

**Uniwersytet Warszawski**

**Wydział Historyczny**

**Iwona Józwiak**

**Działalność oświatowa i jej funkcje  
na Warmii i Mazurach w latach 1945–1960**

**Praca doktorska napisana pod kierunkiem**

**Prof. UW dr hab. Barbary Wagner**

**Warszawa 2011**

## SPIS TREŚCI

WSTĘP .....	4
WPROWADZENIE .....	12
ROZDZIAŁ I FUNKCJA INTEGRACYJNA	
<b>Próby repolonizacji</b>	
Sytuacja ogólna na Warmii i Mazurach po zakończeniu działań wojennych.....	18
Szkolnictwo podstawowe.....	28
Szkolnictwo średnie .....	38
Uniwersytety Ludowe.....	41
Kursy repolonizacyjne.....	54
Epilog .....	61
<b>Strategia wobec Ukraińców</b>	
Lata 1947–1955. Pierwsze punkty nauczania języka ukraińskiego .....	64
Zmiany po 1956 roku.....	71
ROZDZIAŁ II FUNKCJA OPIEKUŃCZO-WYCHOWAWCZA	
<b>Opieka nad sierotami .....</b>	<b>82</b>
<b>Opieka nad dziećmi umysłowo upośledzonymi, społecznie niedostosowanymi i przewlekle chorymi .....</b>	<b>96</b>
<b>Bursy i internaty .....</b>	<b>102</b>
<b>Przedszkola i dziecińce .....</b>	<b>108</b>
<b>Akcja letnia.....</b>	<b>116</b>
<b>Świetlice, domy kultury, ogródki jordanowskie i place zabaw .....</b>	<b>122</b>
<b>Działalność Kościoła katolickiego .....</b>	<b>128</b>

### ROZDZIAŁ III FUNKCJA KOMPENSACYJNA

Szkolnictwo powszechne i kursy.....	136
Szkolnictwo średnie .....	156
Dokształcanie służb mundurowych.....	164
Szkoły zawodowe i technika dla pracujących .....	170
Uniwersytety powszechne .....	175
Działalność kulturalno-oświatowa .....	180

### ROZDZIAŁ IV FUNKCJA INDOKTRYNACYJNA

Nauczyciel.....	191
Programy nauczania i podręczniki .....	206
Religia w szkole.....	215
Zajęcia nadobowiązkowe i obchody świąt państwowych.....	222
Wakacje i ferie .....	230
Patron szkoły.....	232
Organizacje młodzieżowe.....	236
Organizacje konspiracyjne .....	255
ZAKOŃCZENIE.....	264
WYKAZ SKRÓTÓW .....	267
BIBLIOGRAFIA.....	269
Aneks nr 1.....	288
Aneks nr 2.....	315
Aneks nr 3.....	322

## Wstęp

Tematyka regionalna przeżywa renesans już od roku 1989, kiedy władze samorządowe zainteresowały się historią swoich terenów, dzięki czemu powstawać zaczęły pierwsze monografie, zwłaszcza dotyczące historii poszczególnych miejscowości. Znaczenia ich dla tworzenia szerszych syntez nie można bagatelizować. V Kongres Towarzystw Kultury w 1994 r. przyjął „Kartę regionalizmu polskiego”, a w kolejnym roku Ministerstwo Edukacji Narodowej ogłosiło założenia programowe „Dziedzictwo kulturowe w regionie”. Mimo tego ożywienia, wciąż pozostaje w dziejach regionu Warmii i Mazur wiele tematów zapomnianych, mniej popularnych, do których historycy sięgają coraz rzadziej, bądź nawet wcale. Obok celów naukowych, jednym z powodów, dla którego musimy wracać do przeszłości tych ziem są młodzi mieszkańcy Warmii i Mazur. Dziś w dorosłość wkracza już trzecie pokolenie wywodzące się z rodzin, które osiedliły się na tych terenach w pierwszych latach po II wojnie światowej. To młodzi poszukują tożsamości i wracają do pytań o przeszłość. Tymczasem już problemem staje się nazwanie obecnych mieszkańców Warmii i Mazur w znaczeniu regionalnym (w narodowym sprawa jest prostsza). Wielu młodych ludzi tu urodzonych i zakorzenionych, bez względu na to skąd przybyli ich przodkowie, chciałoby móc nazywać się Warmiakami i Mazurami, chciałoby także poznać historię swojej małej ojczyzny.

Należy sprecyzować pojęcie regionu. Historycy najczęściej określają region, jako terytorium powiązane wydarzeniami z przeszłości, legitymujące się, jako określona całość odrębnymi dziejami. Region łączy w sobie odrębność geograficzną, gospodarczą i kulturalną<sup>1</sup>. Spośród tych możliwości autorka zdecydowała się przyjąć kryterium administracyjne, gdyż ono właśnie najbardziej determinowało politykę oświatową. Terenem badań będzie zatem województwo olsztyńskie, które w latach 1945–1960 obejmowało największy obszar Warmii i Mazur w rozumieniu historycznym, geograficznym i etnograficznym. Autorka będzie również zamiennie używać określeń Warmia i Mazury oraz województwo olsztyńskie.

Zasadnym wydaje się krótkie przybliżenie powojennej historii regionu. Konferencja poczdamska z 1945 r. ostatecznie zadecydowała o podziale Prus Wschodnich. Trzecia część ich

---

<sup>1</sup> Por. P. Petrykowski, *Edukacja regionalna. Problemy podstawowe i otwarte*, Toruń 2003, s. 23; H. Wójcik-Lagan, *Regionalizm w nauczaniu historii dawniej i dziś*, w: *Region w edukacji historycznej. Nauka– Doradztwo– Praktyka*, pod. red. S. Roszaka, M. Strzeleckiej, A. Wieczorek, Toruń 2005, s. 17–24.



ziem ze stolicą regionu - Królewcem przypadła ZSRR. Okręg Kłajpedy, co prawda wrócił do Litwy, ale ta stał się republiką radziecką. Pozostałe ziemie Prus Wschodnich - Warmia i Mazury weszły w skład państwa polskiego. Kiedy Polska przejmowała tereny byłych Prus Wschodnich, znajdowało się na nich tylko 170 tys. ludzi, co stanowiło 16% stanu z 1939 r. Tereny były wyludnione i zniszczone. Do zniszczeń przyczyniła się Armia Czerwona, która spaliła m.in. stare, zabytkowe dzielnice w Olsztynie, Dobrym Mieście i Pieniężnie. Wycofujące się wojska zabrały wszystko, co cenniejsze. Zniszczenia zabudowy miast sięgały 90%. Z 702 zakładów przemysłowych, które zarejestrowano w spisie z 1945 r. aż 577 uznano za zniszczone częściowo lub całkowicie<sup>2</sup>. Był to rezultat grabieży i dewastacji mienia przez wojsko radzieckie. Mienie ruchome i nieruchome traktowano jako zdobyczne i wywożono. Zakłady były pozbawione maszyn, urządzeń energetycznych i technicznych. Zniszczeń i grabieży dokonywali też polscy szabrownicy i przedstawiciele różnych instytucji z Polski centralnej, którzy penetrowali mieszkania, warsztaty rzemieślnicze, czy zagrody wiejskie. Tereny były zupełnie odcięte od reszty Polski. Nie działały żadne połączenia telegraficzne i telefoniczne, a spalone budynki pocztowe i słupy telegraficzne trzeba było dopiero odbudowywać. Zrujnowane było także rolnictwo. Wyludniły się wsie, majątki rozgrabiono, bydło poszło na ubój, olbrzymie obszary ziemi uprawnej leżały odłogiem. Ziemie Odzyskane traktowane były jako łatwa możliwość pozyskania materiałów budowlanych. Tak w ramach akcji „Cały naród buduje swoją stolicę” starówka w Elblągu została wyburzona, a jej cegły pomogły odbudować Warszawę. Cegły na odbudowę stolicy pochodziły i z innych miast regionu, np. z Iławy, która sama jeszcze w 1955 r. była odgruzowana tylko w 50%.

14 marca 1945 r. Rada Ministrów podjęła uchwałę o podziale Ziem Odzyskanych na okręgi. Prusy Wschodnie zostały Okręgiem IV (Okręgiem Mazurskim) z pełnomocnikiem rządu w osobie wojewody białostockiego Jerzego Sztachelskiego. Podlegały mu wszystkie instytucje i urzędy na terenie Okręgu, z wyjątkiem wojska i sądownictwa. Kiedy J. Sztachelski został członkiem Rządu Tymczasowego, od 30 marca do grudnia 1945 r. funkcję Pełnomocnika Rządu RP na Okręg Mazurski pełnił płk Jakub Prawin, po nim natomiast Zygmunt Robel.

---

<sup>2</sup> Por. J. D. Łaniec, *Gospodarka województwa olsztyńskiego w latach 1945–1950*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie”, nr 8, „Prace Historyczne”, z. I, Olsztyn 1997; eadem, *Województwo Olsztyńskie w latach 1945–1948*, Olsztyn 1978.

Powazne zmiany w terytorium Okręgu Mazurskiego zaszły latem 1945 r. W lipcu włączono do powiatu braniewskiego przypadającą Polsce część powiatu świętomiejskiego, a miesiąc później Rada Ministrów włączyła powiaty elbląski, kwidzyński, malborski i sztumski do województwa gdańskiego, zaś powiaty ełcki, gołdapski i olecki do województwa białostockiego. Okręg Mazurski po tych zmianach posiadał 21368 km<sup>2</sup>. Kilka miesięcy później strona radziecka samowolnie dokonała przesunięć granicy o kilka lub kilkanaście kilometrów na swoją korzyść. Żadne protesty nie pomogły. Tak, więc Okręg Mazurski składał się z siedemnastu powiatów. W czerwcu 1946 r. ziemie te podzielono na 142 gminy wiejskie i 30 gmin miejskich.

29 maja 1946 r. Rada Ministrów wydała rozporządzenie, które w miejsce Okręgu Mazurskiego powoływało województwo olsztyńskie. Urząd Pełnomocnika przemianowano na Urząd Wojewódzki Olsztyński, a sam pełnomocnik był odtąd wojewodą olsztyńskim. Ustalono również dzisiejsze nazwy miejscowości i powiatów, bowiem w latach 1945–1946 niektóre miejscowości zmieniały swoje nazwy kilkakrotnie. Tak np. Giżycko nazywano Lecem lub Łuczanami, Kętrzyn – Rastemborkiem, Pasłęk – Pasłęgiem lub Pruskim Holądem. Dopiero dzięki aktom prawnym z maja 1946 r. nazwy tych miast przyjęły ostateczne brzmienie.

Problemem oświaty polskiej na Warmii i Mazurach po 1945 r. historycy już się zajmowali. Powstały opracowania dotyczące doskonalenia zawodowego nauczycieli – A. D. Kicowskiej, *Średnie szkolnictwo rolnicze na Warmii i Mazurach w latach 1945–1975* (Olsztyn 1986), czy U. Pulińskiej, *Doskonalenie zawodowe nauczycieli szkół ogólnokształcących na Warmii i Mazurach w latach 1945–1989* (Olsztyn 2005). Problem szkolnictwa powojennego znalazł też swoje odzwierciedlenie w pozycji J. Sempioła, *Licea pedagogiczne w województwie olsztyńskim w latach 1945–1970* (Olsztyn 1983) i wielu artykułach<sup>3</sup>. Najważniejszą pozycję stanowi jednak praca T. Filipkowskiego *Oświata na Warmii i Mazurach w latach 1945–1960*, wydana w Warszawie, 1978 r. W swojej monografii autor przedstawił chronologicznie rozwój szkolnictwa na tym terenie w powojennym piętnastoleciu. Jest to najbliższe problemowo i czasowo opracowanie w stosunku do naszych badań. Tadeusz Filipkowski porusza problem tworzenia nowych placówek oświatowych,

---

<sup>3</sup> M.in. W. Bieńkowski, *Kraków a Warmia i Mazury w latach 1945–1963*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2000, nr 3; K. Borzęcki, *Determinanty realizacji obowiązku szkolnego na Warmii i Mazurach w latach 1945–1950*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1977, nr 2; K. Borzęcki, *Sytuacja kadrowa w olsztyńskim szkolnictwie podstawowym w latach 1945–1950*, „Zeszyt Pedagogiczny: Z badań oświatowych na Warmii i Mazurach”, Tom 4, Olsztyn 1979; W. Chmielewski, *Nielegalne organizacje młodzieżowe w liceach pedagogicznych w latach 1945–1956*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 2005, nr 1–2.

pozyskania odpowiedniej liczby nauczycieli, objęcia nauczaniem dzieci od 7 do 14 lat, umożliwienia kształcenia się zarówno młodzieży, jak i dorosłym (w latach 1945–1948). W kolejnym okresie, 1948–1956, Filipkowski ukazuje nadawanie szkołom socjalistycznego charakteru, reformę ich struktury organizacyjnej i programów nauczania. Ostatnie lata obejmują przemiany polityczne 1956 roku i ich pozytywny wpływ na rozwój pracy oświatowo-wychowawczej. Sam prof. Filipkowski postuluje potrzebę głębszego zbadania podjętej problematyki. Ze względu na okres wydania pracy zasadnym wydaje się także próba ponownego odczytania źródeł i dotarcia do dokumentów, które trzydzieści lat temu były dla historyka niedostępne.

Celem Autorki było, zatem odnalezienie danych statystycznych, które uzupełniłyby dotychczasową skąpą wiedzę. W wielu wypadkach kwerenda zakończyła się sukcesem. Jednak nie zawsze, niekiedy trzeba było zadowolić się tylko częściowym materiałem i zrezygnować z szerszych zestawień. Zamierzeniem Autorki było przytoczenie danych statystycznych w okresie najbardziej istotnym dla opisywanego problemu. Czasami umieszczała, więc dane pozwalające na porównanie analizowanych kwestii w kilku latach, a kiedy to było możliwe (i oczywiście uzasadnione) pokazywała rozwój problemu w całym analizowanym okresie. Korzystanie z różnych źródeł, nawet niekompletnych, było bardzo ważne, gdyż informacje tam zawarte pomagają pisać tak, aby uniknąć łatwych schematów i uproszczeń, które bardzo często towarzyszą tematyce Warmii i Mazur.

Górna cezura czasowa niniejszej rozprawy została przyjęta za T. Filipkowskim, biorąc pod uwagę przyłączenie Warmii i Mazur do Polski po II wojnie światowej, zaś dolną wyznaczyła Ustawa z 15 lipca 1961 r. o rozwoju oświaty i wychowania (Dz. U. PRL 1961, Nr 32, poz. 60).

Konieczne stało się dokładniejsze określenie przedmiotu podjętych badań. Jest nim ogół działań oświatowych prowadzonych na Warmii i Mazurach, zwłaszcza w celu integracji społeczeństwa, przysporzenia kwalifikowanych kadr, walki z analfabetyzmem, opieki oraz wychowania dzieci i młodzieży, a także ideologicznego podporządkowania nauczycieli i uczniów olsztyńskich szkół. Układ pracy zakłada ujęcie problemowe. Autorka rozpatruje problematykę oświaty poprzez jej funkcje: integracyjną, kompensacyjną, opiekuńczo-wychowawczą oraz ideologiczną. Powyższa specyfikacja stosowana jest w naukach pedagogicznych od dawna. Zastosowanie jej w rozprawie historycznej sprzyja uporządkowaniu narracji, ale niesie

niebezpieczeństwo powtórzeń. Kilka razy należało powrócić do omawianych wcześniej kwestii, niezbędnych do zasygnalizowania przy wyjaśnianiu kolejnej funkcji oświaty. Powracał np. problem stosunków politycznych w państwie, kondycji zawodu nauczycielskiego, najważniejszych aktów prawnych dotyczących szkolnictwa. Prezentację funkcji poprzedza krótkie wprowadzenie. Autorka szkicuje w nim ogólną sytuację szkolnictwa oraz charakteryzuje działania oświatowe na Warmii i Mazurach. Informacje umieszczone na początku pracy mają stanowić tło dla narracji zawartej we wszystkich rozdziałach.

Funkcja integracyjna, najogólniej rzecz biorąc, miała przyspieszyć adaptację zamieszkującego tu, bardzo zróżnicowanego społeczeństwa. Po wojnie Warmię i Mazury zamieszkiwali: ludność rodzima, nazywana często w PRL-u ludnością autochtoniczną: Warmiacy i Mazurzy; osadnicy, którzy z własnej woli postanowili przybyć na te tereny (głównie z Polski centralnej); przesiedleńcy z Kresów Wschodnich (nazywani inaczej ekspatriantami, a dawniej repatriantami) – Polacy, którzy w wyniku zmiany granic wschodnich państwa polskiego musieli opuścić rodzinne strony; wysiedleni przymusowo osadnicy ukraińscy i Łemkowie (miejscowa ludność prawosławna) z akcji „Wisła”, którzy przybyli z województwa lubelskiego, rzeszowskiego i krakowskiego. Największą grupę przybyłą na te tereny stanowili osadnicy pochodzący z Kurpiowszczyzny i Mazowsza, licznie reprezentowani byli również przesiedleńcy z Wileńszczyzny, Polesia i północnego Wołynia. Ludność kresowa zamieszkiwała głównie miasta (39,2%), przybysze z Warszawy i północnego Mazowsza stanowili w nich 26,9%, natomiast z Białostocczyzny 10%. Wieś zasiedlili natomiast osadnicy z Kurpiowszczyzny i Mazowsza (30,7%), ludność kresowa (21,5%), zaś ludność rodzima stanowiła (18,8%)<sup>4</sup>. Ukraińcy z kolei zamieszkiwali głównie północne powiaty województwa – braniewski, węgorzewski, iławicki, pasłęcki, które były najbardziej zniszczone pod względem ekonomicznym, a ponadto charakteryzowała je wielkoobszarowa struktura rolna<sup>5</sup>. Każda z grup związana była z odrębną kulturą, w wyniku czego doszło na tych ziemiach do tzw. zderzenia kultur. Taka zbiorowość potrzebowała ukierunkowanych działań, które umożliwiłyby opanowanie powojennego chaosu. Sytuacja była złożona, a działania integracyjne zwłaszcza wobec ludności rodzimej oraz

---

<sup>4</sup> B. Beba, J. Pijanowska, *Demograficzne uwarunkowania rozwoju kultury na Warmii i Mazurach*, w: *Tożsamość kulturowa społeczeństwa Warmii i Mazur*, pod red. B. Domagały i A. Saksona, Olsztyn 1998, s. 24.

<sup>5</sup> S. Żyromski, *Procesy migracyjne w województwie olsztyńskim w latach 1945–1947. Kształtowanie się stosunków politycznych*, Olsztyn 1968, s. 96–98.

Ukraińców – grup bez wątpienia najtrudniejszych w całym procesie, miały zaowocować ich asymilacją.

Historycy nawiązujący do problemu ludności rodzimej po II wojnie światowej zwykle koncentrują uwagę na aspektach politycznych<sup>6</sup>. Autorka chciała poruszyć zagadnienie udziału dzieci autochtonów w szkolnictwie podstawowym i średnim, Uniwersytetach Ludowych czy kursach repolonizacyjnych. Najważniejszymi zadaniami w stosunku do tej ludności było bowiem doprowadzenie do opanowania języka polskiego, szerzenie wiedzy o Polsce i jej historii, ukazywanie polskiego charakteru zachowanej w regionie kultury i tradycji oraz wytłumaczenie związków między Polską a Warmią i Mazurami.

Drugi z kluczowych wątków dotyczy Ukraińców. Problemowi tej mniejszości narodowej na terenie województwa olsztyńskiego poświęcano już wiele uwagi. Powstały prace dotyczące sytuacji, w jakiej znaleźli się w wyniku akcji „Wisła” i w okresie kolejnych przemian politycznych w kraju<sup>7</sup>. Zdecydowanie mniej uwagi poświęcono działalności kulturalno-oświatowej<sup>8</sup>. Tymczasem autorka zajęła się problemem oświaty Ukraińców i prężnie rozwijającego się szkolnictwa ukraińskiego, właśnie na Warmii i Mazurach. Chciała prześledzić próby zintegrowania poprzez pewną strategię oświatową wobec tej mniejszości i zastanowić się nad zasadnością odrębnego szkolnictwa ukraińskiego. Opisane zostały pierwsze punkty nauczania języka ukraińskiego w latach 1947–1955 oraz zmiany w polityce oświatowej po 1956 roku.

Celem rozdziału pierwszego jest, zatem ukazanie prób repolonizacji (przywracania polskości) ludności rodzimej oraz polityki państwa wobec ludności ukraińskiej, jak również próba oceny efektywności tych działań dla integracji społeczeństwa Warmii i Mazur.

W rozprawie poświęconej działalności oświatowej nie może zabraknąć problemu opieki i wychowania młodzieży w pierwszych latach powojennych. Powstałe w tym zakresie nieliczne prace, głównie magisterskie, dotyczące funkcjonowania przedszkoli, czy domów dziecka odnoszą się tylko do poszczególnych miast, rzadziej powiatów. Zwykle też kładą nacisk na aspekty

---

<sup>6</sup>J. Jasiński, *Tragedia wysiedleń i perspektywy pojednania polsko-niemieckiego*, „Borussia” 1997, nr 14; G. Strauchold, *Kim byli Mazurzy w 1945 r.?*, „Borussia” 1991, nr 1; A. Sakson, *Stosunki narodowościowe na Warmii i Mazurach 1945–1997*, Poznań 1998; *Wysiedlać czy repolonizować? Dylematy polskiej polityki wobec Warmiaków i Mazurów po 1945 roku*. Praca zbiorowa pod redakcją T. Filipkowskiego i W. Gieszyńskiego, Olsztyn 2001.

<sup>7</sup>M. Winnicki, *Osadnictwo ludności ukraińskiej w województwie olsztyńskim*, Olsztyn 1965; M. Czech, *Problemy asymilacji ludności ukraińskiej na ziemiach północnych i zachodnich*, „Borussia” 1992, nr 3–4.

<sup>8</sup>I. Hrywny, *Życie społeczno-kulturalne Ukraińców na Warmii i Mazurach*, w: *Tożsamość kulturowa społeczeństwa Warmii i Mazur*. Praca zbiorowa pod red. B. Domagały i A. Saksona, Olsztyn 1998.

działalności typowo pedagogicznej tych ośrodków. Istniejące prace ogólnopolskie, jak np. A. Kelm<sup>9</sup>, opisują problem, ale z oczywistych względów nie mogą szczegółowo i rzetelnie przedstawić obrazu sytuacji w interesującym nas regionie. Zatem autorka, wyodrębniając funkcję opiekuńczo-wychowawczą, poddała badaniom zagadnienie opieki nad sierotami (domy dziecka, rodziny zastępcze) i dziećmi upośledzonymi, społecznie niedostosowanymi oraz przewlekłe chorymi. Zajęła się także bursami i internatami, przedszkolami i dziecięcami, akcją letnią, a także działalnością Kościoła katolickiego w tym względzie.

Kolejny poruszany problem to zagadnienie oświaty prowadzonej wśród dorosłych, określony jako funkcja kompensacyjna. Przysporzenie inteligencji i wykwalifikowanych kadr stało się sprawą nagłą, gdyż w regionie odczuwano ich brak w każdej dziedzinie. Wobec powyższego autorka postanowiła zbadać głębiej szkolnictwo powszechne i kursy dla dorosłych, szkolnictwo średnie dla dorosłych (w tym również działalność oświatową wśród służb mundurowych i szkolenie zawodowe więźniów), szkoły zawodowe i technika dla pracujących oraz Uniwersytety Powszechne i Robotnicze. Oprócz powyższych zagadnień autorka poświęciła miejsce również działalności kulturalno-oświatowej nakreślając działalność takich placówek, jak świetlice, biblioteki czy muzea. Zagadnieniom tym w skali kraju uwagę poświęcali m.in. S. Mauersberg<sup>10</sup>, T. Aleksander<sup>11</sup>, jednak w odniesieniu do województwa olsztyńskiego tematyka nie cieszyła się zainteresowaniem, wynikiem tego jest brak opracowań.

Ostatnim problemem poruszonym w rozprawie jest funkcja ideologiczna, jaką państwo polskie narzuciło oświacie po II wojnie światowej. Miała ona polegać na całkowitym ukształtowaniu poglądów na świat i życie młodych ludzi, czyli uczniów wszystkich typów szkół. Priorytetem stało się wychowanie „nowego człowieka”. Autorka postanowiła odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób chciano osiągnąć zamierzony cel i czy udało się go zrealizować na terenie Warmii i Mazur. Starła się również rozstrzygnąć, czy miały miejsce sytuacje wyjątkowe i charakterystyczne tylko dla regionu. Chcąc udzielić odpowiedzi brała pod uwagę wiele czynników, opisujących ówczesną szkołę: nauczycieli, programy nauczania i podręczniki, problem religii, wydarzenia związane z obchodami rocznic, zajęcia pozalekcyjne, patrona szkoły, okres wakacyjny, ale także organizacje młodzieżowe działające w szkołach. Pod uwagę wzięte

---

<sup>9</sup> *Formy opieki nad dzieckiem w Polsce Ludowej*, Warszawa 1983.

<sup>10</sup> *Z dziejów oświaty dorosłych*, Warszawa 1981.

<sup>11</sup> *Rozwój uniwersytetów powszechnych w Polsce*, „Oświata Dorosłych” 1987, nr 9.

zostały również konspiracyjne związki młodzieży, gdyż młody wiek osób podejmujących walkę z ustrojem stanowił szczególne wyzwanie dla bezkompromisowych partyjnych ideologów.

W ostatnim rozdziale, jeszcze bardziej niż w poprzednich, rozstrzygnięcia wymagała kwestia, w jakiej mierze wprowadzać do narracji wątki ogólne dotyczące chociażby sytuacji politycznej i przebiegu wydarzeń. Informacje te zwykle zostały ograniczone do niezbędnego minimum zakładając, że czytelnik rozprawy dysponuje wiedzą ogólną. Inny problem dotyczył uhonorowania ludzi zasłużonych dla regionu. Z obowiązku zostały wymienione i podkreślone jedynie najważniejsze nazwiska.

Rozprawa została oparta na materiałach pierwotnych: archiwaliach, publikacjach statystycznych i aktach normatywnych. Przeprowadzone zostały również wywiady: z Witoldem Okulewiczem, harcmistrzem i współzałożycielem Komendy Warmińsko-Mazurskiej, nauczycielem w liceum pedagogicznym, potem Wyższej Szkole Pedagogicznej; Olgą Szczerbą, żoną nieżyjącego już metodyka języka ukraińskiego na Polskę Teofila Szczerby i jedną z pierwszych nauczycielek tegoż języka w województwie olsztyńskim; Elżbietą Lobert, kierowniczką przedszkoli w Olsztyńskim; Haliną Bocianiak, nauczycielką w powiecie ostródzkim; Heleną Bielewicz, nauczycielką z Olsztyna oraz Haliną Neumann i Krystyną Schulz, mieszkankami powiatu ostródzkiego. Wiele cennych informacji w formie przekazu ustnego autorka uzyskała od Tadeusza Filipkowskiego, wspomnianego powyżej historyka zajmującego się dziejami Warmii i Mazur, a szczególnie historią oświaty w regionie. Udało się dotrzeć do absolwentów klas ukraińskich bartoszyckiego liceum. Dzięki zorganizowanemu w 2003 r. zjazdowi w Krukłanach i życzliwości jego uczestników, autorka przeprowadziła ankietę zawierającą pytania o minioną rzeczywistość szkolną. Co ciekawe większość spośród kilkudziesięciu respondentów doskonale pamiętała odległe wydarzenia.

Wykorzystane materiały archiwalne znajdują się w różnych zbiorach. Kwerendą objęte zostały zasoby znajdujące się w Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Instytucie Pamięci Narodowej w Warszawie, Archiwum Państwowym w Olsztynie, zbiorach specjalnych Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie oraz Archiwum Komendy Chorągwi Warmińsko-Mazurskiej ZHP w Olsztynie i Archiwum Archidiecezji Warmińskiej w Olsztynie.

## Wprowadzenie

Działacze oświatowi w Polsce Ludowej otwarcie krytykowali ustawę o szkolnictwie z roku 1932, jednak akt ten był obowiązującą podstawą prawną dla organizowanych szkół tuż po wojnie. Powodem takiego stanu rzeczy była konieczność natychmiastowego uruchomienia szkół. Nauczycielami byli głównie przedwojenni pedagodzy, którzy nie czekali na nowe prawo oświatowe. Jednym z pierwszych aktów, dotyczących funkcjonowania placówek były „Wytyczne organizacji publicznych szkół powszechnych w roku szkolnym 1944/1945”. Zalecano w nich jednakowy program. Wszystkie klasy miały obejmować pojedyncze roczniki, których nauczanie powinno odbywać się oddzielnie. Miało to pomóc we wprowadzeniu pełnego i jednolitego wykształcenia dla dzieci na wsi i w miastach w zakresie programu szkoły III stopnia, tym samym usuwając wady reformy jędrzejewiczowskiej (Dz. Urz. Resortu Oświaty, 1944, nr 4, poz. 22). Wkrótce Dekret Rady Ministrów o organizacji szkolnictwa w okresie przejściowym zniósł podział szkoły powszechnej na trzy szczeble programowe i trzy stopnie organizacyjne. Nowy ustrój zakładał siedmioletnią i siedmioklasową szkołę powszechną, trzyletnie gimnazjum i dwuletnie liceum (Dz. Min. Oświaty, 1945, nr 2, poz. 62).

Założenia polityki oświatowej powojennej Polski dotyczyły również Warmii i Mazur, chociaż w pierwszym okresie szkolnictwo na Ziemiach Odzyskanych miało charakter szczególny ze względu na prace integracyjne wśród zamieszkującej tu ludności. Opieką należało otoczyć nie tylko dzieci i młodzież, ale i dorosłych, którzy szkoły kończyli w czasach hitlerowskich. Jeszcze w czasie wojny problemem oświaty na tych ziemiach zajęła się Delegatura Rządu na Kraj, która powołała Biuro Ziem Nowych<sup>12</sup>. Pracę w nim podjęli ludzie znający tematykę ziem zachodnich i północnych. Oświacie wyznaczono wówczas rolę wiodącą w procesie zespalandia owych ziem z resztą Polski. Sprawami oświaty i kultury szerzej zajmował się zespół powołany przy Tajnej Organizacji Nauczycielskiej, a jego członkiem był m.in. Mazur Karol Małłek. Dużą rolę odgrywał też utworzony w marcu 1943 r. Mazurski Instytut Badawczy, przygotowujący opracowania dotyczące m.in. problemów oświatowych w Prusach Wschodnich<sup>13</sup>.

---

<sup>12</sup> T. Filipkowski, *Oświata na Warmii i Mazurach w latach 1945–1960*, Warszawa 1978, s. 45.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 49.



Ważnym wydarzeniem dla szkolnictwa w okresie powojennym był niewątpliwie zjazd oświatowy, który odbywał się od 18 do 22 czerwca 1945 r. w Łodzi. Przybyli na niego nauczyciele z całej Polski, a także działacze i politycy oświatowi. Spotkali się wówczas reprezentanci przekonań prokomunistycznych oraz zwolennicy przedwojennego porządku. Rezultatem obrad było stanowisko konieczności reformy kształcenia oparte na zasadach: powszechności, bezpłatności, publiczności i jednolitości na wszystkich poziomach systemu oświaty szkolnej i pozaszkolnej oraz decentralizacji sieci szkół średnich. Postulowano obowiązkowe przedszkola dla dzieci od 3 do 6 lat, które miały być zakładane i utrzymywane przez związki publiczne (państwo i samorząd). Ośmioletnia i ośmioklasowa obowiązkowa i jednolita pod względem organizacyjnym i programowym miała być odtąd szkoła zasadnicza na wsi i w mieście. Młodzież kończąca 8-klasową szkołę zasadniczą, która nie uczęszczałaby do szkół zawodowych lub ogólnokształcących, podlegałaby obowiązkowi dalszego kształcenia zawodowego niezależnie od tego, czy pracuje, czy nie. Obowiązek rozciągać miałby się na młodzież do 18 roku życia. Szkoły zawodowe miały sprostać zadaniu przygotowywania młodzieży pod względem teoretycznym i praktycznym do wykonywania zawodu oraz dawać wykształcenie ogólne, umożliwiające dalszą naukę na stopniu wyższym. Obok szkół zawodowych planowano rozbudować system pozaszkolnego kształcenia zawodowego. Uwagę poświęcono też oświacie dorosłych w postaci szkół i kursów, bibliotek powszechnych, uniwersytetów ludowych i robotniczych oraz kolegiów robotniczych w szkołach wyższych, teatrów zawodowych, filharmonii, muzeów, kin oświatowych itp. Środków na stworzenie sieci internatów i szeroką akcję stypendialną szukano w budżecie państwa i związków publicznych<sup>14</sup>.

Idee Zjazdu Łódzkiego przyświecały działaczom oświatowym przez całe lata, ale nie wszystkie jego uchwały można było wprowadzić w życie. Bardzo szybko okazało się, że trzeba będzie zrezygnować z upowszechnienia ośmioklasowej szkoły zasadniczej z powodu braku kadr pedagogicznych. Instrukcja Ministra Oświaty (Dz. Mn MO. 1948, nr 5, poz. 84) wprowadziła, jako podstawę całego systemu szkolnego siedmioklasową szkołę podstawową (dla dzieci i młodzieży w wieku 7–15 lat), a z nią organicznie związane czteroletnie liceum ogólnokształcące. Połączone szkoły otrzymały nazwę: jedenastoletnia szkoła ogólnokształcąca stopnia

---

<sup>14</sup> S. Mauersberg, *Reforma szkolnictwa w Polsce w latach 1944–1948*, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk 1974, s. 28.

podstawowego i licealnego. W zakresie klas V–VII szkoła jedenastoletnia miała spełniać rolę szkoły zbiorczej. Funkcjonująca szkoła podstawowa była warunkiem dalszego kształcenia w szkole średniej wszystkich typów, ale również do podejmowania wszelkiej pracy, co miało wyeliminować analfabetyzm. Szkoła podstawowa miała realizować program obowiązujący w całym kraju, a to z kolei było gwarancją jednolitego wykształcenia ogólnego. Pierwsze zmienione programy nauczania szkoły otrzymały w roku 1949<sup>15</sup>. Do tej pory podstawą nauczania pozostawały programy przedwojenne. Obowiązywały też dawne podręczniki. W roku 1945 przeprowadzono niewielkie tylko zmiany, np. dodając tematykę lat wojny i okupacji oraz zagadnienia życia współczesnego. Dopiero po wyborach do Sejmu Ustawodawczego rozpoczęto przygotowania do wielkiej ofensywy ideologicznej w szkolnictwie, która przybrała na sile w roku 1948. Osiągnięcia pedagogiki ZSRR stanowiły odtąd nierozzerwalny element dydaktyki w szkole polskiej. Od 1953 r. zaczęto usuwać religię z programów szkolnych.

Po wojnie pierwsze placówki oświatowe na Warmii i Mazurach powstały w Dajtkach pod Olsztynem (12 kwietnia 1945 r. przedszkole założone przez Martę Wróblewską) oraz w Tomaszkanie (20 kwietnia 1945 r. szkoła powszechna zorganizowana przez rolnika Pawła Turowskiego). Pierwsza szkoła średnia powstała w maju 1945 r. dzięki nauczycielom przybyłym do Olsztyna z Wileńszczyzny<sup>16</sup>. Od kwietnia działał Wydział Oświaty przy Urzędzie Pełnomocnika Rządu na Okręg Mazurski, którego organizatorami byli zwłaszcza Paweł Sowa i Maria Zientara<sup>17</sup>. W grudniu 1945 r. działało na terenie okręgu mazurskiego 248 szkół podstawowych z 20 322 uczniami, rok szkolny 1960/1961 zakończono liczbą 1489 szkół ze 160 324 uczniami pobierającymi w nich naukę<sup>18</sup>. Przy szkołach zaczęły powstawać również biblioteki, świetlice, zespoły artystyczne i chóry. Nauczyciele pełnili rolę animatorów społecznego ruchu kulturalnego. W odradzającym się państwie nie zapominano o najmłodszych. Z myślą o nich i ich rodzicach powstawały przedszkola, które na Ziemiach Odzyskanych miały być obowiązkowe. We wrześniu 1945 r. funkcjonowało w Okręgu Mazurskim 48 placówek z 1540

---

<sup>15</sup> M. Pęcherski, *Szkoła ogólnokształcąca w Polsce Ludowej*, Wrocław 1970, s. 116.

<sup>16</sup> K. Borzęcki, *Sytuacja kadrowa w olsztyńskim szkolnictwie podstawowym w latach 1945–1950*, „Zeszyt Pedagogiczny: Z badań oświatowych na Warmii i Mazurach”, t. 4, Olsztyn 1979, s. 50.

<sup>17</sup> T. Filipkowski, *Rozwój oświaty po 1945 roku*, w: *Warmia i Mazury w Polsce Ludowej*, pod red. E. Wojnowskiego, Olsztyn 1985, s. 94.

<sup>18</sup> T. Filipkowski, *Oświata...*, s. 106 i 118.

dziećmi<sup>19</sup>. W kolejnych latach rozwijały się zwłaszcza placówki założone przy Państwowych Gospodarstwach Rolnych. Nie sposób zapomnieć też, jak ważną rolę spełniały domy dziecka. Oficjalnie podawano, że 22,2% dzieci w powojennej Polsce było sierotami lub półsierotami<sup>20</sup>. W 1946 r. na terenie województwa istniały już 22 domy dziecka, w których opiekę sprawowano nad 1282 wychowankami<sup>21</sup>. Liczba ta stale wzrastała.

W walce o nowe oblicze oświaty ważną rolę odgrywali nauczyciele, których wciąż brakowało. Wielu z zawodu odeszło w wyniku wymiany kadr. W latach 1947 i 1948 został ponadto zahamowany proces integracji na Warmii i Mazurach. Odsunięto wówczas wielu sprawdzonych działaczy oświatowych, zlikwidowano Biuro Ziem Odzyskanych i podporządkowano sprawy oświatowe Ministerstwu Ziem Odzyskanych. Problemami integracji zajęto się m.in. w czasie obrad Rady Naukowej dla Zagadnień Ziem Odzyskanych (24–28 czerwca 1947 r.). Ludzie związani z Ziemiami Odzyskanymi postulowali wówczas potrzebę nie tylko systematycznej i kompetentnej pracy w szkołach, ale wskazywali na zajęcia pozalekcyjne, pracę wśród ludności napływowej i wzajemne poznawanie swojej kultury i tradycji. Podkreślano, że w programach szkolnych wciąż brakuje solidnych wiadomości o regionie<sup>22</sup>. Rok później rozwiązano Radę Naukową, a jej wniosków nigdy nie opublikowano. Nowe programy nie tylko nie uwzględniły postulatów, ujednoliciły natomiast nauczanie tak, że właściwie pozbawiły szkołę możliwości efektywnej pracy integracyjnej wśród społeczeństwa Warmii i Mazur. Pozamykano uniwersytety w Jurkowym Młynie i Rudziskach, pracujące z młodzieżą mazurską i warmińską. Na wyniki nie trzeba było długo czekać. Wkrótce spadła liczba dzieci i młodzieży pochodzenia miejscowego w szkołach. Władze wołały wierzyć, że przyczyną takiego stanu rzeczy był wyłącznie niski przyrost demograficzny. Pewne zmiany zaproponowano dopiero po roku 1956, ale wtedy było już za późno. Liczne rzesze ludności rodzimej zdążyły już przyzwyczaić się do swojej odmienności i kultywować ją w ukryciu bądź wyjechać do Niemiec.

---

<sup>19</sup> APO, PWRN KOS, sygn. 444/258, k. 85. Sprawozdanie Z. Kaszyńskiej z wizytacji KOS w zakresie wychowania przedszkolnego z XII 1967 r. i II 1968 r.

<sup>20</sup> J. Jakubowski, *Polityka oświatowa Polskiej Partii Robotniczej 1944–1948*, Warszawa 1975, s. 65.

<sup>21</sup> APO, KOS, sygn. 296, k. 84, Sprawozdanie KOS w Olsztynie ze stanu opieki nad dzieckiem z 31 XII 1948 r.

<sup>22</sup> AAWO, Katalog spuścizny Władysława Gębika, sygn. ABH 309 VII/ 4, b.n.k. Referat Stefani Mazurek „Rola szkoły na Ziemach Odzyskanych w procesie zespalania tych ziem z Macierzą”; referat Ewy Małczyńskiej „Rola szkoły w procesie zespalania Ziem Odzyskanych z Macierzą”; projekt wniosków Władysława Gębika „Zadania repolonizacyjne szkolnictwa oświaty na Ziemach Odzyskanych w stosunku do ludności miejscowej”.

W okresie planu sześcioletniego (1950–1955) nastąpiły zmiany dotyczące kształcenia nauczycieli, które miały na celu szybsze przygotowanie kadr. Oprócz liceów pedagogicznych funkcjonować zaczęły państwowe kursy nauczycielskie oraz kursy pedagogiczne: czterotygodniowe dla maturzystów lub pięciomiesięczne nawet dla absolwentów siedmioklasowej szkoły podstawowej. Od 1954 r., obok czteroletnich liceów pedagogicznych, nauczycieli zaczęto kształcić w dwuletnich studiach nauczycielskich i trzyletnich studiach nauczycielskich zaocznych. W Okręgu Mazurskim (późniejsze Olsztyńskie) funkcjonowały w 1945 r. trzy zakłady kształcenia nauczycieli w Olsztynie, Morągu i Giżycku. W roku 1956 było tych placówek już osiem. Plan sześcioletni miał też ogromny wpływ na rozwój szkolnictwa zawodowego, które powinno dostarczyć kwalifikowane kadry do pracy w przemyśle. Podporządkowano je utworzonemu w 1949 r. Centralnemu Urzędowi Szkolenia Zawodowego. Szybko zaczęły funkcjonować także szkoły przysposobienia zawodowego, dające praktyczne przygotowanie do zawodu; zasadnicze szkoły zawodowe, kształcące robotników kwalifikowanych; technika zawodowe, kształcące techników; szkoły majstrów, przeznaczone dla robotników kwalifikowanych. Dzięki tym szkołom pozyskano w przemyśle tysiące młodzieży. Okres ten charakteryzował się przenoszeniem ludności ze wsi do miast, a oświata zawodowa stwarzała szanse awansu społecznego młodzieży wiejskiej i małomiasteczkowej. Ustawa z VII 1958 r. warunkowała zatrudnienie młodzieży poniżej 18 roku życia dokończaniem się w szkole ogólnokształcącej lub zawodowej. Nastąpił wówczas rozwój szkół przyzakładowych.

Rozbudowa szkolnictwa zawodowego odbywała się równolegle z ograniczaniem ilości szkół ogólnokształcących. Potrzeba wykwalifikowanych robotników i średniej kadry technicznej miała swoje odbicie również w szkołach Warmii i Mazur. Potrzebowano specjalistów w przemyśle i rolnictwie. W roku szkolnym 1960/1961 w 32 zasadniczych szkołach zawodowych pobierało naukę 4940 uczniów, w 38 technikach i szkołach zawodowych stopnia licealnego 7454 uczniów i w 3 szkołach artystycznych 428 uczniów. Działały wśród nich np. Gimnazjum Krawieckie w Olsztynie, Gimnazjum Stolarskie w Reszlu, Szkoła Rybacka w Giżycku, Liceum Rolniczo-Hodowlane w Dobrocinie, czy Liceum Agrotechniczne w Kętrzynie. W tym samym czasie funkcjonowały w Olsztyńskim tylko 23 średnie szkoły ogólnokształcące, w których uczyło się 5385 osób<sup>23</sup>. Równolegle z oświatą młodzieży odbywała się edukacja dorosłych. Przy szkołach

---

<sup>23</sup> T. Filipkowski, *Oświata...*, s.131.

uruchamiano kursy, na których można było podnieść kwalifikacje. Szybko pojawiły się szkoły średnie, uniwersytety. Oświatą dorosłych zajmowały się: Związek Nauczycielstwa Polskiego, Towarzystwo Uniwersytetów Robotniczych, Związek Samopomocy Chłopskiej, władze samorządowe, a nauka była częściowo odpłatna<sup>24</sup>.

Na początku lat pięćdziesiątych największą akcją oświatową wśród dorosłych była z całą pewnością walka z analfabetyzmem. Na Warmii i Mazurach wzięło w niej udział 2402 nauczycieli zawodowych i 689 społecznych. Ogółem od 1946 r. do 1957 r. w różnych placówkach oświaty przeszkolono 35 465 analfabetów<sup>25</sup>. W 1958 r. województwo olsztyńskie zamieszkiwało około 80 tys. osób, które nie ukończyły 35 lat i także szkoły podstawowej. Wg stanu na 6 grudnia 1960 r. analfabeci i półanalfabeci stanowili zbiorowość złożoną z 28 152 osób<sup>26</sup>.

Istotnym krokiem w powojennym prawodawstwie oświatowym był dekret o obowiązku szkolnym z 1956 r., który ustalał: „obowiązek szkolny trwa do ukończenia 7 klas szkoły podstawowej, najdłużej jednak do końca roku szkolnego w tym roku szkolnym, w którym dziecko kończy 16 lat”. Oznaczało to obowiązek ukończenia szkoły podstawowej, kontrolowany przez prezydium terenowych rad narodowych. Określono też warunki zatrudniania młodocianych i narzucono obowiązek dokończania się do 18 roku życia. Ministerstwo Oświaty przejęło szkolnictwo zawodowe i likwidacji uległ Centralny Urząd Szkolenia Zawodowego. Przywrócono także naukę religii, jako przedmiotu nadobowiązkowego, a nauczycielom przyznano prawo do stabilizacji zawodowej i jawnej oceny ich pracy.

Pierwsze powojenne piętnastoletnie wieńczy ustawa o rozwoju systemu oświaty i wychowania z 15 lipca 1961 r., która objęła wszystkie typy szkół i placówki wychowawcze z wyjątkiem szkół wyższych. Ustawa zlikwidowała jedenastolatkę, wprowadzając w jej miejsce ośmioletnią obowiązkową szkołę podstawową i czteroletnie liceum. Odtąd obowiązek szkolny miał trwać do 17 roku życia. Przedłużono o jeden rok naukę w szkole podstawowej. Potwierdzono zasady jednolitości, bezpłatności, publiczności i świeckości instytucji edukacyjnych – od tej pory nauka religii odbywała się już w punktach katechetycznych.

---

<sup>24</sup> K. Borzęcki, *Rozwój...*, s.102.

<sup>25</sup> APO, PWRN KOS, sygn. 444/45, k. 23. Dane statystyczne dotyczące analfabetyzmu województwa olsztyńskiego w latach 1946–1959.

<sup>26</sup> T. Filipkowski, *Oświata...*, s.157.

# Rozdział I

## Funkcja integracyjna

Warmię i Mazury po II wojnie światowej zamieszkiwały cztery podstawowe grupy ludności, które wiele różniło. Ludność rodzima, czyli Warmiacy i Mazurzy; osadnicy – głównie z Polski centralnej; przesiedleńcy z Kresów Wschodnich oraz osadnicy ukraińscy i Łemkowie (z akcji „Wisła”). O mozaice narodowościowo - wyznaniowo - kulturowej niech świadczą chociażby cyfry: w 1948 r. zamieszkiwało tu ok. 113 tys. autochtonów, 343 tys. przesiedleńców, 122 tys. ekspatriantów, 5,8 tys. Niemców i 55 tys. Ukraińców<sup>27</sup>. Aby ogarnąć złożone procesy migracji ludności, powołano Państwowy Urząd Repatriacyjny, który działał na tych terenach od kwietnia 1945 r. do maja 1951 r. Integracja społeczeństwa była zadaniem bardzo złożonym, wymagającym zrozumienia, systematyczności, wykwalifikowanych kadr i mądrych rozwiązań. Najważniejszymi grupami, które należało zintegrować z resztą ludności, byli Warmiacy, Mazurzy i Ukraińcy, a podstawowe narzędzie stanowiła oświata.

## Próby repolonizacji

### Sytuacja ogólna na Warmii i Mazurach po zakończeniu działań wojennych

Termin „repolonizacja” może mieć współcześnie negatywne znaczenie. Utożsamiany jest wówczas z polonizacją, czyli narzucaniem siłą języka polskiego i kultury polskiej mniejszościom narodowym. W naszym rozumieniu repolonizacja oznacza próby przywrócenia Polsce ludności rodzimej, zamieszkującej tereny Warmii i Mazur po zakończeniu II wojny światowej.

Tereny Warmii i Mazur były zniszczone i wyludnione. Nowe władze polskie spodziewały się zobaczyć Warmiaków i Mazurów wytęsknionych za Polską, spotykały nawet nazwiska świadczące o ich słowiańskim pochodzeniu<sup>28</sup>, ale po polsku najczęściej mówili ludzie starzy.

---

<sup>27</sup> Por. W. Gieszczyński, *Państwowy Urząd Repatriacyjny w osadnictwie na Warmii i Mazurach (1945–1950)*, Olsztyn 1999, s. 65, 119; E. Wojnowski, *Warmia i Mazury w latach 1945–1989. Społeczeństwo – gospodarka – kultura*. „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1996, nr 2, s. 183; S. Żyromski, *Procesy ludnościowe na Warmii i Mazurach w latach 1945–1949*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1985, nr 3–4, s. 363.

<sup>28</sup> Alfred Czesła, autor prac nt. mniejszości religijnych i etniczno-narodowych (m.in. *Tożsamość ewangelików olsztyńskich*, w: *Ewangelicy duchowni i parafianie. Powojenne lata w Olsztynie i na Mazurach*, Olsztyn 2007) dowodzi, jak wielu mieszkańcom tych terenów po wojnie zmieniano nazwiska na polskobrzmiące. Podaje swój

Ludność ta rzeczywiście była pochodzenia polskiego, jednak na skutek długich procesów germanizacyjno-asymilacyjnych w zdecydowanej większości w 1945 r. mówiła i myślała po niemiecku<sup>29</sup>. Z drugiej jednak strony wielu mieszkających tu autochtonów nie posiadało niemieckiej świadomości narodowej, zachowało się natomiast poczucie pewnej odrębności mazurskiej lub warmińskiej. W takiej sytuacji pojawił się problem: kto jest kim, kto ma wyjechać, a kto zostać. Ostatecznie podjęto decyzję, że zostają ci, którzy nie byli członkami NSDAP, udowodnili swe pochodzenie i złożyli deklaracje wierności Polsce<sup>30</sup>.

Ówczesne założenia miały na celu szybko pozyskać Mazurów i Warmiaków dla ojczyzny. Niemców należało wysiedlić, tak jak niegdyś z ziem polskich wcielonych do Trzeciej Rzeszy wysiedlono około jednego miliona osób<sup>31</sup>. Sprawozdanie z postępów akcji repatriacyjnej Niemców za okres od 1 lipca do 31 lipca 1947 r. informowało, że od początku akcji repatriowano ogółem 31 440 osób, z tego 4 474 mężczyzn, 14 332 kobiet i 12 634 dzieci do lat czternastu. Według statystyk z 15 sierpnia tego roku liczby wzrosły odpowiednio do 38 933; 5 601; 17 740; 15 592. Oczywiście akcje nie odbywały się w spokoju i milczeniu. Znane są sytuacje, kiedy repatriowani zostawali okradani, donosił o tym chociażby starosta powiatowy z Biskupca. Innym znowu razem w punkcie zbiorczym dochodziło do zatrzymania wyjeżdżających za znieważanie funkcjonariuszy, np. Olgę K. wyłączono na krótki czas z transportu za nazywanie milicjanta „polską świnią”<sup>32</sup>.

Nowej władzy zależało, jak zapewniano, żeby ani jedna osoba narodowości polskiej nie musiała przez pomyłkę opuścić kraju w akcji repatriacji Niemców. Pełnomocnik Rządu RP na

---

przykład (Alfred Czesła – Antoni Cieśla), czy swoich kolegów, np. Hans Blumstein – Jan Kwiatkowski, Albert Klein – Aleksander Maliński, Mathias Holzky – Maciej Drzewiecki. M. Książek, *Dzieciństwo bez metryki*, Magazyn „Gazety Olsztyńskiej” z 3 II 2006 r., s. 8.

<sup>29</sup> Por. J. Jasiński, *Tragedia wysiedleń i perspektywy pojednania polsko–niemieckiego*, „Borussia” 1997, nr 14, s. 217; B. Domagała, *Warmiacy i Mazurzy po 1945 roku – spór o tożsamość*, (w): *Życie codzienne na dawnych ziemiach pruskich. Mieszkańcy ziem pruskich*, pod red. S. Achremczyka, Olsztyn 2001, s. 82–93.

<sup>30</sup> Por. R. Domke, *Migracje ludności na ziemiach odzyskanych w latach 1945–1948*, w: *Spojrzenia na pogranicza dawniej i dziś. Budowanie tożsamości na pograniczach*, pod red. B. Burdy, M. Szymczak, „Rocznik Lubuski” tom I, cz. 1, Zielona Góra 2009, s.149; T. Filipkowski, *Oświata...*, s. 59.

<sup>31</sup> *Okręg Mazurski w raportach Jakuba Prawina. Wybór dokumentów 1945 rok*, przygotował do druku T. Baryła, Olsztyn 1996, s.17.

<sup>32</sup> Wysiedlanym często towarzyszyły nie mile przygody. M. Bucholc i R. Warda zostali np. pozbawieni mienia, które zabrali ze sobą, z kolei E. Golden pobił dozorca punktu. Zazwyczaj w takich przypadkach miano wyłączać poszkodowanych z transportu aż do ustalenia winnych i odzyskania dóbr. Zdarzało się jednak również często, że winnego nawet nie szukano, a poszkodowani jechali w dalszą drogę bez dobytku. Z drugiej strony sami członkowie Komisji Weryfikacyjnej udzielali pomocy wyjeżdżającym, choć z pewnością za opłatą. Za takie właśnie działania zatrzymano m.in. Franciszka P., który odbierał od Niemców pieniądze na punkcie przed rewizją. APO UW sygn. 391/273, k. 485–486. Sprawozdanie starosty powiatowego z Biskupca z postępów akcji repatriacyjnej Niemców z 19 września 1947 r.

Okręg Mazurski apelował 6 kwietnia 1946 r. do starostw, powiatów i prezydenta Olsztyna: „Polska w obecnych warunkach, kiedy jej ludność w stosunku do przedwojennej, zmniejszyła się o około 12 milionów nie może pozwolić sobie na utratę dalszej ilości krwi, dlatego ten okólnik [chodzi o okólnik poufny nr 2 Ministerstwa Ziem Odzyskanych] stosuje szeroki wachlarz możliwości i pozwala doszukiwać się polskości wszędzie tam, gdzie zdawałaby się ona wielce problematyczna - a nawet wręcz niemożliwa”<sup>33</sup>. Rozpoczęto akcję weryfikacyjną, wysiedleńczą i w końcu podjęto próby repolonizacji<sup>34</sup>. Trzeba jednak podkreślić, że mimo dobrych chęci i czasem ogromnego zapалу akcja ta nie przyniosła spodziewanych efektów. Złożyły się na to chociażby brak konsekwentnej polityki gospodarczej i brak tolerancji dla odmienności Warmiaków i Mazurów. Wszystko doprowadziło w końcu do opuszczenia tych terenów przez wielu autochtonów. Porzucili swój dom, aby odnaleźć go w Niemczech, choć dla tamtejszej społeczności byli często, o ironio, Polakami. Niestety, nie dały efektu słowa Emilii Sukertowej-Biedrawiny zamieszczone w adresowanej do urzędników i osadników popularnej broszurze *Polskość Mazurów i Warmiaków*, w której pisała: „Dziś, gdy spełniły się ich życzenia, nie wolno, ażeby się stała krzywdą tym, którzy czują, że są Polakami”<sup>35</sup>.

Przedstawiciele samorządu, administracji i rządzącej partii uznali za swój naczelny obowiązek repolonizować te tereny, zatrzeć wszelkie ślady niemieczyny. Uwierzytelnienie racji do sprawowania władzy zamierzano osiągnąć przez sterowaną działalność oświatową. Jeszcze w latach II wojny światowej Tajna Organizacja Nauczycielska powołała specjalne zespoły dla Śląska i Prus Wschodnich, aby opracowały strategię oświatową dla każdego z regionów. Równolegle

---

<sup>33</sup>Por. APO KW PPR, sygn. 1073/14, k. 1. Wytyczne Pełnomocnika Rządu RP w sprawie stosunku do polskiej ludności autochtonicznej z 6 czerwca 1946 r. Z drugiej strony Aleksander Zawadzki w wywiadzie prasowym niepotrzebnie dolewał oliwy do ognia słowami: „Nie ma miejsca dla Niemców na wyzwolonych ziemiach zachodnich Polski (...) Nie pozostanie ani jeden junkier pruski, ani jeden gwałciiciel na ziemiach Prus Wschodnich...”; *Wypędzeni ze wschodu*, pod red. H. J. Bömelburga, Olsztyn 2001, s. 9–12, J. Szydłowska, *Warmia i Mazury w reportażu polskim 1945–1980. Tożsamości bohaterów, miejsc i zdarzeń*, Olsztyn 2001, s. 46–92.

<sup>34</sup> Weryfikacja miała polegać na złożeniu wniosku przez zamieszkującego Warmię i Mazury, w którym ubiegał się on o stwierdzenie polskiej przynależności narodowej. Po rozpatrzeniu wniosku i pozytywnej opinii komisji osoba dostawała dowód osobisty, jako potwierdzenie polskości. Obok tego należało podpisać się pod „Deklaracją wierności”: „Pomny swej polskiej przynależności narodowej przyrzekam uroczyście dochować wierności Narodowi i Państwu Polskiemu oraz sumiennie wypełniać obowiązki wobec Narodu i Państwa Polskiego”. Dzięki podpisowi można było pozostać w swoim domu, co jednak nie było jednoznaczne z poczuciem więzi z Polską. A. Sakson, *Stosunki narodowościowe na Warmii i Mazurach 1945–1997*, Poznań 1998, s. 85.

<sup>35</sup> Emilia Sukertowa-Biedrawina była kierownikiem Instytutu Mazurskiego, w latach 1957–1965, jako kierownik Stacji Naukowej redagowała kwartalnik poświęcony przeszłości ziem Polski północno-wschodniej „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”. Pisała o tradycjach kultury polskiej na tych ziemiach, szkolnictwie, kreśliła sylwetki działaczy związanych z regionem. Wiele problemów dostrzegła i poruszyła po raz pierwszy, F. Fornalczyk, *Świadomość dziedzictwa*, Olsztyn 1978, s. 24.



analogiczne prace prowadziło Biuro Ziem Zachodnich<sup>36</sup>. Swoje zapatrywanie na sprawę repolonizacji miał także Związek Mazurów, organizacja działająca w okresie międzywojennym na Działdowszczyźnie, w 1943 r. została reaktywowana przez ukrywających się w Generalnym Gubernatorstwie Karola i Edwarda Małków, Jerzego Burskiego, Fryderyka Leyka, Gustawa Leydinga, Hieronima Skurpskiego, Jana Szczecha i Bohdana Wilamowskiego<sup>37</sup>. Proponowali oni objąć opieką całą młodzież szkolną i pozaszkolną, rozwijać sieć szkół, przedszkoli. Zwłaszcza dużą rolę przypisywali powstawaniu uniwersytetów ludowych.

Repolonizacja była złożonym problemem, który nie mógł być rozwiązany wyłącznie przez szkołę. Zależała chociażby od czynnika administracyjnego, wiązała się także z polityką socjalną państwa. Jak można próbować przekonać do Polski autochtona, któremu odmówiono przyznania renty, którą otrzymywał za czasów niemieckich, lub nawet wówczas, kiedy miał oszczędności w niemieckim banku?

---

<sup>36</sup> T. Filipkowski, *Działalność repolonizacyjna szkoły na Warmii i Mazurach*, „Dzieje Najnowsze” 1974, z.2, s.17–18.

<sup>37</sup> Ibidem, s. 19.

**Tab. 1. Ludność Okręgu Mazurskiego wg narodowości i z uwzględnieniem weryfikacji (1 kwietnia 1947 r.)**

Powiat	Ludność polska przesiedlona i repatrianci	Autochtoni zweryfikowani	Autochtoni nie- zweryfikowani	Niemcy	Inni obco- krajowcy
Bartoszyce	8 181	308	293	3 615	-
Braniewo	14 283	243	180	3 789	-
Giżycko	19 075	5 504	2 131	102	19
Iława	4 340	347	108	1 900	-
Kętrzyn	17 823	1 418	1 300	3 500	11
Lidzbark Warm.	22 555	786	422	7 810	32
Morąg	23 604	1 908	700	3 781	12
Mrągowo	8 345	8 316	16 180	2 686	5
Nidzica	14 195	2 464	686	80	-
Olsztyn-miasto	41 344	2 930	12	28	69
Olsztyn –powiat	7 211	26 517	2 171	220	7
Ostróda	29 118	7 425	1 810	9 20	14
Pisz	8 316	1 928	2 587	500	-
Pasłęk	10 420	214	506	6 027	-
Reszel	12 983	6 424	1 230	5 672	43
Susz	19 105	1 386	75	842	-
Szczytno	19 939	7 104	6 050	300	2
Węgorzewo	6 452	779	418	150	-
Razem	287 289	76 001	36 859	41 922	214

Źródło: APO, UW, sygn. 391/272, b.n.k. Wykaz ludności zamieszkującej poszczególne powiaty Warmii i Mazur na 1 IV 1947 r.

Dane powyższe wyraźnie ukazują ogromne zróżnicowanie ludności. Dodajmy, iż liczbę Warmiaków szacowano na ok. 40 tys., a Mazurów na ok. 72 tys. Większość autochtonów, zwłaszcza Mazurów, zasiedlała wieś (83%)<sup>38</sup>. Głównym skupiskiem ludności miejscowego pochodzenia było pogranicze mazurskie – powiaty Mrągowo, Pisz, Szczytno, Nidzica, Ostróda oraz Warmia – powiaty Olsztyn i Reszel. Według danych z 1 kwietnia 1949 r. ludność miejscowego pochodzenia liczyła 108 021 osób, w tym zweryfikowanych 106 717, niezwyfikowanych 1 304 osoby<sup>39</sup>. Różnice liczbowe spowodowane były ciągłymi ruchami migracyjnymi. Poza domem znajdowali się również mężczyźni, którzy nie powrócili po wojnie do rodzin.

Sama akcja weryfikacyjna stanęła w końcu roku 1948 w martwym punkcie z winy „narosłych w pierwszych latach antagonizmów”<sup>40</sup>. Naczelnik Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego W. Jeżewski pisał, że liczba niezwyfikowanych ma zniknąć w krótkim

<sup>38</sup> A. Sakson, *Stosunki narodowościowe...*, s. 83.

<sup>39</sup> APO, UW, sygn. 391/272, b.n.k. Rejestracja i ewidencja ludności niemieckiej 1946–1949.

<sup>40</sup> Ibidem.

czasie. W tym też roku zaczęto stosowanie metod represyjnych dla przyspieszenia weryfikacji. 21 października wojewoda olsztyński wydał okólnik, ograniczający prawa ludności niezwerifikowanej, czyli występującej jako „Niemcy”<sup>41</sup>. Nienajlepsze efekty akcji, jak również repolonizacji wiązano głównie z niedostateczną liczbą szkół, brakiem domów ludowych, świetlic, zespołów amatorskich. To właśnie, zdaniem władz polskich, miało powodować, że oświata i kultura „leży odłogiem i trzeba ją dopiero ruszyć”<sup>42</sup>.

Władzom wydawało się, że po repatriacji Niemców poza granice kraju miejscowa ludność chętniej będzie składała wnioski o uznanie ich za obywateli państwa polskiego. Urząd Pełnomocnika otrzymywał nawet raporty, które miały potwierdzać całą tezę. Z drugiej strony niewiele robiono, aby ludność miejscową zachęcić do polskości bez przymusu. Być może nawet zdawano sobie sprawę ze szkód materialnych oraz krzywd tkwiących w ludzkiej świadomości i nieprawości poczynionych przez dzikie osadnictwo. Bezmiar przemocy, jakiej doznali najpierw ze strony Armii Czerwonej, potem od osadzających się tu Polaków, wyrzucających często autochtonów z ich własnych domów, traktujących Warmiaków i zwłaszcza ewangelickich Mazurów jak Niemców spowodował, że szansa na repolonizację malała z każdym dniem. Założenie zaś było takie, że wymieszanie się ludności miejscowej z napływową (zwłaszcza z regionów przeludnionych: mazowieckie, kieleckie, krakowskie) spowoduje szybszą asymilację ludności rodzimej z Polską<sup>43</sup>.

Akcja osiedleńcza była prowadzona niekonsekwentnie i chaotycznie, co dało ponad 2 tys. kwestii spornych jeszcze w 1946 r.<sup>44</sup> Sporne były gospodarstwa, domy, a nawet kościoły ewangelickie, które Polacy zajmowali, ponieważ większości wydawało się, że ewangelikami są

---

<sup>41</sup> P. Madajczyk, *Warmia, Mazury i nie tylko*, „Borussia” 2000, nr 18/19, s. 383.

<sup>42</sup> APO, UW, sygn. 391/272, b.n.k. Pismo naczelnika wydziału społeczno - politycznego UW do Prezydium Olsztyńskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej w sprawie akcji weryfikacyjnej z 9 IV 1949 r.

<sup>43</sup> Sprawozdanie Powiatowego Urzędu Ziemskiego z Ostródy za 1945 r. Teczka powojennych dokumentów sporządzonych odręcznie na odwrocie druków niemieckich spiętych w skoroszyt, prywatne zbiory Damiana Czerniewicza z Olsztyna. W powiecie ostródzkim w 1945 r. osiedlono 2673 rodziny–10691 osób. W opisie ludności rodzimej znajduje się taki oto akapit: „Stan ludności miejscowej to znaczy mazurskiej wynosi 6169. Warunki życiowe złe. Ponieważ jest to element silnie zgermanizowany, ludność osadnicza odnosi się do nich wrogo. Pomimo upomnień starosty daje się często zauważyć nieodpowiedni stosunek i sołtysów, brak z ich strony obrony w stosunku do ludności miejscowej”.

<sup>44</sup> Por. APO, KW PPR, sygn. 1073/14, k.12. Raport KW PPR w Olsztynie w sprawie ludności miejscowego pochodzenia z 26 X 1946 r. Sytuacja zajmowania gospodarstw autochtonów miała swe podłoże prawne na podstawie dekretów PKWN z 16 VIII 1944 r.: „O wyeliminowaniu wrogiego elementu ze społeczeństwa polskiego”, „Dekretu o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów” z 28 II 1945 r. (Dz.U. z 1945 r. Nr 7, poz.30) i dzięki „Ustawie o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów” z 16 V 1945 r. (Dz.U., Nr 17, poz. 96).

tylko Niemcy, a protesty Mazurów często pozostawały bez odpowiedzi<sup>45</sup>. Prowadzenie parafii ewangelickiej wymagało od niejednego duchownego mądroj polityki wobec licznych problemów ludności mazurskiej, np. wobec walki z regionalnymi odrębnościami, przeciwstawiania się używaniu języka niemieckiego, regulacji pomocy charytatywnej napływającej m.in. ze Szwecji. Jednym z takich rozsądnych pastorów był Edmund Friszke, administrator polskiej parafii ewangelickiej w Olsztynie<sup>46</sup>.

Pamiętać należy jednak, że z drugiej strony na początku 1947 r. powstało w województwie olsztyńskim 109 organizacji polskich, mających na celu obronę Warmiaków i Mazurów przed grabieżą i służenie im pomocą gospodarczą, a także lekarską<sup>47</sup>. Próby walki z niesprawiedliwością, obronę interesów autochtonów podejmował od początku Polski Związek Zachodni. Od 16 grudnia 1945 r. związek ów zorganizował dział porad prawnych dla Warmiaków i Mazurów. Pomocy miał udzielać autochtonom chociażby mecenas J. Jasiński. Znane są konkretne wystąpienia związku np. do Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Olsztynie o zwrot domu (np. sprawa A. Lignau), czy mieszkań ludności miejscowej, którą wyrzucono, a własność zajęto (sprawa M. Steffen)<sup>48</sup>. Zdarzały się również przypadki, kiedy wyrzucano polskich osadników z gospodarstw niemieckich przez ich prawowitych właścicieli z pomocą wojsk sowieckich<sup>49</sup>.

Władze dążyły, aby Ziemie Odzyskane zasiedlić, odbudować i zagospodarować. Było to trudne zadanie zważywszy, że brakowało ludzi na pewnym poziomie politycznym, moralnym i zawodowym, którzy by chcieli tu pracować. Wielu rezygnowało, inni intuicyjnie wyczuwali możliwość nadużyć i samowoli. 3 kwietnia 1945 r. przy Pełnomocniku Rządu RP powołano

---

<sup>45</sup> Interesującym wydaje się także sam problem przekazywania świątyń na Warmii i Mazurach, już w późniejszym okresie. Tematyce tej poświęcona jest książka J.M. Wojtkowskiego, *Świątynie ewangelickie przekazane katolikom na Warmii i Mazurach w latach 1972–1992*, Olsztyn 2002.

<sup>46</sup> A. Friszke, *Dramat polskiego ewangelika*, „Gazeta Olsztyńska” 2003, nr z 20 VI r., s.12.

<sup>47</sup> J. Jasiński, *Tragedia wysiedleń...*, s. 218.

<sup>48</sup> Wydział Kwaterunkowy miasta Olsztyna i Komisja Lokalowa były często nieprzychylnie wobec zweryfikowanej ludności miejscowej, co w konsekwencji stało się przyczyną rosnącej rezerwy do Polaków i oczekiwania na pomoc z Zachodu. A. Lignau była autochtonką pracującą w szpitalu i mającą na utrzymaniu swoich rodziców w podeszłym wieku. Razem z nimi zajmowała jeden pokój przy ul. Niepodległości. Tymczasem jej własny dom, który wraz z ogrodem liczył ok. 1500 m<sup>2</sup> przy ul. Toruńskiej był w posiadaniu Leonarda G. Z kolei M. Steffen była właścicielką domu przy ul. Łuczańskiej. Co prawda mieszkała w nim, ale na poddaszu, w jednym pokoju z dwiema córkami, synem, synową i ich dzieckiem. Resztę domu zajmował w tym czasie Józef J. z żoną i dzieckiem. APO, UW, sygn. 391/2329, k.156 – 157. Pismo PZZ do Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Olsztynie z 6 VIII 1948 r.

<sup>49</sup> Sprawozdanie Powiatowego Urzędu Ziemskiego z Ostródy z 10 VI 1945 r. Teczka powojennych dokumentów sporządzonych odrębnie na odwrocie druków niemieckich spiętych w skoroszyt, prywatne zbiory Damiana Czerniewicza z Olsztyna.

Wydział Oświaty, na czele którego stanął Paweł Sowa. 1 września natomiast rozpoczęło działalność Kuratorium Okręgu Szkolnego Olsztyńskiego. Przejęło ono agendy Wydziału Oświaty. Funkcję kuratora pełnił dr Zygmunt Szulczyński, doświadczony pedagog z Pomorza. Sprawował on nadzór nad wszystkimi zakładami nauczania. Według danych Urzędu Wojewódzkiego statystyka poszczególnych placówek szkolnych na początku roku szkolnego 1945/46 przedstawiała się następująco:

**Tab. 2. Szkolnictwo w okręgu mazurskim (1 IX 1945 r.)**

Szkolnictwo	Czynne	Nieczynne	Razem
Szkoły licealne	5	1	6
Gimnazja ogólnokształcące	8	-	8
Gimnazja zawodowe	2	2	4
Szkoły powszechne	142	30	172
Szkoła leśna	1	-	1
Przedszkole	1	-	1

Źródło: APO, UW, sygn. 391/272, b.n.k. Sytuacja szkolnictwa na terenie Warmii i Mazur we IX 1945 r.

Sytuacja, co oczywiste, była bardzo trudna. Budynki szkolne były w większości zniszczone, brakowało wszystkiego począwszy od ławek. Niewiele szkół miało więcej niż jedną lub dwie sale lekcyjne. Występowały poważne braki kadrowe. W ciągu pierwszych pięciu lat po wojnie 80% nauczycieli nie miało kwalifikacji<sup>50</sup>. Liczba szkół i uczniów ciągle wzrastała. Pół roku później, 1 marca 1946 r., liczba szkół w Okręgu Szkolnym Mazurskim wynosiła już 337, pracowało w nich 616 nauczycieli, natomiast naukę pobierało 24 808 uczniów<sup>51</sup>.

Warto zwrócić uwagę, jak w tym okresie wyglądała sprawa uczestnictwa dzieci i młodzieży autochtonicznej w szkolnictwie. Zagadnienie to obrazuje tabela 3.

<sup>50</sup> F. Sikora, *20 lat olsztyńskiej oświaty*, „Głos Nauczycielski” 1965, nr 8, s. 3.

<sup>51</sup> APO, KOS, sygn.495/17, k.1. Zestawienie liczbowe szkół, uczniów i nauczycieli Okręgu Szkolnego Mazurskiego w Olsztynie z 1 marca 1946 r.

**Tab. 3. Uczniowie Okręgu Szkolnego Mazurskiego (15 III 1946 r.)**

Powiat	Liczba dzieci	Liczba dzieci autochtonicznych			
		Chłopcy	Dziewczęta	Razem	%
Braniewo	371	-	2	2	0,5
Bartoszyce	301	23	23	46	15
Iława	198	9	11	20	10
Lidzbark	1007	39	41	80	8
Giżycko	1078	360	380	740	68
Morąg	1239	8	4	12	1
Nidzica	1273	23	31	54	4
Olsztyn	5915	1723	1831	3554	60
Ostróda	3023	209	299	508	16
Pasłęk	559	3	6	9	2
Pisz	1066	63	45	108	10
Kętrzyn	1142	20	41	61	5
Reszel	2016	374	360	734	36
Susz	2215	38	44	82	4
Szczytno	2868	281	239	520	18
Węgorzewo	354	51	58	109	30
Mragowo	593	179	185	364	61
<b>Razem</b>	<b>25 218</b>	<b>3403</b>	<b>3600</b>	<b>7003</b>	<b>28</b>

Zródło: APO, KOS, sygn.495/17, k.24. Uczestnictwo dzieci autochtonicznych w szkolnictwie w Okręgu Szkolnym Mazurskim.

Analizując dane zawarte w tabeli, zauważamy jak niewielki procent stanowiły dzieci miejscowego pochodzenia, a przecież wcześniej na tych terenach istniał obowiązek szkolny i ludność rozumiała potrzebę nauki, z pewnością pragnęła jej dla swych dzieci. Większość rodziców nie posyłała jednak dzieci do szkół, oczekując zmiany sytuacji. Ta bowiem, w której się znajdowali nie była dla nich do końca zrozumiała. Przebywający na tych terenach wciąż jeszcze Niemcy, z oczywistych względów, również nie posyłali dzieci do szkół. Sugerowali też Warmiakom i Mazurom tymczasowość władzy polskiej, apelowali o przeczekanie, a nawet zdarzały się pogróżki w stosunku do tych autochtonów, którzy próbowali układać swoje życie opierając się na państwowości polskiej<sup>52</sup>. Dlatego dzieci i młodzież miejscowego pochodzenia stanowiły w tym czasie tylko około 28% ogółu. Sytuacja bardzo powoli i tylko czasowo ulegała poprawie w pierwszych latach powojennych, później natomiast nastąpiło zdecydowane zmniejszanie się liczby uczniów miejscowego pochodzenia.

<sup>52</sup> Wywiad z H. Neumann i K. Schulz, mieszkającymi w powiecie ostródzkim w pierwszych latach po wojnie. Dla matek obu respondentek pójście dzieci do polskiej szkoły wydawało się niemożliwe i często traktowane było przez sąsiadów jako zdrada. Wiele rodzin żywiło nadzieję na powrót władzy niemieckiej. Brak oparcia męskiego (ojcowie nie powrócili po wojnie) powodował dodatkowe dylematy, co jest słuszne, a co nie. W zbiorach autorki.

Podkreślić należy również, że brakuje dokładnych danych na temat uczęszczania młodzieży i dzieci do szkół w okresie 1945–1948. Wszystkie dane mogą mieć charakter szacunkowy. Na pewno nie chodziły do szkoły, jak wspominaliśmy, dzieci niemieckiego pochodzenia, których było w 1946 r. w kraju ok. 23 tys. Jednak w ciągu dwóch następnych lat w 80% opuściły one te tereny<sup>53</sup>. Od 1948 r. następowało zatem systematyczne zmniejszanie liczby ludności rodzimej. Tabela 4. ukazuje liczbę uczniów objętych obowiązkiem szkolnym już pół roku później, w październiku 1946 r. Wynosiła ona 54 488 osób, w tym 10 278 młodzieży autochtonicznej.

**Tab. 4. Dzieci objęte obowiązkiem szkolnym oraz nauczyciele (10 X 1946 r.)**

Powiat	Dzieci objęte obowiązkiem szkolnym	Dzieci autochtonów	Nauczyciele
Bartoszyce	1 003	160	25
Braniewo	1 750	50	46
Giżycko	3 714	1 118	96
Iława	818	28	21
Kętrzyn	2 609	191	82
Lidzbark	4 000	500	103
Morąg	4 571	270	91
Mrągowo	1 416	693	44
Nidzica	2 427	103	51
Olsztyn	10 608	4 031	266
Ostróda	5 342	1 075	131
Pasłęk	1 681	25	50
Pisz	1 880	368	50
Reszel	3 515	700	87
Susz	3 971	125	87
Szczytno	4 233	750	112
Węgorzewo	950	91	25

Źródło: APO, KOS, sygn. 495/17, k.18. Wykazy statystyczne szkół, nauczycieli i dzieci w okręgu szkolnym za rok 1946.

Zestawiając dane z marca (tab. 3.) i powyższe widzimy, że ubyło dzieci pochodzenia miejscowego w ciągu półrocza. W październiku stanowiły one niespełna 19%, wcześniej 28%, co wiązało się głównie z opuszczeniem terenów Warmii i Mazur przez wiele rodzin. Trudności w realizacji obowiązku szkolnego były oczywiste dla wszystkich. Różnica między dziećmi objętymi obowiązkiem szkolnym, a uczęszczającymi do szkoły była ciągle zbyt duża. Według jeszcze późniejszych danych już z października 1948 r. w okręgu nie uczęszczało do szkoły aż 3994

<sup>53</sup> K. Borzęcki, *Determinanty realizacji obowiązku szkolnego na Warmii i Mazurach w latach 1945–1950*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1977, nr 2, s. 171–172.

dzieci<sup>54</sup>. Problem ten podniosła wcześniej Zachodnia Agencja Prasowa (w sierpniu 1946 r.), która alarmowała, że nauczyciele na Ziemiach Odzyskanych sądzą, iż nie istnieje przymus szkolny wobec Warmiaków i Mazurów, a co za tym idzie nie egzekwują tego obowiązku. 3 września 1946 roku Kuratorium Okręgu Szkolnego Olsztyńskiego zapewniło Ministerstwo Oświaty, iż obowiązek szkolny w stosunku do dzieci ludności autochtonicznej jest stosowany w tym samym stopniu jak do dzieci ludności napływowej. Objęte miały być nim również i te dzieci, których rodzice dotychczas nie poddali się weryfikacji. Zapewniano, że zagadnienie objęcia dzieci autochtonów obowiązkiem szkolnym jest przedmiotem szczególnej troski i stanowi podstawę rozważań każdej konferencji inspektorów szkolnych<sup>55</sup>.

Do 1948 r. podejmowano pewne próby regionalizacji w procesie nauczania i wychowania, później jednak nastąpiło ujednolicenie programów, co nie służyło pracy repolonizacyjnej, mimo że od 1 września tego roku uruchomiono 48 nowych szkół. Mazurom i Warmiakom od początku nie stwarzano możliwości pielęgnowania i rozwoju własnej kultury, która przecież mogła istnieć obok polskiej. Próbowano za wszelką cenę wymóc opowiedzenie się po stronie polskiej bądź niemieckiej. Nie chciano zrozumieć, że wielu z nich czuło się po prostu Mazurami lub Warmiakami.

### **Szkolnictwo podstawowe**

Od 1 lipca 1946 r. wprowadzono Rozporządzeniem Ministra Oświaty siedmioklasową szkołę podstawową, po ukończeniu której młody człowiek mógł kształcić się dalej w trzyletnich gimnazjach ogólnokształcących lub zawodowych<sup>56</sup>. Kolejna organizacja systemu szkolnictwa weszła w życie 1 września 1948 r., wówczas na miejsce dotychczasowych szkół podstawowych, gimnazjów, liceów ogólnokształcących wprowadzono jedenastoletnią szkołę ogólnokształcącą. Posiadała ona dwa stopnie: siedmioletni – podstawowy i czteroletni – licealny<sup>57</sup>.

Najbardziej rozbudowanym szczeblem szkolnictwa było szkolnictwo podstawowe. Uważano, że stanowi ono fundament wykształcenia obywatela. Szkoły podstawowe miały stwarzać warunki do realizacji powszechności nauczania, wywierać wpływ na upowszechnienie

---

<sup>54</sup> APO, KOS, sygn.495/17, k.105. Pismo do Kuratora Okręgu Szkolnego Olsztyńskiego z 1 X 1948 r. do Naczelnika Wydziału K. Cegła.

<sup>55</sup> APO, KOS, sygn.495/17, k. 39 i 41. Korespondencja Polskiego Związku Zachodniego z Ministerstwem Oświaty.

<sup>56</sup> Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty 1946 r., nr 5, poz. 137.

<sup>57</sup> T. Filipkowski, *Oświata...*, s. 40.



oświaty i kultury, docierać do najdalej położonych ośrodków. Od 1946 r. do 1957 r. liczba tych szkół w województwie olsztyńskim wzrosła dwukrotnie. W 1946 r. było 612 szkół i 54096 uczniów, w 1950 r. odpowiednio 1255 szkół i 102754 uczniów, w 1957 r. – 1323 szkół i 113233 uczniów<sup>58</sup>.

Pierwsze szkoły powstawały na Warmii i Mazurach już w kwietniu 1945 r. Założono je we wsiach Dajtki, Tomaszkowo, Unieszewo, Gietrzwałd, Różnowo. Tworzono też równoległe administrację szkolną. Organizatorami byli Maria Zientara-Malewska, Paweł Sowa, Brunon Boehm, Augustyn Klimek<sup>59</sup>. W środowisku autochtonicznym nauczanie zaczynało się od poznawania języka polskiego w mowie i piśmie. Uczono bez podręczników. Często wykorzystywano kancjonały (śpiewniki kościelne), modlitewniki czy „Gazetę Olsztyńską”<sup>60</sup>. Sami nauczyciele przepisywali teksty ręcznie, aby móc udostępniać je potem swoim uczniom. Dzieci dzielono na grupy według wieku i przez dwie, potem cztery godziny dziennie uczono je pisać i czytać. Dopiero w 1946 r. ukazał się podręcznik S. Kasztelowicza i J. Madei *Mówimy po polsku*, który przeznaczony był dla autochtonów. Naukę języka łączono ze śpiewaniem polskich piosenek, recytowaniem łatwiejszych wierszy czy opowiadaniem baśni i legend. Po około roku, kiedy język miał być już w miarę opanowany, dzieci kierowano do poszczególnych klas w zależności od wieku, choć starano się przede wszystkim zakwalifikować je według posiadanych wiadomości<sup>61</sup>. Czasem jednak znajomość języka wciąż nie była wystarczająca na tyle, aby uczęszczać do klas starszych i radzić sobie z bardziej skomplikowanymi zagadnieniami. Problem nieznaności języka polskiego występował na tych terenach jeszcze długo po wojnie. Nauczycielka jednej z warmińskich wsi – Frączek jeszcze w latach siedemdziesiątych miewała uczniów, którzy przychodzili do klasy pierwszej bez umiejętności mówienia po polsku<sup>62</sup>.

Brakowało także nauczycieli, zwłaszcza takich, którzy znali środowisko i miejscowe obyczaje. Szczególnie wśród ludności mazurskiej nie było osób przygotowanych

---

<sup>58</sup> APO, PWRN KOS, sygn. 444/45, k. 18. Stan szkolnictwa w województwie olsztyńskim i warunki jego dalszego rozwoju 1956/1957.

<sup>59</sup> T. Filipkowski, *Węzłowe problemy oświaty województwa olsztyńskiego po 1945r.*, w: „Zeszyt Pedagogiczny. 50 lat szkolnictwa polskiego na Warmii i Mazurach”, Olsztyn 1979 r., s. 102.

<sup>60</sup> Por. Z. Rondomańska, *Śpiewnik z roku 1936 dla szkół mniejszości polskiej w Niemczech*, „Komunikaty Warmińsko-Mazurskie” 2000, nr 3, s. 455–465.

<sup>61</sup> Por. T. Filipkowski, *Rozwój oświaty po 1945r.*, w: *Warmia i Mazury w Polsce Ludowej...*, s. 97; idem, *Wznowienie polskiej działalności oświatowej na Warmii i Mazurach po 1945r.*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1985, nr 3–4, s. 347–362.

<sup>62</sup> *Mój Fleming, moje Frączki. Wspomnienia mieszkańców, Frączki* 2008, s. 37.

do podjęcia pracy w szkolnictwie. Z czasem liczba nauczycieli wywodzących się spośród ludności rodzimej nieznacznie wzrosła. Na przełomie lat 1952 i 1953 było ich 103 w szkolnictwie podstawowym. Najwięcej uczyło w powiatach olsztyńskim i mrągowskim, w największych skupiskach ludności autochtonicznej<sup>63</sup>. Problem występował także wtedy, gdy autochton miał nauczać dzieci napływowe. Zarówno przez nie, jak i przez rodziców pedagog taki uważany był za Niemca. Często drwiono z języka, jakim się posługiwał (gwary mazurskiej, warmińskiej), spotykały go obelgi i brak szacunku<sup>64</sup>. Niemniej jednak nauczyciel znający te tereny, mimo obco brzmiącego nazwiska, często jeszcze przed wojną był krzewicielem polskości i płacił za to prześladowaniem ze strony niemieckiej. Taką osobą była np. Maria Ehm, kierowniczka szkoły w Brąswaldzie. W jej szkole, już po wojnie, dbano o tradycję regionu – prowadzono wiele pogadanek na temat historii Warmii i Mazur, zapoznawano z bohaterami, którzy walczyli o polsność, zapraszano na spotkania takie osobistości związane z tymi terenami jak poetka Maria Zientara-Malewska czy nauczyciel Edward Turowski. Szkoła w Brąswaldzie w roku szkolnym 1956/1957 realizowała program siedmioletni i prowadziła edukację 55 dzieci, z których 52 było miejscowego pochodzenia<sup>65</sup>.

Na Mazurach powstawanie nowych szkół możliwe było głównie dzięki zatrudnianiu nauczycieli przybyłych z innych terenów. Takich pedagogów przeszkolono do połowy 1944 r. w Uniwersytecie Ziemi Zachodnich i Pedagogium Ziemi Zachodnich w Warszawie. Na kursach wiedzy o Warmii i Mazurach nauczyciele w Warszawie i Krakowie mieli poznać historię i problemy regionu<sup>66</sup>. Takie kursy prowadzono jeszcze w latach 1957–1959<sup>67</sup>. Nie da się jednak przecenić roli nauczycieli miejscowych. Władysław Gębik apelował, aby nie przysyłać na Ziemię Odzyskaną sił niewykwalifikowanych, gdyż kompromitują nie tylko zawód nauczycielski, ale i Polskę<sup>68</sup>. Pod koniec 1945 r. powróciło na Warmię i Mazury z obozów hitlerowskich kilkunastu

---

<sup>63</sup> T. Filipkowski, *Próby pozyskania dla polskości Warmiaków i Mazurów po roku 1945*, w: *Wysiedlać czy repolonizować? Dylematy polskiej polityki wobec Warmiaków i Mazurów po 1945 roku*, pod red. T. Filipkowskiego i W. Gieszczyńskiego, Olsztyn 2001, s. 59.

<sup>64</sup> APO, KW PZPR, sygn. 1141/1173, b.n.k. Informacja Józefa Skowrońskiego dla Sektora Wydziału Organizacyjnego KC PZPR o przebiegu „narady nauczycieli miejscowego pochodzenia z całego województwa” z lat 1950–1954.

<sup>65</sup> AAN, Min. Ośw., sygn. 1342, k. 427. Wniosek o nadanie imienia szkole w Brąswaldzie do Ministerstwa Oświaty z 10 VI 1957 r.

<sup>66</sup> T. Filipkowski, *Rozwój...*, s. 92.

<sup>67</sup> APO, KW PZPR, sygn. 486/4, k. 3. Sprawozdanie Zarządu Głównego Warmińsko-Mazurskiego Towarzystwa Kulturalno-Społecznego z lat 1957–1963.

<sup>68</sup> AAWO, Katalog spuścizny Władysława Gębika, sygn. ABH 309 VII/4. Projekt wniosków Władysława Gębika „Zadania repolonizacyjne szkolnictwa i oświaty na ziemiach odzyskanych w stosunku do ludności miejscowej”

nauczycieli szkół polskich istniejących na tych ziemiach w okresie międzywojennym. Byli to m.in. Alfons Barczewski, Jan Boenigk, Władysław Gębik, Otylia Groth, Władysław Knosła, Edward Turowski, Joachim Kokowski czy Wiktoria Żurawska<sup>69</sup>.

W latach 1945–1949 dzieci i młodzież stanowiły aż 44,3% zweryfikowanych Warmiaków i Mazurów, dawało to 47696 osób spośród 107668<sup>70</sup>. Nic dziwnego zatem, że władze chciały postawić na młode pokolenie. Oczekiwano, że wyrośnie ono na pełnowartościowych Polaków. Nie było to zadanie łatwe, zwłaszcza w stosunku do nastolatków. Pamiętano, że część z nich należała do Jungvolk, Bund Deutscher Madel czy Hitlerjugend. Polityka germanizacyjna, w dużym stopniu dopiero po dojściu Hitlera do władzy, odniosła jakiś sukces. Szkoły, zakłady pracy, organizacje młodzieżowe i polityczne wypełniły swoje zadanie. Narodowy socjalizm obiecywał podniesienie poziomu życia i ogólny skok cywilizacyjny w Prusach Wschodnich i ludność, zwłaszcza młodzież, udało się przekonać do idei narodowosocjalistycznych<sup>71</sup>. Dlatego też tak cenne dla władz oświatowych były refleksje samych nauczycieli, którzy chwalili dzieło przywracania polskości. Drukowano je w prasie, aby dać świadectwo pozytywnym zmianom. W „Przeglądzie Zachodnim” z roku 1958 znalazły się m.in. fragmenty pamiętnika Franciszka Iwanowskiego, nauczyciela z warmińskiego Barczewa. Wspominał on: „Młodzież chętnie uczyła się historii Polski i geografii. Wykazywała znaczny postęp w opanowaniu języka polskiego. Z zapałem śpiewała polskie pieśni i uczyła się ludowych tańców polskich”<sup>72</sup>.

Mimo zabiegów z roku na rok obserwowano zmniejszanie się liczby dzieci miejscowego pochodzenia nawet w szkołach podstawowych. W roku szkolnym 1951/1952 liczba ta wynosiła 18150 dzieci, czyli 18,2% ogółu uczniów, natomiast w roku szkolnym 1955/1956 już tylko 8970 dzieci, co stanowiło 8,7%<sup>73</sup>. Młodzi Warmiaczy i Mazurzy, którzy nie uczęszczali do szkoły często byli zatrudniani do prac fizycznych, sprząтали ulice czy biura, wynajmowali się na służących<sup>74</sup>. Jeszcze w 1957 r. ciągle znacząca liczba dzieci w wieku szkolnym pozostawała poza szkołą. Było

---

przygotowany na posiedzenie Komisji Socjologicznej Rady Naukowej dla Zagadnień Ziem Odzyskanych, grudzień 1947 r.

<sup>69</sup> T. Filipkowski, *Węzłowe problemy...*, s.102.

<sup>70</sup> S. Żyromski, *Procesy migracyjne w województwie olsztyńskim w latach 1945–1949*, Olsztyn 1971, s. 120.

<sup>71</sup> Por. G. Strauchold, *Kim byli Mazurzy w 1945r.?*, „Borussia” 1991, nr 1, s. 16–20; „Gazeta Ludowa” (1945 r., nr z 10 XII) zauważyła „niesłychane spustoszenia, jakie wśród młodego pokolenia poczyniły rządy NSDAP”.

<sup>72</sup> Fr. Iwanowski, *Bibliotekarz z Barczewa*, „Przegląd Zachodni” 1958, nr 4.

<sup>73</sup> APO, PWRN KOS, sygn. 444/45, k.19. Stan szkolnictwa w województwie olsztyńskim i warunki jego dalszego rozwoju 1956/1957.

<sup>74</sup> G. Strauchold, *Polska ludność rodzima ziem zachodnich i północnych. Opinie nie tylko publiczne lat 1944–1948*, Olsztyn 1995, s. 105.

to około 1300 osób. Wliczając młodzież w wieku 15 i 16 lat, która nie ukończyła siódmej klasy liczba ta wzrastała aż do 4700 dzieci<sup>75</sup>. Dekret z 23 marca 1956 r. nie przyniósł poprawy w zakresie egzekwowania obowiązku szkolnego. Prezydia rad narodowych i kolegia orzekające działały w sposób opieszwały. Piętnasto-szesnastoletnie dzieci przerywały naukę z powodu ciężkich warunków ekonomicznych, często z powodu braku rąk do pracy w gospodarstwach na wsi. Właśnie na wsi, w rodzinach ludności miejscowej często brakowało głowy rodziny, ojca, który zginął na wojnie, był w Niemczech albo przebywał w radzieckim obozie.

Z innej jednak strony miały zdarzać się i takie przypadki jak we wsi Iznota, powiat Mrągowo, w całości zamieszkaney przez Mazurów, gdzie do inspektora szkolnego – Franciszka Sikory – przybyła delegacja kobiet mówiących bardzo dobrze po polsku z prośbą o przydzielenie im nauczyciela<sup>76</sup>. Taka potrzeba istnienia szkoły ze strony ludności była ważna zwłaszcza, że to ona ponosiła koszty utrzymania pedagoga w okresie, kiedy administracja szkolna dopiero się kształtowała.

Z dnia na dzień do wsi i miast przybywała ludność napływowa. W ławkach obok dzieci autochtonów usiadły dzieci nowych osadników. Wspólna nauka była egzaminem tolerancji dla odmiennego języka, czasem wyznania, próbą pozbycia się uprzedzeń i walką ze stereotypowym wizerunkiem zarówno jednych, jak i drugich. Nie zawsze udawało się zdać ten egzamin. Zdarzało się i tak, że zniechęcone dzieci miejscowego pochodzenia zaprzestawały prób mówienia w języku polskim, na przerwach i między sobą najczęściej mówiły po niemiecku. Przewycięzanie tego wymagało nie lada umiejętności pedagogicznych. Część zniechęconych dzieci w ogóle porzucała szkołę. Władze nie umiały zahamować tego procesu<sup>77</sup>.

Poniższa tabela obrazuje szkoły podstawowe w Olsztynie z rozbiciem na klasy narodowości polskiej i dzieci autochtonów. Trudno nie zauważyć tu dysproporcji między liczbą dzieci miejscowych a przybyłych po wojnie.

---

<sup>75</sup> Ibidem.

<sup>76</sup> L. Turkowski, *Pierwszy nauczyciel na Warmii i Mazurach*, „Archipelag” 1962, nr z 17–18 XI.

<sup>77</sup> G. Strauchold, *Zagadnienie repolonizacji ludności rodzimej w pracach Ministerstwa Oświaty (1945–1948)*, w: *Władze komunistyczne wobec ziem zachodnich i północnych po II wojnie światowej*, Słupsk 1997, s. 198.

**Tab. 5. Udział młodzieży autochtonicznej i napływowej w szkołach Olsztyna (1952 r.)**

Adres szkoły	Autochtoni	Napływowi	Kl. I	Kl. II	Kl. III	Kl. IV	Kl. V	Kl. VI	Kl. VII	Razem
Moniuszki 10	51	777	122	124	99	143	123	133	84	828
Moniuszki 10	23	370	46	43	60	48	86	61	49	393
Kościuszki 70	210	589	87	83	135	119	143	123	109	799
Kościuszki 68	156	694	77	91	93	98	148	164	179	850
Pieniężnego	54	549	90	88	48	82	124	81	90	603
Kolonia Mazurska	40	113	44	39	25	45	-	-	-	153
Nad J. Długim	30	140	44	44	45	37	-	-	-	170
Razem	564	3 232	510	512	505	572	524	572	501	3796

Źródło: APO, KOS, sygn.444/76, k.58. Szkoły podstawowe Olsztyna z rozbiciem na klasy i uczniów do nich uczęszczających w 1952 r.

Większość młodych Warmiaków i Mazurów, o których mowa w tabeli musiała rozpoczynać naukę od początku, mimo że uczęszczała uprzednio do szkół niemieckich, ze względu na słabą znajomość języka polskiego. Klasy wyższe w ogromnej większości składały się z dzieci przybyłych na te tereny. Trzeba też dodać, że prawie wszystkie szkoły wyżej zorganizowane (siedmioklasowe) znajdowały się w miastach. Poza tym, mimo zniesienia trzech szczebli organizacyjnych, w praktyce system klas łączonych nadal istniał.

W odbudowującej się Polsce na wszystko potrzebne były pieniądze. Ogromne potrzeby miało również szkolnictwo, zwłaszcza na Ziemiach Odzyskanych. Tu przecież należało dołożyć specjalnej troski, aby zmobilizować i zachęcić ludność do nauki. 23 marca 1949 r. wojewoda olsztyński pisał do Ministerstwa Oświaty, prosił o pomoc dla zweryfikowanej ludności miejscowej w powiatach Mrągowo i Szczytno. Przedstawił ministerstwu szereg potrzeb, dotyczących samego tylko szkolnictwa podstawowego. Między innymi w powiecie Mrągowo należało znaleźć pieniądze na 37 etatów nauczycielskich i 9 dla kierowniczek przedszkoli, ponieważ poza szkołą w tym czasie znajdowało się 1500 dzieci. Sporządzono też wstępny kosztorys najpilniejszych spraw. I tak np. na zakup podręczników szkolnych potrzeba było 80 tys. zł, na remont istniejących szkół i tych, które miały być zorganizowane 2300 tys. zł, na pomoce naukowe i wyposażenie szkół 1440 tys. zł, na uzupełnienie bibliotek szkolnych i inne naglące

potrzeby 720 tys. zł, w sumie 9720 tys. zł<sup>78</sup>. Analogiczne wydatki czekały i pozostałe powiaty województwa. Podobne podania wpływały także do Ministerstwa Odbudowy. Przykładem może być pismo z Braniewa, datowane na 17 czerwca 1946 r., w którym przedstawiciele administracji, samorządu i partii prosili o 5 milionów zł na kapitalny remont budynków byłej niemieckiej szkoły powszechnej i gimnazjum<sup>79</sup>.

Z Braniewa dysponujemy także danymi, dotyczącymi uczęszczania autochtonów do szkół podstawowych w roku szkolnym 1950/1951. Na 4086 dzieci uczących się w tej siedmioletniej szkole, uczęszczało do niej tylko 18 chłopców i 23 dziewczęta pochodzenia miejscowego. Podobnie jak w innych placówkach dzieci te korzystały z dożywiania prowadzonego w szkołach. Na uwagę zasługuje jednak fakt, iż 13 października 1950 r. nie było w Braniewie ani jednego nauczyciela, który wywodziłby się z ludności miejscowej<sup>80</sup>.

Warto porównać sytuację w innych powiatach. W Reszlu tego roku sytuacja przedstawiała się nieco lepiej. Na 4920 dzieci uczących się w szkole podstawowej liczba autochtonów wynosiła 1510. Znalazł się jeden nauczyciel miejscowego pochodzenia. Natomiast dzieci niepobierających nauki w szkole naliczono dziewięcioro. Były to oczywiście głównie dzieci miejscowego pochodzenia. Powodem miał być dla siedmiorga z nich brak odzieży. Podobne powody podawano np. we Frączkach, gdzie nie uczęszczało do szkoły ośmioro dzieci i w Bisztynku, gdzie takich dzieci było dziesięcioro. Poniższe dane przedstawiają sytuację w kilku typowych dla tego zjawiska powiatach.

---

<sup>78</sup> APO, UW, sygn. 391/2329, k.200–201. Pismo wojewody olsztyńskiego do Ministerstwa Oświaty z 23 III 1949 r.

<sup>79</sup> APO, UW, sygn. 391/2329, k. 200–201. Pismo od przedstawicieli partii i samorządu z Braniewa do Ministerstwa Odbudowy z 17 VI 1946 r.

<sup>80</sup> APO, PWRN KOS, sygn. 444/283, b.n.k. Dane w sprawie współuczestnictwa młodzieży autochtonicznej w szkolnictwie podstawowym 1950–1951.

**Tab. 6. Udział autochtonów w wybranych szkołach podstawowych (1950 r.)**

Powiat	Stan na...	Uczniowie ogółem	Autochtoni	Nauczyciele ogółem	Nauczyciele autochtoni	Liczba dzieci poza szkołą
Giżycko	6.04.1950	4 519	1 178	128	-	Brak danych
Ława	1950	6 240	268	155	1	29
Kętrzyn	26.01.1950	5 271	435	144	-	200
Lidzbark Warmiński	9.02.1950	4 771	251	148	-	27
Morąg	5.10.1950	6 076	253	156	3	96
Mrągowo	01.1950	5 517	3 436	132	12	442
Nidzica	4.01.1950	3 447	495	99	-	152

Źródło: APO, PWRN KOS sygn. 444/283, b.n.k. Dane w sprawie współuczestnictwa młodzieży autochtonów w szkolnictwie podstawowym 1950/1951, (zestawienie własne).

Najwięcej dzieci miejscowego pochodzenia, które nie uczęszczały do szkoły, pochodziło z powiatu mrągowskiego i kętrzyńskiego. Prawdopodobnie sytuacja w powiecie giżyckim przedstawiała się bardzo podobnie, niestety nie dysponujemy tu dokładnymi danymi. Biorąc jednak pod uwagę liczbę zamieszkujących na tych terenach autochtonów (a głównie to dzieci z ich rodzin pozostawały poza szkołą) trzeba stwierdzić, że powstało zjawisko alarmujące. Podawane powody analizowanego stanu rzeczy (brak ubrania, obuwia) mogły stanowić tylko wymówkę, choć często rzeczywiście położenie materialne ludności miejscowej było wyjątkowo trudne, nawet jak na lata powojenne. Zdarzały się także prześladowania dzieci autochtonów w szkołach, co z pewnością nie pozostawało bez wpływu na ich frekwencję. O złym traktowaniu dowodzi chociażby fakt, że komisja z Ministerstwa Oświaty zleciła badanie stosunków na terenie województwa olsztyńskiego<sup>81</sup>. Zalecano ponadto wszelkimi sposobami zwalczać naganne zachowania rówieśników wobec młodzieży miejscowej, wyciągać surowe konsekwencje i piętnować. Czy wszędzie konsekwentnie stosowano się do zaleceń i czy dawało to pożądane skutki?

W sprawozdaniach ze stanu szkolnictwa powszechnego Okręgu Szkolnego Mazurskiego czytamy, że „nauczycielstwo zrozumiało doniosłość swoich zadań i w pracy pionierskiej kroczy na czele przed wszystkimi”, lub o tym jak wzrósł autorytet władzy wśród miejscowych. Podnieść miał się poziom kultury i oświaty, zażegnane miały być wszelkie antagonizmy<sup>82</sup>. Jednak wiadomo, że nie była to cała prawda. Autochtoni zaznali wielu krzywd po wojnie i w pewnym

<sup>81</sup>APO, KOS, sygn. 495/17, k. 47. Pismo do Kuratora Okręgu Szkolnego Olsztyńskiego z 30 IX 1946 r.

<sup>82</sup>APO, KOS, sygn. 495/17, k. 20–22. Sprawozdanie ze stanu szkolnictwa powszechnego Okręgu Szkolnego Mazurskiego z 1 III 1946 r.

sensie stali się obojętni. Wielu z nich myślało, że znaleźli się w sytuacji tymczasowej i za jakiś czas wszystko wróci do normy, co oznaczało dla nich stan sprzed 1945 r. Nie posyłali też dzieci do szkół, bo nie chcieli, żeby ktoś śmiał się z ich odmiennej mowy, bądź dokuczał z powodu wyznania i obrzucał wyzwiskami. Pewna bezradność pedagogów w tępieniu negatywnych zachowań doprowadzała do podejmowania decyzji ostatecznego rozstania ze szkołą.

Tymczasowość sytuacji podkreślały również ciągle grasujące na tych terenach bandy, które wzmacniały przekonanie, że wkrótce powrócą rządy niemieckie. Jeszcze w latach 1950–1953 na obszarze powiatów Mrągowo, Giżycko, Kętrzyn, Pisz i Olsztyn działała założona przez Joachima Schaacka, Mazura z Baranowa w powiecie mrągowskim (w 1949 r. był on nawet słuchaczem Uniwersytetu Ludowego w Rudziskach), organizacja *Masurische Befreiungsturppen*<sup>83</sup>. Joachima Schaacka złapano, a sprawie nadano rozgłos. Zarzucano mu m.in. odciąganie Mazurów od Polski Ludowej, a nawet szpiegostwo na rzecz Stanów Zjednoczonych (podczas, gdy wychowankowie MUL mieli nazywać go Judaszem za współpracę z SB)<sup>84</sup>. Dwudziestotrzyletni wychowanek MUL został skazany na karę śmierci, a wyrok wykonano 5 marca 1954 r.<sup>85</sup>. Kolejnym dowodem świadczącym o chęci przetrwania, a raczej przeczekania tej trudnej sytuacji, w jakiej się znaleźli autochtoni, był donos z powiatu biskupieckiego datowany na 3 lipca 1946 r. Informował on, że 30 maja 1946 r. o godz. 18, we wsi Debow odbyło się zebranie Mazurów i Warmiaków „zapatrywania niemieckiego”. Osoba donosząca twierdziła, że zbiórki mają miejsce dwa razy w tygodniu, a przewodniczy im ma ksiądz, który poza tym odprawia msze w języku niemieckim<sup>86</sup>.

Wobec powyższych faktów nie dziwi już przykład ze szkoły podstawowej w Salpiku, gdzie uczeń klasy czwartej, Herbert Kosiorek, „uprawiał szkodliwą działalność oraz jest wrogo nastawiony do państwa polskiego”<sup>87</sup>. Chłopiec miał głośno oświadczyć podczas zbiórki pieniędzy na odbudowę Warszawy, że jest Niemcem i nic na stolicę Polski dawać nie będzie, natomiast może ofiarować coś na odbudowę Berlina. Nauczyciel zaznaczył też, że chłopiec bardzo chciał

---

<sup>83</sup> Por. A. Sakson, *Mazurzy – społeczność pogranicza*, Poznań 1990, s. 160.

<sup>84</sup> B. Łukaszewicz, *Wojskowy Sąd Rejonowy w Olsztynie 1946–1955. Szkice do monografii*, Olsztyn 2000, s. 158.

<sup>85</sup> Ibidem.

<sup>86</sup> APO, KW PPR, sygn. 1073/14, k.7. Donos w sprawie zebrań Warmiaków i Mazurów z powiatu biskupieckiego z 3 VII 1946 r.

<sup>87</sup> APO, PWRN KOS, sygn. 444/283, b.n.k. Pismo nauczyciela szkoły podstawowej w Salpiku do władz wojewódzkich.



wyjechać za granicę, ponieważ tam przebywał jego ojciec. Nazwisko dziecka sugerowało słowiański rodowód, ale ono najwyraźniej wybrało już swoją ojczyznę.

Sami pedagodzy zauważali, że najtrudniej procesom integracji poddaje się młodzież powyżej trzynastu lat, która była pod dłuższym oddziaływaniem szkoły niemieckiej. Nie tylko występowały problemy z językiem polskim, ale i opory psychiczne w stosunku do Polski. W tym upatrywano niechęć i późniejszy brak przedstawicieli ludności rodzimej w szkolnictwie średnim<sup>88</sup>.

Powyższe przykłady mogą świadczyć o przywiązaniu i tęsknocie Warmiaków i Mazurów za przeszłością. A przecież autochtonom nie zawsze układało się przed wojną dobrze z Niemcami. Świadczyć może o tym prześmiewcze powiedzenie, a później utrwalony przez czasy powojenne okrutny stereotyp, w którym Niemcy podkreślali swoją wyższość: „Gdzie kończy się kultura, tam znajdziesz Mazura”<sup>89</sup>. Niemcy niechętnie patrzyli również na przejawy kultury i tradycji polskiej. Wiadomo, że przed wojną absolwenci polskich szkół mieli mniejsze możliwości awansu, a w książeczce wojskowej adnotacja o ich wykształceniu wzmagała czujność. W drugiej połowie lat trzydziestych rodzicom posyłającym dzieci do szkół polskich zabrano dodatek dla rodzin wielodzietnych, na przełomie lat 1938 i 1939 zaczęto wydalać najaktywniejszych Polaków z terenów nadgranicznych. Wielu nauczycieli zostało aresztowanych i wywiezionych do różnych obozów koncentracyjnych już w sierpniu 1939 r.<sup>90</sup>. Natomiast 24 listopada tego roku władze niemieckie wydały Mazurom zakaz odprawiania nabożeństw w języku polskim<sup>91</sup>.

Jedna z nauczycielek, która trafiła na te ziemie w 1946 r. z Polski centralnej uważała, że przeważająca większość ludności miejscowej początkowo była Polakom życzliwa. Podkreślała: „Największa germanizacja nastąpiła za Bieruta. To komunistyczne rządy spowodowały przerwanie nici wiążącej Warmiaków i Mazurów z Polską”<sup>92</sup>.

Podobne spostrzeżenia miała Irena Palińska, inna nauczycielka, przybyła po wojnie i ucząca dzieci autochtonów. Mimo że, jak wspominała, obok polsko brzmiących nazwisk większość dzieci miała niemieckie imiona, a z dziećmi początkowo musiała porozumiewać się nawet „na migi”, lody szybko zostały przełamane. Nauczycielka ta starała się w miarę swoich możliwości pomóc

---

<sup>88</sup> AAWO, WG, sygn. ABH 309 VII/4. Referat Stefanii Mazurek „Rola szkoły na Ziemiach Odzyskanych w procesie zespalandia tych ziem z Macierzą”, przygotowany na V Sesję Rady Naukowej dla Zagadnień Ziem Odzyskanych.

<sup>89</sup> A. Sakson, *Mazurzy...*, s. 38.

<sup>90</sup> E. Pokojski, *Szkolnictwo polskie na Warmii i Mazurach w latach 1929–1939*, „Archipelag” 1969, nr z 12–13 IV.

<sup>91</sup> A. Sakson, *Mazurzy...*, s. 35.

<sup>92</sup> Wspomnienia H. Bielewicz, w zbiorach autorki.

dzieciom. Jednej ze swoich najlepszych uczennic – Hildzie P., z bardzo biednej rodziny, umożliwiła zdobywanie wykształcenia w liceum handlowym przygarniając ją pod własny dach<sup>93</sup>. Wprawdzie sytuacja rodzinna tej dziewczyny nie pozwoliła na kontynuację nauki, ale dobra wola nauczycielki była dowodem, że na Warmię i Mazury przybywali też ludzie o wielkim sercu. Tacy nauczyciele nie tylko edukowali. W pierwszych miesiącach po objęciu władzy przez Polaków to oni często starali się dla miejscowych o prowiant, czy o odzież z Czerwonego Krzyża. Próbowali przez dzieci zjednać ich rodziców, organizując chociażby jasełka i wspólne śpiewanie kolęd.

### **Szkolnictwo średnie**

Władze państwowe odnotowywały każdy najmniejszy sukces na polu edukacji młodzieży miejscowej, czasem nawet za cenę przemilczenia części danych, które nie pasowały do pozytywnego wizerunku. Idealem w Polsce socjalistycznej nie mogło stać się zakończenie edukacji na poziomie szkoły podstawowej. Bez względu na aspiracje młodych ludzi należało kształcić się nadal. Robotnik miał być wykwalifikowanym pracownikiem, nie tylko przyuczonym do zawodu przez starszego kolegę. Z protokołu z 19 marca 1953 r., z narady Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Olsztynie, poświęconej zagadnieniom ludności autochtonicznej, dowiadujemy się, że w tym okresie zwiększył się procentowy udział młodzieży miejscowej w szkołach średnich zawodowych (a przecież w szkołach ogólnokształcących spadł). Wiele osób studiowało w Wyższej Szkole Rolniczej<sup>94</sup>. Sam Wydział Oświaty dawał wytyczne, aby szkoły podstawowe popularyzowały ściśle określone zawody, takie jak górnik czy hutnik. Jednak, jak wynika z danych Kuratorium Okręgu Szkolnego Olsztyńskiego, młodzież miejscowego pochodzenia niezbyt chętnie kontynuowała naukę po zakończeniu szkoły podstawowej. Trzeba nawet dodać, że często gdy tylko uczeń kończył 14 lat – przerywał naukę bez względu na to, w jakiej klasie się znajdował. W konsekwencji wielu Warmiaków i Mazurów wyrzekało się nawet wykształcenia podstawowego. Być może powodowała to obojętność, niechęć do nowej ojczyzny, być może młodzież nie wiązała swej przyszłości z tym krajem. Czasem jednak przyczyna była prozaiczna – w opinii tych młodych ludzi wykształcenie nie było potrzebne, zwłaszcza do pracy w gospodarstwie rolnym. Z tego punktu widzenia ludność rodzima nie różniła się od ludności

---

<sup>93</sup> I. Palińska, *Hilda*, „Warmia i Mazury” 1980, nr 12, s. 28–29.

<sup>94</sup> APO, PWRN WSW, sygn. 444/753, k. 66. Protokół z narady Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Olsztynie z 19 III 1953 r.

napływowej. Władze organizowały nawet specjalne akcje propagandowo-werbunkowe do szkół średnich i wyższych.

Młodym autochtonom proponowano także kształcenie się poza terenem Warmii i Mazur, zwłaszcza dotyczyło to modnego w tym okresie profilu górniczego. Pod koniec lat pięćdziesiątych pobierało naukę 39 osób w Gimnazjum Przemysłowym Górniczym w Rybniku oraz 40 osób w podobnej szkole w Bytomiu<sup>95</sup>. Nauka trwała trzy lata. Aby młodzież mogła trafić do szkół, musiała spełnić określone warunki – posiadać wykształcenie w wymiarze, co najmniej siedmiu klas (przy czym zaliczano również szkołę niemiecką) oraz nieukończone 18 lat. Z uwagi na ciężkie warunki materialne ludności miejscowej państwo pokrywało całe utrzymanie związane z nauką. Uczniowie zamieszkiwali w internatach, gdzie otrzymywali posiłki i pomoc w nauce. W przypadku szkoły w Rybniku internat znajdował się, co prawda 11 km od szkoły, ale koszty przejazdu pociągiem pokrywała sama szkoła. Z kolei Urząd Wojewódzki w Olsztynie starał się także, za pośrednictwem Centralnego Urzędu Szkolnictwa Zawodowego (CUSZ) w Warszawie, wyposażyć uczącą się młodzież w dodatkowy budżet w kwocie ok. 2 tys. zł dla każdego. Dbano także, w miarę możliwości, o przydziały obuwia i odzieży<sup>96</sup>.

Władzom zdecydowanie zależało również, aby młodzież miejscowa zasilala szeregi uczniowskie liceów pedagogicznych. Pedagodzy rozumiejący problemy miejscowych najlepiej spełniliby zadanie repolonizacji. Dlatego władze oświatowe gwarantowały internaty i stypendia<sup>97</sup>. Jeszcze w końcu 1945 r. zorganizowano kurs pedagogiczny dla kandydatów do zawodu nauczycielskiego. Kierownikiem został Teofil Ruczyński. Nauka trwała dziesięć tygodni i była przeznaczona dla rodzimej młodzieży, która miała wykształcenie średnie. Kurs obejmował wiadomości z języka polskiego, geografii i historii Polski, ale także niezbędne informacje w zawodzie nauczyciela z zakresu pedagogiki i psychologii. Ukończyło go wówczas 28 dziewcząt<sup>98</sup>. Naciskano też, aby wciągać jak największą liczbę młodzieży miejscowej do różnych organizacji zwłaszcza ZMP czy Ligi Kobiet.

---

<sup>95</sup> APO, UW, sygn. 391/2329, k. 97–99. Korespondencja w sprawie przyjęcia uczniów pochodzenia autochtonicznego do szkół w Rybniku i Bytomiu z grudnia 1949 r.

<sup>96</sup> Ibidem.

<sup>97</sup> APO, PWRN KOS, sygn. 444/283, b.n.k. Dane w sprawie współuczestnictwa młodzieży autochtonicznej w szkolnictwie średnim 1951 r.

<sup>98</sup> T. Filipkowski, *Oświata ...*, s. 102.

W roku szkolnym 1946/1947 do gimnazjów ogólnokształcących w okręgu olsztyńskim wstąpiło 81 Warmiaków i Mazurów, do liceów pedagogicznych 144 osoby, do średnich zawodowych 28 osób<sup>99</sup>. W 1950 r. w województwie olsztyńskim istniało 21 szkół średnich ogólnokształcących, w których uczyło się 3904 uczniów, w tym tylko 50 z nich to dzieci autochtonów. Stanowiło to niecałe 1,5%. Sytuacja nieznacznie poprawiła się w 1957 r., kiedy na 23 istniejące tego typu szkoły i ogólną liczbę 4315 dzieci, 215 było pochodzenia miejscowego, co stanowiło 5% ogółu<sup>100</sup>.

W 1957 r. istniało na terenie województwa osiem liceów pedagogicznych i dwa dla wychowawczyń przedszkoli. W szkołach tych uczyło się w tym roku 182 autochtonów na ogólną liczbę 2117 pobierających naukę w liceach pedagogicznych i 245 w szkołach dla wychowawczyń przedszkoli. W przypadku tego typu szkół udział miejscowych malał. W roku szkolnym 1950/1951 wynosił on jeszcze 13,7% ogółu uczących się, dwa lata później już tylko 5,8%. Tendencja utrzymywała się w ciągu najbliższych lat. W 1957 r. odsetek ten wynosił około 8<sup>101</sup>. Śladowy udział ludności rodzimej w odniesieniu do jednego z liceów Warmii i Mazur zdaje się być reprezentatywny dla omówionego powyżej zjawiska. Dane pokazujące sytuację w liceum w Bartoszczach mają wręcz symboliczną wymowę.

**Tab. 7. Uczniowie autochtoni w Państwowym Liceum Pedagogicznym w Bartoszczach (30 września 1951 r.)**

Liczba autochtonów w poszczególnych klasach				
	Kl. I	Kl. II	Kl. III	Kl. IV
Ogółem	2	3	1	-
Chłopcy	-	2	1	-
Dziewczęta	2	1	-	-

Źródło: APO, PWRN KOS, sygn. 444/283, b.n.k. Dane dotyczące współuczestnictwa młodzieży autochtonicznej w szkolnictwie średnim.

Postępy w nauce powyższych uczniów oceniano na bardzo dobre i dobre. Jedną z osób opiekował się dom dziecka, pozostałe pobierały stypendium w kwocie 160 złotych i jedna w kwocie 90 złotych. W znajdującym się również w Bartoszczach Liceum dla Wychowawczyń Przedszkoli 10 listopada 1951 r. uczyły się cztery autochtonki, których wyniki w nauce oceniono na dobre (dwie) i dostateczne (również dwie). W Liceum Pedagogicznym w Giżycku w tym czasie uczyło się sześć dziewcząt miejscowego pochodzenia. Również one pobierały stypendia w

<sup>99</sup> T. Filipkowski, *Działalność...*, s. 125.

<sup>100</sup> APO, PWRN KOS, sygn. 444/45, k.21. Stan szkolnictwa w województwie olsztyńskim 1950–1957.

<sup>101</sup> Ibidem.

wysokości 160 złotych. Ich osiągnięcia uzyskały oceny dobre - w przypadku dwóch uczennic i dostateczne - w przypadku czterech pozostałych. Wiadomo też, że trzy z nich należały do ZMP. Zawód nauczycielski zwykle wybierały dziewczęta, zdarzało się również, że i mężczyźni, choć rzadziej, pobierali naukę w tym kierunku. W Liceum Pedagogicznym w Lidzbarku Warmińskim uczyło się dwóch mężczyzn pochodzących z tych terenów. Ich wyniki oceniono jako dobre. Zapisano, że obaj pobierali stypendium w wysokości 60 złotych.

Nie zawsze autochtoni, podobnie jak i pozostali uczniowie, uzyskiwali pozytywne noty w nauce. Przykładem jest Liceum dla Wychowawczyń Przedszkoli w Szczytnie. Tu na 19 autochtonek trzy uzyskały bardzo dobre wyniki, dwie dobre, osiem dostateczne i w końcu aż sześć z nich oceniono niedostatecznie<sup>102</sup>. Nie wiemy, co było powodem niskiej oceny. Być może utrudnieniem była słaba znajomość języka polskiego.

Najwięcej młodzieży miejscowego pochodzenia w 1951 r. pobierało naukę w Liceum Pedagogicznym w Mrągowie, gdzie i ludność miejscowego pochodzenia mieszkała bardzo licznie. To właśnie liceum miało spełniać wiodącą rolę w dziele integracji młodzieży. Liczba uczniów – autochtonów wynosiła tu 59 osób. Niewielu mniej zdobywało zawód nauczyciela w Ostródzie – 34 osoby<sup>103</sup>. Przy liceach często organizowano dodatkowe kursy języka polskiego, zapewniano internaty i stypendia dla najbardziej potrzebujących.

Udział młodzieży miejscowej w liceach pedagogicznych stanowił niewielki odsetek biorąc pod uwagę fakt, że jeszcze w 1946 r. do pięciu szkół uczęszczało 468 uczniów, a kilka lat później ich liczba wzrosła do ponad dwóch tysięcy<sup>104</sup>.

Licea pedagogiczne miały kształcić nauczycieli, ale dla wszystkich oczywiste było, że absolwenci powinni w przyszłości ukończyć studia uniwersyteckie. Licea tylko chwilowo były rozwiązaniem.

## **Uniwersytety Ludowe**

Poza dziećmi i młodzieżą, działalności repolonizacyjnej należało poddać także całą ludność miejscowego pochodzenia zamieszkałą na tym terenie. Nie dotyczył jej przecież obowiązek

---

<sup>102</sup> APO, PWRN KOS, sygn. 444/283, b.n.k. Dane w sprawie współuczestnictwa młodzieży autochtonicznej w szkolnictwie średnim 1950–1951.

<sup>103</sup> Ibidem.

<sup>104</sup> APO, PWRN KOS, sygn. 444/45, Stan i potrzeby szkolnictwa podstawowego w województwie olsztyńskim 1955–1956, k. 21.

szkolny, a ze znajomością języka polskiego, historii Polski nie było najlepiej. Ludność miejscową trzeba było zatem zapoznać z dorobkiem kultury polskiej, pomóc opanować język. Nie było to proste zadanie. Po zakończeniu wojny na tę „ziemię niczyją” przybyli Polacy, często chcący się łatwo urządzić, grabiący i terroryzujący ludność rodzimą, którzy spowodowali, że ludność rodzima uciekała do Niemiec, albo zamykała drzwi przed taką polskością. Pewna część miejscowych z całą pewnością żywiła obawę, że zdradzając swą dotychczasową ojczyznę – Niemcy zmuszona będzie w którymś momencie za to odpowiedzieć. We własnym domu poczuli się obco. To przybywający tu piastowali najwyższe stanowiska, mieli mniejsze problemy ze znalezieniem pracy. Polacy udawali, że problem znika z każdym dniem i donosili dumnie w gazetach: „Miejscowa ludność polska wykazuje wielką żywotność i chętnie łączy się z ludnością napływową”<sup>105</sup>. Cytowane słowa trzeba potraktować jedynie, jako życzenie. Fakty świadczyły o zupełnie innym nastawieniu. Problem istniał. Niepewność, czasem ciekawość, zdecydowanie rzadziej entuzjazm ustępowały niejednokrotnie miejsca niechęci i wrogości wobec Polski i Polaków. Jak bowiem inaczej wytłumaczyć upór chociażby w trwaniu przy mowie niemieckiej, często nawet w miejscach publicznych, jak nie chęcią odseparowania się od osadników?

Byli jednak i tacy działacze jak Karol Małłek czy Jan Boenigk, którzy wierzyli, że ziemię tę da się zwrócić Polsce razem z ich mieszkańcami. Małłek, działacz Związku Mazurów, został kierownikiem Uniwersytetu Ludowego w Rudziskach w latach 1945–1950 i 1957–1960. Boenigk, Warmiak, działacz Związku Polaków w Niemczech, był założycielem pierwszej szkoły polskiej w Piasutnie (1931 r.), po wojnie natomiast pełnił funkcję kierownika Uniwersytetu Ludowego w Morągu i Mikołajkach, gdzie w latach 1946–1953 prowadził działalność repolonizacyjną<sup>106</sup>.

W uniwersytetach ludowych pokładano spore nadzieje na repolonizację, a tym samym integrację społeczności Warmii i Mazur. Idea uniwersytetów narodziła się w Danii w XIX wieku z inicjatywy Grundtviga. Uważał on, że dla kształcenia odpowiedni jest dopiero wiek dorosły, a więc od 18 roku życia. W okresie II Rzeczypospolitej najpełniej ideę tę realizował Ignacy Solarz w Szyszach pod Krakowem. Rola uniwersytetów ludowych miała polegać nie tylko na nauczaniu, ale

---

<sup>105</sup> „Życie Olsztyńskie” 1949, nr z 2 III, b.a. notka.

<sup>106</sup> T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla*, Warszawa 1983.

na kształtowaniu osobowości wychowanków oraz na intensywnym obcowaniu ze skarbami rodzimej kultury.

Uniwersytet w Rudziskach, usytuowany na granicy Warmii i Mazur, miał oczywiście za zadanie zatrzymać ludność miejscową (głównie Mazurów) przy Polsce. Karol Małek uważał, że Mazurzy chociażby ze względu na język, mimo gwary, są Polsce bliscy. Jednak jeśli uczniowie chcieli pozostać przy niemieckości – szanowano ich decyzję<sup>107</sup>. Jesienią 1950 r. uniwersytet został przeniesiony do Mikołajek, w Rudziskach natomiast miały odbywać się roczne kursy dla aktywu Związku Samopomocy Chłopskiej. Jednak już w roku następnym działał tu ponownie uniwersytet. Tak więc istniały w latach 1951–1953 dwie takie placówki na Mazurach – w Rudziskach i w Mikołajkach. W 1953 r. w Rudziskach w miejsce uniwersytetu powołano dom czasowy dla Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Z kolei uniwersytet w Mikołajkach istniał (po likwidacji uniwersytetu w Jurkowym Młynie) do wiosny 1957 r. Placówkę zlikwidowano po Polskim Październiku i przeniesiono do pierwotnej siedziby, czyli do Rudzisk<sup>108</sup>. Przez kursy MUL-owskie Rudzisk i Mikołajek przewinęło się 1132 osób, w tym 381 chłopców i 751 dziewcząt – 671 autochtonów i 460 napływowych. Ludzie ze wsi stanowili 94%, a 83% słuchaczy miała ukończone osiemnaście lat<sup>109</sup>.

Karol Małek uważał, że najpierw młodych Mazurów należy zapoznać z historią ich regionu, przypominano więc mazurskie zwyczaje, tradycje i historię. Na ścianie frontowej nad wejściem widniał napis „Mazurski Uniwersytet Ludowy”, a na ścianie wzdłuż tarasu fragment wiersza Michała Kajki:

„O, ojczysta nasza mowo,  
Coś kwiknęła nam przed laty,  
Zakwitnęłaś nam na nowo,  
Jako w lecie kwitną kwiaty<sup>110</sup>”.

Wykładali tu m.in. Emilia Sukertowa-Biedrawina, Hieronim Skurpski, czy Halina Oksakówna. Ponieważ część dorobku kulturowego regionu posiadała wiele wspólnego z historią Polski miało

---

<sup>107</sup> St. Brzozowski, *Żywiczny zapach Mazur*, wywiad z Januszem Małkiem, synem Karola, „Gazeta Olsztyńska” 2009 nr z 18 IX.

<sup>108</sup> Por. Zbiory specjalne OBN, sygn. R-722, k.2. MUL w Rudziskach. Materiały Karola Małka; T. Bierkowski, *Spółeczny ruch kulturalno-oświatowy na Warmii i Mazurach w latach 1945–1970*, Bydgoszcz – Olsztyn 1980 r., s. 70–77.

<sup>109</sup> Ibidem.

<sup>110</sup> K. Małek, *Polskie są Mazury. Wspomnienia 1945–1966*, Warszawa 1972, s. 280.

to przekonać młodych ludzi do polskości i ukazać, że korzenie są wspólne. Nie wszystkim takie podejście Karola Małłka się podobało i padały słowa krytyki. Obawiano się, że skutki edukacji regionalnej mogą przynieść efekty przeciwne do oczekiwanych. W końcu odsunięto Małłka od działalności oświatowej. Trochę inaczej pracował Jan Boenigk. Mniej podkreślał tematykę warmińską, choć jego uniwersytet nazywano Warmińskim Uniwersytetem Ludowym<sup>111</sup>.

Warto dokładniej przyjrzeć się działalności placówek. Spróbować odpowiedzieć na pytania, kto chciał pobierać naukę, jakie wykładano przedmioty. Na dwudziesty pierwszy kurs MUL-u, który trwał od 5 listopada 1958 r. do 19 czerwca 1960 r., zgłosiło się 148 chętnych, zaś skończyły go tylko 53 osoby. 46 spośród nich pochodziło z województwa olsztyńskiego<sup>112</sup>. W rubryce „pochodzenie” słuchacze nierzadko wpisywali „miejscowe”. Co ciekawe, wśród owych 53 osób, dwie wykonywały zawód zduna, jedna elektryka, a 50 było bez zawodu. Uniwersytety zamierzały pomóc wielu ludziom znaleźć pracę. We wszystkich placówkach zajęcia były podobne. Były więc przedmioty: język polski, historia Polski, historia powszechna, historia ruchów społecznych, nauka o środowisku, formy i metody działania społecznego, podstawowe wiadomości z ekonomii i prawa. Wprowadzano też naukę: jazdy na motorze, kroju i szycia dla dziewcząt, pisania na maszynie. Prowadzono kursy przygotowawcze do zawodu księgowego<sup>113</sup>. Słuchaczy przygotowywano zatem do pracy w biurach gminnych i powiatowych, w bibliotekach, świetlicach czy organizacjach politycznych. Działały kółka zainteresowań i kółka wyrównujące zaległości w wiedzy. Niestety na gruntowne opanowanie materiału brakowało czasu. Kursy trwały zaledwie kilka miesięcy. Z drugiej strony zdobycie podstawowych umiejętności w deficytowych zawodach stanowiło jedyną szansę dla absolwentów.

Uniwersytety posiadały własne biblioteki (np. w Rudziskach było 3979 tomów), radio, prenumerowały pisma, sprowadzały kina objazdowe i organizowały wycieczki<sup>114</sup>. Jednak należy pamiętać, że zadanie repolonizacji młodych ludzi było skomplikowane. Repolonizacja na siłę powodowała odwrotny skutek. Czytamy we wspomnieniach: „Przez tę wojnę i przez te przeżycia

---

<sup>111</sup> Uniwersytet w Jurkowym Młynie otwarto 10 czerwca 1946 r., placówka przeznaczona była dla młodzieży warmińskiej.

<sup>112</sup> Poza Mazurami w ławach uniwersytetu zasiadali też Warmiacy, Ślązacy, Kaszubi, a także choć sporadycznie Filipini rosyjscy, czy cudzoziemcy – z Holandii i Czech. Zbiory specjalne OBN, sygn. R-598, k 5. J. Kawecki, O pracy kulturalno-oświatowej uniwersytetów ludowych w: Krasnem, Starych Juchach, Mikołajkach pod patronatem Wojewódzkich Zarządów Związku Samopomocy Chłopskiej w Białymstoku i Olsztynie.

<sup>113</sup> Ibidem.

<sup>114</sup> Zbiory specjalne OBN, sygn. R-722, k. 10. MUL w Rudziskach. Materiały Karola Małłka.



zrobiłem się jeszcze gorszym Niemcem”, albo „Byłem tylko na papierze Polakiem, a w sercu wielkim przeciwnikiem”<sup>115</sup>. Nawet ci, którzy trafiali do Uniwersytetów Ludowych, teoretycznie więc przynajmniej częściowo pogodzeni z zaistniałą sytuacją, przyznawali, że ciągle walczą ze sobą. Np. słuchaczka z powiatu piskiego, z Rostek, nie znająca języka polskiego ciągle wspominała, że w jej szkole nauczyciel uczył i kazał zapamiętać, że Polak to największy wróg<sup>116</sup>.

Były jednak i domy, w których rodzice, a częściej jeszcze dziadkowie kultywowali swoją polskość. Słuchacz ze wsi Ulinowo, powiat Ostróda, wspominał jak babcia opowiadała o rodzinnej genealogii. Od babki dowiedział się, że ojciec matki był potomkiem gen. J. Wysockiego. Niestety, mimo że ojciec tegoż słuchacza był przeciwnikiem faszyzmu, był świadomy swej polskości, nie należał do żadnej partii hitlerowskiej, został rozstrzelany jako Niemiec przez pijanych żołnierzy, którzy przybyli na te tereny, by oswobodzić Mazurów i Warmiaków „spod jarzma niemieckiego”<sup>117</sup>. Takich tragedii nie brakowało po obu stronach, gdyż wojna nieubłaganie rządziła się swoimi prawami.

Sprawa znajomości języka polskiego wydawała się priorytetem na długiej liście dzieła repolonizacji. Warto wskazać jak wyglądała owa znajomość na kilku wybranych kursach w Rudziskach.

**Tab. 8. Znajomość języka polskiego wśród uczestników wybranych kursów uniwersytetu ludowego w Rudziskach**

Numer kursu i data trwania	Nie mówi po polsku	Mówi bardzo słabo	Mówi dostatecznie	Mówi dobrze	Mówi bardzo dobrze
I (6.12.45-6.04.46)	4	10	14	1	1
II (25.04.46-9.09.46)	3	3	16	4	7
IV (4.03.47-30.06.47)	2	13		12	8
VI (7.03.48-30.07.48)	-	14		-	1

Źródło: zbiory specjalne OBN, sygn. R-686, b.n.k. Księga metrykalna w Rudziskach.

Na 113 młodych autochtonów tylko 17 mówiło bardzo dobrze po polsku. Słuchacze nie znający tego języka, zdawali sobie sprawę z utrudnienia nie tylko w poznawaniu kultury polskiej, a przede wszystkim, w otrzymaniu pracy. Przekonała się o tym m. in. słuchaczka z Mikołajek w powiecie mrągowskim. Kiedy Duńczycy zorganizowali po wojnie w Mikołajkach Dom Dziecka,

<sup>115</sup> Zbiory specjalne OBN, sygn. R-688, k.12 i 15. Życiorysy słuchaczy MUL w Rudziskach.

<sup>116</sup> Ibidem, k. 44.

<sup>117</sup> Ibidem, k. 45.

pracowała w nim i dobrze zarabiała. Po wyjeździe Duńczyków straciła pracę i zaczęły się dla niej trudne czasy. Z powodu nieznajomości języka nie mogła nigdzie znaleźć zatrudnienia<sup>118</sup>.

W protokole z zebrań samorządu MUL z 17 października 1947 r. znajduje się zapis w punkcie siódmym: „Dla wspólnego dobra wszystkich słuchaczy rozmowy należy prowadzić w języku polskim”<sup>119</sup>. Często, aby bardziej zdopingować się do rozmów w języku polskim młodzi ludzie wymyślali sobie różne kary za używanie słów niemieckich. Najcięższą było przyniesienie jednego wiadra wody za jedno słowo niemieckie. Z kary zrezygnowali stosunkowo szybko sami słuchacze, zamieniając ją na mniej dokuczliwą, gdyż wielu z nich zamilkło w obawie przed kolejną wędrówką po wodę.

Bliższe dane dotyczące słuchaczy biorących udział w kursach zawiera tab. 9.

---

<sup>118</sup> Ibidem.

<sup>119</sup> Zbiory specjalne OBN, sygn. R-722, k. 58. MUL w Rudziskach. Materiały Karola Małłka.

**Tab. 9. Uczestnicy i opieka nad kursami MUL-owskimi w latach 1945–1960**

Nr Kursk	Okres trwania	Słuchacze	Dz.	Chł.	Autochtoni	Inni	Poniżej 18 lat (w %)	Mieszkańcy wsi (w %)	Prowadzący	Opiekun
I	6.12.45-6.4.46	30	24	6	30	-	27	100	K. Małek	Instytutu Mazurskiego w Olsztynie
II	25.4.46-9.9.46	33	23	10	22	11	21	97	j. w.	j. w.
III	9.10.46-1.2.47	37	30	7	28	9	22	84	j. w.	j. w.
IV	4.3.47-30.6.47	35	22	13	35	-	19	94	j. w.	j. w.
V	2.9.47-31.1.48	42	20	22	40	2	19	85	j. w.	j. w.
VI	7.3.48-30.7.48	35	21	14	35	-	19	97	j. w.	Prezydium WRN w Olsztynie
VII	4.10.48-30.6.49	44	27	17	44	-	20	95	j. w.	j. w.
VIII	3.10.49-30.6.50	54	31	23	54	-	4	96	j. w.	Związek Samopomocy Chłopskiej w Warszawie
IX	1.10.50-30.7.51	93	70	23	85	8	5	95	K. Bohnke	j. w.
X	1.4.51-30.7.52	112	73	39	58	54	12	94	J. Boenigk	j. w.
X a	1.4.52-30.7.53	33	19	14	9	24	15	93	A. Maćkowiak	j. w.
XI a	1.4.52-30.7.53	43	25	18	23	20	10	96	j. w.	j. w.
XI	10.4.52-30.7.53	110	72	38	52	58	20	96	J. Boenigk	j. w.
XII	1.10.53-30.7.54	80	52	28	38	42	25	95	J. Boenigk i J. Kowecki	j. w.
XIII	1.10.54-30.7.55	72	47	25	29	43	26	91	O. Binek	j. w.
XIV	15.10.55-15.6.56	60	35	25	24	36	27	92	Kostrzyński	j. w.
XV	15.10.56-15.6.57	56	39	17	30	26	26	93	j. w.	j. w.
XVI	4.11.57-12.5.58	44	32	12	13	31	14	88	K. Małek	j. w.
XVII	6.10.58-22.02.59	45	31	14	4	41	14	98	j.w.	Zarząd Główny ZM Wiejskiej w Warszawie
XVII I	9.03.59-10.06.59	20	13	7	5	15	20	95	j.w.	j.w.
XXI	5.11.59-19.06.60	53	42	11	12	41	11	94	j.w.	j.w.

Źródło: Zbiory specjalne OBN, sygn. R-722, k.14 i 15. MUL w Rudziskach. Materiały Karola Małka.

Analizując powyższe dane warto podkreślić, że ponad 95% słuchaczy stanowili mieszkańcy wsi. Stanowiło to odzwierciedlenie zamieszkiwania wsi głównie przez autochtonów. Dla młodych Warmiaków i Mazurów tego typu szkoła stwarzała jedyną szansę na zdobycie wykształcenia, a w

przyszłości wybranego zawodu. Dawała możliwość powrotu na wieś, ale także pozostania w mieście – był to wtedy ich wybór, nie konieczność.

Wiadomo również, że do placówek przybywali nawet słuchacze z odległych terenów chociażby ze Śląska. Nie zawsze jednak uczestnicy pochodzący zwłaszcza z południa kraju mogli dostosować się do warunków Warmii i Mazur. Surowszy klimat i konieczność zażywania zimnej kąpieli (poranną i wieczorną toaletę odbywano zwykle w jeziorze) powodowały, że niektórzy słuchacze szybko uciekali do domu.

Ludność autochtoniczna najchętniej poznawała kulturę i tradycje polskie, odwiedzając Polskę centralną. Wszystkie uniwersytety organizowały takie wycieczki, mimo że koszty były duże. Uniwersytet Ludowy w Morągu na rok 1948 przewidział w budżecie finansowanie wycieczki krajoznawczej trwającej trzy lub cztery tygodnie, na co potrzebował 180 tys. złotych. W uzasadnieniu czytamy, że przedsięwzięcie jest niezbędne, no i słuchacze mieli w planach swój program artystyczny, który chcieli przedstawić w wielu miejscowościach. Program oczywiście miał charakter częściowo regionalny, co mogło mieszkańcom centralnej Polski przybliżyć kulturę Warmii i Mazur. W uniwersytetach ludowych przywiązywano dużą wagę do pracy zespołów artystycznych. Repertuar zawierał „Jutrznę mazurską”, „Kiermasy na Warmii”, czy „Wesele mazurskie”. Wycieczka odbyła się trasą przez Warszawę, Lublin, Kraków i Zakopane, gdzie w pobliżu znajdował się podobny Uniwersytet Ludowy w Szaflarach<sup>120</sup>.

W sprawie innej wycieczki, do Krakowa, w kwietniu 1947 r. pisał J. Boenigk do wojewody Jaśkiewicza z prośbą o sfinansowanie. W czerwcu tego roku dyrektor uniwersytetu otrzymał odpowiedź pozytywną. Ministerstwo Ziem Odzyskanych przyznało subwencję w wysokości 140 tysięcy złotych, aby młodzież autochtoniczna z Morąga i Rudzisk mogła wyjechać do Krakowa<sup>121</sup>. Takie wycieczki procentowały zawieranymi znajomościami, czasem przyjaźniami, pomagały przełamywać wzajemne uprzedzenia.

Warto w tym miejscu poświęcić trochę miejsca budżetom, jakimi dysponowały uniwersytety.

---

<sup>120</sup> Por. APO, Wydział Wojewódzki, sygn. 616/89, k. 25 i 33. Budżet Uniwersytetu Ludowego w Morągu 1948–1949; W. Bieńkowski, *Kraków a Warmia i Mazury w latach 1945–1963 (kontakty naukowe oraz związki kulturalne)*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2000, nr 3, s. 482.

<sup>121</sup> APO UW, sygn. 391/9, k. 278. Pismo J. Boenigka do wojewody z IV 1947 r.

**Tab. 10. Zestawienie finansowe uniwersytetów w Morągu i Rudziskach (1949 r.)**

Nazwa zakładu	Suma wydatków	Suma dochodów	Kwota dopłaty z budżetu administracyjnego	Razem dochody i dopłaty
U L w Morągu	3 530 870	818 000	2 712 870	3 530 870
U L w Rudziskach	2 919 576	193 000	2 726 576	2 919 576
Razem	6 450 446	1 011 000	5 439 446	6 450 446

Zródło: APO, WW, sygn. 616/89, k. 43. Przekazanie Uniwersytetu Ludowego w Morągu 1949.

Większą kwotą w budżecie mógł poszczycić się uniwersytet z Morąga. Nie wiązało się to wcale z dopłatami ze strony państwa. Przyczyna wyższych funduszy tkwiła w wypracowaniu ich przez sam uniwersytet.

Słuchacze obydwu uniwersytetów często, jak na powojenne warunki, gościli w Krakowie. Działo się tak za sprawą działającego w tym mieście w latach 1946–1950 Towarzystwa Przyjaciół Mazurów i Warmiaków. Właśnie z inicjatywy tegoż towarzystwa tylko w okresie od września 1946 r. do grudnia 1949 r. na wycieczkę do Krakowa wyjechało z Warmii i Mazur 657 osób<sup>122</sup>. W większości byli to wychowankowie powyższych uniwersytetów, ale wśród odwiedzających Kraków znajdowali się także słuchacze kursów repolonizacyjnych, przedszkolanki i młodzież szkolna. Towarzystwo zapewniało swoim gościom noclegi i ciekawy program zwiedzania z przewodnikiem. Ważkim i wartym podkreślenia wydaje się też fakt pomocy stypendialnej, jaką prowadziło towarzystwo. Obejmowano nią niezamożną młodzież, która wyróżniała się uzdolnieniami, ze szkół średnich, studentów kształcących się w Krakowie, ale również słuchaczy uniwersytetów ludowych. Uniwersytet Ludowy w Jurkowym Młynie otrzymał w 1947 r. stypendia w wysokości 10880 zł, a dla dwóch słuchaczy tej placówki zapewniano pobyt i studia na krakowskich uczelniach w latach 1949–1950<sup>123</sup>.

Jednakże młodzi Warmiaczy i Mazurzy nie byli tylko gośćmi. Na tereny Warmii i Mazur również przybywały wycieczki. Informują nas o tym kroniki z Rudzisk. Już w sierpniu 1946 r. przyjechała wycieczka Katolickiego Uniwersytetu z Lublina. 15 lipca 1946 r. do Rudzisk przybyli wychowankowie seminarium nauczycielskiego w Działdowie oraz nauczyciele z różnych części Polski, razem 50 osób. W kwietniu 1947 r. przyjmowano w ramach rewizyty gości z Krakowa.

<sup>122</sup> W. Bieńkowski, op. cit., s. 483.

<sup>123</sup> W latach 1948–1950 przyznano także stypendia roczne dziewięciu uczniom szkół średnich w Morągu, Lidzbarku i Olsztynie oraz stypendium jednorazowe dla pięciu osób – Ibidem, s. 484.

Wychowankowie MUL zwykle witali przybyłych hymnem mazurskim, przygotowywali również wieczornicę mazurską. Recytowano wiersze ludowe i śpiewano pieśni. Z podobnymi akademiami słuchacze uniwersytetów jeździli często po całym województwie. 28 lipca 1946 r. gościł w Rudziskach sam minister oświaty, ludowiec Czesław Wycech z żoną i córką. Zgodnie ze zwyczajem, jak co niedziela, goście i słuchacze uczestniczyli we mszy świętej<sup>124</sup>.

Trzeba nadmienić, że nie zapominano o religii, nie zabraniano kultywować wiary ojców. Kiedy przychodził dzień 24 grudnia wszyscy zasiadali przy wigilijnym stole. Był to jeden z nielicznych powojennych dni, kiedy słuchacze najadali się do syta. Słuchacze starali się spędzić świąteczny czas, mimo że poza domem, w jak najlepszym nastroju. Śpiewano kolędy, dzielono się opłatkiem, obdarowywano się samodzielnie wykonanymi prezentami.

Uniwersytety ludowe pomagały także w przeprowadzaniu ogólnopolskich akcji na rzecz integracji ludności rodzimej z resztą społeczeństwa. W 1947 r. kierownictwo Bratniej Pomocy Akademii Nauk Politycznych w Warszawie uruchomiło Ośrodek Naukowo-Doświadczalny Akcji Społecznej i Repolonizacyjnej. Zadaniem ośrodka było przeprowadzenie we wschodniej części województwa olsztyńskiego akcji repolonizacyjnej i gospodarczego związania regionu z Polską. Działalnością objęto powiaty: Mrągowo, Pisz, Giżycko. Młodzież, która tu przyjeżdżała, miała prowadzić akcję oświatowo-kulturalną, odczyty, pogadanki, kursy językowe, ale także pomagać w żniwach. Grupy 150–200 osobowe przybywały na jeden miesiąc w sierpniu i wrześniu. Wśród nich działała tzw. grupa naukowa. Jej zadaniem było zebranie danych statystycznych z uwzględnieniem grup narodowościowych oraz danych dla porównania z okresem przedwojennym dotyczących m. in. powierzchni, ludności, zabudowań, przemysłu, handlu i strat wojennych. Ważne było również przeprowadzenie badań historycznych z punktu widzenia akcji repolonizacyjnej. Próbowano uzyskać jak najwięcej informacji na temat germanizacji przed 1933 r., germanizacji w okresie III Rzeszy, stosunku Niemców do Mazurów, a także zebrać dane do badań nad nazwami miejscowości, językiem, szkolnictwem polskim czy konspiracją<sup>125</sup>. Ośrodek otrzymał wskazówki od wojska, w których kpt. J. Szyrmera instruował: „Wpływać na ludność napływową, aby zmieniła swój stosunek do autochtonów. Uświadomić ją, aby nie czyniła Mazurom i Warmiakom krzywd moralnych i materialnych. To nie są Niemcy, lecz Polacy”.

---

<sup>124</sup> Zbiory specjalne OBN, sygn. R-687, k.35–36. Kroniki kursów prowadzone przez słuchaczy MUL w Rudziskach 1946–1949.

<sup>125</sup> APO, UW, sygn. 391/9, k. 282 i 287, Pismo wojewody z 12 IV 1947 r. w sprawie akcji repolonizacyjnej.

Pouczano, aby starać się pozyskać ludność miejscową właśnie pomocą przy żniwach czy udzielaniem pomocy materialnej<sup>126</sup>.

Podobną rolę miały odgrywać obozy harcerskie. Przykład może stanowić akcja harcerska „Warmia i Mazury”, która odbywała się w latach 1958–1961. Zorganizowali ją warszawscy harcerze z druhami Zygmuntem Kaczyńskim. Siedziba mieściła się w Rudziskach. Akcja obejmowała Olsztyn, Szczytno, Mrągowo, Biskupiec, Giżycko, Ostródę i Pisz<sup>127</sup>. Harcerze mieli pomóc w walce z wyjazdami do Niemiec i z uprzedzeniami ludności napływowej. Znany był plakat przedstawiający pociąg udający się na zachód z napisem: „Twój najbliższy brat wyjeżdża do Niemiec. Czy możesz na to spokojnie patrzeć?”<sup>128</sup> W akcji uczestniczyło łącznie ok. 10 tysięcy harcerzy, zatem było to szeroko zakrojone przedsięwzięcie.

Harcerze, spędzając wakacje na Warmii i Mazurach, pomagali w polu, organizowali wieczorami ogniska, na które zapraszano nie tylko młodzież szkolną. Wspólne rozmowy i śpiewanie pieśni służyły wzajemnemu poznaniu. W instrukcjach dla zespołów wakacyjnych i drużyn harcerskich dawano przykładowe tematy rozmów z autochtonami, uczono jak odpowiadać na zadawane przez nich pytania. Radzono jak tłumaczyć ludności rodzimej, dlaczego są Polakami i przy okazji ostro reagować na stosowanie określenia Warmiak czy Mazur. Należało wyjaśniać miejscowym, jakie prawa ma Polska do Ziemi Odzyskanych. Poza tym przybywający mieli pouczać autochtonów w sprawach życia codziennego, czyli skąd czerpać pomoc doraźną i kredyty. Tłumaczono, że miejscowi mają prawo do nieruchomości, które posiadali przed nadejściem frontu.

Działacze warmińsko-mazurscy wykazywali, że „największym niebezpieczeństwem na Ziemiach Odzyskanych jest nieznajomość historii tych ziem i kultury ich mieszkańców wykazywana przez większość ludności napływowej”<sup>129</sup>. Dlatego przecież w 1955 r. uchwała Wojewódzkiej Rady Narodowej polecała wszystkim pracownikom prezydiów rad, nauczycielom, pracownikom oświaty i kultury zapoznać się z historią Warmii i Mazur. Dwa lata później Muzeum Mazurskie przygotowało i rozprowadziło dwie objazdowe wystawy oświatowe o tematyce

---

<sup>126</sup> APO, UW, sygn. 391/9, k. 293–294, Pismo kpt. J. Szyrmery do wojewody z 12 VI 1947 r. w sprawie akcji repolonizacyjnej.

<sup>127</sup> K. Małek, op. cit., s. 280–290.

<sup>128</sup> Ibidem.

<sup>129</sup> St. Szostakowski, *Najbardziej pojęta ojczyzna*, „Głos Olsztyński” 1970 r., nr z 7–8 II.

regionalnej: „Mikołaj Kopernik na Warmii i Mazurach” oraz „Zabytki polskości na Warmii i Mazurach”. Wystawy obejrzało ok. 10 tysięcy ludzi<sup>130</sup>.

Losy samych działaczy repolonizacyjnych bywały różne, często uwarunkowane sytuacją polityczną. K. Małek został wydalony z partii, jak wielu innych miejscowych działaczy. W grudniu 1949 r. nakazano mu opuścić Rudziska. Podjął pracę w jednej ze wsi jako nauczyciel, potem jako wizytator szkół dla dorosłych. Rok później przeniesiono go w stan spoczynku ze skromną emeryturą, liczącą 206,50 złotych<sup>131</sup>. Przeniósł się wtedy do Krutyni, gdzie zaczął spisywać swoje wspomnienia, ale też opracowywał kwestie dotyczące folkloru mazurskiego. Chętnie pisał artykuły do prasy w celu spopularyzowania zagadnień autochtonicznych. Do Rudzisk powrócił, gdy w polityce nastąpiły zmiany, w październiku 1957 roku<sup>132</sup>. Podobnie jak K. Małek, opracowywaniem folkloru zajmowali się też inni działacze. Jednym z nich był Jan Kawecki. Brał udział m. in. w akcji prowadzonej w 1953 r. przez Państwowy Instytut Sztuki znanej jako „akcja zbierania folkloru”<sup>133</sup>. Przybył na Mazury z Krakowskiego w 1947 r. Poza pracą zawodową m.in. nauczyciela muzyki interesował się historią Mazur, etnografią i folklorem. Przez 30 lat gromadził książki, czasopisma, dokumenty i gawędy związane z regionem. Poznawał mazurską kulturę ludową i tutejsze obyczaje. Udało mu się utrwalić na piśmie blisko trzysta ludowych pieśni mazurskich.

Kończąc problem uniwersytetów warto zwrócić jeszcze uwagę na sprawę, jak kształtował się obraz przeciętnego słuchacza uniwersytetu: ile miał lat, jakie pochodzenie, czy należał do jakiejś organizacji, partii, czy pracował? Poniższe tabele dostarczają nam potrzebnych informacji.

---

<sup>130</sup> K. Małek, op. cit., s. 280–290.

<sup>131</sup> Ibidem.

<sup>132</sup> Ibidem.

<sup>133</sup> J. Kawecki od 1 IX 1952 r. miał w MUL w Mikołajkach pełnić funkcję wykładowcy, przeniesiono go z funkcji kierownika ogniska muzycznego w Juchach. J. Kawecki. Zbiory specjalne OBN, sygn. R-390/I/a, k.12– 14 i 19. Korespondencja 1945–1959.



**Tab. 11. Słuchacze pod względem płci, wieku i pochodzenia w Uniwersytetach Ludowych Rudzisk i Jurkowego Młynu (1949/1950)**

Słuchacze										
Miejsce	Ogółem	Płeć		Wiek			Pochodzenie			
		M	K	Do 18	19-30	Pow. 30	Chłopskie	Robotnicze	Inteligencja pracująca	Inne
Rudziska	53	22	31	11	42	-	14	38	-	1
Jurkowy Młyn	46	11	35	12	34	-	25	10	2	9

Źródło: APO, KOS, sygn. 495/78, k.86-89. Sprawozdanie statystyczne: Trzyletnie szkoły powszechne dla dorosłych i uniwersytety powszechne 1946–1949.

**Tab. 12. Słuchacze pod względem zatrudnienia, przynależności partyjnej w Uniwersytetach Ludowych Rudzisk i Jurkowego Młynu (1949/1950)**

Miejsce	Przynależność do organizacji				Pracownicy w Uniwersytecie Ludowym		
	Partie polityczne	Org. mł. i masowe org. społ.	SChZZ	Niezorganizowani	Ogółem	Pedagodzy	Administracja
Rudziska	1	49	-	3	6	3	3
Jurkowy Młyn	1	35	-	10	14	2	12

Tab. 12 Źródło: APO, KOS, sygn. 495/78, k.87-89. Sprawozdanie statystyczne: Trzyletnie szkoły powszechne dla dorosłych i uniwersytety powszechne 1946–1949.

Słuchaczami uniwersytetów ludowych byli zwykle ludzie młodzi, którzy nie przekroczyli trzydziestego roku życia, pochodzenia chłopskiego lub robotniczego. Większość stanowiły kobiety. Słuchacze przeważnie skupieni byli w organizacjach młodzieżowych lub masowych organizacjach społecznych. Zaledwie dwie osoby należały do partii politycznych, co potwierdza tezę o braku zainteresowania polityką wśród ludności rodzimej. Trzeba jednak zwrócić uwagę na dane z Rudzisk, w których pojawia się niezgodność dotycząca liczby słuchaczy. Rok szkolny wskazuje na VIII kurs, a więc wg tab. 9, miało w nim brać udział 54 osoby. Analizując księgę metrykalną MUL w Rudziskach odnajdujemy jeszcze inną liczbę – 56<sup>134</sup>. Liczba ta prawdopodobnie zmieniała się w trakcie trwania nauki, słuchacze mogli rezygnować.

Jak trudno miejscowym było zdobyć pracę dowodzą dane z poniższej tabeli. Przedstawia ona zatrudnienie ludności rodzimej w okresie od sierpnia 1948 r. do kwietnia 1949 r., na tle wyników akcji weryfikacyjnej w tym czasie.

<sup>134</sup> Zbiory specjalne OBN, sygn. R-686, b.n.k. Księga metrykalna MUL w Rudziskach.

**Tab. 16. Zatrudnienie autochtonów województwa olsztyńskiego (VIII 1948 – IV 1949)**

Autochtoni	VIII 1948	IX 1948	XI 1948	XII 1948	I 1949	II 1949	III 1949	IV 1949
Zatrudnieni	1060	1110	1216	1163	1442	1767	1077	1363
Zweryfikowani	91516	89501	88152	88254	88490	97584	106717	107589

Źródło: APO, UW, sygn. 391/272, b.n.k. Rejestracje i ewidencja ludności niemieckiej i weryfikacje 1946-1949.

Na podobnym poziomie utrzymywało się zatrudnienie wśród ludności miejscowego pochodzenia w ciągu kilku następnych lat. Jeżeli jednak opanowany został przez nich język polski, szanse na otrzymanie pracy wzrastały. Po wojnie potrzebowano każdej pary rąk we wszystkich dziedzinach życia. Państwo za podstawowy obowiązek uznało przecież zapewnienie pracy obywatelom. Trzeba jednak zaznaczyć, że początkowo lepszą pracą, wyższym stanowiskiem obdarzano napływowych. To oczywiście stawało się kolejnym argumentem w dyskusji o nierównym traktowaniu ludności rodzimej i napływowej.

Karol Małek naiwnie marzył o stworzeniu sieci uniwersytetów ludowych na Warmii i Mazurach. Kiedy ponownie w 1957 r. objął stanowisko dyrektora placówki w Rudziskach Pasymskich uniwersytet podlegał pod Zarząd Wojewódzki Związku Kółek Rolniczych w Olsztynie i przygotowywał działaczy społecznych i politycznych. Od 1959 r. opiekę nad placówką przejął Zarząd Główny Związku Młodzieży Wiejskiej w Warszawie. Sytuacja poprawiła się wprawdzie w zakresie wyżywienia i płac, ale po przeniesieniu opieki do centrali w stolicy tacy pionierzy, jak Małek nie mieli już wpływu na rekrutację i nauczanie. W 1960 r. uniwersytet z Rudzisk został przeniesiony do Karnit koło Morąga.

### **Kursy repolonizacyjne**

Specjalną troską władze otoczyły kursy repolonizacyjne, które należało prowadzić ze względu na konieczność szybkiego zaznajomienia ludności rodzimej z językiem polskim. Wszędzie, gdzie zaistniały warunki, czyli była grupa Warmiaków i Mazurów oraz siły nauczycielskie, organizowano takie zajęcia. 6 lipca 1945 r. ukazało się zarządzenie ministra oświaty w sprawie organizowania kursów repolonizacyjnych na Ziemiach Odzyskanych. Do grudnia 1945 r. w okręgu mazurskim przeprowadzono 71 kursów, w których udział wzięło 1998 słuchaczy, przy czym 77,5% stanowiły kobiety<sup>135</sup>. Nauka obejmowała język polski oraz wiedzę o

<sup>135</sup> T. Filipkowski, *Oświata...*, s.148.

Polsce, a odbywała się dwa lub trzy razy w tygodniu popołudniami w szkołach. Edukacja trwała zwykle kilka miesięcy.

Początkowo były kłopoty z uruchomieniem kursów. Przyczyną był zwłaszcza wrogi stosunek władz samorządowych i organów bezpieczeństwa do autochtonów. Zupełny brak zainteresowania wykazywały władze centralne, brakowało podręczników i oczywiście wykwalifikowanych pedagogów. Ponad 50% nauczycieli nie posiadało kwalifikacji<sup>136</sup>. Ten beznadziejny stan trwał aż do wiosny 1946 r. Wtedy właśnie wyszły nowe zarządzenia, sprawniej zaczął działać Komitet Narodowościowy, co spowodowało większą frekwencję na kursach.

W sprawozdaniach z wizytacji szkół, gdzie odbywały się zajęcia, inspektorzy nie zawsze wypowiadali się o sytuacji entuzjastycznie. Wizytacja przeprowadzona w lutym 1947 r. w Państwowej Szkole Powszechnej dla Dorosłych w Giżycku przez inspektora E. Kobięłę pokazała, że w dzienniku kursu zapomniano o rozkładzie materiału i nie prowadzono rejestru obecnych, brakowało informacji o egzaminach i wydawanych zaświadczeniach. Cała sytuacja wydała się inspektorowi naganna i zarządził zmiany personalne<sup>137</sup>. Dodajmy, że zwolnienia nauczycieli ze względu na zaniedbywanie obowiązków należały wówczas do rzadkości, częściej stosowano upomnienia.

Z Giżycka dysponujemy danymi z roku szkolnego 1948/1949. Przeprowadzono tam dziewięć kursów, w których uczestniczyło 291 słuchaczy, natomiast egzamin złożyło 187 osób. Znajdujemy też adnotację, że w mieście „duży odsetek ludności” niechętnie korzystał z nauki. Z kolei w tym samym roku szkolnym w Biskupcu prowadzono sześć kursów ze 135 osobami, ale tu uczestnicy kursu byli zainteresowani nauką, a 68% słuchaczy uzyskało dobre wyniki. Tego samego roku nauczyciele z Bartoszczyka skarżyli się, że praca była ciężka, frekwencja zła, a uczniowie nie chcieli mówić po polsku i na przerwach rozmawiali po niemiecku. W celu zapobiegania analogicznym sytuacjom, zarządzenia powizytacyjne radziły, aby na kursach pierwszego stopnia wiadomości podawać w sposób bardziej przystępny. Najefektywniejszym sposobem poznawania wiadomości z życia współczesnej Polski miało być czytanie popularnych artykułów z czasopism i dzienników<sup>138</sup>.

---

<sup>136</sup> Zbiory specjalne OBN, sygn. R-158/V/1, k. 257. Kursy repolonizacyjne.

<sup>137</sup> APO, KOS, sygn. 495/74, k. 55. Sprawozdanie z wizytacji Państwowej Szkoły Powszechnej dla Dorosłych w Giżycku z 13–14 II 1947 r.

<sup>138</sup> APO, KOS, sygn. 495/74, k. 50 i 61. Sprawozdania z prac kulturalno-oświatowych w powiatach woj. olsztyńskiego 1944/1949.

W powiecie olsztyńskim w następnym roku szkolnym 1948/1949 zorganizowano 84 kursy repolonizacyjne i objęto nimi około 2700 osób<sup>139</sup>. Ludność warmińska łatwiej poddawała się weryfikacji, stąd tu największe natężenie kursów. Dwa lata wcześniej zorganizowano w Olsztyńskim tylko 142 kursy dla 3021 osób, z których 83 dla 2095 słuchaczy w powiecie olsztyńskim<sup>140</sup>. Zdarzało się, że kurs repolonizacyjny łączono z nauką zawodu, co naturalnie zwiększało szanse na uzyskanie bardziej satysfakcjonującej pracy. Przykładem podobnej edukacji był kurs odbywający się w Jonkowie od lutego 1947 r. Oczywiście głównym przedmiotem nauczania był język polski, wykładany przez nauczyciela tamtejszej szkoły L. Wywrota w wymiarze dziewięciu godzin tygodniowo. Dodatkowo jedna godzina przeznaczona została na prawo skarbowe i administracyjne. Wykładowcami byli pracownicy Izby Skarbowej w Olsztynie: J. Brzosko - naczelnik Izby, W. Błażejowski - Prezes Polskiego Związku Zachodniego Skarbowego oraz (?) Kruszyński - kierownik Wydziału Izby Skarbowej. Na kurs uczęszczało 35 osób, a opłaty za światło i przybory do pisania pokrywała Izba Skarbowa<sup>141</sup>. Partycypowanie w kosztach kursu było bardzo ważne, gdyż w rozesłanych do szkół formularzach z pytaniem, w jakich sprawach potrzebna jest pomoc, odpowiedź powtarzała się. Wszędzie brakowało pieniędzy na kredę, naftę do lamp (kursy odbywały się przecież wieczorami), na zakup książek i przybory piśmienne. Fakt, że inne instytucje, poza szkołami, włączały się do akcji repolonizacyjnej powodował, iż liczba kursów wzrastała. Ponadto były bardziej atrakcyjne, dawały bowiem szansę na zdobycie dodatkowych kwalifikacji w dziedzinach pozbawionych dostatecznej ilości wykwalifikowanej kadry. Był to także sposób różnych instytucji na pozyskanie przeszkolonych pracowników.

W roku szkolnym 1949/1950 odbyły się na terenie Warmii i Mazur już 474 kursy, w których brało udział około 11 tysięcy słuchaczy<sup>142</sup>.

Koniec lat czterdziestych i początek pięćdziesiątych to okres głośnych propagandowych akcji. Wiosną 1950 r. odbyła się akcja pod hasłem „Oświata, książka i prasa w walce o trwały pokój i socjalizm”. Zorganizowano konkursy pięknego czytania i recytacji. Oczekiwano

---

<sup>139</sup> S. Jasiński, *Rola oświaty dorosłych w procesie repolonizacji*, „Oświata Dorosłych” 1985, nr 10, s. 608–609.

<sup>140</sup> T. Filipkowski, *Próby pozyskania dla polskości Warmiaków i Mazurów po 1945*, w: *Wysiedlać czy repolonizować...*, s. 56.

<sup>141</sup> APO, KOS, sygn. 495/82, k. 75. Zgłoszenie Publicznej Szkoły Podstawowej w Jonkowie do Inspektoratu Szkolnego o rozpoczęciu nauki z 5 III 1947 r.

<sup>142</sup> T. Filipkowski, *Działalność ...*, s. 128.

dowodów dzieła trudów repolonizacji, potwierdzeń sensu prowadzenia kursów. Jednak nie wszyscy mieszkańcy Warmii i Mazur wykazywali entuzjazm i chęć udziału w przedsięwzięciu. Wyłamywały się całe wioski. Przykładem może być PGR Languty, powiat Ostróda. Zdziwienie władz było tym większe, że właśnie w Langutach mieszkało około dwudziestu członków PZPR, a sekretarzem był autochton<sup>143</sup>. Potwierdzała się teza o wyłącznie formalnej przynależności wielu Warmiaków i Mazurów do partii i stowarzyszeń.

Mimo szeregu negatywnych sygnałów władze prowadziły akcję propagandową, a prasa donosiła o każdej akcji kulturalnej, w której brali udział uczestnicy kursów. „Życie Olsztyńskie” z 22 maja 1949 r. opisywało zlot świetlicowy powiatu morąskiego w Ukcie, w którym uczestniczyli słuchacze kursów repolonizacyjnych z Popowa, Bobrowki i Morąga. W tej samej gazecie z 17 maja 1959 r. czytamy: „Opuszczaliśmy Uktę w głębokim przeświadczeniu o doniosłości przemian tych, które już zaszły i które zachodzą w duszy ludu mazurskiego. Wracaliśmy pełni podziwu dla ludzi, którzy w codziennej, żmudnej pracy kształtują nową postawę tego ludu, oderwanego do niedawna od wszystkiego, co polskie”<sup>144</sup>. Sytuacja jednak nie była oczywista. Nie każdy słuchacz kursu repolonizacyjnego stawał się Polakiem. Wspominany wcześniej J. Schaack również był przecież słuchaczem Uniwersytetu Ludowego w Rudziskach.

Przyglądając się sytuacji z innej strony, nie można odmówić licznym działaczom i nauczycielom wiary w powodzenie ich wysiłku, aby zwrócić te ziemie i ludzi je zamieszkujących Polsce. Rzeczywistość jednak nie zawsze pokrywała się z oczekiwaniami. Poniższe tabele obrazują akcję repolonizacyjną województwa olsztyńskiego w sierpniu 1948 roku i kwietniu roku następnego.

---

<sup>143</sup> APO KOS, sygn. 495/74, k. 291. Sprawozdanie z działalności Wydziału Oświaty i Kultury Dorosłych za miesiąc II 1950.

<sup>144</sup> Ibidem.

**Tab. 16. Kursy repolonizacyjne Warmii i Mazur (sierpień 1948 r.)**

Powiat	kursy repolonizacyjne		Znajomość języka polskiego	
	liczba kursów	liczba słuchaczy	dostateczna (%)	Słaba lub wcale (%)
Bartoszyce	-	-	80	20
Braniewo	-	-	5	5 90
Giżycko	-	-	20	75 5
Górowo Ił.	-	-	50	50
Kętrzyn	-	-	65	35
Lidzbark	-	-	70	30
Morąg	4	95	30	65 5
Mrągowo	-	-	70	20 10
Nidzica	-	-	80	20
Olsztyn m.	-	-	99	1
Olsztyn powiat	8	320	98	2
Ostróda	2	86	85	10 5
Pasłęk	-	-	50	50
Pisz	-	-	80	20
Reszel	-	-	70	30
Susz	-	-	50	40 10
Szczytno	-	-	95	5
Węgorzewo	-	-	30	70

Źródło: APO UW, sygn.391/272, b.n.k. Kursy repolonizacyjne przeprowadzone w sierpniu 1948 r. w woj. olsztyńskim.

**Tab. 17. Kursy repolonizacyjne Warmii i Mazur (kwiecień 1949 r.)**

Powiat	kursy repolonizacyjne		Znajomość języka polskiego	
	liczba kursów	Liczba słuchaczy	dostateczna (%)	słaba lub wcale (%)
Bartoszyce	1	67	80	20
Braniewo	1	-	5	5 90
Giżycko	10	401	65	30 5
Górowo Ił.	-	-	50	50
Kętrzyn	6	120	65	25
Lidzbark	-	-	70	30
Morąg	1	-	90	15 5
Mrągowo	9	120	60	20 10
Nidzica	-	-	85	15
Olsztyn m.	-	-	92	8
Olsztyn powiat	13	142	98	2
Ostróda	19	314	85	10 5
Pasłęk	-	-	50	50
Pisz	4	25	80	20
Reszel	6	120	70	30
Susz	4	-	70	20 10
Szczytno	10	240	95	5
Węgorzewo	2	-	30	70

Źródło: APO UW, sygn.391/272, b.n.k. Kursy repolonizacyjne przeprowadzone w kwietniu 1949 r. w woj. olsztyńskim.

Dokonując analizy zestawień statystycznych kursów repolonizacyjnych obserwujemy, że stosunkowo najlepszą znajomością języka polskiego odznaczyli się uczestnicy kursów z powiatu Olsztyn, Szczytno czy Ostróda. Najgorzej ze znajomością tego języka było oczywiście w powiecie Braniewo, gdyż tam zamieszkiwali jeszcze głównie Niemcy. Podczas gdy w Olsztynie (miasto i powiat) ludność rodzima stanowiła około 33% ogółu mieszkańców, w Braniewie było to tylko 0,3%<sup>145</sup>. Cała akcja kursów repolonizacyjnych bardzo powoli (co widać porównując dane z obu tabel) przynosiła rezultaty w zakresie znajomości języka polskiego.

Mimo, że nasilenie kursów przypadało na pierwsze lata powojenne, zdawano sobie sprawę, że problem nieznajomości języka polskiego, historii czy geografii Polski był ciągle aktualny. Tym

<sup>145</sup> S. Żyromski, *Procesy migracyjne w województwie olsztyńskim w latach 1945–1949*, Olsztyn 1971, s.105.

też podyktowane były ukazujące się kolejne akty prawne, dotyczące właśnie kursów repolonizacyjnych. Jednym z nich był załącznik do zarządzenia Ministra Oświaty z 21 września 1955 r. Dotyczył on kursów ogólnokształcących dla ludności polskiej miejscowego pochodzenia na Ziemiach Odzyskanych. Przewidywano w nim 144 godziny lekcyjne w ciągu pięciu lub sześciu miesięcy. Zajęcia miały odbywać się dwa, trzy razy w tygodniu po trzy lub cztery godziny. Poza ogólnym materiałem, który obejmować miał wszystkie kursy na Ziemiach Odzyskanych, uwzględniono też odrębną tematykę do zajęć z języka polskiego, historii czy geografii dla Warmii, Mazur i Pomorza czy Ziemi Zachodnich. W programie języka polskiego (72 godziny) wyodrębniono m.in. dwie godziny na literaturę polską na Warmii i Mazurach w XVI wieku, cztery godziny na temat dotyczący bojowników walczących w obronie mowy polskiej a o godzinę więcej przeznaczono na omówienie twórczości pisarzy i poetów związanych z tą ziemią<sup>146</sup>. Na realizację programu historii przydzielono 50 godzin. Uwzględniono tu takie tematy jak: walka w obronie polskości Pomorza, Warmii i Mazur (działalność F. Ceynowy, K.C. Mrongowiusza, G. Gizewiusza); plebiscyt na Warmii i Mazurach; Warmia i Mazury w czasie II wojny światowej, ale także faszyzacja Polski 1926–1939 czy podstawowe prawa i obowiązki obywatela (zgodnie z konstytucją z 22 lipca 1952 r.)<sup>147</sup>

Ministerstwo Oświaty słusznie uważało, że aby lepiej zachęcić Warmiaków i Mazurów do udziału w edukacji należy je wiązać z nauką zawodu wykorzystywanego w gospodarstwie domowym i rolnym. Nie ustalano z góry siatki godzin zajęć. Uważano, iż wszystko zależy od potrzeb i zainteresowań uczestników szkolenia. Proponowano, zatem kursy rzemiosła (w tym szycie, haftowanie, koszykarstwo czy pantoflarstwo), kurs rolnictwa (uprawa gleby, sadownictwo, hodowla bydła i drobiu) oraz kurs gospodarstwa domowego (napraw sprzętu, przetwórstwo warzyw i owoców, pieczenie i gotowanie)<sup>148</sup>. Przedmioty ogólne na kursie prowadzili specjaliści z poszczególnych dziedzin, przy czym zalecano, aby wywodzili się oni z ludności miejscowej, natomiast naukę przedmiotów zawodowych mieli prowadzić instruktorzy danej specjalności zawodowej. Grupy powinny liczyć od pięciu do dwudziestu osób, a słuchaczy przyjmowano bez

---

<sup>146</sup> AAN, Min. Ośw., sygn. 374, k. 4. Program kursów ogólnokształcących dla ludności polskiej miejscowego pochodzenia na ziemiach odzyskanych, Warszawa 1956.

<sup>147</sup> Ibidem, k. 41.

<sup>148</sup> Ibidem, k. 39.



względu na wiek. Kurs miał się kończyć kolokwium egzaminacyjnym przed komisją społeczną, a uczestnicy otrzymywali specjalne zaświadczenie.

Do roku 1948 w ramach 641 kursów obejmujących naukę języka polskiego, historię i geografię Polski, przeszkolono ponad 16 tysięcy osób, z których 15444 otrzymało świadectwo ukończenia tych kursów. W latach 1946–1957 w różnych placówkach oświaty na kursach języka polskiego przeszkolono 19520 osób<sup>149</sup>. Mimo wielkiej pracy język polski znali, tak jak zaraz po wojnie, zazwyczaj ludzie starzy, a młodsze pokolenie było już dwujęzyczne, wychowane w czasach hitlerowskich uległo germanizacji, a zjednanie go nadal było zadaniem wyjątkowo trudnym.

## Epilog

Do końca 1950 r. wysiedlono z województwa olsztyńskiego 71931 Niemców<sup>150</sup>. Władzom wydawało się, że teraz zweryfikowanych Warmiaków i Mazurów łatwiej uda się przywrócić Polsce. Zadanie to nie powiodło się. Z chwilą, kiedy pojawiły się możliwości migracji zaczęły napływać wnioski o wyjazd. W 1952 r. wpłynęło 9579 wniosków, w latach 1956–1959 starało się o wyjazd aż 80 tysięcy osób, a strony te opuściło ostatecznie 38407<sup>151</sup>. W roku 1957 w Polsce mieszkało ponad 1 milion osób określanych mianem autochtonów, z których około 100 tysięcy zamieszkiwało Olsztyńskie. Według danych Wydziału Spraw Wewnętrznych PWRN w Olsztynie, od roku 1952 do roku 1957 wyjechało z Polski do obu państw niemieckich ponad 60 tysięcy osób<sup>152</sup>.

Władze były zaskoczone ogromem zjawiska. Sugerowano, żeby osobom, które pierwszy raz złożyły podanie o wyjazd wydawać decyzje odmowne. Bano się, że pozytywne załatwienie wniosków może spowodować nową falę podań. Problemem byli również młodzi mężczyźni ubiegający się o wyjazd, którzy podlegali obowiązkowi odbycia zasadniczej służby wojskowej, a

---

<sup>149</sup> T. Filipkowski, *Rozwój oświaty po 1945 roku*, w: *Warmia i Mazury w Polsce Ludowej...* s.106.

<sup>150</sup> Por. W. Gieszczyński, op.cit., s. 65; idem, *Państwowy Urząd Repatriacyjny w województwie olsztyńskim 1945–1951, powstanie, struktura, organizacja i personel*, Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie, Prace Historyczne, pod red. T. Filipkowskiego, z. II, Olsztyn 1998, s.113–119.

<sup>151</sup> B. Domagała, *Orientacje narodowościowe Mazurów i Warmiaków - Stowarzyszenia mniejszości niemieckiej na Warmii i Mazurach*, „Borussia”1991, nr 1, s. 22.

<sup>152</sup> Najwięcej wyjechało z województwa olsztyńskiego – aż 40 tys. osób, z kolei z województwa opolskiego 24 tys., z Gdańska 8 tys., Koszalina 1 tys., Białegostoku 100 osób, Zielonej Góry 200 osób. APO, PWRN WSW, sygn. 444/796, k.14, Notatka służbowa w sprawie wyjazdów części ludności rodzimej z Ziemi Zachodnich do obu państw niemieckich w 1957 r.

nawet służbę już odbywający. Jednakże warto zauważyć, że służący w wojsku młodzi Mazurzy czy Warmiacy skarżyli się, że nie zawsze trafiali w szeregi żołnierskie. Kierowano ich np. do kopalni, gdyż nie wzbudzali zaufania<sup>153</sup>. Ich ojcowie przecież jeszcze nie tak dawno stali po drugiej stronie okopu.

Akcja łączenia rodzin przerosła założenia. W notatkach Wydziału Spraw Wewnętrznych z 1957 roku czytamy: „Ostatnie żądania wielu osób ubiegających się o wyjazd stają się coraz bardziej natarczywe i agresywne (...) mają charakter wrogi wobec Polski. Niektórzy demonstracyjnie nie posyłają swoich dzieci do szkół polskich. Tysiące osób wnosi podania o zmianę nazwisk z powrotem na niemieckie”<sup>154</sup>. Podobnie w aktach KW PZPR z 1960 r. znajdujemy zapisy o ciągłej chęci wyjazdu za Odrę, wskutek czego rodzice ubiegający się o wyjazd nie posyłali swoich dzieci do szkół wychodząc z założenia, że język polski nie będzie im wkrótce potrzebny. Takich dzieci było wówczas w Olsztynie osiemnaścioro, a na terenie całego województwa około 200<sup>155</sup>. Inne dane informują, że w roku szkolnym 1960/1961 dzieci nierealizujących obowiązku szkolnego było aż 2572, co daje nam 1,42% ogółu, z których 1127 nie uczęszczało do szkoły bez uzasadnionej przyczyny<sup>156</sup>.

Repolonizacja i przymusowa weryfikacja ludności Warmii i Mazur nie powiodła się tak, jak tego oczekiwano. Kolejny dowód potwierdzający tę tezę dotyczy problemu zakładania szkół niemieckich. W 1957 roku do lokalnych władz oświatowych wpłynęła prośba o utworzenie szkoły niemieckiej w Stanisławie koło Reszla (analogiczne podania, także w języku niemieckim, pisane były terenie Opola i Śląska,)<sup>157</sup>. Wydział Oświaty, mimo przekazania podania do ministerstwa, sugerował, aby załatwić sprawę odmownie – w przeciwnym razie precedens wywołać mógł na Warmii i Mazurach falę podobnych żądań z innych miejscowości. W zamian proponowano

---

<sup>153</sup> J. Kawecki, *O pracy kulturalno-oświatowej...*, k. 4.

<sup>154</sup> APO, PWRN WSW, sygn. 444/796, k. 15. Notatka służbowa w sprawie wyjazdów części ludności rodzimej z Ziem Zachodnich do obu państw niemieckich w 1957 r.

<sup>155</sup> B. Łukaszewicz, *Problemy ludności autochtonicznej na Warmii i Mazurach w roku 1960 w ocenie wojewódzkiego aparatu partyjnego*, „Komunikaty Warmińsko-Mazurskie” 1999, nr 2, s. 246.

<sup>156</sup> *Szkolnictwo w województwie olsztyńskim w przeddzień reformy. Materiały na sesję WRN w Olsztynie*, Olsztyn 1966, s. 62.

<sup>157</sup> Szkoły z językiem niemieckim w Polsce istniały już wcześniej. Od 1 września 1950 r. działały one w województwach wrocławskim, szczecińskim i koszalińskim. Funkcjonowało 40 szkół, w których naukę pobierało 4264 uczniów. Szkoły takie obowiązywało to samo ustawodawstwo, co szkoły polskie. Warto także dodać, że z terenowych kuratoriów napływały pisma z prośbą o likwidację tych szkół. AAN, Min. Ośw., sygn. 471, k. 9. Szkoły z językiem niemieckim w Polsce 1945–1956.

rozważenie wprowadzenia języka niemieckiego, jako nowożytnego w piątej klasie do wyboru<sup>158</sup>. Do propozycji władz olsztyńskich przychyłono się w Warszawie, dzięki czemu szkoła niemiecka nie powstała, a od 1 września 1957 r. w klasie piątej w zamian za obowiązkowy język rosyjski wprowadzono język niemiecki<sup>159</sup>.

Efekt repolonizacji pośrednio podsumowują także dane pochodzące z 1955 r. W tym czasie tylko dwunastu Mazurów miało wykształcenie wyższe, z których czterech uzyskało je po wojnie, natomiast szkołą średnią mogło pochwalić się tylko około 60 osób<sup>160</sup>.

Olsztyńscy Niemcy wszczęli starania o utworzenie Socjalno-Kulturalnego Towarzystwa Niemców. Organizacja miała objąć około 3 tysięcy osób<sup>161</sup>. Wcześniej, bo w grudniu 1956 r. powstało stowarzyszenie zrzeszające Warmiaków i Mazurów, a pierwszym prezesem został Paweł Sowa<sup>162</sup>. Jednym z najważniejszych celów, który przebija przez protokoły spotkań, było zatrzymanie fali wyjazdów. Próbowano pozyskiwać młodzież miejscową, trafiano do szkół. W pracę towarzystwa zaangażowali się m.in. Maria Zientara-Malewska i Jan Boenigk. Nie przyniosło to oczekiwanych rezultatów. Oficjalnie jednak po wyborach do Sejmu w styczniu 1957 r. władze partyjne uznały problem autochtoniczny za rozwiązany<sup>163</sup>. W kwietniu 1957 r. Sekretariat KC PZPR podjął uchwałę o zakończeniu wyjazdów autochtonów za Odrę do końca 1958 r.<sup>164</sup>

W 1965 r. odwiedził omawiane tereny J. Bubnowski, który przebywał tu w czasie wojny na robotach przymusowych. Szukał Mazurki, która uratowała mu życie. We wspomnieniach zapisał jednak, że we wsi, gdzie pracował nie mieszka już ani jeden Mazur<sup>165</sup>. Próbował ustalić, co się

---

<sup>158</sup> AAN, Min. Ośw., sygn. 1758, k. 3. Pismo PWRN w Olsztynie do Ministerstwa Oświaty z 9 III 1957 r. w sprawie podania o utworzenie szkoły niemieckiej w Stanisławie.

<sup>159</sup> AAN, Min. Ośw., sygn. 1758, k. 6. Pismo Ministerstwa Oświaty w odpowiedzi na podanie w sprawie utworzenia szkoły niemieckiej w Stanisławie z marca 1957 r.

<sup>160</sup> A. Sakson, *Stosunki narodowościowe...*, s. 237.

<sup>161</sup> APO, KW PZPR, Protokoły Zarządu Głównego Warmińsko-Mazurskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego 1956–1958, sygn. 486/1, k. 7, Protokół z 7 XII 1956 r.

<sup>162</sup> Ibidem, k. 5.

<sup>163</sup> Po przełomie 1956 r. nastąpiła w pewnym sensie aktywizacja Warmiaków i Mazurów. Coraz bardziej stawało się widoczne rozgoryczenie sytuacją. Rok później przedstawiciele ludności rodzimej znaleźli się w Sejmie, ale to nie wpłynęło na ich chęć do rezygnowania z wyjazdu z kraju. – G. Strauchold, *Komuniści wobec autochtonów ziem zachodnich i północnych*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2000, nr 1, s. 100.

<sup>164</sup> Por. *Szkolnictwo w województwie olsztyńskim w przeddzień reformy. Materiały na sesję WRN w Olsztynie*, Olsztyn 1966, s. 245–260; H.I. Karp, R. Traba, *Codziennosc zapamiętana: Warmia i Mazury we wspomnieniach*, Olsztyn–Warszawa 2004.

<sup>165</sup> J. Bubnowski, *Smutne i tragiczne wspomnienia*, w: *Dzieciństwo i młodość ze znakiem „P”*, wybór i opracowanie B. Koziełło, B. Łukaszewicz, Olsztyn 1982, s. 19.

stało. W odpowiedzi zwykle słyszał, że miejscowi zginęli w czasie przetaczania się frontu. Ci, którzy ocaleli wyjechali kilka lat po wojnie.

Część z ubiegających się o wyjazd miała istotne powody materialne – zwłaszcza renciści i inwalidzi<sup>166</sup>. Władze zdawały sobie sprawę, że wielu pewnie zrezygnowałoby z wyjazdu, gdyby rozwiązano niektóre ich problemy: poprawiono warunki mieszkaniowe, uregulowano sprawy własnościowe, udzielono kredytów<sup>167</sup>. Tymczasem ponad dziesięć lat po zakończeniu wojny, np. w powiecie reszelskim, istniało nadal 11 gospodarstw spornych<sup>168</sup>. Renty, które wypłacano autochtonom nie wystarczały na minimum egzystencji, a część osób w ogóle rent była pozbawiona. Płacone podatki były wyższe niż w „czasach niemieckich”, a zarabiano niewiele. W końcu wielu wyjeżdżających miało już rodziny po drugiej stronie Odry.

## **II. Strategia oświatowa wobec Ukraińców**

### **Lata 1947–1955. Pierwsze punkty nauczania języka ukraińskiego**

Poza ludnością rodzimą, po akcji „Wisła” na terenie Warmii i Mazur pojawili się również Ukraińcy. Operacja „Wisła” była wymierzona w struktury Ukraińskiej Powstańczej Armii. Miała zakończyć krwawe zmagania polsko-ukraińskie. Bezpośrednim pretekstem stało się zamordowanie przez UPA generała Karola Świerczewskiego. W kwietniu 1947 r. przed dowódcą grupy Operacyjnej „Wisła” generałem Stefanem Mossorem postawiono zadanie przesiedlenie ludności ukraińskiej z terenów Polski południowo-wschodniej (Lubelszczyzna i Rzeszowszczyzna), głównie na Ziemię Odzyskane, oraz likwidację UPA. Ostatnie wysiedlenia miały miejsce jeszcze w 1950 r. a poddani im zostali także Łemkowie i Bojkowie, ludność używająca języka zbliżonego do ukraińskiego, ale niesprzyjająca ich walce. Dla władz komunistycznych nie stanowiło to różnicy, traktowano ich jak Ukraińców. Ogółem przesiedlenia objęły około 140 tys. osób.

---

<sup>166</sup> Jeden z autochtonów mieszkających w Barczewie z rozrzewnieniem wspominał, że jako emerytowany pracownik urzędu akcyzy przed wojną miał 300 marek renty i żył w dostatku. Po wojnie rentę mu zabrano i musiał podejmować się różnych zajęć, żeby w ogóle przeżyć. *20 lat Polski Ludowej we wspomnieniach nauczycieli*, wyboru dokonał T. Wójcik, Warszawa 1968, s.157.

<sup>167</sup> E. Tellner, *Wyjęci spod prawa? [Problem autochtonów na Warmii i Mazurach]*, „Warmia i Mazury” 1957, nr 14, s. 1.

<sup>168</sup> APO, PWRN WSW, sygn. 444/796, k. 15. Notatka służbowa w sprawie wyjazdów części ludności rodzimej z Ziemi Zachodnich do obu państw niemieckich w 1957 r.

W końcu 1947 r. w Olsztyńskim rozmieszczono 54 581 osób, co stanowiło 11,5 % ogółu ludności województwa<sup>169</sup>. Ukraińcy traktowali tę sytuację, jako tymczasową i nie akceptowali jej. Stąd właśnie wynikała niechęć do wszelkiej asymilacji<sup>170</sup>. Wielu z nich na południu zostawiło majątki i krewnych. Mniejszość ta miała odrębną kulturę, której na nowych ziemiach nie wolno jej było rozwijać. Władze zdawały sobie oczywiście sprawę, jakie są prawdziwe nastroje wśród społeczności ukraińskiej. Płk Henryk Pałka kierujący od 9 czerwca 1945 r. Wojewódzkim Urzędem Bezpieczeństwa Publicznego w Olsztynie, informował: „Obecnie stoi przed nami zagadnienie ludności z akcji „Wisła”, która nie chce dać się wtłoczyć w ramy ogólnej gospodarki, żywiąc nadzieję powrotu do dawnych miejsc zamieszkania”<sup>171</sup>. Dodawał jednak szybko: „My musimy zapomnieć (...) i zatrzeć ślady odróżnienia narodowego wzorując się na ZSRR gdzie nie ma podziału narodowościowego, tam wszyscy mają te same prawa, zjednoczeni są wspólną rodziną narodu i budują giganty komunizmu”<sup>172</sup>.

Szkoła naturalnie stała się ważnym narzędziem, młodzież ukraińską należało wciągać w pracę samorządów, organizacji młodzieżowych czy prace świetlicowe. Młodzieży starszej i dorosłym proponowano szkolenia ideologiczne, które odbywały się w świetlicach. Po kilku latach prób zaczęły pojawiać się informacje na temat postaw ludności ukraińskiej, dopatrywano się zmian. Podawano ciągle nieliczne nazwiska przedstawicieli tej mniejszości, którzy działali w świetlicach (Piotr Lewczyszyn – kierownik świetlicy gminnej w Bukowcu) czy w gromadzkich radach narodowych (Jan Pochodaj – zastępca przewodniczącego Prezydium GRN)<sup>173</sup>. Ale intencje Ukraińców, którzy bardzo powoli włączali się do życia społecznego i politycznego regionu, w rzeczywistości były różne.

Najgorszym okresem dla Ukraińców były lata 1947–1948, kiedy ich kultura nie miała tak naprawdę szans na przekroczenie progu domu. Ludność zmuszona do życia w rozproszeniu, dotknięta represyjną polityką władz państwa, w którym negatywny stereotyp Ukraińca był

---

<sup>169</sup> Por. W. Gieszczyński, *Państwowy ...* s. 119; M. Iwanicki, *Ukraińcy, Białorusini, Litwini i Niemcy w Polsce Ludowej w latach 1919–1990*, Siedlce 1991, s. 91; M. Winnicki, *Osadnictwo ludności ukraińskiej w województwie olsztyńskim*, Olsztyn 1965, s. 15.

<sup>170</sup> Por. M. Czech, *Problemy asymilacji ludności ukraińskiej na ziemiach północnych i zachodnich*, „Borussia” 1992, nr 3–4, s. 76–83; E. Misiło, *Akcja „Wisła”*, „Mówią Wieki” 1991, nr 3, s. 2.

<sup>171</sup> *Dokumenty do dziejów PRL. Aparat bezpieczeństwa w latach 1944–1956. Taktyka, strategia, metody*. Cz. II lata 1948–1949, oprac. A. Paczkowski, Warszawa 1996, s. 53.

<sup>172</sup> APO, PWRN WSA, sygn. 444/753, k. 12, Protokół Prezydium Powiatowej Rady Narodowej z narady poświęconej zagadnieniom narodowościowym z dnia 23 marca 1953 r. w Braniewie.

<sup>173</sup> APO, PWRN WSA, sygn. 444/ 753, b.n.k. Protokół z narady w sprawie pracy wśród ludności ukraińskiej odbytej 8 kwietnia 1953 r. w Olsztynie.

powszechny, kultywowała swą tradycję w ukryciu, co Igor Hrywna nazwał „życiem w getcie”<sup>174</sup>. W roku 1952 władze komunistyczne przyznały wreszcie, że ludność ukraińska tworzy odrębną, zamkniętą społeczność i nie chce włączać się do budowy socjalizmu<sup>175</sup>. Postanowiono uregulować sprawy majątkowe, a także rozważyć możliwość nauki języka ukraińskiego czy dać szansę na tworzenie stowarzyszeń<sup>176</sup>. Jeszcze w 1950 r. powołano w Ministerstwie Oświaty Wydział Szkół z Niepolskim Językiem Nauczania. Zadaniem wydziału miało być rozpoczęcie i nadzorowanie rozbudowy szkolnictwa mniejszościowego. Na Uniwersytecie Warszawskim zaczęła działać wówczas Katedra Ukrainistyki, która miała szkolić pedagogów do pracy w szkołach ukraińskich bądź z językiem ukraińskim, jako dodatkowym przedmiotem nauczania. Dwa lata później 1 września 1952 r. zdecydowano o wprowadzeniu w szkołach dodatkowej nauki języka ojczystego dla dzieci narodowości ukraińskiej. Konieczne stało się wówczas spisanie tych dzieci w powiatach województwa olsztyńskiego, tym samym zapoczątkowano powstanie szkolnictwa ukraińskiego.

Zadaniem szkół ukraińskich, punktów nauczania języka ukraińskiego było wyrwanie tej ludności z „getta”, miały one pomóc przeciwstawić się dyskryminacji i niedowartościowaniu, jakie towarzyszyły Ukraińcom w środowisku polskim<sup>177</sup>. Trudno było ustalić dokładną liczbę dzieci ukraińskich, uczęszczających do szkół na terenie Warmii i Mazur. W czasie dokonywanego Narodowego Spisu Powszechnego, czy przy zapisywaniu dzieci do szkół, Ukraińcy często podawali narodowość polską, aby uniknąć ewentualnych kłopotów. Mniejszość ta często sprawnie posługiwała się językiem polskim – zwłaszcza przy Polakach, choć od 1949 r. coraz częściej, nawet w miejscach publicznych, słychać było mowę ukraińską.

Zebrane dane informowały, że do szkół uczęszczało 4 411 dzieci ukraińskich w wieku szkolnym (7–14 lat), natomiast poza obowiązkiem pozostawały 184 osoby<sup>178</sup>. Bardziej szczegółowe informacje przedstawia poniższa tabela.

---

<sup>174</sup> Por. I. Hrywna, *Rok pierwszy*, „Borussia” 1991, nr 1, s. 37; R. Traba, *Kraina tysiąca granic. Szkice o historii i pamięci*, Olsztyn 2003, s. 248–258.

<sup>175</sup> J. Necio, *Ukraińcy w Prusach – Ukraińcy na Warmii i Mazurach*, „Języki Obce w Szkole” 2001, nr 6 (specjalny: *Nauczanie języków mniejszości narodowych i etnicznych*).

<sup>176</sup> I. Hrywna, *Życie społeczno-kulturalne Ukraińców na Warmii i Mazurach*, w: *Tożsamość kulturowa społeczeństwa Warmii i Mazur*, pod red. B. Domagały i A. Saksona, Olsztyn 1998, s. 110.

<sup>177</sup> M. Stachurka, P. Wrzosek, *Kształtowanie świadomości narodowej wśród młodzieży ukraińskiej*, „Języki Obce w Szkole” 2001, nr 6 (specjalny: *Nauczanie języków mniejszości narodowych i etnicznych*).

<sup>178</sup> APO, KOS, sygn. 495/78, k. 1. Pismo z Ministerstwa Oświaty do Kuratorium Wydziału Oświaty PWRN w Olsztynie.

**Tab. 18. Dane dotyczące ludności ukraińskiej, liczby szkół, dzieci i nauczycieli – stan na 1 czerwca 1952 r.**

Nazwa powiatu	Liczba szkół z dziećmi ukraińskimi	Liczba ludności ukraińskiej	Dzieci w wieku 7–14 lat uczęszczające do szkoły	Dzieci w wieku 7–14 lat nie uczęszczające do szkoły	Liczba nauczycieli znających język ukraiński
Bartoszyce	26	1685	245	-	4
Braniewo	-	5 678	-	-	2
Działdowo	-	-	-	-	4
Giżycko	23	3 408	96	21	3
Górowo Ił.	32	5 520	1006	20	3
Kętrzyn	46	5 324	546	10	7
Lidzbark	19	2 896	87	-	2
Morąg	59	2 134	459	84	2
Mrągowo	22	577	52	2	1
Nidzica	25	1 320	67	6	1
Nowe Miasto	-	-	-	-	-
Olsztyn – miasto	-	17	-	-	-
Olsztyn-powiat	16	456	63	-	-
Ostróda	30	1 775	109	-	5
Pasłęk	44	5 252	649	-	2
Pisz	11	575	46	-	-
Reszel	11	1 950	298	10	-
Susz	36	2 910	-	-	-
Szczytno	-	-	-	-	6
Węgorzewo	55	7 410	688	31	2
Razem	455	48887	4 411	184	44

Źródło: APO, PWRN KOS, sygn. 444/76, k. 2, Dane statystyczne dotyczące udziału dzieci ukraińskich w szkołach województwa olsztyńskiego.

Jeszcze raz podkreślić należy, że te i podobne dane nie były dokładne, gdyż w kilku miejscowościach w ogóle nie zgodzono się na ich zebranie (Braniewo) lub po prostu zatajono prawdę. W powiatach Działdowo czy Nowe Miasto Lubawskie rzeczywiście nie występowała ludność pochodzenia ukraińskiego. Niemniej jednak szacunkowo, na terenie województwa olsztyńskiego, istniało ponad 450 szkół liczących prawie 4,5 tys. uczniów narodowości ukraińskiej i co najmniej 44 nauczycieli znało język ukraiński w mowie i piśmie. Najwięcej szkół z dziećmi ukraińskimi było w powiecie górowskim – na 35 aż 32, w pasłęckim na 49–44 i w węgorzewskim na 63–55<sup>179</sup>.

<sup>179</sup> APO, KOS, sygn. 495/78, k. 7–8. Sprawozdanie z dnia 12 lipca 1952 r. dotyczące ludności ukraińskiej zamieszkującej tereny województwa olsztyńskiego.

Według sprawozdania z Pasłęka, w powiecie uczęszczało do szkół ponad sześćset dzieci ukraińskich, a frekwencja była wysoka<sup>180</sup>. Podobne informacje napływały z pozostałych powiatów województwa. Po okresie ogólnego zniechęcenia, w tym i do szkoły, po 1950 roku nastąpiła poprawa w zakresie obowiązku szkolnego. Donoszono za to o incydentach zwanych „profaszystowskimi” w tej grupie młodzieży, przy czym wyraźnie się ich doszukiwano lub wyolbrzymiano i koloryzowano zaistniałe sytuacje. Przykładem może być informacja pochodząca z Jedwabna w gminie Banie Mazurskie, gdzie jeden z uczniów głośno bronił pozytywnej opinii o Niemcach tłumacząc, iż jest to naród gospodarny i można się od nich było nauczyć zaradności w czasie okupacji. Nauczyciel uznał taką postawę za przejaw wyjątkowego nastawienia profaszystowskiego<sup>181</sup>. Skarżono się, że poglądy profaszystowskie charakteryzują ludność pochodzącą głównie z okolic Leska i Sanoka. Odnotowano przy okazji, że wielu Ukraińców z tego rejonu często wyjeżdża do cerkwi w Ełku i niechętnie wypowiada się na tematy polityczne.

Władzom przeszkadzały oznaki pielęgnowania odrębnych obyczajów i religii przez Ukraińców. W okresie, kiedy cerkiew ukraińska była zakazana, koło Ełku nabożeństwa odprawiał grekokatolicki ksiądz Mirosław Ripecki<sup>182</sup>, który przyjechał tu ze swoimi parafianami<sup>183</sup>.

W roku szkolnym 1952/1953 w kraju działały 24 punkty nauczania języka ukraińskiego z 487 uczniami, rok później było ich już tylko 18<sup>184</sup>. Tymczasem na terenie województwa olsztyńskiego w roku 1953 planowano utworzenie dwudziestu punktów, gdzie nauczany miał być język ukraiński. Zrobiono to tylko w trzech. Jeszcze w tym samym roku zaczęto nauczać języka ukraińskiego w Górowie Iławeckim (Maria Kowalewa), Rodnowie (Jan Hładysz) i Kwiatkowie (Marian Gawroński)<sup>185</sup>.

Wprowadzanie języka ukraińskiego do szkół przebiegało bardzo opornie, a poniższy przykład daje odpowiedź, dlaczego nie udało się podobnymi działaniami objąć szerszego grona

---

<sup>180</sup> APO, PWRN WSA, sygn. 444/753, k. 53. Sprawozdanie Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Pasłęku z dnia 15 kwietnia 1953 r. w sprawie ludności ukraińskiej.

<sup>181</sup> APO, PWRN KOS, sygn. 444/76, b.n.k. Sprawozdanie dotyczące ludności ukraińskiej zamieszkałej na terenie woj. olsztyńskiego za rok 1952.

<sup>182</sup> M. Ripeckiemu udało się uniknąć Jaworzna (w obozie tym pozamykano wielu księży ukraińskich) i dzięki temu zjeżdżali się do niego z daleka Ukraińcy, którzy chcieli ochrzcić dziecko czy wziąć ślub. Naturalnie odprawiał on msze bez pozwolenia i z tego powodu miewał kłopoty. Podobne postępował też inny ksiądz Jan Boziuk w Baniach Mazurskich. M. Pawlak, S. Migus, *Ludzie pod specjalnym nadzorem*, „Dziennik Pojezierza” 1989, nr 213, s. 3.

<sup>183</sup> Trudno odpowiedzieć na pytanie, dlaczego władze tolerowały działalność księdza M. Ripeckiego. Kaplica znajdowała się w Chrzanowie w prywatnym domu księdza. I. Hrywna, *Rok pierwszy...*, s. 36.

<sup>184</sup> R. Drozd, I. Hałagida, *Ukraińcy w Polsce 1944–1989*, Warszawa 1999, s. 15.

<sup>185</sup> APO, PWRN WSA, sygn. 444/753, k. 302. Referat dotyczący ludności ukraińskiej z marca 1953 r. z województwa olsztyńskiego.



młodych Ukraińców. Wydział Oświaty w 1953 r. zaplanował m.in. w szkołach w Gotkowie, Dobrym i Wilczętach naukę języka ukraińskiego, jako zajęcia dodatkowe, ale zdecydowano się zrobić to po rozmowach z rodzicami, którzy jak się okazało woleliby język rosyjski(!). Podobna sytuacja miała miejsce na terenie powiatu węgorzewskiego, gdzie mimo dużej liczby ludności ukraińskiej nie zgłaszano chęci do uczenia się języka ukraińskiego w szkołach. Rzeczywiście, rodzice nie wysuwali podobnych żądań najczęściej z niewiedzy o takiej możliwości, czasem też po prostu nie wierzyli w ich skuteczność. Być może obawiali się również, że eksponowanie swojej narodowości może stać się dla nich w przyszłości przyczyną kłopotów. Władze jednak uparcie dowodziły, że sytuacja jest spowodowana chęcią bojkotowania szkół.

Z drugiej strony w wielu innych wypadkach ludność ukraińska głośno domagała się nauczania dzieci swojego języka, a władze pozostawały na prośby głuche. Było tak w przypadku Głębocka, w powiecie braniewskim, gdzie Ukraińcy domagali się wprowadzenia języka rodzimego w szkole od dwóch lat. Piastujący wówczas stanowisko kierownika szkoły nauczyciel z powodzeniem mógł podjąć się nauczania tego przedmiotu. Tymczasem Wydział Oświaty ignorował jego dobrą wolę.<sup>186</sup> Władze oświatowe lansowały tezę o zadowoleniu ludności ukraińskiej ze stanu obecnego, a uzasadniały ją aktywnością Ukraińców w gromadzie Żurminy i Jedwabne, tam ludność ukraińska sama przygotowała budynki szkolne i mieszkania dla nauczycieli<sup>187</sup>.

W placówkach, gdzie punkty nauczania udało się otworzyć nauczyciele mieli do dyspozycji trzy godziny tygodniowo. Młodzież zaczęła skupiać się w ukraińskich zespołach ludowych. Dysponowały one strojami ludowymi i bogatym repertuarem. Dzięki odgórnym decyzjom chóry i zespoły amatorskie Ukraińców, które dotąd działały w ukryciu uzyskały szansę pokazać się szerszej społeczności. W 1954 r. obchodzono pierwsze na tych ziemiach święto ukraińskie. W Baniach Mazurskich odbył się koncert poświęcony pamięci ukraińskiego poety Tarasa Szewczenki<sup>188</sup>. Nie zawsze łatwo było przygotować podobną imprezę kulturalną, władze często odmawiały wydania zezwolenia tłumacząc się chociażby brakiem pomieszczeń.

---

<sup>186</sup> APO, KW PZPR, sygn. 1141/2057, k. 8. Informacja z realizacji Uchwały Biura Politycznego KC PZPR w sprawie pracy z ludnością ukraińską z kwietnia 1952 r. i czerwca 1955 r.

<sup>187</sup> APO, PWRN WSA, sygn. 444/753, k. 262. Protokół z konferencji powiatowej poświęconej ludności ukraińskiej z dnia 26 marca 1953 r. z Węgorzewa. Informacje kierownika Wydziału Oświaty Władysława Łukszo.

<sup>188</sup> I. Hrywna, *Życie społeczno-kulturalne Ukraińców na Warmii i Mazurach...*, s. 111.

W przypadku Ukraińców również panowało przekonanie o tym, że szkoła podstawowa jest wystarczającym etapem, na którym można zakończyć edukację. Następstwem była niechęć do posyłania dzieci do szkół średnich i zawodowych. Władze wspomagały materialnie, choć w niewielkim stopniu, młodzież ukraińską, która postanowiła kształcić się dalej. Tak w 1953 r. do liceum ogólnokształcącego w Pasłęku skierowano dziesięcioro ukraińskich uczniów, którzy następnie zostali objęci stałą pomocą finansową. Każda z osób kwartalnie otrzymywała 84 zł. W sumie w tym powiecie na stypendia i inną pomoc dla dzieci ukraińskich przeznaczono w omawianym roku sumę 24 tys. zł<sup>189</sup>. Podobnie wyglądała sytuacja w pozostałych powiatach województwa. Naturalnie kwoty i skala pomocy były symboliczne i nie zmieniały sytuacji, w jakiej żyli Ukraińcy, ale władzom przybływały kolejne argumenty na dowód prowadzenia jednolitej polityki oświatowej względem mieszkańców Warmii i Mazur.

W styczniu 1953 r. Wojewódzka Rada Narodowa zdecydowała o zapewnieniu w domach kultury możliwości rozwijania kultury ukraińskiej poprzez akcje czytelnicze i oświatowe. Decyzja nie weszła w życie. Dwa lata później sam KC PZPR zalecił tworzenie w większych skupiskach ludności ukraińskiej komisji ds. rozwoju kultury ukraińskiej. Na terenie województwa olsztyńskiego takie komisje powstały w Baniach Mazurskich i Kutach<sup>190</sup>. Podkreślić należy, że władze bardzo bały się decyzji o pozwoleniu na swobodny rozwój kultury i oświaty Ukraińców, zwłaszcza odrębnych szkół, ze względu na ludność rodzimą. Społeczność ta również domagała się wprowadzenia języka niemieckiego na podobnych zasadach. Toteż do władz docierały, niemal jak na zamówienie, sprawozdania donoszące o chętnym uczęszczaniu dzieci ukraińskich do polskich szkół, równoważone doniesieniami o niezdecydowanych rodzicach, którzy nie dostarczali deklaracji o chęci pobierania nauki w języku ukraińskim. Dla wzmocnienia dowodzono, że Ukraińcom wystarcza język rosyjski, obowiązkowo nauczany w polskich szkołach. Tymczasem rzeczywistość różniła się od oficjalnych doniesień<sup>191</sup>.

W 1955 r. w powiecie Górowo Iławeckie, gdzie ludność ukraińska stanowiła niemal połowę mieszkańców, w 9 bibliotekach i 32 punktach bibliotecznych znajdowało się 25 tys. książek, ale w tym tylko 25 książek w języku ukraińskim. Podobna sytuacja miała miejsce w szkolnych

---

<sup>189</sup> APO, PWRN WSA, sygn.444/753, k.53. Protokół z narady Prezydium PRN w Pasłęku w sprawie asymilacji ludności ukraińskiej z dnia 15 kwietnia 1953 r.

<sup>190</sup> Ibidem.

<sup>191</sup> Wywiad z Olgą Szczerbą (w zbiorach autorki).

bibliotekach. Tak w Jakunówku na 400 tomów tylko 10 napisanych było w języku ukraińskim. W tym samym czasie na terenie powiatu węgorzewskiego istniało 51 szkół, w których naukę pobierało 3200 dzieci, a około tysiąca stanowiły dzieci ukraińskie<sup>192</sup>. Także istniejące w tym czasie, samorzutnie powstałe, zespoły artystyczne były pozbawione opieki ze strony Oddziału Kultury Prezydium Powiatowej Rady Narodowej. Mimo że brakowało lokali, w których Ukraińcy mogliby rozwijać swoją kulturę, w powiecie górowskim powstały zespoły artystyczne w gromadach Bukowiec, Sagnity i Rodnowo<sup>193</sup>.

Sytuacja ciągle była napięta. Sprawozdania z narad ludności ukraińskiej informują, że ze szkół zwalniano nauczycieli Ukraińców, a używanie języka ukraińskiego w miejscach publicznych powodowało śmiech i drwinę Polaków. W szkole również dochodziło do bójek między Polakami a Ukraińcami, ale oficjalne sprawozdania raczej o tym milczały. Władze miały jednocześnie udawać, że obowiązkiem szkolnym objęte są wszystkie dzieci, natomiast te, które do szkoły nie uczęszczały, odnotowywano jako chore i niezdolne do wypełniania obowiązku szkolnego<sup>194</sup>. Milczano na temat niechęci Ukraińców do polskiej szkoły.

W listopadzie 1955 r. na terenie województwa olsztyńskiego działały tylko dwa punkty szkolne, w których wprowadzono język ukraiński jako dodatkowy – w gromadzie Rodnowo, powiat Górowo Iławskie oraz w Gotkowie, powiat Pasłęk. Tę sytuację Wydział Oświaty ponownie tłumaczył brakiem nauczycieli lub brakiem wniosków rodziców. Obydwa powody były tylko pretekstem do utrzymania niekorzystnej dla ludności ukraińskiej sytuacji. Jednocześnie, co najmniej 23 pedagogów było gotowych do podjęcia pracy nauczycieli języka ukraińskiego<sup>195</sup>.

### **Zmiany w polityce oświatowej po 1956 r.**

Po „odwilży” zaczęła zmieniać się sytuacja również mniejszości narodowych, zamieszkujących Warmię i Mazury, w tym Ukraińców. Oni sami żądali głośnego przyznania, że

---

<sup>192</sup> APO, KW PZPR, sygn. 1141/2057, k. 4. Notatka służbowa Kontrolera Ministerstwa Kontroli Państwowej „w sprawie opieki nad ludnością ukraińską” w powiecie węgorzewskim z sierpnia 1955 r.

<sup>193</sup> Ibidem, Notatka z ustaleń Kontrolera Ministerstwa Kontroli Państwowej „w sprawie opieki nad ludnością ukraińską” w powiecie górowskim.

<sup>194</sup> APO, KW PZPR, sygn. 1141/2057, k. 8. Protokół z 7 kwietnia 1956 r. z odbytej narady z ludnością ukraińską na terenie powiatu braniewskiego.

<sup>195</sup> Tak np. w powiecie ostródzkim rzekomo stworzyć chciano sześć szkół z ukraińskim językiem nauczania, które ze względu na brak nauczycieli nie powstały. – APO KW PZPR, sygn. 1141/2057, k.8. Informacja z realizacji Uchwały Biura Politycznego KC PZPR w sprawie pracy z ludnością ukraińską z kwietnia 1952 r. i czerwca 1955 r.

akcja „Wisła” była błędem i domagali się powrotu na dawne ziemie. Oficjalnie przyzwolono Ukraińcom na działalność kulturalno-oświatową. Na lata 1957–1961 przypadał w Polsce największy rozwój szkolnictwa ukraińskiego. W roku szkolnym 1960/61 działało w kraju dziewięć szkół z ukraińskim językiem nauczania – szkół, w których język ukraiński był przedmiotem nauczania. Naukę pobierało w nich 3097 dzieci i młodzieży<sup>196</sup>. Zostały wówczas utworzone szkoły średnie w Legnicy (wcześniej klasy VII–X w Złotorzy, w Przemyśle klasy z językiem ukraińskim), Studium Nauczycielskie Języka Ukraińskiego w Szczecinie. Na terenie województwa olsztyńskiego powstało natomiast Liceum Pedagogiczne w Bartoszycach. Już rok 1956 był ważny dla szkolnictwa ukraińskiego na terenie Warmii i Mazur, bo język ukraiński był nauczany w 36 punktach. W Sąginitach koło Górowa i w Baniach Mazurskich (te już wówczas należały do woj. białostockiego) powstały szkoły ukraińskie. Zarząd Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego (UTSK) planował, że do końca 1957 r. uda się zorganizować lekcje języka ukraińskiego co najmniej w 50 punktach. Problemem byli nadal nauczyciele. Wielu pedagogów nie miało odpowiedniego przygotowania, nieliczni jak np. Michał Balić ukończyli ukrainistykę, inni jak Wasyl Kret, Teodor Harbajczuk czy Irena Fedorowicz po prostu znali język<sup>197</sup>. Do bibliotek zaczęły napływać książki w języku ukraińskim, a w olsztyńskim „Domu Książki” uruchomiono stoisko z literaturą ukraińską. UTSK w latach 1958–1960 zorganizowało także biblioteki objazdowe. Takie ożywienie trwało do połowy lat sześćdziesiątych, potem nastąpił regres w oświacie. W roku szkolnym 1963/1964 języka ukraińskiego poza domem nauczano 1704 dzieci, w roku szkolnym 1968/1969 już tylko 1071<sup>198</sup>. Po 1956 r. odrodziła się także cerkiew greckokatolicka, która przecież obok szkoły była bardzo ważną instytucją w kształtowaniu świadomości narodowej. Tworzeniem świątyni greckokatolickich kierowali się księża, a wśród nich m.in.: M. Ripecki, J. Bułat, E. Charchalis, W. Hajdukiewicz, M. Deńko, M. Zając, W. Hrynyk i J. Boziuk. Pierwsze duszpasterstwa na Warmii i Mazurach w 1957 r. powstały

---

<sup>196</sup> W całym kraju w roku szkolnym 1956/57 działały trzy szkoły ukraińskie, w których naukę pobierało 103 uczniów oraz 141 punktów nauczania tego języka z 2590 uczniami; w roku 1960/61 szkół było już 9 z 538 uczącymi się tam oraz 143 punkty z 2559 uczniami. Por. M. Tucka, *Nauczanie języka ukraińskiego*, „Języki Obce w Szkole” 2001, nr 6 (specjalny: *Nauczanie języków mniejszości narodowych i etnicznych*), s. 167–169; R. Drozd, I. Hałagida, op. cit., s. 15.

<sup>197</sup> M. Pawlak, S. Migus, *Ludzie pod specjalnym nadzorem*, „Dziennik Pojezierza” 1989, nr 232, s. 6.

<sup>198</sup> I. Hrywna, *Życie społeczno-kulturalne Ukraińców na Warmii i Mazurach...*, s. 113.

w Baniach Mazurskich, Górowie Iławeckim i Oстрыm Bardzie<sup>199</sup>. W latach 1957–1958 otwarto kolejne 8 placówek greckokatolickich<sup>200</sup>.

W czerwcu 1956 r. utworzono wspomniane już Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, po dziesięciu latach braku jakiegokolwiek organizacji ukraińskiej i niespełna rok po powstaniu UTSK w Warszawie. Działacze mieli do wykonania ważne zadanie. Przekonując rodziców, aby dzieci uczęszczały na lekcje języka ukraińskiego, chcieli przełamywać strach. Statut UTSK zakładał pielęgnację ukraińskiego folkloru, popieranie działalności artystycznej, ale także otoczenie opieką ukraińskich szkół, kursów języka ukraińskiego, czytelní, bibliotek. Działalność oświatowa była jednym z głównych zadań towarzystwa. Z pomocą tej organizacji ludność miała kontakt z Ukraińską Republiką Ludową w ZSRR, skąd sprowadzano podręczniki, książki czy repertuar. Olsztyńskie UTSK było najliczniejsze w kraju. Działo kilkanaście ukraińskich zespołów artystycznych, w tym kilka szkolnych.

Po pierwszym zjeździe UTSK w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie postanowiono, za zgodą władz, że nauczyciele języka ukraińskiego będą kształceni się w Kijowie. Studentom zapewniano stypendia. Ostatecznie wysłano ich niewielu, zaledwie trzykrotnie po kilka osób, później zdecydowano, że rozwinęta zostanie filologia ukraińska na Uniwersytecie Warszawskim. W wielu szkołach uczyli jednak wciąż ludzie niewykształceni, którzy sami niejednokrotnie nie znali gramatyki języka. Chcąc choćby doraźnie rozwiązać trudności, zorganizowano na szczeblu wojewódzkim naradę nauczycieli języka ukraińskiego, podczas której udzielono im instruktażu. W przyszłości problemy miało rozwiązać Liceum Pedagogiczne nr 2 w Bartoszycach. Powiat bartoszycki był obszarem dużego skupiska Ukraińców i działało tu wiele zespołów nauki języka ukraińskiego. W roku szkolnym 1956/1957 utworzono w Liceum Pedagogicznym klasę ukraińską i edukację rozpoczęło w niej 50 uczniów<sup>201</sup>. Od 1958 do 1965 opuściło liceum 123 absolwentów<sup>202</sup>. Rok później zamknięto nabór do szkoły. Problemy zaczęły się już w roku szkolnym 1963/1964. Nie udzielono wówczas zezwoleń na przedłużenie ferii ze względu na święta ukraińskie. Po odejściu Barbary Serkez, nowy dyrektor zabraniał tłumaczenia tematów

---

<sup>199</sup> W 1989 r. działały tu 22 greckokatolickie placówki duszpasterskie. M. Pawlak, S. Migus, *Ludzie pod specjalnym nadzorem*, „Dziennik Pojezierza” 1989, nr 213, s. 5.

<sup>200</sup> J. Moskałyk, *Kościół grekokatolicki na Warmii i Mazurach...*, s. 219; por. T. Miroński, *Nie warto rozdrapywać starych ran, bo nigdy się nie zagoją*, „Gazeta Olsztyńska” 2007, nr z 4 V, s.10.

<sup>201</sup> I. Hrywna, *Mniejszość ukraińska w województwie olsztyńskim w latach 1947–1970*, „Biuletyn Naukowy Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie” 1990, nr 2, s. 156.

<sup>202</sup> J. Moskałyk, *Kościół grekokatolicki na Warmii i Mazurach...*, s. 219.

maturalnych na język ukraiński. W ostatniej chwili odmawiano młodzieży zorganizowania zaplanowanych już uroczystości i zabaw.

Zamykając liceum w 1965 r., obiecano otworzyć inne, ale umowy nie dotrzymano. Kiedy w tej właśnie sprawie w Olsztynie zebrała się Egzekutywa KW PZPR głos zabrał ówczesny sekretarz PZPR w Bartoszczach: „Ja takiej szkoły nie chcę u siebie widzieć. To kuźnia nacjonalizmu”<sup>203</sup>. Jego słowa wystarczyły, aby pomysł upadł i nie pomogły żadne argumenty przybyłych na spotkanie działaczy ukraińskich. Okres ten generalnie nie sprzyjał działalności oświatowo-kulturalnej Ukraińców. Wówczas rozpadło się także Studium Nauczycielskie w Szczecinie, upadały świetlice UTSK (np. w Górowie). Trudności wystąpiły nawet przy próbach organizowania punktów nauczania języka ukraińskiego. Ze wspomnień nauczycielki z Bartoszczy, Darii Jakimiec, dowiadujemy się, iż żaden dyrektor szkoły nie chciał wyrazić zgody na prowadzenie zajęć mających na celu nauczanie języka ukraińskiego<sup>204</sup>. Trudno się dziwić dyrektorskim decyzjom, biorąc pod uwagę bezkompromisową postawę tamtejszego sekretarza – włodarza na podległym mu terenie.

Warto tutaj poświęcić nieco więcej uwagi liceum bartoszyckiemu, aby lepiej zrozumieć sytuację także innych placówek. W wymienionym liceum działały klasy ukraińskie obok równoległych polskich. Wszystkie objęto jedną administracją i podlegały jednej dyrekcji. Jednocześnie w tym samym kompleksie budynków funkcjonowało Liceum Pedagogiczne nr 1, które posiadało odrębnego dyrektora i własną administrację. W Liceum nr 2 często dochodziło do nieporozumień między klasami polskimi i ukraińskimi. Winę za taki stan rzeczy ponosiła sama dyrekcja, która po prostu gorzej traktowała klasy ukraińskie. Dowodem może być m. in. niesprawiedliwe rozdzielanie funduszy ze składek komitetu rodzicielskiego. I tak z pieniędzy przeznaczonych dla uczniów na wycieczki z ogólnej kwoty 4300 zł klasy polskie otrzymały 3300 zł, zaś ukraińscy uczniowie tylko tysiąc zł. Uczniowie klas ukraińskich mieli zajęcia w budynku, gdzie nie działało centralne ogrzewanie, no i do końca 1958 r. nie zakupiono ani jednej książki ukraińskiej do szkolnej biblioteki. Mimo problemów, w roku szkolnym 1958/1959 do klas

---

<sup>203</sup> M. Pawlak, S. Migus, *Ludzie pod specjalnym nadzorem*, „Dziennik Pojezierza” 1989, nr 232, s. 6.

<sup>204</sup> Ibidem.

pierwszych zapisano 25 uczniów do klasy ukraińskiej, a tylko 11 do klas polskich. Ponieważ do klas polskich brakowało chętnych zdarzało się, że kierowano tam Ukraińców<sup>205</sup>.

Po latach, kiedy w maju 2003 r. doszło do zjazdu absolwentów tego liceum, próbowaliśmy poprzez ankietę dowiedzieć się nie tylko jak potoczyły się losy uczniów, ale również jak z perspektywy czasu sami zainteresowani oceniają klimat panujący w ówczesnym liceum. Spośród kilkudziesięciu ankietowanych osób, najwięcej bo 60% pobierało naukę w latach 1959–1964, a 70% byłych uczniów stanowiły kobiety. Na pytanie o stosunki panujące w szkole połowa wszystkich respondentów odpowiedziała, że były one przyjazne. 10% uznało natomiast, że wyraźnie dyskryminowano Ukraińców, pozostałym trudno było odpowiedzieć na to pytanie. Wspominano, że sytuacje konfliktowe dotyczyły głównie obrzucania obelgami uczniów klas ukraińskich przez rówieśników z klas polskich. Ważna była sprawa wyznania i brak tolerancji dla odmienności religijnej ukraińskich rodzin. Poruszono również ważki problem separowania się samych Ukraińców, którzy nie mieli żadnych kontaktów z Polakami oprócz dzielenia jednego budynku. Nie urządzano więc wspólnych zabaw i wycieczek. Po zakończeniu edukacji w liceum około 20% ankietowanych nie podjęło pracy w charakterze nauczyciela języka ukraińskiego. Pozostali wykonywali tę pracę, głównie na terenie województwa, lub kształcili się dalej. Absolwenci nie skarżyli się na dyskryminację w swojej pracy pedagogicznej ze względu na nauczanie języka ukraińskiego<sup>206</sup>.

Spoglądając w kierunku makro polityki warto zauważyć podejmowanie przez władze oświatowe zobowiązań na rzecz rozwoju szkolnictwa z ukraińskim językiem nauczania. Zgodnie z dyrektywami towarzyszy z KC PZPR Ministerstwo Oświaty miało otoczyć opieką Ukraińców przebywających na Ziemiach Zachodnich i Północnych oraz w województwach południowo-wschodnich. Natomiast Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego zobowiązało się do rozszerzenia Wydziału Filologii Ukraińskiej na Uniwersytecie Warszawskim<sup>207</sup>. Były, więc centralne wytyczne, które z oporem realizowano w terenie.

---

<sup>205</sup> APO, KW PZPR, sygn. 1141/2058, b.n.k. Pismo Zarządu Wojewódzkiego UTSK, podpisane przez B. Raokranieckiego (przewodniczącego) i R. Szagałę (sekretarza) do Ministerstwa Oświaty, 1959 r.

<sup>206</sup> Ankieta ze zjazdu absolwentów klas ukraińskich liceum bartoszyckiego, który odbył się w Krukłankach 23 maja 2003 r. (w zbiorach autorki).

<sup>207</sup> B. Łukaszewicz, *Kwestia ukraińska na Warmii i Mazurach w latach 1955–1958*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1998, nr 4/5, s. 621.

Prawdziwym inicjatorem walki o ukraińskie szkoły pozostawało nadal UTSK. Wiosną 1957 r. działacze towarzystwa wystąpili z wnioskiem do Wydziału Oświaty WRN w Olsztynie o otwarcie wspomnianej wyżej szkoły w Sągnitach z wykładowym językiem ukraińskim. Wizytator Wydziału Oświaty, który był obecny na spotkaniu z rodzicami, apelował do zebranych, aby wzięli pod uwagę sytuację, jaka wytworzy się po otwarciu nowej placówki. W ówczesnej siedmioklasowej szkole w Sągnitach nauczano trzech nauczycieli, którzy sprawowali opiekę nad 68 uczniami<sup>208</sup>. Po utworzeniu dodatkowej placówki powstać miały dwie, ale niżej zorganizowane szkoły z jednym nauczycielem. Podobna sytuacja miała miejsce w tym samym czasie w Górowie. Tam także miejscowe władze próbowały straszyć obniżeniem stopnia organizacyjnego szkoły.

Kontakt z językiem był dla dzieci i młodzieży ukraińskiej ważny, aby zapobiec całkowitej polonizacji. Jednym z najlepszych „podręczników” do prowadzenia prac kulturalno-oświatowych na tym terenie była gazeta „Nasze Słowo” (wraz z comiesięcznym dodatkiem „Nasza Kultura” i dodatkiem dla dzieci „Switanok”), redagowana przez Zarząd Główny UTSK. Ruch rozprowadzał na terenie województwa olsztyńskiego 1200 egzemplarzy, poczta za pośrednictwem listonoszy kolejne 1840. Wielu czytelników prenumerowało pismo bezpośrednio w redakcji. Kilka lat później (dane na 1 stycznia 1965 r.) pismo prenumerowało w województwie olsztyńskim 1007 osób<sup>209</sup>. Zdarzało się, że złośliwie utrudniano dostęp do gazety, np. kioskarze informowali o jej braku, następnie robili zwroty tego tytułu. Później poza gazetą sprowadzano z Ukrainy podręczniki, pojawiły się także czasopisma. Od 1956 r. w Olsztynie rozpoczęto nadawanie audycji radiowych w języku ukraińskim. Działały również objazdowe kina, prezentujące dzieła ukraińskich artystów<sup>210</sup>.

Od lat 1957–1958 zaczęto w szkołach podstawowych, a następnie ogólnokształcących tworzyć klasy z ukraińskim językiem nauczania. W roku 1958 w Górowie powstały ukraińskie klasy licealne, które stały się potem zaczątkiem II LO z Ukraińskim Językiem Nauczania. Było to zasługą nauczyciela Teofila Szczerby i pierwszej wychowawczyni ukraińskiej klasy Olgi Szczerby. Do pierwszej klasy ukraińskiej w 1958 r. zgłosiło się 42 uczniów. Prasa informowała,

---

<sup>208</sup> AAN, Min. Ośw., sygn. 1758, k. 54. PWRN w Olsztynie do Ministerstwa Oświaty Departamentu Szkolnictwa Ogólnokształcącego Wydziału Szkół z Niepolskim Językiem Nauczania z 29 lipca 1957 r.

<sup>209</sup> APO, PWRN WSW, sygn. 444/745, b.n.k. Sprawozdania w sprawach narodowościowych województwa olsztyńskiego z 1965 r.

<sup>210</sup> A. Racki, *Ewolucja zmian w świadomości i języku Ukraińców Warmii i Mazur w latach 1947–1993*, „Studia i Materiały WSP w Olsztynie”, Nr 81, Olsztyn 1995, s. 174.



że małżeństwo to nielegalnie uczyło języka ukraińskiego w górowskich szkołach już w 1954 r. Nauczycielka odrzucała oskarżenia. Podkreślała, że rok 1954 był już czasem nauki języka ukraińskiego w majestacie prawa<sup>211</sup>.

Olga Szczerba nauczala obok języka ukraińskiego również języka rosyjskiego. W 1957 r. małżeństwo wyjechało do Kijowa, aby na uniwersytecie ukończyć pięcioletnią filologię ukraińską. Po powrocie (władze oświatowe skierowały ich ponownie do Górowa) utworzyli w miejscowym liceum klasy z językiem ukraińskim<sup>212</sup>. Teofil Szczerba został nauczycielem - metodykiem tego języka na całą Polskę, potem już na województwo olsztyńskie. Funkcję tę w Okręgowym Ośrodku Metodycznym (placówka kuratorium do spraw doskonalenia nauczycieli) pełnił przed nim Roman Kozyra, nauczyciel liceum ogólnokształcącego w Piszcu. Szczerba zajmował się nie tylko układaniem programów, ale nadal był zaangażowany w organizowanie punktów nauczania języka ukraińskiego oraz otwieranie nowych zespołów artystycznych. Jego żona wspominała po latach, że ich dom zawsze pełen był ludzi, zwłaszcza młodzieży szkolnej. Toczyły się tu ożywione dyskusje, pożyczano książki. Z tego też powodu Szczerba często gościł na posterunku milicji. Były to zwykłe rozmowy, często „o niczym”, ale utrudniały życie<sup>213</sup>.

37 szkół, w których odbywało się wówczas nauczanie języka ukraińskiego, zaopatrzonych było w 7978 egzemplarzy podręczników i książek ukraińskich<sup>214</sup>. Ze względu na brak większych szans na zakładanie nowych szkół z ukraińskim językiem wykładowym, ważne były punkty nauczania języka ukraińskiego. Punkty nauczania zakładano tam, gdzie zgłosiło się co najmniej dziesięcioro dzieci chętnych do nauki. Zajęcia miały odbywać się po lekcjach dwa razy w tygodniu. Ponieważ chętni byli uczniami różnych klas, najczęściej musieli czekać, aż lekcje skończą inni uczniowie – czasem nawet kilka godzin. Skutek był taki, że dzieci często uciekały z zajęć. Nauczyciel, Piotr Kowal wspomina, że sama dyrekcja ignorowała problem. Na początku lat sześćdziesiątych Kowal postanowił ukończyć w Gdańsku filologię polską i zdecydował się nauczać tego języka w szkołach w Gierzwałdzie (powiat Ostróda) oraz w Olsztynku. Podobnie jak ów pedagog pracowało na Warmii i Mazurach wielu absolwentów wspomnianego już

---

<sup>211</sup> *Szkoły mniejszościowe. Liceum z tradycjami*, „Gazeta Olsztyńska” 1999, nr z 20 X, s. 8.

<sup>212</sup> Pierwsza ukraińska klasa rozpoczęła zajęcia 1 września 1968 r. W liceum mogli się uczyć chętni uczniowie z woj. białostockiego, gdańskiego, olsztyńskiego i szczecińskiego. Lekcje podobnie jak w innego typu szkołach prowadzono po polsku z wyjątkiem języka ojczystego (uczył T. Szczerba) z powodu braku kadry pedagogicznej. Dyrektorem szkoły przez wiele lat pozostawał Czesław Dzirba. I. Hrywna, *Życie społeczno-kulturalne...*, s. 111.

<sup>213</sup> Wywiad z Olgą Szczerbą (w zbiorach autorki).

<sup>214</sup> Ibidem.

szczecińskiego studium nauczycielskiego. Jedną z nich była Krystyna Demidont-Stec ucząca w powiecie Górowo Iławeckie na początku lat sześćdziesiątych. Nauczycielka wspominała przychylną atmosferę miejscowej społeczności, związaną z nauką języka ukraińskiego. Ponieważ do punktu nauczania musiała dojeżdżać na rowerze około 5 km, zimą sami rodzice przyjeżdżali po nią saniami.

Poza wymienionymi warto choć podać nazwiska pedagogów języka ukraińskiego, ze studium nauczycielskiego w Szczecinie, którzy związali się z tymi terenami. Byli to np. Paweł Gach (od 1959 r. kierownik szkoły w Gronowie, powiat Braniewo), Anna Cisnok (nauczycielka języka ukraińskiego w województwie olsztyńskim), Katarzyna Junko (nauczycielka języka ukraińskiego i bibliotekarka w Bartoszycach), Jarosława Bryl (nauczycielka języka ukraińskiego w szkole podstawowej w Górowie Iławeckim, następnie pracownica liceum pedagogicznego w Lidzbarku Warmińskim, później nauczycielka języka rosyjskiego w szkole podstawowej), Adam Wasylik (nauczyciel w szkole podstawowej w Bezledach, organizator punktu nauczania języka ukraińskiego w Wajsnorach koło Bartoszy, w późniejszym okresie kurator dla nieletnich w Bartoszycach), Włodzimierz Hałak (nauczyciel języka ukraińskiego w Łęknicy, gmina Srokowo, potem wieloletni dyrektor szkoły podstawowej w Bajorach Wielkich), Daria Worobiec (nauczycielka języka ukraińskiego w szkole w Paustrach koło Górowa, później zdobyła kwalifikacje z oligofrenopedagogiki i pracowała w tym kierunku; w latach siedemdziesiątych prowadziła dodatkowo punkt nauczania języka ukraińskiego w Bartoszycach, który zapoczątkował powstanie w 1990 r. szkoły z ukraińskim językiem nauczania), Zofia Kołacz (nauczycielka języka ukraińskiego w Stopkach koło Bartoszy)<sup>215</sup>.

Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych pracowało na tych terenach wielu pedagogów nauczających ojczystej mowy Ukraińców, niestety brak materiału archiwalnego uniemożliwia przedstawienie choćby tylko ich nazwisk. Warto jednak zwrócić uwagę na fakt, iż wielu z wyżej wymienionych, podobnie jak spośród ankietowanych bartoszyckiego liceum, posiadało różne kwalifikacje zawodowe obok uprawnień do nauczania języka ukraińskiego. Zmuszała ich do tego konieczność, gdyż praca w charakterze nauczyciela języka ukraińskiego była zbyt niepewna. W przypadku powyższych absolwentów najczęściej był to język rosyjski. O

---

<sup>215</sup> *Na ziemi cużostoronskij, Propamjatnaja kniga wipusknikiw*, zładiw Stiepan Zadrowarny, Warszawa-Szczecin 2001, s. 69–199.

innych absolwentach szczecińskiego studium, a pochodzących z tych terenów nie wiemy nic, gdyż ślad się urwał. Zdarzało się, że kobiety wychodziły za mąż za Polaków i wtedy zrywały kontakty ze środowiskiem ukraińskim.

Sprawozdania Wydziałów Oświaty z 1959 r. miały pokazywać jak władza troszczyła się o ludność ukraińską. Starano się otwierać nowe punkty z nauką języka ukraińskiego, zwracano większą uwagę na wyposażenie zespołów amatorskich. Kilka lat później, w październiku 1964 r., zorganizowano nauczanie języka ukraińskiego w 78 szkołach województwa dla 1921 uczniów. Uczyło tu 84 nauczycieli<sup>216</sup>. Pamiętać jednak trzeba, że sytuacja młodych Ukraińców w ciągu kolejnych lat, zwłaszcza siedemdziesiątych, nie poprawiła się. Właśnie z późnych lat siedemdziesiątych pochodzą wspomnienia Mirona Sycza, który będąc uczniem klasy maturalnej został bez powodu zatrzymany i pobity przez funkcjonariuszy milicji – niejako w odwecie za to, co niegdyś Ukraińcy zrobili z Polakami na Wołyniu<sup>217</sup>. Czasy te były dalej pełne dezaprobaty dla uczniów klas ukraińskich w liceach. Zarzucano im nacjonalizm, podejrzliwie patrzono za to, że nie należeli do harcerstwa, czy chodzili do cerkwi i mówili w odmiennym języku<sup>218</sup>.

Lata siedemdziesiąte były niepomyślne dla szkolnictwa ukraińskiego. Regulacji prawnych w tym zakresie nie było, bądź ich nie respektowano, jak chociażby w przypadku Konwencji Przeciwko Dyskryminacji w Dziedzinie Oświaty UNESCO z 15 grudnia 1960 r., którą Polska ratyfikowała (Dz.U. z 1964 r., Nr 40). Art.5 ust. 1c głosił, że rzeczą niezbędną jest uznanie prawa członków mniejszości narodowych do prowadzenia własnej działalności oświatowej, w tym do prowadzenia szkół i w zależności od polityki oświatowej poszczególnych krajów do używania lub nauczania własnego języka, choć pod pewnymi warunkami (m.in. poziom edukacji w szkole prowadzonej przez mniejszości nie mógł być niższy od ustalonego i musiał być akceptowany przez kompetentne władze, a samo uczęszczanie do takiej szkoły nie mogło być obowiązkowe).

---

<sup>216</sup> APO, PWRN WSW, sygn. 444/745, b.n.k. Sprawozdanie w sprawach narodowościowych, 1965 r.

<sup>217</sup> M. Pawlak, S. Migus, *Ludzie pod specjalnym nadzorem*, „Dziennik Pojezierza” 1989, nr 232, s. 6.

<sup>218</sup> Por. Ibidem; A. Racki, op. cit., s.179; Powolna odbudowa szkolnictwa ukraińskiego nastąpiła dopiero w kolejnych dziesięcioleciach. W 1990 r. powstały ukraińskie szkoły w Bartoszycach i Górowie, zaczęto odnotowywać także stały wzrost uczących się tego języka. W roku szkolnym 2000/2001 w kraju funkcjonowało 8 szkół ukraińskich z 966 uczniami i 104 punkty nauczania języka ukraińskiego z 2557 osobami. W tym samym roku UTSK przemianowano na Związek Ukraińców w Polsce. Celem związku stało się m.in. integrowanie społeczności ukraińskiej, kształtowanie dobrych stosunków między ludnością różnej narodowości zamieszkującej Warmię i Mazury, kultywowanie tradycji i zwyczajów swoich przodków. – M. Tucka, op. cit., s. 167–169.

Przyczyn skomplikowanej sytuacji, jak się wydaje, należy szukać nie tylko w niedoskonałości systemu szkolnictwa, ale także w asymilacji – polonizacji środowiska ukraińskiego. Należy podkreślić charakterystyczne dla Ukraińców ukrywanie ich narodowości w szkole czy w pracy, natomiast pielęgnowanie tradycji w środowisku rodzinnym, celebrowanie świąt, prenumerowanie prasy ukraińskiej, z czego można wnioskować, że w wielu przypadkach była to polonizacja pozorna. Ukrywanie swych korzeni znacznie łatwiej przychodziło pokoleniu urodzonemu już na Warmii i Mazurach, zwłaszcza w miastach. W społeczeństwie pełnym podziałów i negatywnych stereotypów młode pokolenie Ukraińców chętniej oficjalnie nie odwoływało się do swojego pochodzenia.

Szkolnictwo mniejszości narodowych nie miało możliwości być równoprawnym elementem polskiej oświaty. Potrzeby środowiska ukraińskiego długo spychane były na bok, nie dokonano należytych rozwiązań, które mogły dotyczyć m.in. wyposażenia szkół w podręczniki, programy, literaturę. Mimo to szkołom udało się wykształcić wielu działaczy ruchu społecznego i artystycznego, którzy czuli dumę ze swojego pochodzenia i przekazali ją młodemu pokoleniu. Z drugiej strony szkolnictwo to, zdaniem niektórych historyków, mogło nieść zagrożenie dla samych Ukraińców i dać poważne reperkusje na przyszłość. Wiązało się z separowaniem ludności ukraińskiej od reszty społeczeństwa zamieszkującego województwo olsztyńskie. Działalność zespołów artystycznych, chórów czy właśnie szkół, w których nauczano języka ukraińskiego była dla tej mniejszości narodowej z oczywistych względów ważna i dawała im kontakt z obyczajami i kulturą przodków, natomiast zasadność tworzenia osobnych szkół z obcym językiem wykładowym mogła paradoksalnie utrudnić „wyjście z getta”. Po zakończeniu początkowej edukacji wskazane było dalsze kształcenie, w szkołach średnich i na uniwersytetach, a w końcu znalezienie pracy, więc pójście między „obcych”. We wszystkich tych miejscach Ukraińcy potrzebowali bardzo dobrej znajomości języka polskiego – żeby zdać egzamin na studia, czy znaleźć swoje miejsce w polskim zakładzie pracy. Zamykanie drzwi na polskość niejednokrotnie pogłębiało frustrację i poczucie krzywdy u kolejnych pokoleń Ukraińców. Ukraińcy musieli stanąć przed dylematem – jak zachować własną tożsamość nie przekreślając kariery swoim dzieciom na ziemi, która może nie z wyboru, ale miała stać się ich domem.

Integracja społeczności Warmii i Mazur w pierwszym powojennym piętnastoleciu nie przyniosła oczekiwanych rezultatów. Fiasko działań owocowało nieufnością, poczuciem krzywdy i izolacją poszczególnych grup. Obrazu dopełniały także bezpodstawne aresztowania, np. z lat 1948–1949 działacze miejscowego pochodzenia, czy wysyłanie młodych żołnierzy: Warmiaków, Mazurów i Ukraińców jako podejrzanych politycznie do oddziałów tzw. korpusu węglowego. Upokorzeni, poddawani różnym represjom przedstawiciele ludności rodzimej zaczęli opuszczać swoją ojczystą ziemię, kiedy tylko zaistniała taka możliwość. Skala tych wyjazdów do Niemiec w drugiej połowie lat pięćdziesiątych dobitnie podkreśla nieefektywność repolonizacji i integracji ludności rodzimej z resztą społeczeństwa zamieszkującego Warmię i Mazury. W ten sposób dopełniła się niejako deklaracja wielu Warmiaków i Mazurów jako ludności niemieckiej, co przypieczętowało porażkę. Podobnie wyglądał problem ukraiński. Początkowo pozbawieni możliwości i warunków do kultywowania tradycji i języka, z czasem Ukraińcy uzyskali pozwolenie na prowadzenie pracy kulturalno-oświatowej (1952 r.), a dzięki politycznej odwilży nastąpił jej rozkwit. Ustępstwa rządzących przypieczętowały ich przegraną, zaowocowały porażką w walce o asymilację tej mniejszości narodowej. Z drugiej strony nie można zapominać, że zdeintegrowana społeczność lokalna stanowiła podatny materiał do manipulacji i możliwości tworzenia nowego społeczeństwa bez więzi z regionem, czy świadomości korzeni, za to wiernych nowemu ustrojowi. Być może w tym aspekcie, paradoksalnie można doszukiwać się sukcesu powojennych władz.

Pisząc o nieudanej działalności integracyjnej, z jaką młode państwo polskie zmierzyło się po wojnie warto choćby nadmienić, że najlepszym nauczycielem integracji było samo życie. Trudno oczywiście spodziewać się w tym przypadku rezultatów w ciągu kilku, czy nawet kilkunastu lat. Trudno przecież nie zgodzić się, że wspólna praca, dzieci w tej samej szkole, podobne problemy wychowawcze, zwyczajnie z natury rzeczy, łączyły miejscowe środowisko bez względu na narodowość. Systematyczna praca placówek oświatowych mogła integrację najwyżej przyspieszyć, ale cały proces w ostateczności był i tak nieuchronny.

## Rozdział II

### Funkcja opiekuńczo-wychowawcza

Opieka nad dziećmi i młodzieżą po II wojnie światowej, którą sprawowało m.in. państwo i Kościół, oznaczała takie działania, które miały zapewnić godne warunki życia, rozwoju i wychowania najmłodszej części społeczeństwa. Odradzające się państwo polskie stanęło przed wielkim wyzwaniem. Po zakończeniu działań wojennych Ministerstwo Oświaty przejęło opiekę nad dziećmi od lat trzech do osiemnastu<sup>219</sup>. Utworzony został wówczas Departament Opieki nad Dzieckiem. W szkolnych kuratoriach okręgowych powstały analogiczne wydziały opieki nad dzieckiem, a w inspektoratach szkolnych ustanowiono referentów opieki nad dzieckiem. Zakres działalności departamentu był bardzo szeroki. Obejmował domy dziecka i młodzieży, zakłady specjalne, internaty, świetlice, ogrody jordanowskie, ale też dożywianie i wczasy. Ogrom zadań powodował, że władze nie dawały sobie rady z zaistniałą sytuacją. Inspektorat szkolny w Olsztynie wystosował pismo w styczniu 1948 r. do Ministerstwa Oświaty, aby w następnym roku dokonać podziału na miejski inspektorat szkolny (miasto Olsztyn) oraz inspektorat szkolny na powiat Olsztyn. Prośbę motywowano zbyt szerokim zakresem prac z tytułu opieki nad dzieckiem, czemu towarzyszyła odpowiedzialność za duże kwoty pieniędzy (10 milionów złotych). Zwłaszcza pieniądze i rozliczanie się z nich miały pochłaniać najwięcej czasu, a personel administracyjny był niewykwalifikowany. Prośba o nowy podział została odrzucona z zaleceniem lepszej organizacji czasu pracy<sup>220</sup>.

Pierwsze powojenne lata to czasy poświęcone likwidacji skutków wojny. Wciąż opierano się na przedwojennym ustawodawstwie<sup>221</sup>, na ziemiach Warmii i Mazur nierzadko czerpano z

---

<sup>219</sup> Podstawę prawną do zakładania i funkcjonowania domów dziecka stanowiły m.in.: Ustawa o opiece społecznej jeszcze z 1923 r., Ustawa z 1949 r. (Dz. U. 1949, nr 25, poz. 175), Zarządzenie Ministra Oświaty z 24 IV 1951 r. w sprawie statutu państwowych domów dziecka (Dz. Urz. Min. Ośw. 1951, nr 9, poz. 103).

<sup>220</sup> AAN, Min. Ośw., sygn. 7338, k. 243–247, Pismo KOS w Olsztynie do Ministerstwa Oświaty z 5 I 1948 r. i odpowiedź.

<sup>221</sup> W Polsce przed II wojną światową sferę opiekuńczo-wychowawczą regulowały m.in. następujące akty prawne: Konstytucja marcowa z 1921 r., Dz. U. RP 1923, Nr 92, poz. 726; Rozporządzenie Prezydenta RP z dn. 22 IV 1927 r. O nadzorze i kontroli nad działalnością instytucji opiekuńczych, Dz. U. 1927, Nr 40, poz. 354; Rozporządzenie Prezydenta RP z dn. 16 I 1928 r. O budowie i utrzymaniu wojewódzkich zakładów opiekuńczo-wychowawczych, Dz. U. 1928, Nr 8, poz. 56; Ustawa z dn. 11 III 1932 r. O ustroju szkolnictwa, Dz. U. 1932, Nr 38, poz. 389; por. Cz. Kępski, *System opieki nad dzieckiem sierocym w okresie międzywojennym*, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze” 1993, nr 5, ss. 227–238.

doświadczeń placówek kulturalno-oświatowych, zorganizowanych przez Związek Polaków w Niemczech. Był to okres, kiedy pomoc niosła UNRRA, UNICEF, PCK, tolerowano jeszcze charytatywny nurt opiekuńczo-wychowawczy<sup>222</sup>. Tuż po wojnie na terenach Warmii i Mazur działalnością opiekuńczo-wychowawczą zajmowali się m.in. Skandynawowie. Założyli oni np. dom dziecka w Mikołajkach, w którym pracowała także ludność rodzima nie znająca języka polskiego<sup>223</sup>. Niestety z powodu braku szerszego materiału archiwalnego trudno przybliżyć działalność podobnych placówek. W formach pracy opiekuńczo-wychowawczej wykorzystywano pozytywne doświadczenia z lat międzywojennych, oddawano chociażby dzieci na wychowanie rodzinom zastępczym. Wprowadzono również nazwę „dom dziecka” zamiast „sierociniec” czy „przysłup”<sup>224</sup>.

Kolejne lata przyniosły istotne zmiany uwarunkowane sytuacją polityczną i gospodarczą w kraju. W latach 1950–1955 zadania wychowawcze próbowano skupić w rękach państwa, scentralizować opiekę nad dzieckiem. Formą dominującą była opieka zakładowa. Od pracy z dziećmi odsunięto wielu zasłużonych pedagogów, upaństwowiono domy dziecka. Niewiele uwagi poświęcano wówczas dzieciom upośledzonym i społecznie niedostosowanym<sup>225</sup>.

Nowy etap w sytuacji wychowawczej wyznaczył rok 1956. W latach 1956–1961 zaczęła się konfrontacja dotychczasowych osiągnięć i rzeczywistych potrzeb. Sprzyjała temu atmosfera polityczna po XX Zjeździe KPZR i VIII Plenum KC PZPR. Określenie nowych potrzeb i wytyczenie kierunków działalności opiekuńczo-wychowawczej znalazło wyraz w ustawie o rozwoju oświaty i wychowania z 15 lipca 1961 r.

## Opieka nad sierotami

Domy dla sierot istniały w Polsce od czasów średniowiecza pod nazwą zakładów dobroczynnych i przysłupów, którym początek dała jeszcze instytucja kołowrotka<sup>226</sup>. Schronienie

---

<sup>222</sup> Już w XII 1945 r. z zaopatrzenia UNRRA przydzielono 22 domom dziecka na terenie Warmii i Mazur 520 paczek żywnościowych, 1000 tabliczek czekolady, materiały ubraniowe i buty na kwotę 40 tys. zł. – *Określ Mazurski w raportach Jakuba Prawina. Wybór dokumentów. 1945 rok*, przygotował do druku T. Baryła, Olsztyn 1996, s. 216.

<sup>223</sup> Ośrodek Badań Naukowych im W. Kętrzyńskiego, Zbiory Specjalne, sygn. R-688, k.45, Życiorysy słuchaczy MUL w Rudziskach.

<sup>224</sup> A. Kelm, *Formy opieki nad dzieckiem w Polsce Ludowej*, Warszawa 1983, s. 86.

<sup>225</sup> Ibidem.

<sup>226</sup> W otworach muru klasztornego instalowano koło, do którego mocowano wiklinowy kosz. Po umieszczeniu niemowlęcia w koszu przekręcano kołem tak, aby niechciana zawartość znalazła się po stronie dziedzińca klasztornego. Dzieckiem zajmowały się wtedy zakonnice. Z. Dąbrowski, F. Kulpiński, *Pedagogika opiekuńcza, historia, teoria, terminologia*, Olsztyn 2000, s.19.

znajdowały w nich nie tylko dzieci, ale ludzie bardzo ubodzy, kalecy i starzy. Utrzymanie zapewniał Kościół. W odrodzonej Polsce w 1923 r. opiekę nad ubogimi i dziećmi sprawować miała gmina, ale rola Kościoła w tej działalności była nadal istotna. Domy dziecka, które powstały po II wojnie światowej były instytucjami wychowawczymi, przeznaczonymi dla dzieci i młodzieży w wieku 3–18 lat, pozbawionych opieki rodziny. Dom dziecka miał zastąpić rodzinę, dać ciepło i wychować na porządnego obywatela.

Czas wojny spowodował, że tysiące dzieci straciło swoich rodziców i bliskich. Nie było nikogo, kto mógłby i chciałby się nimi zaopiekować. Na Warmii i Mazurach w zakładach opieki nad dzieckiem znajdowały się w pierwszych miesiącach po wojnie, również dzieci niemieckie, z czasem wysłano je do Niemiec. Oficjalne dane podawały, że 22,2% dzieci po wojnie było sierotami lub półsierotami<sup>227</sup>. Już w październiku 1945 r. zaczęło działać 15 zakładów dla 800 dzieci w wieku od 4 do 18 lat bez względu na narodowość<sup>228</sup>. Obok sierocińców istniały zakłady opiekuńcze, np. prowadzony przez Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, zorganizowany w dawnych koszarach wojskowych w Bartoszycach, dla 410 dzieci<sup>229</sup>. Liczba wychowanków bartoszyckiego sierocińca nie miała w tym czasie równych sobie w całej Polsce, a koszty administracyjne rozkładały się na dużą liczbę dzieci. Dla porównania w Czersku w woj. warszawskim w podobnej placówce przebywało zaledwie dziesięcioro dzieci, ale także potrzebowano kierownika, intendentki, dozorczy i opieki lekarskiej<sup>230</sup>.

W 1946 r. na terenie województwa istniały 22 domy dziecka, w których opiekę sprawowano nad 1282 wychowankami. Liczba ta stale wzrastała. Rok później było takich placówek 28 i odpowiednio 2737 dzieci<sup>231</sup>. W skali całego kraju w roku 1947 naliczono około 130 tysięcy sierot i 1,5 miliona półsierot<sup>232</sup>.

Wśród potrzebujących schronienia znaczącą grupę stanowiły dzieci niemieckie. Według informacji Ministerstwa Ziem Odzyskanych w kwietniu 1947 r. w Polsce mogło znajdować się ich

---

<sup>227</sup> J. Jakubowski, *Polityka oświatowa Polskiej Partii Robotniczej 1944–1948*, Warszawa 1975, s. 65.

<sup>228</sup> T. Filipkowski, *Oświata...*, s.84–87.

<sup>229</sup> Ibidem.

<sup>230</sup> Z. Zbyszewska, *Organizacja i wychowanie w domu dziecka*, Warszawa 1949, s. 25.

<sup>231</sup> Dwa lata później funkcjonowały 23 domy dziecka z 1788 wychowankami. Personel liczył 323 osoby, a wśród nich 139 to wychowawcy. APO, KOS, sygn. 296, k. 84, Sprawozdanie KOS w Olsztynie ze stanu opieki nad dzieckiem z 31 XII 1948 r.

<sup>232</sup> Z. Zbyszewska, op. cit., s.10.



około 6 tys.<sup>233</sup>. Akcja wysiedlania rozpoczęła się pod koniec roku na skutek zgłoszeń krewnych mieszkających w niemieckich strefach okupacyjnych. Zadanie nie było proste, gdyż nierzadko adres zamieszkania dziecka był nieaktualny. W Olsztyńskim zostały powołane komisje ds. repatriacji dzieci niemieckich, które miały przed wyjazdem przeprowadzić weryfikację<sup>234</sup>. Dzieci wyjeżdżały małymi grupkami pod opieką siostry PCK głównie do strefy brytyjskiej i amerykańskiej. Po akcji na terenie domów dziecka, zakładów opiekuńczych czy rodzin zastępczych ciągle jeszcze znajdowało się 503 dzieci, których pobyt zdaniem władz „poważnie obciążał skarb państwa”<sup>235</sup>.

Nie wszystkie dzieci chciały i mogły znaleźć schronienie w organizowanych domach dziecka. Zjawisko to dotyczyło zarówno dzieci woj. olsztyńskiego, jak i całego kraju. Wiele z nich ciągle żyło w trudnych warunkach. Zajmowały się często kradzieżami, żebractwem i rozbojami, aby przetrwać ciężki powojenny okres. Czasem, mimo młodego wieku, już pracowały. Zwykle za jedzenie i dach nad głową wypasały cudze bydło. Przedwcześnie dojrzałe, skaleczone piętnem wojny nie umiały być już beztroskimi dziećmi, a przecież wszystkie musiały odczuwać potrzebę posiadania rodziny i kochającego domu. Wydawało się, że problem tak dużej liczby sierot i półsierot z czasem będzie zanikał. Było to oczekiwanie naturalne, gdyż dzieci dorastały i usamodzielniały się. W latach 1949–1958 w Olsztyńskim usamodzielniało się 972 wychowanków domów dziecka<sup>236</sup>. Mimo to w roku szkolnym 1957/1958 nadal działało 20 domów dziecka i młodzieży z liczbą 1669 przebywających w nich wychowanków<sup>237</sup>.

Warto zwrócić uwagę na usytuowanie omawianych placówek w terenie. W latach 1945–1960 domy dziecka w województwie olsztyńskim rozmieszczono nierównomiernie. W kilku powiatach ciągle nie powstały domy dziecka. Był to poważny problem, gdyż dzieci z tych terenów skazane były na przebywanie dalej od rodzinnych stron. Należy pamiętać, że znaczna część dzieci

---

<sup>233</sup> A. Kostrzewa, *Planowa akcja wysiedlenia Niemców z województwa olsztyńskiego 1946–1948*, „Meritum”, t. 1, Olsztyn 2009, s. 193.

<sup>234</sup> APO, UW, M–13939, k. 79, Pismo starosty szczycieńskiego do Wydziału Społeczno-Politycznego z 27 X 1947 r.; APO, UW, M–13939, k. 125, Pismo starosty olsztyńskiego do Wydziału Społeczno-Politycznego z 14 X 1947 r.

<sup>235</sup> APO, UW, M–13939, k.1, Pismo Wydziału Społeczno-Politycznego do Głównego Delegata ds. Repatriacji Ludności Niemieckiej z 28 XI 1947 r.

<sup>236</sup> APO, PWRN KOS, sygn. 444/45, k. 26, Stan szkolnictwa w województwie olsztyńskim i warunki jego dalszego rozwoju 1956–1957.

<sup>237</sup> W skali kraju w 1947 r. było 54,5% sierot, 37,8% półsierot i 7,7% mających rodziców, w roku 1960 liczby te stanowiły odpowiednio: 20,5%, 44,7% i 34,8%. A. Kelm, op. cit., s. 167.

w tych ośrodkach miała przynajmniej jedno z rodziców.

**Tab. 19. Placówki opiekuńczo-wychowawcze i ich wychowankowie w województwie olsztyńskim w czerwcu 1951 r.**

Powiat/miejscowość	Nazwa ośrodka	Liczba wychowanków
Bartoszyce	Państwowy Dom Dziecka	371
Biskupiec	Państwowy Dom Dziecka	52
Giżycko	Państwowy Dom Dziecka	58
Górowo Iławeckie/ Worony	Państwowy Dom Dziecka	80
Górowo Iławeckie	Państwowy Dom Dziecka	50
Kętrzyn	Państwowy Dom Dziecka	120
Lidzbark Warmiński	Państwowy Dom Dziecka	104
Morąg / Szymanowo	Państwowy Dom Dziecka	69
Morąg / Nowy Dwór	Państwowy Dom Dziecka	52
Morąg	Państwowy Dom Młodzieży	65
Mrągowo	Państwowy Dom Dziecka	106
Nidzica	Państwowy Dom Dziecka	39
Olsztynek	Państwowy Dom Młodzieży	60
Olsztynek	Państwowy Dom Dziecka	82
Olsztyn / Gryźliny	Państwowy Dom Dziecka	83
Olsztyn	Państwowe Pogotowie Opiekuńcze	32
Ostróda / Granice	Państwowy Dom Dziecka	62
Ostróda	Państwowy Dom Młodzieży	67
Reszel	Państwowy Dom Młodzieży	76
Susz	Państwowy Dom Dziecka	61
Szczytno	Państwowy Dom Dziecka	82
Pasym	Państwowy Dom Dziecka	67
Węgorzewo	Państwowy Zakład Wychowawczy	54

Zródło: APO, PWRN KOS, sygn. 444/130, k. 62, Opieka nad dzieckiem, zestawienie własne.

Na 1892 wychowanków, o których mowa w powyższej tabeli, 107 miało oboje rodziców, 638 dzieci miało tylko ojca albo matkę, a pozostałe nie miały żadnej rodziny<sup>238</sup>. Sama liczba wychowanków była uzależniona od możliwości lokalowych placówek. Istotną rolę odgrywał budynek, w którym mieścił się dom dziecka. Taką rolę mogły pełnić, jak już wspominaliśmy, koszary wojskowe w Bartoszczycach i wówczas istniały możliwości przyjęcia większej grupy dzieci i młodzieży.

Warto także zwrócić uwagę na fakt, iż oprócz sierot i półsierot znajdowało się w tych ośrodkach potomstwo z rodzin o bardzo trudnych warunkach materialnych czy dotkniętych

<sup>238</sup> APO, PWRN KOS, sygn. 444/130, k. 62, Dane sprawozdawczo-statystyczne domów dziecka w woj. olsztyńskim za 1951 r., zestawienie własne.

alkoholizmem. Wśród młodych ludzi byli i tacy, których rodzice pozbywali się z powodu braku odpowiedzialności i dla wygody. Często, mimo dostatecznych zarobków, nie płacili oni za utrzymanie w ośrodku. O ile w pierwszych latach po wojnie ogromną większość stanowiły sieroty naturalne, to pod koniec lat pięćdziesiątych zaczęły przeważać tzw. sieroty społeczne, półsieroty i dzieci odebrane rodzicom przez sąd. Te ostatnie, trafiając do sierocińców, zazwyczaj miały już za sobą tragedie rodzinne. Ojciec pijak, czy macocha niechętnie zajmowali się dziećmi. Zaniedbane i nerwowe często moczyły się w nocy. Ogromna większość wychowanków nosiła w sobie „kompleks sierocińca”, cechowało ich poczucie krzywdy, odmienności i skrytość<sup>239</sup>. Należy podkreślić, że w okresie tym zjawisko sieroctwa społecznego przybierało na sile.

**Tab. 20. Sieroty w domach dziecka, w powiatach województwa olsztyńskiego (1960 r.)**

Powiat	Liczba dzieci
Olsztyn miasto	90
Olsztyn powiat	34
Braniewo	51
Biskupiec	31
Bartoszyce	23
Działdowo	7
Giżycko	23
Iława	21
Kętrzyn	9
Lidzbark Warmiński	24
Morąg	18
Mragowo	31
Nidzica	9
Nowe Miasto	26
Ostróda	34
Pasłęk	18
Pisz	14
Szczytno	26
Węgorzewo	7
Ogółem	496

Źródło: APO, PWRN KOS, sygn. 444/40, k.10, Działalność opiekuńczo-wychowawcza w Państwowych Domach Dziecka, zestawienie własne.

Analizując dane, zauważamy, że najwięcej sierot przebywało w Olsztynie, co wydaje się oczywiste – miasto było największym skupiskiem ludności na tym terenie. Uwzględniało to również Kuratorium Okręgu Szkolnego, proponując budowę w mieście dodatkowego domu dziecka. Na lata 1961–1965 przypadał, zgodnie z wytycznymi III Zjazdu PZPR z marca 1959 r.,

<sup>239</sup> F. Kulpiński, *Wkład Józefa Czesława Babickiego (1880–1952) w kształtowanie się polskiego systemu opieki nad dzieckiem osieroconym*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1999, nr 1–2, s. 139.

okres nowej pięcioletki. W jej ramach zakładano m.in. zwiększenie dochodu narodowego, obciąż planowano za to nakłady na budownictwo, zwłaszcza mieszkaniowe. Z góry było wiadomo, że z budową domów dziecka będą trudności.

Uczniowie z domów dziecka mieli z reguły wiele problemów, m.in. duże zaległości w nauce. Nad tym, aby szybko usunąć zaniedbania, mieli czuwać pedagodzy zatrudniani w sierocińcach. Dane z roku szkolnego 1957/1958 wskazują, że najwięcej wychowanków po ukończeniu szkoły podstawowej poszło do zasadniczych szkół zawodowych, następnie do liceów pedagogicznych, techników, i na różne kursy<sup>240</sup>. W roku szkolnym 1960/1961 do różnych szkół uczęszczało 1314 wychowanków. Promocję otrzymało jednak tylko 1130 z nich, czyli 86%<sup>241</sup>.

Kadra w placówkach często się zmieniała. Zatrudniano młodych nauczycieli bez przygotowania i doświadczenia. Byli to absolwenci liceów pedagogicznych czy studiów nauczycielskich z przygotowaniem do pracy dydaktyczno-wychowawczej, ale w szkole. Przygotowaniem kadry dla ośrodków opiekuńczo-wychowawczych zajmowały się oczywiście licea pedagogiczne, jednak z miernym skutkiem. W latach 1948–1953 prowadzono szkolenia w Krzeszowicach na Wyższych Kursach Nauczycielskich<sup>242</sup>, ale nacisk położony był na przygotowanie ideologiczne, nie zaś pedagogiczne. Od 1957 r. wychowawców kształcono na studiach nauczycielskich ze specjalnością opieki nad dzieckiem, a dwa lata później powołano istniejące do 1966 r. Roczne Studium Kształcenia Wychowawców w Gdańsku<sup>243</sup>.

W domach dziecka w omawianym okresie propagowanym wzorem pedagoga był radziecki uczony Anton Makarenko. Odkrycie i oficjalne forsowanie metod wychowawczych Makarenki w Polsce nastąpiło, jak w innych krajach socjalistycznych, po II wojnie światowej. Według jego założeń najważniejszy był kolektyw i to on miał być najbardziej skutecznym narzędziem oddziaływania na jednostkę. Należało ograniczać, w imię szczęścia kolektywnego, konsumpcyjne potrzeby jednostki i walczyć z jej egoizmem kierując się twardymi zasadami<sup>244</sup>. Autor „Poematu pedagogicznego”, twórca Komuny im. F. Dzierżyńskiego uważał, że charakter dzieci można

---

<sup>240</sup> W zasadniczych szkołach zawodowych kształciło się w tym czasie w województwie olsztyńskim 127 osób z domów dziecka, w liceach pedagogicznych 74, w technikach 73, w liceach ogólnokształcących 22 i na różnych kursach 31. APO, PWRN KOS, sygn. 444/45, k. 26, Raport z akcji pomocy szkołom i młodzieży 1955–59.

<sup>241</sup> APO, PWRN KOS, sygn. 444/40, k.14, Materiały dla członków Komisji, Warszawa 1963 r.

<sup>242</sup> Wyższy Kurs Nauczycielski organizowany przez ZNP, najczęściej dwuletni, dawał wykształcenie półwyższe i możliwość pracy w szkole siedmioletniej.

<sup>243</sup> J. Brągiel, *Kształcenie opiekunów i wychowawców*, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze” 1997, nr 2, s. 42.

<sup>244</sup> *Makarenko o wychowaniu. Wybór pism*, wybór i oprac. A. Lewin, M. Bybluk, Warszawa 1988, s. 434.

swobodnie kształtować. Dlatego tak ważny był wychowawca, gdyż od niego, jako kierującego kolektywem, zależała praca nad dziećmi i młodzieżą. Z drugiej strony wydaje się, że nie można przeceniać wpływu wychowawcy na młode umysły. I jeszcze jedno zastrzeżenie – w praktyce niewielu wychowawców koncentrowało się na poprawności ideologicznej podczas pracy z dziećmi i młodzieżą.

Do pracy w domu dziecka wielu trafiało z przypadku. W placówkach warunki były specyficzne i trudne a praca nerwowa. Wychowawcy mieli zwiększony wymiar godzin do 36 i wykonywali obowiązki w różnych godzinach, nie wyłączając niedziel i świąt, nie przysługiwały im również ferie zimowe, ale tylko 6-tygodniowy urlop. Bardzo trudne były również warunki mieszkaniowe. Wielu pedagogów szybko porzucało pracę, by poszukać zatrudnienia w szkole czy w ogóle poza oświatą. Jedna z wychowawczyń w Gryźlinach, mimo nakazu pracy w placówce, nie wróciła do obowiązków po przerwie bożonarodzeniowej<sup>245</sup>. Inni, którzy nie posiadali odpowiednich predyspozycji, a zostawali, nie zawsze potrafili sprostać problemom<sup>246</sup>.

Wizytatorzy, co prawda rzadko i niechętnie, donosili o złym traktowaniu dzieci i młodzieży przez opiekunów. Wychowankowie byli bici, znęcano się nad nimi również psychicznie. Niejednokrotnie sami wychowankowie sprawiali duże problemy wychowawcze. Zdarzało się, że młodzież świadomie niszczyła sprzęty, dochodziło do pobić i wymuszeń<sup>247</sup>.

Stałą praktyką, stosowaną w większości domów dziecka, było wybieranie opiekunek młodszym dzieciom spośród starszych dziewcząt, zwykle siódmoklasistek<sup>248</sup>. Każda z dziewcząt przybierała niejako rolę starszej siostry. Uważano, że kilkunastoletnia dziewczyna jest w stanie sprostać takiemu zadaniu i zwykle rzeczywiście zdawały one sprawdzian (podobnej praktyki raczej nie stosowano w stosunku do chłopców). Dawały poczucie bezpieczeństwa swoim podopiecznym i często były im bliższe niż wychowawca chociażby już z tego powodu, że opiekowały się tylko jedną osobą. Jeśli tylko zechciały, mogły pomagać rozwiązywać

---

<sup>245</sup> APO, KOS PWRN, sygn. 444/258, k. 22, Doniesienie z PDDz w Gryźlinach na posterunek milicji w Stawigudzie z 29 grudnia 1954 r.

<sup>246</sup> Niezapowiedziane wizytacje dawały temu zjawisku wyraz. Kiedy we wrześniu 1955r. wizytator zawitał do jednego z domów dziecka, na pięciu opiekunów, którzy powinni być w tym czasie na terenie ośrodka, obecny był tylko jeden. Reszta wyjechała nawet na kilka dni do rodziny. Tymczasem dzieci miały brudną pościel, toalety wewnątrz budynku były nieczynne, donoszono też o karach cielesnych. APO, KOS PWRN, sygn. 444/63, k. 20, Sprawozdanie w sprawie dzieci osieroconych i opuszczonych na terenie powiatu olsztyńskiego z 15 września 1955 r.

<sup>247</sup> APO, KOS PWRN, sygn. 444/258, k. 90, Protokół z posiedzenia Rady Pedagogicznej w dniu 21 marca 1955 r. w PDDz w Gryźlinach.

<sup>248</sup> AAN, Min. Ośw., sygn. 1513, k. 53, Notatka służbowa z wizytacji grup przedszkolnych w domach dziecka woj. olsztyńskiego 6–13 grudnia 1956 r.

najróżniejsze problemy poczynawszy od pomocy maluchom w ubieraniu się, a skończywszy na opowiadaniu bajek. Czasem, jeśli dziewczyna po ukończeniu siódmej klasy wyjeżdżała do szkoły średniej i wracała tylko na weekend do domu, taka praktyka mogła stawać się nowym źródłem cierpienia i tęsknoty dla malucha. Mimo to w okresie, kiedy każde dobre słowo i ciepły gest były na wagę złota, „siostrzana” miłość stała się nieoceniona, niezależnie od tego czy trwała rok czy wiele lat po ustaniu „oficjalnej” opieki.

Losy wychowanków bywały różne. Jedni trafiali do fabryk, inni na wyższe uczelnie, np. Stanisław Walkiewicz, były wychowanek Domu Dziecka nr 1 w Lidzbarku Warmińskim został pracownikiem naukowym Akademii Medycznej w Białymstoku<sup>249</sup>. Sukces w życiu zawodowym z pewnością niełatwo było osiągnąć, kiedy nie zawsze można było liczyć na opiekę ze strony personelu. Wielu kończyło tylko szkołę podstawową, później oczekiwali na przyjęcie na kurs kamieniarski bądź maszynopisania. Zdarzało się, że w domach przebywała młodzież, która dawno skończyła osiemnaście lat i nie miała żadnego zajęcia.

W założeniach placówki te miały rozwijać zdolności wychowanków. Funkcjonowały kółka zainteresowań, m.in. czytelnicze, artystyczne, fotograficzne, a nawet hodowców królików. Zajęcia w różnych kołach powinny nie tylko bawić, ale uczyć i pomagać. Przykładem może być kółko krawieckie istniejące w Gryźlinach. Dziewczęta uczęszczające na zajęcia uczyły się szycia, robienia na drutach, haftowania serwetek, ale poza tym raz w tygodniu reperowały odzież wychowanków tegoż domu dziecka, wykonywały także zabawki dla młodszych dzieci<sup>250</sup>. Przedszkolaki, jeśli w pobliżu nie znajdowało się żadne przedszkole, dzielono na grupy i organizowano im czas na wzór takiej placówki. Zabawki okazywały się wówczas niezbędne.

Wypełnianie czasu wolnego było istotne także z innego względu. Niedopilnowani wychowankowie często ulegali wypadkom. Jeszcze w połowie lat pięćdziesiątych i później zdarzały się okaleczenia spowodowane rozbieraniem pocisków. Powody bywały różne: od dziecięcej ciekawości po korzyści materialne. Wypadkowi uległ np. Eugeniusz D., który rozbierał pociski przeciwlotnicze, aby sprzedać miedziane łuski skupowane przez Gminną Spółdzielnię Olsztynek po 4,8 zł za kilogram<sup>251</sup>. Chłopiec na szczęście przeżył, mimo że pocisk rozerwał mu

---

<sup>249</sup> Por. APO, KOS PWRN, sygn.444/40, b.n.k., Działalność opiekuńczo-wychowawcza w Państwowych Domach Dziecka; J. Zastempowski, *Pedagogiczne aspekty domów dziecka*, Bydgoszcz 1990, s.14–20.

<sup>250</sup> APO, PWRN KOS, sygn. 444/258, k. 15–20, Roczny plan pracy PDDz w Gryźlinach w roku szkolnym 1954/1955.

<sup>251</sup> Ibidem.

się w ręku. Dopiero po tym zdarzeniu niewypałami na terenie lotniska zainteresowała się saperska jednostka wojskowa.

Wychowankowie domów dziecka w okresie letnim zarabiali na swoje wydatki pracując w przyzakładowych gospodarstwach rolnych, a zgromadzone pieniądze odkładali w PKO. Pozostały wolny czas starano się wykorzystać na wypoczynek, wyjeżdżano na wycieczki, obozy i kolonie. Wyjazdy te były konieczne i z innego powodu – wychowawcy również mieli prawo do urlopu, a poza tym właśnie w okresie wakacyjnym planowano wszelkie remonty. Budynki zajmowane przez domy dziecka w większości nie odpowiadały podstawowym wymogom. Niekiedy były to stare, zniszczone pałace, które wymagały remontów i adaptacji. Z czasem instalowano urządzenia sanitarne, centralne ogrzewanie, pralnie itp. Stale brakowało sprzętu i mebli. W 1960 r. niemal całe wyposażenie domów dziecka pochodziło z lat czterdziestych.

W sprawozdaniach i notatkach z wizytacji alarmowano o fatalnym stanie przestrzegania higieny. W domu dziecka w Biskupcu jeszcze w 1956 r. wychowankowie nie posiadali osobnych ręczników, a do mycia wszystkich podopiecznych używano jednej tylko miednicy. Sama łazienka znajdowała się natomiast w odrębnym budynku w suterenie. Myte dzieci były po kąpieli zawijane w koc i przenoszone do budynku mieszkalnego<sup>252</sup>. Taki stan sprzyjał ciągłym przeziębieniom, zwłaszcza zimową porą, a na lekarstwa także brakowało pieniędzy. Placówek wychowawczych nie omijały też inne problemy, np. w Szymanowie w 1959 r. spalił się budynek, w którym mieścił się sierociniec<sup>253</sup>.

Niekorzystna sytuacja ogólna ośrodków pogorszyła się jeszcze na początku lat pięćdziesiątych, kiedy przeszły one pod nadzór prezydentów powiatowych rad narodowych. Najgorsza sytuacja panowała w powiatach, w których funkcjonowały dwa i więcej domy dziecka w jednym powiecie. Skończyła się wówczas szersza pomoc materialna, jaką oferowały w latach 1944–1949 UNRRA, UNICEF, PCK czy różne towarzystwa filantropijne. W trosce o dobro dzieci próbowano rozwijać akcję rodzin zastępczych. Istniała również adopcja, ale była ona mniej popularna. Tuż po wojnie społeczeństwo nie miało ustabilizowanej sytuacji materialnej czy nawet emocjonalnej, aby przypadki adopcji dzieci były zjawiskiem częstym. Interesujące jest zasygnalizowanie tego zagadnienia poprzez zwrócenie uwagi na podstawy prawne.

---

<sup>252</sup> AAN, Min. Ośw., sygn. 1513, k. 53, Notatka służbowa z wizytacji grup przedszkolnych w domach dziecka woj. olsztyńskiego 6–13 XII 1956 r.

<sup>253</sup> APO, PWRN KOS, sygn.444/40, k. 17, Działalność opiekuńczo-wychowawcza w Państwowych Domach Dziecka.

Przysposobione mogło zostać dziecko sierota lub takie, którego rodzice zostali pozbawieni praw rodzicielskich, podrzutek lub dziecko, do którego praw zrzekła się matka. Adopcji z kolei mogła dokonać rodzina lub osoba samotna - kobieta. Wniosek i prośbę adoptujący winni byli wnieść do Sądu Powiatowego w miejscu zamieszkania dziecka. Dołączyć należało także świadectwo zdrowia, zaświadczenie o stanie majątkowym i ewentualnie metrykę ślubu. Wyznaczane terminy rozpraw były zwykle bardzo odległe. Sąd poszukiwał matki dziecka lub zaocznie pozbawiał ją praw, naznaczał opiekuna prawnego i wydawał wyrok o przysposobieniu <sup>254</sup>.

W Polsce prekursorem instytucji rodzin zastępczych był ks. Gabriel Baudouin, który założył w 1736 r. w Warszawie szpital dla porzuconych niemowląt, które następnie oddawano pod opiekę karmiących matek za odpłatnością<sup>255</sup>. Jednakże na szerszą skalę instytucja rodzin zastępczych rozwinęła się dopiero w XX wieku. Po II wojnie światowej na rozbudowę tego typu instytucji uwagę zwracało np. Polskie Stronnictwo Ludowe, uważając, że wychowywanie w domach dziecka zawsze podporządkowane jest ideologii państwa.

Początkowo Ministerstwo Oświaty wspierało pomocą materialną dzieci, które trafiały do rodzin zastępczych. Przyznawano im kartki żywnościowe I kategorii, ubrania, pościel. Czasami dziecko i rodzinę zastępczą łączyły więzy krwi – takie rozwiązanie było zdecydowanie najkorzystniejsze. Zdarzało się jednak, że sieroty były zabierane ze względu na korzyści osobiste. Warto podkreślić, że w województwie olsztyńskim notowano jedne z najniższych zarobków w skali kraju. W 1956 r. ponad 46% zarabiała nie więcej niż 500 zł miesięcznie. W tym samym czasie rodziny zastępcze otrzymywały niewielką pomoc finansową – była to miesięczna kwota 36,23 zł <sup>256</sup>. Dzieci jedenasto-, dwunastoletnie wykorzystywano za to jako darmową siłę roboczą w domu bądź nawet do pracy w polu<sup>257</sup>. Wiele dzieci dla tej pracy musiało rezygnować ze szkoły. Jednym z takich ludzi był Horst Grabowski z rejonu opiekuńczego w Sętalu. Ponad rok piętnastoletni chłopak był przekazywany jak rzecz przez tamtejszych gospodarzy do prac

---

<sup>254</sup> AAWO–N, Teczka K VI 1/1, k. 4, Dzieło miłosierdzia a ustawodawstwo społeczne w Polsce.

<sup>255</sup> A. Siejda, M. Bakała, *Historia polskich rodzin zastępczych*, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze” 1998, nr 8, s. 37.

<sup>256</sup> APO, PWRN KOS, sygn. 444/45, k. 27, Stan szkolnictwa w województwie olsztyńskim i warunki jego dalszego rozwoju 1956/1957.

<sup>257</sup> Te niechlubne praktyki pojawiły się wraz z narodzinami instytucji rodzin zastępczych, nie były one charakterystyczne tylko dla powojennej Polski. Przykład mogą stanowić podobne problemy na tych terenach jeszcze w XIX w., kiedy działała już instytucja rodzin zastępczych, czyli Pfllegegeld, – G. Jasiński, *Dom sierot im. Friedricka Ballnusa w Olecku – przykład zakładu opiekuńczego na Mazurach w XIX w.*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2001, nr 1, s. 33.



fizycznych.<sup>258</sup> Jego los przypominał los niechcianych dzieci żyjących w starożytności, które porzucano, sprzedawano lub używano do magicznych praktyk w świetle prawa i nikogo to nie dziwiło. Prawo dwudziestowieczne na podobne traktowanie nie pozwalało, ale jak widać rzeczywistość okazała się równie okrutna. Wspomniany chłopiec ukończył tylko dwie klasy szkoły podstawowej i słabo mówił po polsku. Wydział Oświaty był bezradny wobec podobnych przypadków absencji szkolnej. Gdyby chłopiec nie uległ wypadkowi i nie trafił do szpitala, sprawa prawdopodobnie nigdy nie wyszłaby na jaw. Można zatem przypuszczać, że wykorzystywanych w ten sposób dzieci w powojennym okresie było więcej. Wiadomo, że z powodu ciężkiej pracy i ostrych kar cielesnych sieroty często uciekały od swych opiekunów. Brak ciepła rodzinnego i miłości powodował, że zdarzało się, iż wielu wychowanków schodziło na złą drogę, wpadało w alkoholizm, kradło i kończyło w wieku dorosłym w więzieniach. Warto byłoby zwrócić uwagę na konsekwencje takich działań wobec rodziców zastępczych. Kwestią otwartą pozostają pytania: czy jedyną karą było odebranie prawa do sprawowania dalszej opieki nad dzieckiem, czy też może stawali przed sądem za znęcanie się nad wychowankiem?

Wydział Oświaty w miarę możliwości starał się przeprowadzać kontrole w rodzinach zastępczych, teoretycznie opiekę i kontrolę nad dziećmi sprawować mieli nauczyciele publicznych szkół powszechnych<sup>259</sup>. Do zadań wyznaczonych opiekunów należało przeprowadzanie wywiadów z rodzicami zastępczymi, ich sąsiadami i samymi dziećmi oraz obserwacja podopiecznych w szkole. Opiekun miał obowiązek interweniowania w przypadku naruszania dobra dziecka. Mógł mieć pod opieką najwyżej piętnaście rodzin. W wypadku stwierdzenia niewłaściwego sprawowania opieki nad dzieckiem – sierotą przez rodzinę zastępczą kierował wnioskiem do władzy opiekuńczej, czyli sądu powiatowego o odebranie praw opiekuńczych nad dzieckiem. Wówczas wysyłano wychowanka do Państwowego Domu Dziecka.

Zdarzały się jednak zgoła inne sytuacje. Czasem rodzina dziecka, mimo słabych warunków materialnych, nie chciała oddać go do domu dziecka. Takie przypadki miały miejsce dość często. Władze nie starały się wtedy na siłę umieszczać dzieci w sierocińcach. Kiedy w Dąbrównie, powiat Ostróda, dwunastoletnie dziecko pozostawało na utrzymaniu ciotki, która sama

---

<sup>258</sup> APO, PWRN KOS, sygn. 444/63, k. 18, Sprawozdania z opieki nad dziećmi zaniedbanymi w rodzinach zastępczych 1955 r.

<sup>259</sup> Zarządzenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 27 X 1959 r. o zakresie i trybie działania opiekunów społecznych, Monitor Polski, 1959, Nr 93, poz. 496.

potrzebowała ciągłego wsparcia, władze postanowiły przydzielić większą kwotę zasiłku<sup>260</sup>. Dziecko umieszczone w placówce państwowej kosztowało państwo znacznie drożej, a miłości bliskich nie sposób przeliczać na pieniądze.

Liczba dzieci w rodzinach zastępczych w Olsztyńskim zdecydowanie zaczęła maleć w drugiej połowie lat pięćdziesiątych, podobnie zresztą jak liczba dzieci w rodzinach własnych objętych pomocą materialną (zob. tabela).

**Tab. 21. Dzieci w rodzinach zastępczych i własnych w woj. olsztyńskim objęte pomocą materialną w latach 1956–1959**

Lata	Liczba dzieci w rodzinach zastępczych				Liczba dzieci w rodzinach własnych objętych pomocą materialną
	Ogółem	W tym objętych pomocą materialną			
		Stałą	Doraźną	stałą i doraźną	
1956	1 764	1 587	177	-	8 377
1957	1 384	1 228	156	-	9 203
1958	1 064	810	38	178	8 524
1959	1 098	738	101	206	7 763

Źródło: *Rocznik Statystyczny woj. olsztyńskiego 1960*, Olsztyn 1960, s. 291.

Zmniejszanie się liczby dzieci objętych pomocą materialną było powodowane z jednej strony poprawą warunków bytowych społeczeństwa w porównaniu do lat powojennych, z drugiej spadkiem liczby sierot naturalnych, których tak wiele było tuż po wojnie. W końcu lat pięćdziesiątych i następnych przybywało natomiast sierot społecznych, o których była już mowa. Instytucja rodziny zastępczej przestała być traktowana jako możliwość pozyskania taniej służby, a poza tym powojenne sieroty dorastały i usamodzielniały się. Także władze lepiej kontrolowały sytuację wychowanków w rodzinach zastępczych, a i niewielkie pieniądze, jakie rodziny te otrzymywały za opiekę, widocznie nie motywowały do podjęcia się wychowania cudzych dzieci. Zasadniczym powodem powyższych tendencji był jednak fakt, że w latach 1950–1955 władze oświatowe postawiły na rozwój placówek opiekuńczo-wychowawczych typu zakładowego. Coraz więcej pracy biurowej mieli w tym okresie np. nauczyciele, sprawujący opiekę nad dziećmi w rodzinach zastępczych. Do ich obowiązków należało wtedy m.in. zakładanie indywidualnych teczek swoim podopiecznym<sup>261</sup>.

Do późnych lat pięćdziesiątych władze nie były zainteresowane również instytucją rodzinnych domów dziecka i choć placówki takie nie powstały na Warmii i Mazurach, warto o

<sup>260</sup> APO, PWRN KOS, sygn. 444/63, k. 114, Sprawozdania z opieki nad dziećmi zaniedbanymi w rodzinach zastępczych 1955 r.

<sup>261</sup> A. Siejda, M. Bąkała, *Historia...*, s. 40.

tym wspomnieć. Prekursorem idei na ziemiach polskich był Kazimierz Jeżewski. Jeszcze w 1909 r. powstała pierwsza placówka, zwana gniazdem, w Stanisławczyku niedaleko Przemyśla<sup>262</sup>. Po wojnie były próby kontynuowania działalności, ale władze nie wspomagały jej. Dopiero po październiku 1956 r. powrócono ze szczęśliwym skutkiem do tej idei. W 1957 r. powołano Koło Przyjaciół Dzieci TPD im. K. Jeżewskiego, a rok później powstały dwa Rodzinne Domy Dziecka w Szczecinie i Świdwinie<sup>263</sup>. Z czasem akcja rozwinęła się. Można w tym miejscu choćby wspomnieć także o rodzącej się wówczas idei wioski dziecięcej. Jeszcze w 1959 r. powstał zastępczy Komitet Rodzicielski, który wkrótce zmienił nazwę na Koło Przyjaciół Dzieci Domu Dziecka i zaczął starania o utworzenie pierwszej w Polsce wioski dziecięcej. Starania trwały jednak latami, ale wioska dziecięca wyrosła z marzeń i stała się faktem, choć dopiero w latach dziewięćdziesiątych<sup>264</sup>.

Warto poświęcić nieco uwagi zagranicznym misjom charytatywnym działającym na Warmii i Mazurach, o których wspominaliśmy wcześniej. Pomoc dzieciom ofiarowało szwedzkie stowarzyszenie Kościelna Pomoc Mazurom, utworzone z inicjatywy pastora Daniela Cederberga. Decyzja niesienia wsparcia w regionie zapadła jesienią 1946 r.<sup>265</sup>. Doszło do tego w wyniku ustaleń pomiędzy ówczesnym wojewodą olsztyńskim Zbigniewem Robelem, pastorami Svenem Hellqvistem, Allanem Linde i przedstawicielką Kościoła Szwecji Gunvor Hammar<sup>266</sup>. Stowarzyszenie zapewniało wyżywienie, odzież i lekarstwa. Do pracy na Mazurach oddelegowano m.in. personel medyczny wraz z ambulansem objeżdżającym miasteczka i wioski. Wkrótce stowarzyszenie swoim zasięgiem ogarnęło cały kraj.

Już w grudniu 1946 r. na konferencji pastorów w Olsztynie, zwołanej przez ks. Edmunda Friszke, poruszono sprawę utworzenia domu dziecka w Diecezji Mazurskiej. Była to inicjatywa Komitetu Pomocy Kościoła Ewangelickiego w Szwecji dla Mazurów. Same rozmiary pomocy Komitetu były dość imponujące. Tylko od maja do września 1948 r. parafie w Olsztynie, Pasymiu,

---

<sup>262</sup> A. Kelm, *Czterdziestolecie rodzinnych domów dziecka*, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze” 1998, nr 7, s. 52.

<sup>263</sup> Ibidem, s. 53.

<sup>264</sup> Koncepcja polegała na tym, że w wiosce mieszkają tylko dzieci i kobiety. W jednym domu zamieszkiwać ma jedna „mama” z kilkorgiem dzieci. Nauczanie miało również odbywać się w tym środowisku. Kobiety tu pracujące musiały wyrzec się zamążpójścia i własnych dzieci. – W. Kowalski, *Wioski Dziecięce SOS w świecie i w Polsce 1949–1999*, Kraśnik 1999, s. 8, 100.

<sup>265</sup> G. Jasiński, *Sprawa pewnego artykułu. Przyczynek do dziejów szwedzkiej pomocy na Mazurach w 1947 roku*, „Masovia” 2007, t. X, s. 41.

<sup>266</sup> Ibidem.

Szczytnie, Pisz, Ukie, Mikołajkach, Mrągowie, Sorkwicach i Giżycku otrzymały do podziału: 101 ton żywności, 30 ton pszenicy, 30 worków odzieży, trzy skrzynie obuwia<sup>267</sup>.

Dom dziecka powstał w Mikołajkach a pomocą objęte miały zostać dzieci ewangelickie. Tego typu inicjatyw kościelnych w pierwszych latach powojennych było wiele. Pojawił się chociażby projekt utworzenia Mazurskiego Stowarzyszenia Opieki nad Dzieckiem w Stawku koło Mikołajek. Ogromna większość inicjatyw pozostała niestety na zawsze w sferze planów. Nie można jednoznacznie stwierdzić, co było powodem przerwania pomocy i wyjazdu misji zagranicznych. Mogły to być utrudnienia ze strony władz państwowych. Zagraniczne misje znajdowały się pod stałą obserwacją Urzędu Bezpieczeństwa<sup>268</sup>. Narastanie zimnej wojny prowadziło do zerwania kontaktów z zachodnimi organizacjami zajmującymi się opieką nad dzieckiem. W 1949 r. zakończyła pracę w Polsce Rada Zagranicznych Towarzystw Charytatywnych<sup>269</sup>.

Trudności opieki nad dzieckiem osieroconym w Polsce nie skończyły się z nastaniem lat pięćdziesiątych. Brak dofinansowania, niskie kwalifikacje kadry, nieodpowiednie wyposażenie, wysokie koszty utrzymania często zabytkowych obiektów - to główne kłopoty ogromnej większości placówek. Mimo próby zmian w polityce oświatowej po 1956 r., krytyce ślepo adaptowanych na polski grunt wzorców radzieckich, do połowy lat sześćdziesiątych ciągle kładziono nacisk na placówki typu zakładowego, zaniedbując instytucję rodzin zastępczych i pomocy dziecku w rodzinie własnej<sup>270</sup>.

### **Opieka nad dziećmi umysłowo upośledzonymi, społecznie niedostosowanymi i przewlekle chorymi**

Oprócz opieki nad dziećmi osieroconymi i zaniedbanymi, państwo pełniło rolę wychowawczo-opiekuńczą także w trzech działach szkolnictwa specjalnego: nad dziećmi umysłowo upośledzonymi, dziećmi społecznie niedostosowanymi i dziećmi przewlekle chorymi.

---

<sup>267</sup> APO PWRN, WdSW, sygn. 444/110, k. 378. Pismo ks. A. Jaguckiego do Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego Olsztyńskiego z 7 IX 1948 r.

<sup>268</sup> APO, UW w Olsztynie, sygn. 391/252, k. 202–203, Pismo starosty powiatu mrągowskiego do wojewody olsztyńskiego z 27 X 1947 r.

<sup>269</sup> D. Jarosz, *Ideologizacja wychowania dzieci w Polsce (1948–1956): słowa i czyny*, w: *Od narodzin do wieku dojrzałego. Dzieci i młodzież w Polsce*, pod red. E. Mazur, cz. 2. Stulecie XIX i XX, Warszawa 2003, s. 208.

<sup>270</sup> A. Kelm, *Domy dziecka w powojennym czterdziestopięcioleciu*, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze” 1998, nr 1, s. 34.

Na ziemiach polskich pierwsza szkoła dla dzieci lżej upośledzonych powstała w 1897 r. w Poznaniu, potem w Chorzowie (1900), Katowicach i Bytomiu (1904). W roku 1938 w Polsce istniały 104 szkoły specjalne, w których miejsce znalazło ponad 12 tys. dzieci<sup>271</sup>. Mimo braku dla wielu dzieci miejsc w szkołach i uczęszczania dzieci lżej upośledzonych do szkół zwykłych, można stwierdzić, iż podstawy pod ten typ szkolnictwa zostały położone. W PRL do roku 1956 istniały niekorzystne warunki dla edukacji specjalnej czy ogólnej opieki. Wiązało się to nie tylko z brakiem wykształconej kadry czy problemami lokalowymi, ale także z podejściem, które sugerowało kształcenie niemal wszystkich dzieci w szkołach ogólnie dostępnych<sup>272</sup>.

Problem poruszyła ustawa o rozwoju systemu oświaty i wychowania z 15 lipca 1961 r., zgodnie z którą szkolnictwo specjalne powinno zapewnić wszystkim dzieciom upośledzonym fizycznie lub umysłowo wykształcenie podstawowe oraz odpowiednie przygotowanie do zawodu. Na Warmii i Mazurach po II wojnie światowej szkoły specjalne dla dzieci upośledzonych umysłowo znajdowały się w Węgorzewie i Kętrzynie<sup>273</sup>. Czynne tu były dwie szkoły podstawowe specjalne, dwie zasadnicze szkoły zawodowe, działały dwa internaty. Oprócz tego funkcjonowała samodzielna bezinternatowa szkoła specjalna w Olsztynie. Do szkół tych przyjmowano początkowo na podstawie orzeczeń, wydawanych przez Wojewódzką Poradnię Zdrowia Psychicznego. Od 1960 r. kuratorium powołało Okręgowy Ośrodek Selekcji dla dzieci upośledzonych umysłowo z siedzibą w lokalu szkoły specjalnej w Olsztynie. Trzy lata później liczbę dzieci upośledzonych umysłowo w województwie szacowano na 1,5 tys. osób<sup>274</sup>.

Państwowy Zakład Wychowawczy w Węgorzewie powstał w 1951 r. W roku szkolnym 1957/1958 uczęszczało tu 150 dzieci, które w zwykłej szkole nie mogły pobierać nauki ze względu na niedorozwój umysłowy<sup>275</sup>. Dzieci te kończyły szkołę podstawową zorganizowaną przy zakładzie w odpowiednio dłuższym czasie i przy zastosowaniu specjalnych metod nauczania. Przy zakładzie istniała również szkoła zawodowa ucząca krawiectwa i hodowli. Po ukończeniu

---

<sup>271</sup> T. Wiloch, *Ustrój szkolny*, Warszawa 1973, s. 94.

<sup>272</sup> Ibidem.

<sup>273</sup> APO, KOS PWRN, sygn. 444/40, k. 19, Działalność opiekuńczo-wychowawcza w Państwowych Domach Dziecka, Państwowych Zakładach Wychowawczych i Szkołach Specjalnych (materiały dla członków Komisji Oświaty Sejmu PRL), Warszawa 1963 r.

<sup>274</sup> Ibidem.

<sup>275</sup> APO, KOS PWRN, sygn. 444/45, k. 26, Stan szkolnictwa w województwie olsztyńskim i warunki jego dalszego rozwoju 1956–1957.

nauki młodzież pracowała w wielu miejscach, zgodnie ze swymi zdolnościami i umiejętnościami. Sam zakład posiadał gospodarstwo rolne Jeziorany, gdzie mogli pracować wychowankowie.

W takich miejscach, jak zakład w Węgorzewie, koszt utrzymania młodzieży był całkowicie pokrywany przez państwo. Mimo to oddanie dziecka do zakładu było często dla rodziców ogromnie trudne. Powodem był zwykle brak akceptacji faktu, że potomek należy do grupy dzieci o szczególnych potrzebach edukacyjnych. Należało najpierw zmienić mentalność rodziców, a dopiero potem można było zająć się ich dziećmi.

Głównym zadaniem specjalnych zakładów i ośrodków wychowawczych było umożliwienie korzystania z nauki w szkołach specjalnych tym dzieciom, które takiej możliwości nie miały w miejscu swego zamieszkania. Poza tym całodzienny pobyt wychowanków stanowił przedłużenie oddziaływania na nie przez opiekunów i dzięki temu przyczyniał się do osiągnięcia lepszych efektów rewalidacyjnych. Zadaniem placówek było rozwijanie dzieci w granicach ich możliwości. Celem było również przygotowanie ich do dalszej nauki w zasadniczych szkołach zawodowych, pracy i udziału w życiu społecznym.

Placówką powołaną do pracy z dziećmi upośledzonymi umysłowo była Szkoła Podstawowa nr 8 Specjalna w Olsztynie. Samodzielne szkoły, bez internatu, organizowano wyłącznie dla dzieci upośledzonych umysłowo<sup>276</sup>. Placówkę tworzył ówczesny wizytator szkolnictwa specjalnego w Wydziale Oświaty PWRN Marian Duchiński. Była to w zasadzie konieczność. W momencie otwarcia szkoły, w 1952 roku w Olsztynie mieszkało co najmniej 72 dzieci kwalifikujących się do nauczania specjalnego<sup>277</sup>. Tymczasem uczęszczały do zwykłych szkół, były tam często wyśmiewane przez rówieśników, bądź w ogóle nie realizowały obowiązku szkolnego. W szkołach specjalnych dzieci często odzyskiwały wiarę w siebie, znajdowały przyjaciół i akceptację.

Początkowo szkołę umieszczono, ze względu na brak lokalu, w budynku Szkoły Podstawowej nr 4 przy ul. Pieniężnego<sup>278</sup>. Z czasem zaczęto budowę odrębnego budynku i przeprowadzka odbyła się w rok 1959 roku. Pierwszym kierownikiem szkoły w latach 1952–1961 była Alina Ołdziejewska-Muszyńska<sup>279</sup>. Dzięki lepszym warunkom zorganizowano w szkole pracownie szycia, obróbki drewna, papieru i szkła. Zajęcia odbywały się od 8<sup>00</sup> do 15<sup>00</sup>,

---

<sup>276</sup> T. Wiloch, op. cit., s. 99.

<sup>277</sup> *XX lat Szkoły Podstawowej Nr 8 Specjalnej w Olsztynie (1952–1972)*, Olsztyn 1973, s. 43.

<sup>278</sup> W latach 1911–1927 w tym miejscu znajdowała się tzw. Hilfs- Schule, czyli szkoła specjalna zorganizowana przez władze niemieckie.

<sup>279</sup> *XX lat Szkoły Podstawowej Nr 8...*, s. 43.

przygotowywano też gorące posiłki. W szkole kwitło życie pozalekcyjne. W świetlicy dzieci mogły uzyskać indywidualną pomoc, urządzano konkursy plastyczne, taneczne i sportowe. Wielu wychowanków mogło pochwalić się swoimi zdolnościami plastycznymi i technicznymi na specjalnie organizowanych wystawach.

Na 408 specjalnych szkół podstawowych w kraju z 47531 dziećmi, w roku 1960/1961 w województwie olsztyńskim istniało osiem szkół z 712 wychowankami<sup>280</sup>. W następnych latach liczba szkół tego typu w województwie zmalała do pięciu, chociaż ilość dzieci wymagających kształcenia specjalnego wzrosła. W 1963 r. mieszkało na terenie województwa olsztyńskiego około 1500 takich dzieci<sup>281</sup>. Istniejące zakłady nie były w stanie objąć opieką wszystkich potrzebujących. Czasami dzieci musiały czekać po dwa, trzy lata na przyjęcie do placówki.

Jedna z wychowawczyń, pracujących na terenie Warmii i Mazur z dziewczętami upośledzonymi, wspominała te lata, jako okres pozbawiony wsparcia metodycznego. Praca była żmudna i wymagająca wielkiej cierpliwości, jej kruche efekty łatwo było zniszczyć bez współpracy z środowiskiem rodzinnym. Nauczycielka potwierdziła powszechnie znane przekonanie, że rodzice nie interesowali się swoimi dziećmi, wstydzili się ich i rzadko byli skłonni ciężko pracować nad ich rozwojem. Dzieci z lekkim upośledzeniem wskutek odrzucenia czuły się samotne, skrzywdzone i łatwo pogrążały się w apatii. Zdarzało się, że nagle zjawiali się rodzic lub rodzice i próbowali zabrać dziecko do domu. Zwykle wychowanek stawał się wtedy ożywiony i szczęśliwy. Najczęściej decyzja dorosłych okazywała się jednak nieprzemyślana. Ze względu na trudności: brak akceptacji ze strony rodzeństwa, rówieśników, ewentualnie nowego współmałżonka ponownie oddawano dziecko do zakładu niczym niepotrzebną rzecz. Dotarcie do odrzuconego przez ukochanych wychowanka było szczególnie trudne i zazwyczaj kończyło się porażką<sup>282</sup>.

Aby skutecznie walczyć z różnymi problemami, które towarzyszyły dzieciom – wadami słuchu, mowy czy z zahamowaną koordynacją ruchu potrzebny był odpowiedni sprzęt, specjaliści i pomoce naukowe. W omawianych latach właściwie nie było żadnych odpowiednich urządzeń, a i odsetek pracujących w tym dziale szkolnictwa pedagogów, którzy ukończyli Państwowy Instytut

---

<sup>280</sup> *Rocznik Statystyczny Szkolnictwa 1944/45–1966/67*, Warszawa 1967.

<sup>281</sup> APO, KOS PWRN, sygn. 444/40, k. 21, Zakłady wychowawcze i szkoły specjalne.

<sup>282</sup> I. Marczuk, *Można nierozważnie skrzywdzić*, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze” 1989, nr 9/10, s. 355.

Pedagogiki Specjalnej (PIPS) był niewielki<sup>283</sup>. Ten powstały jeszcze w 1922 r. instytut nie tylko kształcił nauczycieli, ale także prowadził badania naukowe w poszczególnych działach pedagogiki specjalnej. To tu zmodyfikowano wersję metody ośrodków zainteresowań O. Decroly'ego w metodę ośrodków pracy, co stało się podstawą w pracy z dziećmi w szkołach specjalnych przez następne dziesięciolecie<sup>284</sup>. Po wojnie PIPS mieścił się w gmachu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie. Kształcenie nauczycieli szkół specjalnych odbywało się w toku rocznego studium po ukończeniu, którego nabywali oni uprawnienia do pracy z dziećmi głuchymi, niewidomymi, upośledzonymi umysłowo oraz społecznie niedostosowanymi. Co ciekawe, władze chcąc zapobiegać podejmowaniu pracy przez absolwentów PIPS w innych zawodach, jeszcze przed rozpoczęciem nauki zobowiązywały ich do podpisania dokumentu zgodnie, z którym przyszli nauczyciele zobligowani byli do pracy w szkołach lub zakładach specjalnych w ciągu trzech lat po ukończeniu PIPS. Niepokojące było jednak to, że co roku instytut kończyło zaledwie kilkudziesięciu absolwentów. Taka liczba nie pomagała zaspokoić potrzeb szkolnictwa specjalnego<sup>285</sup>. Niestety, większość pracujących pedagogów w tych szczególnych placówkach była nie tylko bardzo młoda, bo najczęściej w przedziale wiekowym dwadzieścia – trzydzieści lat, ale również bez przygotowania i doświadczenia. Tymczasem stawiano przed nimi wiele zadań: mieli dać i nauczyć miłości, bezpieczeństwa, szacunku, radzenia sobie w życiu z otoczeniem i własnymi ułomnościami.

Na terenie województwa nie istniały natomiast szkoły dla dzieci głuchoniemych, z wadami słuchu i mowy, dla dzieci niewidzących i z wadami wzroku, dla dzieci kalekich z niedorozwojem narządów ruchu oraz dla dziewcząt moralnie zaniedbanych. Działały z kolei zakłady dla moralnie zaniedbanych chłopców w Reszlu i Lidzbarku Warmińskim. Do ośrodków przyjmowano na podstawie wyroków sądowych, wniosków rad pedagogicznych i za zgodą rodziców. Praca w takiej placówce wymagała specyficznych metod nauczania. Bardzo ważną rolę w wychowaniu

---

<sup>283</sup> W 1963 r. na 139 nauczycieli i wychowawców zakładów specjalnych tylko 27 ukończyło PIPS. – APO, PWRN KOS, sygn. 444/40, k. 23, Działalność opiekuńczo-wychowawcza w Państwowych Domach Dziecka, Państwowych Zakładach Wychowawczych i Szkołach Specjalnych (materiały dla członków Komisji Oświaty Sejmu PRL), Warszawa 1963 r.

<sup>284</sup> J. Kulbaka, *Szkolnictwo specjalne w Polsce w polityce oświatowej państwa w latach 1944–1948*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 2005, nr 3–4, s. 151.

<sup>285</sup> O. Lipkowski, *Wyższa Szkoła Pedagogiki Specjalnej im. M. Grzegorzewskiej w Warszawie 1922–1982*, Warszawa 1982, s. 60.



chłopców pełnił sport. Potrzebowano boisk, izb dydaktycznych, przyrządów gimnastycznych, itp. Tymczasem często brakowało szafek, krzeseł i odzieży.

Z podobnymi trudnościami borykały się cztery placówki dla przewlekle chorych. Były to dwa przedszkola działające przy Szpitalu Dziecięcym w Olsztynie i przy Państwowym Sanatorium dla Dzieci w Olsztynku oraz dwie szkoły podstawowe przy tych samych ośrodkach.

Warto zwrócić uwagę na wyjątkową placówkę działającej na terenie województwa, jaką była szkoła przy Szpitalu Dziecięcym w Olsztynie. Specjalistyczny Szpital Dziecięcy powstał w Olsztynie 15 lutego 1954 r. przy ul. Wyspiańskiego 4. Przewidziany był początkowo na 106 łóżek dla wyjątkowych pacjentów. Od początku zdawano sobie sprawę z tego, że obok leczenia ciała należy zadbać również o rozwój umysłowy małych pacjentów. Starania o zorganizowanie szkoły podjęła dr Olga Szwałkiewicz, która w 1957 r. została dyrektorem szpitala. Od 1 października 1957 r. Inspektorat Oświaty w Olsztynie zaangażował dwie nauczycielki: Honoratę Gromadzką i Barbarę Rokusz, które miały pracować po 6 godzin tygodniowo<sup>286</sup>. Była to pierwsza w województwie olsztyńskim i jedna z pierwszych w kraju placówka tego typu. 1 października 1958 r. otworzono tu siedmioklasową szkołę podstawową i przedszkole specjalne. Pracowało w nich dwóch nauczycieli, jedna przedszkolanka oraz trzy wychowawczynie. Kierowniczką szkoły była wówczas Romana Bagińska<sup>287</sup>. Sens istnienia takiej szkoły był oczywisty. Skracał czas oczekiwania na bolesne często zabiegi, odwracał uwagę od choroby, pozwalał ciekawie spędzić czas w szczególnym miejscu. Oprócz oczywistych funkcji istotną sprawą były zadania rewalidacyjne, czyli przygotowanie dzieci do normalnego życia po powrocie do zdrowia i domów. Dzieci musiały w końcu wrócić do swoich szkół i dawać sobie w nich radę, stąd należało zrobić wszystko, aby opóźnienia w zajęciach dydaktycznych nie były zbyt duże.

Wypełnienie zadań, jakie postawiono przed placówką, nie było łatwe. Do dyspozycji szkoły pozostawiono tylko jedno pomieszczenie – gabinet lekarski, brakowało podręczników, pomocy naukowych i zabawek. Dzieci leżące nauczane były przy łóżkach, te, które mogły chodzić, w zespołach klas łączonych: I–II, III–IV i V–VII. Nauka odbywała się w godzinach rannych, godziny popołudniowe natomiast wypełniały zajęcia przedszkolne i zabawy organizowane przez wychowawczynie. Wychowawczynie, oprócz organizowania czasu przez wypełnianie go różnymi

---

<sup>286</sup> M. Borzęcka-Haska, *Historia Szkoły Podstawowej nr 20 im. J. Korczaka*, w: *Szkoła w szpitalu dziecięcym*, pod red. M. Borzęckiej-Haska, Olsztyn 1977, s. 13.

<sup>287</sup> Ibidem, s.14.

zajęciami plastycznymi czy czytaniem książek, często służyła radą lub po prostu przytuliła małego pacjenta, który z dala od domu i bliskich, a często cierpiący z powodu choroby, potrzebował pocieszenia. Dzięki zajęciom lekcyjnym dzieci, które przebywały poza macierzystą szkołą nieraz po kilka miesięcy, były klasyfikowane i otrzymywały promocję do klasy następnej na podstawie świadectwa szkoły szpitalnej.

We wrześniu 1960 r. została utworzona filia szkoły w Szpitalu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Olsztynie. Na zajęcia tam organizowane dochodzili nauczyciele ze Szpitala Dziecięcego. Dzięki temu zwiększono personel do ośmiu osób. Wcześniej, od marca 1959 r. do personelu dołączono również psychologa – Ryszarda Strzeleckiego<sup>288</sup>. Taki stan rzeczy miał utrzymać się do roku 1963/1964.

### **Bursy i internaty**

Odrębną formę działalności opiekuńczej nad dziećmi i młodzieżą sprawowały bursy i internaty. Stworzenie powszechnego, jednolitego systemu nauczania, który mógł zniwelować różnice między młodzieżą wiejską i miejską, było możliwe dzięki rozbudowie szkół dostępnych poprzez internaty i bursy. Obydwie nazwy pochodzą z języka łacińskiego i były już znane w średniowieczu. Bursa oznacza dom, w którym zamieszkuje młodzież przybywająca do różnych szkół w celu pobierania nauki. Oprócz młodzieży w bursach mieszkali nauczyciele. Internat pochodzi od łacińskiego *internus*, co oznacza wewnętrzny i *internare* – zamknąć od wewnątrz. Stąd można określić internat, jako zakład zamknięty, w którym mieszkają uczniowie kształcący się w konkretnej szkole poza miejscem swojego zamieszkania.

Placówki tego typu działały w Polsce przed II wojną światową. Zaraz po odzyskaniu niepodległości, w roku szkolnym 1919/1920 było ich dwanaście, a w roku 1935/1936 już 166, z czego najwięcej stanowiły internaty seminariów nauczycielskich<sup>289</sup>.

Rozwój internatów po wojnie wiązał się z upowszechnieniem szkolnictwa, zwłaszcza ponadpodstawowego. Szkoły i internaty przy nich założone stanowiły wówczas integralną całość. Już w 1944 r. internatami zajmował się Zjazd Dyrektorów Gimnazjów Ogólnokształcących w

---

<sup>288</sup> Ibidem. Od roku 1958 R. Strzelecki zatrudniony był na etacie psychologa w SP nr 8.

<sup>289</sup> Z. Węgierski, *Internat szkolny. Geneza, rozwój, problemy pedagogiczne*, Bydgoszcz 1984, s. 65.

Lublinie<sup>290</sup>. 9 listopada 1945 r. działacze ZNP i ZMW „Wici” założyli stowarzyszenie społeczne Towarzystwo Burs i Stypendiów (TBS). Pierwsza bursa, powołana i firmowana przez TBS, powstała w Radomsku w styczniu 1946 r. Według stanu na 30 czerwca 1949 r. działały w Polsce 83 bursy, w których mieszkało 5 050 wychowanków, w tej liczbie ujęto również wychowanków siedmiu burs olsztyńskich<sup>291</sup>.

TBS uległo likwidacji w 1951 r., a bursy zostały przekazane w większości Ministerstwu Oświaty. Kolejnymi instytucjami, które prowadziły kuratelę nad internatami były Ministerstwo Zdrowia, Ministerstwo Kultury i Sztuki, Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych oraz Centralny Urząd Szkolenia Zawodowego.

Konstytucja 22 lipca 1952 r. w art. 61 gwarantowała system stypendiów państwowych, rozbudowę burs, internatów, domów akademickich oraz innych form pomocy materialnej dla dzieci. Na początku lat pięćdziesiątych ujednolicono też przepisy odnoszące się do internatów i burs oraz wydano podstawowe akty prawne, które obowiązywały z niewielkimi zmianami do 1980 r.<sup>292</sup> Niemniej jednak należy zaznaczyć, że placówki te były przez długie lata bardzo zaniedbane. W pokojach panowała ciasnota, sprzęty były nadmiernie zniszczone i ubogie a młodzież musiała przyjeżdżać z własną pościelą.

Największy odsetek młodzieży uczącej się i mieszkającej w placówkach w pierwszym powojennym piętnastoleciu przypadał na rok 1956 i wynosił 31,2. Warto odnotować, że pewna dynamika wzrostu liczebności omawianych placówek zauważalna jest jednak już po roku 1953. Prawdziwa eksplozja nastąpiła dopiero w latach sześćdziesiątych XX wieku.

---

<sup>290</sup> *Dezyderaty Zjazdu Dyrektorów Gimnazjów Ogólnokształcących odbytego w Lublinie w dn. od 2 do 4 XI 1944 r.*, „Nowa Szkoła” 1959, nr 7/8, s. 66.

<sup>291</sup> Por. Z. Węgierski, *op. cit.*, s. 77; S. Reymont, *Towarzystwo Burs i Stypendiów (1941–1951)*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1973, nr 1, s. 111.

<sup>292</sup> Statut internatu przy państwowej szkole zawodowej, – Zał. Nr 1 do Zarządzenia [Prezesa CUSZ z 27 VI 1961r. Nr VII-1S-3591(51)]; Statut bursy szkolnictwa zawodowego [Zał. Nr 2 do Zarządzenia Prezesa CUSZ z dn. 27 VI 1951r. Nr VII-IS 3591 (51)]; Ramowy regulamin internatu przy państwowej szkole zawodowej [Zał. Nr 1 do Zarządzenia Prezesa CUSZ z 10 XII 1951r. Nr VII w-5639 (51)]; Okólnik Nr 15 CUSZ z dn. 29 III 1951 r. Nr IV Praw-977(51) w sprawie kwalifikacji obowiązków, wymiaru zajęć oraz wynagrodzenia pracowników wychowawczych w internatach przy szkołach zawodowych oraz bursach szkolnictwa zawodowego podległego CUSZ. – Z. Węgierski, *op. cit.*, s. 79.

**Tab. 22. Internaty przy szkołach ogólnokształcących i zawodowych w województwie olsztyńskim w 1959 r.**

Powiaty	Liczba internatów				
	w szkołach podstawowych	w liceach ogólnokształcących	w zasadniczych szkołach zawodowych	w technikach i szkołach zawodowych stopnia licealnego	w szkołach artystycznych
Bartoszyce	-	1	2	2	-
Biskupiec	-	1	1	1	-
Braniewo	1	2	-	-	-
Działdowo	-	1	-	1	-
Giżycko	-	1	-	2	-
Górowo	-	1	-	-	-
Iława	-	1	2	1	-
Kętrzyn	1	1	1	2	-
Lidzbark Warm.	-	1	1	2	-
Morąg	-	1	1	1	-
Mragowo	1	1	1	1	-
Nidzica	-	1	1	-	-
Nowe Miasto	-	1	1	-	-
Olsztyn m.	-	-	-	7	1
Olsztyn pow.	-	-	-	-	-
Ostróda	-	1	1	1	-
Pasłęk	-	1	-	-	-
Pisz	-	-	-	1	-
Szczytno	1	1	1	2	-
Węgorzewo	1	1	-	-	-

*Źródło: Internaty przy szkołach ogólnokształcących i zawodowych, Rocznik Statystyczny woj. olsztyńskiego 1960, Olsztyn 1960, s. 289.*

Najwięcej internatów funkcjonowało przy technikach i szkołach zawodowych stopnia licealnego, ale także przy liceach ogólnokształcących. Wiązało się to z polityką gospodarczą państwa. Po wojnie przystąpiono do rozbudowy przemysłu, stąd brało się zapotrzebowanie na wykwalifikowaną kadrę, co pociągało rozwój internatów szkół zawodowych. Początki nie zawsze były łatwe. Przykładem niech będzie sytuacja zasadniczej szkoły zawodowej w Olsztynie, która kształciła m.in. ślusarzy, tokarzy i elektromonterów. Od początku lat pięćdziesiątych swoją bursę miała w oddalonym ponad 20 km Olsztynku (Bursa Szkół Zawodowych), a sytuacja uległa zmianie dopiero w roku 1966, kiedy ukończono budowę własnego internatu<sup>293</sup>.

Ważną rolę pełniły zwłaszcza internaty przy liceach pedagogicznych. W latach 1945–1955 przy około 90% liceów pedagogicznych działały takie placówki<sup>294</sup>. Analogicznie wyglądała

<sup>293</sup> Archiwum Zespołu Szkół Mechaniczno-Energetycznego w Olsztynie, Kronika szkoły z lat sześćdziesiątych.

<sup>294</sup> M. Okrasa, *Internaty szkół zawodowych w Polsce w latach 1947–1997*, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze” 2001, nr 6, s. 60.

sytuacja na Warmii i Mazurach. Natomiast mniej internatów funkcjonowało na terenie olsztyńskiego w przypadku szkół podstawowych. Było to zjawisko zupełnie naturalne, gdyż władze oświatowe chciały, aby dzieci ze szkół podstawowych miały przynajmniej jedną placówkę siedmioklasową w gminie, jeśli nie w rodzinnej wsi. Internaty szkół podstawowych charakterystyczne były raczej dla Polski południowej, gdzie nierozwinięta sieć dróg oraz warunki naturalne uniemożliwiały realizację obowiązku szkolnego dużo częściej niż na Warmii i Mazurach. Tu tylko czasem w powiatach organizowano tzw. krótkotrwałe internaty na okres śłot i mrozów, kiedy dowożenie i dochodzenie do szkół było niemożliwe czy bardzo trudne. W powiecie węgorzewskim organizowano takie placówki np. w Krukłankach, Kutach i Budrach. Zwykle przygotowywano wydzielone pomieszczenia szkolne, a młodzieżą w nich przebywającą zajmowali się nauczyciele i komitety rodzicielskie.

Istnienie w omawianym okresie jednego internatu szkoły artystycznej w Olsztynie było spowodowane tym, że w innych ośrodkach nie istniały szkoły o podobnym profilu. W samym Olsztynie z internatu korzystało w 1959 r. zaledwie 38 osób, niewiele w porównaniu z wychowankami np. szkół zawodowych – 1571<sup>295</sup>.

Liczba internatów w Olsztyńskim, po tendencjach wzrostowych z przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych, w późniejszym okresie utrzymywała się już na stałym poziomie. Wraz z rozwojem szkolnictwa podstawowego zamykano internaty przy tych szkołach. Ich liczba spadła pod koniec lat pięćdziesiątych niemal o połowę w stosunku do początku dekady<sup>296</sup>.

Ważne były takie parametry internatu, jak wielkość budynku i jego architektura, położenie oraz liczba wychowanków. Do prawidłowego kontaktu z wychowawcą, nie powinno się przekraczać liczby 120 wychowanków w placówce<sup>297</sup>. W przeciwnym razie internaty przypominały raczej koszary wojskowe. Duża liczba młodzieży w placówce uniemożliwiała spokojną naukę. Wychowawcom trudno było wyegzekwować rzeczywistą pracę nad zadanymi w szkole lekcjami.

---

<sup>295</sup> W 1959 r. uczniów szkół podstawowych korzystających w woj. olsztyńskim z internatów było 127, w liceach 1095, technikach i szkołach zawodowych stopnia licealnego 4184. *Rocznik Statystyczny woj. olsztyńskiego 1960*, Olsztyn 1960. W całej Polsce w roku 1960/1961 istniało 395 internatów szkół ogólnokształcących z 30 292 wychowankami (w tym Olsztyn odpowiednio: 22 i 1243) oraz 1 194 takie placówki przy zasadniczych szkołach zawodowych z 168922 wychowankami (w tym Olsztyn odpowiednio: 43 i 6222). *Rocznik Statystyczny Szkolnictwa 1944/45–1966/67*, Warszawa 1967.

<sup>296</sup> *Internaty przy szkołach ogólnokształcących i zawodowych, Rocznik Statystyczny woj. olsztyńskiego 1960*, Olsztyn 1960, s. 289.

<sup>297</sup> Z. Węgieński, op. cit., s. 89.

Z drugiej strony wielu wychowanków wspomina, jak restrykcyjni bywali nauczyciele. Jeden z absolwentów ławskiego liceum opisywał po latach: „Jeżeli chodzi o naukę, to musieliśmy się dużo uczyć, bo mieliśmy w internacie przymusowe godziny nauki. Pamiętam także tablicę, na której pojawiały się wszystkie oceny wychowanków. Istniały również obowiązkowe kółka zainteresowań, do których każdy musiał należeć”<sup>298</sup>. Poza kółkami młodzież skupioną w internatach próbowano także integrować poprzez czyny społeczne i akademie. Miały one zwykle oddziaływać na młodych ludzi ideologicznie, choć wielu z nich udział w podobnych akcjach traktowało, jako zło konieczne.

Najładniej położone bywały internaty szkół rolniczych, usytuowane w dawnych pałacach i dworach. Budynki w miastach w dobrym stanie, czy o dobrej lokalizacji rzadko przeznaczano na internaty, bo zajmowały je organy władzy partyjnej lub dyrekcje zakładów pracy. Potrzeby internatów często znajdowały się na straconych pozycjach. Sytuację taką dobrze ilustruje przykład z Pieniężna i Lelkowa. Przydzielony budynek na internat w Pieniężnie został zabezpieczony, a władze oświatowe wydały już około 80 tys. zł. Ostatecznie jednak nieruchomość w 1954 r. przekazano Państwowemu Ośrodkowi Maszynowemu. W Lelkowie z kolei władze oświatowe utraciły inny budynek na korzyść dyrekcji zespołu PGR<sup>299</sup>.

Bliskie ideału były tzw. segmenty, czyli np. dwu-, trzyosobowe pokoje wraz ze wspólną łazienką. Najczęściej jednak, i to do późnych lat osiemdziesiątych, wychowankowie mieszkali w cztero i pięcioosobowych pokojach z jedną lub dwiema łazienkami na korytarzu. Wcześniej, w latach powojennych i taka sytuacja wydawała się niedoścignionym ideałem. Stan techniczny budynków wiele razy przysparzał problemów i był groźny dla życia wychowanków. Przykładem może być pożar internatu w Rynie w listopadzie 1954 r. Zdarzenie nie było spowodowane nieostrożnością wychowawców ani samej młodzieży. Wieczorem w jednej z sypialni dziewcząt zaczął wydobywać się ogień spod pieca, który postawiono tam zaledwie rok wcześniej. Dziewczęta łatwo mogły ulec zaczadzeniu i tylko ze względu na to, że jeszcze nie spały żadnej nocy nie stało. Sprawa trafiła jednak do prokuratury z powodu niedbalstwa przy wykonywaniu prac

---

<sup>298</sup> Wspomnienia prof. dr. hab. nauk medycznych Adama Dzikiego, w: *60 lat pracy Liceum Ogólnokształcącego im. Stefana Żeromskiego w Iławie*, Iława 2006, s.74.

<sup>299</sup> APO, PWRN KOS, sygn. 444/32, k. 205, Pismo z 19 czerwca 1954 r. do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej z Wydziału Oświaty w Braniewie.

budowlanych. Jak się okazało, zdun budując piec postawił go na zbyt cienkiej warstwie gliny, która oddzielała piec od desek podłogowych<sup>300</sup>.

Stypendia, podobnie jak internaty i bursy miały służyć upowszechnianiu nauczania i wyrównywaniu szans. Zdarzały się jednak wolne miejsca w internatach. Były one następstwem ubóstwa społeczeństwa i przyznawania zbyt małej liczby stypendiów. Rodzice często nie mieli finansowych możliwości, aby płacić za miejsce w placówce zwłaszcza, kiedy pod opieką znajdowało się kilkoro dzieci w wieku szkolnym. Pewnym udogodnieniem dla rodzin posiadających gospodarstwo rolne była możliwość opłacania kosztów w produktach rolnych, co popularnie nazywano wówczas gotowizną. Rodzice zainteresowani taką zamianą zobowiązani byli do dostarczenia raz w roku, w październiku, m.in. warzyw, mąki, jaj, mleka<sup>301</sup>.

Zgodnie z założeniami polityki oświatowej stypendia przeznaczone były głównie dla niezamożnej młodzieży, mieszkającej daleko od szkoły, sierot, a także dzieci z rodzin zastępczych. Rodzice i opiekunowie chcący uzyskać pomoc mieli obowiązek złożyć podanie we wrześniu. Na posiedzeniu komisji do spraw stypendiów i internatów, dyrektor szkoły przedstawiał wszystkie podania i zasięgał opinii rady pedagogicznej, gdyż pod uwagę brano postępy w nauce. Złe oceny nie dla każdego dziecka oznaczały brak stypendium, bowiem w powojennej Polsce obok ocen ważne było pochodzenie dziecka. W pierwszym rzędzie stypendia dostawały dzieci rodziców i opiekunów pracujących, jako robotnicy w Państwowych Gospodarstwach Rolnych, potem dzieci wychowujące się w biednych rodzinach chłopskich<sup>302</sup>. Zdarzało się, że chcąc zdobyć kilka złotych do domowego budżetu rodzice i opiekunowie przedstawiali fałszywe zaświadczenia o dochodach. Kiedy sprawa wychodziła na jaw, nie tylko cofano stypendium, ale należało zwrócić całość pobranych nielegalnie pieniędzy.

Bolączką internatów, podobnie jak innych placówek oświatowych, była fluktuacja kadry. 30 marca 1948 r. został wydany Okólnik Nr 6 Ministerstwa Oświaty, regulujący organizację opieki wychowawczej i wynagrodzenie za czynności wychowawcze w internatach państwowych. W świetle dokumentu tylko placówka, która liczyła 40 wychowanków mogła liczyć na opłacenie

---

<sup>300</sup> APO, PWRN KOS, sygn. 444/32, k. 65, Pismo do Wydziału Oświaty PWRN w Giżycku z Rynu z dnia 30 XI 1954 r.

<sup>301</sup> M. Okrasa, *Funkcjonowanie internatów i burs w latach 1944–1949 w województwie lubelskim*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 2005, nr 3–4, s. 212.

<sup>302</sup> Por. Regulamin przyznawania stypendiów w państwowych szkołach średnich, Załącznik Nr 2 do zarządzenia Ministra Oświaty z dnia 22 VIII 1950 r., Dz. Urz. Min. Ośw. Nr 16, poz. 208; Okólnik Nr 18 z dnia 17 VII 1954 r. w sprawie przydzielania stypendiów uczniom w szkołach podstawowych, Dz. Urz. Min. Ośw. Nr 10, poz. 81.

nauczycieli z funduszu państwowego. Ponadto wysoki wymiar godzin pracy tygodniowo (42 godziny) w porównaniu ze szkołą oraz zbyt duża liczba wychowanków przypadająca na jednego wychowawcę (nawet 50–70) powodowały problemy ze stabilizacją zatrudnienia<sup>303</sup>. Wychowawcami w internatach szkół pedagogicznych bywali często nauczyciele z macierzystej szkoły. Zazwyczaj motywacją była możliwość dorobienia do niskiego przecież wynagrodzenia. Z jednej strony rozwiązanie takie mogło pozwalać na uzupełnienie luk w wiadomościach szkolnych, z drugiej natomiast generowało problem pewnego odreagowania uczniów, uwolnienia się od autorytetów szkolnych. Zmęczony najczęściej nauczyciel również miał trudności z sumiennym wypełnianiem obowiązków. W konsekwencji internaty i bursy nawet nie podejmowały próby zastępowania wychowankom domu rodzinnego, podobnie jak priorytetem placówek nie była raczej troska o kulturę osobistą przebywających tu uczniów, ich czystość czy wyrabianie pewnego smaku estetycznego<sup>304</sup>.

### **Przedszkola i dziecińce**

Kolejnym obszarem, na którym państwo realizowało zadania opiekuńczo- wychowawcze, były przedszkola<sup>305</sup>. Pierwsze placówki wychowania przedszkolnego powstały po I wojnie światowej i nosiły początkowo nazwę ochronek. Pierwsza powstała w Olsztynie 1 maja 1919 r., dalsze w Gutkowie, Gryźlinach, Likusach, Dorotowie, Dywitach, Różnowie, Dajtkach i Kronowie, a w lipcu 1920 r. w Stawigudzie<sup>306</sup>. Przed plebiscytem funkcjonowało dziesięć przedszkoli. Ich organizacją z ramienia Komisji Szkolnej Rady Ludowej zajmowała się Anna Łubieńska. Zadaniem ochronek było wspomaganie szkoły. Popołudniami gromadziły się tu dzieci w wieku szkolnym, aby uczyć się czytać i pisać po polsku. Prowadzono również pracę z młodzieżą pozaszkolną<sup>307</sup>. Wszystkie placówki zostały zlikwidowane po plebiscycie przegranym przez Polaków. Jedną z osób, która nie poddała się była Maria Zientarówna – poetka ludowa, działająca w Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech.

---

<sup>303</sup> A. Kelm, *Formy opieki nad dzieckiem...*, s. 161.

<sup>304</sup> Z. Węgieński, op. cit., s. 166.

<sup>305</sup> D. Jędrzejec, *Koncepcje programu wychowania w przedszkolu w latach od 1945 do 1985*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 2008, nr 3–4, s. 111–112.

<sup>306</sup> J. Chłosta, *Szkolnictwo polskie w Niemczech 1919–1939*, Lublin 1996, s. 154, H. Chałupczak, *Prywatne przedszkola polskie w Niemczech*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1982, nr 4, s. 349.

<sup>307</sup> O. Teszner-Grotowa, *Przedszkola Warmii i Mazur dawniej i dziś (1920–1964)*, „Wychowanie w Przedszkolu” 1964, nr 9, s. 391.



3 grudnia 1922 r. powstał Związek Polaków w Niemczech, a 10 czerwca 1923 r. podległy mu Związek Towarzystw Szkolnych w Niemczech z siedzibą w Berlinie. Obydwa postanowiły walczyć o polskość w szkołach i innych placówkach oświatowych. Zanim placówki takie zaczęły powstawać ponownie, pomyślano o przygotowaniu kadry. Przyszłe ochroniarki kształciły się w Królewcu, chłopców kierowano natomiast do seminariów nauczycielskich w kraju<sup>308</sup>.

Pierwszą ochronkę reaktywowano 1 października 1926 r. w Uniszewie na Warmii<sup>309</sup>. W tym samym roku zorganizowano następne w Gietrzwałdzie i Nowych Butrynach. Później otwierano kolejne i w latach 1927–1939 działało już na Warmii dziesięć przedszkoli<sup>310</sup>. Władze niemieckie nie były zadowolone z istniejącej sytuacji i nie ułatwiały tej działalności. Przykładem może być brak zezwolenia na otwarcie w Olsztynie seminarium ochroniarskiego (starał się o to zwłaszcza Jan Baczewski<sup>311</sup>), które kształciłoby kadrę dla polskich przedszkoli. Popularną praktyką miało być zezwalanie na otwieranie nowych przedszkoli polskich wyłącznie w miejscowościach, gdzie działały już podobne placówki niemieckie. Konkurencja i pokusa posyłania dzieci polskich do niemieckich ośrodków była duża. Wiązało się to z dużo lepszym wyposażeniem w sprzęt i pomoce dydaktyczne, a zwłaszcza zabawki. Praca w przedszkolach trwała pięć godzin, w lecie siedem. Nie prowadzono dożywiania. Dzieci z domu przynosiły prowiant, w przedszkolu otrzymywały tylko ciepły napój.

Polskie placówki oświatowe przetrwały generalnie do 1937 r., rzadko do roku 1939, co było uwarunkowane polityką, prowadzoną przez III Rzeszę<sup>312</sup>.

Po zakończeniu II wojny światowej organizowanie przedszkoli przebiegało równolegle z uruchamianiem szkół. Akcją organizowania przedszkoli na Warmii i Mazurach kierowali przedwojenni działacze ruchu polskiego – Maria Zientarówna i Paweł Sowa, który stanął na czele

---

<sup>308</sup> Założone w 1921 r. Polsko-Katolickie Towarzystwo Szkolne na Warmię wysłało w roku szkolnym 1922/1923 do Królewca trzy Polki. Z kolei na Uniwersytecie w Dalkach pod Gnieznem rok później kształciło się 21 osób z Warmii. W Warszawie istniało zaś Seminarium dla Wychowawczyń Przedszkoli, do którego udawały się te osoby, które ukończyły tylko Zakład Kształcenia Piastunek i Opiekunek Dzieci.

<sup>309</sup> Por. H. Chałupczak, op. cit., s. 354; T. Filipkowski, *W obronie polskiego trwania. Nauczyciele polscy na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach międzywojennych*, Olsztyn 1989, s. XXI.

<sup>310</sup> Ibidem.

<sup>311</sup> Jan Baczewski – polski działacz polityczny i oświatowy, m.in. współzałożyciel Towarzystwa Szkolnego w Olsztynie (1920), założyciel Związku Polaków w Niemczech (1922), poseł na sejm Prus (1922–1928), więzień obozu Sachsenhausen, poseł na Sejm Ustawodawczy w latach 1947–1952.

<sup>312</sup> Pod koniec lat trzydziestych tam, gdzie istniały placówki polskie, wybijano szyby, demolowano urządzenia szkolne, do mieszkań nauczycieli i rodziców posyłających dzieci do polskich przedszkoli wrzucano kamienie. Natomiast chłopom zabierającym dzieci z polskich placówek postanowiono przyznawać zapomogi. – O. Grot, *W kręgu spraw ojczystych*, Olsztyn–Białystok 1982, s. 29, H. Chałupczak, op. cit., s. 349.

utworzonego przy Urzędzie Pełnomocnika Rządu na Okręg Mazurski Wydziału Oświaty<sup>313</sup>. Przedszkola początkowo ważną rolę pełniły głównie na wsiach. Aby pomóc tym, którzy zostali, szkoły i przedszkola prowadziły dożywianie i zaopatrywały dzieci w odzież. Ówczesny kurator – Zygmunt Szulczyński pisał: „Zachodzi konieczność dożywiania dzieci w wieku od 3 do 14 lat, czyli 40 tys. dzieci”<sup>314</sup>.

Wychowanie przedszkolne funkcjonowało na zasadzie dobrowolności, ale na Ziemiach Odzyskanych posyłanie dzieci do tych placówek było sprawą nadrzędną, a więc było obowiązkowe. Pozwalano nawet, w przypadku, kiedy matka pracowała, a nie było na terenie powiatu żłobków, aby do przedszkola trafiały dzieci poniżej trzeciego roku życia. Władze zmierzały również do aktywizacji zawodowej kobiet. Aby zdopingować kobiety podejmujące pracę zawodową, ich dzieciom zapewniano pełną dziewięciogodzinną opiekę i trzykrotny posiłek. Natomiast dzieci matek niepracujących mogły przebywać w przedszkolu tylko pięć godzin i otrzymywać miały zaledwie jeden posiłek<sup>315</sup>.

Rzeczywistość jednak pokazała, że matki podchodziły do przedszkoli z dużą rezerwą. Starano się, zatem przełamywać nieufność. Wychowawczynie nawiązywały bliski kontakt z rodzicami. Wzajemnemu zbliżeniu miały służyć odwiedziny w domach przedszkolaków, organizowanie wystaw prac dzieci i zajęcia otwarte dla rodziców. Matki miały być przekonane, że ich pociechom nie dzieje się krzywda i mieć zaufanie do opiekunki. Mimo wszystko zdarzało się, że matki nie chciały posyłać dzieci do przedszkoli. Było tak np. w Mortągach czy Rakowicach – w powiecie Nowe Miasto. W pierwszym przypadku urzędnicy oświatowi załagodzili sprawę dzięki przedszkolnym lekcjom otwartym, przełamującym opór hospitujących je rodziców. W drugim, w oficjalnej interpretacji, zwyciężył propagandowy wywód, że brak przedszkolaków jest skutkiem knoń „wroga klasowego”, który ponoć rozpuszczał odstrasżające plotki<sup>316</sup>.

Po wojnie, oprócz wspierania rodziny w wychowaniu i opiece nad dzieckiem, przedszkola – jak wspomniano – miały pełnić funkcję repolonizacyjną. Pomocna była kadra przedszkoli, gdyż odsetek autochtonek wśród niej był duży. Wychowawczynie napływowe często nie umiały

---

<sup>313</sup> T. Filipkowski, *Wznowienie polskiej działalności oświatowej na Warmii i Mazurach po 1945 r.*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1985, nr 3–4, s. 352.

<sup>314</sup> APO, PWRN KOS, sygn. 444/45, k. 1, Akcje dożywiania – raport z akcji pomocy szkołom i młodzieży z 1947 r.

<sup>315</sup> AAN, Min. Ośw., sygn. 1493, k.58, Notatka w sprawie przekształcania przedszkoli w miastach i osiedlach robotniczych wyłącznie dla dzieci matek pracujących, Warszawa z 27 VI 1952 r.

<sup>316</sup> APO, PWRN KOS, sygn. 444/253, k. 254, Analiza przedszkoli wiejskich za rok 1953.

porozumieć się z dziećmi, okazywały bezradność i prosiły o przeniesienie. Celem wychowania uczyniono więc nauczenie dziecka mowy polskiej. Ideałem miało być otworzenie placówki w każdej wsi, zamieszkałej przez ludność rodzimą. Niestety z czasem trzeba było pozamykać wiele z tych, które powstały zaraz po wojnie, z powodu braku frekwencji, bądź wykwalifikowanej opieki. Zwłaszcza na wsi problem kadr był bardzo dokuczliwy. Wykwalifikowane przedszkolanki nie chciały podejmować pracy głównie z powodu braku mieszkań. Mimo że cała Polska borykała się z podobnymi kłopotami, w województwie olsztyńskim sytuacja jeszcze się nasiliła. Podczas gdy w 1958 r. kadry niewykwalifikowane w dziale oświaty i wychowania stanowiły 9%, to już dwa lata później aż 17% (przy czym średnia krajowa wynosiła 10%), a w 1963 r. odsetek wynosił już aż 20<sup>317</sup>.

Władze próbowały zmierzyć się z problemem. Od października 1945 do grudnia 1946 r. zorganizowano sześć kursów wprowadzających, szkółac 240 słuchaczek<sup>318</sup>. Było to możliwe także dzięki odpowiednim przepisom. Okólnikiem z 8 czerwca 1945 r. (Dz. Urz. Min. Ośw. 1945, Nr 2, poz. 64) organizowano na okres przejściowy ośmioletnie kursy wprowadzające w zagadnienia wychowania przedszkolnego dla kandydatów w wieku od osiemnastu do trzydziestu lat, którzy ukończyli siedem klas szkoły podstawowej. Kursy odbywały się w trudnych warunkach. Brakowało stałego lokalu na wykłady oraz miejsca na noclegi. Z czasem kursy przeniesiono do Szczytna i przyłączono do Liceum Pedagogicznego. Inną formą kształcenia wychowawczyń stanowiły konferencje: kilkudniowe wojewódzkie i jednodniowe powiatowe. Stałym elementem miały być na nich zajęcia pokazowe z dziećmi<sup>319</sup>. Bezpośrednia obserwacja w dobie, kiedy brakowało odpowiednich podręczników, szczególnie z pedagogiki i metodyki wieku przedszkolnego, była nieoceniona. Młode, niedoświadczone dziewczęta pracowały bez pomocy, zabawek i wszelkich materiałów do zajęć. Liczyła się bardziej pomysłowość, własnoręcznie sporządzone pomoce i oryginalne metody. Na kursach i konferencjach wymieniano doświadczenia.

Pierwsze Liceum dla Wychowawczyń Przedszkoli utworzono w Lidzbarku Warmińskim w 1948 r. Rok później szkoła została przeniesiona do Szczytna i funkcjonowała pod nazwą

---

<sup>317</sup> APO, PWRN KOS, sygn. 444/258, k.106, Sprawozdanie wizytatora Ministerstwa Oświaty Z. Kaszyńskiej w zakresie wychowania przedszkolnego z VIII 1965r.

<sup>318</sup> APO, PWRN KOS, sygn.444/253, k.136, Sprawozdanie wizytatora ministerialnego J. Pawłowskiej w zakresie wychowania przedszkolnego z dnia 14 grudnia 1946 r.

<sup>319</sup> Ibidem, s. 402.

Państwowe Liceum dla Wychowawczyń Przedszkoli. Dyrektorką została Sabina Mesojed. Nauka trwała trzy lata i na początku roku szkolnego 1949/1950 uczyło się tu 150 uczniów<sup>320</sup>. 13 września 1949 r. powstało także Państwowe Liceum dla Wychowawczyń Przedszkoli w Bartoszycach, w którym funkcję dyrektorki pełniła Aleksandra Leśniewska. Szkoła w roku 1955 została przekształcona w Liceum Pedagogiczne, w którym kształcono przyszłych nauczycieli. W 1950 r. utworzono trzecie Liceum dla Wychowawczyń Przedszkoli w Prabutach, jego dyrektorem został Rafał Jarzębowski. Placówka jednak została zlikwidowana w roku szkolnym 1956/1957 ze względu na trudności lokalowe<sup>321</sup>. Ostatecznie w województwie olsztyńskim pozostało tylko jedno liceum kształcące przedszkolanki w Szczytnie.

Pięcioletnia szkoła realizowała program liceum ogólnokształcącego, ale od klasy trzeciej dodatkowo wprowadzano przedmioty zawodowe i praktykę pedagogiczną. Szkoła ta, podobnie jak licea ogólnokształcące i technika zawodowe, dawała prawo wstępu na wyższe uczelnie. Można było oczywiście porzucić myśl o pracy w przedszkolu i wybrać inny rodzaj studiów, ale można też było dalej doksztalać się jako przedszkolanka. Temu właśnie służyć miało otwarte w Poznaniu w roku 1957 dwuletnie stacjonarne Studium Nauczycielskie o kierunku wychowanie przedszkolne<sup>322</sup>. Dwa lata później w Olsztynie przy ul. Niepodległości otworzono trzyletnie Zaoczne Studium Nauczycielskie uwzględniające kierunek wychowania przedszkolnego, co pozwoliło wielu osobom wyrównać braki w wykształceniu, nie rezygnując z pracy, a poza tym dawało gwarancję podniesienia uposażenia. Z kolei od 1960 r. nad stałym podnoszeniem poziomu pracy w przedszkolach czuwać miał ośrodek metodyczny utworzony przy kuratorium.

Czytając wspomnienia przedszkolank i uczestniczek kursów, dowiadujemy się, kto przybywał na kursy. Zgłaszały się nawet dziewczęta po pięciu klasach szkoły podstawowej<sup>323</sup>. Wiek również bywał różny: od szesnastu do czterdziestu lat. Zdarzało się, że mimo rozpaczliwego braku kadry, odsyłano nieodpowiednią kandydatkę do domu. Kłopotliwa sytuacja była wówczas, gdy okazywało się, że nieodpowiednia kandydatka to osoba, która już pracuje w zawodzie.

---

<sup>320</sup> APO, PWRN KOS, sygn. 444/102, k.2, Formularz sprawozdawczo-statystyczny na rok szkolny 1950/1951 dla szkół nauczycielskich, stan z dnia 1 X 1950 r.

<sup>321</sup> APO, PWRN KOS, sygn. 444/78, k.116, Wykaz liceów dla wychowawczyń przedszkoli w Okręgu Olsztyńskim 1951/1952.

<sup>322</sup> B. Trojanowska, *Kilka uwag w sprawie kształcenia i doksztalcania wychowawczyń przedszkoli*, „Wychowanie w Przedszkolu” 1962, nr 7, s. 349–352.

<sup>323</sup> M. Puzan, *Początek jest najtrudniejszy*, „Wychowanie w Przedszkolu” 1964, nr 9, s. 399.

**Tab. 23. Liczba przedszkoli, dzieci i wychowawców w województwie olsztyńskim w latach 1945–1948**

Rok	Liczba przedszkoli	Liczba dzieci	Liczba wychowawców
1945 (IX)	48	1 540	65
1946 (X)	207	6 970	245
1947 (X)	232	7 741	315
1948 (X)	232	7 135	306

Źródło: APO, PWRN KOS, sygn. 444/253, k. 145, Sprawozdanie z wizytacji Kuratorium Okręgu Szkolnego Olsztyńskiego J. Pawłowskiej z października 1948.

Tempo powstawania przedszkoli w ciągu dwóch pierwszych lat po zakończeniu działań wojennych było szybkie, (choć najwięcej placówek działało w roku 1950). Niestety, po tym okresie nastąpiło zahamowanie wzrostu. Przyczyną było zapewne polepszenie się warunków bytowych rodzin. Zaraz po wojnie w przedszkolach prowadzono dożywianie i to gwarantowało wysoką frekwencję. Później zaczęto zwracać uwagę na złe urządzenie przedszkola, brak wszelkich pomocy i w końcu na niewykwalfikowaną kadrę. Poza tym w przedszkolach wiejskich często zaprzestawano już dożywiania. W pierwszych latach po wojnie zahamowaniu uległ także naturalny przyrost ludności. Na wsiach zaczęto tworzyć oddziały przedszkolne przy szkołach, przeznaczone dla dzieci w wieku pięciu – sześciu lat. Takie rozwiązanie miało podnieść rangę wychowania przedszkolnego i przyczynić się do zwiększenia frekwencji.

W roku 1952 na terenie województwa istniało 308 przedszkoli (w tym na wsi 159), rok później już 268, a w kolejnym roku tylko 242<sup>324</sup>. Tendencja spadkowa utrzymywała się w kolejnych latach. Sieć przedszkoli i dziecińców w 1955 r. uważano za zbyt słabo rozwiniętą w stosunku do liczby spółdzielni produkcyjnych. Tychże spółdzielni w województwie w tym okresie istniało 519, zaś na ich terenie funkcjonowało tylko 59 przedszkoli stałych i 37 dziecińców<sup>325</sup>.

Najbardziej widoczny kryzys wiejskich przedszkoli przy PGR i spółdzielniach produkcyjnych nastąpił w 1956 r. Niewielkie ożywienie miało miejsce dopiero na początku lat sześćdziesiątych. Przedszkola przy PGR okres świetności przeżyły w 1962 r., potem, mimo sprzyjającej polityki, nastąpił zastój. W latach sześćdziesiątych województwo olsztyńskie pod względem rozwoju sieci przedszkoli przy PGR zajmowało drugie miejsce w kraju, po województwie poznańskim<sup>326</sup>.

<sup>324</sup> APO, PWRN KOS, sygn. 444/253, k.157, Protokół z kontroli przeprowadzonej w IV 1953 r. w kilku przedszkolach woj. olsztyńskiego przez F. Jabłeckiego i K. Seredę.

<sup>325</sup> APO, PWRN KOS, sygn. 444/253, k. 177, Sprawozdanie z wizytacji dotyczącej wychowania przedszkolnego woj. olsztyńskiego H. Jaegermann z VI 1955 r.

<sup>326</sup> APO, PWRN KOS, sygn. 444/258, k. 85, Sprawozdanie Z. Kaszyńskiej z wizytacji KOS w zakresie wychowania przedszkolnego z XII 1967 r. i II 1968 r.

Problem kadr i braku wyposażenia natomiast był aktualny jeszcze w 1960 r. i później. Właśnie z roku szkolnego 1959/1960 pochodzą informacje o przedszkolu w Kiszynach w powiecie olsztyńskim. Placówka działała od 1945 r., ale mimo to po piętnastu latach ciągle nie dysponowała podstawowym sprzętem. Wizytator zwrócił uwagę na brak krzesełek dziecięcych, które zastępowano wypożyczonymi z prywatnych domów stołkami na trzech nogach, przez to wywrotnymi i niebezpiecznymi dla dzieci<sup>327</sup>.

Przedszkola poza odciążeniem rodziców i ułatwieniem podjęcia pracy przez matki, miały przygotować dzieci do szkoły. Pełniły zatem nie tylko funkcję wychowawczą, ale i edukacyjną. W kształtowaniu postawy dziecka, potrafiącego nie tylko współdziałać w kolektywie ale i rywalizować z kolegami, dużą rolę odgrywały częste konkursy, które urządzały przedszkola. Były to konkursy czystości, najlepiej urządzonego ogrodu przedszkolnego, najładniejszej sali czy konkursy pomocy dydaktycznych do zajęć wykonanych przez opiekunkę bądź same dzieci. Niektóre przedszkola zdobywały sobie opinię placówek o wysokim poziomie w wyspecjalizowanej dziedzinie. W latach sześćdziesiątych chwalono wysoki poziom pracy w przedszkolach miasta Olsztyna pod względem wychowania rytmicznego dzieci.

Władze oświatowe zakładały, niemal automatycznie, wyjątkowo wysoki poziom pracy w placówkach zorganizowanych przy liceach dla wychowawczyń przedszkoli, jako placówki ćwiczeń. Takie przedszkole działało w Szczytnie. Niestety, wizytacja przeprowadzona w 1952 r. nie potwierdziła założeń. Nie funkcjonowało ono, w opinii wizytatora z Ministerstwa Oświaty, wzorowo. Źle prowadzono dzienniki, plany pracy były pisane w sposób mechaniczny i nieprzemyślany. Metody pracy były ubogie: dominował rysunek, rozmowa i pogadanka. Skrytykowano również fakt, że dzieci obydwu dań obiadowe spożywały na tym samym talerzu i nie używały w ogóle widelca<sup>328</sup>. W takich warunkach wychowywano więc nie tylko dzieci, ale też kształcono następne pokolenia przedszkolank.

Szczególną formą wychowania przedszkolnego były tzw. dziecińce<sup>329</sup>. Były one organizowane w okresie letnim na wsiach, aby odciążyć rodziców od opieki nad dzieckiem podczas wzmożonych prac rolnych. Zalecano, aby placówki były organizowane na okres dłuższy

---

<sup>327</sup> APO, PWRN KOS, sygn. 444/253, k. 117, Sprawozdanie z wizytacji przedszkola przeprowadzonej w III 1960 r. przez wizytatora Ministerstwa Oświaty – J. Duchnowską.

<sup>328</sup> APO, PWRN KOS, sygn. 444/253, k.154, Sprawozdanie H. Jaegermann z wizytacji w XII 1952 r.

<sup>329</sup> Por. H. Wądołowska, H. Mizerek, St. Sędzik, *Dziecińce jako placówka opiekuńczo-wychowawcza*, Olsztyn 1984.

niz cztery tygodnie. O całej akcji należało myśleć już od wczesnej wiosny. Unikano też uruchamiania dziecińców na terenie miejscowości, w której działało przedszkole. Dodatkowo dla wygody miejscowej ludności, propagowano, aby wiejskie przedszkola nie przerywały pracy w okresie letnim, ale w zimowym.

Dziecińce mieściły się na ogół w budynkach szkolnych, a zabawki i sprzęt były wypożyczane z przedszkoli, bądź wcześniej przygotowywali je uczniowie miejscowych szkół. Zdarzało się, że zabawy ciągle się powtarzały i nudziły wychowanków, a główną atrakcją w słoneczne dni stanowiło okoliczne jezioro czy rzeczka. Dziecińcem wiejskim, podobnie jak przedszkolem, opiekowała się jedna osoba, gdyż władze czuwały, aby nie wydawać tu „niepotrzebnie” pieniędzy. Nie zawsze była to odpowiednia osoba, co potwierdzają sprawozdania z wizytacji. Rolę opiekunów dziecińców pełniła kadra bardzo różna, nawet bez przygotowania pedagogicznego<sup>330</sup>.

Rozwój omawianych placówek w drugiej połowie lat pięćdziesiątych uległ zahamowaniu, co ilustruje poniższa tabela.

**Tab. 24. Dziecińce i dzieci w dziecińcach, województwo olsztyńskie, lata 1956-1959**

Rok	Liczba dziecińców	Liczba dzieci
1956	44	1 014
1957	18	451
1958	17	557
1959	17	570

*Źródło: Rocznik Statystyczny województwa olsztyńskiego 1960 r., Olsztyn 1960, s. 287.*

Powyższe dane wyraźnie informują o gwałtownym spadku liczby dziecińców w roku 1957, choć jeszcze rok wcześniej ambitne władze oświatowe alarmowały, że jest ich wciąż za mało<sup>331</sup>. Następnie do końca lat pięćdziesiątych liczba placówek utrzymywała się na podobnym poziomie. Dopiero w latach sześćdziesiątych, ze względu na przyrost ludności województwa, liczba dziecińców również wzrosła<sup>332</sup>.

<sup>330</sup> AAN, Min. Ośw., sygn.1513, k. 98, Sprawozdanie z wizytacji przeprowadzonej w KOS w Olsztynie na odcinku wychowania przedszkolnego w czasie 26 VII– 5 VIII 1961 r. przez wizytatora Ministerstwa Oświaty - Zofię Kaszyńską.

<sup>331</sup> AAN, Min. Ośw., sygn. 1513, k. 40, Sprawozdanie z wizytacji H. Jaegermann i Z. Krzyczoszek z terenu woj. olsztyńskiego 23–28 IV 1956 r. i 14–20 V 1956 r.

<sup>332</sup> W roku szkolnym 1960/1961 uruchomiono już 36 dziecińców wiejskich, ale wciąż narzekano na zbyt małą ich liczbę. Być może dlatego próbowano fałszować dane. W tym samym roku w statystykach figurowało 100 dziecińców wiejskich. – AAN, Min. Ośw., sygn. 1513, k. 97 i 101, Sprawozdanie z wizytacji przeprowadzonej w KOS w Olsztynie na odcinku wychowania przedszkolnego w czasie 26 VII–5 VIII 1961r. przez wizytatora Ministerstwa Oświaty – Zofię Kaszyńską.

W miastach w okresie letnim nie organizowano dziecińców, ale inaczej funkcjonowały przedszkola. Ponieważ był to sezon urlopowy, działały tzw. przedszkola zbiorcze, obejmujące rejon kilku regularnych, teraz zamkniętych, placówek. Do przedszkola zbiorczego przychodziły dzieci uczęszczające wcześniej do różnych, okolicznych placówek. W zaleceniach do pracy z taką grupą zwracano jedynie uwagę na indywidualizowanie pracy i nie stawiano nadmiernych wymagań.

W roku 1961, za zgodą kuratorium, w województwie olsztyńskim ustanowiona została nowa forma opieki nad dzieckiem: od 17 lipca do końca sierpnia w przedszkolu nr 9 w Olsztynie działało „ognisko społeczne”<sup>333</sup>. Był to punkt opieki nad dzieckiem w wieku przedszkolnym, do którego maluchy były przyjmowane – za odpłatnością 10 złotych dziennie (dla biedniejszych stosowano ulgi w płatnościach). Działo w ten sposób swoiste „pogotowie przedszkolne”. Rodzice mogli zostawić tu swoją pociechę, kiedy wyjątkowo musieli coś załatwić czy wyjechać na kilka godzin.

### **Akcja letnia**

Okres wakacyjny to także czas ważny dla zadań opiekuńczo-wychowawczych państwa. Akcja letnia, poza dziecińcami, zawierała następujące formy wypoczynku dzieci wypracowane do 1960 r.: obozy dla młodzieży w wieku 14–18 lat, kolonie dla dzieci ze szkół podstawowych, a od 1951 r. także wczasy w mieście, obozy wędrownie oraz wycieczki dzieci wiejskich do miast. W pierwszych latach po wojnie akcje letnie miały charakter pomocy zdrowotnej i materialnej, po 1950 r. była to głównie forma wypoczynku.

Okręg Szkolny Olsztyński to teren pól, jezior i lasów dlatego wydawało się, że jest miejscem idealnego wypoczynku letniego. Okolice obfitowały w interesujące i malownicze szlaki. Mimo to początek akcji letniej był trudny głównie ze względu na brak funduszy. Brakowało też instytucji wspierających wypoczynek dzieci. Jedną z nielicznych była Ubezpieczalnia Społeczna, która w roku szkolnym 1946/1947 ofiarowała na akcję letnią pół miliona złotych. Władze, oprócz zbiórek wśród ludności i wsparcia Ministerstwa Oświaty, starały się współpracować z Wojewódzkim Urzędem Aproprowizacji i Handlu. Niestety, żywność

---

<sup>333</sup> AAN, Min. Ośw., sygn. 1513, k. 99, Sprawozdanie z wizytacji przeprowadzonej w KOS Olsztyn na odcinku wychowania przedszkolnego w okresie 26 VII–5 VIII 1961 r. przez Z. Kaszyńską.



najczęściej przybywała na miejsce zbyt późno. Częściową odpłatność musieli ponosić także uczestnicy wczasów. Dużo lepiej z akcją letnią radziło sobie tylko harcerstwo, dysponujące bazą, chociażby w postaci namiotów czy fachowego personelu. Harcerstwo systematycznie prowadziło akcje letnie. Obozy finansowane były przez samych uczestników przy niewielkim udziale Kół Przyjaciół Harcerstwa. Kadra instruktorska pracowała społecznie w ramach swoich urlopów od pracy. Dane dotyczące liczby obozów i ich uczestników są niekompletne. Już latem 1946 r. w Lidzbarku Warmińskim odbywał się jeden z pierwszych powojennych obozów – dwutygodniowy obóz harcerski, którego komendantem był druh Władysław Bogdanowicz. Obóz udało się zorganizować dzięki wsparciu 57 Warszawskiej Drużyny Harcerskiej, która obozowała na tym terenie wcześniej i pozostawiła po sobie żywność, głównie konserwy<sup>334</sup>. Szacunkowe dane podają, że np. w 1947 r. zorganizowano przez Chorągiew Harcerzy sześć obozów hufców dla 537 harcerzy oraz siedem obozów drużyn dla 210 osób<sup>335</sup>. Nie ma natomiast danych dotyczących akcji prowadzonej przez Chorągiew Harcerów.

Z czasem jednak akcje harcerskie nabrały tempa. Pod koniec lat pięćdziesiątych, w roku 1959 w wyjazdach harcerskich wzięło udział 3612 uczestników, a obozy odbywały się również poza granicami kraju (Słowenia)<sup>336</sup>. Koszt takiego przedsięwzięcia sięgnął wówczas jednego miliona sześciuset tys. złotych. W uzyskiwaniu funduszy pomagały harcerzom Rady Przyjaciół Harcerstwa, które np. rozprawdzały „cegiełki” licząc na ofiarność społeczeństwa. Często sami harcerze, pracując w ciągu roku szkolnego, zdobywali pieniądze na letni wypoczynek. Rok później akcja letnia przybrała mniejsze rozmiary. Zorganizowano 79 obozów dla 2772 uczestników, spośród których większość (1537 osób – 53,4%) to młodzież w wieku 12–14 lat.

Harcerstwo również narzekało na brak wykwalifikowanej kadry, choć jej stan w porównaniu do innych działów oświaty, nie budził poważniejszych zastrzeżeń. Gros z nich było co prawda ludźmi młodymi między 20 a 30 rokiem życia, ale większość (338 osób) legitymowała się wykształceniem średnim (31 osób miało wykształcenie wyższe, a 74 osoby podstawowe). W skład

---

<sup>334</sup> Praca magisterska Grażyny Rogowskiej, *Działalność hufca ZHP Lidzbark Warmiński w latach 1945–1985*, Wyższa Szkoła Pedagogiczna W Olsztynie 1985 r., s. 27.

<sup>335</sup> H. Wysocka, *Dzieje ZHP na Warmii i Mazurach w latach 1945–1949*, w: *Z dziejów harcerstwa na Warmii i Mazurach. Materiały z sesji historycznej z okazji 50-lecia Chorągwi Warmińsko-Mazurskiej ZHP im. Grunwaldu w Olsztynie*, „Zeszyty Historyczne Chorągwi Warmińsko-Mazurskiej ZHP im. Grunwaldu w Olsztynie” nr 3, Olsztyn 1995, s. 20.

<sup>336</sup> AKChWM w Olsztynie, Protokół z posiedzenia Rady Chorągwi odbytego w dniu 25 października 1959 r. przy Komendzie Chorągwi Warmińsko-Mazurskiej ZHP w Olsztynie, bez sygn., b.n.k.

kadry wchodziło 11 harcistrzów, 82 podharcistrzów, 209 przewodników i 141 członków bez stopni instruktorskich<sup>337</sup>. Poniższa tabela prezentuje liczbę obozów i ich uczestników w roku 1960 na terenie województwa olsztyńskiego.

**Tab. 24. Obozy harcerskie w województwie olsztyńskim w roku 1960**

Hufiec	Liczba obozów	Liczba uczestników i kadry
Bartoszyce	2	102
Braniewo	1	91
Biskupiec	3	157
Działdowo	5	192
Giżycko	2	81
Górowo	1	70
Ilawa	5	118
Kętrzyn	4	148
Lidzbark	4	162
Morąg	8	415
Mrągowo	5	194
Nidzica	2	86
Nowe Miasto	5	267
Ostróda	5	133
Olsztyn-miasto	10	335
Olsztyn-powiat	2	90
Pasłęk	3	124
Pisz	4	86
Szczytno	5	164
Węgorzewo	2	88
Komenda Chorągwi - obóz szkoleniowy dla absolwentów Liceum Pedagogicznego	1	12
Razem	80	3441

Źródło: AKChWM w Olsztynie, Analiza przebiegu akcji letniej 1960 r., bez sygn., b.n.k.

Największy udział w akcji miały hufce z Morąga i Olsztyna. Najslabiej tego roku wypadło Górowo, co wiązało się również z brakiem funduszy. Okolice Górowa zamieszkiwała niemal w połowie ludność ukraińska, na ogół biedna i zwykle niechętnie usposobiona do jakichkolwiek akcji. Odpłatność uczestników wzrastała z roku na rok, stosunkowo rzadko harcerze zdobywali własne środki. Co prawda w 1960 r. 1 Drużyna Harcerzy w Olsztynie wykazała się aktywnością i pokryła 60% kosztów z zarobionych przez siebie pieniędzy.

Pisząc o akcjach harcerskich, trudno nie wspomnieć o wielkich operacjach, które olsztyńskie ZHP przeprowadziło pod hasłami: „Perkoz”, „Kormoran” i „Bezdroża”. Wszystkie one zaczęły się

<sup>337</sup> AKChWM w Olsztynie, Analiza przebiegu akcji letniej Chorągwi Warmińsko-Mazurskiej ZHP w Olsztynie za rok 1960, bez sygn., b.n.k.

w omawianym przez nas okresie, niemniej wykraczały poza granicę 1960 r. Był to niewątpliwie ciekawy pomysł na spędzenie wakacji. Autorami pomysłów byli m.in.: hm Paweł Szawłowski, hm Jerzy Krzywoszewski i hm Kazimierz Truszczyński. Akcje skupiały wielu uczestników, np. w 1960 r. w „Kormoranie” brało udział 319 osób (osiem obozów) z Chorągwi Warmińsko-Mazurskiej oraz 1489 harcerzy i harcerzek (25 obozów) z innych chorągwi. Zadaniem była praca kulturalno-oświatowa, także wśród turystów i ludności miejscowej. Operacje miały przybliżać młodzieży tradycje, folklor, zwyczaje tych ziem. Podejmowano prace niemal badawczo-naukowe. W porozumieniu z Wyższą Szkołą Rolniczą w Olsztynie harcerze prowadzili badania roślinności rzek i jezior, sporządzali mapy głębinowe. Ciekawym wyzwaniem okazało się prowadzenie stałych punktów informacji turystycznej oraz propagowanie odwiedzania nieznanych zakątków odwiedzanego terenu. Harcerze organizowali dla turystów przy stałych obozach campingi lub biwaki strzeżone, które wyposażano w urządzenia sanitarne, pomosty i bezpieczne miejsca na ognisko. Organizowano strzeżone parkingi samochodowe, warsztaty drobnych napraw sprzętu samochodowego, rowerowego, wodnego, a nawet fotograficznego. Prowadzone były punkty pierwszej pomocy, a w Kowaliku działał nawet polowy szpital. Harcerze brali udział w gaszeniu pożarów w lasach, sprawowali ochronę rezerwatu tarpanów w Popielnie, organizowali ogniska i występy artystyczne oraz prowadzili pracę z dziećmi, co na wsiach w okresie żniw było szczególnie cenione<sup>338</sup>. Życie wiosek odwiedzanych latem przez harcerzy z pewnością stawało się barwniejsze i ciekawsze, czasem może lepsze biorąc pod uwagę pomoc, którą harcerze oferowali przy pracach polowych. Dzieci i młodzież miały natomiast okazję poznać i nauczyć się wielu rzeczy: od robienia i wywoływania zdjęć poczynawszy, poprzez pływanie, udzielanie pierwszej pomocy medycznej, udział w ogniskach i zabawach po opowieści o historii tych ziem. Celem akcji było przywracanie dawnych polskich nazw poszczególnym miejscowościom, organizowanie ruchu turystycznego i zakładanie hoteli pod namiotami (np. w 1960 r. obozy akcji „Kormoran” dysponowały 168 miejscami dla turystów)<sup>339</sup>.

Letnie akcje harcerskie mogły mieć również charakter nieobozowy i skierowane były zarówno do mieszkańców miast, jak i wsi. Niewątpliwą zaletą był fakt, że brali w nich udział nie

---

<sup>338</sup> J. Janielak, *Wielkie akcje programowe Chorągwi: Perkoz, Kormoran, Bezdroża*, w: *Z dziejów harcerstwa na Warmii i Mazurach...*, s. 43.

<sup>339</sup> AKChWM w Olsztynie, *Analiza przebiegu akcji letniej Chorągwi Warmińsko-Mazurskiej ZHP w Olsztynie za rok 1960*, bez sygn., b.n.k.

tylko harcerze. Harcerskie punkty pierwszej pomocy udzielały porad w przypadkach udaru słonecznego, omdleń, skaleczeń, oparzeń, zatrucia grzybami itp. Organizowane na wsiach zielone świetlice pomagały dorosłym odpocząć przy ognisku po ciężkiej pracy. Do dyspozycji były różne gry planszowe, szachy, warcaby. Dla młodszych organizowano małe przedszkola, ogródki jordanowskie, a w soboty i niedziele działały tzw. przechowalnie dzieci. Harcerze śpiewali i bawili się z dziećmi, wyświetlali filmy za pomocą rzutnika, co było nie lada atrakcją. Popularną formą spędzania czasu było również organizowanie turniejów sportowych. Harcerze zdobywali sprawności, np. żniwiarz, opiekun dzieci, czy wesoły sportowiec<sup>340</sup>. Dzięki temu gromadzili czasem fundusze na obozy. Harcerska bracia przyciągała do siebie mieszkańców okolicznych wiosek. Harcerze mogli fascynować młodych ludzi pomysłem na życie, ucieczką przed szarością.

Inną formą akcji letniej były wczasy w mieście - pomysł wypracowany w ZSRR i zaadaptowany na polski grunt. Od początku nie znalazł on jednak zainteresowania na terenie województwa olsztyńskiego. Główną przyczyną był brak wydawania posiłków, wobec czego rodzice woleli zostawić dziecko w domu. Wiele do życzenia pozostawiał oferowany tam program spędzania wolnego czasu, rzadko był atrakcyjny i zniechęcał uczestników do udziału w zajęciach. Władze oświatowe widziały przyszłość dla tego typu zajęć tylko w dużych miastach.

W roku 1951 województwo olsztyńskie wykonało plan akcji letniej zaledwie w 67%<sup>341</sup>. Przyczyn upatrywano w nieudolności organizacji młodzieżowych. Zarzucano Związkowi Młodzieży Polskiej nieumiejętne działania, które nie zachęciły młodzieży do wzięcia udziału w obozach. W zorganizowanym obozie wędrownym uczestniczyło zaledwie dwadzieścia osób. Półkolonie miały nieatrakcyjny program, za dziecińce zaś trzeba było wnieść wysoką opłatę (81,9 zł)<sup>342</sup>. Podobna sytuacja powtarzała się w kolejnych latach. Nie były to oczywiście jedyne powody nieposyłania dzieci na wypoczynek. Wielu rodziców zdawało sobie sprawę, że obiekty, w których mieściły się placówki wczasowe, wymagały gruntownego remontu, a na kolonie trafiały też chore i zaniedbane dzieci (w 1946 r. około 60% uczniów Warmii i Mazur zagrożonych było gruźlicą). Zdarzało się, że nie dla wszystkich uczestników wystarczało łóżek, prześcieradeł czy nawet naczyń kuchennych. Teoretycznie każde dziecko, które przyjeżdżało na kolonię czy obóz,

---

<sup>340</sup> AKChWM w Olsztynie, Protokoły z posiedzeń Komendy Chorągwi w latach 1960–1962. Protokół 2. bez sygn., b.n.k.

<sup>341</sup> APO,PWRN KOS, sygn. 444/65, k. 50, Sprawozdanie z akcji letniej 1951 r.

<sup>342</sup> Ibidem.

uprzednio było badane przez lekarza. Jednak tylko około 50% przybywało na miejsce z kartą zdrowia, np. na kolonie w Mikołajkach przyjechały dziewczęta poważnie chore na płuca czy wszawicę.<sup>343</sup> Takie dzieci starano się odsyłać do domu, nie zawsze jednak wychowawcy traktowali problem poważnie i mogło dojść do zarażenia zdrowych osób.

Wielu rodzicom nie podobały się również zajęcia proponowane w czasie wypoczynku letniego. Najbardziej kontrowersyjne było nauczanie tzw. życia kolektywnego przez włączanie dzieci i młodzieży do pracy społecznej. Zwykle zbierano stonkę ziemniaczaną w PGR, pomagano przy pieleniu buraków, pracowano przy sianokosach i zniwach. Czasami praca była główną „atrakcją” pobytu na wypoczynku letnim.

Informacje dotyczące wypadków, które zdarzały się podczas pobytu dzieci poza domem, są zwykle bardzo lakoniczne. Wiadomo, że zdarzały się zatrucia pokarmowe, które kończyły się często w szpitalnej izbie czy wypadki podczas samej podróży<sup>344</sup>. Władze oświatowe poprzez wydawanie przepisów starały się przypominać organizatorom i opiekunom akcji wczasów letnich o niebezpieczeństwach. Zwracano uwagę na odpowiedni dobór dorosłych mających sprawować opiekę nad dziećmi, nie pozwalano na kąpiele w miejscach niestrzeżonych. Niestety, karty powypadkowe donosiły o incydentach, których można było uniknąć. Najczęściej były to utonięcia<sup>345</sup>.

Opiekunami wypoczywających bywali początkowo zwykle nauczyciele przeszkoleni dodatkowo na różnych kursach. Ze względu na trudności finansowe zdarzało się, że personel musiał płacić np. 25% stawki żywienia. Takie zarządzenia stawały się przyczyną braku zgłoszeń kadry do pracy. Mimo to władze oświatowe nie zaproponowały ani obniżenia stawki, ani nie zrezygnowały z kontrowersyjnego rozwiązania. Nie dbając o dobro dzieci i ich bezpieczeństwo, zaczęto angażować do opieki ludzi bez żadnego przygotowania. Efektem były częstsze wypadki. Brak wykształcenia pedagogicznego najczęściej pociągał za sobą nieumiejętność ciekawego i bezpiecznego zagospodarowania czasu wolnego, w konsekwencji doprowadzał do chuligańskich wybryków podopiecznych. Właśnie z tego powodu pojawiły się odgórne dyrektywy dotyczące pracy wychowawczej. Ministerstwo Oświaty próbowało naprawić sytuację nie poprzez zmiany personalne w opiece nad dzieckiem, ale wydając różne materiały,

---

<sup>343</sup> Ibidem.

<sup>344</sup> Ibidem.

<sup>345</sup> APO, PWRN KOS, sygn. 444/278, k. 4, Karty powypadkowe 1958–1970.

choćby instrukcje ćwiczeń gimnastycznych i śpiewniki.

Dużą uwagę przywiązywano natomiast do samej podróży. Już wyjazd wymagał dodatkowych zabiegów, bo należało uspokoić odprowadzających rodziców i zapewnić, że ich dzieci są w dobrych rękach. Gdy droga była daleka, zdarzało się, że w czasie postoju pociągu, dzieci otrzymywały bułki i kawę. Przyrządzaniem tych posiłków zajmowały się zwykle panie z Ligi Kobiet, z ramienia Wydziału Oświaty dyżur pełniły natomiast członkinie Wydziału Kobiecego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej. Zgodnie z zarządzeniem Ministerstwa Komunikacji wychowawcom i dzieciom przysługiwała 75% zniżka przy przejazdach<sup>346</sup>.

W całej Polsce z roku na rok obserwowano wzrostową tendencję, dotyczącą uczestnictwa w akcji letniej. W roku 1960 skorzystało z kolonii i obozów 804 150 dzieci i młodzieży, w tym 17240 uczestników pochodziło z województwa olsztyńskiego<sup>347</sup>.

### **Świetlice, domy kultury, ogródki jordanowskie i place zabaw**

Organizowanie sposobów spędzania wolnego czasu, nie tylko w czasie wakacji czy ferii, ale również w okresie trwania zajęć szkolnych, to także zakres funkcji wychowawczo-opiekuńczej sprawowanej przez państwo. Stosunkowo szybko po zakończeniu działań wojennych zaczęły działać place zabaw, zorganizowane przez rodziców. W roku szkolnym 1957/1958 funkcjonowały na terenie województwa m.in. takie placówki jak cztery domy kultury dziecka, świetlica dworcowa, ogródek jordanowski i place zabaw.

**Tab. 25. Ogródki jordanowskie, place zabaw i korzystający z nich w Olsztyńskim 1959 r.**

Lata Powiaty ( za rok 1959)	Liczba placówek	Przeciętna dzienna liczba korzystających
Biskupiec	1	100
Braniewo	1	70
Giżycko	1	100
Górowo	2	60
Ilawa	2	250
Kętrzyn	1	120
Olsztyn m.	5	906
Pasłęk	1	220
Szczytno	1	150

Źródło: *Rocznik Statystyczny woj. olsztyńskiego 1960 r.*, Olsztyn 1960, s. 287.

<sup>346</sup> Zarządzenie Ministerstwa Komunikacji; Instrukcja Handlowo -Taryfowa, Nr 3 z 1945 r., poz. 8.

<sup>347</sup> Rocznik Statystyczny Szkolnictwa 1944/45-1966/67, Warszawa 1967.

Łatwo się domyślać, że powyższe informacje są raczej niekompletne. Z pewnością istniało, wiele różnego typu placów zabaw we wsiach i miasteczkach, zorganizowanych przez mieszkańców, lepiej i gorzej przystosowanych na własny – podwórkowy użytek, których statystyki nie odnotowywały. Niemniej jednak powyższa tabela daje nam ogólny obraz tego zagadnienia w konkretnym przedziale czasowym. Warto też zwrócić uwagę, że po roku 1957 same spółdzielnie mieszkaniowe starały się uwzględniać place zabaw w fazie projektowania osiedla, niestety, później nikt się nimi nie opiekował i niekonserwowane ulegały z czasem dewastacji<sup>348</sup>.

Ogródki jordanowskie i place zabaw przeznaczone były dla najmłodszych. Pierwszym ogrodem jordanowskim był w Polsce park zabaw dla dzieci i młodzieży, założony w 1889 r. w Krakowie przez profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, lekarza Henryka Jordana (1842–1907)<sup>349</sup>. Podobne ogrody zdobyły popularność poza Krakowem. W takim miejscu dzieci mogły spędzać czas na powietrzu, często w towarzystwie rówieśników, pod nadzorem opiekunów. Place zabaw były najczęściej wyposażone w huśtawki, piaskownice, zjeżdżalnie, drewniane domki, które często wykonywali sami rodzice. Początkowo to właśnie rodzice i opiekunowie organizowali zabawy dla dzieci, później zachęcano do współdziałania: TPD, ZHP, domy kultury i biblioteki. Atrakcyjność ogródka zależała głównie od pomysłowości nieprofesjonalnych dorosłych.

Z czasem, liczba chętnych do odwiedzania takich obiektów rosła – jeszcze w połowie lat pięćdziesiątych dziennie korzystało z placów zabaw i ogródków jordanowskich około tysiąca osób w województwie, pod koniec dekady korzystających było już dwukrotnie więcej<sup>350</sup>.

Podobną rolę pełniły wspomniane domy kultury, działające zgodnie z założeniami polityki kulturalnej PRL. Z oczywistych względów (np. wiek uczestników) preferowano różne metody i formy zajęć. W latach 1956–1959 istniały w woj. olsztyńskim cztery domy kultury: w Bartoszycach, Lidzbarku Warmińskim, Mrągowie i Olsztynie. Liczba uczestników zajęć w domach kultury rosła z roku na rok. W połowie lat pięćdziesiątych ledwie przekraczała jeden tysiąc, ale w 1959 r. korzystających z tej formy spędzania wolnego czasu było już blisko dwa razy

---

<sup>348</sup> B. Łuczyńska, *Wychowanie pozaszkolne w osiedlach mieszkaniowych*, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze” 1995, nr 5, s.16.

<sup>349</sup> Na obszarze prawie 10 ha urządzono 17 boisk dostępnych dla wszystkich. – T. Wiloch, op. cit. , s. 66.

<sup>350</sup> Rocznik statystyczny woj. olsztyńskiego 1960 r., Olsztyn 1960, s. 287.

więcej<sup>351</sup>. Zadaniem placówek, podległych resortowi kultury, było upowszechnianie kultury oraz rozwijanie artystycznych zainteresowań młodego pokolenia.

Inną formę spędzania czasu, zwłaszcza latem, oferowały Ośrodki Sportów Wodnych. Obiektami takimi mogły się pochwalić Morąg, Szczytno, Iława i Olsztyn. Były one zwykle wyposażone w kajaki, łodzie, łodzie żaglowe, rowery wodne. Niestety, protokoły z wizytacji informowały, że w bazach sprzęt często nie nadawał się do bezpiecznego użytkowania. Za opłakany stan winę ponosili często nie sami użytkownicy, ale brak finansów na konserwację i zakup nowego sprzętu (np. właściwie wszędzie brakowało urządzeń do wodowania). Wymiana po pewnym czasie wioseł, kajaków czy ekwipunku ratowniczego była po prostu konieczna<sup>352</sup>.

Mimo wysiłków nauczycieli, opiekunów i rodziców, efekty pracy wychowawczej dalekie były od pożądanych. Nieustannie krytykowano stosunek młodzieży do mienia społecznego. Było ono bezmyślnie niszczone w szkole i w miejscach publicznych. Problem wiąże się z ogólnym zagadnieniem przestępczości wśród młodzieży. Sygnalizując jedynie zagadnienie spójrzmy na fragment statystyk. W samym roku 1956 nieletni w województwie olsztyńskim, często uczniowie szkół, brali udział w 2 napadach, 355 kradzieżach i 113 innych przestępstwach. W sumie przed sądami dla nieletnich stanęło 539 młodocianych przestępców. Niezależnie od tego Milicja Obywatelska zatrzymała na pijaństwie 150 młodocianych w wieku czternaście – siedemnaście lat<sup>353</sup>. Ogólne statystyki były zatrważające. W latach 1953–1955 przeciętny mieszkaniec województwa olsztyńskiego wydawał 12–13 zł na rozrywkę i kulturę, ale aż 600 zł na wódkę<sup>354</sup>. Wobec powyższego nie dziwią wyniki ogólnopolskiej ankiety, które alarmowały, że 54,5% dzieci i młodzieży w wieku szkolnym używało alkoholu, a młodzi mieszkańcy Warmii i Mazur nie różnili się pod tym względem od rówieśników z innych części kraju<sup>355</sup>.

Władze oświatowe alarmowały o zorganizowanie czasu wolnego młodym ludziom przez rodziców, ale przede wszystkim przez pedagogów. Proponowano urządzenie konkursów czytelniczych, igrzysk sportowych, olimpiad przedmiotowych czy różnych zespołów artystycznych. Wydawało się, że właśnie sport mógłby w dużej mierze przyczynić się do

---

<sup>351</sup> W 1956 r. było 1181 uczestników, 1957 r. – 1457, 1958 r. – 1642, 1959 r. – 1900. *Domy kultury dziecka i młodzieży, Rocznik Statystyczny woj. olsztyńskiego 1960 r.*, Olsztyn 1960, s. 288.

<sup>352</sup> APO, KOS PWRN, sygn. 444/250, k. 158–170, Protokoły z wizytacji Ośrodków Sportów Wodnych z VI 1959 r.

<sup>353</sup> APO, KOS PWRN, sygn. 444/45, k. 32, Raport z akcji pomocy szkołom i młodzieży 1955–59.

<sup>354</sup> H. Góralski, *Bezdroża alkoholizmu*, „Warmia i Mazury” 1956, nr 11, s. 82.

<sup>355</sup> Ibidem, s. 81.



zagospodarowania nadmiaru czasu. Dla ogromnej większości młodych zdecydowanie sport mógł stanowić atrakcyjną formę spędzania wolnego czasu. Właśnie w ramach zajęć pozalekcyjnych miały odbywać się zajęcia wychowania fizycznego. W 1957 r. utworzono Szkolny Związek Sportowy, a w szkołach utworzono SKS – Szkolne Koła Sportowe<sup>356</sup>. Młodzież w bezpieczny i kontrolowany sposób miała wyzwalać swoją energię. Nawet zimą, kiedy zajęcia sportowe ze względu na brak sal gimnastycznych w wielu szkołach miały mniejszy wymiar, pedagodzy mieli starać się wykorzystywać każdą szansę stworzenia zajęć sportowych. Popularyzowano zwłaszcza łyżwiarstwo. Na terenie województwa olsztyńskiego znajdowało się wiele jezior i stawów, które zimą porą zamieniały się w tory łyżwiarские i ślizgawki. Wiele z nich funkcjonowało niesprawdzonych i niekontrolowanych, a często cienka tafla lodowa była przyczyną nieszczęśliwych wypadków<sup>357</sup>.

Warunki do uprawiania sportu na terenie Warmii i Mazur nie były po wojnie zadowalające, ale w porównaniu z resztą kraju istniały i atuty, przy czym nie chodzi tylko o warunki naturalne. Przed wojną na obszarze całych Niemiec działały przecież wysoko rozwinięte bazy sportowe. Po 1945 r. mieszkańcy mogli korzystać przynajmniej z boisk i stadionów, które po niewielkich remontach nadawały się do użytku<sup>358</sup>. Problem mogło stanowić udostępnianie sprzętu sportowego i sal gimnastycznych w obawie o ich zniszczenie po godzinach lekcyjnych. Ukazujące się okólniki i instrukcje Ministerstwa Oświaty zobowiązywały dyrektorów (kierowników) szkół do bezpłatnego udostępniania znajdujących się w ich dyspozycji sal, boisk i sprzętu międzyszkolnym klubom sportowym czy organizacjom młodzieżowym<sup>359</sup>. Resort krytykował władze szkolne za to, że sale gimnastyczne były wykorzystywane do celów nie mających nic wspólnego z wychowaniem fizycznym, np. magazynowano tam książki, prowadzono zebrania publiczne, wystawy czy urządzano zabawy taneczne<sup>360</sup>.

---

<sup>356</sup> Por. Zarządzenie Ministra Oświaty z dnia 20 IX 1957 r. w sprawie organizacji sportu młodzieży w szkołach, Dz. Urz. Min. Ośw. Nr 11, poz. 131; Okólnik Nr 8 z dnia 25 III 1958 r. w sprawie sportu szkolnego, Dz. Urz. Min. Ośw. Nr 5, poz. 52.

<sup>357</sup> Komunikat z dnia 21 XI 1955 r. w sprawie ślizgawek dla młodzieży szkolnej, Dz. Urz. Min. Ośw. Nr 16, poz. 152.

<sup>358</sup> Por. J. Urniaż, *Uwagi o początkach sportu w woj. olsztyńskim (1945–1949)*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2001, nr 1; idem, *Sport na Warmii i Mazurach w latach 1945–1975*, Olsztyn, 2000.

<sup>359</sup> Okólnik Nr 8 z dnia 24 II 1960 r. w sprawie wykorzystania szkolnych urządzeń sportowych, Dz. Urz. Min. Ośw. Nr 4, poz. 52.

<sup>360</sup> Por. Okólnik Nr 17 z dnia 5 V 1952 r. w sprawie korzystania z sal gimnastycznych, Dz. Urz. Min. Ośw. Nr 8, poz. 68; Okólnik Nr 26 z dnia 15 IX 1953 r. w sprawie regulaminu korzystania z sal gimnastycznych w szkołach, Dz. Urz. Min. Ośw. Nr 13, poz. 107.

Na fali dyskusji rozliczeniowej po 1956 roku za kłopoty obwiniani byli głównie nauczyciele, zwłaszcza ci, którzy angażowali się w sprawy polityczne, mniej w pracę pedagogiczną. Trudności wychowawcze miała potęgować atmosfera w domach wielu uczniów – rozbicie małżeństw, rozwiązłość obyczajowa czy pijaństwo. Nie ukrywano, że deprawacji sprzyjało także najbliższe otoczenie, bowiem młodzież mogła bez problemu kupić papierosy i alkohol, obejrzeć ostatni seans w kinie.

Pracownikom oświaty zarzucano skoncentrowanie się na administrowaniu, pracy gospodarczej i politycznej. Napiętnowano oddelegowywanie pracowników nadzoru szkolnego do zakładania spółdzielni produkcyjnych czy ściągania podatków. Tymczasem – podążała dalej fala krytyki – w szkołach młodzi pedagodzy nie radzili sobie z młodzieżą i nie mieli do kogo zwrócić się o pomoc w trudnych sytuacjach.

Aby zapobiegać w przyszłości narastaniu tych problemów, władze deklarowały politykę prewencyjną. Bardziej zaangażowane miało być m.in. Towarzystwo Przyjaciół Dzieci. Warto poświęcić uwagę towarzystwu, które powstało w 1949 r. z połączenia Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci (działającego od 1919 r.) i Chłopskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci (działającego od 1946 r.)<sup>361</sup> Podstawowymi organami TPD były Koła Przyjaciół Dzieci, zrzeszające osoby pochodzące z różnych kręgów, chociażby nauczycieli i rodziców uczniów, specjalistów – lekarzy, psychologów. Dużą uwagę przywiązywano do form pracy sezonowej, jak kolonie wypoczynkowe i zdrowotne, obozy, zimowiska, dziecińce, następnie do pomocy rodzinom żyjącym w trudnych warunkach. Od 1958 r. TPD prowadziło też poradnie społeczno-wychowawcze. Propagowały one wiedzę pedagogiczną wśród rodziców poprzez organizowanie wspólnie ze szkołą pogadanek, wystaw, wyświetlanie filmów o tematyce pedagogiczno-oświatowej. Poradnie te udzielały także wsparcia finansowego i organizowały pomoc dla dzieci z trudnościami w nauce<sup>362</sup>.

Kolejną formą opieki nad dzieckiem były świetlice, głównie prowadzone przez szkoły, przeznaczone dla dzieci, których rodzice pracowali. Istniały również świetlice dworcowe. Odwiedzała je młodzież dojeżdżająca do szkół. W latach 1955–1959 olsztyńska świetlica dworcowa miała do dyspozycji trzy izby. Przeciętna liczba korzystających z niech dziennie

---

<sup>361</sup> Por. M. Falkowska, M. Kuzańska, Z. Sieradzki, *Wychowanie społeczne w domach dziecka*, Warszawa 1968, s. 11; *Praca opiekuńczo-wychowawcza w teorii i praktyce*, pod red. W. Ciczkowskiego, Olsztyn 1997.

<sup>362</sup> M. Falkowska, M. Kuzańska, Z. Sieradzki, op. cit., s. 11.

wynosiła od 64 w roku 1955 do 120 w 1959 r.<sup>363</sup> Zadaniem świetlic dworcowych było zapewnienie warunków do przygotowania się do lekcji, ale także wypoczynku i bezpieczeństwa.

Świetlice szkolne, w zależności od warunków, były jedno- lub wieloizbowe. Można zauważyć ich rozwój zarówno w woj. olsztyńskim, jak i w całym kraju. W 1960/1961 r. istniało już w Polsce 2159 świetlic dla młodzieży szkolnej, które skupiały 188 384 dzieci i młodzieży. W tym samym okresie na terenie Warmii i Mazur funkcjonowało 80 placówek z 4342 uczestniczącymi w prowadzonych tam zajęciach<sup>364</sup>. Z natury rzeczy szkoły, poprzez akcję świetlicową, brały udział w organizowaniu opieki nad dzieckiem. Wyrażało się to w różnych formach: uczniowie otrzymywali zapomogi pieniężne, stypendia, odzież, bieliznę, obuwie, pomoce naukowe, zapewniano dzieciom korzystanie z obiadów czy też przysłowiową „szkłankę mleka”.

Do świetlic przyjmowano dzieci w wieku siedmiu – czternastu lat. Pierwszeństwo miały dzieci samotnych matek, matek pracujących czy studiujących, na wsi natomiast oprócz powyższych kryteriów decydującym czynnikiem było zatrudnienie rodziców w PGR<sup>365</sup>. Jednym z najważniejszych zadań świetlicy było dożywianie. Za sprawy związane z dożywianiem odpowiadał kierownik szkoły. W miarę potrzeby komitety rodzicielskie powoływały komisję do spraw dożywiania, która tę akcję nadzorowała<sup>366</sup>. W skład komisji wchodził m.in. kierownik szkoły, przedstawiciele komitetu rodzicielskiego i delegat organizacji młodzieżowej. Akcja była finansowana głównie z opłat rodziców, ale część funduszy pochodziła z zasobów własnych komitetów rodzicielskich czy kasy państwa. Problemem w akcji dożywiania, oprócz finansów, był również brak wyodrębnionego lokalu, który można było przeznaczyć na jadalnię. Jeśli takowego nie znajdowano, dzieci jadły w klasach lekcyjnych. Na czas posiłku starano się salę wywietrzyć, a po skończonym posiłku szybko sprzątnąć. Powszechnie organizowano akcje drugich śniadań szkolnych, ewentualnie podwieczorków (dla uczących się na drugą zmianę). Wdrażano same dzieci do pracy związanej z akcją dożywiania. Pełniły one dyżury w jadalniach, pomagały przy uprawie warzyw w ogródkach szkolnych<sup>367</sup>.

---

<sup>363</sup> *Młodzieżowa świetlica dworcowa w Olsztynie, Rocznik Statystyczny woj. olsztyńskiego 1960*, Olsztyn 1960, s. 288.

<sup>364</sup> *Rocznik Statystyczny Szkolnictwa 1944/45–1966/67*, Warszawa 1967.

<sup>365</sup> Zarządzenie Ministra Oświaty z dnia 28 VII 1952 r. w sprawie kwalifikowania i przyjmowania dzieci do świetlic z dożywianiem (na rok szkolny 1952/1953), Dz. Urz. Min. Ośw. Nr 12, poz. 98.

<sup>366</sup> Instrukcja z dnia 11 VI 1953 r. w sprawie organizacji dożywiania w szkołach podstawowych i liceach, Dz. Urz. Min. Ośw. Nr 9, poz. 77.

<sup>367</sup> Ibidem.

Zadaniem świetlicy było nie tylko umożliwienie odrabiania prac domowych, ale także prowadzenie różnych zajęć rozwijających ucznia, np. czytelnictwa, zajęć plastycznych czy teatralnych. Organizowano gry i zabawy. Starano się, aby dzieci w miarę możliwości jak najwięcej czasu spędzały na świeżym powietrzu, kiedy pogoda temu sprzyjała. Stąd ważną rolę odgrywały w szkołach place zabaw, boiska i sprzęt.

W dobie walki z analfabetyzmem szczególną troską otaczane było czytelnictwo. W każdej świetlicy znajdował się kącik lub sala wyposażona w stoliki, krzeselka, a na półkach w czasopisma i książki. Najczęściej jednak czytała jedna osoba, reszta mogła posłuchać.

Świetlice organizowały także zajęcia teatralne, przygotowywały przedstawienia. Dużą popularnością cieszyły się zajęcia plastyczne, dzięki którym świetlice były kolorowe i zdecydowanie odbiegały wystrojem od klas lekcyjnych. Mimo niewątpliwych zalet pracy świetlic należy podkreślić, że w okresie długich lat powojennych, podobnie jak w innych gałęziach oświaty, tak i tu występowały typowe problemy. Do głównych należała nadmierna liczba korzystających dzieci, ubogie wyposażenie i często zmieniająca się kadra pedagogiczna.

### **Działalność Kościoła katolickiego**

Obok wymienionych wyżej placówek państwowych, funkcję wychowawczo-opiekuńczą pełnił, dokąd było to możliwe, Kościół katolicki.

Akcja dobroczynna w pierwszych latach powojennych była ściśle związana z powołaniem w czerwcu 1945 r. Krajowej Centrali „Caritas” jako organu wykonawczego Komisji Episkopatu do Spraw Miłosierdzia Chrześcijańskiego w Krakowie. Dyrektorem Krajowej Centrali został wówczas ks. Karol Pękała z Tarnowa<sup>368</sup>. Zaczęto uruchamiać działy pracy: organizacyjny, opiekuńczy, wydawniczy. Powołano pracowników do prowadzenia poszczególnych agend. Kiedy z zagranicy napłynęły dary dla zubożałego i wyniszczonego fizycznie społeczeństwa, utworzono w Gdyni (1946 r.) przedstawicielstwo Krajowej Centrali. Wkrótce podobne powstało w Warszawie, jego zadaniem było utrzymywanie stałego kontaktu z władzami. Szybko starano się nawiązywać także kontakty z przedstawicielami diecezjalnymi, delegowanymi przez biskupów do odbudowywania życia charytatywnego. Podejmowano specjalistyczne szkolenia, aby zapewnić sobie fachowe kadry w zakresie wymaganym przez władze państwowe. Należy wyróżnić wśród

---

<sup>368</sup> AAOW, Teczka K VI 4, k. 333, Vademecum Duszpasterstwa Dobroczynności Chrześcijańskiej w Polsce.

nich kursy dla wychowawców domów dziecka, burs, internatów, przedszkolek czy świetliczanek<sup>369</sup>.

Związek „Caritas” na terenach Warmii i Mazur zaczęto organizować w listopadzie 1945 r. Na lokal związku wynajęto w Olsztynie jeden pokój u kościelnego przy kościele św. Jakuba. Jediną podstawą finansową w pierwszych tygodniach działalności była suma 10 tys. zł, którą przeznaczono dla najbardziej potrzebujących. Do 31 grudnia następnego roku zorganizowano w 84 parafiach parafialne Oddziały „Caritas”, choć żywotność ich była różna<sup>370</sup>.

W 1946 r. dzięki związkowi zostały otwarte m.in. dwie bursy, trzy sierocińce, trzy przedszkola i jedna świetlica. Sam „Caritas” udzielał zapomóg finansowych, rozdawał dary napływające do kraju. Kościół dożywiał i opiekował się chorymi, pomagał dzieciom zaniedbanym, załatwiał renty i emerytury. Jednym z ośrodków „Caritasu” był dom dziecka w Olsztynie przy parafii św. Józefa. Utrzymywał go związek oraz ofiary społeczeństwa. Jak i inne tego rodzaju placówki, borykał się z trudnościami finansowymi. Problemem była też polityka państwa, zmierzająca do przejęcia tego ośrodka. Z tego powodu dom dziecka „zaszczycany” był częstymi wizytacjami aktywistek z Ligi Kobiet. Likwidacja placówek prowadzonych przez Kościół i przejmowanie mienia miało miejsce w 1949 r. Decyzję podjęło Kuratorium Okręgu Szkolnego Olsztyńskiego jesienią 1949 r. Kuria Biskupia złożyła wówczas protest do Ministerstwa Oświaty, ale i ono potwierdziło likwidację Caritasu w styczniu 1950 r.

W lipcu 1945 r. przybyły, sprowadzone na te tereny przez ks. biskupa T. Benschę, do Olsztyna, członkinie Domu Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny. Przed wojną siostry zajmowały się prowadzeniem gimnazjów ogólnych, szkół zawodowych, kursów kroju i szycia, nauczaniem religii w szkołach, organizowały internaty dla gimnazjalistek i akademikzek oraz sierocińce i przedszkola. W czasie wojny placówki ulegały likwidacji, a same siostry podzieliły los milionów Polaków. Próbowaly wówczas prowadzić tajne nauczanie w zakresie szkoły podstawowej, zajmowały się ciągle sierocińcami i przedszkolami. Po wojnie siostry z terenów wschodnich niemal wszystkie zostały ewakuowane i osiedliły się na Ziemiach

---

<sup>369</sup> Ibidem, k. 336.

<sup>370</sup> AAWO, Teczka K VI 1/1, k. 2, Akcja Dobroczynności w Diecezji Warmińskiej w pierwszym dwudziestoleciu po II wojnie światowej 1945–1965.

Odzyskanych. Podjęły pracę misyjną, m.in. w Giżycku, Olsztynie, Szczytnie, Mrągowie, Kętrzynie, Reszlu i Ornecie<sup>371</sup>.

Już 16 sierpnia 1945 r. założyły one w Olsztynie Przedszkole nr 1. Jego kierowniczką została siostra Wanda Kobylańska, z zawodu nauczycielka katechetka, która skończyła kurs wychowawczyń dla zakładów zamkniętych. Wśród wychowawczyń były nie tylko siostry zakonne. Przedszkole czynne było od godz. 8 do godz. 13, później funkcjonowała tam świetlica (do godz. 17). Kiedy pojawiła się realna groźba przejęcia tego ośrodka, ordynariusz warmiński zdecydował się umieścić w jego budynku Niższe Seminarium Duchowne dla 50 chłopców. Jednak po trzech latach zarząd miasta zorganizował tu internat dla uczniów ze szkoły muzycznej<sup>372</sup>.

Spośród trzech przedszkoli „Caritasu” na terenie diecezji warmińskiej (w Ełku, Kętrzynie i Olsztynie), dwa (w Kętrzynie i w Olsztynie) prowadziły Siostry Misjonarki Świętej Rodziny<sup>373</sup>. W placówkach tych w 1947 r. było 383 dzieci, z tego 312 od matek pracujących poza domem, 71 sierot i półsierot. Opiekę nad dziećmi pełniły 24 osoby, w tym 10 z pełnymi kwalifikacjami<sup>374</sup>. Opieką objęty był również żłobek z 35 dziećmi oraz świetlice w Elblągu, Kwidzynie i Olsztynie. Czasami siostry zakonne zakładały placówki z wyżywieniem, bądź inne, gdzie np. młode dziewczyny mogły uczyć się robótek ręcznych i prac domowych. Ważne było również utworzenie izby dworcowej dla matki i dziecka. Olsztyńska świetlica przyjmowała dziennie w tym okresie (1947 r.) 75 dzieci, otoczonych opieką przez trzy wykwalifikowane osoby.

Na szczególną uwagę zasługuje olsztyński punkt opieki nad dziećmi matek pracujących, do którego uczęszczało każdego dnia 25 dzieci do trzech lat. Działał także ośrodek kętrzyński, w którym Siostry Misjonarki Świętej Rodziny prowadziły kurs kroju i szycia dla kilkunastu dziewcząt<sup>375</sup>. Z czasem zaczęto siostrom zarzucać klerykalizm w pracy wychowawczej i werbowanie dziewcząt do nowicjatu. Prowadzony przez siostry od wiosny 1946 r. dom dla sierot był również placówką „Caritasu”. Główną organizatorką była wspomniana już Wanda Kobylańska. Pozostałą opiekę sprawowały dwie inne siostry: S.L. Krajewska i T. Żukierska. Do sierocińca miały trafić głównie dzieci przewiezione z podobnego domu w Ornecie, przeważnie

---

<sup>371</sup> AAWO, Teczka J V 20/1, b.n.k., Zgromadzenie Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny.

<sup>372</sup> Ibidem.

<sup>373</sup> A. Kopiczko, *Ważniejsze wydarzenia z dziejów Kościoła i parafii św. Józefa w Olsztynie*, „Warmińskie Wiadomości Archidiecezjalne” 1993, nr 3, s. 118.

<sup>374</sup> AAWO, Teczka: K VI 6/2, Duszpasterstwo Dobroczynności.

<sup>375</sup> A. Kopiczko, *Kościół warmiński a polityka wyznaniowa po II wojnie światowej*, Olsztyn 1996, s. 68.

dzieci autochtonów. Z braku funduszy i jakiegokolwiek pomocy siostry próbowały uzyskać najmniejsze choćby datki przez kwestowanie. Niemniej jednak władze utrudniały tę pracę od 1948 r. kontrolami i zarzutami o nadużyciach finansowych. Podobne praktyki stosowano w całej Polsce<sup>376</sup>. W styczniu 1950 r., milicja wkroczyła do placówek „Caritasu”, a następnie oddała je pod przymusowy zarząd, powołany spośród działaczy PAX<sup>377</sup>. Po zamknięciu sierocińca półsieroty trafiły do swoich rodzin, sieroty natomiast do domu dziecka w Elku, który prowadziły siostry Misjonarki Benedyktynki. Z czasem zaczął się proces likwidowania placówek opiekuńczych, co nasiliło się zwłaszcza w latach 1958–1959<sup>378</sup>. Nowy „Caritas” miał zajmować się nie tyle działalnością opiekuńczą, co świadczyć raczej usługi polityczne rządowi.

Z licznych akcji, jakie podejmował Kościół katolicki w zakresie funkcji opiekuńczo-wychowawczej warto zwrócić uwagę na akcje letnie. Ich zadaniem było podniesienie poziomu zdrowia wśród dzieci i młodzieży w wieku 3–18 lat. Działalnością starano się objąć zwłaszcza dzieci zagrożone chorobami społecznymi, niedożywione i z rodzin wielodzietnych. W roku 1947 w Diecezji Warmińskiej zorganizowane zostały kolonie w Gietrzwałdzie, Fromborku i Olsztynie, półkolonie w Pasymiu, Wielbarku i Kętrzynie oraz obóz harcerski w Węgajtach. Akcja objęła w sumie 1345 dzieci i młodzieży, a w kosztach partycypował dość znacznie Inspektorat Szkolny i War Relief Services (międzynarodowa organizacja charytatywna, która powstała w 1943 r. z inicjatywy amerykańskich biskupów katolickich a niosąca pomoc m.in. w Środkowej i Wschodniej Europie)<sup>379</sup>.

W skali całego kraju największą popularnością cieszyły się właśnie kolonie i półkolonie, ale nie były to jedyne formy wypoczynku letniego wypracowane przez Kościół. Obok nich należy wymienić również dziecińce i wakacje u rodzin na wsi. W roku 1948 w całej Polsce z akcji letniej skorzystało 87171 dzieci. Wówczas na terenie Diecezji Warmińskiej było 1467 uczestników.

---

<sup>376</sup> W styczniu 1950 r. prasa doniosła o rzekomych nadużyciach we wrocławskim „Caritasie” i bardzo szybko „okazało się”, że takich sytuacji jest więcej. Dlatego też 23 I 1950 r. władze państwowe ogłosiły ustanowienie komisarycznego zarządu nad „Caritasem”. W tym okresie w całej Polsce organizacja ta prowadziła 900 przedszkoli, setki świetlic, internatów, żłobków, przychodni lekarskich i innych tego typu placówek. 20 maja 1950 r. Sejm przeprowadził ustawę o konfiskacie dóbr kościelnych. W. Roszkowski, *Historia Polski 1914–1990*, Warszawa 1992, s.191.

<sup>377</sup> A. Kopiczko, *Stosunki państwo – Kościół w diecezji warmińskiej w latach 1945–1950*, Olsztyn 1994, s. 41.

<sup>378</sup> B. Danielska, *Z dziejów Zrzeszenia Katolików „Caritas”*, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze” 1991, nr 10, s. 473.

<sup>379</sup> AAWO, Teczka K VI 6/2, b.n.k., Sprawozdanie z akcji letniej Związku „Caritas” Diecezji Warmińskiej w Olsztynie w roku 1947.

Niestety, nie udało się stworzyć tu dziecińców ani wakacji na wsi<sup>380</sup>. Ta ostatnia forma mogła się udać pod warunkiem znalezienia w miarę zamożnej rodziny na wsi, która zechciałaby przyjąć pod swój dach na okres wakacji zupełnie obcą osobę bez żadnej odpłatności. W całej Polsce, w roku 1947 tę najtańszą dla Kościoła akcję, podjęło tylko sześć diecezjalnych związków. Skorzystało z niej wówczas 950 dzieci<sup>381</sup>.

W czasie wakacji, zwłaszcza w latach późniejszych, proponowano dzieciom pozostającym w domach wakacyjne godziny duszpasterskie. Celem było zorganizowanie czasu wolnego, a także stworzenie silniejszej więzi z Kościołem, szczególnie w okresie, kiedy nie było lekcji religii w szkołach. Kilka razy w tygodniu dzieci gromadzono w kościołach i odprawiano krótkie nabożeństwa. Po nich urządzano gry i zabawy na placu przykościelnym, zwykle pod opieką siostr. Organizowano także wycieczki poza miasto lub wieś.

Likwidacja Diecezjalnego Związku „Caritas” przez władze państwowe w 1950 r. podcięła na pewien czas działalność charytatywną Kościoła. Rozpoczęły się śledztwa, rewizje i represje. W czasach terroru akcję dobroczynności prowadzić zaczęto w ramach duszpasterstwa ogólnego. Co roku organizowano Tydzień Miłosierdzia (miał spełniać zadania wychowawcze przez uwrażliwienie społeczeństwa na potrzeby, tragedie i problemy drugiego człowieka), św. Mikołaja, choinkę i opłatek dla biednych dzieci.

7 września 1960 r. ks. biskup T. Wilczyński powołał ks. Stefana Tarasiuka na diecezjalnego dyrektora Referatu Dobroczynności. Dawniej akcje koncentrowały się wokół posiłków dla biednych, sierocińców, domów dziecka czy internatów. Kiedy pracę tę przejęło państwo likwidując „Caritas”, formy działalności Kościoła nieco się zmieniły, ale istota pozostała ta sama. Duszpasterstwo ciągle miało na uwadze opiekę nad dzieckiem zaniedbanym i osieroconym. Kościół starał się ułatwiać adopcje. Chętnym rodzinom wyjaśniał podstawy prawne, wskazywał drogę, czasem nawet załatwiał formalności, czego nie musieli już robić osobiście przyszli rodzice. Interesowano się również młodzieżą przebywającą poza domem, mieszkającą w internatach, ale i w hotelach robotniczych czy odbywającą służbę wojskową. Nieprzerwanie prowadzono także akcje letnie. Zwracano uwagę na dzieci i młodzież potrzebujące specjalnej opieki. Prowadzono

---

<sup>380</sup> AAWO, Teczka K VI 6/1, k. 1, Sprawozdanie z akcji letniej Związku „Caritas” Diecezji Warmińskiej w Olsztynie w roku 1948.

<sup>381</sup> AAWO, Teczka K VI 6/2, b.n.k., Sprawozdanie z akcji letniej Związku „Caritas” Diecezji Warmińskiej w Olsztynie w roku 1947.



duszpasterstwo dla głuchoniemych, te dzieci przygotowywano do sakramentów dysponowano, bowiem specjalnie przeszkolonymi księżmi<sup>382</sup>.

Funkcja opiekuńczo-wychowawcza była jednym z koniecznych zadań, jakie stawiało sobie nowe państwo polskie po zakończeniu II wojny światowej. Trudności w opiece i wychowaniu nie skończyły się wraz z biegiem lat. Każda dekada przynosiła inne problemy, które wciąż wymagały dużego zaangażowania. Początkowo najwięcej trosk pochłaniały sieroty, niedożywienie, czy wyrównanie szans w oświacie. W latach pięćdziesiątych rodziło się w kraju blisko 800 tys. dzieci rocznie, co oznaczało, że w latach sześćdziesiątych trzeba będzie tworzyć więcej placówek. Przez cały omawiany tu okres występowały także braki finansowe, niskie kwalifikacje kadry, nieodpowiednie wyposażenie i wysokie koszty utrzymania często zabytkowych obiektów. Mimo prób zmian w polityce oświatowej po 1956 r., krytyki ślepo adaptowanych na polski grunt wzorców radzieckich, do połowy lat sześćdziesiątych w opiece nad dzieckiem osieroconym ciągle położony był nacisk na placówki typu zakładowego. Zaniedbywano instytucję rodzin zastępczych i pomoc dziecku w rodzinie własnej<sup>383</sup>. Zaniedbany pozostał również, do lat sześćdziesiątych, problem dzieci niepełnosprawnych.

Rekapitulując należy podkreślić próbę wyłączenia Kościoła z funkcji opiekuńczo-wychowawczej. Zjawisko to wiązało się z ogólną polityką państwa, co jednak niefortunnie zaważyło na całej pracy. W okresie, kiedy każda para rąk była nieoceniona, odrzucano pomoc tych, którzy od wieków nabywali doświadczenia w dziedzinie opieki i pomocy drugiemu człowiekowi. Najwyżej postawiono cel polityczny – laicyzację wszystkich dziedzin życia.

---

<sup>382</sup> AAWO, Teczka K VI 6/1, k. 9, Sprawozdanie z akcji letniej Związku „Caritas” Diecezji Warmińskiej w Olsztynie w roku 1948.

<sup>383</sup> A. Kelm, *Domy dziecka* ..., s. 34.

## Rozdział III

### Funkcja kompensacyjna

Rok 1939 przerwał działalność oświatową na ziemiach polskich, również kształcenie dorosłych. Mimo warunków wojennych, próbowały funkcjonować uniwersytety powszechne, Wolna Wszechnica Polska, Instytut Oświaty Dorosłych (potem Ludowy Instytut Oświaty i Kultury), a także samokształcenie. Po zakończeniu wojny życie odradzało się spontanicznie, a wraz z nim kształcenie dorosłych. Pracę podjęły m.in. Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego, Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych, Ludowy Instytut Oświaty i Kultury Dorosłych. Zaczęło działać nauczanie korespondencyjne.

W 1945 r. na Warmii i Mazurach, w wyniku zmiany granic, spotkali się ludzie, których różniło niemal wszystko: obyczaje, często religia, a nawet język. Od samego początku wiadomo było, jak dużą rolę do spełnienia będzie miała oświata dorosłych. Terenom tym brakowało, bardziej niż w całej Polsce, inteligencji i ludzi z wykształceniem. Należało wykształcić zatem nową inteligencję, bowiem we wszystkich dziedzinach odczuwano brak kwalifikowanych kadr. Pomoc ludziom w uzupełnieniu i zdobyciu wykształcenia była kolejną funkcją, funkcją kompensacyjną, jaką stawiała sobie oświata na tych ziemiach.

W maju 1945 r. utworzony został w Ministerstwie Oświaty Departament Oświaty i Kultury Dorosłych. W organizującym się Kuratorium Okręgu Szkolnego w Olsztynie powstał Wydział Oświaty i Kultury Dorosłych. Miał on za zadanie organizować systematyczne nauczanie dorosłych w zakresie programu szkół powszechnych, średnich ogólnokształcących, organizować uniwersytety powszechne i ludowe, świetlice, chóry itp. Władze oświatowe miały koordynować wysiłki różnych organizacji, które początkowo prowadziły działalność w sposób żywiołowy, bez planów i programów.

Poważne zmiany przyniósł rok 1948, kiedy to oświatę dorosłych podporządkowano państwu. Tymczasem, o czym już wspominaliśmy, trudności z pozyskaniem wykwalifikowanych pedagogów były ogromne. W roku szkolnym 1945/46 w całej Polsce na 50381 nauczycieli posiadających kwalifikacje, przypadało 9615 bez przygotowania, co stanowiło 16%. W tym okresie w województwie olsztyńskim analogicznie liczby te wynosiły 244 do 220, co oznaczało,

że na tym terenie pracowało bez przygotowania aż 47%<sup>384</sup>. W następnym roku sytuacja uległa jeszcze zaostrzeniu, gdyż procent niewykwalifikowanych pedagogów na tych terenach wzrósł do 61<sup>385</sup>. Sytuacja materialna nauczycieli spowodowała odpływ wykwalifikowanych sił z zawodu<sup>386</sup>. W samym tylko 1950 r. zawód porzuciło 15334 nauczycieli w całej Polsce (na zatrudnione ogółem wówczas 81682 osoby)<sup>387</sup>.

Wśród samej tylko napływowej ludności ok. 50 tys. stanowili półanalfabeci lub analfabeci, a ok. 100 tys. nie posiadało ukończonej szkoły podstawowej<sup>388</sup>. Ludność miejscową trzeba było zapoznać z kulturą i językiem polskim. Obok szkolnych form oświaty typu szkoły powszechne, średnie czy kursy nauczania początkowego funkcjonowały z powodzeniem również pozaszkolne formy oświaty dorosłych, jak kursy czytelnicze, kursy języka rosyjskiego, uniwersytety powszechne czy czytelnictwo indywidualne<sup>389</sup>. Do zadań oświaty dorosłych zaliczano ponadto nadzór nad rozwojem chórów, świetlic, a nawet inicjowanie i organizowanie wczasów, turystyki i sportu<sup>390</sup>.

Do 1948/1949 r. prowadzono różne formy oświaty dorosłych. Później podejmowano jednolite akcje oświatowe, które miały obejmować cały kraj. Od roku 1950 do szkół dla dorosłych wprowadzono programy nauczania, odwzorowujące programy szkół dla młodzieży, odstąpiono od semestralnego systemu organizacji roku szkolnego, przekształcono kursy dokształcające w szkoły podstawowe dla pracujących. Niemniej do 1952 r. dominowało nauczanie początkowe wśród dorosłych. Głównym celem było nauczenie podstawowych umiejętności jak pisanie, czytanie, rachowanie. Dopiero w następnych latach skoncentrowano się na wyższych etapach szkolnictwa podstawowego.

---

<sup>384</sup> *Ministerstwo Oświaty. Szkolnictwo w liczbach 1945/46*, pod. red. M. Falskiego, Warszawa 1946, s. 18.

<sup>385</sup> Por. *Ministerstwo Oświaty. Szkolnictwo w roku szkolnym 1947/48 w liczbach tymczasowych*, pod. red. M. Falskiego, Warszawa 1948, s. 12; U. Pulińska, *Doskonalenie zawodowe nauczycieli szkół ogólnokształcących na Warmii i Mazurach w latach 1945–1989*, Olsztyn 2005, s. 19–33.

<sup>386</sup> Rzadko zdarzały się sytuacje, w których nauczycieli pozyskiwano z lepiej opłacanego zawodu. Znamy jednak i takie przypadki. Jerzy Kłodos (absolwent Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Warszawie) dla Technikum Budowlanego w Olsztynie porzucił w 1954 r. pracę w Wojewódzkim Biurze Projektów. E. Mazgał, *Talent pedagogiczny we krwi*, „Gazeta Olsztyńska” 2009, nr z 16 I, s. 7.

<sup>387</sup> A. Gładysz, *Oświata – Kultura – Nauka w latach 1947–1959*, Warszawa, Kraków 1981, s. 18.

<sup>388</sup> APO, PWRN KOS, sygn. 444/45, k. 22, Stan szkolnictwa w województwie olsztyńskim i warunki jego dalszego rozwoju 1955–1956.

<sup>389</sup> Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego, Zbiory Specjalne, sygn. R-158/V/3, k. 261, S. Jasiński, *Oświata dorosłych w powiecie olsztyńskim w latach 1949–1969*.

<sup>390</sup> APO, PWRN KOS, sygn. 444/45, b.n.k. Statut Kuratorium Okręgu Szkolnego, poz. 11, Zadania Wydziału Oświaty i Kultury Dorosłych w województwie olsztyńskim.

## Szkolnictwo powszechne i kursy

W 1946 r. powołano trzyletnie (6 semestrów) szkoły powszechne dla dorosłych. Miały one objąć nauczaniem osoby, które przekroczyły 18 rok życia i nie ukończyły wcześniej podstawowego szczebla edukacji. W pierwszych latach po wojnie szkoły tego typu realizowały programy, odpowiadające szkołom powszechnym dla dzieci, ale nie były one identyczne.

Szkoły powszechne dla dorosłych nie znajdowały początkowo zrozumienia wśród społeczeństwa, a w związku z tym i kandydatów. Trzeba wyraźnie zaznaczyć, że w pierwszych latach mniej kandydatów było do pobierania nauki w szkołach, a chętniej kształcono się na różnego typu kursach.

Poniższe zestawienie dostarcza nam więcej szczegółowych danych na temat trzyletnich szkół powszechnych dla dorosłych, zorganizowanych na podstawie rozporządzenia Ministra Oświaty z dnia 5 czerwca 1946 r. w woj. olsztyńskim z rozbiem na miejsce zamieszkania, wiek, płeć uczniów oraz liczbę i wykształcenie nauczycieli.

**Tab. 26. Trzyletnie szkoły powszechnych dla dorosłych (\*M – mężczyźni ; K – kobiety; W – wykwalifikowani; Nw – niewykwalifikowani )**

Powiat	Liczba szkół	Liczba Uczniów	Miasto	Wieś	Do 17 lat	18-21	22-50	Pow. 50	M*	K*	Liczba Nauczycieli	W*	Nw*
Bartoszyce	1	68	68	-	-	5	25	18	52	16	2	-	2
Giżycko	1	138	138	-	60	96	9	9	89	49	7	5	2
Kętrzyn	1	97	97	-	35	19	20	-	40	57	4	4	-
Lidzbark	1	172	117	55	63	139	13	-	124	48	11	7	4
Mragowo	1	81	81	-	8	67	2	-	58	28	4	3	1
Nidzica	1	105	105	-	31	73	5	-	60	45	3	1	2
Olsztyn	1	293	272	21	130	127	38	9	133	160	8	8	-
Ostróda	1	300	300	-	70	215	6	7	145	155	18	10	8
Pasłęk	1	101	72	29	13	73	2	-	55	46	4	4	-
Pisz	1	73	73	-	12	38	16	-	41	32	4	2	2
Szczytno	1	107	107	-	33	85	2	-	62	45	4	3	1
Ogółem	12	1535	1430	105	455	967	138	43	854	681	69	47	22

Źródło: APO, KOS, sygn. 495/78, k.1–2, Sprawozdania statystyczne, Trzyletnie Szkoły Powszechne dla Dorosłych i Uniwersytety Powszechne 1946–1949.

Dokonując analizy danych zauważamy, że ogromna większość uczących się pochodziła z miast. Sprawiała to dostępność szkół. Pobierający naukę nie byli skazani na dojazdy do szkoły, łatwiej mogli pogodzić edukację z ewentualną pracą zawodową. Z drugiej strony właśnie utrzymanie pracy skłaniało do podjęcia nauki. Na wsi odwrotnie, do pracy w gospodarstwie

wykształcenie nie było konieczne. Pragnący, mimo to, uzupełnić swoją edukację musieli dojeżdżać do miast, gdzie znajdowały się szkoły. Praca w gospodarstwie tylko to komplikowała. Sytuacja wyglądała inaczej niż w miejskim zakładzie pracy, bo na wsi gospodarstwo potrzebowało obecności rolnika przez całą dobę. W czasie żniw, czy nawet w okresie wiosennych prac polowych, ludzie pracujący nie mieli czasu nie tylko na przygotowanie się do lekcji, ale nawet na uczestnictwo w zajęciach. Przerwy powodowały zaległości, a one często zniechęcały do nauki.

Biorąc pod uwagę wiek pobierających naukę w tego typu szkołach, należy podkreślić, że większość nie przekroczyła 21 roku życia. Z kolei osoby w wieku powyżej 50 lat zdarzały się niemal sporadycznie. Jest to zjawisko typowe nie tylko dla Warmii i Mazur. Młodym ludziom wojna zabrała możliwość ukończenia szkoły w normalnym czasie i w normalnych warunkach. Starsi natomiast, chcący skorzystać z okazji uzupełniania wykształcenia, częściej wybierali kształcenie przez kursy, które nie kojarzyły im się ze szkołą dla dzieci i w ich opinii nie podważały autorytetu. Szkoła kojarzyła się także z długimi latami systematycznej i ciężkiej pracy, kurs miał dawać niemal natychmiastowe rozwiązanie problemu.

W szkołach pobierano opłaty od uczniów od 200 do 500 złotych na bieżące potrzeby np. zakup książek do bibliotek, podręczników, pomocy naukowych. Było to posunięcie niezbędne, gdyż pieniędzy brakowało niemal na wszystko. Mimo że państwo polskie zapewniało naukę bezpłatną, to nie znajdowało środków na podręczniki i inne potrzebne w pracy dydaktycznej artykuły szkolne. Szkoły dla dorosłych przeznaczone były dla ludzi pracujących, zaradnych, często zaangażowanych społecznie czy politycznie, a więc przynajmniej teoretycznie dla tych, których stać było na partycypowanie w kosztach.

Ostatecznie 76% uzupełniających wykształcenie w trzyletnich szkołach powszechnych dla dorosłych otrzymało świadectwo ukończenia i władze uznawały ten stan za zadowalający. Na terenie województwa olsztyńskiego w latach 1945–1950 zorganizowano 12 takich szkół<sup>391</sup>. W roku szkolnym 1945/1946 istniały dwie szkoły powszechne dla pracujących - w Olsztynie i Pasłęku, w których uczyło się 326 uczniów. Jedną z pierwszych placówek była szkoła w

---

<sup>391</sup> APO, KOS, sygn. 495/74, k. 250, Podsumowanie wyników nauczania w szkolnictwie powszechnym i ogólnokształcącym dla dorosłych w województwie olsztyńskim w roku szkolnym 1949/1950.

Bartoszykach zorganizowana przez Stefanię Chimiankową. Szkoły powszechne dla pracujących w mieście do 1949 roku dały 2239 absolwentów<sup>392</sup>.

Szczególnym powodzeniem cieszyły się w latach powojennych różnego typu kursy. Początkowo najwięcej kursów powstawało w miastach, gdzie było więcej chętnych do uzupełnienia wykształcenia, poza tym wieś znajdowała się jeszcze w fazie zasiedlania. Istniała potoczna opinia, że kursy organizowano w miarę zasiedlania okręgu przez przybywających tu z Wileńszczyzny i Wołynia, gdyż osadnicy, wcześniej przybyli na te tereny z Polski centralnej, nastawieni byli na szabrownictwo i nie interesowali się nauką. Wydaje się jednak, że trudno uogólniać ową kwestię.

Niemniej jednak należało szybko przeszkolić ludzi i w miarę możliwości kompletować kadry w różnych gałęziach gospodarki i administracji państwa. Największe natężenie kursów przypadało na pierwsze lata powojenne.

Poniższe zestawienie przedstawia dane ze sprawozdań inspektorów, dotyczące kursów w kilku wybranych, typowych powiatach Warmii i Mazur za rok szkolny 1948/1949.

**Tab. 27. Kursy dokształcające prowadzone w województwie olsztyńskim (1948/1949)**

Powiat	Kursy nauki początkowej		Kursy w zakresie szkół powszechnych		Kursy czytelnicze i samokształceniowe		Świetlice i zespoły artystyczne	
	Liczba kursów	Liczba uczestn.	Liczba kursów	Liczba uczestn.	Liczba zespołów	Liczba uczestn.	Liczba świetlic i zespołów	Liczba uczestn.
Giżycko	28	436	4	70	8	113	10	166
Górowo Ił.	19	250	4	75	8	97	6+6	170+107
Morąg	19	362	10	213	2	22	8	177
Bartoszyce	8	162	9	126	8	65	10+7	86
Mragowo	4	69	1	17	7	44	7+6	370+218
Nidzica	6	102	11	157	?	?	6	116
Olsztyn	4	56	11	350	11	170	24+8	487+185
Ostróda	26	410	24	548	6	56	11	174
Pasłęk	23	322	7	124	4	49	5+3	?
Pisz	28	464	12	89	3	?	5	87
Biskupiec	14	300	6	96	22	419	6	240

Źródło: APO, KOS, sygn. 495/74, k. 261, Sprawozdania z wyników pracy Inspektoratów Szkolnych w poszczególnych powiatach, zestawienie własne.

Zdecydowanie najwięcej kursów zorganizowano dla ludzi, którzy nie potrafili czytać, pisać i liczyć. Uczestniczyło w nich wiele osób. Czasem nie chodziło wcale o ambicje uczestników, czy

<sup>392</sup> *Szkolnictwo w woj. olsztyńskim w przeddzień reformy. Materiały na sesję WRN w Olsztynie*, Olsztyn 1966 r., s. 86.

nacisk ze strony władz, ale o ułatwienie sobie codziennego życia. Niezależnie od tego, w jakim środowisku obracali się ci ludzie, umiejętność czytania czy liczenia była już koniecznością. Chcąc wiedzieć, o czym donoszą gazety, co mówią hasła, których tak wiele pojawiło się w każdym zakątku kraju, nie mówiąc już o pisaniu podań czy wypełnianiu różnych dokumentów, trzeba było posiadać podstawowe umiejętności. Nabytą wiedzę należało później pielęgnować, w przeciwnym razie zostawało się wtórnym analfabetą. Aby temu zapobiec, organizowano kolejne kursy, np. czytelnicze czy samokształceniowe. Analizując statystykę widzimy, że cieszyły się one zainteresowaniem. Władze dokładały wszelkich starań, żeby zachęcić nawet oporne osoby, którym wydawało się, że powyższe umiejętności są zbędne.

Wyższym etapem edukacji były kursy w zakresie szkoły podstawowej i średniej dla dorosłych. Jeszcze do grudnia 1945 r. zorganizowano na Warmii i Mazurach 59 kursów dla 1 132 osób<sup>393</sup>. Były to kursy II i III stopnia, czyli przeznaczone dla umiejących już pisać i czytać. Na kursach mieli uzupełniać materiał objęty programem szkoły podstawowej. Organizowano je na podstawie rozporządzenia Ministra Oświaty z dn. 1 III 1947 r. nr V kd-279/47. Uczniami byli często pracownicy różnych instytucji, którzy musieli uzupełnić wykształcenie.

Poniższa tabela ilustruje sytuację w oświacie dorosłych, obejmującą zarówno szkolnictwo powszechne i średnie w latach 1946–1948.

---

<sup>393</sup> *Statystyka szkolnictwa w latach szkolnych 1945/46, 1946/47*, GUS Warszawa 1948, s. 6.

**Tab. 28. Szkolnictwo powszechne i średnie dorosłych w latach 1946–1948  
(z uwzględnieniem kursów)**

Powiat	Szkolnictwo średnie						Szkolnictwo powszechne					
	Liczba szkół średnich państwowych		Liczba szkół średnich prywatnych		Liczba kursów w zakresie szkół średnich		Liczba szkół powszechnych		Liczba kursów w zakresie szkół powszechnych		Liczba kursów dla analfabetów	
	46/47	47/48	46/47	47/48	46/47	47/48	46/47	47/48	46/47	47/48	46/47	47/48
Bartoszyce	-	-	-	-	1	1	-	-	7	8	5	5
Braniewo	-	-	-	-	-	-	-	-	10	12	-	3
Giżycko	-	-	-	1	1	-	-	1	14	18	5	5
Górowo Ił.	-	-	-	1	1	-	-	-	4	5	3	3
Kętrzyn	-	-	-	-	1	1	-	1	11	15	1	3
Lidzbark	-	-	-	1	1	-	-	-	19	20	1	3
Morąg	-	-	-	1	1	-	-	-	16	20	-	3
Mrągowo	-	1	-	-	1	-	-	-	4	10	1	4
Nidzica	-	-	-	-	-	1	-	-	6	10	3	5
Olsztyn	1	1	-	-	1	-	1	1	5	10	-	3
Ostróda	-	-	-	1	1	-	1	1	34	36	6	6
Pasłęk	-	-	-	1	1	-	1	1	7	10	1	4
Pisz	-	-	-	-	1	1	-	-	12	12	-	3
Reszel	-	-	-	-	-	-	-	-	6	10	-	3
Susz	-	-	-	-	-	1	-	-	18	20	-	3
Szczytno	-	1	-	-	1	-	-	1	20	20	2	4
Węgorzewo	-	-	-	-	-	-	-	-	4	10	2	4
Razem	1	3	-	6	12	5	3	6	197	246	30	64

Źródło: APO, KOS, sygn. 495/74, k. 84, Protokoły i sprawozdania z prac oświaty dorosłych za rok szkolny 1946/47 i 1947/48.

Dane wyraźnie wskazują na zrozumiałą dysproporcję między szkolnictwem powszechnym i średnim dla dorosłych. Przyczyną były aktualne potrzeby. Nie można było przecież zdobywać wykształcenia na poziomie szkoły średniej, nie posiadając wykształcenia w zakresie szkoły powszechnej. Ponownie zauważamy również, że głównie kursy cieszyły się dużym powodzeniem. Najwięcej kursów organizowano w Ostródzie, Szczytnie, Morągu czy Lidzbarku. Wiązało się to m.in. z liczbą ludności zamieszkującej te tereny.

Zdarzało się, że uzupełnianiu wykształcenia towarzyszyły nieprzyjemne incydenty. Jednym z nich może być sytuacja, jaka zaistniała w Budrach, powiat Węgorzewo. Z perspektywy czasu może wydawać się nawet humorystyczna, jednak jesienią 1948 r. trudno ją było postrzegać w takich kategoriach. Komendant miejscowej milicji nie umiał porozumieć się z tamtejszymi nauczycielami i wyszedł z założenia, że rozkazem najłatwiej zorganizuje kurs dla swoich podopiecznych. W związku z tym, według relacji inspektora, ów komendant zwrócił się do



kierowniczką szkoły słowami: „Pani nam łaski nie robi, musi przychodzić na posterunek milicji”<sup>394</sup>. W długie negocjacje zaangażowany był nie tylko inspektorat szkolny w Węgorzewie, ale i kuratorium. Ostatecznie ustalono, że jednak funkcjonariusze pofatygują się na lekcje do szkoły, a nie nauczyciele na posterunek milicji.

Na przełomie lat 1946 i 1947 kursów uzupełniających wykształcenie w zakresie szkoły podstawowej było 197, a objęto nimi 3028 słuchaczy<sup>395</sup>. Z kolei 756 kursów, zorganizowanych do 1949 r. w zakresie tej szkoły, objęło 10 752 słuchaczy ze wsi<sup>396</sup>. Słuchaczami takich kursów organizowanych na wsiach byli chłopcy, pracownicy PGR-ów, robotnicy tartaków i młynów. Warto jeszcze raz podkreślić, że ludzi tych ciężko było przekonać do zadbania o swoją nawet elementarną edukację.

Analizując zagadnienie kursów, widzimy, że ciągle borykano się z problemem ich jakości oraz poziomu. Działacze oświatowi nieustannie apelowali o wyższy poziom nauczania, efektywność kursów wciąż budziła kontrowersje<sup>397</sup>. Największym problemem stało się nauczanie przedmiotów ścisłych. Wymagały one logicznego i abstrakcyjnego myślenia, a także wyjątkowej systematyczności. Podkreślano wagę samodoskonalenia kadry pedagogicznej, poszukiwania przez nią skuteczniejszych metod nauczania. W miarę możliwości zwracano uwagę na potrzebę wyposażenia pracowni w środki dydaktyczne. Aby prowadzić efektywną oświatę wśród dorosłych, potrzebowano odpowiedniej kadry pedagogicznej.

Pragniemy, zatem powrócić jeszcze raz do braku kadr nauczycielskich, gdyż problem wymaga kolejnej odsłony. W sprawozdaniu z wyników pracy inspektoratu w Biskupcu czytamy, że na rok szkolny 1945/1946 zgłoszono zapotrzebowanie na 66 etatów nauczycielskich. Do połowy sierpnia tego roku zgłosiło się do pracy tylko 15 pedagogów<sup>398</sup>. Trudności kadrowe wynikały z faktu, iż przyjeżdżający tu nie widzieli możliwości nawet skromnego urzęduowania. Występowały również trudności aprowizacyjne, a i kwestia poborów nie była uregulowana. Władze państwowe próbowały w miarę możliwości kształcić nowych pedagogów w regionie. Z trzech liceów pedagogicznych w Olsztynie w 1945 r. kilka lat później, w 1956 r., było tych

---

<sup>394</sup> APO, KOS, sygn. 495/77, k. 32, Pismo Inspektora Szkolnego w Węgorzewie do Kuratorium Okręgu Szkolnego Olsztyńskiego z X 1948 r.

<sup>395</sup> *Statystyka szkolnictwa w latach...*, s. 6.

<sup>396</sup> APO, PWRN KOS, sygn. 444/45, k. 22, Stan oświaty i potrzeby szkolnictwa w woj. olsztyńskim w latach 1955–56.

<sup>397</sup> S. Bendkowski, *O wyższą jakość kształcenia kursowego*, „Oświata Dorosłych” 1976, nr 3, s. 140–144.

<sup>398</sup> APO, KOS, sygn. 495/78, k. 76, Sprawozdanie Inspektoratu Szkolnego z Biskupca za rok szkolny 1945/1946.

szkół już osiem. Pierwszych absolwentów szkoły wypuścili już w 1948 r., były to 42 osoby. Wykwalifikowanie nowych pokoleń nauczycieli również było niełatwe, biorąc pod uwagę choćby brak środków dydaktycznych. Absolwentka giżyckiego liceum pedagogicznego tak wspomina po latach jednego z wykładowców szkoły W. Dworzańczyka: „Uczył nas bez podręcznika, ale swoim solidnym przygotowaniem do każdej lekcji dawał nam przykład – jako przyszłym nauczycielom – jak należy uczyć i nauczać. Przytaczał często słowa Makarenki o wychowaniu nowych pokoleń tak, aby nie tylko im było dobrze w życiu, ale także innym ludziom z nimi”<sup>399</sup>.

Liczba liceów pedagogicznych zaczęła maleć od 1961 r., co łączyło się z powstaniem studiów nauczycielskich<sup>400</sup>. Jednak również przyszli pedagodzy często zaczynali od kursów przeszkalających, przyspieszonej drogi uzupełniania niedoboru kadr. Funkcjonowały kursy sześciomiesięczne, dla kandydatów z wykształceniem gimnazjalnym, w Morągu i Łuczanach oraz dwutygodniowy kurs wstępny dla nauczycieli czynnych bez przygotowania pedagogicznego. W miarę możliwości szkolenia odbywały się w czasie wakacji lub ferii. Od 29 grudnia 1947 r. do 10 stycznia 1948 r. miało odbyć się 487 kursów<sup>401</sup>. Częstą przeszkodą w realizacji kursu w okresie zimowym były zakłócenia w funkcjonowaniu kolei. Kiedy kursy udawało się mimo to zorganizować, słuchaczy obowiązywały 72 godziny zajęć. Wykładano m.in. język polski, historię, geografę, śpiew, ale także zajęcia dotyczące pracy z dziećmi autochtonicznymi, funkcjonowania urzędu stanu cywilnego, partii politycznych czy ruchu robotniczego w Polsce. Nie każdy uczestnik kończył kurs z wynikiem pozytywnym. Były to jednak przypadki rzadkie<sup>402</sup>.

W trosce o lepsze przygotowanie do zawodu, przy liceach ogólnokształcących, w latach 1945–1960 działały rejonowe komisje kształcenia czynnych, niewykwalifikowanych nauczycieli. Obok nich od 1952 r. organizowano stacjonarne bądź korespondencyjne państwowe kursy nauczycielskie dla absolwentów liceów ogólnokształcących. Po likwidacji w 1960 r. rejonowych komisji kształcenia nauczycieli na ich miejsce powołano korespondencyjne licea pedagogiczne. Oczywiście, kształcenie korespondencyjne przyszłych pedagogów nie było najlepszym rozwiązaniem. Takie doraźne zabiegi wpływały na obniżenie poziomu nauczania i utratę

---

<sup>399</sup> J. Lubańska, *Jak uczyć i nauczyć, gdy nie ma podręcznika*, „Gazeta Olsztyńska” 2005, nr z 9 IX, s. 9.

<sup>400</sup> *Szkolnictwo w województwie olsztyńskim w przeddzień reformy. Materiały na sesję WRN w Olsztynie*, Olsztyn 1966, s. 67.

<sup>401</sup> AAN, Min. Ośw., sygn. 1705, k. 194, Sprawozdanie KOS w Olsztynie z organizacji kursów pedagogicznych 1946–1948.

<sup>402</sup> Od 29 grudnia 1947 do 10 stycznia 1948 r. na kursach w Morągu wystawiono 10 ocen negatywnych. Ibidem, k. 197.

autorytetu zawodu nauczyciela. Nie bez znaczenia był również fakt, że tak łatwy dostęp do tej profesji mógł nieść napływ kompletnie nieodpowiednich ludzi.

Przejdźmy teraz do kolejnej sprawy tj. do prywatnego szkolenia zawodowego. Prowadzono je w pierwszych latach po wojnie ze względu na brak fachowców w danej dziedzinie. Tym bardziej, że szkolnictwo zawodowe, z wyjątkiem pedagogicznego, na Warmii i Mazurach rozwijało się wolniej. Przyczyna była związana z tym, iż wcześniej Niemcy rozwinęli tu tylko szkoły kształcące w zakresie handlu, usług i rolnictwa, nie widzieli konieczności przygotowania kadr dla przemysłu. Powojenny Plan Trzyletni, zakładający odbudowę i industrializację kraju, wystrzył brak wykwalifikowanych robotników. Od 1947 r. wszystkie miasta powiatowe zaczęły pokrywać się siecią szkół zawodowych. Ten typ szkolnictwa wymagał jednak większych nakładów finansowych. Panaceum miały być więc kursy zawodowe.

**Tab. 29. Prywatne kursy zawodowe w województwie olsztyńskim (wg stanu na 1 czerwca 1949 r.)**

Powiat/ miejscowość	Typ kursu	Właściciel	Liczba uczniów	Liczba nauczycieli
Giżycko	Przemysłowy (czeladniczy)	Zakład Doskonalenia Rzemiosł w Olsztynie	50	5
Olsztyn	Księgowość	Izba Przemysłowo- Handlowa	30	6
Ostróda/ Dąbrówno	Kroju i szycia	Paweł Fibich	25	3
Olsztyn	Ślusarsko- samochodowy	Zakład Doskonalenia Rzemiosł w Olsztynie	26	6
Olsztyn	Kanalizacji wodociągowej	Zakład Doskonalenia Rzemiosł w Olsztynie	27	6
Olsztyn	Pisania na maszynie	Witold Kalinowski	30	2
Olsztyn	Stolarski (czeladniczy)	Zakład Doskonalenia Rzemiosł w Olsztynie	32	2
Olsztyn	Kroju i szycia	Andrzej Szachnowicz	22	2
Olsztyn	Pisania na maszynie	Mieczysław Żejmo	32	2
Olsztyn	Elektroinstalacyjny	Zakład Doskonalenia Rzemiosł w Olsztynie	20	8

Źródło: AAN, Min. Ośw., sygn. 296, k. 88, Sprawozdanie KOS w Olsztynie ze stanu szkolnictwa, stan na 1 czerwca 1949 r.

Dzięki takim kursom uczniowie otrzymywali pracę zwykle w zakładach, przy których szkolenie prowadzono. Prywatni właściciele pragnęli wykształcić dla siebie pełnowartościowego pracownika. Analizując statystykę widzimy, że w kursach brało udział zwykle 20–30 uczestników. Trzeba jednak pamiętać, że szkoleń nie prowadzono ściśle według harmonogramu. Była to specyficzna edukacja, choć niezwykle pożyteczna. Uczono wyłącznie umiejętności potrzebnych do wykonywania określonego zawodu. W latach późniejszych zjawisko szkoleń

zostało unormowane dzięki ustawie z 2 sierpnia 1958 r. o nauce zawodu, przyuczeniu do określonej pracy i warunkach zatrudniania młodocianych (Dz.U., Nr 45, poz. 226).

Skarbnicą wiedzy na temat prowadzenia kursów zawodowych na terenie województwa olsztyńskiego był Zakład Doskonalenia Rzemiosł w Olsztynie, który kształcił wykwalifikowanych pracowników w różnych dziedzinach. Niestety, na ten temat brakuje materiału źródłowego, który w latach pięćdziesiątych został celowo zniszczony, jako nieprzydatny. Zważywszy, że nikt wcześniej nie podjął się opisanie tego zagadnienia, nie ma większych szans na szczegółowe odtworzenie działalności zakładu.

Udało się natomiast dotrzeć do danych Centrum Kształcenia Zawodowego Izby Rzemieślniczej, która współpracowała z Zakładem Doskonalenia Rzemiosła. W statucie Izby i jej regulaminie pracy znajdujemy odniesienia do działalności oświatowej. Oprócz organizowania akcji o charakterze gospodarczym Izba Rzemieślnicza organizowała i wspierała także wystawy, pokazy, konkursy, muzea i instytucje naukowo-badawcze. Punkt 16 statutu zakładał prowadzenie szkolenia, współdziałanie z właściwymi instytucjami w celu podnoszenia kwalifikacji zawodowych rzemieślników. Natomiast w punkcie 23 Izba zobowiązywała się do opieki nad młodzieżą rzemieślniczą, ustanawianiem dla niej stypendiów, wspieraniem burs i internatów<sup>403</sup>. Regulamin pracy Izby Rzemieślniczej zakładał natomiast czasowe zwolnienie z pracy w przypadku, kiedy pracownik kształcił się. Tak punkt 4 regulaminu pozwalał na zwolnienie z pracy, z zachowaniem wynagrodzenia: uczęszczającym do szkół średnich dla dorosłych (sześć godzin tygodniowo); uczęszczającym do szkół wyższych (14 godzin tygodniowo); delegowanym na kursy podnoszące kwalifikacje zawodowe (w wymiarze koniecznym do umożliwienia udziału w zajęciach). Oprócz tego pracownicy mieli prawo do korzystania ze zwolnień z pracy i do urlopów okolicznościowych na egzaminy, czy kształcenie korespondencyjne i zaoczne<sup>404</sup>.

Pod koniec lat pięćdziesiątych wciąż jeszcze na Warmii i Mazurach odnotowywano niedostatek warsztatów rzemieślniczych. Według danych brakowało około pięciuset takich zakładów<sup>405</sup>. Na koniec 1957 r. w województwie olsztyńskim zarejestrowanych było 4155 warsztatów (w tym 1710 na wsi). Rok wcześniej było ich tylko 2636<sup>406</sup>. W związku z sytuacją

---

<sup>403</sup> APO, Izba Rzemieślnicza, sygn. 2752/1, k. 35, Statut Izby Rzemieślniczej w Olsztynie 1946/1947

<sup>404</sup> APO, Izba Rzemieślnicza, sygn. 2752/2, b.n.k. Regulamin pracy Izby Rzemieślniczej w Olsztynie 1958–1969.

<sup>405</sup> APO, Izba Rzemieślnicza, sygn. 2752/10, k. 87, Posiedzenie Zarządu Izby Rzemieślniczej w Olsztynie z dnia 12 marca 1958 r.

<sup>406</sup> Ibidem, k. 88.

Izba Rzemieślnicza we współpracy z Zakładem Doskonalenia Rzemiosła organizowała kursy czeladnicze i mistrzowskie. Olsztyn zajmował wówczas drugie miejsce w Polsce, po Katowicach, pod względem liczby tego typu szkoleń. W najlepszym okresie lat 1956–1957 do egzaminu na czeladnika przystąpiło 1234 osób, z których 1042 zdało; do egzaminu mistrzowskiego podeszły 254 osoby, z których 213 uzyskały dyplom<sup>407</sup>. Aby zaradzić potrzebom, niemal co miesiąc były organizowane egzaminy sprawdzające w rzemiośle i były wydawane potwierdzenia uprawnień do wykonywania zawodu. W drugim przypadku był brany pod uwagę zwłaszcza wiek i długoletni staż pracy w rzemiośle.

Problem stanowiła jednak realizacja szkolenia teoretycznego. Dlatego też Izba wystosowała prośbę do Okręgu Szkolenia Zawodowego w Olsztynie o organizowanie we wszystkich miejscowościach, w których znajdowały się zasadnicze szkoły zawodowe, szkolenia teoretycznego w dwóch etapach. Pierwszy obejmował przedmioty ogólnozawodowe i tu uczęszczać mieli wszyscy uczniowie bez względu na zawód. W drugim etapie odbywać miało się tylko szkolenie z przedmiotów zawodowych. Do tego rodzaju szkół kształcących można było dostać się na podstawie egzaminu wstępnego bez ukończenia siedmiu klas szkoły podstawowej<sup>408</sup>. Od 1 września 1958 r. zostały zorganizowane trzy klasy przy zasadniczych szkołach zawodowych w Ostródzie, Iławie i Olsztynie, do których uczęszczali uczniowie z warsztatów rzemieślniczych<sup>409</sup>. Rok później podobną klasę zorganizowano również w Kętrzynie. Od 1 września 1960 r. do klas pierwszych i drugich szkół zawodowych dla pracujących miało uczęszczać już blisko 150 uczniów z warsztatów rzemieślniczych<sup>410</sup>. Nasilenie przyjmowania nowych uczniów do nauki rzemiosła w pierwszym piętnastoleciu po wojnie przypadło na rok 1957. Zarejestrowano wtedy ponad 900 umów o naukę rzemiosła.

---

<sup>407</sup> APO, Izba Rzemieślnicza, sygn. 2752/10, k. 87, Protokoły z posiedzeń Zarządu Izby 1957–1959.

<sup>408</sup> APO, Izba Rzemieślnicza sygn. 2752/27, k. 14, Protokoły z posiedzeń Rady 1957–1960.

<sup>409</sup> Ibidem, k. 86.

<sup>410</sup> Ibidem, k. 105.

**Tab. 30. Liczba uczniów odbywających naukę rzemiosła w poszczególnych grupach**

Branża	Liczba uczniów
Budowlana	63
Drzewna	115
Metalowa	287
Papiernicza i poligraficzna	27
Skórzana	63
Włókiennicza	281
Piekarzy i cukierników	22
Rzeźników i wędliniarzy	6
Fryzjerów	63
W sumie	<b>927</b>

Źródło: APO, Izba Rzemieślnicza, sygn. 2752/27, k. 13, Protokoły Rady 1957–1960.

Największa liczba uczniów kształciła się w branży metalowej, włókienniczej i drzewnej, co tłumaczymy specyfiką gospodarczą regionu. Na Warmii i Mazurach nie było tradycji wielkiego przemysłu. Toteż po wojnie województwo olsztyńskie również znajdowało się wśród najniżej uprzemysłowionych województw w kraju. Wcześniej istniały tu głównie niewielkie zakłady przemysłu spożywczego. Mimo zniszczeń wojennych, wiele zakładów można było szybko uruchomić. Brakowało jednak fachowców. Ze względu na ich brak w różnych dziedzinach przemysłu, w pierwszych latach po wojnie zatrzymywano nawet fachowców narodowości niemieckiej. Pierwszymi zakładami uruchomionymi po II wojnie światowej były: fabryka maszyn rolniczych w Reszlu, zakłady mechaniczne w Olsztynie, cukrownia w Kętrzynie, garbarnia w Braniewie. W 1947 r. wyprodukowano w Dobrym Mieście pierwszą młockarnię. W sierpniu 1948 r. w Piszcu otwarto największą w Polsce Państwową Fabrykę Dykty i Sklejek. Do 1948 r., kiedy polityka gospodarcza państwa umożliwiała jeszcze rozwój prywatnego przemysłu, w Izbie Rzemieślniczej zarejestrowano 1500 warsztatów rzemieślniczych<sup>411</sup>. Od 1954 r. potrzebował pracowników, rozpoczynający produkcję, Zakład Wytwórczy Maszyn i Urządzeń Przemysłu Spożywczego „Spomasz”. Fachowców w branży włókienniczej szukały natomiast zakłady

---

<sup>411</sup> APO, Izba Rzemieślnicza, sygn. 2752/12, b.n.k. Sprawozdania Zarządu Izby Rzemieślniczej.

odzieżowe „Morena” w Bartoszycach. W 1956 r. zatrudniano tu ponad trzysta kobiet. Powyższe uwarunkowania zdeterminowały kształcenie w określonych kierunkach.

Koniec lat pięćdziesiątych to czas w którym pewna żywiołowość otwierania nowych warsztatów, a co za tym idzie przyjmowania uczniów, została zahamowana. Powody takiej sytuacji były różnorakie, np. brak ulg dla mistrzów szkolących młodzież (jeden mistrz mógł kształcić najwyżej trzech uczniów), zwiększenie stawki płacy uczniom o 25 %. W 1958 r. 14% zakładów na terenie województwa olsztyńskiego uległo likwidacji ze względu na brak zbytu produkcji. Wprowadzono nowe zasady ustalania wysokości czynszów za lokale użytkowe, akcję koncesjonowania (na 611 wniosków pozytywnie rozpatrzono 400) oraz zbyt wysokie opłaty za zezwolenia na działalność, ustalone przez prezydium powiatowe rad narodowych w Olsztynie, Giżycku czy Ostródzie<sup>412</sup>. W ciągu omawianego okresu problemem była również duża personalna płynność, gdyż wielu uczniów rozwiązywało umowę o naukę rzemiosła przed jej ukończeniem. W 1958 r. na 582 zarejestrowanych uczniów 285 przerwało naukę<sup>413</sup>. Brakowało pomysłów na środki zaradcze, a sytuacja jeszcze się pogorszyła, kiedy od 1959 r. w poszczególnych zawodach czas nauki został wydłużony o jeden rok i trwał już cztery lata.

Przyczyny niechęci młodych ludzi do nauki zawodu trudno jednoznacznie określić. Z pewnością wpływ miał młody wiek, gdyż większość mieściła się w przedziale wiekowym od 16 do 21 lat. Tylko 3% stanowiły osoby powyżej 30 roku życia<sup>414</sup>. Brak kadr wykwalifikowanych stwarzał niejednokrotnie możliwość zatrudnienia bez pełnego wykształcenia za większe pieniądze niż te, które otrzymywał uczeń w zakładzie rzemieślniczym. Oprócz tego uczeń zrywający umowę o naukę zawodu nie ponosił z tego powodu żadnych konsekwencji.

W latach 1957–1960 komisje egzaminacyjne, działające przy Izbie Rzemieślniczej, przeegzaminowały 995 kandydatów na mistrzów i 4933 na czeladników. Wydano w sumie 1717 kart rzemieślniczych<sup>415</sup>. Po 1960 r. zaistniały już inne warunki – nowe formy powoływania komisji egzaminacyjnych na czeladników i mistrzów przez kuratoria. Liczba egzaminów przeprowadzonych przez Izbę Rzemieślniczą, zmniejszyła się wtedy o około 70%.

---

<sup>412</sup> Ibidem, k. 80.

<sup>413</sup> Ibidem, k. 86.

<sup>414</sup> Ibidem.

<sup>415</sup> APO, Izba Rzemieślnicza, sygn. 2752/27, k.152, Sprawozdanie Zarządu Izby Rzemieślniczej w Olsztynie z czerwca 1960 r.



Czas planu 6-letniego, okres centralnie sterowanego i nadmiernie przyspieszonego rozwoju przemysłu, stanowił nowy etap również w pracy oświatowej. Od 1949 r. zaczęto podejmować jednolite akcje oświatowe w całym kraju. Niewątpliwie największą akcją była walka z analfabetyzmem. 7 kwietnia 1949 r. Sejm uchwalił ustawę o likwidacji analfabetyzmu, czyli obowiązku pobierania bezpłatnej nauki przez analfabetów i półanalfabetów<sup>416</sup>. W rozumieniu ustawy półanalfabetami były osoby posiadające umiejętność czytania bez umiejętności pisania. Ogólny nadzór nad akcją powierzono Pełnomocnikowi Rządu do Walki z Analfabetyzmem, którego zadania w świetle ustawy miały obejmować:

- a) kierowanie i koordynowanie działalności władz państwowych i samorządowych oraz organizacji społecznych w zakresie walki z analfabetyzmem;
- b) ustalanie w porozumieniu z Ministerstwem Oświaty programów nauczania, czasu trwania nauki oraz zasad organizowania kursów i zespołów dla analfabetów i półanalfabetów;
- c) organizowanie społecznej służby walki z analfabetyzmem;
- d) zarządzanie rejestracji analfabetów i półanalfabetów oraz nadzór nad jej prze-prowadzeniem;
- e) mianowanie i odwoływanie wojewódzkich pełnomocników oraz sprawowanie nadzoru nad ich działalnością<sup>417</sup>.

Akcji, podobnie jak innym dużym przedsięwzięciom socjalizmu, nadano znaczny rozgłos. Włączyły się do niej organizacje społeczne, środki masowego przekazu i zakłady pracy. Jeszcze w końcu 1947 r. powołano Radę Społeczną do Zwalczania Analfabetyzmu. W 1948 r. Departament Oświaty i Kultury Dorosłych zaplanował sieć kursów, zespołów i kół nauczania analfabetów<sup>418</sup>. W kwietniu 1949 r. Sejm uchwalił ustawę o likwidacji analfabetyzmu. Według założeń wszyscy ludzie w wieku od 14 do 50 lat, którzy nie potrafili czytać i pisać mieli przyswoić sobie te umiejętności. Pełnomocnikiem rządu został Stefan Matuszewski, natomiast kierownictwo akcji objął dyrektor Departamentu Oświaty i Kultury Dorosłych w Ministerstwie Oświaty Tadeusz Pasierbiński<sup>419</sup>. W terenie powołano pełnomocników wojewódzkich, powiatowych i gminnych. Zwiększano liczbę wizytatorów oświaty i kultury dorosłych. W składzie Wojewódzkiej Społecznej Komisji do Walki z Analfabetyzmem znaleźli się miejscowi notable m.in.: S.

---

<sup>416</sup> Ustawa o likwidacji analfabetyzmu z 7 IV 1949r., Dz.U. 1949, Nr 25, poz. 117.

<sup>417</sup> Ibidem, rozdz. 2, art. 7.

<sup>418</sup> S. Mauersberg, *Z dziejów oświaty dorosłych*, Warszawa 1981, s. 115.

<sup>419</sup> Ibidem, s.116.

Piaskowski (przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej w Olsztynie), P. Wojaś (sekretarz KW PZPR), M. Moczar (wojewoda olsztyński), A. Gwis (poseł na Sejm), Z. Kieresieński (kurator okręgu szkolnego)<sup>420</sup>.

W grudniu 1949 r., w ramach szeroko zakrojonej akcji, przeprowadzono m.in. „Tydzień walki z analfabetyzmem”. Celem było zmobilizowanie opinii społecznej, wykazanie rozmiaru problemu, przełamanie uprzedzeń ludzi zobowiązanych do uczęszczania na kursy oraz zebranie funduszy na tę akcję. Formy działania były różne, np. uruchomiono większą liczbę kursów, przeprowadzono dodatkową rejestrację analfabetów i masówki propagandowe w wielu środowiskach. Odbywały się uroczystości otwierania kursów oraz wizytacje zajęć. W województwie olsztyńskim uruchomiono dodatkowo 66 kursów (powyżej 15 osób) i zespołów (mniej niż 15 osób) nauki początkowej, obejmujących łącznie 1117 osób. Najwięcej uruchomiono ich w powiecie giżyckim – 23 kursy i zespoły dla 402 osób<sup>421</sup>. Kurs początkowej nauki liczył 240 godzin, rozłożonych na 5 miesięcy. Uczono pisania, czytania, rachunków i elementów wiedzy o Polsce współczesnej. Podstawowym podręcznikiem był elementarz Joanny Landy-Brzezińskiej „Start”<sup>422</sup>. W sześciu powiatach przeprowadzono dodatkową rejestrację, wskutek czego wykryto 415 osób obligatoryjnie podlegających nauczaniu. W całym województwie ogółem było 45418 osób, które musiały przystąpić do nauki<sup>423</sup>.

„Tydzień walki z analfabetyzmem” był głośnym przedsięwzięciem propagandowym. Inspektorzy szkolni otrzymali przed akcją materiały – broszury, plakaty, odezwy głoszące potrzebę walki z analfabetyzmem (np. inspektor w Ostródzie otrzymał materiały na łączną kwotę 146250 złotych<sup>424</sup>).

Akcję likwidacji analfabetyzmu zamierzano zakończyć w 1951 r. Potem zdobyta umiejętność pisania i czytania powinna być utrwalana i pielęgnowana na kursach czytania. Wiadomo natomiast, że według danych na 1 grudnia 1951 r. w całym województwie liczba analfabetów, skierowanych jeszcze do nauczania, wynosiła 3284 osoby. Ponad 800 osób miało

---

<sup>420</sup> APO, KOS, sygn. 495/81, k. 2, Sprawozdanie z „Tygodnia walki z analfabetyzmem”, rok 1949.

<sup>421</sup> Ibidem.

<sup>422</sup> S. Mauersberg, *Z dziejów ...*, s.116.

<sup>423</sup> APO, KOS, sygn. 495/81, k. 2, Sprawozdanie z „Tygodnia walki z analfabetyzmem”, rok 1949.

<sup>424</sup> Ibidem

uczyć się na 115 kursach, a ponad 2300 indywidualnie<sup>425</sup>. W świetle tych danych nie pobierały nauki 143 osoby i trudno uwierzyć, że tylko tyle (władze utrzymywały, iż są to osoby głuchonieme i niewidome oraz chorzy obłoznie i ci, którzy wyjechali poza teren województwa). Wielu jednak za wszelką cenę starało się uniknąć przymusowego nauczania, zwłaszcza na wsi. Aby zmylić urzędników, analfabeci uczyli się samego podpisu, gdyż umiejętność podpisania się często była swoistym testem. Masowo zapisywano się do bibliotek, wierząc, że posiadanie karty czytelnika uchroni ich przed narzuconą edukacją albo w ostateczności zamykano się w mieszkaniach i szczuto psami. Chłopi indywidualni i pracownicy PGR mieli często głębokie przeświadczenie, że umiejętność pisania i czytania nie jest im potrzebna w życiu, tym bardziej, że najczęściej umiejętności tej nie posiadali ich ojcowie i dziadkowie. Ładunek pośpiechu i nerwowości, związany z wywiązaniem się z zadania przed władzami centralnymi, nie ułatwiał sytuacji. Wielu obawiało się, że zapisani na listy sami będą płacić za edukację albo zostaną zmuszeni do wstąpienia do kołchozu. Tymczasem karą za nieuczęszczanie na naukę była grzywna i to często dotkliwa, równająca się przeciętnemu miesięcznemu wynagrodzeniu.

**Tab. 31. Analfabetyzm w olsztyńskim okręgu szkolnym w roku szkolnym 1950/1951 wg wieku, płci i pochodzenia**

	Ogół	Wiek				Płeć		Pochodzenie		
		14–20	21–30	31–50	>50	M	K	Robot.	Chłop.	Inne
Liczba Analfabetów	37 227	6 666	8 723	14 757	7 081	18 201	19 026	7 811	28 461	955
Liczba zarejestrowanych	37 227	6 666	8 723	14 757	7 081	18 201	19 026	7 811	28 461	955
Liczba zakwalifikowanych do uczenia się (14-50 lat)	28 206	6 412	8 186	13 073	535	14 378	13 828	6 137	21 260	809
Liczba objętych nauczaniem	26 603	6 266	7 565	12 316	456	13 629	12 974	5 850	19 950	803
Liczba zwolnionych z nauki	9 021	254	537	1 684	6 546	3 823	5 198	1 674	7 201	146

Źródło: APO, PWRN KOS, sygn. 444/122, k. 1, Sprawozdanie Zakładów Oświatowo-Wychowawczych Okręgu Szkolnego za 1950/1951 r.

Spoglądając na dane warto powtórzyć, że wszyscy, którzy ukończyli 14 lat i nie przekroczyli 50 roku życia, a nie umieli jeszcze czytać, pisać i rachować, kwalifikowali się do objęcia ich nauczaniem. Starsi, po 50 roku życia, byli z tego obowiązku zwolnieni, choć nikt im nie zabraniał uzupełnienia luk w wykształceniu. Zwracając zaś uwagę na płeć, nie można

<sup>425</sup> APO, PWRN KOS, sygn. 444/176, k. 77, Sprawozdanie z wizytacji województwa olsztyńskiego w zakresie nauczania początkowego przeprowadzone przez wizytatora ministerialnego J. Maliszewskiego w dniu 15 i 16 stycznia 1952 r.

zdecydowanie stwierdzić, że analfabetyzm dominował wśród kobiet czy mężczyzn. Oczywiście jest, że to właśnie wśród robotników i chłopów istniał największy odsetek analfabetów. Niestety nie mamy tu informacji czy i ewentualnie jak wiele wśród zarejestrowanych było osób, które nie umiały pisać i czytać po polsku, ale przecież nie były analfabetami – bo znały w piśmie język niemiecki... Wiemy, że takie przypadki miały miejsce.

Analfabetyzm był dla nowych władz spuścizną burżuazji i obszarników, więc należało z nim skończyć. Nowy ustrój miał wyrównać szanse, choć pamiętać też trzeba, że kształcenie dawało możliwość oddziaływania na ludzi przez państwo. Wspomniany wcześniej elementarz dla dorosłych „Start” już pierwsze lekcje poświęcał sojuszowi robotniczo-chłopskiemu, a uczniowie czytali: „Robotnicy i chłopci walczyli o wolną Polskę. O Polskę robotniczą i chłopską. O Polskę wszystkich pracujących obywateli. Teraz razem budują nową Polskę<sup>426</sup>”.

Jedna czy nawet kilka szeroko zakrojonych akcji nie wystarczyło, aby nadrobić lata zaległości. Właśnie w szkolnictwie potrzebna była systematyczność i wytrwałość. Akcje były zrywami, miały dawać szybkie, spektakularne efekty, którymi można się było pochwalić przed wyższymi władzami. Powodowało to krótkotrwałość efektów. Dlatego akcje powtarzano, a problem ciągle istniał. Jeszcze w roku szkolnym 1955/1956 zorganizowano w Olsztyńskim 341 zespołów, walczących z analfabetyzmem, dla 3358 uczestników. Łącznie od 1946 r. do 1957 r. w różnych placówkach oświaty przeszkolono 35465 analfabetów<sup>427</sup>. W 1958 r. województwo olsztyńskie zamieszkiwało około 80 tys. osób, które nie ukończyły 35 lat i także szkoły podstawowej.

Według stanu na 6 grudnia 1960 r. analfabeci i półanalfabeci zamykali się w liczbie 28152 osób<sup>428</sup>. Należy wnioskować, że część społeczeństwa nie została jednak wyedukowana, a inna część zapomniała, czego się nauczyła, gdyż nie utrzymywała sobie wyuczonych umiejętności (tzw. analfabetyzm wtórny). Tymczasem „Trybuna Ludu” z 30 sierpnia 1951 r. (nr 241) donosiła dumnie, że 1 maja 1951 r. osiem województw zakończyło z sukcesem walkę z analfabetyzmem. Wśród tych ośmiu miało być również województwo olsztyńskie. Władze zrezygnowały jednak z uczczenia finału akcji, jak zazwyczaj w podobnych sytuacjach, wielką pompą: akademiami i

---

<sup>426</sup> P. Osęka, *Mydlenie oczu. Przypadki propagandy w Polsce*, Kraków 2010, s.106.

<sup>427</sup> APO, PWRN KOS, sygn. 444/45, k. 23, Dane statystyczne dotyczące analfabetyzmu województwa olsztyńskiego w latach 1946-1959.

<sup>428</sup> T. Filipkowski, *Oświata...*, s.157.

spektakularnymi pochodami. Uroczysty meldunek minister Matuszewski złożył w dniu urodzin J. Stalina 21 grudnia 1951 r. a wszystko budziło podejrzenia, że sukces był skromniejszy od założeń. Niemniej jednak należy docenić poprawę poziomu wykształcenia przeciętnego Polaka, którą zawdzięczano przyjęciu zasady eliminacji analfabetyzmu.

Okres lat pięćdziesiątych w edukacji dorosłych to nie tylko czas walki z analfabetyzmem. U progu tego dziesięciolecia zlikwidowano szkoły semestralne i kursy ogólnokształcące, tworząc na ich miejsce 4-klasowe szkoły podstawowe, składające się z klasy wstępnej oraz V, VI i VII. Szkoły średnie (licea ogólnokształcące dla pracujących) przyjęły 4-letni tok nauczania i objęły klasy VIII, IX, X i XI. Już w roku szkolnym 1950/1951 powstały, więc dla dorosłych szkoły nowego typu, czyli państwowe szkoły podstawowe dla pracujących i państwowe licea dla pracujących. Do szkół podstawowych mogli uczęszczać ci, którzy ukończyli 16 rok życia oraz osoby w wieku 14–16 lat, zatrudnione w zakładach pracy w celu przyuczenia ich do zawodu (Dekret Rady Państwa nr 9 z 7 kwietnia 1956 r., O obowiązku szkolnym). Jeszcze w tym samym roku w województwie olsztyńskim działało 45 szkół podstawowych tego typu i odpowiednio siedem liceów<sup>429</sup>. Szkoły dzieliły się na wiejskie i miejskie. Zakres nauczania był ten sam, ale w mieście rok szkolny trwał 10 miesięcy, natomiast na wsi, ze względów oczywistych, od 15 października do 31 marca. Nauka była bezpłatna, a o przyjęciu do szkoły decydowała komisja rekrutacyjna, która składała się m.in. z kierownika szkoły i przedstawicieli rady pedagogicznej. Zwykle wszędzie pierwszeństwo mieli przodownicy pracy, robotnicy fabryczni i rolni, uczniowie uniwersytetów powszechnych, funkcjonariusze MO, wojsko i nauczyciele bez odpowiednich kwalifikacji.

Na omawianym terenie, w roku szkolnym 1952/1953 liczba szkół podstawowych dla pracujących typu miejskiego wynosiła 29 i naukę pobierało w nich 2006 uczniów, z kolei szkół typu wiejskiego było 60 dla 1343 uczniów<sup>430</sup>. W tym też roku liczba oddziałów uległa zmniejszeniu. Ubywało uczniów i trzeba było łączyć klasy. Generalnie rok 1952/1953 charakteryzował się mniejszą liczbą chętnych do pobierania nauki.

---

<sup>429</sup>Dane z roku szkolnego 1949/1950 podają, że prowadzono wówczas trzy Państwowe Licea Ogólnokształcące dla Dorosłych i siedem prywatnych tego typu szkół. W państwowych miało wówczas naukę pobierać 749 osób w 31 oddziałach, z czego 548 było czynnych zawodowo, w 28 prywatnych oddziałach natomiast kształcono 713 osób – w tym 534 pracujące. APO KOS, sygn. 495/74, k. 254 i 245, Sprawozdanie dotyczące prac oświaty dorosłych za lata 1946–1950.

<sup>430</sup>APO, PWRN KOS, sygn. 444/73, k. 28, Dane statystyczne dotyczące pracy w szkolnictwie dla pracujących 1953.

Na mocy uchwały nr 810 Rady Ministrów z 15 grudnia 1956 r. zostały określone prawne podstawy doksztalcania pracowników w zakresie szkoły podstawowej, a także związane z tym powinności zakładów pracy i uprawnienia uczących się. Niestety, wiele przepisów funkcjonowało wyłącznie w teorii. Sprawa młodocianych była też przedmiotem wspomnianej już wcześniej ustawy z 2 lipca 1958 r. (Dz.U. 1958, Nr 45, poz. 226). W jej świetle młodociani (14–18 lat), którzy kończyli szkołę podstawową mogli być zatrudniani tylko wtedy, gdy zostali objęci przysposobieniem zawodowym lub w celu odbycia wstępnego stażu pracy. Przysposobienie zawodowe trwało od 2 do 4 lat i kończyło się egzaminem. Z kolei wstępny staż mógł trwać nie krócej niż 6 miesięcy i nie dłużej niż 2 lata. Natomiast osoby, które nie uzyskały wykształcenia podstawowego przed pójściem do pracy miały obowiązek je uzupełnić.

Mimo różnych regulacji prawnych, realia często wyglądały inaczej niż życzyłby sobie ustawodawca. W Iławie, w fabryce mat trzcinowych, kierownictwo przenosiło na gorzej płatne zajęcia uczniów-pracowników<sup>431</sup>. Według wytycznych, to przecież zakłady pracy miały czuwać nad doksztalcaniem swoich pracowników. Ze sprawozdania dotyczącego stosunku zakładów do spraw uczenia się ich pracowników z roku 1959, dowiadujemy się, że np. tartak w Ornecie na 17 zgłoszonych ochotników nie posyłał żadnego pracownika do szkoły. Podobnie sytuacja przedstawiała się w nadleśnictwie w Ornecie czy w mleczarni w Pieniężnie. Pozytywnie wyróżniały się natomiast np. PKP w Braniewie, posyłająca 25 pracowników, a także garbarnia w Braniewie posyłająca 39 pracowników<sup>432</sup>. Zwykle jednak panował niechętny stosunek do delegowania pracowników do szkół. Kierownictwo bało się, że uczące się osoby będą zbyt zmęczone w pracy, a więc mniej efektywne, może nawet ich wykształcenie spowoduje w przyszłości wzrost aspiracji i chęć awansu.

Podobnie jak w szkołach dla pracujących, w roku 1952/1953, ubywało w województwie chętnych do nauki na różnego typu kursach. Na rok 1952 planowano 378 kursów języka rosyjskiego, a zorganizowano ich nawet jeszcze więcej, bo 381<sup>433</sup>. Jednak małe zainteresowanie doprowadziło do rozpadu istniejących już 91 kursów, z których najwięcej zlikwidowano w Olsztynie, Pisz, Nidzicy i Węgorzewie. (W tym czasie funkcjonowało natomiast 478 zespołów

---

<sup>431</sup> Ibidem.

<sup>432</sup> APO, PWRN KOS, sygn. 444/75, k. 72, Stosunek zakładów pracy do sprawy doksztalcania się pracowników w 1959 r.

<sup>433</sup> APO, PWRN, sygn. 444/73. k. 20, Udział w szkolnictwie dla dorosłych zatrudnionych w zakładach pracy.

czytania dla 5743 absolwentów nauczania początkowego<sup>434</sup>). Kursy języka rosyjskiego, obowiązkowego w szkole ogólnokształcącej, uznanego przez partię z oczywistych względów za najważniejszy język obcy, organizowano jeszcze przez lata. W roku 1955 (od 1 stycznia do 30 czerwca) zorganizowano kursów I stopnia aż 150 dla 2247 uczestników i 40 kursów stopnia II dla 510 chętnych. Od 1 lipca 1956 r. do 30 czerwca 1957 r. zorganizowano ich już zdecydowanie mniej, ponieważ 30 (I stopień) dla 378 uczestników oraz 10 kursów II stopnia dla 141 osób<sup>435</sup>.

W roku szkolnym 1959/1960 w całej Polsce zorganizowano 1 060 kursów języka rosyjskiego dla 13 893 uczestników, 465 języka angielskiego dla 8592 osób, 269 języka niemieckiego dla 5674 chętnych, języka francuskiego 96 dla 2055 uczestników i 14 kursów innych języków zachodnioeuropejskich dla 229 osób<sup>436</sup>. Dane dotyczące całego kraju wyraźnie ukazują faworyzowanie języka rosyjskiego poprzez organizowanie dużej liczby kursów, niemniej jednak władze sugerowały, że liczba poszczególnych kursów była zgodna z zapotrzebowaniem i chęcią poznawania przez Polaków właśnie tego języka.

Głównym zadaniem szkół, kursów było uzupełnianie i zdobywanie wiedzy. Dzięki temu miał się podnosić poziom i wydajność pracy, robotnicy mieli lepiej wykonywać zadania. Nawet gospodynie domowe miały być efektywniejsze. W miastach Olsztyńskiego wśród uczących się w szkołach podstawowych dla pracujących 70% stanowili robotnicy fizyczni, 16% pracownicy umysłowi, 8% wojskowi, a 6% kobiety prowadzące gospodarstwa domowe<sup>437</sup>.

Mimo, że w latach 1945–1960 szkoły podstawowe dla pracujących województwa olsztyńskiego wypuściły 29 890 absolwentów<sup>438</sup>, wielu pracowników nadal nie posiadało ukończonych siedmiu klas szkoły podstawowej. W 1957 r. w powiecie działdowskim takich osób naliczono 437 (nie licząc pracowników PGR), w giżyckim 357, kętrzyńskim 1 041, mrągowskim 487 (Mikołajki 150), morąskim 170, ostródzkim 570, piskim 568, pasłęckim 425<sup>439</sup>. Nadal istniała więc potrzeba utrzymywania sieci placówek, które sprostaby edukowaniu dorosłych. W roku szkolnym 1957/1958 działało 115 szkół podstawowych dla dorosłych, w których uczyło się 3326

---

<sup>434</sup> Ibidem.

<sup>435</sup> Zbiory specjalne OBN, sygn. R-158/V/1, k. 224–227, Szkolnictwo dla pracujących w latach 1945–70.

<sup>436</sup> M. Dobrowolska, *Kursy języków obcych dla dorosłych*, „Oświata Dorosłych” 1960, nr 5, s. 300.

<sup>437</sup> APO, PWRN KOS, sygn. 444/73, k. 32, Informacja o w szkolnictwie dla dorosłych, zatrudnionych w zakładach pracy.

<sup>438</sup> T. Filipkowski, *Oświata...*, s.56

<sup>439</sup> APO, PWRN KOS, sygn. 444/75, k. 3,11,13, Sprawozdania powiatowe Wydziału Oświaty z rekrutacji pracowników zakładów pracy, którzy nie ukończyli 7 klas za lata 1957–1959.

osób (88 wiejskich z 723 uczniami i 27 miejskich z 1 613 uczniami), prowadzono 261 kursów ogólnego kształcenia z zakresu szkoły podstawowej dla 1926 słuchaczy, 77 kursów czytelniczych dla 812 słuchaczy, 65 kursów języka rosyjskiego dla 155 słuchaczy oraz 4 kursy nauki początkowej dla 29 słuchaczy<sup>440</sup>. Warto też zasygnalizować choćby na koniec inny problem towarzyszący edukacji dorosłych. W placówkach było zbyt wielu młodocianych w wieku 15–18 lat. Często kierownicy szkół zwyczajnie „oczyszczali” swoje szkoły z młodzieży słabo się uczącej, przerośniętej, sprawiającej problemy wychowawcze.

### **Szkolnictwo średnie**

Kiedy braki zostały wyrównane, nadchodził czas, aby pomyśleć o podwyższeniu swoich umiejętności. Zapewne część absolwentów kontynuowała naukę na szczeblu szkół średnich dla dorosłych. W roku szkolnym 1946/1947 uczęszczało w Olsztyńskim do szkół średnich 1370 osób. Dla porównania: w szkołach podstawowych dla dorosłych było 3620 osób<sup>441</sup>.

Już 1 września 1945 r. działalność rozpoczęło Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące dla Dorosłych w Olsztynie, a we wrześniu 1946 r. otwarto w Mrągowie Warmińsko-Mazurskie Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące dla Dorosłych (głównie z myślą o pozyskaniu ludności miejscowej). Średnie szkolnictwo ogólnokształcące obejmowało cztery klasy gimnazjum i dwie klasy liceum, prowadzone skróconym programem w sześć semestrów. Zapotrzebowanie z czasem zaczęło rosnąć, tylko finanse nie pozwalały władzom oświatowym na otoczenie wszystkich placówek odpowiednią troską. Gimnazja w Olsztynie, Mrągowie i Szczytnie miały status państwowy, dodatkowo szkoły w Bartoszycach, Lidzbarku Warmińskim, Morągu, Pasłęku i Piszcu były pod opieką: Związku Nauczycielstwa Polskiego, Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, Związku Samopomocy Chłopskiej, lub samorządów.

W roku szkolnym 1945/1946 istniało na Warmii i Mazurach 13 liceów ogólnokształcących dla pracujących z 1206 uczniami<sup>442</sup>. Na początku lat pięćdziesiątych było siedem szkół tego typu, w kolejnych latach (1950–1954) liczba zmalała o dwie placówki, ale już w roku szkolnym 1955/56 wzrosła do ośmiu, a w roku 1960/1961 nawet do dziesięciu szkół, w których naukę

---

<sup>440</sup> Ibidem

<sup>441</sup> APO, KOS, sygn. 495/78, k. 76, Sprawozdanie statystyczne woj. olsztyńskiego za rok 1946/47.

<sup>442</sup> *Szkolnictwo w woj. olsztyńskim w przeddzień reformy...*, s. 91



pobierało 2492 uczniów<sup>443</sup>. Do połowy lat pięćdziesiątych w liceach przeważała tzw. inteligencja pracująca – 60%, 35% stanowili robotnicy fizyczni, resztę wojsko i inne zawody<sup>444</sup>. W samym tylko 1950 roku w Olsztyńskim aż 63,5%, czyli 992 spośród 1535 uczniów, było czynnych zawodowo, 56,5% należało do partii politycznych i ZMP<sup>445</sup>.

Jednym z najważniejszych problemów edukacji dorosłych była niewątpliwie frekwencja. I tak np. w roku 1955 na pobierających naukę 738 osób sklasyfikowano 694 (93,4%). Najwięcej niesklasyfikowanych osób uczyło się w Ostródzie, a powodem były głównie nieobecności. Frekwencja w tym roku szkolnym wynosiła ogólnie w liceach tylko 84,5% i, co ciekawe, była wyższa niż w latach ubiegłych o około 2–3%. Ponadto w omawianym roku aż 46,7% uczniów otrzymało ocenę niedostateczną na koniec semestru<sup>446</sup>. Absencja w szkołach dla dorosłych także była głównym czynnikiem, powodującym niskie lub niedostateczne wyniki. Przyczyny nieobecności tłumaczono najczęściej chorobą rodziny, trudnymi dojazdami i zmęczeniem po pracy. W ankietach, przeprowadzonych już w późniejszych latach, próbowano dociec głębiej przyczyn zjawiska. Okazywało się niejednokrotnie, że opuszczający zajęcia nie mieli odpowiedniej motywacji do nauki, bo zapisali się do szkoły za czyjąś namową lub z chęci uniknięcia służby wojskowej. Nie była to, więc decyzja przemyślana, uczniowie nie dojrżeli do niej i stąd potem niechęć do uczestnictwa w lekcjach. Nie umieli zmusić się do systematycznej pracy. Zdarzało się też, iż opuszczający zajęcia, choć wydaje się to zadziwiające, lekkomyślnie nie zdawali sobie sprawy, że nieobecność oznacza zaległości i słabe wyniki w nauce<sup>447</sup>.

Poniższa tabela ilustruje liczbę szkół średnich ogólnokształcących dla pracujących w wybranych latach pięćdziesiątych.

---

<sup>443</sup> T. Filipkowski, *Oświata...*, ss. 158-165.

<sup>444</sup> APO, PWRN KOS, sygn. 444/73, k. 28, Dane statystyczne dotyczące szkolnictwa w woj. olsztyńskim za rok szkolny 1952/53.

<sup>445</sup> APO, KOS, sygn. 495/74, k. 250, Podsumowanie wyników nauczania w szkolnictwie ogólnokształcącym dla dorosłych w województwie olsztyńskim w roku szkolnym 1949/1950.

<sup>446</sup> APO, PWRN KOS, sygn. 444/33, k. 93, Sprawozdanie za I półrocze 1954/55 r. w liceach ogólnokształcących dla pracujących na terenie woj. olsztyńskiego.

<sup>447</sup> M. Babkiewicz, *Sposoby zapobiegania absencji w szkołach dla pracujących*, „Oświata Dorosłych” 1986, nr 9, s. 538–541.

**Tam. 32. Uczniowie i absolwenci szkół średnich dla pracujących w latach pięćdziesiątych**

Stan na dzień	Liczba szkół	Liczba uczniów	Liczba absolwentów
15 XI 1950 r.	7	1240	?
20 IX 1955 r.	8	1146	73
20 IX 1959 r.	8	1607	168

Źródło: Zbiory specjalne OBN, sygn. R-158/V/1, k. 48, Stanisław Wiśniewski, Szkoły średnie ogólnokształcące dla pracujących, Szkolnictwo dla pracujących w latach 1945–1975.

Analizując dane statystyczne, zauważamy tendencję wzrostową w przypadku chętnych do pobierania nauki w szkołach. Z wcześniej jednak przedstawionych i omówionych danych wiemy, że zarówno liczba tych szkół, jak i liczba chętnych do nauki przedstawiała się różnie i nie wzrastała systematycznie z roku na rok. Dwie z ośmiu szkół w 1955 r. mieściły się w Olsztynie (przy ulicach Wyzwolenia 30 i Mickiewicza 6), dwie w Szczytnie (ul. Kasprowicza 1, ul. Świerczewskiego 111), jedna w Kętrzynie (ul. Powstańców Warszawy 4), jedna w Ostródzie (ul. Pieniężnego 24), również po jednej szkole w Pasłęku (ul. Rokossowskiego 30) i w Piszku (ul. Żymierskiego 4). Mieszkańcy innych miast musieli dojeżdżać lub wybrać korespondencyjny typ szkoły.

Za rok 1955 do Departamentu Statystyki Oświaty, Kultury i Zdrowotności wpłynęło sprawozdanie z województwa olsztyńskiego, dotyczące wykonania Narodowego Planu Gospodarczego. Działacze partyjni mogli odetchnąć z ulgą, ponieważ plan wykonano, a zgodnie z ówczesną modą nawet go przekroczone. Plan zakładał bowiem sześć szkół, było osiem (133,3%), liczbę uczniów szacowano w nich na 1000 osób, w praktyce zaś uczyło się 1146 (114,6%)<sup>448</sup>. Spośród uczniów 228 to robotnicy, 121 chłopci, 697 pracownicy umysłowi, 26 gospodynie domowe, a pozostali to osoby będące chwilowo bez zatrudnienia<sup>449</sup>. Ogółem w latach 1945–1960 licea ogólnokształcące dla pracujących wypuściły 5385 absolwentów<sup>450</sup>.

W pierwszych latach po wojnie do liceum uczęszczała młodzież „przerośnięta”. Byli to ludzie, którym wojna przeszkodziła w zdobyciu wiedzy, dopiero po jej zakończeniu usiedli w ławy szkolne. Wtedy też można (do roku 1948) mówić o dużym naborze. Z czasem grono słuchaczy zmieniło się, starszych było niewielu. Mogły tu pobierać naukę osoby, zatrudnione w zakładach pracy w wieku 14–30 lat, lub posiadające zaświadczenie referatu zatrudnienia o

<sup>448</sup> Zbiory specjalne OBN, sygn. R-158/V/1, k. 76, Szkoły dla pracujących w latach 1945–70.

<sup>449</sup> Ibidem.

<sup>450</sup> T. Filipkowski, *Oświata...*, s. 56.

poszukiwaniu pracy lub ze świadectwem lekarskim o stałej niezdolności do pracy. Wszystkie inne przypadki rozpatrywać miał wydział oświaty.

Pisemny egzamin maturalny w liceum zdawano z języka polskiego, matematyki i języka rosyjskiego, egzamin ustny natomiast przewidywano ze wszystkich przedmiotów, objętych programem nauczania klas niższych. Nie wszyscy taki egzamin składali z wynikiem pozytywnym. Ze sprawozdań z egzaminu dojrzałości uczniów liceum dla dorosłych i z ostatecznych wyników eksternistów szkół średnich ogólnokształcących w województwie olsztyńskim dowiadujemy się, że w terminie zimowym 1950 r. 54 uczniów zostało sklasyfikowanych, a 45 z nich dopuszczono do egzaminu pisemnego. Dalej wiadomo, iż dziewięciu z tych pozostałych nie dopuszczono do egzaminu ustnego, w sumie świadectwo dojrzałości otrzymało tylko 67%<sup>451</sup>. Natomiast do egzaminu eksternistów zgłosiło się 55 kandydatów z okręgu. Zdawali oni ogółem 208 poszczególnych przedmiotów, z czego było aż 89 ocen niedostatecznych (42%). Świadectwo dojrzałości uzyskało tylko pięciu maturzystów<sup>452</sup>. Mamy, więc kolejny dowód, jak ciężko było opanować materiał szkolny bez stałej opieki pedagogicznej.

Interesujące są także problemy, towarzyszące zdawaniu egzaminów dojrzałości w pierwszych powojennych latach. Władze oświatowe nie zachowywały należytej ostrożności. Okazuje się, że w szkołach dla dorosłych tematy maturalne były identyczne z tematami w szkołach dla młodzieży. Młodzież zdawała w porze rannej, dorośli wieczorem. Teoretycznie, więc ci drudzy, a przynajmniej bardziej zaradni spośród nich, mieli jeszcze sporo czasu, aby przygotować się do wybranego, wcześniej ujawnionego tematu. Zadziwiające, że mimo to, przeciek tematów nie wpłynął na ogólny rezultat i wyniki okazały się mierne. Identyczne tematy dla obu typów szkół nie były wcale szczęśliwym rozwiązaniem dla dorosłych. W końcu inaczej uczono w szkołach dla dorosłych. Często materiał przekazywany dorosłym był realizowany pobieżnie i bez ogólnej refleksji. Obniżenie wymagań zalecał nadzór oświatowy. Potwierdzenie znajdujemy chociażby w sprawozdaniach z wizytacji urzędników kuratorium. W marcu 1948 r. wizytator Liceum Ogólnokształcącego dla Dorosłych P. Babczyszyn przyglądał się lekcji historii prowadzonej przez J. Gürtler<sup>453</sup>. Nauczycielkę ocenił później, jako osobę merytorycznie dobrze

---

<sup>451</sup> Zbiory specjalne OBN, sygn. R-158/V/1, k. 76, Szkolnictwo dla pracujących w latach 1945–70.

<sup>452</sup> Ibidem.

<sup>453</sup> APO, KOS, sygn. 495/79, k. 183, Sprawozdanie z wizytacji Liceum Ogólnokształcącego dla Dorosłych w Olsztynie z III 1948 r.

przygotowaną do zawodu, ale zbyt szczegółowo poruszającą pewne zagadnienia. Wizytator zdecydowanie podkreślił, że w tak wysokich wymaganiach nie należy stosować w szkole dla dorosłych.

Część osób, którym szczęście nie dopisało, a wiedza okazała się niewystarczająca, próbowała złożyć egzamin dojrzałości ponownie. Dla ambitnych był on przepustką na studia. Większość osób ze świadectwem ukończenia szkoły średniej znajdowała bądź zmieniała pracę i z reguły nie była to praca fizyczna. W okresie, kiedy inteligencja stanowiła bardzo skromny procent mieszkańców Warmii i Mazur, wykształcenie średnie dawało możliwość znalezienia całkiem satysfakcjonującej pracy.

Z czasem niektóre z liceów trzeba było zamknąć ze względu na brak chętnych, np. w Giżycku, Mrągowie, Lidzbarku. Dorośli, pragnący wykształcenie, zrobili to w pierwszych latach powojennych i później nie było potrzeby utrzymywania wszystkich szkół. Nie doszło do skutku również zrealizowanie pięknej idei reaktywowania Liceum Krzemienieckiego na Ziemiach Odzyskanych. Początkowo istniała taka szansa, jeszcze 14 lipca 1946 r. Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej ogłosił decyzję o powołaniu Liceum Warmińsko-Mazurskiego, które miało być kontynuacją dawnego, słynnego Liceum Krzemienieckiego. Szkoła reaktywowana na nowym terenie miała objąć zasięgiem działania powiaty kętrzyński, częściowo mrągowski i szczycieński. Autorami projektu placówki byli nauczyciele Liceum Krzemienieckiego, którzy przetrwali zawieruchę wojenną. Główną siedzibę zamierzano utworzyć w Szczytnie, a filię w Kętrzynie. W ramach Liceum Mazursko-Warmińskiego miały działać m.in. gimnazjum, liceum dla dorosłych i uniwersytet ludowy. Istnieć miały ośrodki kształcenia nauczycieli, również kursy dokształcające nauczycieli nieposiadających kwalifikacji. Projekt przewidywał utworzenie wielkiej placówki oświatowo-wychowawczej, której ostatecznie nie udało się powołać do życia. Najpierw walka między ugrupowaniami politycznymi, potem wybory do Sejmu w 1947 r. spowodowały ciągle odwlekane podjęcia definitywnej decyzji. W końcu 4 lutego 1949 r. rozwiązano komisję organizacyjną. Powody rezygnacji i odstąpienia od dumnej idei były złożone. Liceum podlegające bezpośrednio Ministrowi Oświaty, miało posiadać status odrębnego okręgu szkolnego, a zapewne nie bez znaczenia było powierzenie placówce około 22 tys. ha obszarów rolnych, około 8 tys. ha jezior, około 10 tys. ha lasów, ponadto prawie 200 nieruchomości miejskich. Wszystko niosło obawy władz czy aby na pewno Liceum będzie realizować socjalistyczną politykę oświatową i czy

taka instytucja może administrować dużym mieniem państwowym<sup>454</sup>. Zastrzeżenia budziła kwestia nawiązania do tradycji przedwojennych, o których nie chciano pamiętać. Lękano się narażenia na zarzut wrogości wobec idei państwa ludowego, a dodatkowo nagłośnienia drażliwej sprawy – zmiany powojennych granic i włączenia ziem wschodnich II Rzeczypospolitej (a w tym i Krzemieńca) do ZSRR.

Idea szkoły odżyła po roku 1956. Na nowo rozpoczęły się starania o wznowienie placówki oparte o nadzieję na przychyłność ministra oświaty, którym był wówczas Władysław Bieńkowski. Z lat 1957–1958 zachowała się nawet skromna korespondencja w sprawie organizacji Liceum Mazursko-Warmińskiego. Głównie dotyczy ona przekazania nieruchomości na potrzeby przyszłej placówki. Planowano zaadoptować do tegoż celu kompleks budynków położonych w Mrągowie na półwyspie „Cztery Wiatry”. Mogło się tu pomieścić na stałe około 120 osób. Znajdowały się tu też jadalnie, sale wykładowe, warsztaty i hangar<sup>455</sup>. Do roku 1956 obiekt był pod zarządem Ligi Przyjaciół Żołnierza i stanowił ośrodek szkolenia szybowcowego. Aeroklub miał nawet wobec obiektu w Mrągowie plany i nie chciał zrezygnować z nieruchomości. Ostatecznie jednak dyrekcja Aeroklubu wyraziła zgodę na użyczenie ośrodka lotniczego. Niestety, po raz drugi idea odbudowania Liceum Krzemienieckiego upadła. Zdecydował aktyw PZPR w Olsztynie, który nieustannie dawał wyraz swej dezaprobaty. Obawiał się m.in. reakcji ludzi tu mieszkających, spośród których wielu uważał wciąż za niepewnych. Podejrzewano, że będzie to dla nich przysłowiową „iskrą na beczkę prochu”. Minister oświaty zmęczony dwuznaczną sytuacją, odmówił dalszego poparcia.

Kolejną istotną kwestią w nauczaniu dorosłych jest zagadnienie kształcenia korespondencyjnego. 19 listopada 1948 r. utworzono Ośrodek Dydaktyczny Korespondencyjnego Gimnazjum i Liceum dla Dorosłych w Olsztynie przy ul. Jagiellońskiej 60. Pierwszym kierownikiem został Adolf Pisznot<sup>456</sup>. Po II wojnie światowej nastąpił rozwój tego typu szkół. W 1948 r. istniało w Polsce 18 instytucji, które prowadziły 36 szkół i kursów korespondencyjnych.<sup>457</sup> Ośrodek dyspozycyjny szkolnictwa korespondencyjnego mieścił się w Łodzi i nosił nazwę: Korespondencyjne Gimnazjum i Liceum Związku Młodzieży Polskiej w

---

<sup>454</sup> T. Filipkowski, *Oświata...*, s. 15–165.

<sup>455</sup> ANN, Min. Ośw., sygn.1581, k. 1–2, Korespondencja między Ministerstwem Oświaty, Departamentem Szkolnictwa Ogólnokształcącego i KOS w Olsztynie w sprawie poszukiwania lokalu dla placówki z lat 1957–1958.

<sup>456</sup> *50 lat Liceum Ogólnokształcącego Zaocznego, Księga Wspomnień 1950–2000*, Olsztyn 2000, s. 9.

<sup>457</sup> *Szkolnictwo w woj. olsztyńskim w przeddzień reformy...*

Łodzi. Placówki uzyskały rozmach po V Plenum KC PZPR ( 16 lipca 1950 r.), a więc w okresie planu 6-letniego. Wówczas zrównano w prawach uczniów szkół korespondencyjnych z uczniami szkół zwykłych, w późniejszym okresie zaczęły im przysługiwać zwroty kosztów związanych z przejazdami na konsultacje i sesje egzaminacyjne. Stosowano te same podręczniki, ale opatrzone je w specjalne komentarze zwane przewodnikami<sup>458</sup>.

W marcu 1950 r. Ministerstwo Oświaty powołało Wydział Kształcenia Korespondencyjnego, który 1 lipca 1950 r. przejął nadzór nad tego typu kształceniem i utworzył jednolite ogólnokształcące szkoły średnie<sup>459</sup>. Dla wielu taka szkoła otwierała drogę na studia. Przykładem może być Józef Pleban, jej absolwent z 1954 r., który później ukończył Wyższą Szkołę Ekonomiczną w Sopocie, a następnie sam pracował jako nauczyciel akademicki w olsztyńskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej<sup>460</sup>. Były uczeń przyznawał w swoich wspomnieniach, że nauka nie była łatwa. Największe problemy miała sprawiać matematyka. Stąd uczniowie często pomagali sobie wzajemnie w zależności od uzdolnień. Uczniami tego liceum byli m.in. późniejszy profesor Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie Roman Rzeczkowski, czy Adolf Dobieszewski, również nauczyciel akademicki.

Zapisy do szkoły trwały od 1 do 30 czerwca i od 1 sierpnia do 14 września. Rok szkolny zaczynał się 15 września, a przyjmowano na podstawie przedłożenia świadectwa odpowiednio niższych klas. Początkowo przyjmowano osoby, które ukończyły 16 lat, sporadycznie młodsze. Zajęcia odbywały się w soboty i niedziele. W województwie olsztyńskim w roku 1950 istniała szkoła kształcenia korespondencyjnego w zakresie liceum i szkoły podstawowej. Działało 27 punktów konsultacyjnych dla 722 uczniów: 54 na poziomie szkoły podstawowej i 668 na poziomie szkoły średniej, z tego 445 osób pochodziło z miasta, a 277 ze wsi<sup>461</sup>. Nie wszyscy stali się absolwentami, np. w roku szkolnym 1960/1961 szkoła wypuściła tylko 37 absolwentów (25 mężczyzn i 12 kobiet; 14 osób ukończyło 35 lat, 15 osób znajdowało się w przedziale 24–35 lat, pozostałe 4 obejmował przedział lat 21–23, a 4 uczniów nie miało skończonych 21 lat). W ciągu piętnastu lat działalności szkoły maturę zdały 692 osoby<sup>462</sup>.

---

<sup>458</sup> W. Żelazko, *Problemy kształcenia korespondencyjnego*, „Oświata Dorosłych” 1959, nr 3, s. 157.

<sup>459</sup> Dz. Urz. Min. Ośw. Nr 4, poz. 30 z 1953 r., Licea Ogólnokształcące Korespondencyjne.

<sup>460</sup> *50 lat Liceum...*, s. 9.

<sup>461</sup> APO, PWRN KOS, sygn. 444/33, k. 290–293, Wytyczne w zakresie pracy szkół korespondencyjnych na terenie województwa olsztyńskiego.

<sup>462</sup> Ibidem, s.157.

Jednak nie wszyscy chcieli kształcić się sposobem korespondencyjnym. Dowodem na to jest petycja do Ministerstwa Oświaty z Bartoszczy, datowana na 13 sierpnia 1956 r. Mieszkańcy wystąpili do najwyższych władz z prośbą o utworzenie szkoły wieczorowej<sup>463</sup>. Uważali, że nauka korespondencyjna daje słabe efekty i mniej satysfakcji. Trudno dziwić się ich odczuciom. Szkoły korespondencyjne wymagały niezwykle silnej woli i samozaparcia ucznia. Brak codziennej kontroli dla wielu kończył się porzuceniem systematyczności w nauce i pobieżnym traktowaniem tematu. Nic dziwnego, bo brakowało punktów konsultacyjnych w większości miast województwa olsztyńskiego, uczniowie wolli więc tradycyjny kontakt z nauczycielem.

Zasygnalizujmy jeszcze kwestię kadry w liceach dla dorosłych. Zdarzało się, że nauczanie prowadzili, z dobrym skutkiem, ludzie wykształceni, chociaż bez przygotowania pedagogicznego. Przykładem niech będzie Mrągowo, gdzie biologii uczył E. Luck, lekarz. W tym samym liceum język angielski wykładał absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego i uniwersytetu w Brukseli S. Piekarski<sup>464</sup>. Wizytator stwierdził w swoim sprawozdaniu, że wszyscy bardzo chętnie uczyli się obcego języka. Podobna sytuacja miała miejsce w liceum ogólnokształcącym dla dorosłych w Olsztynie, gdzie uczył T. Galiński, urzędnik PCK, były oficer Wojska Polskiego, który ukończył szkołę wojskową w Wilnie i w liceum nauczał języka rosyjskiego<sup>465</sup>. W wielu przypadkach nauczyciele ci odnosili sukcesy w swej pracy dydaktycznej. Słuchacze chętniej się uczyli i wykazywali autentyczne zainteresowanie przedmiotem. Brak odpowiedniego przygotowania pedagogicznego był zastępowany entuzjazmem i faktycznym umiłowaniem zawodu nauczyciela oraz pewnymi wrodzonymi predyspozycjami. Biorąc pod uwagę niskie zarobki nauczycieli, ludzie ci nie kierowali się raczej pobudkami materialnymi.

Z drugiej strony wybór zawodu nauczyciela był dużym wyzwaniem nie tylko ze względu na niskie dochody. Pedagog mógł z różnych względów narażać się na niezadowolenie uczniów, stawał się przedmiotem pomówień i insynuacji. W czasach powojennych wyjątkowo łatwo było zaszkodzić każdemu człowiekowi. W 1954 r. ofiarą anonimowego donosu stała się Luara H., nauczycielka historii. Niestety, nie znamy treści donosu i nie wiemy, czego dokładnie dotyczył. W związku z nim jednak Departament Oświaty Dorosłych w Warszawie zlecił wizytację lekcji

---

<sup>463</sup> Ibidem, k. 314, Petycja mieszkańców Bartoszczy do Ministerstwa Oświaty z dnia 13 VIII 1956 r.

<sup>464</sup> APO, KOS, sygn. 495/79, k. 52, Sprawozdanie z wizytacji kursów Szkół Średnich Ogólnokształcących dla Dorosłych w dniach 17 i 18 grudnia 1946 r.

<sup>465</sup> Ibidem.

nauczycielki. Wizytator nie znalazł jednak niczego niepokojącego w postawie historyczki, opatrzył sprawozdanie nawet lakoniczną notką: „Ubiór i uczesanie ob. Hessowej jest raczej skromne, bez śladów bikiniarstwa”, nie było również zastrzeżeń ideologicznych, ani merytorycznych, wobec czego nauczycielce udało się zachować posadę<sup>466</sup>.

Licea dla dorosłych posiadały nieliczne własne pomoce naukowe i korzystały z gabinetów i pomocy szkół 11-letnich, choć i tutaj panowało ubóstwo środków metodycznych, zwłaszcza w zakresie fizyki, chemii, biologii (zajęcia laboratoryjne). Ogólnie też istniał problem z podręcznikami, które posiadało zaledwie 70% młodzieży<sup>467</sup>. W liceach były natomiast godziny konsultacyjne, zwykle na potrzeby języka polskiego, matematyki czy historii oraz kółek zainteresowań, zazwyczaj polonistycznego lub marksistowskiego.

Trud i poświęcenie wieczorów na naukę nieraz w krótkim czasie przynosiły wymierne korzyści. Warto podkreślić, że dla wielu ludzi otworzyły się w nowym ustroju szanse na awans społeczny czy karierę zawodową. J. Kundro po złożeniu egzaminu dojrzałości ze zwykłego urzędnika stał się wiceprezesem Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Pasłęku, a S. Chelchowski, uczeń 11 klasy w liceum dla pracujących również z Pasłęka, z pracownika fizycznego został przewodniczącym Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w mieście<sup>468</sup>. Przedwojenny robotnik mógł zatem stać się urzędnikiem, czy wstąpić do służb mundurowych. Ludowe państwo stwarzało dla nich cały mechanizm umożliwiający awans. Wiadomo, że szansę zrobienia kariery mieli nie tylko lepiej wykształceni, ale także odpowiednio zdeklarowani politycznie.

### **Dokształcanie służb mundurowych**

Odrębnym zagadnieniem jest działalność oświatowa prowadzona wśród wojska, milicji i służb więziennych. Praca oświatowo-wychowawcza w wojsku polskim miała wyjątkowo długie tradycje i sięgała czasów kościuszkowskich. Wojsko to największa, obok szkoły, instytucja kształcąca. Przyjrzyjmy się zatem działalności oświatowej podległej Ministerstwu Obrony Narodowej, zarówno wśród żołnierzy zawodowych, jak i mężczyzn powołanych do odbycia

---

<sup>466</sup> APO, PWRN KOS, sygn. 444/33, k. 29, Sprawozdanie z przeprowadzenia wizytacji lekcji prowadzonej przez Laurę H.

<sup>467</sup> Ibidem, k. 18, Sprawozdanie z wyników klasyfikacji za I półrocze w roku szkolnym 1953/1954 w zakresie Liceów dla Pracujących województwa olsztyńskiego.

<sup>468</sup> Ibidem, k. 29, Sprawozdanie z przeprowadzenia wizytacji lekcji prowadzonej przez Laurę H.



służby wojskowej. Żołnierz, który miał być zdolny do obrony ojczyzny, walki bądź dowodzenia, musiał posiadać pewną wiedzę, umiejętności i nawyki. Oprócz nauki czynności typowo wojskowych, prowadzona była także praca oświatowo-wychowawcza. W wojsku istniała sieć ośrodków kulturalno-oświatowych w postaci klubów, bibliotek i świetlic. Udział w zajęciach w zasadzie był dobrowolny.

Zaraz po wojnie cele oświatowe polegały głównie na zwalczaniu analfabetyzmu i podnoszeniu wiedzy ogólnej<sup>469</sup>. W wojsku organizowano kursy nauki początkowej dla żołnierzy analfabetów lub analfabetów wtórnych w zakresie czterech klas szkoły podstawowej. Nie była to nowość w historii oświaty. Jeszcze 21 lipca 1919 r. Sejm Ustawodawczy przyjął ustawę o przymusowym nauczaniu w Wojsku Polskim. W myśl jej przepisów szeregowi, którzy nie umieli czytać i pisać po polsku podlegali obowiązkowej nauce w okresie odbywania służby wojskowej<sup>470</sup>. Pod koniec lat pięćdziesiątych służba wojskowa stwarzała okazję do ukończenia szkoły 7-klasowej.

Również wykształcenie kadry wymagało uzupełnienia - najczęściej w wieczorowych liceach. Po zakończeniu wojny, a zwłaszcza od roku 1949 eliminowano dobrze wykształconych oficerów przedwojennych, wielu traciło posady lub poddano ich represjom. Armia jednak miała zadanie dynamicznego rozwoju, a do tego niezbędna była kadra. Najważniejsze znaczenie odgrywały kryteria polityczne i klasowe, wykształcenie schodziło na plan dalszy. Stąd każda szkoła oficerska musiała rygorystycznie przestrzegać, aby 60% uczniów pochodziło z klasy robotniczej, a 30% wywodziło się z chłopów średnio- i małorolnych. Reszta mogła legitymować się pochodzeniem, które określano jako „inteligencja pracująca” i pod to kryterium dało się zakwalifikować niemal wszystko<sup>471</sup>. W Olsztynie istniała od 1949 r. Oficerska Szkoła Artylerii, ale nie zaspakajała potrzeb. Trzeba natomiast przyznać, że z czasem placówka stała się liczącą w kraju uczelnią wojskową, w której miejsce w 1956 r. powołano do życia Oficerską Szkołę Uzbrojenia<sup>472</sup>.

---

<sup>469</sup> K. Klimek, *Andragogiczne aspekty edukacji w wojsku*, w: *Andragogiczne wątki, poszukiwania, fascynacje. Studia ofiarowane prof. Eugenii Annie Wesołowskiej z okazji 50 – lecia pracy pedagogicznej i naukowej*, pod red. Ewy Przybylskiej, Toruń 2001, s. 239–240.

<sup>470</sup> Przy czym, poza walką z analfabetyzmem, ustawa miała na celu także zaznajomienia mniejszości narodowych z językiem polskim. – W. Rezmer, *Nauczanie przymusowe w Wojsku Polskim w okresie międzywojennym i jego rola w kształtowaniu propaństwowych postaw poborowych*, w: *Wychowanie a polityka. Tradycje i współczesność*, pod. red. W. Wojdyły i M. Strzeleckiego, Toruń 1997, s. 170.

<sup>471</sup> T. Pióro, *Armia ze skazą. W Wojsku Polskim 1945–1968 (wspomnienia i refleksje)*, Warszawa 1994, s. 173.

<sup>472</sup> *Olsztyn 1353–2003*. Praca zbiorowa pod red. S. Achremczyka i W. Ogrodzińskiego, s. 448.

Bardzo popularny wówczas slogan „nie matura, lecz chęć szczerą zrobi z ciebie oficera” symbolizował wykształcenie kadry, które przedstawiało się katastrofalnie. Wymowne są dane statystyczne, np. w latach 1951–1953 70% podchorążych piechoty i 30% podchorążych artylerii miało wykształcenie podstawowe i tzw. niepełne średnie<sup>473</sup>. Inne dane, odnoszące się całego kraju w okresie lat pięćdziesiątych, sygnalizują, że aż 80% podchorążych posiadało tylko wykształcenie podstawowe<sup>474</sup>. Przyspieszona „produkcja oficerów” trwała do końca lat 50-tych. W 1958 r. szkoły oficerskie przeszły na program trzyletni, a przyjęcie do nich wymagało matury.

Poniższa tabela przedstawia wykaz liceów, w których kadra województwa olsztyńskiego uzupełniała swoje wykształcenie w połowie lat pięćdziesiątych.

**Tab. 33. Szkolnictwo średnie województwa olsztyńskiego podległe Ministerstwu Obrony Narodowej z rozbiorem na klasy, 1955 rok.**

Nr jednostki	Miejscowość	Liczba zespołów klasowych na każdym z poziomów			
		VIII	IX	X	XI
Jw. 3234	Braniewo	1	1	1	1
j.w. 4254	Giżycko	1	1	1	1
j.w. 3565	Olsztyn	1	1	1	1
?	Orneta	-	-	1	1
j.w. 2129	Orzysz	1	1	1	1
j.w. 3607	Ostróda	1	1	1	1

Źródło: APO, PWRN KOS, Rok 1954/1955, sygn. 444/33, k. 103, Organizacja Szkół Ogólnokształcących dla Dorosłych dla jednostek wojskowych w Okręgu, Rok 1954/55.

Niestety, dane nie są kompletne. Wiadomo, że w tym okresie istniała także chociażby szkoła zamknięta przy jednostce wojskowej 3676 w Lidzbarku Warmińskim czy liceum ogólnokształcące dla dorosłych przy Oficerskiej Szkole Wojsk Ochrony Pogranicza w Kętrzynie (klasy VIII, IX, X, XI)<sup>475</sup>.

Szkoły typu wieczorowego przeznaczone były dla kadry jednostek wojskowych i ich rodzin. Szkoła w Braniewie miała zajęcia w liceum ogólnokształcącym cały tydzień z wyjątkiem środy i soboty. Zajęcia zwykle prowadzili nauczyciele miejscowych szkół. W Orzyszu np. byli to nauczyciele z liceum piskiego. Dla oficerów i rodzin organizowano również kursy języków obcych. Dążono, aby każdy oficer znał biegle w mowie i piśmie język rosyjski, a starszy oficer

<sup>473</sup> T. Pióro, op. cit., s. 173.

<sup>474</sup> R. Tomaszewski, *Polityczne aspekty wychowania w Wojsku Polskim w latach 1918–1990*, w: *Wychowanie a polityka...*, s. 190.

<sup>475</sup> APO, PWRN KOS, sygn. 444/33, k. 27 i 72, Organizacja Szkół Ogólnokształcących dla Dorosłych dla jednostek wojskowych w Okręgu.

miał znać również jeden język zachodni<sup>476</sup>. W 1957 r. istniało 14 liceów ogólnokształcących dla oficerów, w których pobierało naukę około 1500 uczniów. Armia powinna być, w mniemaniu władz, wizytówką kraju. Autorytet kadry wojskowej wymagał, aby w miarę możliwości podnosić jej wykształcenie, ale specyfika zawodu powodowała, że zawodowi żołnierze nie mogli zasiąść w ławki z innymi dorosłymi uczniami. Organizacja odrębnych szkół była dla nich najlepszym rozwiązaniem również dlatego, że poziom tych szkół często był bardzo niski, a interes państwa wymagał, aby niezręczne informacje ukrywać przed społeczeństwem. Zamknięte szkoły podstawowe i licea ogólnokształcące dla pracujących prowadzone były do 1 września 1955 r. przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Komitet ds. Bezpieczeństwa Publicznego. Później ten typ szkolnictwa przejęło Ministerstwo Oświaty.

Wykształcenie uzupełniali także funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej. Jedną ze szkół, która w tym pomagała było Liceum Ogólnokształcące dla Pracujących przy Centrum Wyszkożenia Oficerów Milicji Obywatelskiej w Szczytnie<sup>477</sup>.

Przy szkołach często prowadzono kursy dla funkcjonariuszy więziennych. Było tak i na terenie województwa olsztyńskiego – chociażby w przypadku barczewskiej placówki, w której zatrudnili się nauczyciele miejscowej szkoły, a wśród nich Franciszek Iwanowski<sup>478</sup>. Spośród 71 pracowników więzienia aż 60 nie miało ukończonej szkoły podstawowej. Dwóch było analfabetami, 25 posiadało wykształcenie do pięciu klas, pozostali po sześć lub siedem klas. Dlatego koniecznością stał się kurs dokształcający w zakresie szkoły podstawowej, zorganizowano go na terenie więzienia od października 1946 r.. Zajęcia odbywały się trzy razy w tygodniu, w godz. 17–20<sup>479</sup>. Obok tej szkoły istniały podobne w Iławie i Działdowie.

Poziom wykształcenia pracowników więziennictwa był niski, więc zobowiązano ich w latach pięćdziesiątych do uzupełnienia szkoły podstawowej. Początkowo uczęszczali oni na zajęcia do szkół podstawowych razem z milicjantami, jednak specyfika pracy, i co za tym idzie, duża absencja zdecydowały o umożliwianiu im zdobycia wiedzy na specjalnych warunkach. Do 1949 r. nie istniała na Warmii i Mazurach żadna szkoła dla pracowników służby więziennej, a np.

---

<sup>476</sup> A. Kania, *Działalność kulturalno-oświatowa w Ludowym Wojsku Polskim*, „Oświata Dorosłych” 1960, nr 2, s. 94–98.

<sup>477</sup> APO, PWRN KOS, sygn. 444/33, k. 100, Organizacja Szkół Ogólnokształcących dla Dorosłych dla jednostek wojskowych w Okręgu.

<sup>478</sup> *20 lat Polski Ludowej we wspomnieniach...* s. 155.

<sup>479</sup> J. Czołgoszewski, *Więziennictwo okresu stalinowskiego na Warmii i Mazurach w latach 1945–1956*, Olsztyn 2002, s. 130.

w grudniu 1946 r. w więzieniu w Olsztynie 58% kadry nie miało ukończonej szkoły podstawowej<sup>480</sup>. Funkcjonariuszy cechowało także niskie poczucie obowiązku i brak dyscypliny. Nagminnie zdarzały się spóźnienia na służbę, pijaństwo i spanie na posterunkach, dlatego oprócz uzupełnienia wykształcenia zdecydowano się na intensywną akcję polityczno-wychowawczą. Uruchomiono bibliotekę więzienną i w porze obiadowej (godz. 13–14) wprowadzono obowiązkowe czytanie gazet (np. „Trybuny Ludu”, „Rzeczpospolitej”, „Drogi Chłopskiej”, czy radzieckiej „Prawdy”)<sup>481</sup>. Organizowano odczyty i zebrania w celu uświadomienia obywatelskiego dorosłych uczniów.

Na wiosnę 1949 r. zarządzeniem organizacyjnym Ministra Bezpieczeństwa Publicznego powołana została Centralna Szkoła Pracowników Straży Więziennej MBP (CSPSW) w Bartoszychach, a minister MBP, gen. Stanisław Radkiewicz mianował na dyrektora tej szkoły mjr. Wilhelma Zdrazilę<sup>482</sup>. Priorytetem szkoły było pogłębienie wiedzy ideologicznej słuchaczy, a program trzymiesięcznego kursu obejmował 450 godzin zajęć. Wykładane były następujące przedmioty: nauka o Polsce współczesnej, regulamin więzienny, regulamin służby wartowniczej, musztra piesza i nauka o broni<sup>483</sup>. Słuchacze pierwszego i jedyne zorganizowanego tu kursu ocenieni byli nienajlepiej. Niski poziom intelektualny sprawił, że nie byli w stanie opanować nawet podstawowych wiadomości z zakresu nauki o Polsce współczesnej. Brak podręczników tylko pogłębiał tę trudną sytuację. Ostatecznie spośród 456 słuchaczy kurs ukończyło 449. Pozostało jednak podejrzenie, że brak kadry, a nie osiągnięte wyniki, zadecydowały o ostatecznym, pozytywnym rezultacie kursu<sup>484</sup>. Szkołę przeniesiono do Iławy i umieszczono ją w byłych koszarach niemieckich, natomiast budynki w Bartoszychach przeszły pod zarząd MON, jako bardziej przydatne dla wojska<sup>485</sup>. Centralną Szkołę Pracowników Straży Więziennej przemianowano na Ośrodek Szkolenia Straży Więziennej (OSSW) w Iławie (od 1954 r. Oficerska Szkoła Straży Więziennej)<sup>486</sup>. Kształcili się tu kandydaci na przyszłych oficerów, natomiast

---

<sup>480</sup> W 1945 r. zorganizowano Centralną Szkołę Więziennictwa w Łodzi. W tym samym roku działalność rozpoczęła przy mokotowskim więzieniu Szkoła dla Wyższych Funkcjonariuszy, którą dwa lata później przeniesiono do Legionowa. Kursy dla niższych funkcjonariuszy organizowano natomiast w Warszawie, Chrustach k. Jaworzna, Łodzi, Potulicach i Legionowie. J. Czołgoszewski, op.cit., s. 62.

<sup>481</sup> Ibidem, s. 97.

<sup>482</sup> AAN, MBP Departament Więziennictwa, sygn.1/11, Plan inwestycyjny z 1949 r., k. 72.

<sup>483</sup> J. Czołgoszewski, op. cit., s. 63.

<sup>484</sup> Ibidem, s.64.

<sup>485</sup> Formalnie CSPSW została przeniesiona do Iławy 1 sierpnia 1949 r. rozkazem ministra Bezpieczeństwa Publicznego nr 050/org. MBP z 1 czerwca 1949 r.

<sup>486</sup> A. Kochański, *Polska 1944–1991. Informator historyczny*, t. I, Warszawa 1997, s. 272.

szkolenie kadry podoficerskiej miało miejsce w Szczypiornie koło Kalisza w Szkole Pracowników Straży Więziennej (SPSW)<sup>487</sup>. Wykładowcami iławskiej placówki była kadra przeniesiona wraz ze szkołą z Bartoszyca<sup>488</sup>.

W latach 1949–1955 zorganizowano łącznie sześć kursów szkoleniowych dla funkcjonariuszy pracujących w zakładach karnych różnych województw, ukończyło je 1425 słuchaczy. W 1955 r. zdecydowano o połączeniu szkół w Iławie i Szczypiornie w Centrum Wyszczolenia Służby Więziennej w Szczypiornie<sup>489</sup>. Niestety, poziom wykształcenia kadry więziennej poprawiał się bardzo wolno, czego dowodem mogą być dane z roku 1954, wówczas w więzieniu w Szczypiornie połowa funkcjonariuszy legitymowała się ukończeniem tylko od dwóch do czterech klas szkoły podstawowej i większość z nich miała problemy z pisanie i czytaniem<sup>490</sup>. Miernych efektów w pracy pedagogicznej można upatrywać głównie w lekceważącym podejściu słuchaczy. Tak np. do szkoły ogólnokształcącej, zorganizowanej dla pracowników więzienia w Kamińsku, zapisało się 23 funkcjonariuszy, ale na zajęcia odbywające się trzy razy w tygodniu po cztery godziny, w miarę regularnie przychodziło już tylko 15 spośród nich<sup>491</sup>.

Przyjrzyjmy się jeszcze wykształceniu, z jakim na kursy szkoleniowe trafiali przyszli oficerowie. Sytuację tę przedstawia poniższa tabela.

**Tab. 34. Wykształcenie słuchaczy OSSW w Iławie w latach 1949-1955**

Czas trwania kursu	Niepełne podstawowe w %	Podstawowe w %	Niepełne średnie w %	Średnie w %
1 X 1949– 30 VI 1950	19,7	56,3	24	
7 X 1950–16 VII 1951	82,6	17,4		
12 X 1951–18 VII 1952	18,8	65,6	15,6	
13 X 1952– 8 VII 1953	19,4	69,9	10,7	
10 IX 1953–26 VI 1954	21,4	67,3	10,5	0,8
1 IX 1954–16 VI 1955	22,5	59,8	17,7	

Źródło: J. Czołgoszewski, *Więziennictwo okresu stalinowskiego na Warmii i Mazurach w latach 1945–1956*, Olsztyn 2002, s. 69–72. (zestawienie własne).

Większość słuchaczy mogła pochwalić się wykształceniem podstawowym, nieliczni tylko posiadali świadectwo ukończenia szkoły średniej. Ale równocześnie duży odsetek osób nie miał

<sup>487</sup> J. Czołgoszewski, op. cit., s. 65.

<sup>488</sup> Wykładowcami w szkole byli m.in. chor. Władysław Drózbik, ppor. Jan Twardy, ppor. Alojzy Nowicki, ppor. Wacław Brodowicz, por. Ferdynand Wysocki, por. Jan Kucharski, por. Jan Kawalec, sierż. Józef Małek, chor. Jan Suchanecki, ppor. Stanisław Rok. – AAN, MBP DW, sygn.4/60, Sprawozdanie z przebiegu prac w Referacie Personalnym Centralnej Szkoły SW w Iławie od dnia 1 września 1949 r. do dnia 23 czerwca 1950 r., k.60–64.

<sup>489</sup> J. Czołgoszewski, op. cit., s. 72.

<sup>490</sup> Ibidem, s. 38.

<sup>491</sup> Ibidem, s. 240.

nawet wykształcenia podstawowego. Zdarzały się przypadki analfabetyzmu i analfabetyzmu wtórnego. Słuchacze często porzucali naukę, usprawiedliwiając się problemami osobistymi<sup>492</sup>. Można domniemywać jednak, że zniechęcenie wiązało się z kłopotami w nauce. Warto też nadmienić, że wykształcenie nie było priorytetem podczas werbowania funkcjonariuszy. Podstawowym kryterium, którym się kierowano pozostawała poprawność polityczna.

Poza wojskiem, milicją, funkcjonariuszami więziennymi wykształcenie uzupełnić musieli także zasłużeni członkowie partii. Im również nie wypadało zasiadać w jednej ławce ze zwykłymi obywatelami. Organizowano, więc odrębne kursy. Dysponujemy danymi, dotyczącymi programu kursu dla kandydatów do dwuletniej Szkoły Partyjnej. Kraj pokrył się od listopada 1955 r. do sierpnia roku następnego kursami, szkolącymi członków PZPR. Wedle zaleceń do prowadzenia zajęć należało kierować najlepszymi nauczycielami. Zajęcia odbywały się w wymiarze 15 godzin tygodniowo. Kurs obejmował 250 godzin z języka polskiego z historią literatury, 170 godzin historii powszechnej razem z historią Polski, 100 godzin geografii politycznej i gospodarczej świata oraz 50 godzin podstawowych wiadomości z arytmetyki<sup>493</sup>.

### **Szkoły zawodowe i technika dla pracujących**

Obok szkolnictwa podstawowego i licealnego oraz kursów istniały szkoły zawodowe dla pracujących. Pierwsze szkoły tego typu powstały w województwie jeszcze w 1945 r. Zadanie nie było łatwe, gdyż ocalały tylko nieliczne poniemieckie budynki nadające się do zaadaptowania na ten cel<sup>494</sup>. W szkołach zawodowych bardzo ważne były warsztaty. Tam odbywała się praktyczna nauka zawodu. Właśnie, dlatego w nieco lepszej sytuacji znajdowały się szkoły rolnicze, dla których warsztatem były gospodarstwa pomocnicze. Kadre do nauczania przedmiotów zawodowych kształciła Wyższa Szkoła Rolnicza w Olsztynie.

Zmiany w zakresie szkolnictwa zawodowego dla pracujących nastąpiły w 1949 r., kiedy utworzono Centralny Urząd Szkolenia Zawodowego. Wkrótce wyodrębniono cztery podstawowe typy dziennych szkół zawodowych szczebla zasadniczego i średniego, a dla celów kształcenia

---

<sup>492</sup> AAN, MBP DW, sygn. 6/52, Raport, k. 219.

<sup>493</sup> APO, PWRN KOS, sygn. 444/33, k. 206, Poufne pismo z Ministerstwa Oświaty do Wydziału Oświaty w Olsztynie.

<sup>494</sup> W trybie niemieckim po ukończeniu szkoły podstawowej w wieku 14 lat można było wybrać szkołę średnią bądź edukować się (14–16 lat) w obowiązkowej szkole doksztalcającej – czyli w szkole zawodowej.

pracujących uruchomiono technika wieczorowe i zaoczne oraz szkoły majstrów. Dopiero w 1956 r. szkolnictwo to wróciło pod zarząd Ministerstwa Oświaty.

W 1959 r. istniało dziewięć oddziałów zasadniczej szkoły zawodowej ze 188 uczniami. Znajdowały się one w Olsztynie (przy ZSH, 2 oddziały z 39 uczniami, oraz przy ZSZ, 3 oddziały z 68 uczniami), Iławie (przy ZSZ, 2 oddziały z 36 uczniami) i Ostródzie (przy ZSZ, 2 oddziały z 45 uczniami)<sup>495</sup>. Ponadto kształcenie prowadziły zasadnicze szkoły zawodowe przyzakładowe dla pracujących, o czym pisaliśmy szerzej przy okazji kursów zawodowych. W roku 1960 było siedem takich oddziałów. W Dobrym Mieście i w Olsztynie istniały dwa oddziały dla 78 chętnych do wykonywania w przyszłości zawodu ślusarza. W Ostródzie w czterech oddziałach pobierały naukę 92 osoby na kierunku budowlanym oraz 19 w innym oddziale o specjalności sprzedawcy<sup>496</sup>.

W drugiej połowie lat pięćdziesiątych pojawiły się także szkoły przysposobienia rolniczego. Szkoły te były dwuletnie i przeznaczone dla wszystkich absolwentów szkół podstawowych, którzy nie uczyli się dalej. W skali kraju liczba tego typu szkół wzrosła z 55 (1956/1957) do 2 975 (1962/1963), gdzie uczyło się około 100 tys. osób. Do 1960 r. w samym powiecie olsztyńskim były cztery szkoły i do tego czasu ukończyło w nich naukę 75 osób<sup>497</sup>.

Dla tych, którzy skończyli szkołę zasadniczą, ale chcieli pracować i uczyć się dalej stwarzano taką możliwość w technikach dla pracujących. W roku szkolnym 1953/1954 istniały wydziały dla pracujących przy Technikum Budowlanym, Handlowym i Samochodowym w Olsztynie oraz w Technikum Kolejowym z siedzibą w Ostródzie.

Natomiast według stanu na 1 października 1960 r. sytuacja przedstawiała się następująco:

---

<sup>495</sup> Zbiory specjalne OBN, sygn. R-158/V/2, k. 98, *Szkoły zawodowe dla pracujących*.

<sup>496</sup> Ibidem.

<sup>497</sup> Zbiory specjalne OBN, sygn. R-158/V/3, k. 261, S. Jasiński, *Oświata dorosłych w powiecie olsztyńskim w latach 1949–1969*.

**Tab. 35. Technika dla pracujących w województwie olsztyńskim z uwzględnieniem specjalności, liczby oddziałów i uczniów (stan na 1 października 1960 r.)**

Szkoła w Olsztynie	Specjalność	Liczba klas	Liczba uczniów
Technikum Ekonomiczne	Ogólnoekonomiczna	3	84
Technikum Handlowe	Handlowa	4	151
Technikum Budowlane	Budownictwo ogólne	5	186
Uniwersytet Robotniczy	Ogólnoekonomiczna	2	78
	Budowa maszyn	3	71

Źródło: Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego, Zbiory Specjalne, sygn. R-158/V/2, k. 122, Stanisław Wiśniewski, Szkoły zawodowe dla pracujących w województwie olsztyńskim w latach 1953–1970.

Władze oświatowe postanowiły propagować określone zawody, a więc ułatwiać ich zdobycie. Profilowanie szkół zależało nie tylko od zamierzeń młodych ludzi, ale głównie od polityki gospodarczej państwa, która wyznaczała zapotrzebowanie na rynku pracy. Budownictwo naturalnie w okresie odbudowy i później w czasie dynamicznego rozwoju stało się istotnym działem gospodarki. Stąd liczba klas w technikach budowlanych była największa.

Jeszcze inną formą kształcenia dorosłych, na którą niewątpliwie trzeba zwrócić uwagę, było nauczanie w więzieniach. Wiadomo, że w placówkach tych próbowano nie tylko walczyć z analfabetyzmem, ale również nauczyć zawodu, aby skazani łatwiej poradzili sobie po opuszczeniu murów więziennych. Naczelnym celem była resocjalizacja skazanych. Środek do jego osiągnięcia stanowiły szkolenie ogólne i zawodowe. Wykorzystywano również doświadczenia penitencjarne II Rzeczypospolitej, które zostały ugruntowane w ustawie o organizacji więziennictwa z lipca 1939 r. Ważny był pozytywny wpływ wychowawczy na młodocianych, kształtowanie osobowości młodych więźniów. Takie założenia przyjęto np. w zakładach karnych Iławy, Jaworzna i Szczypiorna.

Wychowanie skazanych było procesem nie zawsze przynoszącym zadowalające efekty. Nauczyciele w szkołach przywieziennych mieli eliminować negatywne wzorce i zastępować je pozytywnymi. Zwłaszcza lekcje języka polskiego były predestynowane do tej roli<sup>498</sup>, bo dzieła literackie obfitowały w pożądane sylwetki bohaterów.

<sup>498</sup> E. Sapia - Drewniak, *Znaczenie szkół przywieziennych w procesie resocjalizacji skazanych*, w: *Andragogiczne wątki, poszukiwania, fascynacje...*, s. 216.



Dysponujemy informacjami dotyczącymi Ośrodka Szkolenia Więźniów w Iławie. Szkoła była zorganizowana na podstawie zarządzenia nr 60 Dyrekcji Centralnego Zarządu Więziennictwa z 27 czerwca 1957 r. (pismo Ministra Sprawiedliwości NO 2017/57). Wcześniej kształciła funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa. Kiedy rynek został nasycony, zaczęto tworzyć oświatową placówkę więzienną. Placówką kierował F. Pokojski i dwóch jego zastępców do spraw pedagogicznych i produkcyjnych. Ośrodek miał prowadzić szkołę zawodową przygotowującą do profesji: ślusarza, stolarza, elektromontera, radiomontera i introligatora. Ośrodek realizował program obowiązujący w zasadniczej szkole zawodowej, ale materiał szkoły trzyletniej realizowano w 18 miesięcy. Były też kursy, prowadzone przez Zakład Doskonalenia Rzemiosła o specjalności fryzjera, palacza centralnego ogrzewania i introligatora<sup>499</sup>. Nauka na kursach odbywała się na podstawie programów szkolenia teoretycznego na kursach dla młodocianych i na poziomie czeladniczym w warsztatach szkoleniowo-produkcyjnych w Zakładach Doskonalenia Rzemiosła. Istniała również szkoła podstawowa z 12 oddziałami. Uczyło się w niej 352 osoby. Sam ośrodek przeznaczony był dla 600 uczniów. Dziesięciu nauczycieli przychodziło ze szkoły podstawowej, a tylko trzech pedagogów było na etacie ośrodka. Nauczycieli pozyskiwano też spośród grona więźniów.

Zastrzeżenia budziły wybryki w zachowaniu uczniów. Wizytator poczynił uwagi dotyczące np. zakładania nóg na siedzenie w czasie odpowiedzi, spóźniania się na lekcję nawet do 5 minut, używania wulgarnych wyrażeń. Naganne zachowanie skazanych tłumaczono brakiem godzin wychowawczych i dyżurów nauczycieli w czasie przerw.

Oczywisty był stosunek skazanych do służby więziennej, nauczyciel był jednak zwykle człowiekiem z zewnątrz. Gdyby został on zaakceptowany i prócz przekazywania wiedzy próbował sprawować zadania wychowawcze, sukces resocjalizacji byłby pełniejszy. Wymagało to jednak dużych zdolności psychologicznych i pedagogicznych nauczyciela. Praca była nerwowa, dlatego nauczyciele przychodzący z miasta nie upominali się zwykle o dodatkowe godziny wychowawcze. Aby zachęcić kadrę pedagogiczną do pracy, dorabiającym w szkołach przywieziennych, płacono zwykle około 20% więcej za godzinę, często mogli oni korzystać z tanich usług oferowanych przez więźniów.

---

<sup>499</sup> APO, PWRN KOS, sygn. 444/243, k. 64, Meldunek z zakończenia roku szkolnego 1960/1961 O.S.W. w Iławie.

Budynek szkolny ławskiego więzienia został specjalnie wybudowany, ale poza pracownią fizyczną brakowało wielu pomocy naukowych. Podręczniki kupowała biblioteka szkolna i rozprawdzała wśród uczniów. Podobnie jak we wszystkich placówkach szkolnych borykano się także z trudnościami finansowymi. W 1960 r. Ośrodek Szkolenia Więźniów w Ławie wydał na płace dla pracowników 1127,126 zł; na remont mebli szkolnych 4000 zł; na pomoce naukowe 66 000 zł; na podręczniki, materiały piśmienne i książki do biblioteki 65 000 zł<sup>500</sup>.

Zdecydowanie gorzej przedstawiała się sprawa warsztatów szkolnych, zaadaptowanych do potrzeb ze zwykłych szop. Miały one nieszczelne drzwi i małe okna, które niedostatecznie oświetlały wnętrza. W samych pomieszczeniach z kolei odpadały tynki, a ściany i sufity pokrywały pajęczyny. Ogólnie warunki były prymitywne. Maszyn nie zabezpieczano należycie, często funkcjonowały bez osłon, nie było również okularów ochronnych. Z pewnością musiały zdarzać się wypadki przy pracy, ale sprawozdania milczą na ten temat. Chwalono natomiast jakość produkcji, zwłaszcza w warsztatach radiowym i elektrycznym (kierownikiem obydwu był inż. Jerzy Lebiecki)<sup>501</sup>. Poziom wykonanych prac mierzono brakiem reklamacji na świadczone usługi.

Mimo trudnych warunków, dla samych skazanych najważniejszą wartością było zdobycie zawodu. Dawało ono więźniom szansę na ułożenie sobie życia, zdobycie pracy, odzyskanie wiary w sens własnej egzystencji. W czasie przebywania w zakładzie karnym nauka skracala czas oczekiwania na odzyskanie wolności. Szkoła sprawiała, że okres izolacji nie był do końca czasem straconym.

Wiadomo, że istniała na terenie Warmii i Mazur także szkoła przy więzieniu w Barczewie. Kierownikiem jej był Józef Woźniak, nauczyciel biologii, prac ręcznych i matematyki, który analogiczne stanowisko piastował w miejscowej szkole podstawowej<sup>502</sup>. W roku 1959 zorganizowano tu np. kurs nauki początkowej dla 50 więźniów<sup>503</sup>. W placówce działały też warsztaty, w których pracowali więźniowie: stolarski, ślusarski i szewski. Skazani pracowali w nich dzięki przeszkoleniu na jednorocznych kursach. Na zajęciach teoretycznych pracowali wykładowcy kontraktowi, natomiast zajęcia praktyczne najczęściej prowadzili inni więźniowie

---

<sup>500</sup> Ibidem.

<sup>501</sup> APO, PWRN KOS, sygn. 444/243, k. 38, Sprawozdanie z przeprowadzonej wizytacji Ośrodka Szkolenia Więźniów przy Centralnym Więzieniu w Ławie przez R. Macidłowskiego w dniach 6–22 kwietnia 1960 r.

<sup>502</sup> K. Schneider, *Miedzy barykadami*, Wicked (Ruhr) – Olsztyn 1999, s. 53.

<sup>503</sup> APO, Zarząd Powiatowy ZMS Olsztyn, sygn. 1218/253, b.n.k., korespondencja.

pod nadzorem strażników. Chęci i postępy kursantów oceniano wysoko<sup>504</sup>. Podobna placówka oświatowa funkcjonowała zapewne w Kamińsku, powiat Bartoszyce, lecz brakuje o niej szerszego materiału źródłowego.

We wszystkich więzieniach, oprócz kursów zawodowych, prowadzono także kursy dla analfabetów. Na uwagę zasługuje już powyżej odnotowany fakt prowadzenia zajęć nie tylko przez nauczycieli ze szkół, ale wykorzystywanie nauczycieli-więźniów. Było tak w przypadku Franciszka Jasika i Pawła Kowalskiego, odsiadujących karę w bartoszyckim więzieniu. W 1951 r. prowadzili oni kurs dla 60 tamtejszych więźniów<sup>505</sup>. Dzięki zdobytej umiejętności pisanie i czytania więźniowie mogli nie tylko korzystać z biblioteki więziennej, ale również pisać listy do rodzin. Natomiast ławskie więzienie, jako pierwsze zarejestrowało w inspektoracie szkolnym kurs ogólnokształcący dla więźniów. Egzaminy miały odbyć się w styczniu 1950 r. Do szkoły uczęszczało 91 więźniów, a naukę prowadzili, podobnie jak w Bartoszycach, nauczyciele-więźniowie<sup>506</sup>. Wiadomo, że napotykali oni różne trudności począwszy od braku podręczników po kłopoty z frekwencją, jednak zachowały się wzmianki, że wielu skazanych garnęło się do nauki i czyniło zauważalne postępy.

### **Uniwersytety Powszechne**

Formą oświaty dorosłych były również uniwersytety powszechne. Były one koedukacyjnymi placówkami z dwuletnim programem nauczania, przyjmowały słuchaczy od 18 roku życia. Na zajęcia składały się wykłady, seminaria, dyskusje. Obowiązywały prace pisemne. Kurs I miał charakter ogólny i obejmował język polski, przyrodę, historię, geografę, higienę, sztukę i naukę obywatelstwa. Drugi rok nauki obejmował natomiast jeden z trzech kierunków do wyboru: ekonomię społeczną i prawo; wydział matematyczno-przyrodniczy i techniczny oraz wydział pedagogiczny<sup>507</sup>.

Pierwsze uniwersytety powszechne powstały na ziemiach polskich na przełomie wieków XIX i XX. Początek dał założony w Warszawie w 1886r. tajny Uniwersytet Latający. Założycielką była działaczka ruchu kobiecego Jadwiga Szczawińska-Dawidowa, a słuchaczkami

---

<sup>504</sup> J. Czołgoszewski, op. cit. s. 146.

<sup>505</sup> Ibidem, s. 185.

<sup>506</sup> Ibidem, s. 222.

<sup>507</sup> S. Mauersberg, op.cit., s. 106–107.

były kobiety<sup>508</sup>. Głównymi organizatorami powojennych uniwersytetów były: Towarzystwo Wiedzy Powszechnej, Towarzystwo Szkoły Świeckiej, władze oświatowe i związki zawodowe<sup>509</sup>.

Kształcenie na tego typu uniwersytetach zasadniczo różniło się od innych form edukacji dorosłych. Miało ono upowszechniać wiedzę na zdecydowanie wyższym poziomie niż np. kursy. Zasadniczą różnicą było to, że uniwersytet powszechny nie nadawał żadnych uprawnień formalno-zawodowych. W placówce gromadzili się ludzie, którzy bezinteresownie chcieli podwyższać własny poziom intelektualny. Słuchacze, oprócz uczestnictwa w zajęciach, spędzali także wspólnie część swojego wolnego czasu. Chodzili na wystawy czy przedstawienia teatralne, a później dyskutowali. Każdy w miarę swobodnie mógł wybrać cykle wykładów, które go interesowały. Cykle trwały zwykle kilka miesięcy – trzy lub cztery<sup>510</sup>. Rzadko były one dwuletnie. Uniwersytet prowadził również wykłady otwarte. W zajęciach mogli brać udział nie tylko słuchacze, ale wszyscy chętni.

Poniższa tabela przedstawia sytuację tych placówek w woj. olsztyńskim w roku szkolnym 1949/50.

**Tab. 36. Uniwersytety powszechne związków zawodowych z uwzględnieniem płci i wieku**

Placówka	Instytucja prowadząca	Liczba oddziałów	Liczba zapisanych	Liczba mężczyzn	Liczba kobiet	18–21 Lat	22–30 lat	Powyżej 30 lat
Uniwersytet powszechny w Górowie Iławeckim	PRZZ	1	19	11	8	19	-	-
Uniwersytet powszechny w Kętrzynie	PRZZ	3	54	20	34	7	47	-
Uniwersytet powszechny w Morągu	PRZZ	3	38	27	11	12	22	4
Uniwersytet powszechny w Ostródzie	PRZZ	1	23	18	5	4	11	8
Razem		8	134	76	58	42	80	12

Źródło: APO, KOS, sygn. 495/78, k. 76, Uniwersytety powszechne województwa olsztyńskiego 1949/50.

<sup>508</sup> T. Aleksander, *Rozwój uniwersytetów powszechnych w Polsce*, „Oświata Dorosłych” 1987, nr 9, s. 563.

<sup>509</sup> Początkowo placówki te były prowadzone przez Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego. Na przełomie 1948/1949 TUR połączył się z Towarzystwem Uniwersytetów Ludowych RP w Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego i Ludowego, które z kolei dało początek w 1950 r. Towarzystwu Wiedzy Powszechnej.

<sup>510</sup> M. Błaszczkowska, *Uniwersytet Powszechny – zadania, organizacja, metody pracy*, „Oświata Dorosłych”, 1957, nr 3, s.129.

Analizując dane zauważamy, że kilka większych miast województwa olsztyńskiego posiadało takie placówki. Najbardziej rozwinięte były uniwersytety w Morągu i Kętrzynie, gdzie uczęszczało najwięcej słuchaczy. Większość z nich nie ukończyła 30 lat. Generalnie jednak można odnotować, że liczba słuchaczy uniwersytetów nie jest imponująca. Mnogość form, poprzez które można było uzupełnić wykształcenie na różnym etapie sprawiała, że niektóre z nich były mniej atrakcyjne. Słuchacze poszukiwali zwykle szkół, które dawały określone kwalifikacje i uprawnienia.

Żywoć uniwersytetów powszechnych nie był długi, istniejące od 1945 r. zostały zlikwidowane w 1949 r., odżyły dopiero po roku 1956. W roku szkolnym 1956/57 było ich w całej Polsce tylko 210, ale kilka lat później, w 1969/70 już 5 527<sup>511</sup>.

Na uwagę zasługuje także Uniwersytet Robotniczy. Jego idea zrodziła się w latach czterdziestych, formalna struktura powstała w 1957 r. Olsztyński Uniwersytet Robotniczy rozpoczął działalność 27 października 1958 r. Jego twórcą był Roman Sobczak<sup>512</sup>. Placówka miała w krótkim czasie powołać do życia filie w innych miastach i tak też się stało. W listopadzie 1958 r. zorganizowano filię w Kętrzynie, w styczniu 1959 r. w Iławie, a w następnych latach w Szczytnie, Ornecie, Giżycku, Górowie Iławeckim, Piszcu i Nowym Mieście. Placówki zostały poddane nadzorowi pedagogicznemu i administracyjnemu uniwersytetu olsztyńskiego<sup>513</sup>.

Pierwszym dyrektorem olsztyńskiej placówki był Zdzisław Kobra-Zieliński, który stanowisko piastował w roku szkolnym 1958/1959, natomiast w ciągu następnych trzech lat funkcję tę pełnił Jan Bałdowski, jeszcze później zaś Roman Sobczak. Zajęcia dydaktyczne odbywały się w budynkach Szkoły Podstawowej nr 2 i nr 3, Liceum Ogólnokształcącym nr 1 oraz w Technikum Łączności<sup>514</sup>. Niektóre kursy zawodowe prowadzono bezpośrednio w zakładach pracy. W roku 1958/1959 wykładowcy byli opłacani przez Kuratorium Okręgu Szkolnego, a wydatki administracyjno-gospodarcze pokrywano z kasy KW ZMS. W pierwszym roku istnienia formy pracy oparto na wzorach wyższych uczelni. Wyodrębniono wydział humanistyczny, mechaniczny, ekonomiczny i przygotowawczy, później jeszcze telekomunikacyjny. Na czele wydziału stał kierownik zwany dziekanem. Słuchacze mieli indeksy i legitymacje. Niestety

---

<sup>511</sup> T. Aleksander, op. cit., s. 565.

<sup>512</sup> *Oświata dorosłych woj. olsztyńskiego w 40-leciu PRL*, oprac. pod kierunkiem M. Babkiewicza, nr 5, Olsztyn 1985, s. 10–11.

<sup>513</sup> Zbiory Specjalne OBN, sygn. R-442, k. 1, Uniwersytet Robotniczy w Olsztynie.

<sup>514</sup> Ibidem, k. 11.

wysłuchanie odpowiedniej liczby wykładów oraz zdanie egzaminów nie dawało słuchaczom żadnych uprawnień państwowych. Dlatego właśnie w roku 1959/1960 pojawiły się zmiany. Ministerstwo Oświaty wyraziło zgodę na zorganizowanie klas państwowych. Słuchacze mieli zdawać egzaminy przed państwową komisją egzaminacyjną. W ten sposób powstało przy Uniwersytecie Robotniczym liceum ogólnokształcące, technikum mechaniczne i technikum ekonomiczne dla pracujących. Odtąd obok kursów niepaństwowych, zwanych wszechnicowymi, istniały klasy państwowe. O ile w tych pierwszych zachowały się metody uniwersyteckie, to w klasach państwowych obowiązywał model stosowany w tradycyjnym szkolnictwie średnim tj. system klasowo-lekcyjny i szkolne metody pracy. Przyjęte wówczas formy organizacyjne stanowiły rozwiązanie pośrednie między modelem szkolnym a akademickim. Prowadzono teczki wykładowcy i dzienniki lekcyjne, indeksy i arkusze ocen. Z czasem uniwersyteckie metody w ogóle zostały wyeliminowane z nauczania w tej placówce. Tabela 37 pokazuje kursy prowadzone przez uniwersytet w latach 1958–1960.

**Tab. 37. Kursy prowadzone na Uniwersytecie Robotniczym w latach 1958–1960 w Olsztynie**

Rok szkolny	Kursy z zakresu szkoły podstawowej		Kursy (klasy) maturalne		Kursy przygotowujące do studiów i szkół średnich	
	Liczba kursów	Liczba słuchaczy	Liczba kursów	Liczba słuchaczy	Liczba kursów	Liczba słuchaczy
1958/1959	1	35	18	718	3	57
1959/1960	4	70	12	355	2	55

Źródło: Zbiory Specjalne OBN, sygn. R-442, k. 8, Uniwersytet Robotniczy w Olsztynie.

Uniwersytet Robotniczy po reorganizacji miał prawo nie tylko uzupełniać edukację swych słuchaczy w zakresie szkoły podstawowej, ale prowadził kursy maturalne i nawet przygotowujące na studia. Największym powodzeniem cieszyły się jednak kursy maturalne. Ich słuchaczami byli często ci, którzy w pierwszych latach powojennych już uzupełnili braki w edukacji podstawowej i teraz postanowili podwyższyć swoje kwalifikacje na etapie szkoły średniej. W pewnym sensie uniwersytety robotnicze stanowiły więc konkurencję dla wieczorowych szkół dla pracujących, gdyż rozplanowanie zajęć było zwykle dużo dogodniejsze. Z kolei spośród kursów zawodowych, organizowanych przez Uniwersytet Robotniczy, warto wymienić kursy przygotowujące do zawodu: krawca, karmelarza, koszykarza, murarza, hydraulika, ślusarza, operatora żurawi wieżowych, operatora spycharek i koparek, stolarza meblowego, budowlanego, malarza,

telefonistki, archiwisty, magazyniera, elektryka, brukarza, palacza centralnego ogrzewania, spawacza oraz kursy pisanie na maszynie<sup>515</sup>. Wybór był niemały.

Uniwersytety robotnicze zakładano z myślą o robotnikach, ale nierzadko pracownicy umysłowi stanowili większość wśród słuchaczy. W celu zapobiegania powyższej praktyce wprowadzono zasadę kierowania do tych placówek przez zakłady pracy. Osoby bez skierowania mogły stanowić najwyżej 25% słuchaczy<sup>516</sup>.

Reasumując rozważania na temat oświaty dorosłych można odnotować, że w roku szkolnym 1960/1961 w województwie olsztyńskim ciągle było czynnych 1496 placówek oświaty dorosłych, które obejmowały swą działalnością około 26 tysięcy osób. Z nich 1212 prowadziły władze szkolne pod własnym zarządem, pozostałe 230 placówek dla ponad dwóch tysięcy osób organizowały m.in. Związek Młodzieży Socjalistycznej, Towarzystwo Wiedzy Powszechnej, Związek Młodzieży Wiejskiej, Naczelna Organizacja Techniczna, Towarzystwo Szkół Świeckich, Zakład Doskonalenia Rzemiosła. Perspektywiczne plany zakładały przeszkolenie do roku 1970 prawie 72 tys. ludzi, którzy nie ukończyli jeszcze szkoły podstawowej. Stan szkolnictwa zawodowego dla dorosłych w roku szkolnym 1960/1961 także przedstawiał się całkiem imponująco. Kształcenie zawodowe w piętnastu placówkach obejmowało 2941 osób, w pięciu stacjonarnych technikach dla pracujących uczyło się 789 osób, w trzech technikach zaocznych 1558 osób, a w trzech szkołach nadzorowanych pobierało naukę około 600 uczniów. Na poziomie szkoły średniej w ramach 10 liceów dla pracujących i w 13 liceach Ministerstwa Obrony Narodowej, Wojsk Ochrony Pogranicza i Milicji Obywatelskiej kształciło się już ponad cztery tysiące osób. W tym samym roku w 720 placówkach nieszkolnych jak kursy czytelnicze, kursy problemowe, uniwersytety powszechne i robotnicze, koła języka polskiego, rosyjskiego, ukraińskiego czy w końcu zespoły przysposobienia rolniczego objęto edukacją około 10 tys. osób<sup>517</sup>.

---

<sup>515</sup> Uniwersytet Robotniczy w Olsztynie..., k. 8.

<sup>516</sup> J. Sadowska, *Uniwersytety Robotnicze ZMS – szlachetna idea czy narzędzie indoktrynacji*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 2005, nr 1–2, s. 12.

<sup>517</sup> *Stan i zadania szkolnictwa woj. olsztyńskiego w świetle uchwał VII Plenum KC PZPR*, Olsztyn 1961, s. 22–23.

## Działalność kulturalno-oświatowa

Działalność kulturalno-oświatowa to również ważny element w edukacji dorosłych. Niewątpliwie początek życia kulturalnego na Warmii i Mazurach wyznacza data powstania Instytutu Mazurskiego pod kierownictwem Emilii Sukertowej-Biedrawiny (9 lipca 1945 r.) Stowarzyszenie miało prowadzić bibliotekę regionalną i muzeum, ale w przyszłości głównym polem zainteresowania uczyniło raczej sprawy naukowo-badawcze i edytorskie. W samym Olsztynie istniały też różne stowarzyszenia, np. działający rok Klub Towarzyski, skupiający ówczesną elitę polityczną, czy Towarzystwo Teatru i Muzyki Ludowej pod przewodnictwem Władysława Gębika, naczelnika Wydziału Szkół Średnich Kuratorium Okręgu Szkolnego. Bardzo ważnym wydarzeniem było nieco później, w 1956 r. powstanie Stowarzyszenia „Pojezierze” z Hieronimem Skurpskim na czele, gdzie działało wielu naukowców, dziennikarzy i nauczycieli<sup>518</sup>.

Do zakładanych najwcześniej i najszerzej placówek kulturalno-oświatowych zaliczały się jednak świetlice. Twórcami ich bywali zazwyczaj wiejscy nauczyciele. Ze względu na problemy lokalowe świetlice działały w budynkach szkolnych lub w prywatnych mieszkaniach. Trudno stwierdzić ile z ich funkcjonowało w 1945 r., gdyż nie wszyscy zgłaszali ten fakt władzom oświatowym. Pod koniec 1945 roku zarejestrowanych było 16 takich placówek<sup>519</sup>. W świetlicach wiejskich powstało siedem zespołów teatralnych i pięć chórów. Przez zimę 1946 r. liczba zespołów teatralnych wzrosła do 47, a chórów do 17 (w czerwcu 1946 odnotowano już 36 chórów, pod koniec roku natomiast 105 świetlic)<sup>520</sup>. Zgodnie z oczekiwaniami władzy wszystkie tego typu placówki miały być podporządkowane ogólnym celom polityki społecznej. W największej mierze założenia propagandowe obowiązywały w świetlicach zarządzanych przez struktury Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy, a było ich około 160<sup>521</sup>. Urząd prowadził również domy kultury, które nawiązywały do doświadczeń radzieckich i miały pełnić głównie funkcje ideologiczne. Warto jednak dodać, że większość powstałych domów kultury istniała tylko w sprawozdaniach, w rzeczywistości działały sporadycznie.

---

<sup>518</sup> Olsztyn 1945–2005. *Kultura i nauka*. Praca zbiorowa pod red. S. Achremczyka i W. Ogrodzińskiego, Olsztyn 2006, s. 140.

<sup>519</sup> T. Bierkowski, *Spoleczny ruch kulturalno-oświatowy na Warmii i Mazurach (1945–1970)*, Bydgoszcz-Olsztyn 1980, s. 36.

<sup>520</sup> 50 lat szkolnictwa polskiego na Warmii i Mazurach..., s. 112.

<sup>521</sup> Por. J. Jasiński, *Refleksje nad rolą inteligencji na Warmii i Mazurach dawniej i dziś*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1999, nr 2, s. 219; T. Bierkowski, *Spoleczny ruch*..., s. 49.



W 1946 r. utworzono w Olsztynie Oddział Towarzystwa Teatru i Muzyki Ludowej. Założycielami byli Z. Kowalski, N. Kruszevska i F. Iwanowski<sup>522</sup>. Służył on radą w doborze repertuaru i instruktążem metodycznym powstajícím zespołom. Innym ważnym ośrodkiem było Towarzystwo Muzyczne i powstały przy nim wkrótce chór, założony przez Mirosława Dąbrowskiego<sup>523</sup>. W większości powiatów istniały już różne towarzystwa kulturalno-oświatowe, w ich ramach działały zespoły teatralne, chóry itp. Towarzystwa przyczyniały się, dopóki było to możliwe i jeszcze akceptowane przez władze, do popularyzowania kultury regionalnej Warmii i Mazur. Działalność wyżej wymienionych rozkwitała w pierwszych latach powojennych (1945–1946), później ulegały różnym przemianom i w końcu likwidacji<sup>524</sup>.

Spółród wielu powstałych na terenie województwa chórów i zespołów warto wymienić najbardziej prężnie działające w samym sercu regionu, np. powstały w 1952 r. z inicjatywy prof. Wiktora Wawrzyczka chór Wyższej Szkoły Rolniczej, Zespół Pieśni i Tańca Kolejarzy Polskich „Warmia” (1954 r.), którego założycielką i pierwszych choreografem była Cecylia Rożnowska, czy wreszcie, powstały z połączenia Zespołu Pieśni i Tańca „Służba Polsce” oraz chóru „Echo Warmińskie”, Zespół Pieśni i Tańca „Olsztyn”. Zespołem kierowała Wirginia Herman-Ichilczykowa, a kierownikiem literackim była Maria Zientara-Malewska<sup>525</sup>.

W 1947 r. rozpoczęto organizowanie domów społecznych i ludowych. Tutaj w przyszłości miało skupiać się całe życie kulturalno-oświatowe danego powiatu. Miały się odbywać wszelkie imprezy, występy chórów czy zespołów teatralnych. Według założeń w każdej gminie planowano taki dom. Oprócz podstawowego sprzętu, powinna się tam znajdować oddzielna sala kinowa, biblioteka, sala przeznaczona do gier towarzyskich lub wyłącznie na potrzeby prób artystycznych. W rzeczywistości pozyskanie kilkuizbowego lokalu stanowiło problem, nie mówiąc o reszcie kosztownego wyposażenia. Zadaniem domów społecznych i ludowych było nie tylko uczyć i wychowywać, ale również integrować mieszkańców, którzy tak bardzo się od siebie różnili. Kadra miała być zatrudniana w placówkach na pełen etat, a więc powinni być to ludzie specjalnie wykształceni. Tymczasem, co w pewnym sensie stawało się regułą w powojennej Polsce, do pracy próbowano przeszkolić nauczycieli przez kursy wakacyjne czy odpowiednie konferencje. Biorąc

---

<sup>522</sup> *Olsztyn 1945–2005. Kultura i Nauka...*, s. 515.

<sup>523</sup> Por. M. Dąbrowski, *Olsztyńskie wspomnienia muzyczne z lat 1945–1948*, Olsztyn-Białystok 1980.

<sup>524</sup> T. Bierkowski, *Spółeczny ruch...*, s. 69.

<sup>525</sup> *Olsztyn 1945–2005. Kultura i nauka...*, s. 515.

pod uwagę, że wielu z nauczycieli z zawodem pedagoga zetknęło się dopiero po wojnie, otrzymujemy obraz pewnej idei, jakiej towarzyszyła niestety prowizoryczność.

Podstawą działalności kulturalno-oświatowej ciągle były świetlice. Sama praca świetlicowa, była dynamiczniejsza na wsi niż w mieście. Prowadzono w nich zespoły taneczne, inscenizacyjne, teatralne, chóralne, czytelnicze i samokształceniowe. Zespoły działające w placówkach organizowały różne imprezy. Ruch kulturalny ożywiały, więc zloty świetlicowe organizowane w latach 1946–1949 w ramach tzw. Godów Wiosennych. Zwyczaj został przejęty ze Śląska, a upowszechnił go Władysław Gębik. Pierwszy zlot odbył się w dniach 9–11 czerwca 1946 r. Gody były wielkim widowiskiem regionalnym połączonym z ogólnopolskim zjazdem pisarzy, dziennikarzy oraz zlotem zespołów artystycznych ze wszystkich regionów kraju. Była to impreza, o której mówiono w całym kraju i w której udział brali ministrowie oświaty oraz informacji i propagandy. Trzeba podkreślić, że działalność Oddziału Wojewódzkiego Towarzystwa Teatru i Muzyki Ludowej pod kierownictwem W. Gębika nie miała sobie równych w całej Polsce. Dowodem może być już wielkość terenowego oddziału, gdyż w latach 1946–1947 całe towarzystwo w skali kraju składało się 3698 członków, z których to aż 540 stanowili mieszkańcy Warmii i Mazur zrzeszeni w 13 oddziałach powiatowych<sup>526</sup>. Rok później w podobnej imprezie współorganizatorem było już Ministerstwo Oświaty, a czynny udział brała młodzież warmińska z Uniwersytetu Ludowego w Jurkowym Młynie, organizowanym i prowadzonym przez Jana Boenigka. Niestety, w 1948 r. towarzystwo uległo likwidacji, formalnie włączono je do Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych RP, jako Wydział Teatralny. Główny organizator dotychczasowych imprez odszedł, będąc kierownikiem utworzonego Inspektoratu Kulturalno-Oświatowego w olsztyńskim oddziale Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik”, niejako kontynuował swoje dzieło i w roku kolejnym ostatni raz wskrzesił tradycyjne Gody Wiosenne<sup>527</sup>. Typowy program imprezy możemy poznać choćby dzięki informacjom zachowanym ze zlotu z okazji Święta Ludowego, który odbył się 5 czerwca 1949 r. Wzięły w nim udział m.in. świetlice z Nowych Gut i Dąbrówki. Zespoły przedstawiły swoje umiejętności, tańczyły w strojach ludowych kujawiaka i krakowiaka, śpiewały pieśni ludowe. Celem występów było spopularyzowanie

---

<sup>526</sup> Ibidem, s. 142.

<sup>527</sup> Z początkiem 1950 r. działalność „Czytelnika” ograniczyła się do prac wydawniczych. Ibidem, s. 143.

folkloru warmińsko-mazurskiego, ale również ukazanie polskich tradycji. W prasie propagandowo pisano o jednoczeniu się Warmiaków i Mazurów z ludnością napływową.

Mimo doniesień prasowych, sytuacja nie zadowalała władz oświatowych. Ze sprawozdania z wizytacji inspektora szkolnego w Biskupcu, odbytej 26 lutego 1948 r. dowiadujemy się, że dwa zespoły teatralne i samokształceniowe przerwały swą działalność, czynna była tylko jedna z pięciu świetlic<sup>528</sup>. Przyczyny zawieszenia działalności miały związek z przeprowadzonymi zmianami personalnymi. Zwalniano działaczy, często z dużym dorobkiem, na podstawie przynależności bądź sympatyzowania z PSL. Podobne przypadki odnotowano także w innych powiatach. Figurujące w statystyce zespoły w praktyce nie prowadziły żadnej działalności.

Częste były również skargi na warunki pracy. W Górowie Iławeckim nie istniał np. lokal, w którym można było poprowadzić świetlicę. Dlatego zajęcia odbywały się w salach szkolnych, np. w Wojciechach, Piasecznie czy Kropowie<sup>529</sup>. Kiedy już pozyskano lokal, brakowało umeblowania, radia, gier, czyli niezbędnego sprzętu do prowadzenia atrakcyjnych placówek. Mimo oczywistych trudności finansowych, świetlice starały się chociaż prenumerować czasopisma i gazety („Trybunę Ludu”, „Życie Olsztyńskie”, „Nasze Koło Pracuje”).

W roku szkolnym 1947/48 istniało 300 świetlic i zespołów kulturalnych podległych kuratorium<sup>530</sup>. Rok później działało 595 świetlic, do których uczęszczało około 24 tys. osób<sup>531</sup>. Rok 1949 był ostatnim, kiedy odbywały się zloty świetlicowe. Co prawda pod koniec działalności repertuar był poważniejszy i ogólnonarodowy, to jednak liczba zespołów wyraźnie zmalała<sup>532</sup>. Największą aktywnością wykazywały się przez lata ciągle te same powiaty: Olsztyn, Ostróda i Morąg, najgorzej pod tym względem reprezentowały się natomiast powiaty: Węgorzewo, Pisz, Nidzica, Kętrzyn, Braniewo, Górowo<sup>533</sup>.

Po roku 1949 ruch społeczno-kulturalny wśród dorosłych został przekazany pod nadzór Ministerstwa Kultury i Sztuki, a więc organizowanie życia świetlicowego nie należało już do kompetencji Ministerstwa Oświaty. Od tego roku następowała centralizacja życia kulturalno-oświatowego. Wysiłek oświatowy miał zostać skierowany na walkę z analfabetyzmem.

---

<sup>528</sup> APO, KOS, sygn. 495/74, k. 48, Sprawozdanie z wizytacji Inspektoratu Szkolnego w Biskupcu z 26 II 1948 r.

<sup>529</sup> Ibidem, k. 66, Sprawozdanie z wizytacji Inspektoratu Szkolnego w Górowie Ił. za rok szk. 1948/1949.

<sup>530</sup> J. Jasiński, *Refleksje nad rolą...*, s. 219.

<sup>531</sup> APO, PWRN KOS, sygn. 444/45, k. 23, Stan i potrzeby szkolnictwa w woj. olsztyńskim 1955–1956.

<sup>532</sup> T. Bierkowski, op. cit., s. 41.

<sup>533</sup> Ibidem, s. 42.

Prowadzenie świetlic, domów ludowych i społecznych należało natomiast do różnych organizacji masowych, a zwłaszcza Związków Zawodowych i Związku Samopomocy Chłopskiej. Tak, więc wówczas nastąpiło rozdzielenie działalności kulturalnej i oświatowej.

Kiedy świetlice znajdowały się pod opieką Ministerstwa Oświaty, organizowano szkolenia kadr dla świetlic. Jeden z ośrodków znajdował się w Barczewie. Później jednak świetlice przejął Związek Samopomocy Chłopskiej, postanowiono zrezygnować z pomocy doświadczonej kadry nauczycielskiej. Nowa rzeczywistość nie odpowiadała tradycjom z lat 1945–1948. Starych instruktorów zastąpiono nowymi osobami, często bezrolnymi chłopami czy nawet młodzieżą, która nie ukończyła 18 lat. Nie mieli oni ani doświadczenia, ani pojęcia jak prowadzić placówki. Dopiero, gdy część świetlic została przejęta przez rady narodowe, zaczęli napływać nauczyciele. Na okres pracy w świetlicy otrzymywali oni urlop w szkołach. Ale kadra bardzo często się zmieniała, a nauczyciele po roku zwykle woleli wracać do szkół. Stan ten był spowodowany przez odgórne nakazy prowadzenia działalności, która kompletnie nie wiązała się z misją kulturalną np. pomoc Państwowym Gospodarstwom Rolnym w pracach polowych<sup>534</sup>. Na efekty nowej polityki nie trzeba było długo czekać. Ruch kulturalno-oświatowy wyraźnie zamierał z roku na rok.

Jednym z przykładów forsowania nowego sposobu na spędzanie wolnego czasu była broszurka, wydana przez Związek Zawodowy Pracowników Rolnych i Leśnych w Olsztynie pt. *Rozwijamy życie świetlicowe w PGR z 1956 r.* Obrazując życie społeczności w PGR Tolko, gmina Bartoszyce, próbowano nakłaniać czytelników do wzięcia przykładu. Zamieszczone zostały typowe przykłady pracy świetlicowej oraz przedstawiano zmiany w świadomości okolicznych mieszkańców, które pomagały w walce z alkoholizmem. Nad opisywaną świetlicą, która mieściła się w dawnej siedzibie junkra - co podkreślano, opiekę sprawowało ZMP. Poza grami, (szachy, warcaby, domino, „Chińczyk”) prenumerowano „Trybunę Ludu”, „Głos Olsztyński” i „Robotnika Rolnego”. W posiadaniu był także adapter, a co dwa tygodnie świetlicę w Tolkach odwiedzało kino objazdowe. Naturalnie, największym powodzeniem musiały cieszyć się filmy radzieckie, co wyraźnie zaznaczano. Podobnie próbowano przekonać o popularności książek radzieckich: „Zaorany ugór” Michaiła Szołochowa czy „Daleko od Moskwy” Wasilija Ażajewa. Pożądane były czyny społeczne, dzięki którym młodzież wybudowała m.in. 200 metrów drogi. Wzorów dostarczały opowieści o pracy robotników z PGR-u. Pogadanki miały zdecydowanie

---

<sup>534</sup> Ibidem, s. 134.

propagandowe zadęcie. Mówiły one nie tylko o konserwacji ciągnika czy oszczędzaniu paliwa, ale także krytykowały, wymienianych z imienia i nazwiska, pracowników PGR-u za bumelanctwo w pracy.

Sukcesami pochwalić mogły się także świetlica w Pozezdrzu, gdzie istniał nawet zespół artystyczny pod przewodnictwem Józefa Aptacy oraz działająca w Klewkach Brygada Artystyczno-Agitacyjna. Na czym polegała aktywność agitacyjna zespołów łatwo się zorientować przeglądając repertuar. Miały one ośmieszać naganne zachowania i propagować pożądane postawy. Kiedy w Klewkach wystawiono obrazek sceniczny pt. „Kumoszki”, niejedna gospodyni wiejska mogła poczuć złość. Krytykowano bowiem mieszkanki wsi, które nie pracowały i nie chciały posyłać dzieci do przedszkola. Chwalono natomiast kobiety czynne zawodowo i oczywiście przodowników pracy miejscowego PGR. Inna scena obrazowała sytuację, gdy do dziewcząt śpiewających mazurskiego „Kosejdera” zalecali się tańcząc boogie-woogie bikiniarz i bumelant. Żadna z dziewcząt nie przyjęła oświadczyń. Na przychylność mogli liczyć tylko przodownicy pracy. PGR w Klewkach zasłużył się jeszcze w jednym względzie mianowicie, jako drugi w Polsce, a jedyny na Warmii i Mazurach, pokusił się o wydawanie własnej gazetki. Początkowo pod tytułem „Głos Załogi”, a po dwóch numerach „Głos Klewek”<sup>535</sup>.

Po wydarzeniach z 1956 r. nie próbowano nawet walczyć o zmianę negatywnego wizerunku świetlic, po prostu zaczęło się likwidowanie tych placówek. Lokale przeznaczano na mieszkania, magazyny i na inne cele niezwiązane z działalnością oświatową. W końcu 1957 r. zostało około 100 tych placówek w województwie<sup>536</sup>. Zdecydowanie bardziej stabilny był los powiatowych domów kultury, które w okresie od 1957 do 1960 r. powiększyły swoją liczbę, choć tylko z dziesięciu do czternastu<sup>537</sup>.

Pod koniec lat pięćdziesiątych próbowano odzyskiwać lokale uprzednio zlikwidowanych świetlic. W większości trzeba było teraz przeprowadzać remonty. Lokali, które posiadały więcej niż jedną salą właściwie nie sposób już było odzyskać. Były one zbyt cenne. Rzeczywistość piętnaście lat po wojnie mogła przerażać i zniechęcać – znów brakowało krzeseł, stolików, szaf, nie wspominając już o innym sprzęcie. Sytuacja we wszystkich placówkach była bardzo podobna.

---

<sup>535</sup> *Rozwijamy życie świetlicowe w PGR*, Olsztyn 1956, s. 11–23.

<sup>536</sup> T. Bierkowski, op. cit. s. 163.

<sup>537</sup> Ibidem, s. 167.

Dopiero po roku 1960 nastąpiła zmiana. Zwłaszcza domy kultury zaopatrzone wtedy w telewizory, magnetofony i aparaty projekcyjne.

Atmosfera chaosu i niezdecydowania była charakterystycznym zjawiskiem tamtych dni. Burzono, aby za moment odbudowywać. Niekonsekwencja i brak przemyślenia podejmowanych decyzji zniechęcały często ludność do jakiegokolwiek działania, nie wspominając już o szerszym aspekcie wychowawczym. Ze względu na kryzys, jaki przeżywały świetlice wiejskie, władze postanowiły powołać kluby kulturalne, które przejęłyby częściowo funkcje świetlic i nie dopuściły do powstania pustyń kulturalno-oświatowych. Zadaniem klubów miało być m.in. propagowanie czytelnictwa. Tworzenie zespołów czytelniczych i samokształceniowych stanowiło dalszy etap walki z analfabetyzmem. Organizacja zespołów odbywała się na podstawie Instrukcji Ministra Oświaty z 1949 r.<sup>538</sup>. Jeszcze w roku szkolnym 1949/1950 zorganizowano 420 zespołów czytelniczych, które objęły swym zasięgiem 4980 uczestników<sup>539</sup>. Kierownicy zespołów byli opłacani przez władze szkolne. Niespełna dziesięć lat później takich uczestników w województwie naliczono tylko 812<sup>540</sup>.

Problem czytelnictwa istniał wyraźnie, zwłaszcza na wsiach, i władze nie umiały sobie z nim radzić mimo wielu prób. Od początku starano się w miarę możliwości finansowych czynić zakupy i gromadzić księgozbiory dla bibliotek szkolnych i publicznych. Wiele książek pochodziło od darczyńców. Niestety, równocześnie uległo wówczas zniszczeniu wiele książek pisanych w języku niemieckim. We wspomnieniach wielu osób odnajdujemy informacje, że książki „przewalały się” w różnych miejscach, czasami je palono. Niekiedy ludzie zabierali książki do domów. Wówczas służyły one wyłącznie, jako element dekoracyjny, ponieważ bywały pięknie oprawione. Na dodatek nowy właściciel mógł okazać się analfabetą, albo nie znał języka niemieckiego.

Sytuację bibliotek unormował dekret z 31 maja 1946 r., powstało wtedy 12 bibliotek powiatowych i 3 miejskie. Posiadały one w sumie 5776 książek<sup>541</sup>. Placówki podlegały referatowi bibliotek przy Kuratorium Okręgu Szkolnego Mazurskiego (tu 15 września 1945 r. powstał Referat Bibliotek). Szybko zaczął działać oddział Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik”.

---

<sup>538</sup> Dz. Urz. Min. Ośw. nr 7 z 1949 r.

<sup>539</sup> APO, KOS, sygn. 495/74, k. 261, Podsumowanie wyników nauczania w szkolnictwie ogólnokształcącym dla dorosłych w roku szkolnym 1949/50.

<sup>540</sup> Ibidem.

<sup>541</sup> Z. Lietz, *Kultura i sztuka profesjonalna*, w: *Warmia i Mazury w Polsce Ludowej...*, s. 76.

Kierownikiem Inspektoratu Kulturalno-Oświatowego został Władysław Gębik<sup>542</sup>. „Czytelnik” organizował wiele kursów i zespołów czytelniczych. Zadaniem było rozczytanie tutejszego społeczeństwa w polskiej literaturze, zwłaszcza o tematyce historycznej. Odbływały się też spotkania ze znanymi pisarzami. Tylko do 1949 r. zorganizowano w terenie około 600 takich spotkań<sup>543</sup>. Jeszcze w 1949 r. powołano również Komitet Upowszechnienia Książki.

Mimo działań wielu ludzi, pierwsze biblioteki powstałe po wojnie były nieliczne. W samym Olsztynie do 1950 r. nie było ich nawet dziesięć<sup>544</sup>. Nowa stolica Warmii Mazur miała to nieszczęście, że zasoby bibliotek przedwojennych uległy rozproszaniu. Mimo działań takich osób, jak Emilia Sukertowa-Biedrawina, która przeszukiwała opuszczone domy w poszukiwaniu książek, wiele cennych zbiorów trafiło na targowiska w Warszawie i Krakowie. W najlepszym razie przejęły je biblioteki uniwersytetów i szkół wyższych w Toruniu, Gdańsku i Łodzi<sup>545</sup>. Biblioteki powstawały także przy zakładach pracy, działały też wypożyczalnie prywatne. W województwie olsztyńskim w 1947 r. były trzy takie wypożyczalnie. Właścicielką jednej z nich była mieszkająca w Olsztynie Wanda Sobolewska<sup>546</sup>.

Najślabiej czytelnictwo wyglądało na terenach, które w większości zamieszkiwali autochtoni (słaba znajomość języka polskiego) oraz wśród osiedleńców analfabetów. Początkowo wydawało się, że władze oświatowe mogą odnieść tutaj sukces. W 1948 r. na wsi miało być 46821 czytelników<sup>547</sup>. Trudno powiedzieć, ilu z zapisanych po wsiach ludzi rzeczywiście czytało książki. Na pewno sytuacja wyglądała różnie w zależności od pory roku, a więc prac polowych. W roku 1959 nastąpił wyraźny spadek czytelników na wsi do 22047 osób, choć w tym czasie w całym województwie była obliczana już blisko na 100 tys. czytelników<sup>548</sup>. Ostatecznie koncepcja powołania na wsiach klubów kulturalnych, zajmujących się czytelnictwem, była sprawą powszechnie akceptowaną. Jednakże placówki te rozwijały się zbyt wolno.

Warto, choć wspomnieć o kilku oficynach wydawniczych, powstałych tu po II wojnie światowej, które przecież niewątpliwie przyczyniły się do podniesienia poziomu oświaty dorosłych. Jedną z pierwszych była Spółdzielnia Wydawnicza „Zagon”, inną Warmińskie

---

<sup>542</sup> *Olsztyn 1945-2005. Kultura i nauka...*, s.143.

<sup>543</sup> Z. Lietz, *Kultura i sztuka profesjonalna...*, s. 80.

<sup>544</sup> *Olsztyn 1945-2005. Kultura i nauka...* s. 200.

<sup>545</sup> *Ibidem*, s. 201.

<sup>546</sup> *Ibidem*, s. 202.

<sup>547</sup> Z. Lietz, *op. cit.*, s. 81.

<sup>548</sup> *Ibidem*, s. 81.

Wydawnictwo Diecezjalne i w końcu swoisty fenomen ziemi olsztyńskiej Wydawnictwo „Pojezierze”. Oficyna ta przyczyniła się m.in. do podniesienia edukacji historycznej. Dzięki niej powstawały monografie miast i powiatów, tu debiutowali także olsztyńscy literaci. W deklaracji programowej, którą pisał Andrzej Wakar, czytamy, że głównym celem jest krzewienie miłości do regionu, stworzenie więzów między ludźmi, kształtowanie świadomości społecznej przy pomocy wydawnictw książkowych i periodycznych. Z „Pojezierzem” związani byli m.in. Hieronim Skurpski, Władysław Ogrodziński, Henryk Świącicki, Andrzej Wakar i Edward Matuszewski. Lata najprężniejszej działalności wykraczają poza ramy czasowe niniejszej rozprawy, gdyż koniec lat pięćdziesiątych to dopiero początki wydawnictwa. W 1960 r. np. ukazały się tomiki wierszy Warmiaka Edmunda Germana i innych młodych poetów, czy czternaście opowiadań Henryka Panasa *Bóg, wilki i ludzie*, w których autor poruszył żywotne problemy nurtujące miejscową społeczność<sup>549</sup>.

Działalność kulturalno-oświatowa związana była także z aktywnością placówek muzealnych. Były one miejscami, gdzie zgromadzono wiele regionalnych skarbów. Tu można było obcować ze sztuką, ale też popularyzować wiedzę historyczną, organizować koncerty. Tradycje muzealnictwa tej ziemi sięgają lat dwudziestych XX wieku, wówczas właśnie powstało muzeum regionalne.

Na zamku olsztyńskim i w Muzeum Mazurskim zaczęto pracować wiosną 1945 r., a w październiku otwarto pierwszą wystawę dawnego malarstwa, rzeźby i rzemiosła artystycznego. Tylko w ciągu miesiąca obejrzało ją aż 895 osób. Kolejną wystawę urządził Hieronim Skurpski, dyrektor muzeum, już w grudniu 1945 roku. Zabezpieczano zabytki zgromadzone w różnych pałacach, muzeach i kościołach. Dużymi zasługami odznaczyła się Cecylia Vetulani. Z działalnością olsztyńskiego zamku byli związani m.in. prof. Michał Chomin, który stworzył z księgozbiorów bibliotekę zamkową; Jerzy Antoniewicz, który dał początek archiwum; historyk sztuki Anna Samulowska; archeolodzy Włodzimiera i Romuald Odojowie oraz historyk Zygmunt Lietz<sup>550</sup>.

---

<sup>549</sup> Olsztyn 1945-2005. *Kultura i nauka...*, s. 592.

<sup>550</sup> Ibidem, s. 317.



W następnych latach zorganizowano kolejne placówki muzealne: w Szczytnie (1946 r.), Kętrzynie (1947 r.) i we Fromborku (1948 r.)<sup>551</sup>. Na uwagę zasługuje zwłaszcza pierwsza z wymienionych. W latach 1925–1945 istniało tam niemieckie muzeum krajoznawcze (Kreisheimatmuseum), w którym gromadzono i przechowywano zabytki z powiatu. Po wojnie należało za wszelką cenę zabezpieczyć zgromadzone eksponaty, aby nie podzieliły losów wielu zabytków i nie uległy bezmyślnej dewastacji. Zajęła się tym Halina Kozikowska<sup>552</sup>. W roku 1949 podporządkowano placówkę Muzeum Mazurskiemu w Olsztynie, a kierownikiem został Walter Późny i pełnił funkcję do 1950 r., potem kolejno zastąpili go Maria Myśliwska i Franciszek Myśliński, a od 1958 r. Jan Jaroszyński<sup>553</sup>.

Tematyka wystaw w muzeach była bardzo różnorodna. W olsztyńskiej placówce wiele miejsca poświęcano oczywiście Mikołajowi Kopernikowi, niegdyś mieszkającemu na zamku w Olsztynie, ale też wystawiano sztuki współczesne artystów rodzimych, czy wystawy etnograficzne. Wszystkie muzea musiały urządzać propagandowe wystawy, jak: „Książkowa ilustracja radziecka”, czy „Malarstwo radzieckie”, w przeciwnym razie groziło zamknięcie placówki lub wyrzucenie jej dyrektora. Stanowisko dyrektora Muzeum Mazurskiego po H. Skurpskim piastowali m.in.: J. Fajkowski, B. Kopydłowski, W. Ogrodziński<sup>554</sup>. Ostatni z nich był propagatorem wystaw objazdowych. Dzięki objazdom można było szerokie rzesze ludzi zapoznać z różnymi historycznymi formami twórczości ludowej np. haftem, koronkarstwem, zabawkarstwem, dywaniarstwem, tkactwem, meblarstwem, zdobnictwem, garncarstwem, rzeźbą, czy ludową galanterią<sup>555</sup>. Kultura ludowa przetrwała przecież niemiecką „niewolę”.

W pierwszych latach powojennych nie organizowano natomiast stałych cykli wykładów i spotkań, bo działalność edukacyjna rozpowszechniła się dopiero w latach sześćdziesiątych.

Podsumowując zagadnienie społecznego ruchu kulturalno-oświatowego należy zauważyć, że szczególną ambicją świetlic i domów ludowych było, utworzenie jak największej liczby zespołów różnego typu. Ich poziom bardzo rzadko był wysoki czy nawet przyzwoity. Częściej zespoły były słabe i ledwo się utrzymywały, ale władze mogły pochwalić się statystykami. Należy

---

<sup>551</sup> Por. C. Grabowska, *Muzealnictwo na Warmii i Mazurach w latach 1945–1995*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1996, nr 4, s. 694; C. Vetulani, *Pionierzy i zabytki. Wspomnienie*, Olsztyn 1972, s. 56.

<sup>552</sup> M. Ostaszewska-Symonowicz, *Muzeum Mazurskie w Szczytnie*, „Rocznik Mazurski” 2003, t. VII, s. 153–159.

<sup>553</sup> Ibidem, s. 159.

<sup>554</sup> C. Grabowska, op.cit., s. 694.

<sup>555</sup> W. Ogrodziński, *W pryzmacie dziesięciolecia*, „Mazury i Warmia” 1956, nr 2–3, s. 41–44.

również zauważyć, że władzom nie udało się przyciągnąć do tych placówek ogółu ludności. Istniejące świetlice, kluby i domy w późniejszych latach świeciły pustkami. Pojedyncze placówki próbowały jeszcze egzystować, ale ich program okazał się oderwany od zainteresowań społeczeństwa. Sytuację doskonale obrazuje reportaż pewnego młodego dziennikarza, piszącego o działalności kulturalno-oświatowej w Bartoszycach. W mieście, co odnotował, zamieszkiwała grupa inteligencji: lekarze, prawnicy i nauczyciele, (jak w każdym ówczesnym miasteczku). Niestety, nie istniało żadne życie kulturalne. Miejscowej elity nie udało się ściągnąć do świetlic. W bibliotece miejskiej zarejestrowanych było około 1000 czytelników na 9000 mieszkańców w samym mieście, a biblioteka skupiała także mieszkańców okolicznych wiosek. Najwięcej wypożyczeń dokonywali uczniowie szkół, czytający głównie lektury<sup>556</sup>. Był to typowy obrazek charakterystyczny nie tylko dla województwa olsztyńskiego, sytuacja była podobna w całym kraju. Zastanawiano się jednak, jakie przyczyny powodowały stan apatii wśród społeczeństwa, które z każdym rokiem coraz bardziej zamykało się przed światem zewnętrznym w swoich domach. Dziennikarze „Rzeczywistości” próbując wyjaśnić problem, wymieniali, raczej trafnie, kilka czynników. Wskazywali na wyobcowanie, strach, niechęć i obojętność wobec zastanej rzeczywistości oraz brak animatorów kultury. Podobne zdanie wyraził również W. Gębik, dając do zrozumienia, że istniejące placówki oświaty i kultury działają w oderwaniu od dnia powszedniego, od zwykłej rodziny. Pisał: „Nie wolno sugerować się (...) imponującą liczbą naszych zespołów artystycznych, czytelnicznych i samokształceniowych...”<sup>557</sup> Zdaniem tego działacza ogromna część choćby pracowników PGR nie przeczytała nawet jednej książki, a brak rozrywek w warmińskich i mazurskich domach prowadził prosto do alkoholizmu.

---

<sup>556</sup> Z. Mirek, *Bronię prowincji*, „Rzeczywistość” 1956, nr 4, s. 36.

<sup>557</sup> W. Gębik, *Odwiłż czy odelga*, „Rzeczywistość” 1956, nr 2, s. 32.

## Rozdział IV

### Funkcja indoktrynacyjna

Funkcja indoktrynacyjna, jaką państwo polskie narzuciło oświacie po II wojnie światowej miała polegać na kształtowaniu właściwych poglądów na świat, na wpajaniu uczniom ideologii uznawanej za jedynie dopuszczalną i słuszną. Działania powinny były objąć uczniów wszystkich typów szkół. Placówki oświatowe miały wychowywać „nowego człowieka” wiernego socjalistycznej ideologii. Pojęcia indoktrynacji nie używano bezpośrednio, ale służebna rola wychowania wobec polityki nie podlegała dyskusji. Służebność ta oznaczała dążenie do przebudowania świadomości młodego pokolenia, forsowanie marksizmu, jako obowiązującego systemu poznawczego. Ważna była świeckość nauczania, a więc usunięcie religii, którą zastąpił kult rozumu i nauki oraz poglądy materialistyczne.

Do ofensywy ideologicznej liderzy partyjni przystąpili natychmiast po sfałszowanych wyborach sejmowych w 1947 r., a zmagania zmierzające do ukształtowania pożądanego społeczeństwa, trwały z różnymi nasileniami do roku 1989. W interesującym nas okresie, wyróżniają się oczywiście lata 1948–1953, kiedy z rozmachem rozprzestrzeniała się stalinizacja. Po 1956 roku uległo stępieniu ostrze instrumentów indoktrynacji, ale socjalistyczny ideał wychowawczy obowiązywał nadal.

### Nauczyciel

Podobnie jak przed wojną zawód nauczyciela cieszył się jeszcze autorytetem, szczególnie na wsi<sup>558</sup>. Wir walki politycznej pomiędzy komunistami i ludowcami szybko wciągnął tę profesję. Najwięcej nauczycieli, należących w pierwszych powojennych miesiącach do PPR, zamieszkiwało Lubelszczyznę. Natomiast w ZNP dominowali ludowcy, którzy w większości przeszli do powstałego w sierpniu 1945 r. PSL<sup>559</sup>. Kiedy w maju 1945 r. zwołano konferencję nauczycieli członków PPR, okazało się, że wpływy tej partii są ciągle niewielkie. Sternicy nowej

---

<sup>558</sup> T. Filipkowski, *Miejsce nauczycielstwa w społeczności Warmii i Mazur (1945–1960)*, „Zeszyty Pedagogiczne Instytutu Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych w Olsztynie”, Olsztyn 1975, s. 39.

<sup>559</sup> B. Potyrała, *Środowisko nauczycielskie w Polsce w pierwszym powojennym dziesięcioleciu*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1991, nr 3–4, s. 151.

władzy szukali sposobu dotarcia do pracowników oświaty, dlatego właśnie jeszcze jesienią 1945 r. z Wydziału Propagandy KC PPR została wyodrębniona Sekcja Oświatowa. Póki co niewiele można było zrobić, bo w końcu następnego roku do PPR należało zaledwie 1032 nauczycieli w kraju, co stanowiło zaledwie 1%<sup>560</sup>. Problem zmagania o pozyskanie nauczycielstwa uwidocznił się także na Zjeździe Oświatowym w Łodzi, w czerwcu 1945 r. Aktywiści ZNP, a najgłośniejsi Kazimierz Maj, uważali, że nauczyciel nie powinien należeć do partii, a jeżeli już jest z jakąś opcją związany nie wolno mu swych uprzedzeń i przekonań ujawniać podczas kontaktów z uczniami<sup>561</sup>.

Sytuacja nie była łatwa dla nowej władzy, zważywszy na brak ludzi przygotowanych do pracy pedagogicznej oraz problem nauczycielstwa poprawnego politycznie. Z roku 1946 pochodzą informacje, dotyczące nastrojów w tej grupie zawodowej. Wyciągi z olsztyńskich doniesień dla Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego jednoznacznie określają postawę nauczycielstwa na tych ziemiach, jako reakcyjną i wrogą nowemu ustrojowi. Dowodem miała być postawa pedagogów na zebraniu w kuratorium w dniu 25 maja 1946 r., kiedy omawiano zbliżające się referendum. Nie uchwalono wówczas rezolucji o pożądanym kształcie, gdyż na pytanie, kto będzie głosował „3 x tak”, rękę podniosły tylko cztery osoby<sup>562</sup>. Podobne przykłady można mnożyć. Nowe władze postanowiły podjąć w stosunku do nauczycieli szybkie i stanowcze kroki. Uznały, że niezbędne są zmiany personalne, poczynając od miejscowego kuratorium okręgu szkolnego. Wprowadzenie tzw. czynnika demokratycznego miało polegać na obsadzeniu większości stanowisk przez członków PPR i PPS.

W całym kraju, prawdziwa czystka kadrowa rozpoczęła się po wyborach 1947 r., nastąpił wówczas okres przełomowy dla oświaty. Hasło wymiany kadr rzucił Marian Spychalski, szef specjalnej komisji w Komitecie Centralnym PZPR. Niepewnych kierowników szkół mieli zastępować młodzi nauczyciele lub nawet niżsi urzędnicy, których z kolei należało, jak i całą resztę nauczycieli, przeszkolić ideologicznie<sup>563</sup>. W marcu 1947 r. przedstawiono projekt rezolucji,

---

<sup>560</sup> Cz. Lewandowski, *Kierunki tak zwanej ofensywy ideologicznej w polskiej oświacie, nauce i szkołach wyższych w latach 1944–1948*, Wrocław 1993, s. 14.

<sup>561</sup> Ibidem, s. 65.

<sup>562</sup> IPN, MPB, sygn. 343, k. 107, Raport dekadowy szefa Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (dalej: WUBP) za okres 21–30 VI 1946 r.

<sup>563</sup> Por. 27.II. 1947 r. utworzono Komisję Oświatowo-Kulturalną Bura Politycznego KC PPR pod przewodnictwem M. Spychalskiego. R. Grzybkowski, *Szkolenie ideologiczne jako próba „zniewalania umysłów” wykładowców wyższych szkół pedagogicznych w latach 1949–1956*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 2000, nr 1–2, s. 71, F. Mielczarek, *Ideologiczno-polityczna indoktrynacja nauczycieli w Polsce w latach 1945–1956*, Opole 1997, s. 49.

głoszącej początek procesu „zdemokratyzowania” polskiej szkoły. W punkcie pierwszym informowano: „Za pomocą specjalnych komisji dokonać przeglądu kadr pedagogicznych w celu usunięcia ze stanowisk kierowniczych ludzi o obcym obliczu politycznym (»elementy reakcyjne«) i zastąpić ich (»wciągnąć na stanowiska«) młodymi nauczycielami o obliczu właściwym”. Po drugie „Zorganizować kursy ideowo-polityczne przeznaczone dla przeglądu i selekcji kadr”. Po trzecie: „W systemie kursów ideowo-politycznych nadać podstawowe znaczenie kursowi z nauki o Polsce i świecie współczesnym. Zaopatrzyć go w odpowiednią, co do ilości i jakości liczbę pomocy dydaktycznych, które będą naświetlać aktualne zagadnienia w »duchu Polski Ludowej«”. W końcu czwarty punkt rezolucji brzmiał: „Za koordynowanie akcji przeszkolenia ideologicznego nauczycieli uczynić odpowiedzialnym nowo powołany w Ministerstwie Oświaty Wydział Doskonalenia Kadr Pedagogicznych, który miałby swoje odpowiedniki na niższych szczeblach administracji państwowej”<sup>564</sup>.

Wkrótce we wszystkich województwach powstały tzw. komisje wyciągania kadr, ich zasadniczym celem było usuwanie niewygodnych ludzi na kierowniczych stanowiskach. W skład trzyosobowej komisji wchodził delegat Ministerstwa Oświaty i dwóch członków spośród pracowników okręgu szkolnego. Niekiedy usuwany kierownik miał szansę pozostania zwykłym nauczycielem, jednak ci wyjątkowo niewygodni musieli opuścić zawód na zawsze. Starano się zredukować zwłaszcza oświatowców związanych z PSL.

Ówczesny wojewoda olsztyński Mieczysław Moczar podjął „bitwę z wrogiem” od 1949 r. Uważał, że nauczycieli należy kontrolować, gdyż pośród nich jest bardzo wielu wrogów demokracji ludowej. Domagał się wizytowania szkół przez aktywy partyjne i wyrzucenia z pracy pedagogów, ujawniających niechęć wobec nowego ustroju. Z kolei dyrektorem nie mógł zostać nikt, kto nie miał rekomendacji PZPR. Moczar mówił: „Wykładowcy tak w Olsztynie, jak i na terenie województwa muszą być przez nas typowani”<sup>565</sup>.

Cel indoktrynacji był jasny: „Ukształtowanie pożądanых postaw społecznych, zaangażowanych w budowę podstaw nowego ustroju, a potem jego umocnienia i apoteozowania postaw światopoglądowych zgodnie z ideą marksizmu-leninizmu, postaw patriotycznych oraz wyrobienie postawy internacjonalistycznej ze szczególnym uwzględnieniem przyjaźni do Związku

---

<sup>564</sup> AAN, PPR, Oddział VI, sygn. 295/V, 3, s. 45–46. Projekt rezolucji oświatowej przygotowanej przez Komisję Oświatowo-Kulturalną w dn. 27 II 1947 r.

<sup>565</sup> APO, KW PZPR, sygn. 1141/213, k. 213, Posiedzenia Egzekutywy KW IV–V 1950 r.

Radzieckiego i krajów demokracji ludowej”<sup>566</sup>.

Chcąc wiedzieć i w miarę możliwości kontrolować nastroje panujące w środowisku nauczycielskim, urzędy bezpieczeństwa publicznego starały się namawiać do współpracy pracujących pedagogów. Często, aby do niej zmusić, wyszukiwano kompromitujące materiały. Była to popularna taktyka w pozyskiwaniu informatorów. Dzięki temu władze orientowały się, kto spośród kadry pedagogicznej może sprawiać problemy. W raporcie dekadowym szefa Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (ppłk. H. Pałka) jeszcze z roku szkolnego 1946/1947 zachowała się krótka informacja, opisująca odczucia jednej z przedwojennych nauczycielek pracującej w tym okresie w szkole olsztyńskiej: „Powrót do szkoły przeraża mnie. Personelu tylko 25 osób i to same okazy, same typki, za wyjątkiem osób z ubiegłego roku. Nawet mamy jedną paniusię – żonę kapitana UB – przyjemnie prawda?”<sup>567</sup>

Nauczycieli znanych ze swych „wystąpień antydemokratycznych” starano się za wszelką cenę wykluczać z zawodu. Każde opuszczenie szkoły przez rzekomego wroga ustroju odnotowywano jako sukces. Tak dla przykładu raport WUBP za okres 20–31 czerwca 1947 r. donosił triumfalnie, że z Liceum Komunikacyjnego w Olsztynie zostało wykluczonych dwóch nauczycieli, których poglądy polityczne mogły stanowić zagrożenie dla całego grona pedagogicznego<sup>568</sup>. Akcją wyłączania „wrogich elementów ze szkolnictwa” nazwano także zwolnienie m.in. takich zasłużonych pedagogów jak Władysław Gębik, Franciszek Sajdak i Aniela Mergiel z kuratorium oraz Władysław Mergiel, nauczyciel Liceum Pedagogicznego<sup>569</sup>.

Można tylko wyobrazić sobie zagubienie i strach środowiska, kiedy zaczęli odchodzić z zawodu często najlepiej wykształceni i z najdłuższym stażem koledzy. Często strach właśnie nakazywał wstąpienie w szeregi partii, z obawy przed utratą pracy. Mimo że w 1947 r. zarobki w tej profesji w województwie olsztyńskim wahały się między sześć a siedem tysięcy złotych, co nie wystarczało na minimum egzystencji, wielu chciało zachować pracę<sup>570</sup>. Prawdopodobnie część nauczycieli, właśnie wtedy podjęła decyzję o wstąpieniu do partii. Rok później w październiku, na 2774 nauczycieli w okręgu olsztyńskim członkowie PPR i PPS stanowili aż 23,1%, podczas gdy w

---

<sup>566</sup>F. Mielczarek, *Treść i niektóre formy indoktrynowania nauczycieli w Polsce w latach 1945–1956*, w: *Historia wychowania w XX w. Dorobek i perspektywy*, pod. red. T. Gumuły, J. Krasuskiego, S. Majewskiego, Kielce 1998, s. 315.

<sup>567</sup>IPN, MBP, sygn. 343, k. 199, Raport dekadowy szefa WUBP za okres 4–31 X 1946 r.

<sup>568</sup>IPN, MPB, sygn. 344, k. 145, Raport dekadowy szefa WUBP za okres 20–31 VI 1947 r.

<sup>569</sup>IPN, MPB, sygn. 344, k. 172, Raport dekadowy szefa WUBP za okres 1–20 VI 1947 r.

<sup>570</sup>T. Filipkowski, *Miejsce nauczycielstwa...*, s. 33.

całym kraju odsetek ten wynosił tylko około 9%<sup>571</sup>. Najslabiej upartyjnionymi nauczycielami, byli pedagodzy z powiatów: Morąg, Braniewo, Nidzica i Kętrzyn<sup>572</sup>.

Główne kierunki pracy ideowo-wychowawczej w regionie warmińsko-mazurskim uchwalono podczas pierwszej wojewódzkiej konferencji nauczycieli PPR, która odbyła się 14 czerwca 1947 r. w Olsztynie<sup>573</sup>. Wielu z posiadaczy legitymacji partyjnych nie orientowało się w samej ideologii partii, zebrania członków nie wzbudzały w nich entuzjazmu, a co więcej – wielu z nich było praktykującymi katolikami. Byli jednak cennymi nabytkami, sam fakt ich przynależności do partii ułatwiał sprawowanie władzy oraz kontrolę nad funkcjonowaniem szkoły, jako zakładu pracy<sup>574</sup>.

Nauczycieli partyjnych popychano do aktywności w zarządzaniu związkiem zawodowym. Praktykom tym początkowo przeciwstawiali się bezpartyjni działacze związkowi. Na Okręgowym Zjeździe Związku Nauczycieli Polskich w Olsztynie, który obradował 6–7 grudnia 1947 r. delegat Ustyjańczuk głośno domagał się, aby ukrócić takie poczynania. Podkreślał, że 80% nauczycieli w szkołach stanowią bezpartyjni i tacy też powinni reprezentować nauczycielstwo tej ziemi w ZNP<sup>575</sup>. Na Warmii i Mazurach już od czerwca 1947 r. aktywny był organ wykonawczy pięcioosobowej egzekutywy nauczycielskiej (ta funkcjonowała od kwietnia 1947 r. przy KW PPR) – trójka partyjna. Jej działaniem objęto 14 powiatów, a zadaniem było przygotowanie wyborów do władz ZNP i werbowanie nauczycieli do PPR<sup>576</sup>. Akcja zakończyła się sukcesem, gdyż na 145 wybranych do zarządów osób 47 należało do PPR, a 55 do PPS<sup>577</sup>.

Początki jawnej indoktrynacji nauczycieli ilustrują słowa Bolesława Bieruta, wypowiedziane na kongresie zjednoczeniowym w grudniu 1948 r.: „Zamyka się okres błądzenia po manowcach zgniłego liberalizmu ideologicznego w dziedzinie pedagogiki. Odtąd jedyną podstawą filozoficzną i metodologiczną nowej oświaty staje się marksizm-leninizm”<sup>578</sup>.

Dla młodych ludzi należących do partii pojawiała się szansa na szybkie zrobienie kariery

---

<sup>571</sup> Ibidem, s. 47.

<sup>572</sup> APO, KW PPR, sygn. 1073/103, k. 6–7, Sprawozdanie inspektora oświatowego KW PPR w Olsztynie za miesiąc maj 1947 r.

<sup>573</sup> APO, KW PPR, sygn. 1073/102, k. 4, Konferencja nauczycieli w województwie mazurskim.

<sup>574</sup> W latach 1949–1960 liczba nauczycieli – członków partii wzrosła z około 20 tys. do prawie 44 tys. i była to najbardziej upartyjniona grupa zawodowa w państwie. H. Konopka, *Religia w szkołach Polski Ludowej. Sprawa nauczania religii w polityce państwa 1944–1961*, Białystok 1995, s. 247.

<sup>575</sup> Por. Z. Ziętek, *Zjazd poznański 24–26 V 1948 r.*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1990, nr 1, s. 36;

*Ogólnopolski Zjazd Oświatowy w Łodzi 18–22 czerwca 1945*, Warszawa 1945, s. 84.

<sup>576</sup> APO, KW PPR, sygn. 1073/103, k. 9, Sprawozdanie inspektora oświatowego KW PPR w Olsztynie za czerwiec 1947 r.

<sup>577</sup> Ibidem, Sprawozdanie Inspektora Oświatowego KW PPR w Olsztynie z wyborów do ZNP.

<sup>578</sup> L. Szuba, *Polityka oświatowa państwa polskiego w latach 1944–1956*, Lublin 2002, s. 164.

zawodowej. W trybie przyspieszonym, w zamian za lojalność, zostawali kierownikami szkół, wybierano ich do rad narodowych. Wśród 2744 radnych województwa w roku 1950, 178 stanowili właśnie nauczyciele. A na przełomie 1953 i 1954 roku aż 76,3% kierowników szkół nie ukończyło 40-tego roku życia<sup>579</sup>. Młody wiek szedł czasem w parze z brakiem kompetencji, co nie wpływało pozytywnie na atmosferę w środowisku nauczycielskim. Karierowicze budzili niechęć, ale i strach.

Karierę polityczną zwykle wybierali mężczyźni, wstępowali najpierw do ZMP lub ZMW, a następnie do PZPR czy ZSL. Kobiety musiały zajmować się domem, dziećmi i niechętnie decydowały się na działalność społeczną i polityczną kosztem czasu dla rodziny. Z drugiej strony mężczyźni rzadziej w ogóle wybierali zawód nauczyciela ze względu na zarobki, które nie pozwalały na godne utrzymanie rodzin. Z czasem też zawód nauczycielski uległ poważnej feminizacji.

Po wyborach do Sejmu, w konsekwencji eliminujących opozycję polityczną, z okazji rozpoczęcia roku szkolnego 1947/1948, minister oświaty Stanisław Skrzeszewski zapowiedział: „Nie może i nie będzie miejsca w naszej szkole dla wrogów naszego demokratycznego państwa (...) Czasy bezkarności się skończyły”<sup>580</sup>. Zastępowano często kompetentnych pedagogów ludźmi bez wykształcenia i praktyki. Jedną z takich osób była Irmína P., która w 1950 r. została kierowniczką przedszkola. We wspomnieniach sama przyznaje, że jej praca bez kwalifikacji i żadnego przygotowania długo była pasmem porażek. Dzieci jej kompletnie nie słuchały, a uspokajały się tylko w obecności kucharki. O swojej poprzedniczkę wiedziała, że była doświadczoną wychowawczynią, lubianą przez dzieci, a która musiała odejść za rzekome nadużycia. Oczywiście Irmína P. miała jedną, ale za to jak ważną zaletę w porównaniu z odchodzącą – była partyjna<sup>581</sup>.

Zdarzały się przypadki nauczycieli manifestujących swój sprzeciw wobec polityki władz i porzucających pracę. Uczynili tak np. przybyli na te tereny z Wileńszczyzny Zofia Borejko i Walter Błazejewski<sup>582</sup>. Urzędy bezpieczeństwa skrzętnie odnotowywały dane personalne dezerterów i orientowały się w motywach ich postępowania.

---

<sup>579</sup> T. Filipkowski, *Miejsce nauczycielstwa...*, s. 37–39.

<sup>580</sup> B. Potyrała, op.cit., s. 160.

<sup>581</sup> I. Paszkowska, *Moja droga do zawodu*, w: *20 lat Polski Ludowej we wspomnieniach ...*, s. 279.

<sup>582</sup> IPN, MBP, sygn. 348, k. 114, Raport dekadowy szefa WUBP za okres 1–30 IV 1950 r.



O tym, że poparcie władz dla poprawnych politycznie kierowników różnych placówek oświatowych często nie pomagało zaskarbić sobie szacunku podwładnych, miał przekonać się również dyrektor jednego z domów dziecka. Kiedy w 1953 r. przybył do nowej pracy okazało się, że jest kolejnym przełożonym przysłanym na to miejsce. Pracownicy nie poważali go i nie chcieli wykonywać poleceń. Rozżalony pisał w poufnym raporcie do Prezydium Powiatowej Rady Narodowej o swoich współpracownikach: „Nie ustawili żadnej pracy partyjnej, ale wręcz przeciwnie, kładli ją na całej linii dając zły przykład młodzieży”<sup>583</sup>. Dzięki donosowi spodziewał się pozbyć przeciwników. W rzeczywistości doczekał się głównie zbioru ogólnych dyrektyw powizytacyjnych. Analogicznie, w większości zaleceń powizytacyjnych w domach dziecka, czytamy wskazania, aby „kształtować wśród wychowanków naukowy światopogląd jako jedyny kierunek wychowania socjalistycznego”. Ustawienie odpowiedniej pracy partyjnej miało polegać na: propagowaniu właściwej lektury; organizowaniu wystawek i wycieczek do PGR; celebrowaniu świąt państwowych, zwłaszcza związanych tematycznie ze Związkiem Radzieckim; wygłaszaniu pogadanek i referatów; zbiorowym słuchaniu ważnych audycji radiowych czy wreszcie organizowaniu spotkań z przodownikami pracy.

Wyraźny spadek upartyjnienia w środowisku oświaty nastąpił na początku lat pięćdziesiątych, co związane było z odpływem nauczycieli niewykwalifikowanych. Zastąpili ich absolwenci liceów pedagogicznych i zakładów kształcenia nauczycieli. Byli oni pewniejsi swoich kompetencji i nie musieli ratować się przynależnością partyjną. W roku szkolnym 1953/1954 stwierdzano tylko niewielki wzrost upartyjnienia nauczycieli w stosunku do roku poprzedniego. Na ogólną liczbę 4682 pracujących nauczycieli w województwie olsztyńskim, 1881 osób należało do ZMP (40%), 660 do PZPR (14,1%), 265 do ZSL (5,6%), 22 do SD (0,3%), pozostałych 1854 pedagogów było bezpartyjnych (40%)<sup>584</sup>. Najliczniejszą grupę członków PZPR wśród nauczycieli miały powiaty: nowomiejski – 55 osób, ostródzki – 52 i działdowski – 45. Najslabiej w tym względzie przedstawiała się sytuacja w powiecie kętrzyńskim – 7 osób i mrągowskim – 3 osoby<sup>585</sup>.

Centrala w Warszawie pamiętała ciągle, że nauczyciel jest najważniejszym narzędziem w

---

<sup>583</sup> APO, PWRN KOS, sygn. 444/193, b. n. k., Raport kierownika Domu Dziecka TPD do Prezydium Powiatowej Rady Narodowej Wydziału Oświaty w Bartoszczach z czerwca 1953 r.

<sup>584</sup> APO, KOS, sygn. 444/79, k. 58. Analiza i ocena ruchu służbowego w roku szkolnym 1953/1954. Protokoły i sprawozdania z wykonania ruchu służbowego za lata 1952–1954.

<sup>585</sup> Ibidem, k. 57–58.

walce o wychowanie nowego człowieka. W myśl art. 3 ustawy o prawach i obowiązkach nauczycieli<sup>586</sup> z 1956 r. „zadaniem nauczyciela jest wychowywać dzieci i młodzież na ideowych, wykształconych i kulturalnych obywateli, patriotów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, oddanych sprawie budownictwa socjalizmu i pokoju”. Decydenci nie mieli wątpliwości, że nawet najdoskonalszy program nauczania, podręcznik czy najtrafniej skonstruowana ustawa nie zapewnią zwycięstwa, jeśli po stronie Polski Ludowej nie stanie żywy człowiek: „Sercem i mózgiem szkoły jest nauczyciel. On decyduje o obliczu szkoły na co dzień”<sup>587</sup>. Teza o apolityczności szkoły tylko na krótko pojawiła się po październiku 1956 r., jednak w roku szkolnym 1959/1960 na Warmii i Mazurach niemal połowa nauczycieli należała do PZPR, ZSL, ZMS czy ZMW<sup>588</sup>.

**Tab. 38. Nauczyciele – członkowie PZPR w różnych typach szkół i placówek oświatowo-wychowawczych woj. olsztyńskiego (wrzesień 1960 r.)**

Typ placówki	Liczba nauczycieli	W tym członków PZPR	
		Liczba	%
Przedszkola	385	15	4
Szkoły podstawowe	5 393	921	17
Szkoły specjalne i zakłady wychowawcze	134	2	1,5
Licea ogólnokształcące	326	81	24
Zakłady kształcenia nauczycieli	202	94 (dopisane ołówkiem 34)	46,5 (?)
Placówki opieki nad dzieckiem	129	23	18
Placówki wychowania pozaszkolnego	78	9	11,5
Szkoły przysposobienia rolniczego	100	9	9
Technika	152	80	52,6
Zasadnicze szkoły zawodowe	281	79	24,5
Razem	7 180	1 203	16,7

*Źródło: Stan i zadania szkolnictwa woj. olsztyńskiego w świetle uchwał VII Plenum KC PZPR, Olsztyn 1961, s. 44.*

<sup>586</sup> Ustawa z dn. 27 kwietnia 1956 r. o prawach i obowiązkach nauczycieli, Dz.U. Nr 12, poz. 63.

<sup>587</sup> *Przemówienie posła W. Jarońskiego. Ustawa o rozwoju systemu oświaty i wychowania w Polsce Ludowej. Materiały z dyskusji sejmowej*, Warszawa 1961, s. 49.

<sup>588</sup> Por. T. Filipkowski, *Miejsce nauczycielstwa...*, s. 51. Tymczasem w skali całego kraju w latach 1949–1960 liczba nauczycieli członków partii wzrosła z około 20 tys. do prawie 44 tys. – H. Konopka, op. cit., s. 247.

Według danych najwyższy procent przynależności partyjnej miał występować wśród pedagogów z techników i zakładów kształcenia nauczycieli. Kandydaci do zawodu byli szczególnie narażeni na indoktrynację. W liceach pedagogicznych najważniejszym zadaniem było wykształcenie „nauczyciela, jaki jest potrzebny do pracy na wsi, w miasteczku i w mieście w okresie walki klasowej w związku z likwidowaniem resztek kapitalizmu w Polsce i budowaniem podstaw gospodarki i kultury socjalistycznej”<sup>589</sup>. Apolityczne podręczniki K. Sośnickiego, H. Rowida, B. Nawroczyńskiego, L. Jeleńskiej czy S. Hessena zostały zastąpione radzieckimi dziełami I. Kairowa, M. Gonczarowa, B. Jesipowa, i N. Krupskiej<sup>590</sup>.

W celu poprawienia poziomu ideologicznego doświadczonych kadr prowadzono specjalne szkolenia. Organizacją dokształcania ideologicznego miał zająć się ZNP, a właściwie zakładowe organizacje związkowe (ZOZ ZNP). Teoretycznie szkolenie miało podnosić kwalifikacje zawodowe nauczycieli, faktycznie chodziło o polityczne podporządkowanie. Nauczyciele mieli sobie zdać sprawę z tego, że w nauczaniu wszystkich przedmiotów podstawą światopoglądową, wychowawczą i metodologiczną jest marksizm-leninizm<sup>591</sup>. Kursy na szczeblach centralnym i wojewódzkim początkowo odbywały się odrębnie tylko dla nauczycieli – członków PPS lub członków PPR, ale po 1947 były to już wspólne szkolenia. W programie kursu dla nauczycieli członków PPS można znaleźć następujące pozycje: aktualna sytuacja polityczna Polski, historia PPS, rola związków zawodowych, techniki propagandy, sztuka przemawiania, krótkie okolicznościowe przemówienia – wszystko zajmowało od dwóch do ośmiu godzin. Natomiast socjologia i ekonomia w ujęciu marksistowskim obejmowały aż 45 godzin<sup>592</sup>. Ważnym przedmiotem na kursie była także nauka o Polsce i świecie współczesnym. Nierzadko zdarzało się, że poziom wykładów był niski i wykształcony nauczyciel miał wówczas poczucie marnowania czasu. Jeżeli pedagog podejmował niewygodną polemikę z wykładawcą lub w dyskusji odsłaniał niski poziom jego przygotowania merytorycznego, mógł narazić się na wydalenie z kursu, a to niosło często za sobą etykietkę reakcjonisty, wroga ustroju i zamykało karierę w zawodzie<sup>593</sup>.

---

<sup>589</sup> Program nauki w liceum pedagogicznym. *Przedmioty pedagogiczne*. Warszawa, s. 51, w: S. Mauersberg, *Nauczyciel wobec indoktrynacji komunistycznej w latach 1947–1956*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 2004, nr 3–4, s. 54.

<sup>590</sup> S. Mauersberg, *Nauczyciel wobec indoktrynacji komunistycznej...* s. 55.

<sup>591</sup> R. Grzybkowski, op. cit., s. 76.

<sup>592</sup> F. Mielczarek, *Niektóre aspekty doskonalenia ideowego nauczycieli – członków PPS w latach 1945–1948*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 2000, s. 145.

<sup>593</sup> Cz. Lewandowski, op. cit., s. 93.

Szczególną rolę w organizacji szkoleń ideologicznych spełniał Ośrodek Doskonalenia Kadr Pedagogicznych w Otwocku, utworzony w 1948 r.<sup>594</sup> Spośród postawionych mu celów, najgłośniejszym było propagowanie osiągnięć edukacyjnych ZSRR i krajów demokracji ludowej oraz podejmowanie prac naukowo-badawczych w zakresie pedagogiki, opartej na światopoglądzie marksistowskim<sup>595</sup>. W 1949 r. na mocy instrukcji Ministerstwa Oświaty z 27 października<sup>596</sup> zobowiązano nauczycieli i pracowników nadzoru pedagogicznego do udziału w szkoleniach prowadzonych przez zakładowe lub międzyszkolne organizacje związkowe. Szkolenie miało formę samokształcenia, polegającego na samodzielnym zdobywaniu wiedzy przez uczestników. W tym celu tworzone były zespoły studiowania bieżącej polityki i dziejów ruchu robotniczego, grupy dyskutujące program Wszechnicy Radiowej. W samym Olsztynie działało 27 ZOZ-ów (Zakładowe Organizacje Związkowe) i jeden MOZ (Międzyzakładowe Organizacje Związkowe)<sup>597</sup>. Ku niezadowoleniu władz odnotowywane były jednak przypadki nieuczęszczania nauczycieli na samokształcenie ideologiczne. Potwierdzeniem mogą być dane zawarte w sprawozdaniu z kursu ideologicznego, zorganizowanego dla kierowników zespołów samokształceniowych województwa olsztyńskiego w lipcu 1954 r., na który wytypowano 105 osób, a zgłosiło się tylko 65<sup>598</sup>.

Nawet najwyższe władze partyjne próbowały walczyć z absencją poprzez wzmocnienie poziomu kursów. We wrześniu 1954 r. KC PZPR wydał instrukcję, nakazującą większą czujność w doborze instruktorów i przestrzeganie właściwej jakości pracy w grupach samokształceniowych. Konsultantem miał być wojewódzki Ośrodek Szkolenia Partyjnego, który powinien uświadamiać instancjom partyjnym rangę popularyzowania słusznej wiedzy wśród nauczycieli<sup>599</sup>.

Jednym z instruktorów samokształcenia ideologicznego ZNP na terenie woj. olsztyńskiego był Kazimierz Sz.. Funkcję tę przyjął w roku 1952, a do jego obowiązków należało organizowanie

---

<sup>594</sup> Zarządzenie Ministra Oświaty w sprawie utworzenia Centralnego Ośrodka Doskonalenia Kadr Pedagogicznych w Otwocku z 21 X 1948 r., Dz. Urz. Min. Ośw. 1948, Nr 12, poz. 221.

<sup>595</sup> Tymczasowy Statut Centralnego Ośrodka Doskonalenia Kadr Pedagogicznych w Otwocku, Dz. Urz. Min. Ośw. 1948, Nr 13, poz. 252.

<sup>596</sup> Instrukcja Ministra Oświaty z 27 X 1949 r., nr VI DK 3029/49, Dz. Urz. Min. Ośw. 1949, Nr 16, poz. 321.

<sup>597</sup> Archiwum ZG ZNP, Wydział Organizacyjny, sygn. 953, k.11, ZOZ i MOZ w powiatach 1952 r.

<sup>598</sup> Archiwum ZG ZNP, Wydział Pedagogiczny, sygn. 250, Analiza pracy na kursie dla kierowników zespołów samokształcenia ideologicznego z woj. olsztyńskiego w dn. 21 VII–31 VII 1954 r., k. 62–64.

<sup>599</sup> APO, KW PZPR, sygn. 1141/2173, Wnioski Egzekutywy KW PZPR wynikające z oceny realizacji instrukcji KC PZPR w sprawie szkolenia ideologicznego nauczycieli i pracowników naukowych.

comiesięcznych powiatowych seminariów dla rejonowych kierowników szkolenia<sup>600</sup>. Nauczyciele z kolei byli szkoleni trzy razy w roku. We wspomnieniach instruktora, szkolenia zawsze kończyły się dobrym obiadem i zabawą z tańcami do późnych godzin nocnych. Cykle szkoleń zamykało natomiast kolokwium oceniane przez delegację z olsztyńskiego kuratorium. Jedynie w wyjątkowych wypadkach możliwe były zwolnienia z egzaminu. Dotyczyły one wyłącznie absolwentów zakładów kształcenia nauczycieli i wychowawczyń przedszkoli „w wypadku, gdy program tych zakładów obejmował całą tematykę samokształcenia ideologicznego przewidzianą w instrukcji”<sup>601</sup>. Należy jednak dodać, że egzaminatorzy często traktowali kolokwia i egzaminy „z przymrużeniem oka” i sami byli zainteresowani tym, aby wynik był pozytywny. Dopiero w czasie odwilży politycznej minęła fala szkoleń. W 1956 r. najpierw zmniejszyła się liczba instruktorów, aż w końcu rozwiązano całą akcję.

Za sztandarową formę szkolenia ideologicznego uważany był Wieczorowy Uniwersytet Marksizmu-Leninizmu (WUML). Takie uniwersytety miały powstawać we wszystkich większych miastach przy komitetach wojewódzkich. Celem działalności dydaktycznej było zapoznanie z podstawowymi zasadami marksizmu-leninizmu, historią międzynarodowego ruchu robotniczego, założeniami partii komunistycznych. W Olsztynie WUML powstał w 1955 r. i przeznaczony był nie tylko słuchaczy z kierowniczego aktywu partyjnego i stronnictw politycznych, ale także dla osób bezpartyjnych, które posiadały wykształcenie średnie lub wyższe<sup>602</sup>. Program realizowano w ciągu dwuletnich i rocznych studiów, organizowanych w samym mieście oraz dziewięciu filiach terenowych. W 1956 r. w zajęciach uczestniczyło tylko 15 nauczycieli, co umocniło władze w przekonaniu, że monitorowana grupa zawodowa jest ciągle „niedojrzała” politycznie<sup>603</sup>. Udział w szkoleniu był wyznacznikiem poprawności politycznej. Nawet w protokołach kontroli i zarządzeniach pokontrolnych różnych placówek oświatowych Warmii i Mazur adnotacja mówiąca, czy nauczyciele biorą udział w takich szkoleniach była miarą ich profesjonalizmu.

Poza kursami typowo ideologicznymi nie można zapomnieć o kursach doszkalających i doskonalących, szczególnie dla nauczycieli niewykwalifikowanych języka rosyjskiego i historii.

---

<sup>600</sup> K. Schneider, op.cit., s. 48.

<sup>601</sup> Instrukcja w sprawie zwalniania z egzaminu końcowego z samokształcenia ideologicznego z 31 V 1950 r., Dz. Urz. Min. Ośw. 1951, Nr 10, poz. 143.

<sup>602</sup> U. Pulińska, *Doskonalenie nauczycieli szkół ogólnokształcących na Warmii i Mazurach w latach 1945–1989*, Olsztyn 2005, s. 77.

<sup>603</sup> APO, KW PZPR, sygn. 1141/2191, Tezy na plenum KM na temat: Praca instancji i organizacji partyjnych w walce o wysoki poziom polityczny i zawodowy nauczycielstwa.

One również stwarzały okazję kształtowania postaw i światopoglądu słuchaczy. Wreszcie popularną formą upowszechniania socjalistycznych treści wychowawczych były konferencje sierpniowe, organizowane w województwie olsztyńskim od 1949 r. W 1951 r. w Olsztyńskim wzięło w nich udział 3786 nauczycieli<sup>604</sup>. W kolejnym roku władze z zadowoleniem stwierdzały, że wypowiedzi nauczycieli cechuje coraz większe zaangażowanie polityczne. Enigmatycznie wspominano natomiast o incydentach w Olsztynie i Ostródzie, gdzie w czasie spotkań sierpniowych wystąpiły objawy „słabej dyscypliny”<sup>605</sup>.

Szukając odpowiedzi na pytanie, czy kursy te miały rzeczywisty wpływ na nauczanie w szkołach, można przypuszczać, że było to mało prawdopodobne. Zaliczenie kursu było koniecznością ze względu na nakaz odgórny (choć i od tego przecież się uchylano), rzadko propagandowe wytyczne były uwzględniane w pracy szkolnej. Samokształcenie ideologiczne sprowadzało się głównie do studiowania życiorysu J. Stalina czy *Krótkiego kursu historii WKP(b)*<sup>606</sup>.

Wiedziały o takim stanie rzeczy i władze. Stąd częste kontrole i hospitacje, które miały służyć ocenie lojalności nauczyciela. Byli nauczyciele chwaleni i upominani. Przezorni przygotowywali się wcześniej, pamiętając o odpowiednich zaleceniach. Każda lekcja, nie wyłączając działań na ułamkach, była przecież odpowiednia, aby nawiązać do wzorów z ZSRR czy krajów demokracji ludowej, a przy okazji skrytykować sytuację w Polsce przed 1939 r. oraz ówczesną kapitalistyczną zachodnią Europę. Pedagodzy musieli pamiętać o obligatoryjnym kulcie Stalina nie tylko z okazji jego urodzin. Nakazano im zdobić klasy portretami, a cytaty z przemówień wielkiego wodza musiały pojawiać się w każdym oficjalnym wystąpieniu, bez względu na temat. Przygotowując się do hospitacji, nauczyciel miał ogromne możliwości i szeroki dostęp do materiałów o Soso dla maluchów i o dorosłym Józefie Stalinie dla starszych uczniów, mógł np. wspomóc się jednym z wierszy drukowanych w czasopiśmie „Świerszczyk-Iskierki”. Obok Józefa Stalina nauczyciel powinien pamiętać również o Bolesławie Bierucie i marszałku Konstantym Rokossowskim, gdyż w latach 1949–1956 kult tych postaci miał pomagać w kształceniu patriotycznych i internacjonalistycznych postaw<sup>607</sup>. Osobą, która powinna ocenić

---

<sup>604</sup> U. Pulińska, *Doskonalenie nauczycieli...*, s. 80.

<sup>605</sup> APO, KW PZPR Wydział Propagandy, sygn. 1141/1814, Ocena nauczycielskich konferencji sierpniowych 1952 r.

<sup>606</sup> Por. B. Potyrała, op.cit. s.162; S. Mauersberg, *Nauczyciel wobec indoktrynacji komunistycznej ...*, s. 55.

<sup>607</sup> K. Grudnik, *Wychowanie ideologiczne w szkole polskiej w lata 1945–1953*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 2004, nr 3–4, s. 67.

zaangażowanie pedagoga, był najczęściej dyrektor szkoły, wizytator z kuratorium czy inspektor szkolny. Dyrektor szkoły, z założenia, był zaufanym człowiekiem partii. Instrukcja w sprawie pracy hospitacyjnej dyrektorów (kierowników) szkół nakazywała częstsze hospitacje na lekcjach przedmiotów, które odgrywają szczególną rolę kształtowaniu naukowego światopoglądu.<sup>608</sup>

Przykładem poprawnej lekcji może być lekcja języka polskiego, prowadzona przez nauczycielkę w Węgoju (powiat reszelski) w marcu 1949 r.<sup>609</sup> Waga hospitacji była tym większa, że lekcja odbywała się na kursie repolonizacyjnym. Zajęcia koncentrowały się wokół czytanki „Wiosna”. Zanim uczniowie zaczęli czytać i analizować lekturę, polonistka poprzedziła te czynności krótką pogadanką na temat pory roku. Nie opowiadała jednak o cechach zbliżającej się wiosny: topniejącym śniegu, zielonych listkach czy nawet o pierwszych pracach polowych. Jej uwagę skupiło porównanie wiosny z czasów przedwojennych, która niesła chłopu i robotnikowi tylko ucisk, do wiosny w Polsce Ludowej, niosącej pełne zwycięstwo mas robotniczych, lepszy byt materialny i zapewnioną pracę. Tylko w Polsce Ludowej o tej porze roku wszystko kwitnie, a ludzie są radośni, w przedwojennej – okres wiosny to okres wiecznego smutku i szarości. Po takim wstępie inspektor szkolny nie miał najmniejszych zastrzeżeń, poprawność ideologiczna nakazywała mu wystawienie wyłącznie pochwalnej opinii.

Kolejny obrazek to zajęcia przedszkolne wizytowane w 1954 r., których temat brzmiał „Żołnierz polski”. Tym razem, zdaniem pani wizytator, nauczycielka prowadząca „przedobrzyła” z zaangażowaniem (co wydawałoby się niemożliwe). Wizytatorce podobał się wstęp do zajęć, kiedy przedszkolanka opisywała żołnierza, jego mundur, czapkę, broń. Niestety wkrótce dała się ponieść wzniosłym opowieściom o zasługach żołnierzy polskich i radzieckich w walkach z faszystami. Wizytatorka uznała, że wykład był dla przedszkolaków abstrakcyjny i nudny, a maluchy niewiele rozumiały.<sup>610</sup>

Nauczyciele, jak i całe społeczeństwo, zwykle bali się głośno wyrażać swoje zdanie. Chociaż, zwłaszcza w pierwszych miesiącach po wojnie, nie należały przecież do rzadkości lekcje, podczas których nauczyciel dawał dowody swoich prawdziwych przekonań. Władze

---

<sup>608</sup> Instrukcja z dnia 12 kwietnia 1950 r. w sprawie pracy hospitacyjnej dyrektorów (kierowników) szkół, Dz. Urz. Min. Ośw., Nr 6, załącznik Nr 2.

<sup>609</sup> APO, KOS sygn. 495/81, b.n.k., Sprawozdanie z wizytacji kursu repolonizacyjnego w Węgoju pow. reszelski w dniu 18 marca 1949 r.

<sup>610</sup> AAN, Min. Ośw., sygn. 1513, k. 27, Sprawozdanie Referatu Przedszkolnego Wydziału Oświaty w Olsztynie z wizytacji H. Jaegermann w okresie 8–13 XI 1954 r.

nazywały takie zachowania propagandą antypaństwową. Urzędy Bezpieczeństwa Publicznego traktowały doniesienia o nagannych lekcjach bardzo poważnie. Z raportu PUBP w Ostródzie znamy np. opis lekcji historii w tamtejszym gimnazjum. Nauczyciel, omawiając XV wiek oświadczył, że był wówczas bohater, który zajmował różne państwa, ale polityka ekspansywna jego kraju doprowadziła go w końcu do tego, że „dostał w łeb”. Zdaniem nauczyciela, podobny los czekał wkrótce ZSRR. Ostródzkie gimnazjum było pod stałą „opieką” Urzędu Bezpieczeństwa także dlatego, że tamtejszy dyrektor zabraniał młodzieży, pod karą usunięcia ze szkoły, uczestniczenia w wyświetlaniu radzieckich filmów propagandowych<sup>611</sup>.

Nauczyciel miał stawać się powolnym narzędziem w rękach władz. Władze chętnie interweniowały, zwłaszcza w sprawach szykanowania uczniów nie uczących się religii, ale nie stroniły i od innych przypadków. W związku z tym do Ministerstwa Oświaty wpływały pisma i donosy, dotyczące atmosfery w szkołach czy konfliktów między uczniami i nauczycielami. Pokazowa sprawa miała miejsce w Kętrzynie w 1952 roku. Ze szkoły próbowano wyrzucić ucznia, który sprawiał kłopoty wychowawcze. Wcześniej dyrekcja wyczerpała możliwe środki zaradcze, stosowane w podobnych przypadkach. Regulamin przewidywał możliwość przeniesienia trudnego ucznia do innej placówki, jednakże Wydział Oświaty w Olsztynie nie wyraził zgody. Jeden z nauczycieli, upublicznił sprawę, napisał do „Głosu Nauczycielskiego” (nr 7 z 17 lutego 1952 r. *Nie wydalać, lecz wychowywać*). Nie spodziewał się jednak, że redakcja tak stanowczo potępi nauczycieli z Kętrzyna. Pedagogów oskarżono o wyrządzanie dziecku ogromnej krzywdy. Redakcja organu prasowego ZNP zareagowała tak, jakby miał to być precedens, którego skutki trudno przewidzieć, podczas gdy w tej samej szkole znajdowało się kilku uczniów przeniesionych z podobnych powodów z innych szkół. Sytuacja zrobiła się głośna, a wszystko obróciło się przeciwko szukającemu poparcia nauczycielowi. Nie był to nawet młody czy niedoświadczony pedagog, przeciwnie – miał kwalifikacje i bogate doświadczenie. Problem dotarł do Ministerstwa Oświaty. Urzędnicy stwierdzili, że konfliktom z uczniami winna jest sama szkoła, która nie zorganizowała odpowiednich zajęć pozalekcyjnych i unikała indywidualizacji w wychowaniu ucznia. Finał sprawy był taki, że uczeń został, a nauczyciela postanowiono przenieść do szkoły w województwie białostockim<sup>612</sup>. Paradoksalnie, mimo że władze odcinały się od

---

<sup>611</sup> IPN, MBP, sygn. 343, k. 199, Raport dekadowy szefa WUBP za okres 4–31 X 1946 r.

<sup>612</sup> AAN, Min.Ośw, sygn. 1801, k.124–137, Pisma w sprawie Mariana D. z PWRN Wydział Oświaty w Olsztynie do Ministerstwa Oświaty z marca 1952 r. oraz Pismo Marian D. do Ministerstwa Oświaty z 18 marca 1952 r.



polityki prowadzonej przed 1939 r., zastosowano w tym przypadku rozporządzenie o kwalifikacjach z 14 czerwca 1934 r., o przenoszeniu nauczycieli na podstawie argumentu „dla dobra służby”.

Licea wychowywały przyszłe elity, inteligencję PRL-u i należało mieć baczenie na te placówki, tym bardziej, że niejednokrotnie pojawiały się głosy o wrogości licealistów do Polski Ludowej. Raporty urzędów bezpieczeństwa często donosiły: „młodzież szkół średnich jest na ogół zapatrywań reakcyjnych”. Na dowód przytaczano liczne przykłady zachowania młodzieży, aprobującej wrogi stosunek do ZSRR. Nauczycielka jednej z olsztyńskich placówek, Cywińska, podczas omawiania sytuacji w ZSRR miała powiedzieć: „Tam jest czerwony despotyzm. U nas nie dojdzie do tego, ponieważ naród polski nie jest łatwy do ujarzmienia”<sup>613</sup>. Uczniowie jej opinię przyjęli z entuzjazmem.

Władze próbowały zmieniać niekorzystny skład społeczny, sztucznie ułatwiały start młodzieży chłopskiej i robotniczej. Już w punkcie piątym „Uchwały I Zjazdu PPR” z 13 grudnia 1945 r. czytamy: „winniśmy zmieniać skład socjalny szkół średnich na korzyść młodzieży robotniczej i chłopskiej, co nam zapewni systematyczny dopływ młodzieży ludowej na wyższe uczelnie”<sup>614</sup>. Później był m.in. okólnik z 29 maja 1948 r. w sprawie opieki nad młodzieżą chłopską i robotniczą, zamierzającą się kształcić w szkołach średnich (Dz. Urz. Min. Ośw. z 1948 r., Nr 6, poz. 116). Pojawiły się wówczas społeczno-pedagogiczne komisje kwalifikacyjne mające decydować o losie kandydata. W skład komisji wchodziło zwykle trzech członków: przedstawiciel administracji oświatowej (dyrektor liceum), przedstawiciel nauczycielstwa danego liceum oraz przedstawiciel społeczeństwa tj. „politycznie wyrobiony” delegat władz oświatowych<sup>615</sup>. Poprawiano także wyniki rekrutacji. Do Liceum Pedagogicznego w Ostródzie w 1954 roku egzaminów wstępnych nie zdało blisko 50% chętnych, ale przyjęto wszystkich, aby wykonać plan naboru<sup>616</sup>.

---

<sup>613</sup> IPN, MBP, sygn. 344, k.7 9, Raport dekadowy szefa Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Olsztynie za okres od 10 I do 20 I 1947 r.

<sup>614</sup> Z kolei Uchwała Sekretariatu KC PPR z lipca 1947 r. w sprawie rekrutacji na pierwszy rok studiów zalecała, aby kierować na nie jak największą liczbę członków partii, ZMW, a nawet podawała procentowy skład socjalny. Według niej młodzież robotnicza winna była stanowić 30% studentów pierwszego roku, chłopska natomiast 20%. W kolejnym roku zaś przewidywano aż 60% miejsc dla studentów z pochodzeniem robotniczym i 30% z pochodzeniem chłopskim!, K. Dobrzyński, op. cit., s.186 i 192.

<sup>615</sup> Cz. Lewandowski, op. cit., s. 120.

<sup>616</sup> J. Jasiński, *Tadeusz Oracki – niepokorny uczony i publicysta*, „Komunikaty Mazursko - Warmińskie” 2000, nr 4, s. 560.

Po roku 1956, gdy nastąpiła krótka odwilż, negacja dotychczasowej ofensywy wychowawczej, opinie krytyczne dotyczyły także pracy z młodzieżą. Nagłośniona została ciężka dola nauczyciela w totalitarnym systemie. Na Zjeździe Oświatowym ZNP w maju 1957 r. padły słowa ministra Władysława Bieńkowskiego<sup>617</sup>, który powrócił do władzy razem z Władysławem Gomułką: „Niech nauczyciel wyprostuje kark, przede wszystkim poczuje swą godność”<sup>618</sup>.

Do końca omawianego okresu nie zrezygnowano z akcji zachęcania nauczycieli do czynnego popierania władzy ludowej. Z jednej strony można było zostać „zasłużonym nauczycielem PRL”, z drugiej nauczyciel miał być świadomy kar za niepodporządkowanie się przełożonym. Niepokornego nauczyciela można było upomnieć ustnie bądź pisemnie, ale także wymierzyć mu jedną z bardziej dotkliwych kar dyscyplinarnych<sup>619</sup>. Nie była to tylko martwa litera prawa, o czym dobrze wiadano w środowisku nauczycielskim. W sprawozdaniu z wyników nauczania w szkołach podstawowych za rok 1955/1956 w powiecie olsztyńskim ganiono zajęcia prowadzone m.in. w szkołach w Warkałach, Nowej Wsi i Zgniłosze, atakowano nauczycieli. Wydział Oświaty zapowiadał wyciągnięcie konsekwencji, włącznie ze zwolnieniami z pracy<sup>620</sup>.

Dzięki wspomnieniom uczniów wiemy natomiast za co cenili swoich nauczycieli. Były to kompetencje zawodowe, otwartość, gotowość niesienia pomocy wychowankom, dyscyplinę i szacunek dla pracy – wydaje się zatem, że uczniowie cenili swoich pedagogów według niezmiennych kryteriów<sup>621</sup>.

### **Programy nauczania i podręczniki**

Kolejnymi czynnikami, które miały duży wpływ na forsowanie wyznaczonego modelu ideologicznego były programy nauczania i podręczniki. Ich zmiany towarzyszyły zwykle zawirowaniom w życiu politycznym kraju. Największa ingerencja występowała do 1956 r., ale w

---

<sup>617</sup> Władysław Bieńkowski współorganizator PPR i KRN, 1956–1959 minister oświaty, 1944–1947 poseł do KRN, 1947–1952, 1957–1962 poseł na sejm. W 1959 r. odszedł z Ministerstwa Oświaty w proteście przeciwko usunięciu religii ze szkół, w latach 60. publikował w wydawnictwach emigracyjnych za co w 1970 został wyrzucony z PZPR. Po 1976 r. stał współpracownikiem Komitetu Obrony Robotników i Towarzystwa Kursów Naukowych.

<sup>618</sup> W. Wojtyński, *Krytyka wychowania totalitarnego na Zjeździe Oświatowym ZNP w 1957r.*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1995, nr 1–2, s. 98.

<sup>619</sup> Do kar dyscyplinarnych zaliczano: naganę, naganę z potrąceniem części uposażenia do wysokości 10% na okres do trzech miesięcy, naganę z pozbawieniem prawa zajmowania stanowiska kierowniczego, na co najmniej dwa lata, naganę i przeniesienie do innej szkoły oraz zwolnienie z pracy. – Ustawa z dn. 27 kwietnia 1956 r. o prawach i obowiązkach nauczycieli, Dz.U. Nr 12/1956, poz.63.

<sup>620</sup> APO, PWRN KOS, sygn. 444/45, k.91, Sprawozdanie z wyników nauczania w szkołach podstawowych za rok 1955/1956 w powiecie olsztyńskim.

<sup>621</sup> A.D. Kicowska, *Nauczyciele szkół rolniczych na Warmii i Mazurach (1945–1989)*, Olsztyn 2009, s. 54–58.

całym okresie 1945–1960 to właśnie towarzysze z KC PZPR poprzez resort oświaty decydowali, jaki należy nadać kształt wychowaniu młodego pokolenia, jak zreformować założenia programowe i obowiązkowe książki.

Analizując zagadnienie programów nauczania i podręczników, ich miejsca w funkcji indoktrynacyjnej odnotowujemy, że sytuacja na Warmii i Mazurach, była przede wszystkim odzwierciedleniem obrazu w makro skali. Specyfika regionu miała drugorzędne znaczenie.

Tuż po wojnie, kiedy wiele szkół uruchamiali spontanicznie nauczyciele, uczono się na podstawie ocalałych podręczników przedwojennych. Pierwsze powojenne podręczniki ukazały się latem 1945 r. Nowa władza zadbała też szybko o to, aby przedwojenne programy chociaż zmodyfikować. Na nic zdały się protesty ZNP na łódzkim zjeździe z czerwca 1945 r. W Tymczasowym Rządzie Jedności Narodowej ministrem oświaty uczyniono, co prawda przedstawiciela PSL, Czesława Wycecha, ale po wyborach w 1947 r. działacz PPR, Stanisław Skrzyszewski wrócił na swoje dawne miejsce i kontynuował socjalistyczne reformy.

W sierpniu 1945 r. wprowadzono nowy program nauczania, na razie miał on tylko przejściowy charakter<sup>622</sup>. Zmiany w przedwojennych programach poszczególnych przedmiotów dokonane zostały radykalnie i w pośpiechu, gdyż treści programów Jędrzejewiczowskich były nie do przyjęcia dla nowej władzy w nowym ustroju społecznym. Szkołę międzywojenną oskarżano o propagowanie idei totalitarnych, dążenie do ukształtowania „człowieka równie biernego i bezradnego wobec sił systemu majowego jak wobec sił przyrody”<sup>623</sup>. Nazwisko Jędrzejewicza stało się synonimem dawnego, niedemokratycznego systemu nauczania. Artykuły prasowe były naszpikowane agresywną propagandą bez żenady deprecjonującą lata II Rzeczypospolitej.

Łatwo jednak dało się zauważyć, w jakim kierunku idą zmiany. Wychwalano osiągnięcia wschodniego sąsiada, krytykowano Stany Zjednoczone i Zachodnią Europę. Wprowadzono do szkół język rosyjski, początkowo w formie nadobowiązkowej w szkołach średnich ze względu na brak nauczycieli. Warto zwrócić uwagę na naukę historii. Podkreślano w niej rolę Polski jako

---

<sup>622</sup> Por. J. Wojdon, *Propaganda polityczna w podręcznikach dla szkół podstawowych Polski Ludowej (1944–1989)*, Toruń 2001, s. 14; eadem, *Partyjna kontrola nad podręcznikami szkolnymi w Polsce Ludowej*, w: *Oświata, wychowanie i kultura fizyczna w rzeczywistości społeczno-politycznej Polski Ludowej (1945–1989). Rozprawy i szkice*, red. R. Grzybowski, Toruń 2004, s. 93–105.

<sup>623</sup> I. Szaniawski, *Założenia ideologiczne jędrzejewiczowskich programów*, „Nowa Szkoła” 1950, nr 3–4, s. 146.

głównego bastionu oporu słowiańskiego przeciwko Niemcom. Uwzględniano oczywiście znaczenie sojuszu polsko-radzieckiego. Generalnie jednak dominowała antyniemieckość.

Lata 1947–1949 to czas planu trzyletniego. Miał on także swe odbicie w polityce oświatowej. Postanowiono upowszechniać oświatę, wyrównywać szanse, ale też usuwać z władz oświatowych ludzi związanych z PSL-em czy zajmować się analizą i eliminacją podręczników i lektur niewłaściwych z punktu widzenia socjalistycznego państwa. Na kolejny rok szkolny (1946/1947) przewidziano realizację ośmioletniej szkoły podstawowej i we wrześniu istniały 503 takie szkoły w kraju<sup>624</sup>. W klasie ósmej i w liceum pojawił się w tym roku nowy przedmiot: nauka o Polsce i świecie współczesnym (w liceum zamiast zagadnień życia współczesnego), który w roku 1952/1953 został zastąpiony nauką o konstytucji. Nauka o Polsce i świecie współczesnym, wykładana później w klasie VII, korelowała z kursem historii. Tu jednak treści formułowane były bardziej jednoznacznie. Obok historii i nauki o społeczeństwie były to zajęcia, na których należało wyrobić prawidłowy światopogląd. Omawiano szeroko zagadnienia: wielka rewolucja socjalistyczna 1917 r., sanacyjny faszystowski przewrót majowy, współpraca NSZ i AK z Gestapo, pomoc ZSRR w odbudowie kraju czy Stanisław Mikołajczyk agentem imperialistów anglo-amerykańskich<sup>625</sup>. Celem obu przedmiotów było: wyrabianie socjalistycznego patriotyzmu oraz przyjaźni z ZSRR, kształtowanie socjalistycznego stosunku do pracy i własności społecznej<sup>626</sup>.

Decyzja o realizacji ośmiolatki nie była ostateczna i kolejna reforma z roku 1948/1949 zadecydowała o kształcie szkolnictwa powojennego aż do roku 1961. Szkoła podstawowa miała być siedmioletnia, liceum czteroletnie, szkoły zawodowe były przewidziane na okres od dwóch do pięciu lat<sup>627</sup>.

Zmiany w programach zaczęły się już w drugiej połowie 1948 r., ale w kolejnym roku szkolnym oparto je wyraźnie na marksistowsko-leninowskiej podstawie. Jeszcze w październiku tego roku podczas krajowej narady aktywu oświatowego PPR skrytykowano całą politykę

---

<sup>624</sup> M. Pęcherski, *Szkoła ogólnokształcąca w Polsce Ludowej*, Wrocław – Warszawa–Kraków 1970, s. 94.

<sup>625</sup> H. Składanowski, *Szkolna edukacja historyczna w Polsce w okresie stalinowskim*, w: *Wychowanie a polityka. Tradycje i współczesność...*, s. 259.

<sup>626</sup> F. Mielczarek, *Ideologiczno-polityczna indoktrynacja nauczycieli w Polsce w latach 1945–1956*, Opole 1997, s. 76.

<sup>627</sup> M. Pęcherski, op.cit., s. 95.

oświatową, dopatrując się w niej „odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego”<sup>628</sup>. Należało więc zwalczać wpływy nacjonalizmu, a najlepszym lekarstwem były oczywiście podstawy marksistowskie.

Plan sześcioletni postawił przed szkołą jeszcze poważniejsze wyzwanie i zapowiadał „przezwycięzenie w świadomości ludzkiej przeżytków kapitalizmu”<sup>629</sup>. W ciągu tych kilku lat należało upowszechnić szkoły siedmioletnie i wprowadzić do szkół średnich jak największą liczbę dzieci z odpowiednim pochodzeniem, czyli robotniczym i chłopskim. Szkoła powinna brać czynny udział w tworzeniu socjalistycznego narodu. W myśl nowych programów, wprowadzonych w 1950 r., celem miało być: „kształtowanie naukowego poglądu na świat, opartego na fundamencie współczesnych osiągnięć materializmu dialektycznego i historycznego oraz kształtowanie moralności socjalistycznej”<sup>630</sup>. Tak więc w okresie planu sześcioletniego uczeń powinien m.in. pokochać nową Polskę, ale i ZSRR, przywiązać się do władzy ludowej, a jednocześnie zapalać nienawiścią i pogardą do kapitalizmu. Zapowiadano już także szkołę laicką co nie było zadaniem prostym w całym kraju, ale na Warmii i Mazurach występowały dodatkowe trudności. Tu gros młodych ludzi trzeba było przekonać do polskości w ogóle. Miejscowa ludność pamiętała zbyt dobrze krzywdy ze strony Armii Czerwonej, a później całe rzesze szabrowników polskich.

Ukształtował się wówczas także pogląd, że szkoła winna stać się wzorowym zakładem pracy i walczyć o wydajność produkcji. Na III Krajowym Zjeździe Delegatów ZNP (w marcu 1951r.) podkreślano wagę współzawodnictwa w szkole<sup>631</sup>. Wydajność produkcji miała być mierzona ocenami z poszczególnych przedmiotów. Nauczyciela nazwano „inżynierem dusz ludzkich”. Wkrótce całą Polskę ogarnęło przymusowe szaleństwo współzawodnictwa. Jego skala zmniejszyła się nieco, kiedy w 1953 r. rywalizować należało tylko między gminami w obrębie jednego powiatu, a nie jak dotychczas między województwami<sup>632</sup>. Później, po śmierci Stalina, cały ruch współzawodnictwa zmalął jeszcze bardziej ze względu na nowe doświadczenia radzieckie, które wykazały, iż na polu oświatowym współzawodnictwo w ogóle nie ma racji bytu.

---

<sup>628</sup> Por. Ibidem, s. 111; Minister Oświaty S. Skrzeszewski skrytykował 15 listopada 1948 r. zbyt dużą opieszałość we wprowadzaniu treści marksistowskich do programów i podręczników. Podkreślał, że występują w nich wyraźne „wpływy prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia partii”. – J. Wojdon, *Propaganda polityczna...*, s. 16.

<sup>629</sup> A. Gładysz, *Oświata – kultura – nauka w latach 1947–1959*, Warszawa-Kraków 1981, s. 28.

<sup>630</sup> M. Pęcharski, M. Świątek, *Organizacja oświaty w Polsce w latach 1917–1977*, Warszawa 1978, s. 75.

<sup>631</sup> B. Potyrała, *op.cit.*, s.163.

<sup>632</sup> Ibidem.

Kolejne instrukcje programowe obowiązujące do 1956 roku, bezkompromisowo forsowały pochwałę socjalizmu, wskazywały wzory do naśladowania<sup>633</sup>. Młody człowiek winien znać życiorysy swych bohaterów i naśladować ich. Poza tym powinna ucznia cechować socjalistyczna moralność, takiż stosunek do pracy i czujność wobec wroga klasowego. Jak już powyżej sygnalizowaliśmy, w następnym roku szkolnym obowiązywała kolejna instrukcja programowa, która m.in. wprowadzała naukę o konstytucji<sup>634</sup>. Po uchwaleniu konstytucji w lipcu 1952 r. ten przedmiot wyparł w klasie siódmej wiedzę o społeczeństwie. Nauczyciel miał tak prowadzić lekcje, aby ukazać różnicę między doskonałym ustrojem socjalistycznym a fatalnym kapitalizmem. ZSRR i państwa bloku wschodniego powinny być ukazane w kontekście internacjonalizmu, walki o pokój, demokracji i kolektywizmu. Kapitalistyczny Zachód należało postrzegać jako „bogaczy” żyjących z wyzysku i krzywdy „mas” zwykłych ludzi.

Treści nauczania wszystkich przedmiotów uzyskały w połowie lat pięćdziesiątych taki rozmiar, że postanowiono je zmniejszyć. Żadną miarą bowiem nie udawało się zrealizować zakresu materiału przewidzianego w programie<sup>635</sup>. Po roku 1956 wydawało się, że programy potrzebują gruntownej przebudowy. Echa odwilży jednak szybko umilkły, a po naradzie aktywu KC PZPR w roku 1958 miało dojść do rewizji programów. Wzięto pod uwagę apolityczność, wyrzucono część ideologii, a nawet przedmiot – naukę o konstytucji. Było to jednak chwilowe. Rok później ukazał się dokument „Program nauczania w szkole podstawowej”, który wyraźnie formułował socjalistyczny ideał wychowania i przywracał podważane po 1956 r. założenia<sup>636</sup>. Kolejne zmiany nastąpiły na III Zjeździe PZPR w 1959 r. i VII Plenum KC PZPR z 1961 r.

Za instrukcjami programowymi próbowały nadążać podręczniki szkolne. Dbano o poprawność polityczną. Cenzura działała przy Głównym Urzędzie Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, gdzie istniał do połowy lat sześćdziesiątych dział Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych<sup>637</sup>. Właśnie tam toczyła się walka o każde sformułowanie, słowo i ilustrację. W socjalistycznym systemie wartości najważniejsze miejsce odgrywał naukowy pogląd na świat. Stąd wysoka ranga biologii, chemii czy fizyki, które miały kształtować takiż pogląd.

---

<sup>633</sup> Instrukcja programowa i podręcznikowa dla 11-letnich szkół ogólnokształcących na rok szkolny 1950/1951, Dz. Urz. Min. Ośw. z 1950, Nr 13, poz. 173.

<sup>634</sup> *Instrukcja programowa dla 11-letnich szkół ogólnokształcących na rok 1952/1953*, Warszawa 1952.

<sup>635</sup> J. Wojdon, *Propaganda polityczna...*, s. 19.

<sup>636</sup> M. Pęcharski, op. cit., s. 124.

<sup>637</sup> J. Wojdon, *Propaganda polityczna...*, s. 261.

Lansowano darwinizm w biologii. Lekcje z tego przedmiotu mogły jednak służyć także innego typu propagandzie. W podręcznikach ukazywano np. problem stonki ziemniaczanej. Szkodnika miały rzucić Stany Zjednoczone na NRD, po czym stonka przedostała się na ziemie polskie. Problem stonki zajmował głośne miejsce zwłaszcza na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych. Wyliczano nawet, w jakich powiatach się pojawiła, czy opisywano akcję społeczną walki z plagą<sup>638</sup>. Uczniowie naturalnie brali udział w akcjach zbierania stonki, a w szkole istniały „drużyny przeciwestonkowe”.

Podręczniki powojenne po prostu kłamały lub manipulowały prawdą. Ciekawy przykład może stanowić definicja Warmii z podręcznika geografii (!): „Warmią nazywa się kraj nad Pasłęką i Łyną, zamieszkały przez rdzenną ludność polską, która twardo stała na straży swoich praw narodowych wobec zaborców”<sup>639</sup>. W okresie repolonizacji Warmiaków i Mazurów, obligatoryjnemu szerzeniu wiary w słuszność przynależności tych ziem do Polski, taka definicja, nawet w podręczniku do geografii, nie dziwiła. Ziomom Odzyskanym ogólnie poświęcano dużo uwagi. Na języku polskim czytanki czy nawet ćwiczenia ortograficzne miały udowadniać historyczne prawa Polski do tych ziem. Na łamach książek pojawiały się także treści w pewnym sensie służące integracji dzieci w kraju, np. obrazek pokazujący dzieci korespondujące z kolegami zamieszkałymi na terenach odzyskanych, bądź wysyłające książki rówieśnikom z Olsztyna<sup>640</sup>.

Warto przy tej okazji dodać, że od 1948 r. trwała „akcja patronatu nad szkołami”. Województwa Polski centralnej podjęły ją nad szkołami Okręgu Olsztyńskiego, celem zaś było zespolenie Ziemi Odzyskanych z Macierzą. W ramach akcji nawiązywano kontakty międzyszkolne, wysyłano paczki żywnościowe, różne dary w tym książki i czasopisma. Z materiału sprawozdawczego, dostarczonego do kuratorium przez Polski Związek Zachodni<sup>641</sup> wynika, że czasem kontakty były dość żywe i serdeczne. Często jednak łączność była przerywana z winy kierownictwa szkoły lub samej młodzieży, nie odpowiadano np. na korespondencję

---

<sup>638</sup> W komunikacie w sprawie zwalczania stonki w czasie kopania ziemniaków Ministerstwo Oświaty apelowało o współudział szkół w akcji zwalczania szkodnika. Dz. Urz. Min. Ośw. z 1952 r. Nr 16, poz. 131.

<sup>639</sup> Definicja obowiązywała do roku 1980, M. Czeakańska, *Geografia kl. VI*, 1954 r., s.185 za: J. Wojdon, *Propaganda polityczna...*, s. 109.

<sup>640</sup> M. Bakkowa, Z. Perkowska, *Pisownia polska w ćwiczeniach. Dla klasy IV szkoły podstawowej*, Warszawa 1947, s. 40 – za: J. Wojdon, *Propaganda polityczna...*, s. 153–155.

<sup>641</sup> Polski Związek Zachodni – założony w 1921 r., jako Związek Obrony Kresów Zachodnich. Od 1945 r. jego siedziba mieściła się w Poznaniu. Propagował m.in. granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej. Współorganizował osadnictwo polskie na Ziemiach Odzyskanych. W 1950 r. zlikwidowany poprzez włączenie do Ligi Morskiej.

młodzieży z Polski centralnej. Szczególnie aktywną pomoc dla szkół olsztyńskich organizował ośrodek łódzki, zastępujący zniszczoną stolicę<sup>642</sup>.

Należy trochę miejsca poświęcić przedmiotom o szczególnej pozycji w szkole. Jednym z nich był język rosyjski. Wprowadzenie do szkół języka rosyjskiego miało „pogłębić uczucia przyjaźni dla narodu rosyjskiego i innych narodów ZSRR oraz uczucia podziwu dla osiągnięć budownictwa socjalistycznego”. Ranga przedmiotu była poddana projekcji: „Cele wychowawcze nauczania języka rosyjskiego zbliżają ten przedmiot raczej do takich przedmiotów jak język polski, historia, nauka o Polsce i świecie współczesnym, aniżeli do innych języków obcych przewidzianych w programie szkoły ogólnokształcącej”<sup>643</sup>.

Nauka miała zatem na celu nie tylko zapoznanie uczniów z kulturą i językiem sąsiada Polski Ludowej. Co prawda zaraz po wojnie szkoły (nie uczniowie) mogły dokonywać wyboru języka obcego wykładanego w danej placówce, przy czym w szkole podstawowej był to jeden język obcy, w liceach dwa. Najczęściej wybierany był język angielski, gdyż język niemiecki ogólnie proponowano wprowadzać tylko wyjątkowo. W latach 1949–1950 język rosyjski zaczął wypierać ze szkół mowę zachodnioeuropejską stając się przedmiotem obowiązkowym, choć jeszcze w kolejnych latach utrzymywały się często dwa języki obce w szkole. Na Warmii i Mazurach ludność autochtoniczna z pewnością wybrałaby (gdyby to od niej zależało) w wielu przypadkach dla swych dzieci język niemiecki, obcy bowiem ich zdaniem, z którym wielu musiało się teraz zapoznać, już w szkole funkcjonował – był to język polski. Wśród ludności napływowej z pewnością język niemiecki, mimo wszystko wykładany czasem w szkołach, nie budził dobrych skojarzeń. Niemniej język rosyjski nie należał do popularnych zarówno wśród pierwszych, jak i drugich.

Nauka o Polsce i świecie współczesnym, a potem nauka o konstytucji były wykładane w klasie siódmej szkoły podstawowej, zwykle bez podręcznika. Faktycznie jednak treści były zbyt poważne, zajęcia bywały nudne, a uczniowie niezainteresowani i bierni. Wykładającym przedmiot był zwykle któryś z nauczycieli aktywistów partyjnych, czasem sam dyrektor szkoły. Często bywało, że, mimo swego zaangażowania partyjnego, uczący nie przykładali się do pracy w sposób

---

<sup>642</sup> APO KOS, sygn. 495/17, k. 169, Pismo Naczelnika Wydziału Oświaty do Zarządu Okręgu P.Z.Z. z dn. 9 grudnia 1949 r.

<sup>643</sup> *Program języka rosyjskiego w 11 – letniej szkole ogólnokształcącej*, „Język rosyjski” 1949, nr 4–5, s. 60.



zorganizowany i systematyczny, na co wpływ miał w dużym stopniu wspomniany wyżej brak podręcznika.

Ideologizacja wychowania była także szczególnie widoczna w programach nauczania i podręcznikach historii i języka polskiego<sup>644</sup>. Na lekcjach dzieci i młodzież miały poznawać sylwetki bohaterów: Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina, Bieruta, Dzierżyńskiego, Marchlewskiego, Waryńskiego, Świerczewskiego. Nawet ortografię szlifowano na słowach: hutnik, górnik czy włóknarz, ale nie na: herb, szlachcic czy księżniczka.

Historia zdawała się być nasycona propagandą do granic możliwości. Począwszy od Kongresu Zjednoczeniowego PZPR, upolitycznienie szkoły stawało się faktem, a rola nauczania historii coraz większa<sup>645</sup>. Niepodzielnie królowała walka klas od wspólnoty plemiennej poczynając. Program historii z 1950 r. mówił o wychowaniu dzieci „czujnych wobec wroga klasowego”. Dużo miejsca zajmowały rewolucje społeczne, bunt i ich inicjatorzy. Często padały określenia „zdrajca” czy „szczerzy rewolucjonista”. Najgorszy czas to rok szkolny 1953/1954, apogeum stalinizmu i upolitycznienia edukacji. Podręczniki wyraźnie wskazywały np. zdrajców z roku 1939, sprawców polskiej niedoli: Anglię i Francję. Indoktrynację nauczania firmowała Żanna Kormanowa, żarliwa komunistka, przebywająca w czasie II wojny światowej w ZSRR<sup>646</sup>.

Generalnie na lekcjach historii nie obawiano się narzucania uczniom gotowej interpretacji dziejów, przeciwnie – nadużywano metod podających. Często porównywano i zestawiano ze sobą współczesność i czasy odległe o wieki aby ukazać przewagę socjalizmu, nie bacząc na złożoność procesu i bezsensowność takiej komparatystyki. Dobrym przykładem jest tu porównanie współczesnego Sejmu i Sejmu XVI-wiecznego w podręczniku do klasy IV, wydany w 1953 r., napisany przez M. Dłuską i J. Schoenbrenner. Porównanie to polegało na napiętnowaniu dawnej Polski, w której nie było miejsca dla posłów pochodzących z chłopów i mieszczan, z Sejmem Polski Ludowej – do którego mają dostęp wszyscy obywatele, a w wyborach do Sejmu mogą głosować nawet kobiety<sup>647</sup>. Inną manipulację można zauważyć w wywodach, dotyczących walki

---

<sup>644</sup> Od 1947 r. przy poparciu Kuratorium Okręgu Szkolnego Olsztyńskiego zorganizowano Okręgowy Ośrodek Dydaktyczno-Naukowy Historii i Nauki o Polsce. Kierownikiem była Irena Pietrzak-Pawłowska, jednocześnie dyrektor Liceum Żeńskiego w Olsztynie, przekaz ustny prof. T. Filipkowskiego.

<sup>645</sup> Por. B. Jakubowska, *Szkolna wizja dziejów narodowych i powszechnych w Polsce 1948–1950*, „Wiadomości Historyczne” 1989, nr 2, s. 133–147 oraz *Przeobrażenia nauczania historii w okresie „szturmu ideologicznego” w Polsce (1950–1956)*, „Wiadomości Historyczne” 1989, nr 3, s. 224–237.

<sup>646</sup> Z. Mazur, *Obraz Niemiec w polskich podręcznikach szkolnych do nauczania historii 1945–1989*, Poznań 1995, s. 31.

<sup>647</sup> J. Wojdon, *Propaganda polityczna...*, s. 202.

z germanizacją, kiedy wykład podręcznikowy dotyczący Kulturkampfu pokazywał opór chłopów i robotników oraz ugodowość wyższego kleru.<sup>648</sup>

W okresie „szturmu ideologicznego” nauczyciele historii mieli jak najczęściej sięgać do wypowiedzi i prac J. Stalina czy B. Bieruta<sup>649</sup>. Treści należało zaś cierpliwie tłumaczyć uczniom, którzy dzięki myślom swych przywódców mieli lepiej zrozumieć otaczający ich świat. Pierwsze lata stalinizmu w Polsce wprowadziły do polskich szkół wiele opracowań, opartych na marksizmie i leninizmie, trafiały więc do szkół tłumaczenia radzieckich podręczników, np. A.W. Jefimowa. Dopiero około połowy lat pięćdziesiątych ukazywały się podręczniki polskie – G. Missalowej i J. Schoenbrenner, które, jak wyżej próbowaliśmy udowodnić, prześcigały się w fałszowaniu historii. Znalazły się tu „wiadomości” na temat współpracy AK z Gestapo. Podobnie jeszcze w drugiej połowie lat pięćdziesiątych podawano, że istniała współpraca w okresie międzywojennym między sanacją i faszystami. Generalnie jednak z czarnym okresem w historii miano skończyć w roku 1955, kiedy dokonano pewnych korekt, ale sens pozostał nadal niezmienny. Po październiku 1956 r. zapowiadano dalsze zmiany (m.in. z programu wykreślono nazwisko Stalina!)<sup>650</sup>, oznajmiano koniec treści propagandowych, ale po zahamowaniu przemian popaździernikowych nie wprowadzono istotniejszych zmian<sup>651</sup>. Przykładem może być treść podręcznika do historii z 1957 r., w którym odrodzenie się Polski po 123 latach rozbiorów należało zawdzięczać rewolucji bolszewickiej. No i taka interpretacja będzie funkcjonować do końca PRL-u<sup>652</sup>.

Czy te programy były realizowane, jak postrzegali je nauczyciele? Warto przytoczyć tu słowa nauczyciela historii z olsztyńskiego liceum, który po 1956 r. znalazł się w jednym z „komitetów naprawy” programów, jakie powstawały jesienią przy szkołach: „A naprawiać zwłaszcza w naukach społecznych – było co, z ich powodu przesycenia ideologią polityczną (...) Osobiście od dawna naprawiałem program nauki historii, a zapewne tak też czynili historycy w innych liceach w kraju – starając się eliminować nadmiar niektórych treści politycznych, wyszukując wiarygodne źródła, rozszerzając program nauczania, prowadząc dyskusje nad

---

<sup>648</sup> Z. Mazur, op. cit., s. 65.

<sup>649</sup> B. Jakubowska, *Przeobrażenia nauczania...*, s. 225.

<sup>650</sup> H. Składanowski, op. cit., s. 261.

<sup>651</sup> J. Centkowski, *Kierunki przemian szkolnej edukacji historycznej*, w: *Historia a edukacja polityczna społeczeństwa*, pod red. J. Maternickiego, Warszawa 1985, s. 197.

<sup>652</sup> Z. Mazur, op. cit., s. 79.

wybranymi zagadnieniami, nie tylko w kole historycznym, ale zapraszając weteranów wojennych różnych opcji politycznych”<sup>653</sup>.

Wspominany już Zjazd Oświatowy, który odbył się w Warszawie 2–5 maja 1957 r. wskazywał na błędy i nakreślał nawet perspektywy zmian. Władze PZPR uznały jednak próby zmian programowo-ustrojowych w szkolnictwie za atak sił rewizjonistycznych na szkołę. Co prawda, mimo ograniczonych możliwości, w latach 1957–1958 była jeszcze społeczna nadzieja, ale Komitet Centralny PZPR zorganizował naradę tzw. aktywu oświatowego i rozwiązał wszelkie wątpliwości. W 1959 r. ukazał się również wspomniany „Program nauczania w szkole podstawowej”, który nie nawiązywał już do propozycji Zjazdu Oświatowego sprzed dwóch lat, wyraźnie natomiast zarysował socjalistyczny ideał wychowania<sup>654</sup>.

### **Religia w szkole**

Warto zwrócić uwagę, że głównie na lekcjach historii, należało ukazywać Kościół jako ostoję klas panujących, a więc miał on stać na straży ustroju, w którym panuje wyzysk i niesprawiedliwość<sup>655</sup>.

Świecka szkoła socjalistyczna powinna lansować światopogląd naukowy. Ideę tę dobrze symbolizują słowa: „We własnym czynie rewolucyjnym nie jest nam potrzebna żadna religia, bo i ona służy i usprawiedliwia wyzysk człowieka przez człowieka. Potrzebna jest wiedza o świecie i prawach w nim rządzących”<sup>656</sup>. Jednakże w Polsce myśl ta nie została w pełni urzeczywistniona. Władze musiały brać pod uwagę prestiż moralny i siłę religii w kraju. Starano się oczywiście, na ile było to możliwe, ograniczać wpływ Kościoła na wychowanie młodzieży. Toczyła się walka o szkołę i młodych.

W nowej szkole nie było miejsca na religię, z którą od początku próbowano walczyć. Szybko zorientowało się w tym zamyśle i duchowieństwo. 28 września 1947 r. w kościołach odczytano odezwę biskupów polskich, w której poruszono problem szkolnictwa i wychowania młodzieży<sup>657</sup>. Krytykowano lansowany przez władzę model człowieka, porównywano szkoły bez

---

<sup>653</sup> Z. Tażbierski, *Droga przez życie*, Olsztyn 2002, s. 95.

<sup>654</sup> S. Majewski, op. cit., s. 197.

<sup>655</sup> Por. A. Dudek, *PRL bez makijażu*, Kraków 2008, s. 97–104.

<sup>656</sup> K. Dobrzyński, *Główne tendencje laicyzacyjne szkolnictwa europejskich krajów socjalistycznych*, Warszawa 1988, s. 10.

<sup>657</sup> H. Konopka, op. cit., s. 29.

Boga do placówek hitlerowskich. To z kolei spowodowało ze strony władz śledztwa i dochodzenia. Rodziła się atmosfera wzajemnej nieufności i niechęci. Julia Brystygier w październiku 1947 r. apelowała na odprawie do swoich współpracowników o czujność w stosunku do Kościoła katolickiego, który „w walce przeciw demokratycznemu ustrojowi Państwa Polskiego zaczyna wysuwać się na pierwszy plan”. Warto też zacytować jej słowa, dotyczące roli Kościoła w wychowaniu młodzieży: „Dużą rolę w ideologicznym urabianiu młodzieży i dzieci odgrywają księża – katecheci, którzy po dzień dzisiejszy mają w szkole uprzywilejowane stanowisko i z których większość rozwija w czasie lekcji religii nieskrępowaną antydemokratyczną propagandę”<sup>658</sup>. Niemniej jednak do roku szkolnego 1947/1948 włącznie we wszystkich szkołach lekcje religii odbywały się. 14 kwietnia 1950 r. Kościół podpisał porozumienie z władzami (miał okazać wierność nowemu ustrojowi) i dzięki temu miał utrzymać status quo. Od początku obydwie strony posiadały świadomość nieszczerości swych intencji.

Wkrótce religia jako przedmiot nauczany w szkole zaczęła być wypierana. W roku szkolnym 1950/1951 w województwie olsztyńskim na istniejące 1262 szkoły aż w 1070 (!) nie uczono religii<sup>659</sup>. Był to najwyższy wskaźnik w skali całego kraju. Rodzice protestowali przeciwko takiemu stanowi rzeczy, co nie dawało większych rezultatów. Zaczęto także tworzenie szkół Towarzystwa Przyjaciół Dzieci bez religii. W 1951 r. na terenie diecezji warmińskiej funkcjonowały dwie takie szkoły podstawowe, trzy licea ogólnokształcące i trzy licea pedagogiczne<sup>660</sup>. W 1952 r. właściwie zakazano katechizacji w szkołach.

W roku szkolnym 1954/1955 na działające 1241 szkoły podstawowe w województwie tylko 72 nauczały religii, więc przedmiotu tego nie było w pozostałych 1169 placówkach. Również podobna sytuacja miała miejsce w szkołach średnich, bo na 22 placówki tylko w trzech religia była prowadzona w ramach zajęć szkolnych<sup>661</sup>. W skali krajowej niewiele okręgów szkolnych mogło „pochwalić się” podobnymi danymi. Rodzi się pytanie o przyczynę sukcesów w rugowaniu religii na terenie Warmii i Mazur. Biorąc pod uwagę chociażby mozaikę narodowościową,

---

<sup>658</sup> Płk. J. Brystygier stała na czele Departamentu V Społeczno-Politycznego, jednej z komórek MBP. W skład V Departamentu wchodziło pięć wydziałów, m.in. czwarty – młodzieżowy (dzielił się na trzy sekcje: wyższych uczelni, szkół średnich, sportowych i innych organizacji), piąty – obsługa duchowieństwa. – *Dokumenty do dziejów PRL. Aparat bezpieczeństwa w latach 1944–1956. Taktyka, strategia, metody*, cz. I: lata 1944–1956, oprac. A. Paczkowski, Warszawa 1994, s. 12 i 126.

<sup>659</sup> W tym okresie na istniejące w Polsce 23 405 szkoły nie uczono religii w 6 840. – H. Konopka, op. cit., s. 78.

<sup>660</sup> Ibidem, s. 113.

<sup>661</sup> Ibidem, s. 131.

wyduje się, że polityce władz sprzyjał obojętny stosunek ludności miejscowej do nauczania religii w szkołach.

Lata pięćdziesiąte były dla Kościoła trudne. Liczne aresztowania i procesy księży, przymusowe odosobnienie prymasa Wyszyńskiego w Stoczku koło Lidzbarka Warmińskiego. Kościół starał się jednak dotrzeć do młodych różnymi drogami. Prowadzono więc zajęcia religii poza szkołą czy rozmaite odczyty w kościołach. Przychodziła młodzież także ze szkół TPD. Dzieci szkół podstawowych przychodziły na lekcje religii raczej w komplecie, gorzej sytuacja przedstawiała się w przypadku młodzieży licealnej i z zasadniczych szkół zawodowych. Z lekcji uciekali zwykle chłopcy, dziewczęta były bardziej obowiązkowe<sup>662</sup>. Nie oznaczało to jednak, jak można przypuszczać, zwycięstwa idei socjalistycznych, choć pewnie byli i tacy, którzy w te idee głęboko wierzyli. Raczej wiek młodych ludzi, chęć buntu, lenistwo czy możliwość samodzielnego decydowania powodowały absencję na zajęciach. Według stanu na 20 września 1956 r. na ogólną liczbę szkół 1349 w 1329 nie prowadzono religii co dawało 99% (no i nie uczono religii w żadnym liceum z 23 działających)<sup>663</sup>.

Po VIII Plenum KC PZPR (19–21 października 1956 r.) oczekiwano zmian. Od nowego roku do szkół miała powrócić religia<sup>664</sup>. Było to w pewnym sensie wymuszone burzliwym przebiegiem olsztyńskiego października 1956 r.<sup>665</sup> Na fali krytyki odezwały się wówczas szeroko głosy w sprawie przywrócenia religii do szkół oraz możliwości tworzenia w szkołach organizacji młodzieżowych o charakterze religijnym. W Giżycku np. w szkole 11-letniej na zebranie komitetu rodzicielskiego przyszło wielu rodziców, sprowokowali dyskusję i domagali się religii dla swoich dzieci. Za naganne wydarzenia w giżyckiej szkole władze obwiniały księży, ponoć chodzących po domach i agitujących<sup>666</sup>.

Sytuacja była jednak ciągle niejednoznaczna – w jednej szkole nauczano przedmiotu, w innej nie. Z czasem sytuacja zmieniała się, choć nie oznaczało to poprawy stosunków państwo – Kościół. W zajęciach z religii mogli uczestniczyć tylko ci, których rodzice na piśmie przedstawili

---

<sup>662</sup> AAN, Min.Ośw., sygn. 431, k. 5, Sprawozdanie z nauczania religii PWRN w Olsztynie stan na 16 października 1959 r.

<sup>663</sup> Gorsza sytuacja pod tym względem była się już tylko w Opolskiem, gdzie uczono religii zaledwie w czterech szkołach. Znacznie lepiej było np. w Rzeszowskim, gdzie przedmiot funkcjonował w połowie szkół. Ibidem, s.170.

<sup>664</sup> Zarządzenie ministra oświaty z dnia 8 grudnia 1956 r. w sprawie nauczania religii w szkołach, Dz. Urz. Min. Ośw., Nr 16, poz. 156.

<sup>665</sup> *Rok 1956 na Warmii i Mazurach. Wybór źródeł*, wydał B. Łukaszewicz, Olsztyn 1998, s. VI – XII.

<sup>666</sup> APO, KW PZPR, sygn. 1141/1174, b.n.k., Informacja o sytuacji w organizacji ZMP-owskiej w województwie olsztyńskim do KC PZPR sektora sprawozdawczego w Warszawie z 23 listopada 1956 r.

swoje życzenie. W czasie rekolekcji szkoły organizowały konkurencyjne zajęcia dla uczniów, by odciągać ich od nabożeństw. Zwykle sami nauczyciele nie wierzyli w słuszość sprawy, a ambitni uczniowie próbowali pogodzić jedno z drugim. Kolejny problem nasuwał się w chwili układania planu lekcji w danej szkole. Zalecano, aby religia była pierwszą lub ostatnią lekcją. Kościół sprzeciwiał się, zdając sobie sprawę, że część dzieci po prostu nie przyjdzie na wcześniejsze zajęcia lub zrezygnuje z ostatnich zajęć. Z drugiej strony, obiektywnie patrząc, religia w środku planu stawiała przed szkołą dylemat – co począć w tym czasie chociażby z ewangelikami?

Mimo wszystko Kościół oceniał ówczesną sytuację jako sukces. Jednakże ustępstwa ze strony państwa były podyktowane nie zmianą poglądów, ale potrzebą chwili. Już rok szkolny 1958/1959 był okresem wypierania religii ze szkół. Nastąpiła wówczas tzw. wojna o krzyże. Szkoła nadal była laicka i nie wolno było w niej wieszać symboli religijnych. Księża, którzy nawoływali do zawieszania krzyży w klasach szkolnych, starano się odwoływać ze stanowisk. Tak postąpiono w Olsztynie z ks. S. Wańczykiem (proboszczem parafii Lubomino), ks. J. Pniewskim (proboszczem parafii Galiny) czy ks. E. Szuli (wikarym z Pisza)<sup>667</sup>. Podkreślano przy tym, że nauczycielstwo zachowało postawę lojalną wobec władz. Nie zadawano sobie jednak pytania, ile było w tym rzeczywistego poparcia, a ile strachu o własną posadę czy zwykłej bierności.

Władze starały się w całym omawianym tu okresie usuwać osoby duchowne ze szkół. Jednak zdarzało się, że próbowano pozbywać się w ogóle osób religijnych, niekryjących się ze swoimi poglądami. Niekoniecznie musieli być wychowawcami. Irytujący przypadek miał miejsce np. w Domu Dziecka w Pasymiu. Zwolniono tam szewca. Jako oficjalny powód podano jego rzekomą chorobę umysłową. O sprawie tej wypowiedział się nawet sam, znający szewca, W. Gębik. Zwolniony był członkiem Związku Polaków w Niemczech. W okresie międzywojennym kolportował polskie książki i prasę, brał czynny udział w akcji plebiscytowej na tych terenach. Był ludowym artystą – muzykantem, trochę egzaltowanym i impulsywnym, ale nie upośledzonym, co W. Gębik podkreślał<sup>668</sup>. Za co więc go zwolniono? Głośno i odważnie obnosił się ze swoją religijnością, nie był więc odpowiednią osobą, jaka mogła pracować w Państwowym Domu Dziecka.

---

<sup>667</sup> Por. Zarządzenie ministra oświaty z dnia 8 grudnia 1956 r. w sprawie nauczania religii w szkołach, Dz. Urz. Min. Ośw., Nr 16, poz. 156; APO, KOS PWRN, sygn. 444/263, b.n.k., Protokół kontroli przeprowadzonej w domu dziecka w Pasymiu z XI 1954 r.

<sup>668</sup> H. Konopka, op. cit., s. 222.

Mimo wszystko w okresie tym poprawiła się statystyka nauczania religii w szkołach Warmii i Mazur. Według stanu na grudzień 1958 r. na 1229 szkół w województwie w 240 nie nauczano religii, co stanowiło tylko 10%<sup>669</sup>. Była to średnia krajowa. Kiedy rok później zaplanowano ponowne usunięcie tego przedmiotu ze szkół, w całej Polsce rodzice podnieśli bunt. Podobnie zachowała się również ludność województwa olsztyńskiego. W kilku szkołach próbowano też powiesić krzyże.

W ogólnopolskiej strategii wychowawczej rok szkolny 1959/1960 był momentem mającym ostatecznie przygotować grunt pod szkołę świecką. Polityka ta znajduje odzwierciedlenie również na Warmii i Mazurach. Według danych z 1 października 1959 r. na istniejące w województwie 1526 szkoły w 1144 religia była nauczana, a więc 82,8% uczniów było objętych zajęciami w ramach lekcji szkolnych. Szukano sposobów, aby zmienić ten odsetek na niższy. Temu właśnie miało służyć, wspomiane już wcześniej, wykładanie religii na ostatniej lekcji. Taki stan miał miejsce w 636 szkołach. Zwalniano również nauczycieli zakonnych i nie obsadzano wolnych etatów (w omawianym roku szkolnym uczyło 36 zakonników i 37 zakonnic), dzięki temu w 265 szkołach nie było przedmiotu, gdyż nie było nauczyciela, w dalszych siedemnastu religia nie odbywała się na rzekome życzenie rodziców<sup>670</sup>. Np. w Iławie znalazło się podobno aż 127 dzieci, których rodzice nie życzyli sobie katechizacji w szkole, (czy raczej nie przedstawili kartki z życzeniem uczestnictwa dziecka w zajęciach). Mimo wszystko nie utworzono tam szkoły świeckiej, ponoć było zbyt mało zgłoszeń<sup>671</sup>.

W tworzeniu szkół świeckich żywy udział brało Towarzystwo Szkół Świeckich przy pomocy komitetów powiatowych PZPR. Władze szkolne były pouczane, aby oddziaływać na rodziców w celu zmniejszenia ilości szkół z religią. TSŚ chwalono za inicjatywę, zwłaszcza w Biskupcu, Barczewie, Morągu i Kętrzynie. Zaczęto nawet uruchamiać klasy bez nauki tego przedmiotu (Węgorzewo, Nidzica). W niektórych szkołach (Technikum Budowlane w Olsztynie) to właśnie rada pedagogiczna miała być inicjatorem zorganizowania szkoły świeckiej. Postawa nauczycieli była jednak różna. Pedagodzy bywali zarówno członkami TSŚ, jak i członkami PZPR, ale prawdopodobnie olbrzymia większość nie wykazywała żadnej inicjatywy. Zwłaszcza

---

<sup>669</sup> AAN, Min.Ośw., sygn. 431, k. 3, Sprawozdanie Kuratorium Okręgu Szkolnego PWRN w Olsztynie z dnia 11 października 1959 r. o nauczaniu religii w szkołach.

<sup>670</sup> AAN, Min. Ośw., sygn. 431, k.1, Informacja o nauczaniu religii w szkołach stan na 1 października 1959 r.

<sup>671</sup> AAN, Min.Ośw., sygn. 431, k. 3, Sprawozdanie z nauczania religii PWRN w Olsztynie stan na 16 października 1959 r.

nauczyciele na wsiach zdawali się nie walczyć ze szkolną katechizacją, gdyż tam autorytet księży był bardzo duży. Często w powojennych latach wykorzystując to, że właśnie Kościół był ostoją tradycji i obyczajów, duchowieństwo krytykowało publicznie nauczycieli, związanych z nowym ustrojem czy tylko podporządkowanych władzy. Księża przestrzegali przed laicką szkołą, ale także piętnowali nauczycieli z ambon za brak uczestnictwa w nabożeństwach i brak wiary<sup>672</sup>. Z drugiej strony należy pamiętać, że wielu pedagogów otwarcie sprzyjało księżom i nauczaniu religii w szkole.

Wiadomo, że młodzież ze szkół świeckich uczęszczała na naukę religii w innych szkołach (zezwoleń kuratorium), co było bezpośrednio związane z protestem rodziców przeciwko szkołom świeckim - w Braniewie zbierano podpisy, a w Lidzbarku Warmińskim rodzice masowo wypisywali swoje dzieci ze szkół świeckich. Próba nacisku na szkołę zastosowali także rodzice w Wodzianach (pow. Morąg), gdzie w szkole powiesili krzyż i zagrozili kierownikowi placówki, aby lepiej go nie zdejmował, jeśli chce żyć w zgodzie z gromadą. Do takich postaw przyczyniało się duchowieństwo, naciskając na rodziców głównie w czasie kazań niedzielnych (zwłaszcza w Nowym Mieście)<sup>673</sup>.

Władzom bardzo zależało, aby katechizacji nie było w liceach pedagogicznych i liceach dla wychowawczyń przedszkoli. Martwiono się więc, że w roku szkolnym 1958/1959 w szkołach takich w województwie olsztyńskim zapisanych na naukę religii było 98% słuchaczy. Pozostały odsetek był raczej związany z wyznawaniem przez uczniów innej religii (ewangelicy). Władze pocieszały się, że zapisanie nie oznacza rzeczywistego uczestnictwa. W następnym roku, poza szkołami w Ostródzie i Szczytnie, we wszystkich szkołach nauczano religii<sup>674</sup>. Natomiast do porażek, w rozumieniu ówczesnych władz, możemy zaliczyć istnienie w tym okresie, w szkole pedagogicznej Lidzbarka Warmińskiego, chóru założonego przez katechetę. Uczennice śpiewały w czasie nabożeństw podczas roku szkolnego, a w okresie wakacji organizowano wycieczki do świętych miejsc (np. do Częstochowy)<sup>675</sup>.

---

<sup>672</sup> J. Barycka, *Stosunek kleru do Państwa i oświaty. Fakty i dokumenty*, Wrocław 1991, s. 79 i 116.

<sup>673</sup> AAN, Min. Ośw., sygn. 431, k. 5, Sprawozdanie z nauczania religii PWRN w Olsztynie stan na 16 października 1959 r.

<sup>674</sup> AAN, Min. Ośw., sygn. 431, k. 7, Pismo z KOS w Olsztynie do Ministerstwa Oświaty z 9 lipca 1959 r. w sprawie nauczania religii w szkołach pedagogicznych w roku szkolnym 1958/1959.

<sup>675</sup> Ibidem.



Walka o nauczanie religii w szkołach pod koniec lat pięćdziesiątych wcale nie straciła na sile. Sam biskup Tomasz Wilczyński, co prawda apelował do księży, aby nie prowadzili otwartej wojny z władzami i zalecał raczej przygotowywanie punktów katechetycznych, różnych kół artystycznych i sportowych. Z drugiej jednak strony do władz oświatowych wpłynęła kolejna fala protestów w związku z wyrzuceniem religii ze szkół. Miały one najczęściej charakter prośby o przywrócenie przedmiotu, ale zdarzały się także o bardziej stanowczym brzmieniu. Tak np. anonim z 22 września 1960 r. z Lidzbarka Warmińskiego groził strajkiem uczniów. Pismo o podobnym charakterze z Górowa, które wpłynęło na ręce dyrektora tamtejszego liceum ogólnokształcącego, domagało się religii w szkole, a w przeciwnym wypadku straszyło zamordowaniem dyrektora<sup>676</sup>.

Władze podejrzewały, że winę za całą sytuację ponoszą duchowni. Oni mieli inspirować rodziców do pisania podań z żądaniami pozostawienia religii w szkole i składania ich w kancelariach placówek. W kościołach wywieszano ogłoszenia przypominające rodzicom o tej powinności, a na murach domów pojawiły się napisy dzieci: „Rodzice pomóżcie nam. My chcemy nauczania religii w szkole”. 1 września 1960 r. w wielu szkołach doszło do zakłóceń w przebiegu inauguracji nowego roku szkolnego, chociażby w Reszlu, Kętrzynie, Nidzicy, Olsztynku i Dobrym Mieście. Grupy rodziców przerywały uroczystość okrzykami: „My chcemy religii w szkole”<sup>677</sup>. Prokuratura zdecydowała się nawet wszcząć śledztwo w tej sprawie, co z pewnością miało służyć zastraszeniu społeczeństwa.

W tym samym czasie w kuratorium znajdowało się 57 petycji z 4 648 podpisami. Petycja z żądaniem przywrócenia religii w szkołach trafiła nawet do Generalnego Prokuratora PRL w Warszawie. Podpisało ją 680 osób. Władze z niezadowoleniem odnotowywały również poparcie dla rodziców ze strony części nauczycieli. Wydziały Oświaty prowadziły z pedagogami tzw. rozmowy profilaktyczne, które miały zniechęcić całe środowisko do zajmowania stanowiska przychylnego duchowieństwu<sup>678</sup>.

Tymczasem 15 lipca 1961 r. Sejm PRL uchwalił ustawę o rozwoju oświaty i wychowania, która definitywnie zakończyła na trzydzieści lat (do 1990/1991) katechizację w szkołach. Od

---

<sup>676</sup> IPN, MSW, sygn. 666, k.14 i 23, Sprawozdanie kwartalne z pracy służby bezpieczeństwa Komendy Wojewódzkiej MO w Olsztynie za okres od 1 VII do 30 IX 1960 r.

<sup>677</sup> Ibidem, k. 30.

<sup>678</sup> Ibidem, k. 31.

września 1961r. żadna szkoła nie miała prawa uwzględniać tych zajęć w swojej pracy. Szkoła miała zapewnić świeckie i socjalistyczne wychowanie młodzieży. Odtąd nauczanie religii przeniesiono do sal katechetycznych przy kościołach, a większość dzieci i młodzieży uczestniczyła w tych nadobowiązkowych zajęciach.

Trudno określić, jak wielu ludzi, utożsamiało się naprawdę z nową ideologią i popierało walkę z Kościołem. Nie ma przecież żadnych wiarygodnych danych statystycznych. Pod ostrzałem aktywu wielu mówiło i czyniło zupełnie co innego niż nakazywało sumienie. Wzorowi komuniści, w tajemnicy, chrzcili swoje dzieci i zawierali śluby kościelne<sup>679</sup>.

### **Zajęcia nadobowiązkowe i obchody świąt państwowych**

Zajęcia nadobowiązkowe były integralnym elementem pracy wychowawczej. Dzięki nim przedłużał się czas oddziaływania na młodych ludzi. Z drugiej strony chodziło nie tylko o stworzenie szerszych możliwości indoktrynacji, ale również alternatywy dla chuligaństwa i działalności podziemnej. W szkołach socjalistycznych życie pozalekcyjne kwitło. Oprócz zadania uzupełniania wiedzy, duży nacisk kładziono na „pogłębianie ideowo-politycznego wyrobienia uczniów i kształtowanie naukowego poglądu”<sup>680</sup>. Prowadzono, więc różne koła zainteresowań, które miały rozwijać zdolności w danej dziedzinie. Były to koła przedmiotowe, wiążące się z przedmiotem nauczaniem w szkole (np. języka polskiego czy biologii); koła techniczne, których celem było wyrabianie sprawności w takich dziedzinach jak modelarstwo czy fotografia; koła artystyczne; chóry; zespoły teatralne oraz koła sportowe. Teoretycznie uczeń mógł należeć najwyżej do dwóch wybranych przez siebie kół<sup>681</sup>. W praktyce jednak zdolni uczniowie należeli do kilku kół, a zajęcia w nich prowadzono w dogodnych terminach.

Młodzi ludzie najchętniej uczestniczyli w zajęciach związanych z szeroko pojętą techniką. W samym Olsztynie wielu uczniów brało udział w zajęciach klubów techniki i racjonalizacji. Dużym zainteresowaniem cieszyło się w mieście także modelarstwo. W 1950 r. otwarto modelarnię a patronat pełniła początkowo Liga Lotnicza, potem Liga Przyjaciół Żołnierza. Po

---

<sup>679</sup> Ślub kościelny w przypadku pełnienia ważnego stanowiska mógł spowodować natychmiastową degradację. Przykładem może być Henryk S., który pełnił funkcję sekretarza propagandy PZPR w woj. olsztyńskim. Kiedy władze dowiedziały się o jego ślubie w kościele, utracił stanowisko. W późniejszym czasie został przewodniczącym ZNP w powiecie olsztyńskim. – K. Schneider, op. cit., s. 47.

<sup>680</sup> Zarządzenie ministra oświaty z dnia 12 lipca 1952 r. w sprawie instrukcji o zajęciach pozalekcyjnych, Dz. Urz. Min. Ośw., Nr 12, poz. 95.

<sup>681</sup> Ibidem.

1950 powstał Wojewódzki Ośrodek Modelarski, w którym zajęcia odbywały się w dwóch specjalizacjach: lotniczej i skutniczej<sup>682</sup>.

Prowadzącymi zajęcia bywali na ogół nauczyciele. Niekiedy zdarzało się, że czas wolny organizowali rodzice bądź członkowie związków zawodowych. Rzadko natomiast udawało się pozyskać specjalistów w danej dziedzinie. Opiekujący się kołem nauczyciel miał obowiązek prowadzenia ewidencji zajęć. Na radzie pedagogicznej przedstawiał sprawozdanie na piśmie. Rada pedagogiczna z kolei oceniała dokonania i krytykowała ewentualne niedociągnięcia w pracy swoich kolegów. Najbardziej rozpowszechnionymi typami zajęć były koła polonistyczne, gdyż ranga tego przedmiotu zawsze była duża.

Zajęciom nadobowiązkowym przypisywano ogromną rolę w kształtowaniu postaw młodych obywateli. Należało nieustannie kontrolować młodzież, nie zostawiać jej samej nawet po lekcjach, czy w czasie wakacji i ferii. Szła za tym obawa „złego” wpływu otoczenia – kolegów czy rodziny. Bolesław Bierut w swoim przemówieniu, opublikowanym w „Głosie Nauczycielskim” z 25 czerwca 1950 r., zaznaczał: „zadaniem nauczyciela-wychowawcy jest wychowanie młodzieży w duchu braterstwa i solidarności, którego wzór dają nam braterskie narody Związku Radzieckiego i ich dzielna młodzież”. Dlatego też poza kołami przyjaciół książki i kółkami przedmiotowymi funkcjonowały inne, o charakterze politycznym. Najlepszym dowodem były szkolne koła przyjaciół Związku Radzieckiego. Sam pomysł w latach pięćdziesiątych nie dziwił chyba nikogo, w końcu idea przyjaźni między Polską a ZSRR była jednym z najważniejszych elementów oficjalnego wychowania. Ministerstwo Oświaty zwracało się do dyrekcji szkół, aby właśnie owe koła otoczyć specjalną opieką<sup>683</sup>. Koło było jednostką organizacyjną Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Na czele koła stał nauczyciel – opiekun wyznaczony przez radę pedagogiczną szkoły. Za cel stawiano sobie budzenie i rozwijanie uczuć przyjaźni do ZSRR. Sztandarowym zadaniem było pogłębianie wiedzy o tym kraju, organizowanie imprez z okazji rocznic i wydarzeń historycznych związanych ze wschodnim sąsiadem. Młodzież miała zapoznać się pod okiem opiekuna z osiągnięciami naukowymi i technicznymi Związku Radzieckiego. Czytano książki i czasopisma radzieckie, organizowano konkursy wiedzy, opiekowano się mogiłami żołnierzy radzieckich, nawiązywano listowne i bezpośrednie kontakty z rówieśnikami z ZSRR. Wszystko

---

<sup>682</sup> R. Tomkiewicz, *Życie codzienne mieszkańców powojennego Olsztyna 1945–1956*, Olsztyn 2003, 349.

<sup>683</sup> Komunikat z dn. 3 lutego 1959 r. w sprawie Szkolnych Kół Przyjaciół Związku Radzieckiego, Dz. Urz. Min. Ośw., Nr 2, poz. 28.

miało na celu kształtowanie pozytywnego wizerunku „człowieka radzieckiego”. Nie tylko, bowiem kwitła sterowana przyjaźń i dobrosąsiedzkie stosunki między ZSRR a Polską, ale układ powinien mieć odzwierciedlenie w kontaktach między dziećmi z obydwu państw. Warto podkreślić, że członkowie (od klasy piątej szkoły podstawowej) dostawali specjalną legitymację, za którą płacili oraz ponosili wydatki na składki. Pieniądze pozostawały do dyspozycji zarządu koła<sup>684</sup>.

Budzenie ślepego zachwytu w stosunku do radzieckiego sąsiada nie należało do zadań łatwych. Choć materiałów sławiących ZSRR było pod dostatkiem, to zachwyt towarzyszył niewielu uczniom. W szkołach istniały często takie koła, w których członków można było zliczyć na palcach jednej ręki, choć lista zapisanych była dużo większa. Istniało niebezpieczeństwo, że zwierzchność oświatowa będzie niezadowolona z braku aktywności<sup>685</sup>. Winny mógł być głównie nauczyciel, więc on też starał się zawyżać frekwencję. Z kolei młodzież uczęszczająca na zajęcia koła (o ile przynależność na życzenie opiekuna nie była obowiązkowa) chciała przypodobać się nauczycielowi, licząc na wyższą ocenę z przedmiotu i zachowania.

Ważną rolę wśród zajęć pozalekcyjnych odgrywały biblioteki szkolne. Biblioteki także nie były zwolnione ze sprawozdawczości. Specjalne plany czytelnictwa podawały tytuły książek, lektur nadobowiązkowych przewidywanych do upowszechniania. Bibliotekarz sporządzał wykazy uczniów, którzy nie korzystali ze szkolnych księgozbiorów i podawał wychowawcom klas. Karta ucznia była jednocześnie kartą informacyjną, źródłem wiedzy o danej osobie. Dzięki niej wiadomo było, co ucznia interesuje. Prowadzono nawet współpracę z bibliotekami powszechnymi i miejskimi, dzięki czemu obserwowano czytelników-uczniów. Czytać mieli również nauczyciele, co miało być kontrolowane, podobnie jak w przypadku ich wychowanków.

Biblioteki szkolne zaopatrywano w książki centralnie. Szkoła nie miała wpływu na dobór. Brakowało lektur, a napływały opasłe tomiska o tematyce politycznej (np. dzieła Lenina), których młodzież nie rozumiała i nie czytała. Od 1946 r. odbywała się smutna akcja weryfikacji książek w bibliotekach szkolnych i pedagogicznych. Ministerstwo Oświaty opublikowało pięć list zawierających wykazy książek, które należało jak najszybciej wycofać ze zbiorów<sup>686</sup>. Właściwa

---

<sup>684</sup> Ibidem.

<sup>685</sup> Wywiad z nauczycielami: H. Bielewicz, H. Bocianiak, W. Okulewiczem, w zbiorach autorki.

<sup>686</sup> R. Grzybkowski, *Szkolenie ideologiczne jako próba „zniwalania umysłów” wykładowców wyższych szkół pedagogicznych w latach 1949–1956*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 2000, nr 1-2, s. 80.

akcja oczyszczania bibliotek miała miejsce w latach 1949–1956. Na liście książek zakazanych znalazły się m.in. publikacje dotyczące R. Dmowskiego, J. Piłsudskiego oraz pozycje, które nawet tylko kojarzyły się z USA (łącznie z podręcznikami do języka angielskiego), a także wiążące się z harcerstwem i ekonomią chwalącą kapitalizm<sup>687</sup>.

Niemniej jednak biblioteki rozrastały się, a liczba zbiorów z każdym rokiem wydawała się coraz bardziej imponująca. Podczas gdy w roku 1946 w 161 bibliotekach szkół podstawowych Warmii i Mazur znajdowały się 7 274 tomy książek, cztery lata później było ich już 256388 (1222 bibliotek), a w roku szkolnym 1957/1958 w 1384 bibliotekach znajdowały się już 1 228 184 tomy<sup>688</sup>. Władze oświatowe alarmowały jednak, że wraz z rozwojem bibliotek spada z każdym rokiem liczba wypożyczeń. Obwiniano zwłaszcza nauczycieli języka polskiego. Naciskano, aby propagować lekturę „na wskroś laicką”. W tym celu nauczyciele mieli konsultować się z kierownikiem ośrodka metodycznego<sup>689</sup>. W samych Bartoszczach liczba wypożyczonych książek w roku 1959/1960, wynosząca 53047, spadła w następnym roku do liczby 44 296<sup>690</sup>. W innych powiatach i miastach sytuacja była podobna.

Przy bibliotekach działały koła przyjaciół książki. Ich celem było przygotowywanie różnych imprez: konkursów recytatorskich, gazetek ściennych, komunikatów podawanych przez radiowęzeł szkolny itp.<sup>691</sup> Biblioteki brały udział także w przygotowywaniu różnych uroczystości szkolnych i państwowych. Uczestnictwo młodzieży i dzieci w imprezach organizowanych przez szkoły, miało niezaprzeczalny walor wychowawczy.

Podążając dalej warto zwrócić uwagę na spółdzielnie uczniowskie. Art. 5 okólnika w tej sprawie mówi: „Spółdzielnia prowadzi propagandę spółdzielczości...”<sup>692</sup>. Formy pracy miały być podobne do stosowanych przez dorosłych. Zakładano więc sklepiki szkolne, wytwórnie zabawek, wypożyczalnie sprzętu sportowego, organizowano zbieranie grzybów czy ziół. Można było nawet uprawiać rośliny czy hodować zwierzęta. Każda uczniowska spółdzielnia prowadziła

---

<sup>687</sup> Ibidem.

<sup>688</sup> APO, PWRN KOS, sygn. 444/45, k. 27, Stan i potrzeby szkolnictwa podstawowego w woj. olsztyńskim 1955–1956.

<sup>689</sup> APO, PWRN KOS, sygn. 444/143, k. 492, Sprawozdanie z kontroli Inspektoratu Oświaty w Bartoszczach przeprowadzonej w dn. 26 II–1 III 1962 r.

<sup>690</sup> Ibidem, k. 513.

<sup>691</sup> Zarządzenie ministra oświaty z dn. 1 września 1953 r. w sprawie wytycznych do pracy bibliotek szkolnych, Dz. Urz. Min. Ośw., Nr12, poz. 98.

<sup>692</sup> Okólnik Nr 20 z dn. 29 maja 1958 r. w sprawie spółdzielni uczniowskich, Dz. Urz. Min. Ośw., Nr 8, poz.107.

rachunkowość i miała obowiązek zarejestrowania się w inspektoracie oświaty<sup>693</sup>. Był pozytywny wymiar tych działań – uzyskane pieniądze przeznaczano na stypendia i podręczniki dla członków spółdzielni, znajdujących się w ciężkiej sytuacji materialnej. Również z zarobionych funduszy były organizowane różne imprezy, wycieczki szkolne czy obozy. Uczniowie mieli okazję nauczyć się trudnej sztuki zarabiania i dysponowania pieniędzmi.

Władzy, jak widać, bardzo zależało, aby młode pokolenie było gospodarne. Na początku lat sześćdziesiątych apelowano o oszczędzanie, np. zeszytów. W 1961 r. ukazał się nawet w tej sprawie komunikat Ministra Oświaty<sup>694</sup>, a rok później podobny w sprawie oszczędzania papieru w szkołach<sup>695</sup>. Przeprowadzone specjalne kontrole w szkołach miały wykazać, iż uczniowie nie zawsze wykorzystują swoje zeszyty w celowy i oszczędny sposób. Centrala w Warszawie martwiła się losem stukartkowych zeszytów, którym nigdy nie będzie dane zapisanie do końca. Uczniowie nie korzystali „właściwie” z marginesów, co w opinii władz oznaczało marnowanie miejsca i przeznaczanie go na zapis dat i uwag. Z problemem tym zwracano się do nauczycieli, którzy mieli uświadomić młodzieży, aby „przyczyniła się do poprawy sytuacji w zakresie gospodarki papierem”<sup>696</sup>. Młodzi ludzie od początku powinni zdawać sobie sprawę z problemów ekonomicznych państwa. Kolejny raz przyuczano ich do dorosłego życia.

Inny rodzaj zabawy w dorosłość proponowały zajęcia w Młodzieżowej Służbie Ruchu. Ich zasadniczym celem było zapobieganie wypadkom drogowym i zapewnienie bezpieczeństwa dzieciom udającym się do szkoły. Akcje były pożyteczne dla ogółu, z założenia słuszne. Zajęcia odbywały się zwykle pod opieką nauczyciela wychowania fizycznego, a uczestnicy musieli być uczniami co najmniej klasy czwartej szkoły podstawowej, posiadającymi odpowiednią zgodę rodziców. Warto dodać, że drużyny Młodzieżowej Służby Ruchu były wspomagane przez funkcjonariuszy MO, a szkoła współpracowała z najbliższą komendą MO<sup>697</sup>. Był więc i drugi wymiar tej dobrowolnej działalności. Młodzież uczyła się szacunku i podziwu dla zawodu

---

<sup>693</sup> Ibidem.

<sup>694</sup> Komunikat ministra oświaty z dn. 3 października 1962 r. w sprawie racjonalnego stosowania zeszytów szkolnych, Dz. Urz. Min. Ośw., Nr 12, poz. 169.

<sup>695</sup> Komunikat ministra oświaty z dn. 3 listopada 1962 r. w sprawie oszczędzania papieru w szkołach, Dz. Urz. Min. Ośw., Nr 13, poz. 151.

<sup>696</sup> Ibidem.

<sup>697</sup> Okólnik Nr 36 z dn. 27 października 1959 r. w sprawie organizacji w szkołach Młodzieżowej Służby Ruchu, Dz. Urz. Min. Ośw., Nr 13, poz. 173.

milicjanta, a nawiązywanie bliższych kontaktów pozwalało milicji na lepsze rozeznanie w środowisku uczniowskim danej szkoły.

Szczególne miejsce zajmowały ważne wydarzenia, uroczystości, święta państwowe i międzynarodowe. Kalendarz ciągle się zmieniał. Wiele świąt zniesiono, odbierając im status dnia wolnego od pracy (Dzień Zaduszny, Święto Niepodległości, czy Konstytucji 3 Maja). Wprowadzono jednak wiele nowych, jak Dzień Zwycięstwa, czy Rocznica Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Laicyzacja życia nie oszczędziła nawet Świętego Mikołaja, którego od 1948 r. zastąpić miał Dziadek Mróz – postać skopiowana z wzorców radzieckich. Dziadek Mróz miał symbolizować ludowe, pogańskie korzenie święta. Towarzyszyły mu Pani Zima i Śnieżynki. Nawiasem mówiąc, Świętemu Mikołajowi wyznaczono szczególne propagandowe zadanie w prasowych karykaturach. Rysownicy przedstawiali sceny, w których hojnie obdarowywał imperialistów, dawał im czołgi i rakiety. Mimo to, karykaturowany Święty Mikołaj, zwyciężył wracając na stałe po 1956 r.

Szczególne uroczyscie obchodzono 22 lipca, dzień Manifestu PKWN, ale dla wszystkich było oczywiste, że dla władz to 1 maja, Święto Pracy, jest najważniejsze. Obchodzone jako święto państwowe było od 1950 r., miało nie tylko gloryfikować trud robotniczy, ale podkreślić więzi łączące rządzących z rządzonymi<sup>698</sup>. Pewne elementy w ceremoniale nie zmieniały się przez lata. Należały do nich pochody, w których kroczyli harcerze, ludowe zespoły, kluby sportowe, zakłady pracy i oczywiście szkoły. Nieodzowne było także niesienie transparentów z hasłami, portretów działaczy komunistycznych, czerwonych i biało-czerwonych flag, gołąbków, baloników, sztucznych kwiatów. Na honorowych trybunach zasiadała elita partyjna. Udział młodzieży szkolnej był obligatoryjny, inna sprawa, że dla wielu obowiązek mógł być i przyjemnością. Po uroczystościach odbywały się festyny i zabawy, czy zawody sportowe stanowiące miłe urozmaicenie sztywnych uroczystości i oderwanie od szarości zwykłego dnia.

Raporty urzędów bezpieczeństwa zawsze z dumą podkreślały udział młodzieży i nauczycieli w uroczystościach majowych, ale niechętnie informowały o krytycznych wypowiedziach pedagogów dotyczących zniesienia obchodów w dniu 3 maja. Podejrzanych poddawano tzw. rozpracowywaniu, co w konsekwencji prowadziło do aresztowań no i zastraszenia pozostałych.

---

<sup>698</sup> W. Gieszczyński, *Niech się święci*, „Gazeta Olsztyńska”. Dodatek Bezpлатny z dn. 28 IV 2006, s. 1.

Nic dziwnego, że w 1947 r. raporty informowały już o ustabilizowaniu sytuacji, gdyż na około 45 tys. mieszkańców Olsztyna niemal 30 tys. wzięło udział w pochodzie 1-majowym<sup>699</sup>.

W oświacie święta wpisywały się w rok szkolny. Wychodziły specjalne wydawnictwa, zawierające scenariusze, propozycje repertuarowe dla imprez związanych z obchodami świąt i rocznic. Rok wypełniony był Dniami Górnika, Hutnika, Metalowca, Kobiet, czy Dziecka. Organizowano akademie, powstawały okolicznościowe gazetki, zapraszano do szkół gości na pogadanki tematyczne. Rosnąca liczba świąt ujemnie wpływała na samą pracę dydaktyczną. Nie można nawet było wyobrazić sobie celebrowania licznych świąt bez dzieci i młodzieży uczestniczących w obligatoryjnych akademiach szkolnych.

Aby nauczyciele nie zapomnieli o przygotowaniach, władze powiadamiały szkoły o świątach zwykle miesiąc wcześniej. Urzędy informacji i propagandy wysyłały do szkół zawiadomienia, np. 30 września 1945 r. przypadał „Dzień Spółdzielczości”, no i młodzież szkolna proszona była o wzięcie czynnego udziału w uroczystościach<sup>700</sup>. Czynny udział młodzieży polegał na przygotowaniu, choć krótkiego, występu artystycznego. Wszystkie szkoły w danym okręgu musiały także, poza przygotowywaniem występów artystycznych, podejmować konkretne zobowiązania. Dotyczyło to nie tylko przygotowania akademii, ale także prowadzenia w placówce odczytów. Biblioteki były zobligowane organizować wystawki tematyczne na korytarzach i w klasach.

Czasem z pomocą przychodził Referat Instruktorski, działający przy Urzędzie Informacji i Propagandy. To dzięki współpracy z nim wystawy miejskie po określonym czasie trafiały do szkół. Było tak chociażby w przypadku tematyki Planu 3-letniego. W samym 1946 r. w województwie zorganizowano 56 wystaw, dotyczących odbudowy Polski<sup>701</sup>. Likwidowane wystawy przeniesiono później głównie do szkół. Zdarzało się, że świętowanie przypadało w dni wolne od pracy, co absolutnie nie zwalniało z uczestnictwa. Z okazji np. drugiej rocznicy bitwy pod Lenino (23 października 1945 r.) obchody trwały w sobotę i niedzielę. Olsztyńska młodzież,

---

<sup>699</sup> IPN, MBP, sygn. 344, k. 95 i 103, Sprawozdanie dekadowe WUBP w Olsztynie za okres od 1 do 10 V 1947 r.

<sup>700</sup> APO, UIiP, sygn. 500/13, k. 44, Sprawozdanie powiatowego oddziału informacji i propagandy w Ostródzie z VIII 1945 r.

<sup>701</sup> APO, UIiP, sygn. 500/2, k. 499, Sprawozdanie roczne za 1946 r. Urzędu Informacji i Propagandy dla Ministerstwa Informacji i Propagandy w Warszawie.



podobnie jak w całej Polsce, w niedzielę popisywała się deklamacją wierszy i odśpiewywaniem okolicznościowych piosenek<sup>702</sup>.

Ważną rangę na Warmii i Mazurach miały rocznice bitwy pod Grunwaldem. Obchodzono je na Polach Grunwaldzkich z udziałem dostojników państwowych, wojska, harcerzy i tysiący ludzi. Zdarzało się jednak w pierwszych latach powojennych, jak w przypadku roku 1947, że rocznica bitwy przypadała w dzień powszedni i wówczas ograniczano się do skromnej uroczystości. Powodem były trudności komunikacyjne. Najbliższa stacja kolejowa znajdowała się 11 km od Grunwaldu (problem nie istniałby, gdyby Rosjanie po wojnie nie wywieźli z tych terenów torów kolejowych), ludzie nie mieli zaś własnych środków lokomocji. Faktycznie jednak postanowiono wówczas wykorzystać moment i właściwe obchody połączyć z 22 lipca, zorganizować je w Olsztynie.

Początkowo ważniejsze uroczystości zaczynały się w kościele, gdzie wszyscy brali udział we mszy, a dopiero potem uczestnicy przenosili się na wyznaczony plac, do sali gimnastycznej w szkole czy do remizy strażackiej. Z czasem zaniechano udziału we mszy świętej, co było oczywiste biorąc pod uwagę laicyzację życia publicznego.

Obchody świąt stawały się dobrym momentem na podejmowanie różnych zobowiązań. Władza wykorzystywała takie chwile do podkreślenia wyższości ustroju socjalistycznego nad kapitalistycznym, jego opiekuńczości i wielkoduszności. Z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka minister kultury i propagandy Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Cho Czon-suk, wystosował apel o pomoc dla młodych Koreańczyków. Polski rząd zaoferował opiekę dla 2000 dzieci i młodzieży koreańskiej (podobnie postąpiły władze NRD, Czechosłowacji, Rumunii i Bułgarii)<sup>703</sup>. Część koreańskich gości trafiła w pobliże Warmii i Mazur, na Ziemię Ciechanowską, skąd mogły dzięki wycieczkom poznać Krainę Tysiąca Jezior. Newralgiczny był jednak problem porozumiewania się wychowawców z podopiecznym, którzy nie znali ani słowa w jakimkolwiek obcym dla nich języku. Brak przemyślenia odgórnie podjętej decyzji spowodował kłopoty w pracy pedagogicznej i wiele dramatycznych sytuacji.

Uzupełnieniem obchodów były gazetki ściennie przygotowywane przez młodzież, ale pod kontrolą pedagogów. Zwykle poruszały one problemy dyscypliny, omawiały osiągnięcia kół

---

<sup>702</sup> APO, UIiP, sygn. 500/13, k. 126, Sprawozdanie z obchodu 2-letniej rocznicy walk pod Lenino.

<sup>703</sup> A. Krzyżanowska, M. Ukleja, *Pobyt dzieci koreańskich w Polsce w latach 1951–1959*, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze” 1993, nr 2, s. 81.

zainteresowań, podawały statystykę wypożyczeń z bibliotek czy wreszcie pojawiały się tu pierwsze próby literackie. Nie brakowało oczywiście gazetek okolicznościowych, dzięki którym społeczność uczniowska miała być zorientowana w życiu szkoły i kraju. Wojewódzkie i powiatowe oddziały informacji i propagandy przypisywały im priorytetową rolę, chwając się, że tej formy pracy z młodzieżą nie doceniała „faszystowska sanacja”<sup>704</sup>. Zadania gazetki ściennej były odgórnie wyznaczane. Miała ona wychowywać pod względem politycznym, społecznym i kulturalnym, później bawić i rozśmieszać. Udzielano też fachowych porad, jak prowadzić gazetkę. Zalecano powołać kolegium redakcyjne odpowiedzialne za treść i estetykę. Gazetkę należało zmieniać, co najmniej po dwóch tygodniach.

## Wakacje i ferie

Wakacje i ferie zimowe były również okresem wyężonej pracy wychowawczej w duchu socjalizmu. Od 1948 r. akcja wczasów letnich dzieci i młodzieży została ściślej podporządkowana państwu i zgodnie z wytycznymi ministra oświaty Stanisława Skrzeszewskiego – miała być nastawiona nie tylko na zapewnienie zabawy i wypoczynku, ale zawierać mocno akcentowane elementy ideologiczne. Władze oświatowe starały się normować tę działalność wydawaniem odpowiednich rozporządzeń<sup>705</sup>. Zwracano uwagę na zajęcia z młodzieżą licealną. Sugerowano, poza przygotowaniem do udziału w festiwalach szkolnych zespołów artystycznych, konieczność udziału w odczytach organizowanych przez Towarzystwo Wiedzy Powszechnej i domy kultury.

Nie każdy nauczyciel nadawał się na wychowawcę w czasie wakacji. Aby postawa ideologiczna była bez zarzutu, wychowawców typowano komisyjnie na szczeblach powiatowych. Wiosną prowadzono specjalne kursy przeszkalające. Na 723 osoby w 1952 r., które się zgłosiły do tej pracy, kurs zaliczyło 678<sup>706</sup>. Olsztyn był dumny z całej akcji krytykując zwłaszcza kolonie warszawskie, na których opiekunami bywali studenci.

---

<sup>704</sup> APO, UIiP, sygn. 500/12, k. 32, Sprawozdanie Referatu Terenowo - Organizacyjnego w Wydziale Polityczno-Wychowawczym Okręgu Mazurskiego.

<sup>705</sup> Zarządzenie ministra oświaty z 25 III 1948 r. (nr VII Op-866/48) o powołanie Komisji do Spraw Wczasów Letnich dla Młodzieży w 1948 r.; Uchwała nr 146 Rady Ministrów w sprawie powołania Pełnomocnika Rządu do Spraw Wczasów Letnich, „Monitor Polski” nr A-30, poz. 379 z 1951 r.; Okólnik Nr 34 z dn. 30 listopada 1954 r. w sprawie pracy wychowawczej z młodzieżą w czasie ferii zimowych, Dz. Urz. Min. Ośw., Nr 17, poz. 143; Okólnik Nr 7 z dn. 19 marca 1959 r. w sprawie udziału szkół w zapewnieniu swoim uczniom zorganizowanego odpoczynku letniego, Dz. Urz. Min. Ośw., Nr 3, poz. 37.

<sup>706</sup> APO, PWRN KOS, sygn. 444/76, k. 20, Sprawozdanie z akcji wczasów letnich za lata 1952–1955.

Czas letni miał być okazją do prowadzenia dalszej pracy ideologicznej. Urządzano akademie z okazji różnych rocznic. Wystawiano je potem w okolicznych PGR-ach czy domach kultury. Na koloniach i obozach letnich praca wychowawcza była organizowana w zależności od wieku uczestników i turnusu. W pierwszym turnusie celebrowano rocznicę 22 lipca 1944 r., uchwalenie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i rocznicę śmierci F. Dzierżyńskiego. Turnus drugi wiązano ze świętem lotnictwa i dożynkami.

Osobną rolę spełniały kolonie organizowane dla dzieci Polonii. Należało przekonać młodych Polaków (a pośrednio ich rodziców), mieszkających poza granicami kraju, o dobrobycie panującym w ojczyźnie. Należało zdementować pogłoski o nędzy i przedstawić zadowolone społeczeństwo. Na Warmię i Mazury w pierwszych powojennych latach przybywały dzieci z Francji, Belgii, Holandii, Niemiec, ale także z krajów demokracji ludowej. Zwykle ich wiek wahał się od 12 do 16 lat. Według zachowanych danych, jeden dzień pobytu takiego dziecka kosztował kilkakrotnie drożej niż dzieci krajowych<sup>707</sup>. Warto zastanowić się, co powodowało tak wysokie wydatki. Informacje dotyczące kolonii dla pięćdziesięciu dziewcząt przybyłych na wypoczynek z Francji do Szczytna w 1949 r. odpowiadają na wiele pytań. Wyżywienie stanowiło najkosztowniejszy czynnik, ale nie szczędzono wysiłków na propagandę. Zważywszy na fakt, że wszystkie przybyłe dzieci wyobrażały sobie Polskę pogrążoną w nędzy i głodzie należało dołożyć starań, aby zmieniły zdanie i powiozły je w dalekie strony. Kierując się tym, znajdowano nawet fundusze na kieszonkowe dla zagranicznych gości, aby mogli kupować upominki dla swoich rodzin. Odjeżdżających zaopatrywano w pięciokilogramowe paczki żywnościowe z kielbasą i boczkiem dla rodziców - co podkreślano. Chciano udowodnić, że w powojennej Polsce nastąpił wzrost stopy życiowej. Obdarowywano kolonistki także dziełami literatury polskiej - *Krzyżakami* czy *Panem Tadeuszem*<sup>708</sup>. Oprócz wyżywienia i upominków, istotną sprawą było przekonanie przyjezdnych do nowego polskiego ustroju. Nie tylko nauczano języka polskiego, ale także prowadzono pogadanki na temat planu trzyletniego i sześcioletniego. Otwarcie krytykowano kapitalizm. Zapraszano działaczy partyjnych i oświatowych. Jaki był rezultat? Okazało się, że dziewczęta niechętnie brały udział w odczytach i pogadankach, buntowały się także z powodu

---

<sup>707</sup> APO, KOS, sygn. 495/93, b.n.k., Sprawozdanie z akcji wczasów letnich dla dzieci Polonii Zagranicznej w Olsztynie 1949/1950.

<sup>708</sup> APO, KOS, sygn. 495/92, b.n.k., Sprawozdanie placówki wczasów letnich dla dzieci Polonii Francuskiej w 1949 r. w Szczytnie.

codziennych lekcji języka polskiego. Prawdopodobnie nie tyle ze względów politycznych, co bardziej życiowych – chciały po prostu odpocząć i poleniuchować.

W sprawozdaniach z akcji letniej czytamy o sukcesach, odniesionych przez wychowawców w pracy z dziećmi polonijnymi. Miały one zmienić diametralnie zdanie o ojczyźnie swoich przodków. Nabrały rzekomo przekonania o polskim dobrobycie, podczas gdy Francję miał ogarniać coraz większy głód. Jedna z wychowawczyń z dumą pisała: „Kiedy poszłam z grupą na targ zobaczyły masę ludzi kupujących, rzędy sprzedawców, kosze masła, jaj, serów i tłuszczu”<sup>709</sup>.

Oceniając obiektywnie, poza nudnymi tyradami politycznymi i obowiązkowymi lekcjami języka ojczystego, należy przyznać, że dzieci polonijne nie miały powodów do narzekań - wyżywienie pięć razy dziennie, kieszonkowe, prezenty. Niestety, była to tylko akcja propagandowa, w którą wkładano przysłowiowy wdowi grosz.

Inny charakter miały wczasy krajowe. W latach walki o naukowy światopogląd i świecki charakter wychowania starano się, aby dzieci nie uczestniczyły w praktykach religijnych. Raporty donosiły, że rzadko zdarzały się niedzielne wyjścia do kościoła. Domyślamy się, co było tego przyczyną. Potwierdzeniem może być jedno ze sprawozdań: „Zagadnienia religijne na placówkach akcji letniej, jako problem, nie występowały. Jedyne w jednym przypadku kilka dziewcząt poszło w niedzielę do kościoła. Odpowiednio opracowany plan wychowawczy ustawił pracę do końca turnusu”<sup>710</sup>.

### **Patron szkoły**

Patron w sensie dydaktycznym odmieniał kalendarz szkoły. Przy większym zaangażowaniu nauczycieli i uczniów pojawiał się częściej w tematach wypracowań, czy gazetkach szkolnych i apelach. Sylwetka patrona mogła posłużyć do pobudzania i refleksji młodzieży nad takimi wartościami, jak praca, patriotyzm, czy poświęcenie. Kwestią zasadniczą była jednak interpretacja postaw bohaterów, ewentualne włożenie czynów patrona w ideologiczne ramy.

Uważano wówczas, zgodnie z kanonem pedagogicznym<sup>711</sup>, że młode pokolenie musi mieć określone wzorce do naśladowania. Ludzie od wczesnego dzieciństwa intuicyjnie poszukują

---

<sup>709</sup> Ibidem.

<sup>710</sup> APO, PWRN KOS, sygn. 444/67, k. 29, Sprawozdanie z akcji wczasów letnich za lata 1952–1955.

<sup>711</sup> Por. B. Stramek, *Bohater – patron szkoły w pracy wychowawczej placówki*, „Nowa Szkoła” 2002, nr 6, s. 39–41; B. Knop, B. Woldan, *Patron szkoły inspiracją do organizowania pracy wychowawczej*, „Dyrektor Szkoły” 1998, nr

wzorów. Początkowo są to rodzice, starszy brat lub siostra, później pani w szkole i koledzy, często aktorzy czy piosenkarze. Władza ludowa postanowiła wykorzystać tę naturalną potrzebę do swoich celów. Rolę wzorca, tuż za Józefem Stalinem i Bolesławem Bierutem<sup>712</sup>, pełnić miał patron szkoły. Placówki otrzymywały imiona wybranej postaci. Art. 6.2 zarządzenia Ministerstwa Oświaty w sprawie nazw szkół ogólnokształcących wskazywał, że przy wyborze imion należy mieć na uwadze te, które działalnością związane są ze szkołą lub miejscowością, w której dana szkoła funkcjonowała<sup>713</sup>. Naturalnie zawsze mile widziane były nazwiska związane z ruchem komunistycznym. Zatwierdzenie nazwy wymagało zgody Ministerstwa Oświaty, a ono samo też było inicjatorem akcji nadawania nowych i weryfikacji już istniejących imion szkół<sup>714</sup>. Wśród imion, które mogły liczyć na akceptację znajdowały się m.in. Marcei Nowotko, Julian Marchlewski, Karol Świerczewski, Ludwik Waryński, ale także Tadeusz Kościuszko, Stefan Żeromski, czy Maria Konopnicka. Zdarzały się szkoły noszące imię Manifestu Lipcowego czy Bohaterów Młodej Gwardii.

Panowało przekonanie, że z osobą patrona można zapoznawać już dzieci z klas pierwszych szkół podstawowych<sup>715</sup>. Starano się, aby szkolny bohater nie był postacią papierową, której nazwisko figurowałoby tylko na tablicy informacyjnej, pieczętkach czy tarczach szkolnych. Zadaniem nauczycieli było zapoznanie dzieci z życiorysem bohatera, toteż przy każdej okazji należało nawiązywać do jego osoby. Młodzież powinna być dumna z posiadania konkretnego opiekuna szkoły i naśladować jego cechy. Szkoły obchodziły nawet dzień swojego patrona, a na godzinach wychowawczych zalecano, zwłaszcza w pracy z młodzieżą, temat „Bohater, a sens mojego życia”<sup>716</sup>. Dzieci czytały zatem o odwadze Karola Świerczewskiego, poznawały życiorys Feliksa Dzierżyńskiego. Organizowano wystawy poświęcone bohaterowi szkoły, które oglądane

---

12, s. 29–31; W. Hausner, *Patron szkoły – środek wychowawczego oddziaływania*, „Wychowawca” 1997, nr 10, s. 39–40.

<sup>712</sup> Kiedy B. Bierut zmarł w 1956 r. w szkołach pełniono honorowe warty przed jego zdjęciem czy popiersiem, a młodzież szkolna musiała wysłuchać na porannym apelu przewodniczącej ZG ZMP tow. Jaworskiej. Władze chętnie donosiły także o wszelkich przejawach żalu wśród uczniów. Młodzież z Liceum Wychowawczyń Przedszkoli w Bartoszycach oraz z Liceum Pedagogicznego w Ostródzie i Ilawie słuchając komunikatu o zgonie - płakała. Pojawiały się także takie głosy jak w Szkole Podstawowej nr 3 w Szczytnie, gdzie wśród starszej młodzieży padały stwierdzenia: „Ruscy zamordowali nam Bolka”. Meldunek Jana Klechy do Sektora Sprawozdawczego Wydziału Organizacyjnego KC PZPR „O nastrojach społeczeństwa w związku ze zgonem towarzysza Bieruta”. – APO, KW PZPR, sygn. 1141/1174, b.n.k.

<sup>713</sup> Zarządzenie Ministerstwa Oświaty z dnia 21 sierpnia 1952 r. w sprawie nadawania nazw szkół ogólnokształcących, Dz. Urz. Min. Ośw., Nr 14, poz. 111.

<sup>714</sup> Okólnik nr 17 z 21 V 1947 r. w sprawie nadawania nazw szkół, „Dz. Urz. Min. Oś.” nr 6, poz. 140, 23 VI 1947 r.

<sup>715</sup> W. Kozłowski, *Bohater – patron szkoły w pracy wychowawczej niższych klas*, Warszawa 1979, s. 13.

<sup>716</sup> Ibidem, s. 22.

mogły być także przy okazji wywiadówek. O ile placówka dysponowała wolną salą, tworzone izby pamięci. Tam składano pamiątki, wycinki z gazet, często stało też popiersie.

Nauczyciel powinien być nie tylko beznamiętnym przekaznikiem informacji. Żądano, od niego prowadzenia wykładu z wielkim zaangażowaniem, a nawet więcej – żeby sam posiadał cechy patrona. Wtedy uczniowie mieliby szansę identyfikacji z patronem. Kilkuletnie dzieci bez zastrzeżeń przyjmowały informacje z ust nauczyciela. Kilkunastoletnia młodzież była bardziej krytyczna. Owszem, uczestniczyła w konkursach – bo to często warunkowało dobrą ocenę z przedmiotu lub z zachowania, ale wzorców do naśladowania szukała raczej w domach rodzinnych czy wśród starszych kolegów. Jeżeli szkoła zbyt schematycznie traktowała problem szukano winnych tej sytuacji. Najczęściej dopatrywano się błędów w prowadzonych, nudnych zajęciach. Dopuszczano jednak nawet opinię, że uczniowie mogą być po prostu zmęczeni sylwetką patrona. Przyjmowano, że być może zbyt często włącza się jego imię do różnego rodzaju ćwiczeń gramatycznych, ortograficznych czy nawet matematycznych zadań z treścią, co w konsekwencji budziło złe skojarzenia. Ostatecznie zdawano też sobie sprawę, że patron nie jest bohaterem w domu rodzinnym ucznia.

Po 1956 r. do Ministerstwa Oświaty napływały podania o zmianę patrona. Głównie zjawisko dotyczyło szkół, którym wcześniej zmieniono patrona na któregoś bohatera Polski Ludowej, np. Karola Świerczewskiego. „O człowieku, który się kulom nie kłaniał” pisała Janina Broniewska, ale przecież ukazała się niejedna broszura, podająca przykłady patriotyzmu słusznego ideologicznie, która miała wspomagać pracę pedagogów. W nadziei na możliwość wyboru patrona przez samych zainteresowanych wpływały zatem podania o nadanie imienia szkolnego po raz pierwszy. Urządzane były nawet specjalne referenda, w których dokonywano wyboru spośród kilku propozycji. Na Warmii i Mazurach proces ten miał podobny przebieg. Często wpływały prośby o nadawanie imion związanych z regionem. Imiona działaczy regionalnych zamierzano zwykle nadawać czynnym placówkom, w miejscowościach, gdzie istniały dawniej szkoły. Warto zobrazować to przykładami.

Jeszcze w roku 1955 wpłynęły wnioski o nadanie imion szkołom w Giżycku, Kętrzynie i Piasutnie (pow. Szczytno). Wybrano na patronów Wojciecha Kętrzyńskiego (dwie pierwsze) i Jerzego Lanca. W. Kętrzyński był jednym z największych działaczy mazurskich, historykiem, członkiem wielu polskich i zagranicznych towarzystw naukowych, żyjącym w latach 1838–

1918<sup>717</sup>. Wykształcenie pobierał w Giżycku i Kętrzynie i te związki miały zdecydować o jego uhonorowaniu. Postać J. Lanca także zasługiwała na wyróżnienie. Bo był to człowiek, który w okresie międzywojennym opowiadał się za polskością na tych terenach, brutalnie atakowany i zwalczany przez hitlerowców został przez nich zamordowany.

Szkoły podstawowe w Brąswaldzie i Gietrzwałdzie z kolei wybrały imiona Alfonsa Żurawskiego oraz Andrzeja Samulowskiego i wystąpiły z wnioskiem do Ministerstwa Oświaty w czerwcu 1957 r.<sup>718</sup> A. Żurawski, ur. 17 grudnia 1914 r. w Kainach, należał do Związku Polaków w Niemczech. Był absolwentem Uniwersytetu we Wrocławiu. 8 października 1944 r. został ścięty toporem „za zdradę kraju” przez Niemców. Natomiast A. Samulowski urodził się w 1840 r. w Sząbruku, w 1870 r. założył polską księgarnię w Gietrzwałdzie, ale także poświęcał dużo czasu pracy społecznej i pisarskiej, by obudzić ducha polskiego. W okresie plebiscytowym w jego oknie powiewał sztandar biało-czerwony<sup>719</sup>.

W tym samym czasie wpłynęły, również pozytywne rozpatrzone wnioski, ze szkół podstawowych w Jarotach i Nowej Kaletce. Pierwsza z nich chciała nadać swojej placówce imię Juliusza Malewskiego, druga Józefa Grotha. J. Malewski był rolnikiem z Jarot, który oddał duże zasługi w walce o polskość na Warmii, zwłaszcza w okresie plebiscytu. Był on również członkiem Związku Polaków w Niemczech i dzięki jego staraniom powstała szkoła w Jarotach, którą wspierał materialnie. J. Groth był natomiast nauczycielem w Nowej Kaletce. W pierwszych dniach po wybuchu wojny został aresztowany przez Niemców i wysłany do obozu w Hohenbruch a następnie do Dachau, gdzie w 1942 r. zmarł<sup>720</sup>.

Ze „swoim” patronem młodzież, zwłaszcza autochtoniczna, rzeczywiście mogła głębiej się identyfikować, a dla reszty był to dowód, że Warmia i Mazury mają własnych bohaterów i własną historię, która zasługuje na przypomnienie. W latach pięćdziesiątych do szkół zaczęły przychodzić dzieci osadników urodzone już po wojnie i na tych terenach. Dla nich również patron, związany bezpośrednio z „ich” miastem czy wsią stawał się bliższy i bardziej wiarygodny.

---

<sup>717</sup> T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla*, Warszawa 1983, s.155.

<sup>718</sup> AAN, Min. Ośw., sygn. 1342, k. 425, Wniosek o nadanie imienia Wydziału Oświaty PWRN w Olsztynie do Gabinetu Ministra Ministerstwa Oświaty z 10 czerwca 1957 r.

<sup>719</sup> Ibidem, k. 426.

<sup>720</sup> AAN, Min. Ośw., sygn. 1342, k. 443, Wniosek o nadanie imienia Wydziału Oświaty PWRN w Olsztynie do Gabinetu Ministra Ministerstwa Oświaty z 27 maja 1957 r.

Olsztyńskie placówki otrzymywały także patronów z ogólnie obowiązującego panteonu. Oto kilka przykładów: Liceum Męskie w Olsztynie od 1959 r., imienia Adama Mickiewicza; Szkoła Podstawowa w Morągu od 1958 r., imienia Stefana Żeromskiego; Szkoła Podstawowa w Saminie pow. Ostróda od 1960 r., imienia Karola Świerczewskiego<sup>721</sup>. Wzmoczona akcja nadawania imion odbywała się z okazji tysiąclecia państwa polskiego w 1966 r. Było tak w przypadku np. szkół licealnych z Pasłęka (im. Bohaterów Grunwaldu), Bartoszczy (im. Stefana Żeromskiego), Ostródy (im. Jana Bażyńskiego<sup>722</sup>), czy Lidzbarka Warmińskiego (im. Kazimierza Jagiellończyka)<sup>723</sup>.

### Organizacje młodzieżowe

W latach 1945–1948 na terenie Warmii i Mazur działały, organizacje młodzieżowe zaangażowane politycznie: Związek Walki Młodych, Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici”, Organizacja Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, Związek Młodzieży Demokratycznej. Miały one oparcie i swoich opiekunów w: Polskiej Partii Robotniczej (ZWM), Polskim Stronnictwie Ludowym (ZMW „Wici”), Polskiej Partii Socjalistycznej (OMTUR) i Stronnictwie Demokratycznym (ZMD).

**Tab. 39. Liczba członków organizacji młodzieżowych na Warmii i Mazurach w latach 1947–1948 oraz udział w nich młodzieży szkolnej**

Nazwa organizacji	Liczba członków		
	Stan na 31 XII 1947 r.	Stan na 31 XII 1948 r.	Udział młodzieży szkolnej (1948 r.)
ZWM	6 468	6 860	5 %
ZMW „Wici”	1 226	1 935	9 %
OMTUR	1 401	1 923	23 %
ZMD	100	120	33 %

Źródło: K. Nowosielska, *Kształtowanie się jednolitego frontu organizacji młodzieżowych Warmii i Mazur w latach 1945–1948*, w: *Z kart ruchu młodzieżowego na Warmii i Mazurach. Materiał wydany z okazji 40-lecia ZMP*, Olsztyn 1988, s.11.

Szczególne rolę przypadła ZMW, zaangażowanemu w toczącą się walkę polityczną według bezkompromisowych reguł stosowanych przez komunistów, którzy osiągnęli coraz większe sukcesy. Aby poprawić statystyki szeregów ZMP (poza oczywistymi manipulacjami) stosowano różne techniki przyciągania, od przymusu do taktyki, w której zakładanie nowych kół łączono z

<sup>721</sup> Kroniki szkół I LO i II LO w Olsztynie, szkół podstawowych w Morągu i Saminie.

<sup>722</sup> Jan Bażyński (1390–1459), przywódca Związku Pruskiego, który zrzeszał szlachtę i mieszczan sprzeciwiających się krzyżackim rządów w Prusach. W nagrodę za pomoc zjednoczenia Prus z Polską otrzymał od Kazimierza Jagiellończyka stanowisko gubernatora Prus Królewskich.

<sup>723</sup> Kroniki szkół licealnych w Pasłęku, Bartoszczy, Ostródzie i Lidzbarku Warmińskim.



organizowaniem koła sportowego czy zabawy tanecznej. Często też młodzież zapisywała się w ściśle określonym celu, np. aby zdać maturę, czy dostać się na studia. Oto relacja jednego z kętrzyńskich maturzystów: „Do ZMP zapisaliśmy się na tydzień przed maturą, chociaż Zbyszek Buszydło wydał nam legitymacje datowane o jeden rok wstecz (...) Widok Zawadzkich na maturze ze znaczkiem ZMP w klapie wprowił naszych czcigodnych profesorów w osłupienie, a zwłaszcza gdy okazało się, że należymy do tej organizacji od roku. Aby się od niej uwolnić, trzeba było wielu lat”<sup>724</sup>.

Pierwszym sprawdzianem było się referendum z 30 czerwca 1946 r. Najbardziej w pracę zaangażował się ZWM. Pod hasłem „Każdy ZWM-owiec agitorem” rozklejono w samym Olsztynie 1500 plakatów i przeprowadzono około 11% wszystkich wieców<sup>725</sup>. Praca polegała na agitacji, rozdawaniu ulotek, prowadzeniu zebrań. Raporty urzędów bezpieczeństwa chwaliły ZWM za aktywność. Wymieniano hasła Bloku Demokratycznego malowane przez młodzież na ścianach, podkreślano współpracę organizacji z Oddziałem Informacji i Propagandy (np. działalność Teatru Młodych) czy komitetami wyborczymi<sup>726</sup>. Zadanie ZWM skazane było na porażkę, gdyż w rolniczej krainie przeważała sympatia do PSL. W gminie Grunwald na wiecu nikt nie podpisał rezolucji, aprobującej pepeerowskie hasło głosowania „3 x tak”<sup>727</sup>. Takich gmin było wiele.

Na terenie Warmii i Mazur, biorąc pod uwagę możliwe „poprawki”, procent głosów pozytywnych był niższy od przeciętnej krajowej i jeden z niższych w kraju. Zaważyła na tym właśnie sympatia i rzeczywiste poparcie dla PSL. Władze PPR zdawały już sobie sprawę, że uczciwie nie uda się odwrócić ról. Zaczęto z determinacją przygotowywać się do wyborów w styczniu 1947 r. Jeszcze w lipcu ubiegłego roku uchwalono rezolucję ZG ZWM o głosowaniu młodzieży na listę bloku demokratycznego. Zabiegano o głosy do młodzieży starszej, często już pracującej, ale w rozklejaniu plakatów i rozdawaniu ulotek brała też udział garstka młodzieży szkolnej. Sprawę wyborów zamknięto w województwie olsztyńskim 5 lutego 1947 r., kiedy to

---

<sup>724</sup> K. Zawadzki, Z. Zawadzki, *W państwowym Koedukacyjnym Gimnazjum Ogólnokształcącym*, w: *Liceum Ogólnokształcące im. W. Kętrzyńskiego w Kętrzynie. Nauczyciele i absolwenci opowiadają...*, pod red. E. Tokarzewskiego, Olsztyn 1998, s. 51.

<sup>725</sup> K. Nowosielska, *Udział organizacji...*, s. 447.

<sup>726</sup> IPN MBP, sygn. 344, k.30, Raport dekadowy szefa Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego za okres od 10 I do 20 I 1947 r.

<sup>727</sup> K. Nowosielska, *Udział organizacji...*, s. 448.

odbyła się sterowana manifestacja miejscowej ludności. Miał być to dzień tryumfu i spektakl dla młodzieży.

Po kongresie zjednoczeniowym<sup>728</sup> w lipcu 1948 r. i powstaniu Związku Młodzieży Polskiej<sup>729</sup> postulowany wzorzec mówił, że albo jest się „człowiekiem radzieckim”, zdyscyplinowanym i ofiarnym dla zespołu, albo leniwym i egoistycznym „bumelantem”, czy „bikiniarzem”<sup>730</sup>. Głównym celem organizacji było realizowanie polityki partii komunistycznej, prowadzenie indoktrynacji ideologicznej w celu przekształcenia świadomości młodych ludzi. ZMP miał opierać się na wzorcach wypracowanych w ZSRR przez Leninowski Komunistyczny Związek Młodzieży (Komsomoł). Obok mobilizowania do współzawodnictwa w pracy, czy uczestnictwa w kolektywizacji wsi, celem było także nadzorowanie programów nauczania i pracy nauczycieli w szkołach średnich. Szeregi ZMP zasilane były głównie przez młodzież pochodzenia robotniczego i chłopskiego. W 1955 r. do organizacji należało dwa miliony młodzieży w kraju<sup>731</sup>. Czy wszyscy byli „ludźmi radzieckimi”? W sprawozdaniach Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Olsztynie czytamy, że młodzież zrzeszona w ZMP popierała starania o ponowne wprowadzenie religii do szkół w 1951 r. lub nawet brała udział w napadach i pobiciach członków partii i działaczy politycznych<sup>732</sup>. Takie działania można próbować zakwalifikować do oporu czynnego. Młodzież zmuszona do wstępowania do organizacji bywała wobec niej nielojalna. Poza aktywnym raczej wykorzystywała możliwości, jakie dawała przynależność do ZMP, m.in. organizowała sobie ciekawsze spędzanie czasu (zabawy taneczne), czy ułatwiała życie szkolne. Wielu nie stroniło od „hołdowania amerykańskiemu stylowi życia”. Zatem członkowie ZMP również charakteryzowali się zróżnicowanymi postawami wobec rzeczywistości, a władze miały poważny problem z kontrolowaniem poszczególnych jednostek.

---

<sup>728</sup> 20 lipca 1948 r. we Wrocławiu cztery organizacje młodzieżowe – ZWM, ZMW „Wici”, OMTUR i ZMD połączyły się w Związek Młodzieży Polskiej.

<sup>729</sup> 27 lipca 1947 r. Wojewódzki Komitet Jedności Organizacji Młodzieżowych (utworzony na początku 1947 r. z OMTUR, ZMD, ZMW „Wici”, ZWM) został przekształcony w prezydium Wojewódzkiego Zarządu ZMP w Olsztynie. Następnie kolejno w Zarząd Wojewódzki ZMP w Olsztynie 1948–1956. APO, sygn. 42/1119/0, k. 3.

<sup>730</sup> K. Grudnik, op. cit., s. 65.

<sup>731</sup> M. Wierzbicki, *Postawy członków ZMP wobec rzeczywistości epoki stalinizmu*, w: *„Jesteście naszą wielką szansą”. Młodzież na rozstajach komunizmu 1944–1989*, pod red. P. Ceranki i S. Stępnia, Warszawa 2009, s. 48.

<sup>732</sup> W. Brenda, *Postawy oporu wśród młodzieży w obliczu stalinizmu w woj. olsztyńskim*, s. 6 (mps), za: M. Wierzbicki, op. cit., s. 58.

Obok ZMP istniała ściśle z nim związana Powszechna Organizacja „Służba Polsce”<sup>733</sup>. Patrząc na strukturę „SP”, warto zwrócić uwagę na Zarząd Polityczno-Wychowawczy KW i Wydział Propagandy. Organizował on program szkoleń młodzieży, ustalał tematykę, przygotowywał literaturę i materiały propagandowe. Po reorganizacji w 1953 r. podobne zadanie pełnił Oddział Propagandy i Szkolenia. „Służba Polsce” miała przygotować do wstąpienia w szeregi ZMP najbardziej zaangażowanych junaków. Niestety szybko przekonano się, że tak naprawdę niewielu młodych marzy o socjalistycznej organizacji, bo nie marzy o socjalistycznym państwie. Wiadomo, że społeczeństwo sprzeciwiało się wizji ojczyzny promowanej w organizacji. Spektakularnym aktem było zniszczenie w Iławie pomnika „Ku Chwale Młodzieży”, który odsłonięto 22 lipca 1948 r.<sup>734</sup>.

Materiały propagandowe i gazety opisywały członków organizacji młodzieżowych zwykle jako dojrzałych, kulturalnych, zdolnych do poświęceń i oczywiście bardzo inteligentnych młodych ludzi. W końcu brali udział w specjalnych szkoleniach ideologicznych. W odróżnieniu od nich ci, którzy nie byli zrzeszeni, charakteryzowali się niezdecydowaniem, brakiem kultury i ogólnym upadkiem moralnym. „Służba Polsce” swą działalnością na wsi miała wnieść odmianę do monotonnego życia tamtejszej młodzieży, młodych ludzi z miast z kolei miała oderwać od chuligaństwa i pijaństwa. Organizacja tworzyła różne koła, np. przysposabiające do zaszczytnej służby wojskowej w Wojsku Polskim czy związane ze sztuką ludową. Trzeba przyznać, że te ostatnie cieszyły się sporym zainteresowaniem na wsiach. W 1955 r. w samym tylko powiecie sztumskim w jedenastu gromadach zorganizowano 11 wystaw z eksponatami, które stanowiły obrazy, prace wyszywane, rysunki, ale też pomysłowe środki dydaktyczne dla szkół<sup>735</sup>. Podobnie było w większości powiatów województwa. Koła tego typu postanowiono wykorzystać do wykonania podarunków dla delegatów z innych państw na zbliżającym się V Festiwalu Młodzieży i Studentów w Warszawie (31 lipca–14 sierpnia 1955 r.), w którym wzięło udział 30 tys.

---

<sup>733</sup> 25 lutego 1948 r. wydana została ustawa o powszechnym obowiązku przysposobienia zawodowego, wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego młodzieży oraz o organizacji spraw kultury fizycznej i sportu. Powołała Powszechną Organizację Służba Polsce i nakładała na młodzież w wieku od 16 do 30 lat i niepodlegającą powszechnemu obowiązkowi służby wojskowej powinność odbycia przysposobienia zawodowego obejmującego: naukę, wykonywanie określonej pracy stałej lub okresowej oraz obowiązek przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego. W praktyce młodzież ściągano na wielkie budowy i poddawano indoktrynacji.

<sup>734</sup> T. Kochanowski, op. cit., s. 48.

<sup>735</sup> APO, sygn. 472/781, k. 7, Powszechna Organizacja „SP” Komenda Wojewódzka w Olsztynie. Materiały propagandowe i plany pracy komend powiatowych 1951–1953.

młodzieży z zagranicy i około 150 tys. z Polski<sup>736</sup>. Tak więc sprostac trzeba było ogromnemu przedsięwzięciu. Województwa podzielone były pod względem wykonywania upominków dla delegatów z poszczególnych krajów, ale dodatkowo wszystkie województwa miały wykonać prezenty dla przedstawicieli ZSRR<sup>737</sup>.

Wracając do „SP” należy podkreślić ciągle niezadowolenie centralnych i olsztyńskich władz z werbunku młodych ludzi do brygad na terenie województwa. Dowodem są pisma słane do Olsztyna, w których apelowano o większy rozmach pracy propagandowej wokół pozyskiwania nowych członków. W jednym z nich, z 16 marca 1955 r., czytamy, że w bieżącym roku województwo olsztyńskie powiększyło szeregi organizacji tylko o 18 osób, podczas gdy Poznań mógł poszczycić się liczbą 280 ochotników, odpowiednio Warszawa 75, Białystok 50 i Lublin 68<sup>738</sup>. Nie wywiązywano się również z zadania pozyskiwania młodzieży miejscowego pochodzenia. Starano się jednak zatrzeć złe wrażenie i każdy przypadek wstąpienia w struktury „SP” tzw. autochtonów był szczególnie podkreślany. Jedną z takich osób była Maria K., która należała do zorganizowanego 29 stycznia 1953 r. Zespołu Pieśni i Tańca przy Komendzie Głównej „SP” w Olsztynie<sup>739</sup>. To zaangażowanie przypłaciła jednak nadszarpnięciem relacji z rodzicami, dla których córka w szeregach „SP” była ogromnym wstydem. Jak wynikało z lakonicznych notatek, w związku z protestem rodziców, dziewczyna po kilku spotkaniach miała już poważne dylematy i skłaniała się do wycofania z zespołu.

Aby zwiększyć napływ junaków, szukano prężnych kandydatów na komendantów hufców „SP”. Namawiano przy tym do współpracy młodych nauczycieli i kierowników świetlic, co miało zagwarantować powagę i atrakcyjność akcji. Chwalono powiaty, gdzie zbiórki odbywały się często, np. Szczytno, Ostróda i Pisz. Upomnień udzielano tym, którzy nie wywiązywali się z zadań, np. Kętrzyn, gdzie z zaplanowanych 130 spotkań w 1954 r. odbyło się tylko cztery<sup>740</sup>. Namawiano też dyrektorów PGR-ów na wypłacanie dniówki tym, którzy zdecydowali się wziąć udział w zajęciach prowadzonych w ramach „Służby Polsce”. Młodzi chłopcy zazwyczaj byli

---

<sup>736</sup> AAN, V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów, 13, k. 125, Notatka o przebiegu V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów.

<sup>737</sup> APO, sygn. 472/781, k. 8, Powszechna Organizacja „SP” Komenda Wojewódzka w Olsztynie. Materiały propagandowe i plany pracy komend powiatowych 1951–1953.

<sup>738</sup> Dane na rok 1954 szacują stan „SP” na 28 014 młodzieży w województwie. – Ibidem, k. 91.

<sup>739</sup> APO, sygn. 472/762, k. 20, Komenda Wojewódzka P.O. „SP” w Olsztynie. Sprawozdania, plany zespołów, protokoły i posiedzenia 1954 r.

<sup>740</sup> Ibidem, k. 62.

chętni do zabaw wojskowych, które polegały np. na marszu w maskach gazowych przez zasłony dymne, czy udziale w grze polowej z użyciem świec dymnych i granatów. Jednak po każdej zabawie powinna być wygłoszona gawęda polityczna przez aktywistów PZPR lub ZMP. Zabawie towarzyszyły często prace społeczne (np. w Nowym Mieście dzięki temu powstało boisko sportowe)<sup>741</sup>.

ZMP otwarcie głosiło: „Wszystkie sukcesy w wychowaniu młodzieży zawdzięczamy partii. Wszystkie błędy likwidujemy dzięki jej pomocy”<sup>742</sup>. Upominano, że walka ciągle trwa, że są siły, które chcą odebrać narodom wolność, przemocą ciągną wstecz rozwój ludzkości. Przekonywano, że partia uczy czujności wobec wrogów, nienawiści do wrogów wolności, pokoju i postępu. Partia miała uczyć walczyć z krzywdą i wyzyskiem, kłamstwem i oszustwem, aby mógł zatryumfować socjalizm. Na zebraniach niejednokrotnie był recytowany wiersz radzieckiego poety Włodzimierza Majakowskiego:

„Partia to barki  
milionów ludzi  
ciasno do siebie przypartych  
podźwigniem gmachy  
do nieba podrzucim  
napiąwszy mięśnie i oddech  
w partii.  
Partia  
to stos pacierzowy klasy robotniczej  
Partia  
to nieśmiertelność naszej sprawy  
Partia  
to jedno co mnie nie zdradzi  
dziś jam subiektem  
a jutro  
ścieram cesarstwa z mapy

---

<sup>741</sup> Ibidem, k. 77.

<sup>742</sup> Partia – przewodnia siła narodu polskiego budującego socjalizm. Materiały do pogadanki. Zarząd Główny ZMP, Warszawa 1954 r., s. 5.

mózg klasy

sprawa klasy

chluba klasy

oto czym jest partia”<sup>743</sup>.

Współdziałanie PZPR i ZMP było widoczne na każdym kroku. Młodzież angażowano do różnych akcji, m.in. do udziału w kampanii żniwno-omłotowej w myśl hasła „Nie pozwolimy, by zmarnował się choćby jeden kłos”, organizowano współzawodnictwo. Żniwa nabierały tym samym charakteru bojowego egzaminu. Głoszono, że siły reakcji i kulacy, których podsyca amerykański imperializm, będą próbować osłabić wysiłek narodu polskiego poprzez wrogą plotkę, a nawet sabotaż i dywersję<sup>744</sup>.

Koła ZMP w szkołach miały cel współdziałać w podnoszeniu wyników w nauce i pomagać słabszym uczniom. Zwykle jednak koncentrowały się na organizowaniu świetlic (rozumianych tu jako zebrania członków). Często zebranie składało się z dwóch części. W pierwszej odczytywano referaty, w drugiej odbywała się potańcówka. W założeniach każde spotkanie świetlicowe powinno zakończyć się odśpiewaniem „Międzynarodówki”.

Popularne były także wyjazdy i wycieczki. Zetempowcy jeździli do okolicznych PGR-ów, aby poznać pracę na roli i tamtejszych przodowników. W czasie wyjazdów nie mogło obejść się bez referatów, w których „uświadamiali” ludność danej wsi. Oprócz tego starali się przyciągnąć jak najwięcej miejscowych przez programy artystyczne i ewentualne potańcówki. W wyjazdach brała udział zwykle cała społeczność ZMP-owska danej szkoły. Tak np. w kwietniu 1950 r. grupa 60 zetempowców działająca przy Państwowym Liceum Pedagogicznym w Ostródzie, odwiedziła wieś Zybułtowo.<sup>745</sup>

Niekiedy zachowanie młodzieży ZMP odbiegało od oczekiwań. Przykładem może być udział uczniów kętrzyńskiego liceum w akcji kopania ziemniaków w pobliskim PGR, kiedy to w godzinach popołudniowych młodzież rzuciła pracę i udała się na nabożeństwo do kościoła<sup>746</sup>.

---

<sup>743</sup> APO, KW PZPR, Zarząd Wojewódzki ZMP w Olsztynie, Wydział Szkolno-harcerski, sygn. 1120/86, b.n.k., Sprawozdanie polityczne na terenie szkół województwa olsztyńskiego za II 1949 r.

<sup>744</sup> *Uchwała KC PZPR i RM PRL w sprawie kampanii żniwno-omłotowej i apel ZG ZMP w sprawie udziału młodzieży w kampanii żniwno-omłotowej*, Warszawa 1954, s. 16.

<sup>745</sup> APO, KOS, sygn. 495/47, k.47, Sprawozdanie z działalności Koła Szkolnego ZMP przy Państwowym Liceum Pedagogicznym w Ostródzie za rok 1949/1950.

<sup>746</sup> APO, KW PZPR, Zarząd Wojewódzki ZMP w Olsztynie, Wydział Szkolno-harcerski, sygn. 1120/86, k.6, Sprawozdanie polityczne na terenie szkół województwa olsztyńskiego z dn. 1 XI 1948 r.

Wpływ duchowieństwa niejednokrotnie paraliżował działalność przybudówki PZPR. Za sprawą księdza w Liceum dla Przedszkolank w Lidzbarku Warmińskim koło ZMP uległo rozwiązaniu, a w Biskupcu i Giżycku działać zaczęły zorganizowane przez księży Sodalicia Mariańska i Milicja Niepokalana. W Szczytnie miejscowy jezuita otwarcie namawiał młodych, aby modlili się za ZMP-owców<sup>747</sup>.

Aktyw ZMP był postrzegany przez większość nauczycieli z obawą. Zdarzały się wypadki doniesień na nauczycieli do UB przez uczniów-działaczy. Jeden z uczniów kętrzyńskiego liceum tak wspominał praktyki wyjeżdżania ZMP-owców na wieś do szkół podstawowych: „Założenie było takie, że my kilkunastoletni uczniowie, otrzymywaliśmy skierowania do wiejskiej szkoły podstawowej na 2–3 dni i mieliśmy hospitować lekcje pracujących tam – na ogół niewykwalifikowanych – nauczycieli, poprawiać ich błędy (ortograficzne, językowe i inne) oraz ocenić, czy lekcje tam przeprowadzone są zgodnie z linią ideologiczną (...) Potem zaniechano tego niesprawnego kontrolno-politycznego obyczaju”<sup>748</sup>. Bo to przecież nauczyciel stawał i tłumaczył się przed nastolatkiem<sup>749</sup>.

Pierwsze oznaki niepokoju w szeregach ZMP zaczęły być widoczne po śmierci J. Stalina. Już w lipcu 1953 r. okazało się, że młodzież masowo ucieka z tej organizacji<sup>750</sup>. Dwa lata później, jeszcze przed II Zjazdem ZMP (w styczniu 1955 r.), poważnie dyskutowano nad poprawą wyników wychowania zwłaszcza w średnich szkołach. W szeregach ZMP, jak nagle wykryto w 1956 r., mnożyło się od „martwych członków i bumelantów”. Informacje o sytuacji w ZMP województwa olsztyńskiego z listopada 1956 r. donosiły, że w organizacji panował chaos. Młodzież szkolna oddawała legitymacje. Najcięższa sytuacja pod tym względem wytworzyła się w powiecie Nowe Miasto i Działdowo<sup>751</sup>. Samorządnie rozwiązywały się zarządy powiatowe ZMP. Czasem na ich miejsce powstawały inne organizacje, np. w Szczytnie Tymczasowy Młodzieżowy Komitet Działania, a w Iławie Komitet Jedności Młodzieży<sup>752</sup>. Jednak ich szeregi zasilane były głównie przez byłych członków ZMP, którzy panicznie bali się teraz o swoją

---

<sup>747</sup> APO, KW PZPR, Zarząd Wojewódzki ZMP w Olsztynie, Wydział Szkolno-harcerski, sygn. 1120/86, k.27–28, Sprawozdanie polityczne na terenie szkół województwa olsztyńskiego za II 1949 r.

<sup>748</sup> D. Koźmian, *Za mgłą, za szkłem powiększającym* w: *Liceum Ogólnokształcące im. W. Kętrzyńskiego w Kętrzynie. Nauczyciele i absolwenci opowiadają...*, s. 106.

<sup>749</sup> *Młode pokolenie wsi Polski Ludowej*, t.6. *Nauczyciele i uczniowie. Pamiętniki i studia*, Warszawa 1969, s. 162.

<sup>750</sup> T. Kochanowski, op. cit., s. 80.

<sup>751</sup> APO, KW PZPR, sygn. 1141/1174, b.n.k., Informacja o sytuacji w organizacji ZMP-owskiej w województwie olsztyńskim do KC PZPR sektora sprawozdawczego w Warszawie z 23 listopada 1956 r.

<sup>752</sup> Ibidem.

przyszłość. W styczniu 1957 r. ZMP oficjalnie przestało istnieć. Wielu ZMP-owców unikało zebrań i udziału w pracach organizacji. Jej koniec uwolnił wielu figurantów.

Już wkrótce podstawowymi organizacjami miały stać się Związek Młodzieży Socjalistycznej i Związek Młodzieży Wiejskiej<sup>753</sup>. Walka o młodych, co zrozumiale, nadal stanowiła cel partii. Ministerstwo Oświaty zezwoliło na tworzenie w szkołach średnich grup ZMS i ZMW, aby zaktywizować młodzież ideowo i społecznie<sup>754</sup>. I znowu celem miało być skupienie jak największej liczby uczniów i wyrabianie socjalistycznego poglądu na świat. Na terenie Olsztyna latem 1959 r. działało 50 grup ZMS, 15 w szkołach i 35 w zakładach pracy. Dawało to w sumie 1075 członków<sup>755</sup>.

Niewątpliwie jednak największym autorytetem w szkołach, zwłaszcza podstawowych, było ZHP. Jak wiemy, tradycje harcerstwa na tych terenach sięgały okresu przedwojennego<sup>756</sup>. Po wojnie harcerstwo na Warmii i Mazurach odradzało się spontanicznie, często także dzięki przybywającym na te tereny, np. z Warszawy czy Kresów, przedwojennym instruktorom. 10 października 1945 r. została powołana do życia Warmińsko-Mazurska Komenda Chorągwi Harcerzy. W skład weszli: Konrad Zembruski, Jan Bojarski, Witold Okulewicz, Olgierd Lewicki. Od 1 września 1945 r. na terenie szkół drużyny harcerskie organizowane były zwykle przez nauczycieli, którzy przed wojną sami należeli do harcerstwa. Obok wymienionej wyżej organizacji męskiej, powstała szybko Warmińsko-Mazurska Chorągiew Harcerek. Komendantką została Maria Osipow (nauczycielka), a członkiniami: Janina Stańkowska, Otylia Grot, Janina Pelczarska. Obie Komendy Chorągwi mieściły się w budynku po „Hitlerjugend Herberger” przy ul. Bałtyckiej 5<sup>757</sup>.

---

<sup>753</sup> Okólnik Nr 30 z dn. 30 września 1958 r. w sprawie działalności ZMS i ZMW w szkołach, DZ. Urz. Min. Ośw., Nr 11, poz. 172.

<sup>754</sup> Uchwała III Zjazdu PZPR z 1959 r. uznawała, że naczelnym zadaniem organizacji młodzieżowych: ZMW, ZMS i ZHP jest rozwijanie i pogłębianie pracy ideowo-politycznej, K. Dobrzyński, *Programy oświatowe polskiej radykalnej lewicy socjalistycznej i polityka oświatowa PZPR. Teksty źródłowe z komentarzem 1876–1976*, Warszawa 1982, s. 210–211.

<sup>755</sup> APO, ZW ZMS, sygn. 1218/357, k. 3, Informacja o ewidencji organizacji ZMS w Olsztynie z 1959 r.

<sup>756</sup> Por. H. Płocha, *ZHP na Warmii, Mazurach i Powiślu 1919–1939*, Warszawa 1999; idem, *Początki harcerstwa na Warmii i Mazurach do roku 1939*, „Harcerstwo” 1996, nr 6; H. Korzeniowska-Martyniuk, *Związek Harcerstwa Polskiego na Warmii i Mazurach w latach 1935–1939*, „Pokolenia” 1978, nr 2.

<sup>757</sup> H. Wysocka, *Dzieje ZHP na Warmii i Mazurach w latach 1945–1949, Z dziejów harcerstwa na Warmii i Mazurach. Materiały z sesji historycznej z okazji 50-lecia Chorągwi Warmińsko-Mazurskiej ZHP im. Grunwaldu w Olsztynie*, „Zeszyty Historyczne Chorągwi Warmińsko-Mazurskiej ZHP im. Grunwaldu w Olsztynie”, nr 3, Olsztyn 1995, s. 16.



Drużyny przystąpiły do pracy z entuzjazmem. We wspomnieniach Witolda Okulewicza, nauczyciela zaangażowanego w tę działalność, odnajdujemy potwierdzenie, że ZHP szybko stało się najbardziej popularną organizacją młodzieżową<sup>758</sup>. Mając za sobą współpracę z AK cieszyło się prestiżem społecznym i zaufaniem. Tocząca się walka o nowych członków powodowała, że organizacje o charakterze politycznym, zwłaszcza ZWM, zaczęły domagać się ograniczenia wieku młodzieży należącej do harcerstwa, do 16 lat. Wówczas ZHP stałoby się organizacją dziecięco-młodzieżową i nie stanowiłoby już konkurencji<sup>759</sup>. Było się kogo obawiać, gdyż, jak podają dane, ZHP w Polsce liczyło w roku 1946–238 tys., w 1947–270 tys. i w 1948–296 tys. członków. Odpowiednio lansowane ZWM – 115 tys., 245 tys., 336 tys., ale wśród nich uczniowie stanowili w roku 1946–3 tys., w roku 1947–17 tys. i rok później 59 tys. członków<sup>760</sup>. Trudno dziś odtworzyć kompletne dane na temat wzrostu liczby harcerek i harcerzy ze względu na to, że materiały sprawozdawcze zachowały się w szczątkowej formie. Niemniej jednak szacunkowe dane z roku 1946/1947 informują, że liczba harcerzy na Warmii i Mazurach, zrzeszonych w 98 drużynach wynosiła 1469 osób. Obok nich działało w tym okresie 9 drużyn zuchów z 98 osobami. Tendencja wzrostowa utrzymywała się. W kwietniu 1948 r. w Chorągwi Męskiej działało 115 drużyn harcerskich (4135 harcerzy) i 30 drużyn zuchowych (759 zuchów). Z kolei dane dotyczące Chorągwi Harcerek są niepełne i podają tylko, że 1 kwietnia 1948 r. działało 3200 harcerek<sup>761</sup>. Prawdopodobne jest, że liczba nie jest dokładnym odbiciem rzeczywistego stanu. Nie ma również danych, dotyczących drużyn zuchowych.

Tymczasem harcerstwo starało się zachować neutralnie wobec zastanej walki politycznej w kraju. Co prawda harcerze uczestniczyli w pierwszej polskiej manifestacji na Polach Grunwaldzkich 15 lipca 1945 r., ale była to zwykła chęć uczczenia wiktorii sprzed wieków. Nie podpisano natomiast deklaracji „3 x Tak” przed referendum z 1946 r. To potwierdziło tylko obawy władz, że organizacja nie jest demokratyczna, czyli w ówczesnym rozumieniu nie popiera PPR. Biorąc pod uwagę szeroki jej zasięg społeczny, trzeba było szybko działać, czyli podporządkować ją sobie – inaczej plan wychowania całej młodzieży mógłby okazać się nierealny. Dlatego też Komisja do Spraw Młodzieżowych, która obradowała 14 czerwca 1947 r.

---

<sup>758</sup> W. Okulewicz był związany z wileńskim harcerstwem jeszcze w latach dwudziestych (Czarna Trzynastka). Wywiad z W. Okulewiczem, w zbiorach autorki.

<sup>759</sup> K. Persak, *Walka o harcerstwo w latach 1945–1950*, „Harcerstwo” 1996, nr 4–5, s. 7.

<sup>760</sup> Ibidem.

<sup>761</sup> H. Wysocka, op. cit., s.17.

przyjęła, że ofensywa wobec harcerstwa powinna nastąpić na wszystkich kierunkach, pomagać miało chociażby wojsko. Zwłaszcza wojsko, jak się wydawało, mogło spełnić pokładane nadzieje, gdyż miało piękne tradycje współpracy i nie budziło żadnych podejrzeń. Oficerowie wojska mieli prowadzić pracę polityczno-wychowawczą z harcerzami. Ostatecznie skończyło się na epizodycznych akcjach.

Były jednak operacje, w które harcerstwo angażowało się chętnie, poza swoją działalnością statutową. Do nich należała właśnie ogólnopolska akcja, ogłoszona w 1948 r. przez Główną Kwaterę Harcerstwa „Sercem przy Warmii i Mazurach”, która zapoczątkowała odgruzowywanie i odbudowę tych ziem. Harcerstwo zaangażowało się także w walkę z epidemiami chorób, nękającymi mieszkańców tych terenów. Pracując społecznie rozwożono szczepionki czy przeprowadzano dezynfekcje i dezynekcje. Do istotnych punktów działalności harcerzy na Warmii i Mazurach należała repolonizacja. Starano się zachęcać miejscową młodzież do wstępowania do drużyn, a dzięki temu oddziaływać na całe środowisko. W 1947 r. na 57 istniejących drużyn, w czterdziestu istniały zastępy, składające się z młodych Warmiaków i Mazurów, w sumie około 250 osób<sup>762</sup>.

Zmiany nastąpiły w roku 1948. Wówczas olsztyńska organizacja harcerska liczyła 8124 członków, skupionych w 15 hufcach<sup>763</sup>. 22 lipca 1948 r. zjednoczono wszystkie organizacje młodzieżowe: ZWM, OMTUR, ZMW „Wici” w Związek Młodzieży Polskiej. Wtedy jeszcze ZHP potraktowano jako organizację młodszej młodzieży, która nie podlegała zjednoczeniu. Ale jednocześnie wyraźnie wypowiedziano słowa, które jednoznacznie wskazywały kierunek również dla tej organizacji: „Odtąd ideologia harcerska może być tylko ideologią socjalistyczną przełożoną na język dziecięcy”<sup>764</sup>. Oznaczało to krytykę dotychczasowego harcerstwa („reakcyjne”, „antydemokratyczne”, „antyradzieckie”, „klerykalne”) i konieczność odcięcia go od skautowych korzeni. Aby móc łatwiej sterować związkiem, zaczęto łączyć chorągwie męskie i żeńskie, pozbywając się przy okazji niewygodnych instruktorów. Nowe treści wychowawcze miały budować więzi z partią, ZMP i przodownikami pracy. Odrzucono dotychczasowe odznaki,

---

<sup>762</sup> H. Wysocka, op. cit., s. 19.

<sup>763</sup> H. Wądołowska, *Społeczno-wychowawcza działalność Związku Harcerstwa Polskiego na Warmii i Mazurach w latach 1919–1980*, Olsztyn 1988, s. 67.

<sup>764</sup> P. Lewińska, *Projekt reorganizacji Związku Harcerstwa Polskiego [X 1948]*, w: J. Kwiek, *Walka o zmianę ideowopolitycznego oblicza Związku Harcerstwa Polskiego w latach 1947–1948*, „Rocznik Historyczny Ruchu Młodzieżowego” 1987, s. 279.

obrzędy, stopnie i sprawności harcerskie. Nie propagowano już takich form pracy jak gry, zabawy, biwaki czy obozy. Wyrugowano elementy religijne, zastąpiono tradycyjny mundur granatowymi spodniami (czy spódniczką), białą bluzką i czerwoną chustą. Przystąpiono także do rozwiązywania drużyn w szkołach średnich. Młodzieży powyżej 14 lat polecono wstępowanie do ZMP i Powszechnej Organizacji „Służba Polsce”. Młodzież i instruktorzy, którzy nie akceptowali tych decyzji i dalej prowadzili swą działalność podlegali represjonowaniu<sup>765</sup>. Organizatorzy harcerstwa na terenie Warmii i Mazur wspominają, że niewygodni instruktorzy nagle znikali. Zastraszone społeczeństwo wołało nie interesować się takimi wypadkami, a przynajmniej nie podnosić problemu publicznie<sup>766</sup>.

Cele wychowawcze zostały określone w przyjętym w 1950 r. nowym tekście przyrzeczenia i prawa harcerskiego. Odtąd harcerze przyrzekali „uczyć się i pracować dla Ojczyzny i sprawy socjalizmu”, „całym sercem zawsze i wszędzie służyć Polsce Ludowej”. Prawo harcerskie składało się odtąd z dziewięciu punktów, a każdy z nich niósł ładunek treści politycznych i internacjonalistycznych, walkę o pokój i wolność narodów (ze względu na system kolonialny). Obowiązkiem było także wpojenie szacunku do ludzi pracy i „zadanie dobrej nauki”<sup>767</sup>. Decyzja o likwidacji ZHP zapadła 2 sierpnia 1950 r. Rok później Rada Naczelna ZMP przekształciła komendy wojewódzkie ZHP w wydziały harcerskie zarządów wojewódzkich<sup>768</sup>. Utworzono Organizację Harcerską, która była integralną częścią ZMP. Rozkazem Komendy Chorągwi w Olsztynie sprzęt i wyposażenie hufca były przekazywane przedstawicielom Zarządu Powiatowego ZMP<sup>769</sup>.

Odtąd harcerstwo miało stać się masowe. Im więcej członków, tym wyższa ocena pracy instruktorów i władz oświatowych. Te drugie były rozliczane przez instancje terenowe partii ze wskaźnika zorganizowania, toteż dążyły wszelkimi sposobami, aby każdy uczeń stawał się harcerzem<sup>770</sup>.

---

<sup>765</sup> K. Jarzembowski, L. Kuprianowicz, *Represjonowanie instruktorów i młodzieży harcerskiej w latach pięćdziesiątych*, „Harcerstwo” 1991, nr 4–5, s. 16.

<sup>766</sup> Wywiad z W. Okulewiczem, w zbiorach autorki.

<sup>767</sup> J. Laskowski, *Działalność Organizacji Harcerskiej ZMP w województwie olsztyńskim (1950–1955)*, w: *Harcerstwo w służbie Warmii i Mazurom, Materiały z konferencji naukowej, 15 października 2005*, pod red. H. Płochy, Olsztyn 2005, s. 50.

<sup>768</sup> K. Persak, op. cit., s. 20.

<sup>769</sup> AKCh ZHP w Olsztynie, Rozkaz KCh ZHP w Olsztynie nr 22/49 z dn. 1 V 1949 r.

<sup>770</sup> B. Śliwerski, *Stalinizm w ZHP*, Kraków 1989, s. 24–25.

Za zmianą nazwy organizacji poszła wspomnianą już zmiana symboliki. Każdy harcerz w dniu przyrzeczenia otrzymywał czerwoną chustę i znaczek harcerski. Zrezygnowano ze stopni i sprawności. Czerwony kolor chusty miał symbolizować związek harcerstwa z ruchem robotniczym. Niektórzy rodzice zabraniali swoim dzieciom noszenia chust, chociaż nie mieli nic przeciwko przynależności dziecka do samej organizacji<sup>771</sup>. W działaniach takich istniała wiara w ludzi, którzy bez względu na symbole, nazwę czy treść przyrzeczenia związani byli z harcerstwem od wielu lat. To oni dla rodziców byli gwarantem i symbolem stałych wartości, które harcerstwo propagowało zawsze, bez względu na przeobrażenia światopoglądowe i polityczne. Władze próbowały przekonywać do nowej symboliki, organizując wieczornice i ogniska dla rodziców, gdzie przez referaty, pieśni czy wiersze wysławiano historię ruchów lewicowych i rewolucyjnych oraz głoszone, że czerwony sztandar jest symbolem polskiej kultury. Wszystko to raczej z niewielkim skutkiem. Czerwony kolor dla wielu pozostawał symbolem Związku Radzieckiego, kolejnej okupacji. Mimo to czerwone chusty, podobnie jak i wiele innych narzuconych wzorców, zagościły na mundurach polskich harcerzy na dłużej.

Po przemianach lat 1949–1950 terenem działania „nowego” harcerstwa stała się szkoła podstawowa. Już uczniowie klasy III mogli być członkami organizacji, a sama struktura organizacyjna OH odpowiadała organizacji szkoły. W placówce działała więc drużyna (cała szkoła), która dzieliła się na zastępy zrzeszające uczniów jednej klasy. W 1950 r. organizacja w województwie olsztyńskim liczyła 18546 członków, czyli skupiała 21,5% młodzieży w wieku harcerskim. Cztery lata później było już 42125 harcerek i harcerzy, zorganizowanych w 698 drużynach<sup>772</sup>. Szybko organizacja trafiła w zasadzie do każdej siedmioklasowej szkoły, niżej zorganizowanymi placówkami interesowano się mniej. Organizacja Harcerska nie stała się jednak powszechna, gdyż poza nią znalazło się aż 15 tys. dzieci w wieku szkolnym. Z reguły udział dzieci należących do harcerstwa był wyższy w miastach, w szkołach wiejskich wahał się w okolicach 50%<sup>773</sup>.

Pracą drużyny w szkole kierował przewodnik drużyny. Jeśli placówka była duża, był to przewodnik etatowy, w mniejszej funkcję pełnił zwykle nauczyciel, który dostawał dodatek do wynagrodzenia, z kolei w małych szkołkach praca była wykonywana społecznie. Zakładano

---

<sup>771</sup> Wywiad z W. Okulewiczem, w zbiorach autorki.

<sup>772</sup> J. Laskowski, *Działalność Organizacji Harcerskiej ZMP...*, s. 52.

<sup>773</sup> Ibidem.

również, że do pracy włączają się aktywiści z ZMP, pracujący w szkołach średnich, ale działało się tak w sytuacjach wyjątkowych. Powód takiego stanu rzeczy był czysto techniczny. Zbiórki dzieci miały miejsce stosunkowo wcześnie, bo tuż po lekcjach, stąd udział osób spoza szkoły był utrudniony. Dyrektorzy nie potrafili uporać się z tym problemem<sup>774</sup>.

Program działalności ZHP był opracowany centralnie, a więc akcje, w których brała udział młodzież Warmii i Mazur, były z reguły akcjami ogólnopolskimi. Do największych można zaliczyć: „Złot Młodych Przodowników Budowniczych Polski Ludowej” (1952 rok), „Złot Młodych Miczurinowców” (1953 rok), „Bitwa o kukurydzę”(1955 rok)<sup>775</sup>. Warty odnotowania jest także akcja kulturalno-oświatowa, jaką prowadzili olsztyńscy harcerze wspólnie z drużynami warszawskimi w latach 1958–1963. Akcja pod hasłem „Warmia i Mazury” koncentrowała się m.in. na pomocy ludności autochtonicznej w poznawaniu polskiej historii i języka<sup>776</sup>. Poznawanie historii tych ziem było ważnym elementem wychowania członków organizacji. Harcerze mogli liczyć na niewielką grupę działaczy przedwojennych. Wśród zapraszanych gości znajdowali się m.in. Władysław Gębik, Maria Zientara-Malewska, Karol Małek, Walter Późny czy Julian Malewski. Licznie powstające zespoły artystyczne niejednokrotnie włączały do swojego repertuaru regionalne pieśni i tańce<sup>777</sup>. Podejmowano i realizowano czyny społeczne. Tak np. drużyna harcerska im. Wincentego Pstrowskiego (Szkoła Podstawowa nr 3 w Olsztynie) przepracowała 600 roboczogodzin przy odgruzowywaniu miasta i oddała trzy tony złomu do produkcji w planie sześcioletnim<sup>778</sup>.

Popularną formą, o której warto nadmienić, były także listowne kontakty z pionierami radzieckimi. Od 1952 r. harcerze wysyłali listy na kolejne międzynarodowe obozy pionierskie w Cieplicach. Życzliwy stosunek do członków bratniej organizacji pionierskiej i komsomolskiej był pieczołowicie pielęgnowany. W zasadzie od II Walnego Zjazdu ZHP w kwietniu 1959 r. w Warszawie inicjatywy regionalne miały być zastąpione przez wytyczne centralne. Większą rolę odtąd miały odgrywać takie zagadnienia, jak „Polscy komuniści na radzieckiej ziemi”, czy

---

<sup>774</sup> Ibidem, s. 53.

<sup>775</sup> K. Persak, op. cit., s. 27.

<sup>776</sup> H. Wądołowska, *Spoleczno-wychowawcza działalność...*, s. 79.

<sup>777</sup> Ibidem.

<sup>778</sup> A KC hWM ZHP w Olsztynie, Protokoły z posiedzeń Komendy Chorągwi 1950–1951, bez sygn., b.n.k.

„Półwiecze Kraju Rad”. Właściwie każde ważniejsze wydarzenie z zakresu wielkiej polityki w kraju i za granicą miało znajdować swoje odzwierciedlenie w pracy harcerstwa<sup>779</sup>.

Ostra krytyka Organizacji Harcerskiej ZMP w latach 1955–1956 spowodowała, że próbowano ratować sytuację m.in. przez wprowadzenie stopni i tradycyjnego munduru. Mimo, że zmieniono nazwę na Organizacja Harcerska Polski Ludowej (OHPL) i podniesiono wiek do 16 lat oczekiwane zmiany nie nastąpiły. Zaczęto coraz głośniej domagać się przywrócenia nazwy ZHP i restytucji w zakresie metod pracy i symboliki.

W Olsztyńskim na czele Komendy Wojewódzkiej OHPL stanął Piotr Banach<sup>780</sup>. Szybko też przeorganizowano wydziały harcerskie OH na komendy powiatowe OHPL. 16 grudnia 1956 r. zwołano I Zjazd Instruktorów Harcerskich Chorągwi Warmińsko-Mazurskiej (w niespełna tydzień po ogólnopolskim zjeździe w Łodzi). Wskutek przemian polityczno-społecznych, głośniego rozliczania harcerstwa, Organizację Harcerską Polski Ludowej miała cechować teraz większa swoboda w doborze form działania, ważką sprawę stanowił problem rehabilitacji i powrotu starych instruktorów. Miała ona zerwać też z masowym, mechanicznym naborem<sup>781</sup>. W 1957 r. na terenie Warmii i Mazur działały 432 drużyny harcerskie z 14547 członkami<sup>782</sup>. Charakter organizacji pozostał jednak nadal świecki, ciągle też podstawą było ideowe przewodnictwo PZPR.

Ze względu na trudności w doborze kadr praca wychowawcza w harcerstwie daleka była od ambicji władzy państwowej. Krytykowano wówczas olsztyńską komendę za zbyt dużo energii poświęcanej na zdobywanie funduszy<sup>783</sup>. Narzekania na kadrę instruktorską owocowały systemem szkoleń. Najbardziej zależało Komendzie Chorągwi na pozyskiwaniu absolwentów liceów pedagogicznych. Warto przyjrzeć się przykładowemu programowi kursu drużynowych zuchów Chorągwi Warmińsko-Mazurskiej z lata 1957 r., i przekonać się, jak wiele czasu miała zajmować praca ideowo-wychowawcza. Zasadniczym celem kursów było przygotowanie kandydatów do samodzielnej pracy z drużyną. Uczono piosenek, gier, prowadzenia festynów i turniejów,

---

<sup>779</sup> Ibidem, II Walny Zjazd ZHP 18–20 IV 1959 r., skoroszyt, b.n.k.; Wincenty Pstrowski był sztandarowym przodownikiem pracy. W lipcu 1947 r. w liście otwartym do górników wzywał do przekraczania norm i współzawodnictwa pracy. Doszedł do 293 proc. normy w wyrąbywaniu chodnika. W 1951 r., w trzy lata po jego śmierci, jego imieniem nazwano Politechnikę Śląską w Gliwicach. – Por. P. Lipinski, P. Majewski, *Dekady 1945–1954*, Warszawa 2006, s.108.

<sup>780</sup> H. Wyszomirska, *Harcerstwo w latach 1956–1990...*, s. 2.

<sup>781</sup> K. Skusiewicz, *Harcerstwo w 1956 r.*, „Harcerstwo” 1990, nr 7–8, s. 39.

<sup>782</sup> H. Wądołowska, op. cit, s. 67.

<sup>783</sup> AKChWM, Protokół z posiedzenia Rady Chorągwi Warmińsko-Mazurskiej ZHP w Olsztynie w dniach 13–15 października 1958 r., bez sygnatury, b.n.k.

terenoznawstwa, łączności i sygnalizacji. Dużo godzin poświęcano musztrze, rozbijaniu i likwidacji obozu. Codziennie od godziny 9 do 12 były gawędy kursowe. Wśród poruszanych tematów znalazły się „Polska Ludowa – ogniwo światowego obozu pokoju”, czy „Znaczenie Manifestu Lipcowego dla naszej ojczyzny”<sup>784</sup>. Po szkoleniach oczekiwano właściwego podejścia do świętowania najważniejszych uroczystości państwowych. A w 1957 roku Główna Kwatera Harcerstwa dodatkowo przypominała w jaki sposób przygotować święto rocznicy wydania Manifestu PKWN: „Trzyście lat temu został ogłoszony dokument, który otworzył nowy okres w historii Polski. 22 VII 1944 r. wydano Manifest PKWN, manifest walki o sprawiedliwość społeczną, o lepsze, szczęśliwsze życie dla wszystkich ludzi w Polsce”. W związku z tym w całej Polsce nakazywała rozpalić świąteczne ogniska harcerskie, przeprowadzić pogadanki okolicznościowe, a przede wszystkim uświadamiać harcerzom, że przyrzekali pełnić służbę Polsce Ludowej przez całe swoje życie<sup>785</sup>.

Podporządkowując harcerstwo władzy ludowej stawiano na to, że liczebność i przywiązanie nie spadną. Umiejętny instruktor potrafił często przyciągnąć młodzież, która kierowana naturalną potrzebą przygody wstępowała w szeregi ZHP. Zdarzali się przecież wśród przewodników młodzieży prawdziwi pasjonaci harcerstwa.

Sytuacja była jednak trudna, biorąc pod uwagę choćby spory, jakie rozgorzały na temat ideowo-politycznego kierunku organizacji. Część działaczy krytykowała całą działalność OH i próbowała ograniczyć się tylko do tradycji skautowych. Pozostali, m.in. byli działacze ZMP, bronili ducha poprzedniego okresu<sup>786</sup>.

Szerokie dyskusje nie ominęły województwa olsztyńskiego. Tak np. na posiedzeniu Komendy Chorągwi ZHP w Olsztynie w maju 1960 r. rozwinęła się dyskusja na temat pozycji ZHP wśród innych organizacji młodzieżowych. Hm J. Ułanowska zwróciła wówczas uwagę na fakt, że nie wszystkie organizacje młodzieżowe są traktowane jednakowo przez władze. Zarzuciła rządzącym, że przy organizacji akcji „Grunwald” okazało się, iż ZMS otrzymało całe pokrycie finansowe i sprzęt. ZHP nie mogło liczyć na podobne wsparcie. Dlaczego tak się działo? Być może odpowiedzią jest opinia innego uczestnika tego spotkania. Dh K. Grynis, zwracał uwagę na

---

<sup>784</sup> AKChWM, Skorowidz programu kursu drużynowych zuchów Chorągwi Warmińsko-Mazurskiej ZHP, Pupy koło Szczytna 28 czerwiec–23 lipiec 1957 r., b.n.k.

<sup>785</sup> AKChWM, Rozkaz Nadzwyczajny L. 16/57 z dn. 19 VII 1957 r. ZHP Główniej Kwatery Harcerstwa.

<sup>786</sup> Wspomnienia W. Okulewicz, w zbiorach autorki.

małe zaangażowanie ZHP w sprawy ideowe. Radził, aby więcej czasu poświęcać problemom politycznym. Zachęcał do odczytywania referatów poświęconych Leninowi, rewolucji październikowej, czy przyjaźni polsko-radzieckiej. Dowodził, że uprzywilejowane stanowisko ZMS wynika z tego, że problemy polityczne są u nich na pierwszym miejscu. Poza dh Grynsem również kilku innych działaczy uznało, że ZHP powinno iść w wychowaniu młodego człowieka po jednej linii z PZPR, jeżeli harcerstwu zależy na tym, aby np. skończyć z ograniczaniem udziału harcerzy w obchodach 1 maja. Zarzucano (dh S. Kucharski), że olsztyńskie harcerstwo samo nie chce nawiązywać współpracy z innymi organizacjami czy partiami, a wyraźne i wielokrotne próby kontaktu wysuwane przez Zjednoczone Stronnictwo Ludowe nie wzbudziły żadnego zainteresowania ze strony Komendy Chorągwi<sup>787</sup>.

Niezależnie od dyskusji ideologicznych harcerze starali się ciągle uatrakcyjnić swoją działalność i przyciągnąć młodzież. Jedną z takich akcji stała się operacja „Perkoz”, której zadaniem było odkrycie walorów turystycznych mało znanych zakątków Warmii i Mazur. Pomysłodawcą był hm Paweł Szawłowski, który wraz z grupą innych instruktorów zapoczątkował akcję w 1958 r. i zaplanował ją na trzy kolejne lata. W ramach realizacji pomysłu harcerze badali żeglowność wielu rzeczek, wyszukiwali i oznaczali pomniki przyrody, spisywali legendy i zwyczaje. We współpracy z Instytutem Rybactwa Śródlądowego Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie harcerze przeprowadzili pomiary kalorymetryczne jezior, sporządzali mapy głębinowe, badali roślinność i ukształtowanie brzegów jezior. Dzięki zakładaniu campingów, w ciągu trzech lat trwania akcji, z obozowisk skorzystało około 500 turystów<sup>788</sup>.

Według oficjalnych danych na terenie województwa olsztyńskiego w roku 1960 Chorągiew liczyła 34600 osób działających w 1257 drużynach<sup>789</sup>. W ciągu następnych lat młodzież harcerska angażowana była w różne uroczystości, począwszy od Ogólnopolskiego Zlotu Młodzieży zorganizowanego w 550 rocznicę bitwy pod Grunwaldem (1960 rok), po rocznice upamiętniające Polską Partię Robotniczą i Milicję Obywatelską.

---

<sup>787</sup> AKChWM, Protokół Nr 4 z posiedzenia Komendy Chorągwi ZHP w Olsztynie 12 maja 1960 r., Teczek B-5, s.1–4.

<sup>788</sup> Por. J. Janielak, *Wielkie akcje programowe Chorągwi: Perkoz, Kormoran, Bezdroża,(w): Z dziejów harcerstwa...*, s. 40; „Perkoz” – wkładka do „Brzasku” 1959, nr 1,6,7,8; 1960, nr 3,7,8,9.

<sup>789</sup> H. Wyszomirska, op. cit., s. 24. Dane liczbowe nie są precyzyjne i różne informacje źródłowe znacznie różnią się. Biorąc pod uwagę stały wzrost liczby działaczy harcerskich zastanawiać mogą partyjne dane statystyczne, dotyczące udziału społeczeństwa woj. olsztyńskiego w organizacjach pokazujące, że w czerwcu 1961r. funkcjonowało tylko 795 drużyn harcerskich z 27 340 członkami. – APO KW PZPR, sygn. 1141/1174, b.n.k.



Sprawdzianem z wychowania obywatelskiego, jakie przyszło zdawać harcerstwu tych ziem, była wspomniana rocznica Grunwaldu. To właśnie olsztyńscy harcerze (1260 osób) przez wiele dni uprzętała Pola Grunwaldzkie, aby wypadły i czysto i okazałe podczas uroczystości. Przygotowywali pola namiotowe dla uczestników, a w czasie samego zlotu, występując w roli gospodarza, organizowali turnieje, olimpiady czy festyny. Szczególnie wytrwałością i pracowitością wykazała się młodzież z Ostródy<sup>790</sup>.

Od 1959 roku w planach wychowawczych szkół uwzględniany był punkt mówiący o ułatwianiu pracy harcerstwu. Zezwolenie na zorganizowanie drużyny wydawała Komenda Hufca. Dzieci w wieku 8–11 lat miały należeć do zuchów, starsi w wieku 11–18 lat do drużyn harcerskich. Zastępy liczyły po 6–10 członków<sup>791</sup>. Drużynowym zostawał nauczyciel, ale mógł to być również uczeń szkoły średniej czy instruktor ZHP, nie będący pracownikiem szkoły. Taki instruktor uzyskał prawo uczestniczenia w radach pedagogicznych, poświęconych sprawom wychowawczym. Szkoła mogła jednak, obok instruktora nie-nauczyciela, powołać opiekuna spośród rady pedagogicznej<sup>792</sup>. Obowiązkiem drużynowego było także utrzymywanie kontaktu z innymi organizacjami działającymi na terenie szkoły.

Dyrektorzy mieli dbać, aby nauczyciele poza wiedzą pedagogiczną wykazywali również znajomość pracy w harcerstwie. Takie priorytety stawiano sobie w wielu szkołach, zwłaszcza w liceach pedagogicznych. Jednym z nich na Warmii i Mazurach była placówka w Lidzbarku Warmińskim (przeniesiona ze Szczytna od 1949 roku). W szkole natychmiast po przemianach 1956 roku dh Teresa Tyszkiewicz utworzyła pierwszą drużynę harcerską. W 1961 r. działało siedem drużyn, a rok później już dwanaście. Rolę instruktorów pełnili tu m.in. Henryk Kaczyński, Maria Rogowska, Krystyna Zienkiewicz, Antoni Pyd<sup>793</sup>. Harcerze brali udział w rolach we wszystkich wydarzeniach szkoły. Co roku uroczystości obchodzono Dzień Harcerza. Za swą pracę harcerze lidzbarskiego liceum zostali wyróżnieni przez Komendanta Chorągwi Warmińsko-Mazurskiej i w nagrodę otrzymali możliwość wyjazdu do Jugosławii (podobnie jak harcerki innego liceum pedagogicznego w Bartoszycach). Jako pokazowa placówka przyjmowali też ważnych gości, np. I

---

<sup>790</sup> A. Zakrzewska, *Działalność organizacyjna i wychowawcza Chorągwi Warmińsko - Mazurskiej ...*, s. 76.

<sup>791</sup> Zarządzenie Ministra Oświaty z dn. 28 września 1959 r. i załącznik w sprawie współdziałania szkół i in. Placówek oświatowo-wychowawczych ze Związkiem Harcerstwa Polskiego, Dz. Urz. Min. Ośw., Nr 13, poz. 170.

<sup>792</sup> Ibidem.

<sup>793</sup> G. Rogowska, *Działalność hufca ZHP Lidzbark Warmiński w latach 1945–1985*, praca magisterska napisana pod kierownictwem dr J. Sempioła, WSP Olsztyn 1985, s. 30.

sekretarza ambasady radzieckiej w Polsce A. Szlejenko, czy naczelnika ZHP hm W. Kinckiego<sup>794</sup>.

Sprzyjający klimat w szkole zachęcał do wstępowania w harcerskie szeregi. Za wyjątkową opiekę nad harcerzami chwalono w 1959 r. dyrekcję liceum pedagogicznego w Olsztynie. Niestety, mimo że początkowo chęć przynależności do organizacji zadeklarowało ponad 60 osób, ze względu na mało atrakcyjny program zbiórek ochotnicy zamknęli się zaledwie w dwóch zastępach<sup>795</sup>. Przedstawiciele KW PZPR, którzy przecież nie zaniechali nadzoru, zarzucali drużynom olsztyńskim skromny repertuar piosenek, zaniedbywanie wsi, domów dziecka, a skupianie się tylko na akcji obozowej. Władze harcerskie, chcąc zadowolić partyjnych towarzyszy przypominały instruktorom, że ZHP nie jest organizacją szkolną, a tylko działającą na terenie szkoły. W związku z tym wachlarz działań mógł być dużo szerszy, a przez to atrakcyjniejszy dla uczniów. Instruktorzy mogliby skorzystać z pomocy rejonowych rad przyjaciół harcerstwa. Rady uzyskiwały dodatkowe pieniądze (np. przez sprzedaż cegiełek), które bardziej zaradne drużyny przeznaczały później na prowadzenie kółek fotograficznych czy kursów prawa jazdy w szkołach.

Pod koniec lat pięćdziesiątych została rozszerzona współpraca z pionierami z Kaliningradu. Od lat, w czasie wakacji, na teren województwa olsztyńskiego, przyjeżdżała jedna grupa radzieckiej młodzieży. Podobnie grupa młodych Polaków wyjeżdżała w okolice Kaliningradu. Wymienny charakter miały też obozy w innych „bratnich krajach”. Latem 1957 r. młodzi Polacy gościli m.in. na VI Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów w Moskwie oraz byli uczestnikami II Zlotu Izridnickiej Organizacji w Pale (Jugosławia)<sup>796</sup>.

**Tab. 40. Liczba drużyn i harcerzy w szkołach województwa olsztyńskiego w roku szkolnym 1960/1961**

	Liczba szkół z jedną drużyną	Liczba szkół z więcej niż jedną drużyną	Liczba drużyn poza szkołą	Liczba uczniów w szkołach	Liczba uczniów należących do ZHP w szkołach	Liczba uczniów należących do ZHP poza szkołą
Wieś	293	94	3	100 110	13 875	92
Miasto	46	94	17	63 967	9 839	284
Ogółem	339	188	20	164 077	23 865	340

Źródło: AKChWM ZHP w Olsztynie, Raport statystyczny chorągwi w I półroczu roku harcerskiego 1960/1961, k. 11.

<sup>794</sup> Ibidem, s. 37.

<sup>795</sup> AKChWM, Protokół z posiedzenia Rady Chorągwi Warmińsko-Mazurskiej ZHP z dnia 26 kwietnia 1959 r., bez sygn., b.n.k.

<sup>796</sup> AKChWM ZHP w Olsztynie, Rozkaz Nadzwyczajny L. 10/57 z dn. 25 IV 1957 r. b.n.k.

Niepełna 30% młodzieży należało do ZHP. Większość działających drużyn zorganizowana była na terenie szkół. Sytuacja taka nie była zadowalająca dla Komendy Chorągwi, która widziała przyczynę niedostatecznej liczebności szeregów w złej organizacji drużyn zuchowych. Wiele do życzenia pozostawiało harcerstwo na wsi, które zbyt gorliwie angażowało się w ruch na rzecz najbliższego środowiska. Dlatego właśnie zaniedbana została współpraca z ZMS i ZMW, a niemożność wypracowania wspólnego planu ciążyła na procesie wychowania nowego pokolenia bez określonego wzorca ideologicznego. Wspominano także o problemach z ciągle niewykwalifikowaną kadrą i dużą płynnością nauczycieli, zwłaszcza na wsi<sup>797</sup>.

Harcerstwo miało stać się atutem w strategii wychowawczej, narzędziem w indoktrynacji młodego pokolenia. Jednak mimo różnorodnych przeobrażeń zawsze charakteryzowało się stałością pewnych uniwersalnych idei. Władze faworyzowały ZMS, dając do zrozumienia, że nie ufają do końca ZHP. Przejawiało się to np. w ograniczeniach liczby harcerzy podczas celebrowania świąt państwowych<sup>798</sup>.

### Organizacje konspiracyjne

Oprócz młodzieży zrzeszonej w szeregach socjalistycznych organizacji działała również młodzież szkolna w organizacjach konspiracyjnych, które nie akceptowały ani socjalistycznych ideałów, ani proradzieckiej władzy. Pierwsze takie organizacje pojawiły się niemal z uruchomieniem szkół<sup>799</sup>. Młodzi ludzie spontanicznie buntowali się przeciwko rzeczywistości politycznej za pomocą plakatów, ulotek, broszurek czy napisów na ścianach<sup>800</sup>. W tych formach wykrzykiwali prawdę o faktach, których nie znajdowali w podręcznikach szkolnych, prawdę o realnym życiu toczącym się w totalitarnym ustroju. Często cała konspiracja polegała na spotykaniu się i dyskusjach. W Olsztynie Urząd Informacji i Propagandy donosił o kolportowaniu ulotek przez uczniów na terenie miasta 6 listopada 1946 roku. Ulotki wyobrażały amerykańskich

---

<sup>797</sup> AKChWM ZHP w Olsztynie, Raport statystyczny chorągwi w I półroczu roku harcerskiego 1960/1961, k. 11; AKChWM ZHP w Olsztynie, Liczba drużyn i harcerzy w szkołach województwa olsztyńskiego w roku szkolnym 1960/1961.

<sup>798</sup> AKChWM ZHP, Kształcenie instruktorów. Protokoły z posiedzenia Komisji Kształcenia i Prób Instruktorskich 1960–1965. Protokół Nr 4 z posiedzenia Komendy Chorągwi ZHP w Olsztynie 12 maja 1960 r., Teczka B-5, s.1.

<sup>799</sup> Por. S. Mauersberg, M. Walczak, *Oświata polska 1944–1956*. Wybór źródeł. Część pierwsza, lata 1944–1948, Warszawa 1999, s. 59–60; W. Chmielewski, *Nielegalne organizacje młodzieżowe w liceach pedagogicznych w latach 1945–1956*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 2005, nr 1–2, s. 98.

<sup>800</sup> M. Kula i zespół, *Szarzy ludzie zaplątani w codzienność komunizmu*, „Przegląd Historyczny” 1993, z. 3, s. 336.

polityków, którzy wykopywali z granic Rzeczypospolitej na wschód świnie z pięcioramienną gwiazdą<sup>801</sup>.

Od lipca 1944 r. do grudnia 1956 r. na terenie całego kraju działały, co najmniej 972 organizacje, z którymi związanych było 11 tys. młodych ludzi<sup>802</sup>. Dostrzegając niebezpieczeństwo rozszerzenia się postaw opozycyjnych władze oświatowe zachowywały spokój, niewiele więcej wymyśliła nowa ekipa po wyborach wygranych przez komunistów. 24 lutego 1947 r. Ministerstwo Oświaty wydało Okólnik Nr 4, dotyczący akcji wychowawczej na terenie szkół. Na posiedzeniach rad pedagogicznych, zgodnie z wytycznymi okólnika, nauczyciele mieli dokładnie omówić plany i wyniki pracy wychowawczej. Wszyscy wychowawcy placówek oświatowych mieli przedstawiać w tym względzie szczegółowe referaty. Do 15 marca 1947 r. dyrekcje szkół zobowiązano do złożenia na piśmie ustaleń rad pedagogicznych<sup>803</sup>.

Apel o przeciwstawienie się niepokojącym zjawiskom zawarty w okólniku potraktowano jako kolejny etap biurokratycznej pracy w szkole, którą należy dla świętego spokoju zaliczyć. Zdarzały się, co prawda plany „ambitne” – wielokartkowe, przeważały jednak krótkie wytyczne, zajmujące nie więcej niż jedną stronę. Stawiano na akcentowanie ohydy walk bratobójczych, konieczność przyjaźni i współżycia wszystkich grup społecznych.

Z Giżycka donoszono, że największym przewinieniem, które miało miejsce w tamtejszym liceum było dorysowanie korony w godle państwowym oraz oglądanie filmów w kinach o wątpliwej, zdaniem dyrekcji szkoły, wartości<sup>804</sup>. Akcja prewencyjna przyniosła ożywioną dyskusję wśród nauczycielstwa Warmii i Mazur. Pedagodzy usprawiedliwiali się niewielkim wpływem na młodzież. Władze ripostowały, że szczerza i zaangażowana walka musi przynieść skutki. Z drugiej strony podkreślano, że nauczyciele powinni najpierw sami zweryfikować swój stosunek do rzeczywistości. Argumenty krążyły. I tak w odpowiedzi przyszło pismo z Gimnazjum i Liceum Koedukacyjnego w Giżycku, w którym dyrekcja gorąco zapewniała o usiłowaniu

---

<sup>801</sup> APO, UIiP, sygn. 500/2, k. 64, Telefonogram Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy w Olsztynie do Biura Politycznego Ministerstwa Informacji i Propagandy w Warszawie z 9 listopada 1946 r.

<sup>802</sup> *Atlas Polskiego Podziemia Niepodległościowego 1944–1956*, Warszawa – Lublin 2007, s. LIX.

<sup>803</sup> APO, KOS, sygn. 495/47, k. 3, Pismo do kuratora olsztyńskiego Z. Szulczyńskiego od H. Kuczkowskiej z Ministerstwa Oświaty z 1947 r.

<sup>804</sup> Ibidem, k. 11.

stworzenia odpowiedniej atmosfery ideowej, ale zaraz dodawała, iż udaje się to tylko w nikłym stopniu<sup>805</sup>.

Organy bezpieczeństwa były jednak bardziej bezwzględne, traktowały jak groźnych przestępców nawet grupę kilku chłopców, którzy raczej szukali sposobu na zorganizowanie sobie czasu i nie zamierzali walczyć z komunizmem, a z przynależności do jakiejś organizacji nie zdawali sobie sprawy. Oskarżenia i co gorsza wyroki były pochopne. Taki przykład może stanowić sprawa z lat 1946–1947 dotycząca organizacji O-16 Henryka Torebko<sup>806</sup>. Oskarżono w niej czterech olsztyńskich gimnazjalistów o utworzenie organizacji przestępczej i współpracującej z podobną w Stargardzie pod Szczecinem. Zasadniczym dowodem ich winy stał się fakt, że młodzi w czasie wojny należeli do AK, a jeden z chłopców był w posiadaniu zardzewiałego i niesprawnego karabinu rosyjskiego. Chłopcy ci nie prowadzili nigdy nawet działalności propagandowej. Jedynym godnym potępienia aktem była chęć odebrania broni pewnemu marynarzowi. Kiedy jednak młodzieńcy zapukali do jego mieszkania, ogarnięci strachem, zapytali o jakieś nazwisko i odeszli stamtąd. Sąd miał inne zdanie i uznał chłopców winnych zbrodni stanu. Skazano ich jednak stosunkowo łagodnie: od roku i sześciu miesięcy po trzy lata<sup>807</sup>. Mimo to młodzieńcy mieli niezwyklego pecha, bo zostali absurdalnie skazani za coś, o czym prawdopodobnie nie mieli większego pojęcia. Dlaczego więc władze myślały inaczej? Na wiosnę 1946 r. w Stargardzie Szczecińskim zatrzymano członków grupy Czesława Hołuba. W zeznaniach tej grupy ktoś nadmienił o punktach podległych: M-18 (Marianów) i O-16 (Olsztyn). Ponieważ H. Torebko znał Cz. Hołuba i nawet go kiedyś odwiedził, sprawa wydawała się oczywista.

Same procesy przypominały raczej wielkie widowisko. Niczym aktorzy swoje role odgrywali sędziowie, prokuratorzy i ewentualni adwokaci, a koniec tej sztuki był znany wcześniej. Zdarzało się, że rozprawę transmitowano przez radio, a na sali zasiadała „sól tej ziemi” – przodownicy pracy. W roku 1950 (stan na 1 listopada) w więzieniach olsztyńskich znajdowało się 41 młodocianych czyli osób, które w chwili orzekania nie ukończyły 21 roku życia ( w tym dwie

---

<sup>805</sup> APO, KOS, sygn. 495/47, k. 38, Pismo z Państwowego Gimnazjum i Liceum Koedukacyjnego w Giżycku do Kuratorium z dnia 18 sierpnia 1949 r.

<sup>806</sup> Oskarżono wówczas H. Torebko ur. w 1929 r., ucznia klasy 3 gimnazjum, ps. „Łoś”, L. Romanowskiego, ur. 1927 r., ucznia klasy 3 gimnazjum, ps. „Kiszoł”, B. Fursewicza, ur. w 1928 r., ucznia klasy 3 gimnazjum, ps. „Dan” i B. Gajdzińskiego, ur. w 1928 r., ucznia klasy 4 gimnazjum, ps. „Zdan”, „Zdanowicz”. Według informacji władz organizacja miała liczyć 30 osób. – Por. B. Łukaszewicz, *Wojskowy Sąd Rejonowy w Olsztynie 1946–1955. Szkice do monografii*, Olsztyn 2000, s. 176; IPN MBP, sygn. 343, k. 28, Raport dekadowy szefa Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Olsztynie za okres od 21 III do 31 III 1946 r.

<sup>807</sup> Ibidem, s. 176–179.

osoby nie ukończyły lat 17, a siedemnaście osób 19 roku życia). W latach 1946–1955 skazano natomiast 38 osób w wieku do 17 lat oraz 212 osób w wieku do lat 20. Stanowiło to 11,4% ogółu skazanych<sup>808</sup>. Większość z nich, jak można przypuszczać, brała udział w różnych nielegalnych, zdaniem władz, organizacjach. W tym „demokratycznym” kraju był to przecież jedyny możliwy akt sprzeciwu<sup>809</sup>.

Na osobną wzmiankę zasługują konspiracyjne organizacje harcerskie. W latach 1945–1956 na terenie kraju działało prawdopodobnie około 90 takich organizacji, z których sześć na Warmii i Mazurach. Jedną z największych organizacji nie tylko w województwie olsztyńskim, ale w całej Polsce, jaką udało się rozbić, była Harcerska Organizacja Podziemna „HOP-Iskra” istniejąca w latach 1947–1950. Wykraczała ona swym zasięgiem poza województwo, a w nim samym skupiała około 180 osób<sup>810</sup>. Założycielem „Iskry” był Wiesław Kazberuk, uczeń czwartej klasy gimnazjalnej, członek ZHP i Komendy Hufca w Olsztynie. Większość stanowili również uczniowie ostatnich klas gimnazjalnych. Było około 100 aresztowanych, z których 66 osób zwolniono z uwagi na młody wiek. Wówczas postawiono zarzuty ks. Józefowi Śmietanie, który jako główny oskarżony będąc prefektem w szkołach „wychowywał młodzież w duchu nienawiści do władzy ludowej w Polsce i ZSRR”<sup>811</sup>. Młodzi ludzie zostali oskarżeni o usiłowanie zmiany ustroju państwa polskiego i stosowanie przemocy. Na czym dokładnie polegała wina? Stosowali tzw. mały sabotaż: zrywali flagi, wywieszali plakaty, zamalowywali nazwy ulic. Organizacja wydrukowała około 450 egzemplarzy pisma „Czyn” o treści antypaństwowej i antyradzieckiej<sup>812</sup>. Ulotki dotyczyły mordu w Katynia i jego sprawców oraz problemu kolektywizacji wsi. Wrzucano je do skrzynek pocztowych, pod drzwi wytypowanych mieszkań, rozrzucano na terenie miasta, wysyłano pocztą do działaczy politycznych i urzędników. Skazani na cztery do dziesięciu lat trafiali do więzienia specjalnie przeznaczonego dla młodocianych w Jaworznie, ale odsiadywano

---

<sup>808</sup> Ibidem, s. 69.

<sup>809</sup> W latach 1951–1955 na terenie całego kraju ogółem za przestępstwa polityczne skazano 141 młodocianych, a w roku 1957 102 osoby. – W. Theiss, *Zniewolone dzieciństwo*, Warszawa 1996, s. 162.

<sup>810</sup> H. Pająk, *Konspiracja młodzieży szkolnej 1945–1956*, Lublin 1994, s. 56.

<sup>811</sup> M. R. Bombicki, *Księża przed sądami specjalnymi 1944–1954*, Poznań 1993, s. 162.

<sup>812</sup> B. Rusinek, Z. Szczurek, *Dzieje drugiej konspiracji niepodległościowej na Pomorzu Gdańskim w latach 1945–1956*, Gdańsk 1999, s. 191.

wyroki także w Barczewie i Rawiczu<sup>813</sup>. Władze odnotowały również, przy okazji aresztowania młodzieży szkolnej, wrogie nastawienie wśród nauczycielstwa<sup>814</sup>.

Kolejną organizacją była Harcerska Organizacja Podziemna, która powstała w Olsztynie 19 czerwca 1950 r. na wzór ZHP z podziałem na zastępy i drużyny. Założycielką była uczennica Regina Urbanowicz. Osiem osób należących do organizacji miało do dyspozycji maszynę do pisania, papier, kalki i sześć tysięcy na sfinansowanie swojej działalności, która koncentrowała się na rozrzucaniu ulotek antypaństwowych. Członkowie stanęli przed Sądem Wojskowym w Olsztynie 20 października 1950 r. Ostatecznie maszynę zarekwirowano, a Sąd Apelacyjny, 30 listopada tego samego roku, dwóch członków skazał na 3 lata więzienia, trzech na umieszczenie w zakładzie poprawczym w Barczewie, a dwóch oddano pod dozór rodziców<sup>815</sup>. 20 września 1950 r. powstała organizacja o takiej samej nazwie. W jej składzie znaleźli się: Bogusław Puchalski, Romuald Żukowski, Helena Zagrajewska, Józef Kiski, Zygmunt Bielecki i Ludwika Ankianiec, w większości uczniowie. Organizację zlikwidowano do końca października 1951 r. Tym razem wszystkich uczniów nie skazano, zapłaciło tylko dwóch najstarszych członków wyrokami 7 i 5 lat więzienia.

23 marca 1951 r. powstała w Olsztynie inna organizacja konspiracyjna Harcerskie Siły Zbrojne „Wrzos”. Liczyła ona 12 osób, które wywodziły się z „HOP-Iskra”. Stawiane zadania także były podobne: mały sabotaż, szukanie możliwości zdobycia broni, czy rozrzucanie ulotek. Strach przed schwytaniem był jednak na tyle silny, że zamierzeń nie zrealizowano. Założycielem był Bogumił Kosman, uczeń średniej szkoły zawodowej, inni to: Zdzisław Karbowski, uczeń piątej klasy szkoły podstawowej z domu dziecka w Reszlu; Stanisław Freyberg, również uczeń klasy piątej, ale w Olsztynie; Karol Wróblewski, uczeń olsztyńskiej zasadniczej szkoły zawodowej; Józef Onufrienko, także z zasadniczej szkoły zawodowej w Olsztynie oraz Jerzy Piątkowski, Stefan Mielnik i Ireneusz Spirydowicz. Chłopcy wślawni się zamalowaniem nazwy ulicy „Stalingradzka”, która wcześniej nosiła nazwę Jagiellońska, o czym informowało Radio „Wolna Europa”<sup>816</sup>.

---

<sup>813</sup> H. Pająk, op. cit., s. 66.

<sup>814</sup> IPN MBP, sygn. 348, k. 75, Raport miesięczny szefa Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Olsztynie za okres od 1 III do 31 III 1950 r.

<sup>815</sup> H. Płocha, *Konspiracyjne harcerstwo polskie w latach 1944–1956*, w: *Z dziejów harcerstwa ...*, s. 30.

<sup>816</sup> Ibidem, s. 35.

W latach 1953–1954 działał w powiatach Pasłęk i Morąg dwudziestoosobowy Związek Młodych Patriotów (m.in. Eugeniusz Białobrzeski, Anna Krzywobłodzka). Brakuje jednak bliższych danych na ten temat.

Dość długo funkcjonował Związek Skautów Polski Walczącej (1949–1953), także w powiatach Pasłęk i Morąg. Organizacja liczyła 11 osób, m.in. Edward Strzelecki, Antoni Lenkiewicz.

Warto wspomnieć i inne organizacje. Na uwagę zasługuje Tajny Związek Patriotów Polskich. Powstał w Kętrzynie w 1951 r., liczył około 20 osób, a założycielem był uczeń Liceum Mechanicznego, członek ZMP, Zbigniew Szymczyk, współtwórcą zaś nauczyciel liceum ogólnokształcącego, pracownik Zarządu Powiatowego ZMP<sup>817</sup>. Była to najbardziej zaawansowana forma oporu młodzieży wobec rzeczywistości w tym miasteczku. Wiadomo, że Szymczyk już wcześniej miał kontakt z olsztyńską „HOP-Iskrą”. To właśnie z Olsztyna miał otrzymać ulotki w związku ze zbliżającym się Świętem Pracy. Nie dostał ich i postanowił wykonać podobne samodzielnie<sup>818</sup>. Posiadanie w organizacji osoby nauczyciela, będącego w zarządzie ZMP dawało konspiratorom duże możliwości. Dysponowano np. blankietami zaświadczającymi o przynależności do ZMP, które wydawano kolegom, aby mogli zwiększyć swoje szanse podczas rekrutacji na studia. Udało im się działać tylko do listopada 1952 r.

Na uwagę zasługuje sytuacja, jaka miała miejsce w Tajnym Związku Patriotów Polskich, a która świadczy o dojrzałości młodych ludzi i poczuciu odpowiedzialności za innych. Organizacja przygotowała się do święta 11 listopada, opracowując ulotki na temat Katynia. Kosztowało to z pewnością dużo czasu, ale kiedy na dzień przed rozrzuceniem ulotek jedna z uczennic liceum ogólnokształcącego zarzuciła nauczycielowi fałszowanie prawdy o Katyniu, akcję odwołano. Licealistka nie należała do organizacji i nie miała pojęcia o jej przedsięwzięciu, niemniej jednak gdyby ulotki trafiły na ulice Kętrzyna, z pewnością byłby to wyrok dla młodej dziewczyny<sup>819</sup>. Udała się natomiast akcja z ulotkami w maju 1952 r., kiedy państwo zaplanowało kolejną podwyżkę cen. Z. Szymczyk napisał wówczas ulotkę „Podwyżka cen - nowym osiągnięciem naszego ustroju”, a krótki tekst zakończył słowami „precz z komunizmem”. Ulotki zostały

---

<sup>817</sup> Por. APO, Zarząd Powiatowy ZMP, sygn. 1128/7, k. 1; H. Pająk, op. cit., s. 132.

<sup>818</sup> W. Brenda, *Miedzy indoktrynacj a konspiracj. Uwagi o postawach mlodziezy wobec stalinizacji na przykladzie Ketrzyna*, „Masovia”. Pismo poświęcone dziejom Mazur 2003, t. 6, s. 76.

<sup>819</sup> H. Pająk, op. cit., s. 133.



rozrzucone w mieście w nocy z 10 na 11 maja<sup>820</sup>. Prawdopodobnie donos spowodował aresztowania uczniów. Oto słowa Z. Szymczyka, wspominającego przesłuchanie i funkcjonariusza wykonującego czynności, które miały zmusić chłopaka do mówienia: „Podszedł do mnie, chwycił za włosy, zaciągnął do wnęki w ścianie, w której znajdowała się garderoba, zdjął z haka wiszący tam płaszcz, przewiesił go na oparcie fotela, ręce skuł mi kajdankami wokół lewej nogi, z kieszeni wyjął sznurek, zarzucił mi na szyję, a następnie na hak i zaczął ciągnąć”<sup>821</sup>. Podobne metody stosowano także w przypadku innych uczestników młodzieżowej konspiracji.

Warto wymienić też Tajną Organizację do Walki z Komunizmem i Faszyzmem<sup>822</sup>, działającą w latach 1951–1952 na terenie kilku powiatów, w tym należącego do woj. olsztyńskiego powiatu iławskiego, a także inną o nazwie „Wątróbka”, która istniała w latach 1946–1950 w powiatach Ostróda i Morąg<sup>823</sup>. Kolejne to Zbrojna Organizacja „Sokół”<sup>824</sup>, z której skazano trzy osoby i Koło Demokratyczno-Katolickie z powiatu ostródzkiego, z którego skazano 10 osób<sup>825</sup>.

Sprawozdania urzędów bezpieczeństwa do nielegalnych organizacji zaliczyły także wielu uczniów różnych szkół, którzy mniej czy bardziej systematycznie dokonywali głównie rozrzucania ulotek. Czasem grupy te podpisywały się i wówczas funkcjonariuszom UB łatwiej było postawić je w jednym rzędzie z poważnymi organizacjami. Tak uczniów ze szkoły 11-letniej z Pasłęka, podpisujących się jako „Orlęta”, również zaliczono do nielegalnych organizacji. Poza rozklejaniem ulotek, narazili się oni wysyłaniem anonimów do szefa PUBP, nazywając go zdrajcą ojczyzny, który „dla kawałka chleba gubi najlepszych synów ojczyzny”<sup>826</sup>. Podobne oskarżenia rozrzucania antypaństwowych ulotek postawiono rok później grupie uczniów szkoły średniej z

---

<sup>820</sup> W. Brenda, op. cit., s. 78.

<sup>821</sup> Ibidem, s. 79.

<sup>822</sup> Działała na terenie kilku pow. np. Toruń, Kościerzyna. W pow. iławskim kierował nią Józef Zajdzik. Celem była walka z komunizmem. Gromadzono nawet broń, amunicję, planowano akty dywersji, a nowi członkowie składali przysięgę w organizacji. – B. Rusinek, Z. Szczurek, op. cit., s. 375.

<sup>823</sup> „Wątróbka” poza powiatami województwa olsztyńskiego zasięgiem obejmowała także część woj. elbląskiego i bydgoskiego. Dowódcą był Władysław Gasik, ps. „Waleria”, „Wątróbka”. Był on jednocześnie członkiem innej działającej w latach 1945–1947 organizacji – „Burza”. Swym zasięgiem obejmowała ona poza warszawskim, także teren olsztyńskiego. Dowódcą był Izydor Bukowski ps. „Burza”. – Ibidem, s. 375, 402.

<sup>824</sup> Por. „Sokół” działał w latach 1949–1951 w pow. Węgorzewo, Kętrzyn. Dowódcą był Antoni Dźwiniel, organizacja liczyła 12 osób. – *Informator o nielegalnych antypaństwowych organizacjach i bandach zbrojnych działających w Polsce Ludowej w latach 1944–1950*, Lublin 1993, s. 193; *Atlas Polskiego Podziemia Niepodległościowego 1944–1956*, Warszawa – Lublin 2007, s. 222.

<sup>825</sup> B. Łukaszewicz, *Wojskowy Sąd Rejonowy...*, s. 76.

<sup>826</sup> IPN, MBP, sygn. 351, k. 49, Sprawozdanie szefa Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Olsztynie za okres od 1 IV do 30 IV IX 1953 r.

tego samego terenu. Spośród jedenastu aresztowanych organizacji „Związek Młodych Polaków” czterech zwolniono z uwagi na młody wiek<sup>827</sup>.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że Polska Ludowa nie przebaczała nawet młodym ludziom. Napiętnowani „zdradą” do końca musieli ponosić konsekwencje. Tak np. Jerzy W., członek „HOP-Iskry” po wyjściu z więzienia, zdawał na studia do Sopotu. Wówczas dowiedział się, że wedle dyspozycji powiatowego UB, bez względu na wynik egzaminu, należało go odrzucić. Podobnie było z Z. Szymczykiem, któremu co prawda udało się ukończyć studia, ale wieczorowe i w latach sześćdziesiątych, za to jeszcze w 1959 r. oskarżono go o próbę przygotowania zamachu na Gomułkę i Chruszczowa (!)<sup>828</sup>.

Czasem łapano spiskowców na „gorącym uczynku” – wieszających plakat czy rozdających ulotki, innym razem przez przypadek albo kiedy ci młodzi ludzie próbowali agitować aktywnych ZMP-owców, którzy za swój obowiązek uważali donieść o tym do UB. Raporty urzędów bezpieczeństwa obfitują w nazwiska pojedynczych osób, które aresztowano za kolportaż ulotek czy rozsiewanie pogłosek o treści antyradzieckiej. O ile byli to uczniowie szkół, starano się czasem dociec jakie motywy nimi kierują. Obwiniano rodziców i aresztowano ich pod podobnymi zarzutami. Tak było w przypadku ojca Witolda Martyniaka, ucznia Liceum Mechanicznego z Kętrzyna, któremu postawiono zarzut współpracy z „HOP-Iskrą” oraz sabotaż w kolejnictwie, gdzie pracował jako maszynista. Czasem winnym udziału młodzieży w działalności antypaństwowej okazywał się nauczyciel. Dowodzi tego historia Ignacego Bramowicza, profesora szkoły zawodowej z Olsztyna. Antyradziecka propaganda, jaką miał ów człowiek szerzyć na swoich lekcjach, ponoć doprowadziła jego uczniów do antypaństwowych wystąpień, m.in. 29 maja 1950 r, gdy w mieście zostały rozrzucone ulotki o treści: „Precz ze Stalinem, precz z okupacją sowiecką”<sup>829</sup>. Oskarżanych ludzi szybko poddawano obserwacji, a w razie potwierdzenia przypuszczeń, często na podstawie zeznań wątpliwych świadków, pozbywano się bądź przez wydalenie z zawodu, bądź osadzenie w więzieniu.

---

<sup>827</sup> IPN, MBP, sygn. 352, k. 80, Sprawozdanie szefa Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Olsztynie za okres od 1 IV do 30 IV IX 1954 r.

<sup>828</sup> H. Pająk, op. cit., s. 66, 134.

<sup>829</sup> IPN, MBP, sygn. 348, k. 148, Raport miesięczny szefa Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Olsztynie za okres od 1 V do 31 V 1950 r.

W dziele indoktrynacji społeczeństwa szkoła wydawała się najbardziej pożądaną instytucją. Jednak układ nadawca czyli władza państwowa oraz odbiorcza czyli młode pokolenie nie zawsze działał zadawalająco. Obca ideologia, terror polityczny, brak akceptacji starszego pokolenia, ciężkie warunki materialne większości rodzin - wszystko to przyczyniało się do obojętności, a nawet oporu ze strony odbiorców. Władze państwowe nie mogły polegać na środowisku nauczycieli, które często wyłamywało się spod nakazów, a organizacje młodzieżowe potrafiły być tylko niewielkim wsparciem dla reżimu nieposiadającego społecznej akceptacji.

## Zakończenie

W dziele pozyskiwania Warmii i Mazur dla Polski szczególna rola przypadła oświacie. Działalność oświatowa musiała stanąć do walki z uprzedzeniami i stereotypami odnoszącymi się do różnych grup ludności. Terror polityczny z kolei ograniczał inicjatywy regionalne a przedstawiciele mniejszości znajdowali się pod szczególnym nadzorem władz. Doprowadziło to do wycofania się dużej części społeczeństwa z życia publicznego, pragnienia opuszczenia kraju bądź zamykania się w lokalnym środowisku.

Tym bardziej szkoła stawała się ważnym czynnikiem w procesie ujednolicania społeczeństwa. To właśnie w szkole spotykały się dzieci ludności rodzimej i osadników, to wśród młodych najszybciej zacierały się różnice. Oczywiście nie brakowało nieporozumień i kłopotów wychowawczych. Część społeczeństwa żyła w poczuciu tymczasowości. Jedni obawiali się powrotu rządów niemieckich, inni zabiegali o wyjazd na Zachód. Jeszcze inni marzyli, aby w konsekwencji, nieuchronnej zdaniem wielu, III wojny światowej mogli powrócić na Kresy Wschodnie.

Integracja i adaptacja ludności na Warmii i Mazurach była zbyt trudna dla jednego, ówczesnego pokolenia, ale takie zadanie musiało zostać postawione działaczom oświatowym. W okresie, kiedy zasięg prasy był niewielki, nie mówiąc już o radiu, dużą rolę odgrywała praca klubów, świetlic, czy bibliotek. Poza imprezami masowymi: pochodami, festynami, czy zawodami sportowymi przynajmniej część społeczeństwa brała udział w życiu teatralnym, wiązała się z ogniskami plastycznymi, czytelnictwem, muzeami. Niemal każda świetlica i dom kultury miały aspiracje założenia własnego zespołu artystycznego.

Obok działań kulturalno-oświatowych rozwijała się oświata dorosłych. Prowadzono zarówno szkolne formy, na szczeblu podstawowym, ogólnokształcącym, zawodowym, następnie kursy, oświatę wśród więźniów i służb mundurowych, ale także pozaszkolne np. kursy czytelnicze, uniwersytety powszechne, czy czytelnictwo indywidualne. Niezbędne były szkolenia zawodowe przy zakładach pracy.

Przyglądając się funkcji kompensacyjnej oświaty dostrzegamy przede wszystkim jak wielu ludzi zdobyło lepsze wykształcenie i wyższe kwalifikacje. Widzimy także socjalistyczne państwo, dla którego ważnym celem było posiadanie wykwalifikowanych pracowników. Sukcesem, mimo

pewnych niedociągnięć, zakończyła się walka z analfabetyzmem. Wielu ludzi przynajmniej otrzymało możliwość poznać sztukę pisanie i czytania. Jeżeli człowiek nie zmarnował szansy i mimo powierzchowności i niesystematyczności akcji chciał owe umiejętności nabyć – mógł to zrobić. Pozostali, którym nie zależało i traktowali naukę jak sprawę narzuconą i zbędną w swoim życiu, zostawali analfabetami wtórnymi, na własne życzenie.

Zadaniem, którego musiało podjąć się państwo była działalność opiekuńczo-wychowawcza. W zakres wchodziła m.in. działalność domów dziecka, przedszkoli, internatów czy akcja letnia. Cele były oczywiste: zapewnienie opieki dzieciom osieroconym, umożliwienie pobierania edukacji poprzez otwieranie burs i internatów, czy zorganizowanie wypoczynku letniego. Pierwsze lata powojenne charakteryzowała jeszcze aktywność osób prywatnych, reaktywowanych i nowych stowarzyszeń. Początkowo państwo akceptowało pomoc organizacyjną i finansową różnych instytucji i stowarzyszeń. Na terenie Warmii i Mazur działały PCK, UNICEF, organizacje związane z Kościołem katolickim, szwedzkie stowarzyszenie Kościelna Pomoc Mazurom.

Wreszcie pełną kontrowersji funkcją była indoktrynacja młodego pokolenia. Podstawowymi cechami stalinowskiego modelu wychowania dzieci uczyniono antyklerykalizm, laicyzację, ateizm, współdziałanie w kolektywie, współzawodnictwo pracy, samokształcenie i kształtowanie naukowego poglądu na świat. Redukowano lekcje religii, usuwano krzyże, wyeliminowano modlitwy, wprowadzono apele poranne, forsowano nowy panteon bohaterów i kalendarz uroczystości. Zmieniano treści nauczania w podręcznikach szkolnych, organizowano imprezy układające się w nową obrzędowość szkolną. Na siłę kreowano socjalistyczne wzorce. Także organizacje młodzieżowe miały wychowywać młodych według reguł socjalistycznego ideału. Miały odciągać dzieci i młodzież od Kościoła. Młody człowiek powinien zyskać jasny i jednoznaczny obraz otaczającego go świata. Czasu na dokształcanie pedagogom nie zostawało zbyt wiele. Najbardziej cierpiał na tym poziom nauczania. W kształceniu nauczycieli również położono nacisk na treści ideologiczne. Władze oświatowe i partyjne uważały, że nauczyciele woj. olsztyńskiego za mało angażują się w szkolenia polityczne. Więcej, w niektórych powiatach nauczyciele stosowali nawet opór wobec obowiązku uczestniczenia w tej formie doskonalenia zawodowego.

Skutkami tak prowadzonej polityki oświatowej były m.in. konflikty wokół walki z religią w szkole, które angażowały zarówno rodziców jak i nauczycieli oraz duchownych. Nikt dziś

jednoznacznie nie rozstrzygnie kwestii: na ile praca ideologiczna przyniosła trwałe efekty, czy też może była to praca daremna. Wysiłek państwa był duży. Za słowami szły czyny, inwigilacja społeczeństwa, eliminacja niepokornych pedagogów. Jednak z drugiej strony, decyzje trafiały na opór, może nie był głośno manifestowany i wykrzyczany, ale za to konsekwentny i codzienny, przez co stawał się skuteczny. Ważnym zagadnieniem w oporze była konspiracja młodzieżowa. Olsztyńskie, co prawda nie należało do województw, w których liczba organizacji była imponująca (zaledwie kilkanaście) to jednak młodzi ludzie okazywali bunt ryzykując życiem, karierą, ściągnięciem poważnych kłopotów na bliskich.

Tendencja do upolityczniania zajęć nie przyniosła oczekiwanych rezultatów. Całe grupy młodzieży wyłamywały się spod wpływu instytucji i szukały oparcia poza nimi. Zasadna wydaje się również teza, że wielu wychowawców uczestniczyło w zadaniach ideologicznych tylko pozornie, a innych rzeczywistość ostatecznie skazała na porażkę. Sytuacja pedagogów, warunki ich pracy poprawiły się nieco dopiero po 1956 r., kiedy Sejm uchwalił ustawę o prawach i obowiązkach nauczycieli. Wcześniej w wielu placówkach nadmiernie eksploatowani często porzucali pracę, by poszukać zajęcia bardziej dochodowego.

Totalitarny ustrój, w którym starano się eliminować wszelkie formy demokracji nie ominął także szkoły. Zarówno dla uczniów, jak i dla nauczycieli szkoła w Polsce Ludowej była miejscem nakazów i zakazów. Takie oblicze sprawiało, że nie była efektywna w wychowywaniu młodego pokolenia na przyszłych budowniczych socjalizmu. Zwycięstwo państwa ograniczało się do polityki ujednolicania szkoły, likwidacji regionalnych odrębności, doboru kadr. Zwycięstwu temu towarzyszyły odmienne pragnienia znacznej części społeczeństwa, niechęć do nowego porządku, działalność spiskowa.

## Wykaz skrótów:

AAN, MO	– Archiwum Akt Nowych Ministerstwo Oświaty
AAN, MBP DW	– Archiwum Akt Nowych, Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, Departament Więziennictwa
AAN PPR	– Archiwum Akt Nowych, Polska Partia Robotnicza
AAWO	– Archiwum Archidiecezji Warmińskiej w Olsztynie
AK	– Armia Krajowa
AKChWM	– Archiwum Komendy Chorągwi Warmińsko-Mazurskiej
APO, KW PPR	– Archiwum Państwowe w Olsztynie, Komitet Wojewódzki Polskiej Partii Robotniczej
APO, KW PZPR	– Archiwum Państwowe w Olsztynie, Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
APO, PWRN KOS	– Archiwum Państwowe w Olsztynie, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej Kuratorium Okręgu Szkolnego
APO, PWRN WSA	– Archiwum Państwowe w Olsztynie, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej Wydział Społeczno-Administracyjny
APO, PWRN WdSW	– Archiwum Państwowe w Olsztynie, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, Wydział do Spraw Wyznań
APO, PWRN WSW	– Archiwum Państwowe w Olsztynie, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, Wydział Spraw Wewnętrznych
APO, UW	– Archiwum Państwowe w Olsztynie, Urząd Wojewódzki
APO, UIiP	– Archiwum Państwowe w Olsztynie, Urząd Informacji i Propagandy
APO, WW	– Archiwum Państwowe w Olsztynie, Wydział Wojewódzki
GUS	– Główny Urząd Statystyczny
CSPSW	– Centralna Szkoła Pracowników Straży Więziennej
CUSZ	– Centralny Urząd Szkolnictwa Zawodowego
HOP – Iskra	– Harcerska Organizacja Podziemna
IPN, MSW	– Instytut Pamięci Narodowej, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
MBP	– Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego
MOZ	– Międzyszkolne Organizacje Związkowe

MUL	– Mazurski Uniwersytet Ludowy
NSDAP	– Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotników
NSZ	– Narodowe Siły Zbrojne
OHPL	– Organizacja Harcerska Polski Ludowej
OMTUR	– Organizacja Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego
OSSW	– Ośrodek Szkolenia Straży Więziennej
PCK	– Polski Czerwony Krzyż
PGR	– Państwowe Gospodarstwo Rolne
PIPS	– Państwowy Instytut Pedagogiki Specjalnej
PSL	– Polskie Stronnictwo Ludowe
PRL	– Polska Rzeczpospolita Ludowa
PZPR	– Polska Zjednoczona Partia Robotnicza
TBS	– Towarzystwo Burs i Stypendiów
TPD	– Towarzystwo Przyjaciół Dzieci
UNICEF	– Fundusz Narodów Zjednoczonych na Rzecz Dzieci
UNRRA	– Organizacja Narodów Zjednoczonych do Spraw Pomocy i Odbudowy
WUBP	– Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego
WUML	– Wieczorowy Uniwersytet Marksizmu-Leninizmu
UPA	– Ukraińska Powstańcza Armia
UTSK	– Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne
ZHP	– Związek Harcerstwa Polskiego
ZMD	– Związek Młodzieży Demokratycznej
ZNP	– Związek Nauczycielstwa Polskiego
ZSL	– Zjednoczone Stronnictwo Ludowe
ZSRR	– Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich
ZWM	– Związek Walki Młodych
ZMS	– Związek Młodzieży Socjalistycznej
ZMW „Wici”	– Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici” -
ZOZ	– Zakładowe Organizacje Związkowe



# **Bibliografia**

## **I Źródła**

### **1. Źródła archiwalne**

#### **Archiwum Akt Nowych, Warszawa:**

- Zespół Ministerstwo Oświaty 1945 – 1961
- Zespół Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, Departament Więziennictwa 1949–1950
- Zespół Polska Partia Robotnicza 1948

#### **Archiwum Związku Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego, Warszawa:**

- Zespół Wydział Organizacyjny 1952–1954
- Zespół Wydział Pedagogiczny 1954

#### **Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa:**

- Zespół Ministerstwo Spraw Wewnętrznych 1960
- Zespół Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego 1946–1947; 1950; 1953–1954

#### **Archiwum Archidiecezji Warmińskiej, Olsztyn:**

- Materiały dotyczące działalności charytatywnej Kościoła w stosunku do dzieci i młodzieży w regionie w latach 1945–1960.

#### **Archiwum Komendy Chorągwi Warmińsko-Mazurskiej, Olsztyn**

Zbiory: 1949–1951; 1957–1958; 1960–1961

#### **Archiwum Muzeum Warmii i Mazur, Olsztyn**

Dział Historii

### **Archiwum Państwowe, Olsztyn:**

- Zespół Izba Rzemieślnicza 1946–1947; 1957–1969
- Zespół Komitet Wojewódzki Polskiej Partii Robotniczej 1945–1947
- Zespół Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej 1949–1963
- Zespół Kuratorium Okręgu Szkolnego 1945–1957
- Zespół Państwowa Wojewódzka Rada Narodowa Kuratorium Okręgu Szkolnego 1946–1970
- Zespół Państwowa Wojewódzka Rada Narodowa, Wydział Społeczno-Administracyjny 1953
- Zespół Państwowa Wojewódzka Rada Narodowa, Wydział Spraw Wewnętrznych 1953; 1957; 1965
- Zespół Urząd Informacji i Propagandy 1945–1946
- Zespół Urząd Wojewódzki 1945–1949
- Zespół Wydział Wojewódzki 1948–1949
- Zespół Wydział do Spraw Wyznań 1948
- Zespół Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Socjalistycznej 1959

### **Archiwa szkół:**

Zespół Szkół Mechaniczno-Energetycznych w Olsztynie lata sześćdziesiąte

Liceum Ogólnokształcące i II Liceum Ogólnokształcące w Olsztynie lata pięćdziesiąte

Liceum w Pasłęku, Bartoszycach, Ostródzie, Lidzbarku Warmińskim z 1966

Szkoły Podstawowe w Morągu 1958 i Saminie 1960

**Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego. Zbiory specjalne 1945– 1975, Olsztyn.**

**Teczka powojennych dokumentów, sporządzonych odręcznie na odwrocie druków niemieckich spiętych w skoroszyt, prywatne zbiory Damiana Czerniewicza z Olsztyna.**

## 2. Wywiady i przekazy ustne:

- Wywiad z Olgą Szczerbą, Haliną Neumann, Krystyną Schulz, Heleną Bielewicz, Haliną Bocianiak, Witoldem Okulewiczem.

- Przekaz ustny prof. Tadeusza Filipkowskiego.

## 2. Źródła drukowane

Dobrzyński K., *Programy oświatowe polskiej radykalnej lewicy socjalistycznej i polityka oświatowa PZPR. Teksty źródłowe z komentarzem 1876–1976. Deklaracja programowa Związku Walki Młodych z 2 grudnia 1945 r.*, Warszawa 1982.

*Dokumenty do dziejów PRL. Aparat bezpieczeństwa w latach 1944–1956. Taktyka, strategia, metody, cz. I: Lata 1944–1956.* oprac. A. Paczkowski, Warszawa 1994.

*Dokumenty do dziejów PRL. Aparat bezpieczeństwa w latach 1944–1956. Taktyka, strategia, metody, cz. II: Lata 1948–1949,* oprac. A. Paczkowski, Warszawa 1996.

Działalność opiekuńczo-wychowawcza w Państwowych Domach Dziecka, Państwowych Zakładach Wychowawczych i Szkołach Specjalnych. Materiały dla członków Komisji Oświaty Sejmu PRL, Warszawa 1963 r.

*Informator o nielegalnych antypaństwowych organizacjach i bandach zbrojnych działających w Polsce Ludowej w latach 1944–1950,* Lublin 1993.

Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty za lata 1947, 1949–1955, 1958–1960, 1962.

Dziennik Ustaw za lata 1923, 1927–1928, 1932, 1945–1946, 1949, 1956, 1961.

Kochański A., Polska 1944–1991. *Informator historyczny*, tom I, Warszawa 1997.

Kodeks Karny Wojska Polskiego (KKWP), Dz.U. Nr 6, poz. 27 z późn. zm.

*Makarenko o wychowaniu. Wybór pism*, wybór i oprac. A. Lewin, M. Bybluk, Warszawa 1988.

Mauersberg S., Walczak M., *Oświata polska 1944–1956. Wybór źródeł*, cz. I: Lata 1944–1948, Warszawa 1999.

*Ministerstwo Oświaty. Szkolnictwo w liczbach 1945/46*, pod. red. M. Falskiego, Warszawa 1946.

Monitor Polski 1959.

*Ogólnopolski Zjazd Oświatowy w Łodzi 18–22 czerwca 1945*, Warszawa 1945.

*Okręg Mazurski w raportach Jakuba Prawina. Wybór dokumentów 1945 rok*, przygotował do druku T. Baryła, Olsztyn 1996.

Oracki T., *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla*, Warszawa 1983.

Pęcherski M., Świątek M., *Organizacja oświaty w Polsce w latach 1917–1977. Podstawowe akty prawne*, Warszawa 1978.

*Rocznik Statystyczny woj. olsztyńskiego 1960*, Olsztyn 1960.

*Rocznik Statystyczny Szkolnictwa 1944/45–1966/67*, Warszawa 1967.

*Rozwijamy życie świetlicowe w PGR*, Olsztyn 1956.

*Stan i zadania szkolnictwa woj. olsztyńskiego w świetle uchwał VII Plenum KC PZPR*, Olsztyn 1961.

*Statystyka szkolnictwa w latach szkolnych 1945/46, 1946/47*, GUS Warszawa 1948 r.

*60 lat pracy Liceum Ogólnokształcącego im. Stefana Żeromskiego w Iławie*, Iława 2006.

*Szkolnictwo w województwie olsztyńskim w przeddzień reformy. Materiały na sesję WRN w Olsztynie*, Olsztyn 1966.

*Uchwała KC PZPR i RM PRL w sprawie kampanii żniwno-omłotowej i apel ZG ZMP w sprawie udziału młodzieży w kampanii żniwno-omłotowej*, Warszawa 1954.

## **II Prasa, czasopisma i wydawnictwa seryjne**

„Archipelag” 1962–1969,

„Borussia” 1991–2000

„Dyrektor Szkoły” 1998

„Dzieje Najnowsze” 1974

„Dziennik Pojezierza” 1989

„Gazeta Olsztyńska” 1970–2009

„Głos Nauczycielski” 1965

„Harcerstwo” 1990–1996

„Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1974, 1982, 1985, 1996–2001

„Języki Obce w Szkole” 2001

„Masovia” 2007

„Mówią Wieki” 1991,

„Nowa Szkoła” 1950–1959  
 „Oświata Dorosłych” 1957–1987  
 „Pokolenia” 1978,  
 „Prace Historyczne” 1997.  
 „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze” 1989– 2001  
 „Przegląd Historyczny” 1993  
 „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1973–2008  
 „Rocznik Historyczny Ruchu Młodzieżowego” 1987  
 „Rocznik Lubuski” 2009  
 „Rocznik Mazurski” 2003  
 „Rocznik Statystyczny” woj. olsztyńskiego 1960,  
 „Rocznik Statystyczny Szkolnictwa” 1944/45–1966/67,  
 „Rzeczpospolita” 1948  
 „Rzeczywistość” 1956  
 „Warmia i Mazury” 1956, 1957, 1980  
 „Warmińskie Wiadomości Archidiecezjalne” 1993,  
 „Wiadomości Historyczne” 1989, 2007  
 „Wychowawca” 1997  
 „Wychowanie w Przedszkolu” 1962, 1964

### III Opracowania

Achremczyk St., *Historia Warmii i Mazur*, Olsztyn 2011.

Aleksander T., *Rozwój uniwersytetów powszechnych w Polsce*, „Oświata Dorosłych”, 1987, nr 9.

*Atlas Polskiego Podziemia Niepodległościowego 1944-1956*, Warszawa – Lublin 2007.

*Andragogiczne wątki, poszukiwania, fascynacje. Studia ofiarowane prof. Eugenii Annie*

- Wesołowskiej z okazji 50-lecia pracy pedagogicznej i naukowej pod red. Ewy Przybylskiej, Toruń 2001 r.
- Bäcker R., *Ideal nowego człowieka w totalitarnej gnozie politycznej*, w: *Wychowanie a polityka. Tradycje i współczesność*, pod. red. W. Wojdyły i M. Strzeleckiego, Toruń 1997.
- Bakkowa M., Perkowska Z., *Pisownia polska w ćwiczeniach. Dla klasy IV szkoły podstawowej*, Warszawa 1947.
- Barycka J., *Stosunek kleru do Państwa i oświaty. Fakty i dokumenty*, Wrocław 1991.
- Beba B., Pijanowska J., *Demograficzne uwarunkowania rozwoju kultury na Warmii i Mazurach*, w: *Tożsamość kulturowa społeczeństwa Warmii i Mazur*, pod red. B. Domagały i A. Saksona, Olsztyn 1998.
- Bieniek M., Józwiak I., *Poznaj i pokochaj wielokulturowość Warmii i Mazur – wnioski z interdyscyplinarnego projektu szkolnego*, w: *Nauczanie historii jako powrót do źródeł*, pod. red. Grażyny Pańko i Joanny Wojdon, Olsztyn 2010.
- Bendkowski S., *O wyższą jakość kształcenia kursowego*, „Oświata Dorosłych”, 1976, nr 3.
- Bieńkowski W., *Kraków a Warmia i Mazury w latach 1945–1963*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2000, nr 3.
- Bierkowski T., *Spółeczny ruch kulturalno-oświatowy na Warmii i Mazurach w latach 1945–1970*, Bydgoszcz-Olsztyn 1980 r.
- Błaszczkowska M., *Uniwersytet Powszechny – zadania, organizacja, metody pracy*, „Oświata Dorosłych” 1957, nr 3.
- Bubnowski J., *Smutne i tragiczne wspomnienia*, w: *Dzieciństwo i młodość ze znakiem „P”*, wybór i opracowanie B. Koziełło, B. Łukaszewicz, Olsztyn 1982 r.
- Bombicki M.R., *Księża przed sądami specjalnymi 1944–1954*, Poznań 1993.
- Borzęcka-Haska M., *Historia Szkoły Podstawowej nr 20 im. J. Korczaka*, w: *Szkoła w szpitalu dziecięcym*, pod red. M. Borzęckiej-Haska, Olsztyn 1977.
- Borzęcki K., *Determinanty realizacji obowiązku szkolnego na Warmii i Mazurach w latach 1945–1950*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy”, 1977, nr 2.
- Borzęcki K., *Sytuacja kadrowa w olsztyńskim szkolnictwie podstawowym w latach 1945–1950*, „Zeszyt Pedagogiczny: Z badań oświatowych na Warmii i Mazurach”, Tom 4, Olsztyn 1979.
- Brągiel J., *Kształcenie opiekunów i wychowawców*, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze” 1997, nr 2.

- Brzozowski St., *Żywiczny zapach Mazur*, wywiad z Januszem Małłkiem, synem Karola, „Gazeta Olsztyńska” 2009 nr z 18 IX.
- Centkowski J., *Kierunki przemian szkolnej edukacji historycznej*, w: *Historia a edukacja polityczna społeczeństwa*, pod red. prof. J. Maternickiego Warszawa 1985.
- Chałupczak H., *Prywatne przedszkola polskie w Niemczech*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1982, nr 4.
- Chłosta J., *Szkolnictwo polskie w Niemczech 1919-1939*, Lublin 1996.
- Chmielewski W., *Nielegalne organizacje młodzieżowe w liceach pedagogicznych w latach 1945–1956*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 2005, nr 1–2.
- Czech M., *Problemy asymilacji ludności ukraińskiej na ziemiach północnych i zachodnich*, „Borussia” 1992, nr 3–4.
- Czesła A., *Tożsamość ewangelików olsztyńskich*, w: *Ewangeliccy duchowni i parafianie. Powojenne lata w Olsztynie i na Mazurach*, Olsztyn 2007.
- Czołgoszewski J., *Więziennictwo okresu stalinowskiego na Warmii i Mazurach w latach 1945–1956*, Olsztyn 2002.
- Danielska B., *Z dziejów Zrzeszenia Katolików „Caritas”*, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze” 1991, nr 10.
- Dąbrowski M., *Olsztyńskie wspomnienia muzyczne z lat 1945–1948*, Olsztyn-Białystok 1980.
- Dąbrowski Z., *Pedagogika opiekuńcza w zarysie*, Olsztyn 2000.
- Dąbrowski Z., Kulpiński F., *Pedagogika opiekuńcza, historia, teoria, terminologia*, Olsztyn 2000.
- Dezyderaty Zjazdu Dyrektorów Gimnazjów Ogólnokształcących odbytego w Lublinie w dn. od 2 do 4 XI 1944 r.*, „Nowa Szkoła” 1959, nr 7/8.
- Dłużniewski B., *Rozwój kształcenia kursowego w XXX-leciu PRL*, „Oświata Dorosłych” 1974, nr 8.
- Dobrowolska M., *Kursy języków obcych dla dorosłych*, „Oświata Dorosłych” 1960, nr 5.
- Dobrzyński K., *Główne tendencje laicyzacyjne szkolnictwa europejskich krajów socjalistycznych*, Warszawa 1988.
- Domagała B., *Warmiacy i Mazurzy po 1945 roku – spór o tożsamość*, w: *Życie codzienne na dawnych ziemiach pruskich. Mieszkańcy ziem pruskich*, pod red. S. Achremczyka, Olsztyn 2001.
- Domagała B., *Orientacje narodowościowe Mazurów i Warmiaków – Stowarzyszenia mniejszości niemieckiej na Warmii i Mazurach*, „Borussia” 1991, nr 1.
- Domke R., *Migracje ludności na ziemiach odzyskanych w latach 1945-1948*, w: *Spojrzenia*

- na pograniczu dawniej i dziś. Budowanie tożsamości na pograniczach*, pod red. B. Burdy, M. Szymczak, „Rocznik Lubuski” tom I, cz. 1, Zielona Góra 2009.
- Drozd R., Hałagida I., *Ukraińcy w Polsce 1944–1989*, Warszawa 1999.
- Dudek A., *PRL bez makijażu*, Kraków 2008.
- Dziurok A., Gałęzowski M., Kamiński Ł., Musiał F., *Od niepodległości do niepodległości. Historia Polski 1918–1989*, Warszawa 2010.
- Falkowska M., Kuzańska M., Sieradzki Z., *Wychowanie społeczne w domach dziecka*, Warszawa 1968.
- Filipkowski T., *Działalność repolonizacyjna szkoły na Warmii i Mazurach*, „Dzieje Najnowsze” 1974, z. 2.
- Filipkowski T., *Oświata na Warmii i Mazurach w latach 1945–1960*, Warszawa 1978.
- Filipkowski T., *Rozwój oświaty po 1945 roku*, w: *Warmia i Mazury w Polsce Ludowej*, pod red. Edmunda Wojnowskiego, Olsztyn 1985.
- Filipkowski T., *Miejsce nauczycielstwa w społeczności Warmii i Mazur (1945–1960)*, w: „Zeszyty Pedagogiczne Instytutu Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych w Olsztynie”, Olsztyn 1975.
- Filipkowski T., *Węzłowe problemy oświaty województwa olsztyńskiego po 1945 r.*, w „Zeszyt Pedagogiczny: 50 lat szkolnictwa polskiego na Warmii i Mazurach”, Olsztyn 1979.
- Filipkowski T., *W obronie polskiego trwania. Nauczyciele polscy na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach międzywojennych*, Olsztyn 1989.
- Filipkowski T., *Wznowienie polskiej działalności oświatowej na Warmii i Mazurach po 1945 r.*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1985, nr 3–4.
- Filipkowski T., *Próby pozyskania dla polskości Warmiaków i Mazurów po roku 1945*, w: *Wysiedlać czy repolonizować? Dylematy polskiej polityki wobec Warmiaków i Mazurów po 1945 roku*. Praca zbiorowa pod redakcją T. Filipkowskiego i W. Gieszczyńskiego, Olsztyn 2001.
- Friszke A., *Dramat polskiego ewangelika*, „Gazeta Olsztyńska” 2003, nr z 20 VI.
- Fornalczyk F., *Świadomość dziedzictwa*, Olsztyn 1978.
- Gębik W., *Odwilż czy odelga*, „Rzeczywistość” 1956, nr 2.
- Gieszczyński W., *Państwowy Urząd Repatriacyjny w osadnictwie na Warmii i Mazurach (1945–1950)*, Olsztyn 1999.
- Gieszczyński W., *Państwowy Urząd Repatriacyjny w województwie olsztyńskim 1945–1951*



- powstanie, struktura, organizacja i personel*, w: „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie”, Prace Historyczne, pod red. T. Filipkowskiego, z. II, Olsztyn 1998.
- Gieszczyński W., *Niech się święci*, „Gazeta Olsztyńska”. Dodatek Bezpłatny z 28 IV 2006.
- Gładysz A., *Oświata–Kultura–Nauka w latach 1947–1959*, Warszawa, Kraków 1981.
- Góralski H., *Bezdroża alkoholizmu*, „Warmia i Mazury” 1956, nr 11.
- Grabowska C., *Muzealnictwo na Warmii i Mazurach w latach 1945–1995*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1996, nr 4.
- Grot O., *W kręgu spraw ojczystych*, Olsztyn–Białystok 1982.
- Grudnik K., *Wychowanie ideologiczne w szkole polskiej w latach 1945–1953*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 2004, nr 3–4.
- Grzybowski R., *Szkolenie ideologiczne jako próba „zniewalania umysłów” wykładowców wyższych szkół pedagogicznych w latach 1949–1956*, „Przegląd Historyczno – Oświatowy” 2000, nr 1–2.
- Hausner W., *Patron szkoły – środek wychowawczego oddziaływania*, „Wychowawca” 1997, nr 10.
- Hirsch H., *Zemsta ofiar. Niemcy w obozach pracy w Polsce 1944–1950*, Warszawa 1999.
- Hrywna I., *Mniejszość ukraińska w województwie olsztyńskim w latach 1947–1970*, w: „Biuletyn Naukowy Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie” 1990, nr 2.
- Hrywna I., *Rok pierwszy*, „Borussia” 1991, nr 1.
- Hrywna I., *Życie społeczno-kulturalne Ukraińców na Warmii i Mazurach*, w: *Tożsamość kulturowa społeczeństwa Warmii i Mazur*, pod red. B. Domagały i A. Saksona, Olsztyn 1998.
- Iwanicki M., *Ukraińcy, Białorusini, Litwini i Niemcy w Polsce Ludowej w latach 1919–1990*, Siedlce 1991.
- Iwanowski F., *Bibliotekarz z Barczewa*, „Przegląd Zachodni” 1958 r., nr 4.
- Jakubowska B., *Przeobrażenia nauczania historii w okresie „szturmu ideologicznego” w Polsce (1950–1956)*, „Wiadomości Historyczne” 1989, nr 3.
- Jakubowska B., *Szkolna wizja dziejów narodowych i powszechnych w Polsce 1948–1950*, „Wiadomości Historyczne” 1989, nr 2.
- Jakubowska B., *Uzależnieni wolnomyśliciele. Stowarzyszenie Myśli Wolnej w Polsce 1945 – 1951*, Warszawa 2002.
- Jakubowski J., *Polityka oświatowa Polskiej Partii Robotniczej 1944–1948*, Warszawa 1975.
- Janielak J., *Wielkie akcje programowe Chorałgwi: Perkoz, Kormoran, Bezdroża, Z dziejów*

- harcerstwa na Warmii i Mazurach. Materiały z sesji historycznej z okazji 50 lecia Chorągwi Warmińsko-Mazurskiej ZHP im. Grunwaldu w Olsztynie*, w: „Zeszyty Historyczne Chorągwi Warmińsko-Mazurskiej ZHP im. Grunwaldu w Olsztynie”, nr 3, Olsztyn 1995.
- Jankowiak S., *Wysiedlenie i emigracja ludności niemieckiej w polityce władz polskich w latach 1945–1970*, Wrocław 2005.
- Jarosz D., *Ideologizacja wychowania dzieci w Polsce (1948–1956): słowa i czyny*, w: *Od narodzin do wieku dojrzałego. Dzieci i młodzież w Polsce*, pod red. E. Mazur, cz. 2. Stulecie XIX i XX, Warszawa 2003.
- Jarzębowski K., Kuprianowicz L., *Represjonowanie instruktorów i młodzieży harcerskiej w latach pięćdziesiątych*, „Harcerstwo”, 1991, nr 4–5.
- Jasiński G., *Dom sierot im. Friedricka Ballnusa w Olecku – przykład zakładu opiekuńczego na Mazurach w XIX w.*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2001, nr 1.
- Jasiński G., *Sprawa pewnego artykułu. Przyczynek do dziejów szwedzkiej pomocy na Mazurach w 1947 roku*, „Masovia” 2007, t. X, s. 41.
- Jasiński J., *Tadeusz Oracki – niepokorny uczony i publicysta*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2000, nr 4.
- Jasiński J., *Tragedia wysiedleń i perspektywy pojednania polsko - niemieckiego*, „Borussia” 1997, nr 14.
- Jasiński J., *Refleksje nad rolą inteligencji na Warmii i Mazurach dawniej i dziś*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1999, nr 2.
- Jasiński S., *Rola oświaty dorosłych w procesie repolonizacji*, „Oświata Dorosłych” 1985, nr 10.
- „*Jesteście naszą wielką szansą*”. *Młodzież na rozstajach komunizmu 1944–1989*, pod red. P. Ceranki i S. Stępnia, Warszawa 2009.
- Jędrzejec D., *Koncepcje programu wychowania w przedszkolu w latach od 1945 do 1985*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 2008, nr 3–4.
- Jóźwiak I., *Formy opieki państwowej nad dziećmi i młodzieżą w województwie olsztyńskim w latach 1950 –1960*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 2004, nr 3–4.
- Jóźwiak I., *Funkcja integracyjna oświaty w stosunku do ludności rodzimej na Warmii i Mazurach w pierwszym powojennym piętnastoleciu. Szkolnictwo podstawowe i Średnie*, w: „*Duża i mała ojczyzna*” w świadomości historycznej, źródłach i edukacji, pod red. Bogumiły Burdy, Małgorzaty Szymczak, Zielona Góra 2010.
- Jóźwiak I., *Szkolnictwo ukraińskie w pierwszych latach po II wojnie światowej na terenie*

- województwa olsztyńskiego, w: *Stosunki polsko-ukraińskie w szkolnej edukacji historycznej od XIX do XXI wieku. Materiały konferencji naukowej 21–22 października 2004 r., Cydzyna k. Kielc*, pod red. H. Wójcik-Łagan, Kielce 2005.
- Jóźwiak I., *Oświata dorosłych na Warmii i Mazurach w latach 1945–1960*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 2008, nr 3–4.
- Kania A., *Działalność kulturalno-oświatowa w Ludowym Wojsku Polskim*, „Oświata Dorosłych” 1960, nr 2.
- Karp H.I., Traba R., *Codziennosc zapamiętana: Warmia i Mazury we wspomnieniach*, Olsztyn-Warszawa 2004.
- Kelm A., *Domy dziecka w powojennym czterdziestopięcioleciu*, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze” 1998, nr 1.
- Kelm A., *Formy opieki nad dzieckiem w Polsce Ludowej*, Warszawa 1983.
- Kelm A., *Czterdziestolecie rodzinnych domów dziecka*, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze” 1998, nr 7.
- Kępski Cz., *System opieki nad dzieckiem sierocym w okresie międzywojennym*, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze” 1993, nr 5.
- Kicowska A.D., *Nauczyciele szkół rolniczych na Warmii i Mazurach (1945–1989)*, Olsztyn 2009.
- Kostrzewa A., *Planowa akcja wysiedlenia Niemców z województwa olsztyńskiego 1946–1948*, „Meritum”, t. 1, Olsztyn 2009.
- Kozdroń J., Sołoma A., Wójcicka A., *Kortowo w 45-leciu. Z dziejów Akademii Rolniczo-Technicznej im. Michała Oczapowskiego w Olsztynie. Daty, fakty, wydarzenia*, Olsztyn 1995.
- Knop B., Woldan B., *Patron szkoły inspiracją do organizowania pracy wychowawczej*, „Dyrektor Szkoły” 1998, nr 12.
- Kochanowski T., *Związek Młodzieży Polskiej w Olsztyńskim*, w: *Z kart ruchu młodzieżowego na Warmii i Mazurach. Materiał wydany z okazji 40-lecia ZMP*, Olsztyn 1988.
- Kopiczko A., *Kościół warmiński a polityka wyznaniowa po II wojnie światowej*, Olsztyn 1996.
- Kopiczko A., *Stosunki państwo – Kościół w diecezji warmińskiej w latach 1945–1950*, Olsztyn 1994.
- Kopiczko A., *Ważniejsze wydarzenia z dziejów Kościoła i parafii św. Józefa w Olsztynie*, „Warmińskie Wiadomości Archidiecezjalne” 1993, nr 3.
- Korzeniowska–Marcyniuk H., *Związek Harcerstwa Polskiego na Warmii i Mazurach w*

- latach 1935–1939*, „Pokolenia” 1978, nr 2.
- Konopka H., *Religia w szkołach Polski Ludowej. Sprawa nauczania religii w polityce państwa 1944–1961*, Białystok 1995.
- Kowalski W., *Wioski Dziecięce SOS w świecie i w Polsce 1949–1999*, Kraśnik 1999.
- Kozłowski W., *Bohater – patron szkoły w pracy wychowawczej niższych klas*, Warszawa 1979.
- Koźmian D., *Za mgłą, za szkłem powiększającym w: Liceum Ogólnokształcące im. W. Kętrzyńskiego w Kętrzynie. Nauczyciele i absolwenci opowiadają...*, praca zbiorowa pod red. E. Tokarzewskiego, Olsztyn 1998.
- Krzyżanowska A., Ukleja M., *Pobyty dzieci koreańskich w Polsce w latach 1951–1959*, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze” 1993, nr 2.
- Książek M., *Dzieciństwo bez metryki*, Magazyn „Gazety Olsztyńskiej” z 3 II 2006 r.
- Kula M. i zespół, *Szarzy ludzie zaplątani w codzienność komunizmu*, „Przegląd Historyczny” 1993, z. 3.
- Kulbaka J., *Szkolnictwo specjalne w Polsce w polityce oświatowej państwa w latach 1944–1948*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 2005, nr 3–4.
- Kulpiński F., *Wkład Józefa Czesława Babickiego (1880–1952) w kształtowanie się polskiego systemu opieki nad dzieckiem osieroconym*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1999, nr 1–2.
- Kuroń J., Żakowski J., *PRL dla początkujących. A to Polska właśnie*, Wrocław 2006.
- Kwiek J., *Walka o zmianę ideowopolitycznego oblicza Związku Harcerstwa Polskiego w latach 1947–1948*, „Rocznik Historyczny Ruchu Młodzieżowego” 1987.
- Laskowski J., *Działalność Organizacji Harcerskiej ZMP w województwie olsztyńskim (1950–1955)*, w: *Harcerstwo w służbie Warmii i Mazur. Materiały z konferencji naukowej, 15 października 2005*, pod red. H. Płochy, Olsztyn 2005.
- Lewandowska I., Chłosta, *Śladami polskich szkół na południowej Warmii w latach 1929–1939. W 80-lecie ich utworzenia*, Olsztyn 2010.
- Lewandowski Cz., *Kierunki tak zwanej ofensywy ideologicznej w polskiej oświacie, nauce i szkołach wyższych w latach 1944–1948*, Wrocław 1993.
- Lietz Z., *Kultura i sztuka profesjonalna*, w: *Warmia i Mazury w Polsce Ludowej*, pod red. E. Wojnowskiego, Olsztyn 1985.
- Lipiński P., Majewski P., *Dekady 1945–1954*, Warszawa 2006.
- Lipkowski O., *Wyższa Szkoła Pedagogiki Specjalnej im. M. Grzegorzewskiej w Warszawie 1922–1982*, Warszawa 1982.

- Lubańska J., *Jak uczyć i nauczyć, gdy nie ma podręcznika*, „Gazeta Olsztyńska” 2005, nr z 9 IX .
- Łaniec J.D., *Gospodarka województwa olsztyńskiego w latach 1945–1950*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie”, nr 8, „Prace Historyczne”, z. I, Olsztyn 1997.
- Łaniec J.D., *Województwo Olsztyńskie w latach 1945–1948*, Olsztyn 1978.
- Łuczyńska B., *Wychowanie pozaszkolne w osiedlach mieszkaniowych*, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze” 1995, nr 5.
- Łukaszewicz B., *Kwestia ukraińska na Warmii i Mazurach w latach 1955–1958*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1998, nr 4/5.
- Łukaszewicz B., *Problemy ludności autochtonicznej na Warmii i Mazurach w roku 1960 w ocenie wojewódzkiego aparatu partyjnego*, „Komunikaty Warmińsko-Mazurskie” 1999, nr 2.
- Łukaszewicz B., *Rok 1956 na Warmii i Mazurach. Wybór źródeł*, Olsztyn 1998.
- Łukaszewicz B., *Wojskowy Sąd Rejonowy w Olsztynie 1946–1955. Szkice do monografii*, Olsztyn 2000.
- Madajczyk P., *Warmia, Mazury i nie tylko*, „Borussia” 2000, nr 18/19.
- Małłek M., *Polskie są Mazury. Wspomnienia 1945–1966*, Warszawa 1972.
- Marczuk I., *Można nierozważnie skrzywdzić*, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze” 1989, nr 9/10.
- Mauersberg S., *Nauczyciel wobec indoktrynacji komunistycznej w latach 1947–1956*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 2004, nr 3–4.
- Mauersberg S., *Reforma szkolnictwa w Polsce w latach 1944–1948*, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk 1974.
- Mauersberg S., *Z dziejów oświaty dorosłych*, Warszawa 1981 r.
- Mazgał E., *Talent pedagogiczny we krwi*, „Gazeta Olsztyńska” 2009, nr z 16 I.
- Mazur Z., *Obraz Niemiec w polskich podręcznikach szkolnych do nauczania historii 1945–1989*, Poznań 1995.
- Mielczarek F., *Ideologiczno-polityczna indoktrynacja nauczycieli w Polsce w latach 1945–1956*, Opole 1997.
- Mielczarek F., *Niektóre aspekty doskonalenia ideowego nauczycieli – członków PPS w latach 1945–1948*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 2000, nr 1–2.
- Mielczarek F., *Treść i niektóre formy indoktrynowania nauczycieli w Polsce w latach 1945–1956*, w: *Historia wychowania w XX w. Dorobek i perspektywy*, pod red. T. Gumuły, J. Krasuskiego, S. Majewskiego, Kielce 1998.

- Mirek Z., *Bronię prowincji*, „Rzeczywistość” 1956, nr 4.
- Misiło E., *Akcja „Wisła”*, „Mówią Wieki” 1991, nr 3.
- Miroński T., *Nie warto rozdrapywać strych ran, bo nigdy się nie zagoją*, „Gazeta Olsztyńska” 2007, nr z 4 V.
- Młode pokolenie wsi Polski Ludowej, t. VI. Nauczyciele i uczniowie. Pamiętniki i studia*, Warszawa 1969.
- Moskałyk J., *Kościół grekokatolicki na Warmii i Mazurach*, w: *Tożsamość kulturowa społeczeństwa Warmii i Mazur*, pod red. B. Domagały i A. Saksona, Olsztyn 1998.
- Mój Fleming, moje Frączki. Wspomnienia mieszkańców, Frączki* 2008.
- Na ziemi cużostoronskij, Propamjatnaja kniga wipuschnikiw*, zładiw Stiepan Zadrowarny, Warszawa–Szczecin 2001.
- Necio J., *Ukraińcy w Prusach – Ukraińcy na Warmii i Mazurach*, „Języki Obce w Szkole”, 2001, nr 6 (specjalny: *Nauczanie języków mniejszości narodowych i etnicznych*).
- Nie było powrotu. Wspomnienia wypędzonych*, pod red. Herberta Reinossa, Zakrzewo 2008.
- Nowosielska K., *Kształtowanie się jednolitego frontu organizacji młodzieżowych Warmii i Mazur w latach 1945–1948*, w: *Z kart ruchu młodzieżowego na Warmii i Mazurach*. Materiał wydany z okazji 40-lecia ZMP, Olsztyn 1988.
- Nowosielska K., *Udział organizacji młodzieżowych w życiu politycznym Warmii i Mazur (1945–1948)*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1974, nr 4.
- Ogrodziński W., *W pryzmacie dziesięciolecia*, „Warmia i Mazury” 1956, nr 2–3.
- Okrasa M., *Funkcjonowanie internatów i burs w latach 1944–1949 w województwie lubelskim*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy”, 2005, nr 3–4.
- Okrasa M., *Internaty szkół zawodowych w Polsce w latach 1947–1997*, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze” 2001, nr 6.
- Olsztyn 1945–2005. Kultura i nauka*. Praca zbiorowa pod red. S. Achremczyka i W. Ogrodzińskiego, Olsztyn 2006.
- Oseka Piotr, *Mydlenie oczu. Przypadki propagandy w Polsce*, Kraków 2010.
- Osiński Z., *Cele nauczania historii w szkołach podstawowych w Polsce w latach 1944–1970*, „Wiadomości Historyczne” 2007, nr 5.
- Ostaszewska-Symonowicz M., *Muzeum Mazurskie w Szczytnie*, „Rocznik Mazurski” 2003, t.VII.
- Oświata dorosłych woj. olsztyńskiego w 40-leciu PRL*, oprac. pod kierunkiem M. Babkiewicza, nr 5, Olsztyn 1985.
- Pajak H., *Konspiracja młodzieży szkolnej 1945–1956*, Lublin 1994.

- Palińska I., *Hilda*, „Warmia i Mazury” 1980, nr 12.
- Pawlak M., Migus S., *Ludzie pod specjalnym nadzorem*, „Dziennik Pojezierza”, 1989, nr 213.
- Pawlak M., *Ludzie pod specjalnym nadzorem*, „Dziennik Pojezierza” 1989, nr 232.
- Persak K., *Walka o harcerstwo w latach 1945–1950*, „Harcerstwo” 1996, nr 4–5.
- Petrykowski P., *Edukacja regionalna. Problemy podstawowe i otwarte*, Toruń 2003.
- Pęcherski M., *System oświatowy w Polsce Ludowej na tle porównawczym*, Warszawa 1981.
- Pęcherski M., *Szkoła ogólnokształcąca w Polsce Ludowej*, Wrocław 1970.
- 50 lat Liceum Ogólnokształcącego Zaocznego, Księga Wspomnień 1950–2000*, Olsztyn 2000.
- Pióro T., *Armia ze skazą. W Wojsku Polskim 1945–1968 (wspomnienia i refleksje)*, Warszawa 1994.
- Płocha H., *Konspiracyjne harcerstwo polskie w latach 1944–1956*, w: *Z dziejów harcerstwa na Warmii i Mazurach*, Zeszyty Historyczne Chorągwi Warmińsko-Mazurskiej ZHP im. Grunwaldu w Olsztynie, nr 3, Olsztyn 1995.
- Płocha H., *Początki harcerstwa na Warmii i Mazurach do roku 1939*, „Harcerstwo”, 1996, nr 6.
- Płocha H., *ZHP na Warmii, Mazurach i Powiślu 1919–1939*, Warszawa 1999.
- Podstawowe założenia i funkcjonowanie socjalistycznego systemu dydaktyczno-wychowawczego szkoły*, oprac. H. Muszyński, Warszawa 1981.
- Pokorski E., *Szkolnictwo polskie na Warmii i Mazurach w latach 1929–1939*, „Archipelag” 1969, nr z 12–13 IV.
- Potyrała B., *Środowisko nauczycielskie w Polsce w pierwszym powojennym dziesięcioleciu*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1991, nr 3–4.
- Praca opiekuńczo-wychowawcza w teorii i praktyce*, pod. red. W. Ciczkowskiego, Olsztyn 1997.
- Pulińska U., *Doskonalenie zawodowe nauczycieli szkół ogólnokształcących na Warmii i Mazurach w latach 1945–1989*, Olsztyn 2005.
- Puzon M., *Początek jest najtrudniejszy*, „Wychowanie w Przedszkolu” 1964, nr 9.
- Racki A., *Ewolucja zmian w świadomości i języku Ukraińców Warmii i Mazur w latach 1947–1993*, Studia i Materiały WSP w Olsztynie, nr 81, Olsztyn 1995.
- Reymont S., *Towarzystwo Burs i Stypendiów (1941–1951)*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1973, nr 1.
- Rezmer W., *Nauczanie przymusowe w Wojsku Polskim w okresie międzywojennym i jego rola w kształtowaniu propaństwowych postaw poborowych*, w: *Wychowanie a polityka*.

- Tradycje i współczesność*, pod. red. W. Wojdyły i M. Strzeleckiego, Toruń 1997.
- Rogowska G., *Działalność hufca ZHP Lidzbark Warmiński w latach 1945–1985*, praca magisterska napisana pod kierownictwem dr J. Sempioła, WSP Olsztyn 1985.
- Rok 1948*, Poznań–Warszawa 1985.
- Rok 1956 na Warmii i Mazurach. Wybór źródeł*, wydał B. Łukaszewicz, Olsztyn 1998.
- Rondomańska Z., *Śpiewnik z roku 1936 dla szkół mniejszości polskiej w Niemczech*, „Komunikaty Warmińsko-Mazurskie” 2000, nr 3.
- Roszkowski W., *Historia Polski 1914–1990*, Warszawa 1992.
- Roszkowski W., *Historia Polski 1914–2005*, Warszawa 2007.
- Rozwijamy życie świetlicowe w PGR*, Olsztyn 1956.
- Rusinek B., Szczurek Z., *Dzieje drugiej konspiracji niepodległościowej na Pomorzu Gdańskim w latach 1945–1956*, Gdańsk 1999.
- Sadowska J., *Uniwersytety Robotnicze ZMS – szlachetna idea czy narzędzie indoktrynacji*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 2005, nr 1–2.
- Sakson A., *Mazurzy – społeczność pogranicza*, Poznań 1990.
- Sakson A., *Od Kłajpedy do Olsztyna. Współcześni mieszkańcy byłych Prus Wschodnich: Kraj Kłajpedzki, Obwód Kaliningradzki, Warmia i Mazury*, Poznań 2011.
- Sakson A., *Stosunki narodowościowe na Warmii i Mazurach 1945–1997*, Poznań 1998.
- Schneider K., *Między barykadami*, Wickede (Ruhr) – Olsztyn 1999.
- Siejda A., M. Bąkała, *Historia polskich rodzin zastępczych*, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze” 1998, nr 8.
- Sikora F., *20 lat olsztyńskiej oświaty*, „Głos Nauczycielski” 1965, nr 8.
- Skusiewicz K., *Harcerstwo w 1956 r.*, „Harcerstwo” 1990, nr 7–8.
- Stachurka M., P. Wrzosek, *Kształtowanie świadomości narodowej wśród młodzieży ukraińskiej*, „Języki Obce w Szkole” 2001, nr 6 (specjalny: *Nauczanie języków mniejszości narodowych i etnicznych*).
- Szramek B., *Bohater – patron szkoły w pracy wychowawczej placówki*, „Nowa Szkoła” 2002, nr 6.
- Strauchold G., *Kim byli Mazurzy w 1945 r.?*, „Borussia” 1991, nr 1.
- Strauchold G., *Komuniści wobec autochtonów ziem zachodnich i północnych*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2000, nr 1.
- Strauchold G., *Polska ludność rodzima ziem zachodnich i północnych. Opinie nie tylko publiczne lat 1944–1948*, Olsztyn 1995.
- Strauchold G., *Zagadnienie repolonizacji ludności rodzimej w pracach Ministerstwa Oświaty*



- (1945–1948), w: *Władze komunistyczne wobec ziem zachodnich i północnych po II wojnie światowej*, Słupsk 1997.
- Szaniawski I., *Założenia ideologiczne jędrzejewiczowskich programów*, „Nowa Szkoła” 1950, nr 3–4.
- Szkoły mniejszościowe. Liceum z tradycjami*, „Gazeta Olsztyńska” 1999, nr z 20 X.
- Szostakowski St., *Najbardziej pojęta ojczyzna*, „Głos Olsztyński” 1970, nr z 7–8 II.
- Szydłowska J., *Niemieccy mieszkańcy byłych Prus Wschodnich w polskiej literaturze reportażowej lat 1945–1949*, w: „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie”, *Prace Historyczne*, pod red. T. Filipkowskiego, z. II, Olsztyn 1998.
- Szydłowska J., *Warmia i Mazury w reportażu polskim 1945–1980. Tożsamości bohaterów, miejsc i zdarzeń*, Olsztyn 2001.
- Szuba L., *Polityka oświatowa państwa polskiego w latach 1944–1956*, Lublin 2002.
- Szurek J., *Organizacja pracy wychowawczej w szkole i rola inspektora szkolnego*, Warszawa 1949.
- Śliwerski B., *Stalinizm w ZHP*, Kraków 1989.
- Taźbierski Z., *Droga przez życie*, Olsztyn 2002.
- Tellner E., *Wyjęci spod prawa? Problem autochtonów na Warmii i Mazurach*, „Warmia i Mazury” 1957.
- Teszner-Grotowa O., *Przedszkola Warmii i Mazur dawniej i dziś (1920-1964)*, „Wychowanie w Przedszkolu” 1964, nr 9.
- Theiss W., *Zniewolone dzieciństwo*, Warszawa 1996.
- Tomkiewicz R., *Życie codzienne mieszkańców powojennego Olsztyna 1945–1956*, Olsztyn 2003.
- Traba R., *Kraina tysiąca granic. Szkice o historii i pamięci*, Olsztyn 2003.
- Trojanowska B., *Kilka uwag w sprawie kształcenia i dokształcania wychowawczyń przedszkoli*, „Wychowanie w Przedszkolu” 1962, nr 7.
- Tucka M., *Nauczanie języka ukraińskiego*, „Języki Obce w Szkole” 2001, nr 6 (specjalny: *Nauczanie języków mniejszości narodowych i etnicznych*).
- Turkowski Leonard. *Pierwszy nauczyciel na Warmii i Mazurach*, „Archipelag” 1962, nr z 17–18 XI.
- Urniaż J., *Uwagi o początkach sportu w woj. olsztyńskim (1945–1949)*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2001, nr 1.
- Urniaż J., *Sport na Warmii i Mazurach w latach 1945–1975*, Olsztyn 2000.
- Utracona ojczyzna. Przymusowe wysiedlenia, deportacje i przesiedlenia jako wspólne*

- doświadczenie*, pod red. H. Orłowskiego, A. Saksona, Poznań 1996.
- Vetulani C., *Pionierzy i zabytki. Wspomnienie*, Olsztyn 1972.
- Wagner B., *Strategia wychowawcza w PRL*, Warszawa 2009.
- Wądołowska H., *Spółeczno-wychowawcza działalność Związku Harcerstwa Polskiego na Warmii i Mazurach w latach 1919–1980*, Olsztyn 1988.
- Wądołowska H., Mizerak H., Sędzik St., *Dzieciniec jako placówka opiekuńczo-wychowawcza*, Olsztyn 1984.
- Węgiński Z., *Internat szkolny. Geneza, rozwój, problemy pedagogiczne*, Bydgoszcz 1984.
- Wiech A., Wiech Z., *Poradnik dla wychowawców świetlic szkolnych*, Warszawa 1975.
- Wiloch T., *Ustrój szkolny*, Warszawa 1973.
- Winnicki M., *Osadnictwo ludności ukraińskiej w województwie olsztyńskim*, Olsztyn 1965.
- Wojdon J., *Propaganda polityczna w podręcznikach dla szkół podstawowych Polski Ludowej (1944–1989)*, Toruń 2001.
- Wojdon J., *Partijna kontrola nad podręcznikami szkolnymi w Polsce Ludowej*, w: *Oświata, wychowanie i kultura fizyczna w rzeczywistości społeczno-politycznej Polski Ludowej (1945–1989). Rozprawy i szkice*, pod red. R. Grzybowski, Toruń 2004.
- E. Wojnowski, *Warmia i Mazury w latach 1945–1989. Społeczeństwo – gospodarka – kultura*. „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1996, nr 2.
- Wojtkowski J.M., *Świątynie ewangelickie przekazane katolikom na Warmii i Mazurach w latach 1972–1992*, Olsztyn 2002.
- Wojtyński W., *Krytyka wychowania totalitarnego na Zjeździe Oświatowym ZNP w 1957 r.*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1995, nr 1–2.
- Wójcik-Łagan H., *Regionalizm w nauczaniu historii dawniej i dziś*, w: *Region w edukacji historycznej. Nauka–Doradztwo–Praktyka*, pod red. S. Roszaka, M. Strzeleckiej, A. Wieczorek, Toruń 2005
- Wychowanie a polityka. Tradycje i współczesność*, pod red. W. Wojdyły i M. Strzeleckiego, Toruń 1997.
- Wypędzeni ze Wschodu. Wspomnienia Polaków i Niemców*, pod red. H. J. Bömelburga, R. Stößingera, R. Traby, Olsztyn 2001.
- Wysocka H., *Dzieje ZHP na Warmii i Mazurach w latach 1945–1949, Z dziejów harcerstwa na Warmii i Mazurach. Materiały z sesji historycznej z okazji 50-lecia Chorałgi Warmińsko-Mazurskiej ZHP im. Grunwaldu w Olsztynie*, „Zeszyty Historyczne Chorałgi Warmińsko-Mazurskiej ZHP im. Grunwaldu w Olsztynie”, nr 3, Olsztyn 1995.

- Wyszomirska H., *Harcerstwo w latach 1956–1990*, w: *Z dziejów harcerstwa na Warmii i Mazurach. Materiały z sesji historycznej z okazji 50-lecia Chorągwi Warmińsko-Mazurskiej ZHP im. Grunwaldu w Olsztynie*, „Zeszyty Historyczne Chorągwi Warmińsko-Mazurskiej ZHP im. Grunwaldu w Olsztynie”, nr 3, Olsztyn 1995.
- XX lat Szkoły Podstawowej Nr 8 Specjalnej w Olsztynie (1952–1972)*, Olsztyn 1973.
- Zastempowski J., *Pedagogiczne aspekty domów dziecka*, Bydgoszcz 1990.
- Zakrzewska A., *Działalność organizacyjna i wychowawcza Chorągwi Warmińsko – Mazurskiej ZHP w latach 1956–1966*, w: pod red. H. Płochy, *Harcerstwo w służbie Warmii i Mazurom*, Komenda Chorągwi Warmińsko-Mazurskiej ZHP im. Grunwaldu, Olsztyn 2005.
- Zawadzki K., Zawadzki Z., *W państwowym Koedukacyjnym Gimnazjum Ogólnokształcącym*, w: *Liceum Ogólnokształcące im. W. Kętrzyńskiego w Kętrzynie. Nauczyciele i absolwenci opowiadają...*, pod red. E. Tokarzewskiego, Olsztyn 1998.
- Z dziejów harcerstwa na Warmii i Mazurach*, „Zeszyty Historyczne Chorągwi Warmińsko-Mazurskiej ZHP im. Grunwaldu w Olsztynie”, nr 3, Olsztyn 1995.
- Zbyszewska Z., *Organizacja i wychowanie w domu dziecka*, Warszawa 1949.
- Ziętek Z., *Zjazd poznański 24–26 V 1948 r.*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1990, nr 1.
- Żelazko W., *Problemy kształcenia korespondencyjnego*, „Oświata Dorosłych” 1959, nr 3.
- Żyromski S., *Procesy ludnościowe na Warmii i Mazurach w latach 1945–1949*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1985, nr 3–4.
- Żyromski S., *Procesy migracyjne w województwie olsztyńskim w latach 1945–1947. Kształtowanie się stosunków politycznych*, Olsztyn 1968.
- Żyromski S., *Procesy migracyjne w województwie olsztyńskim w latach 1945–1949*, Olsztyn 1971.

ANEKS nr 1. Zdjęcia (w zbiorach autorki)



Przedszkole w Górowie Iławeckim, kierownik – Wilhelmina Pietruszka, wychowawczynie – Elżbieta Lobert, 1948 r.



Wycieczka najstarszej grupy przedszkolnej z Górowa Iławeckiego, wychowawczynie Elżbieta Lobert, 1948.



Grupa starszaków przedszkola w Górowie Iławeckim, 1948 r.



Dzieci z przedszkola olsztyńskiego, 1956 r.





Dziadek Mróz z wizytą w olsztyńskim przedszkolu, lata pięćdziesiąte.



Dzieci przedszkoli olsztyńskich 1 Maja 1957 r.





Przedstawienie wychowanków jednego z przedszkoli olsztyńskich, lata pięćdziesiąte.



„Leżakowanie” w olsztyńskim przedszkolu, lata pięćdziesiąte.





Zabawy przedszkolne „przy herbatce”, Olsztyn, lata pięćdziesiąte.



Pracujące przedszkolaki, Gutkowo, powiat olsztyński lata pięćdziesiąte.





Hospitacja zajęć przedszkolnych działającym przy szkole w Szpitalu Dziecięcym w Olsztynie, 1960 r.



Dzień Dziecka w Szpitalu Dziecięcym w Olsztynie, 1960 r.



Wizytacja kuratoryjna w szkole przy Szpitalu Dziecięcym w Olsztynie, 1960 r.



Szkoła w Jarotach pod Olsztynem, wychowawczyni Zofia Szymałań, większość dzieci to ludność miejscowa, 1948 r.



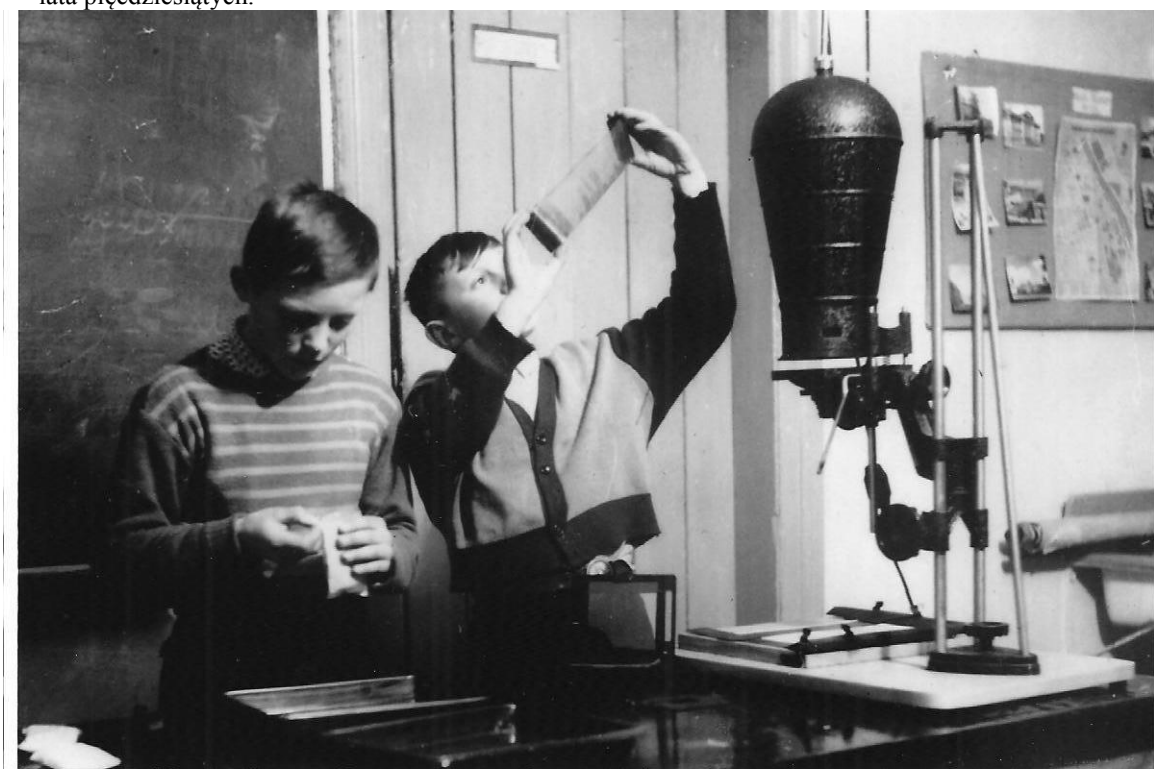
Szkoła Podstawowa nr 10 w Olsztynie, 1960 r.



Szkoła Podstawowa w Gryźlinach, powiat olsztyński, lata pięćdziesiąte.



Wystawa prac plastycznych uczniów Szkoły Podstawowej w Gryżlinach, powiat olsztyński, lata pięćdziesiąte.



Zajęcia w ciemni – uczniowie kółka fotograficznego przy pracy, Gryżliny, powiat olsztyński, lata pięćdziesiąte.



Sadzenie lasu przez uczniów Szkoły Podstawowej w Gryźlinach, powiat olsztyński, 1960/1961.



Szkoła Podstawowa w Gryźlinach, powiat olsztyński, lata pięćdziesiąte.





Dom Dziecka w Reszlu, późne lata czterdzieste.



Biblioteka szkolna Liceum Ogólnokształcącego w Hawie, 1960 r.



Liceum Pedagogiczne w Bartoszychy, klasa IV a z wychowawcą Leonardem Turkowskim, 1960 r.



Szkoła ćwiczeń przy Liceum Pedagogicznym nr 1 w Bartoszychy.



Liceum Pedagogicznym nr 1 w Bartoszych – klasa VII i nauczyciele, 1953 r.



Uczniowie Liceum Pedagogicznego w Bartoszych z nauczycielem Leonardem Turkowskim, 1956 r.





Budynek Liceum Pedagogicznego nr 1 i szkoły ćwiczeń w Bartoszychy, 1960 r.



Uczniowie Liceum Pedagogicznego w Bartoszychy na praktyce w Wirwiltach, powiat bartoszycki, 1956 r.



Szkoła ćwiczeń przy Liceum Pedagogicznym w Bartoszycach, lekcje szycia, 1960 r.



Liceum Ogólnokształcące w Bartoszycach, klasa maturalna, 1959 r.



Kolonie letnie w Dadaju, powiat olsztyński, 1948 r.



Kolonie letnie w Dadaju, powiat olsztyński, 1948 r.



Wyjazd harcerek olsztyńskich na obóz do Jugosławii, 1957 r.



Uczniowie bartoszyckich szkół na obozie letnim, 1956 r.





Kurs polonizacyjny w Krakowie dla przedszkolek autochtonek z Warmii i Mazur, grudzień 1948 r.



Szkolenie dla kierowników referatów Wydziału Oświaty Powiatowej Rady Narodowej ds. Przedszkoli, które odbyło się latem 1951 r. w Krakowie. Tu uczestniczki powiatu olsztyńskiego na wycieczce w Wieliczce 12 VIII 1951 r.



Ośrodek Szkolno – Wychowawczy w Kętrzynie, lata pięćdziesiąte.



Przed bramą Centralnego Ośrodka Wychowawczo-Szkoleniowego w Bartoszychach, 1955 r.



Przygotowania do przedstawienia wystawianego na kursie dla przedszkolek, Lidzbark Warmiński, lata pięćdziesiąte.



Konferencja metodyczna w Gietrzwałdzie dla kierowników przedszkoli powiatu olsztyńskiego, 1954 r.





Zespół Pieśni i Tańca „Warmia”, lata pięćdziesiąte.





Zespół Pieśni i Tańca „Warmia”, lata pięćdziesiąte.



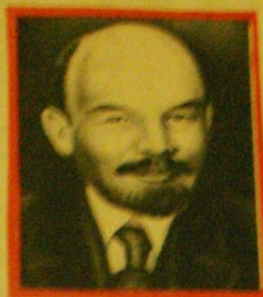


Zespół Pieśni i Tańca „Warmia”, lata pięćdziesiąte.



Zespół Pieśni i Tańca „Warmia”, lata pięćdziesiąte.





35 rocznica Rewolucji Październikowej.

Kabamiękanie  
dzieci & przedszkola  
w Gutkowie.

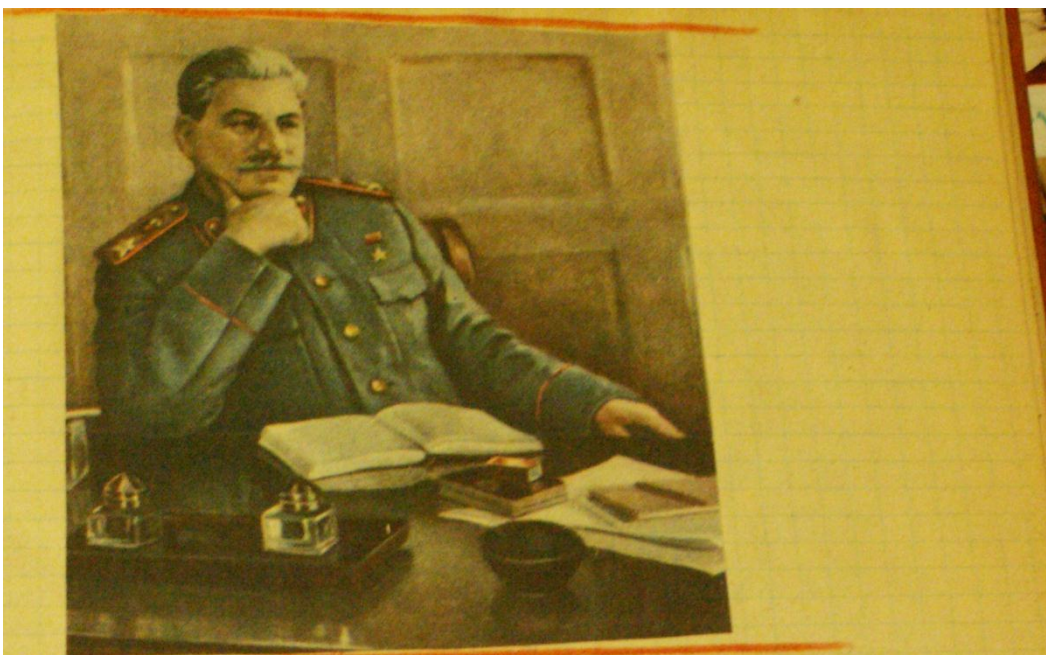
1. Będziemy co dzień i punktualnie chodzić do przedszkola nie chcemy być leniuchami.
2. Będziemy zawsze wobec naszej wychowawcy i wobec rodziców posłuszni.
3. Będziemy gospodarzowi wyciągać bukiet na polu.

2007.12.12



Zapis w kronice przedszkola w Gutkowie, powiat olsztyński.





Generalissimus Józef Stalin  
obchodził w dniu 21. 12. 1951 r. 72 urodziny.  
Na jego cześć odbyło się zebranie w przed-  
szkole. Rodzice i goście przybyli z naszej wioski.  
"Kierowniczka przedszkola odczytała referat pod  
tytułem: Stalin jakowódz narodu i światow  
pokoju". Dzieci deklamowały wiersze na cześć pacyf  
dzieci robotników całego świata Józefa Stalina.  
Dzieci śpiewały piosenki: "Co ojczyściej ziemi przy  
"Gdy pokój jest na świecie", "Kiedy wozym krokiem  
Na zakończenie otrzymali dzieci paczki i  
roznieśli je woyary okrzyk: "Dzień żyje gen.  
i z radością dziecka udala się do do  
po 45 min. uroczystości.

Zapis w kronice przedszkola w Gutkowie, powiat olsztyński, 1951 r.



18. IV. 1952 r.



60 lat



Dla uczczenia 60 tej rocznicy  
urodzin Prezydenta Rep. P. Ludowej  
Bolesława Bieruta dzieci z przedszkola  
w Gutkowie zobowiązały się:

1. Nie będziemy już więcej psuć zabawek.
2. Replante rabaroki posłanamy się naprawić.
3. Będziemy dbać o czystość w naszym ogrodzie.
4. Będziemy grzeczniejsi i posłusznie wobec nauczycieli.
5. Co dzień będziemy uczęszczać punktualnie do przedszkola.

Zapis w kronice przedszkolnej, Gutkowo, powiat olsztyński, 1952 r.





## "Święty narodowy dzień Dziecka!"

Obchód śh. Ś. D. odbył się  
w niedzielę, dnia 3. VI. 1951 r.  
w przedszkolu. W tym roku  
była wielka susza więc wys-  
łapy dzieci odbyły się na  
udekorowanym górlan dami  
leisku. Każdy, który przechodził  
przez przedszkole bandko się  
zainteresował uroczystością.  
Bandko dużo widków przybyło  
na nasz teren. Ludzie stały  
przed i za płotem, aby zobaczyć

Program był następujący; Dzieci śpiewały  
piosenki i deklamowały wiersze. Katastrofy  
w strojach karkowiańskich. Przygrywał dzieciom  
Arnold Wagner na akordione. Następnie by-  
ły wyscigi dzieci w workach i bieg z jajkiem. Każ-  
de dziecko coś otrzymało jak; sandwiczka & piernika i skarbo  
samochód. Była loteria szczęścia dla dzieci, które  
widoków wielkie zainteresowanie wywołało. Sta-  
ło się nie było wspól na kawa i ciasto, które  
nie sobą



2007.12.12

Zapis w kronice przedszkolnej, Gutkowo, powiat olsztyński, lata pięćdziesiąte.

ANEKS nr 2. Dokumenty

Dokumenty weryfikacyjne ZHP z 1956 r.; źródło: Archiwum Komendy Chorągwi Warmińsko-Mazurskiej w Olsztynie.

- 2 -

9. Zalecenie komisji weryfik. o konieczności  
przeszkolenia weryfikanta na kursie .....  
10. Inne uwagi komisji weryfikacyjnej .....

.....  
/podpisy członków komisji/ .....  
/podpis przewodniczącego  
komisji/

Miejscowość ..... data .....

-----  
strona 2

Ja ..... oświadczam, że uznaję i chcę wcielać w życie deklarację ideowo-wychowawczą ZHP uchwaloną na Ogólnopolskim Zjeździe Działaczy Harcerskich w Łodzi w dn. 10.12.1956 r., zobowiązuję się do aktywnego działania na powierzonym mi odcinku pracy harcerskiej, zobowiązuję się przestrzegać zarządy, uchwały i zarządzenia obowiązujące w ZHP.

Poniżej podaję mój życiorys, przebieg pracy harcerskiej i społecznej.

.....  
/podpis weryfikanta

Życiorys

/Jeżeli życiorys nie zmieści się na tej stronie należy napisać go na kartce doklejonej do str. 2 karty ewidencyjnej i własnoręcznie podpisać/.

1

3  
o  
k  
r  
e

strona 2

Po otrzymaniu dokumentu weryfikacyjnego

Dh. ....

pełni funkcję .....	data i rozkaz .....	data i rozkaz zwolnienia .....
	mianowania	
.....	.....	.....
.....	.....	.....

odbył kursy, obo- zy, złoty .....	funkcja .....
.....	.....

uzyskał stopień instruktorski .....	data i rozkaz .....
.....	mianowania .....



Załącznik Nr. 1

do instrukcji K1-I/57

Weryfikacyjna karta ewidencyjna

1. Weryfikacyjna karta ewidencyjna jest dokumentem wewnętrznym ZHP przewidzianym w pracy komisji weryfikacyjnych.
2. Kartę weryfikacyjną wypełnia się w dwu egzemplarzach. Wypełnienia dokonuje przewodniczący komisji weryfikacyjnej na stronie 1, zaś weryfikant na stronie 2.
3. Jeden egzemplarz pozostaje w aktach komisji, drugi przesyłany jest do komendy chorągwi - z komisji przy hufcach, lub do Głównej kwatery - z komisji wojewódzkich.
4. Karty ewidencyjne wypełniać należy czytelnie atramentem lub na maszynie.
5. Format karty A5 1149 x 210 /1/2 arkusza kancelaryjnego/. Tekst karty wg. wzoru mogą sporządzić odpowiednie komendy we własnym zakresie.

-----  
strona 1

Komisja Weryfikacyjna przy ..... Nr. ....  
/podać nazwę jednostki/

Weryfikacyjna karta ewidencyjna

1. Nazwisko i imiona weryfikanta .....
2. Data i miejsce urodzenia .....
3. Miejsce zamieszkania .....
4. Zawód .....
5. Wstąpił do harcerstwa .....
6. Stopień instruktorski zweryfikowany x/ ..... otrzymany dn....
7. Funkcja pełniona obecnie .....
8. Propozycje komisji weryfikacji, odnośnie przydatności weryfikanta do objęcia funkcji .....

x/ podać: instruktor bez stopnia  
drużynowy po próbie  
podharcmistrz  
harcmistrz  
działacz.

Załącznik Nr. 2 -

do instrukcji K1-I/57

Osobisty dokument weryfikacyjny

1. Osobisty dokument weryfikacyjny otrzymuje weryfikant na dowód orzeczenia Komisji Weryfikacyjnej.
2. Dokument ten do czasu wydania legitymacji instruktorskiej służy jako legitymacja. Przy wydawaniu legitymacji zostanie zatrzymany przez władzę wystawiającą legitymację.
3. Posiadanie osobistego dokumentu będzie wymagane przy uczestnictwie w wyborach lub Zjazdach Harcerskich.
4. Format dokumentu: A5 /149 x 210/ /1/2 strony arkusza kancelaryjnego/. Blankiet dokumentu musi być napisany na maszynie lub drukowany. Blankiety mogą sporządzić odpowiednie Komendy we własnym zakresie.
5. Dokument należy wypełniać atramentem lub na maszynie i po wypełnieniu zaopatrzyć okrągłą pieczęcią odpowiedniej Komendy i podpisami. Numer dokumentu osobistego powinien zgadzać się z numerem karty ewidencyjnej.

-----  
strona 1

Nr. ....

Komisja Weryfikacyjna przy .....  
/podać nazwę jednostki/

OSOBISTY DOKUMENT WERYFIKACYJNY

Dh. ....  
/nazwisko i imię/

Komisja Weryfikacyjna przy ..... na posiedzeniu  
w dniu ..... uznała, że dh. .... wchodzi  
w skład Korpusu Instruktorskiego ZHP - posiada stopień instruktor-  
ski ..... nadany w dniu ..... jest instruktorem  
bez stopnia x/

Miejscowość ..... data

okrągła  
pieczęć

/.....  
/podpis przewodniczącego  
i członków Komisji  
Weryfikacyjnej/

x/ - niepotrzebne skreślić

Kursy repolonizacyjne na Warmii i Mazurach 1946–1947, źródło: Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego. Zbiory Specjalne.

Kursy repolonizacyjne 1946–1947

282

Pow. Bartoszyce

1. Bartoszyce

Pow. Giżycko

1. Ryn
2. Mikki
3. Talki
4. Trosy
5. Wronki
6. Uźranki
7. Jezioraki
8. Pieczonki
9. Kleszczewo
10. Jora Duża

Pow. Iławka

1. Górowo

Pow. Kętrzyn

1. Winda
2. Widryny
3. Mukawki
4. Kętrzyn

Pow. Lidzbark

1. Lidzbark
2. Kiwity

Pow. Morąg

1. Szwałkowo

Pow. Mrągowo

1. Mrągowo
2. Mikolajki
3. Olszewo

Pow. NIDZICA

1. Jedwabno

Pow. Ostróda

1. Biesal
2. Brzydowo
3. Dąbrówno
4. Miłomłyn
5. Małki
6. Mitelki
7. Mycyny
8. Ostróda
9. Ostróda
10. Piese
11. Pietrzyłlas
12. Ra paty

Pow. Pisz

1. Pisz
2. Cuty
3. Białka

Pow. Olsztyn

1. Barczewo
2. Bartąg
3. Bukwałd
4. Bruchwałd
5. Bartuty Duże
6. Dajtki
7. Dorotowo
8. Gady
9. Gąglawki
10. Gedałty
11. Gotki
12. Gikawy
13. Gutkowo
14. Gryżliny
15. Gronity
16. Jaroty
17. Jedzbank
18. Jonkowo
19. Kra we
20. Kramerowo
21. Kiersztanowo
22. Kamienna Góra
23. Klebank W-ki
24. Lamkowo
25. Leszno
26. Likuzy
27. Łapki
28. Łupstych
29. Maruny
30. Mojd
31. Marcinkowo
32. Montki
33. Miodówko
34. Nowa Wieś
35. Olsztyn
36. Radosty
37. Peglity
38. Patryki
39. Próle
40. Purda W-ka
41. Frajkowo
42. Fluski
43. Pupki
44. Ruszajny
45. Rożnowo
46. Ruś
47. Setal
48. Spręcowo
49. Szczęsne
50. SzomBark
51. Sząbruk
52. Stawiguda
53. Szakstry
54. Stęki
55. Unieszewo

56. Trękus
57. Tomaszkowo
58. Barczewko
59. Wójtowo
60. Wierzgub Stary
61. Wyrandy
62. Wyprawa
63. Węajty
64. Wozowno
65. Ząbie
66. Redykajny

Pow. Reszel

1. Dlesztynek
2. Nojdymowo
3. Ra szag
4. Wyliny
5. Węgój

Pow. Susz

1. Ikawa

Pow. Szczytno

1. Faryny
2. Frejty
3. Krzywono

Pow. Węgorzewo

1. Węgorzewo
2. Pościche
3. Różanka

OŚRODEK BADAŃ NAUKOWYCH  
im. Wojciecha Kętrzyńskiego  
10-402 Olsztyn, ul. Dąbrowskiego 87  
tel. (089) 327 66 13, fax (089) 327 66 19



Kursy repolonizacyjne na Warmii i Mazurach 1948-1949.

OŚRODEK BADAŃ NAUKI  
im. Wojciecha Kętrzyńskiego  
10-402 Olsztyn, ul. Partyzanów  
BIBLIOTEKA  
tel. (090) 522 11 13, 14, 15, 16, 17

Kursy repolonizacyjne.

Tablica 3

Lp.	Kuratoria OS wypeł- niają po- wiatami Inspekto- raty szkolne gminny	Ilość szkół				Całkowita ilość od- działów	w tym w szkoln. państwowych	Ilość oddzia- łów w zakre- sie nauczania semestr w/g licz. ogół.					Ogółem uczniów	Uczniowie w tym w szkołach					zapisani						
		Ogółem	w tym					I	II	III (roz- nie)	IV	V		VI	państw.	samorząd.	społecz.	w mieście	na wsi	w/g programu nauki i liczby ogółem					
			państw.	Samorząd.	społecz.															I	II	III (roz- nie)	IV	V	VI
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	
1	Bartoszyce	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
2	Ornietowo	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
3	Giżycko	9	9	-	-	11	11	7	4	-	-	-	229	229	-	-	95	184	161	68	-	-	-	-	-
4	Wąchocko	1	1	-	-	1	1	1	1	-	-	-	10	10	-	-	10	-	-	10	-	-	-	-	-
5	Wąchocko	1	1	-	-	1	1	1	1	-	-	-	64	64	-	-	11	53	-	64	-	-	-	-	-
6	Wąchocko	1	1	-	-	1	1	1	1	-	-	-	61	61	-	-	61	16	16	45	-	-	-	-	-
7	Wąchocko	4	4	-	-	5	5	4	4	-	-	-	63	63	-	-	63	63	87	-	-	-	-	-	60
8	Wąchocko	21	21	-	-	27	27	23	4	-	-	-	660	660	-	-	167	493	573	-	-	-	-	-	17
9	Wąchocko	1	1	-	-	1	1	1	1	-	-	-	29	29	-	-	29	29	29	-	-	-	-	-	-
10	Wąchocko	43	36	-	-	49	40	5	43	1	-	-	1221	1016	-	205	92	1129	135	1066	25	-	-	-	-
11	Wąchocko	10	13	-	-	18	13	15	3	-	-	-	365	285	-	80	32	333	286	74	-	-	-	-	-
12	Wąchocko	1	1	-	-	1	1	1	1	-	-	-	13	13	-	-	13	-	13	-	-	-	-	-	-
13	Wąchocko	4	4	-	-	4	4	4	4	-	-	-	65	65	-	-	13	52	65	-	-	-	-	-	-
14	Wąchocko	6	6	-	-	6	6	5	1	-	-	-	135	135	-	-	18	117	107	28	-	-	-	-	-
15	Wąchocko	2	2	-	-	2	2	2	2	-	-	-	43	43	-	-	43	43	-	-	-	-	-	-	-
16	Wąchocko	12	12	-	-	13	13	7	6	-	-	-	264	264	-	-	76	178	139	115	-	-	-	-	-
17	Wąchocko	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
	razem	127	117	-	10	145	131	75	69	1	-	-	3212	2927	-	285	527	2685	1630	1557	25	-	-	-	77

Kursy repolonizacyjne 1948-1949

Kursy repolonizacyjne na Warmii i Mazurach 1949–1950.

OŚRODEK BADAŃ NAUKOWYCH  
im. Wojciecha Kętrzyńskiego  
10-402 Olsztyn, ul. Partyzantów  
BIBLIOTEKA  
tel. (089) 327 66 19, fax (089) 327 66 19

Lp.	Gmina	Liczba osób miej.	Dobroci i urodziny					Liczba osób miej.	Urodziny według										Lp.	Kw.	Lp.									
			I + II		III + IV		V + VI		VII + VIII		IX + X		XI + XII		I + II		III + IV					V + VI		VII + VIII		IX + X		XI + XII		
			1	2	3	4	5		6	7	8	9	10	11	12	13	14	15				16	17	18	19	20	21	22	23	24
1	Baranów	3	2	32	1	14			3	46		7	19	15	5	46	31	15	46	-	46		3	1	2					
2	Brąniewo	3	3	57					3	57		3	21	12	21	41	16	23	34	57	-	16	28	13	3	3	-			
3	Grzeczno																													
4	Gorkowo	2			2	35			2	35		8	10	6	11	20	15	7	28	35	-	15	14	3	3	3	3			
5	Kętrzyn	8	8	216					8	216		20	81	35	80	-	216	80	136	216	-	216		8	3	5				
6	Konstantów	9	-	5	13	206	1	29	14	235		65	23	81	66	45	190	98	137	24	24	142	93	14	7	7				
7	Młyn	10			8	162	2	42	10	204		-	50	74	80	204	84	120	199	5	176	28	11	5	6					
8	Młynowo	53	11	64	2032				64	2032		254	879	621	278	197	1835	773	1259	1770	262	1451	547	14	20	68	17	51		
9	Niemiń																													
10	Olsztyn	9			14	258			14	258		208	45	5	-	82	176	137	121	164	94	90	139	29	-	24	16	8		
11	Ostróda	14			14	299			14	299		27	104	97	71	28	271	104	185	299	-	271	28	-	-	14	5	9		
12	Santok																													
13	Sien	16	5	21	493				21	493		95	153	136	109	55	438	221	272	458	35	438	53	2	21	6	15			
14	Reszel	5					5	95	5	95		32	63	-	-	30	65	42	53	29	66	77	18		5	-	5			
15	Susa	5			5	102			5	102		38	6	22	36	40	62	27	75	96	6	23	76		7	1	6			
16	Szymbark	1			1	17			1	17		8	7	2	-	17	9	8	15	2	15	2		3	1	1	-			
17	Węgrów																													
	Razem	138	21	138	3599	28	395	5	95	164	4089	765	1461	1106	757	584	350	1636	2453	3595	494	2930	1072	61	26	182	65	117		

Kursy repolonizacyjne 1949-1950

dn. 26. V. 50  
Lm

258



